Inwazja okultyzmu

Subtelne zwiedzenie świata i Kościoła

Dave Hunt

tom 2

Tytuł oryginalny:
Occult Invasion: The-Subtle Seduction of the World and Church

Polskie tłumaczenie za uprzejmą zgodą wydawcy:
The Berean Call (https://www.thebereancall.org)

Prawa autorskie do polskiego tłumaczenia:
Kamil Chmielowski (inwazja.okultyzmu@gmail.com)

Tłumaczenie: zespół wolontariuszy
Redakcja oraz korekta: Kamil Chmielowski

Uwagi dotyczące błędów zawartych w tekście prosimy kierować na adres:
inwazja.okultyzmu@gmail.com

Wyraża się zgodę na kopiowanie i rozpowszechnianie całości lub części publikacji wyłącznie w formie elektronicznej, bez czerpania z tego korzyści finansowych i bez wprowadzania jakichkolwiek zmian w tekście.

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego przytoczono według porządku:

księgi Starego Przymierza: „*Pismo Święte: Stary i Nowy Testament. Pilnie i wiernie przetłumaczone w 1632, z uwspółcześnioną gramatyką i uaktualnionym słownictwem”,* tj. „Uwspółcześniona Biblia Gdańska”, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń, 2022,

księgi Nowego Przymierza: „*Pismo Święte: Przekład Toruński Nowego Przymierza oraz księgi mądrościowe, księgi pięciu megilot i proroków mniejszych”*, tj. „Biblia Toruńska”, Fundacja Świadome Chrześcijaństwo, wyd. siódme poprawione, Toruń, 2022.

Wydanie elektroniczne, dostępne do pobrania:

https://www.apologetykabiblijna.com/ksiazki/inwazja-okultyzmu

Spis treści

1. Dlaczego ta książka? 9
2. Ewolucja i jej rola 18
3. Co to jest okultyzm? 34
4. Śmierć materializmu 45
5. Zdalne postrzeganie 60
6. Ciemna i jasna strona? 75
7. Naturalizm czy nadnaturalność? 89
8. Religie tubylcze, plemienne i naturalne 104
9. Komunikacja duchowa i opętanie 120
10. Narkotyki, wyobraźnia i okultyzm 136
11. Ekologia, szamanizm, nauka i chrześcijaństwo 155
12. Wpływ Wschodniego mistycyzmu 172
13. Nowa ranga nadana ruchowi New Age 191
14. Medycyna holistyczna 211
15. Dwanaście kroków z „Bogiem jakkolwiek go pojmujesz” 229
16. Zwodzenie młodzieży 248
17. Zabawa w Boga: Żądza władzy 268
18. UFO, ETI i doświadczenia bliskie śmierci 285
19. Objawienia aniołów, duchów i Maryi 304
20. Okultyzm i Kościół rzymskokatolicki 323
21. Psychologia i okultyzm 343
22. Psychologia chrześcijańska 362
23. Charyzmatyczny i ewangelikalny okultyzm 383
24. Walka duchowa i przebudzenie 404
25. A.D. 2000: Milenijne szaleństwo 426
26. Nadchodząca religia światowa 451

> *Media martwią się zagrożeniem, jakie rzekomo stanowi dla oświaty tak zwana religijna prawica. Jakoś nie podnosiły się takie głosy oburzenia, kiedy to lewica zaczęła swoje wszechobecne pranie mózgów.*
>
> — Thomas Sowell[1]

> *Moje odchodzenie od wartości chrześcijańskich nasiliło się w liceum, kiedy nauczyciele zapoznawali mnie z fascynującymi koncepcjami, takimi jak teorie ewolucji, reinkarnacji i postrzegania pozazmysłowego.*
>
> — Will Baron[2]

> *Powinny istnieć i istnieć muszą [okultystyczne] gry umysłowe dla osób w każdym wieku, również dla małych dzieci, a w przyszłości takie gry umysłowe będą czymś normalnym na każdym poziomie oświaty.*
>
> — Robert Masters i Jean Houston, Games[3]

> *Rewolucja humanistyczna prze w dzisiejszych czasach naprzód pełną parą, a „kongregacją" tej nowej religii jest mimochodem publiczność studencka [...]*
>
> — John Steinbacher

> *Jestem obecnie naprawdę rozdarta. Przygotowuję się do pracy nauczycielki w liceum. Program obejmuje „uciszenie", czyli medytację mistyczną, zapoznawanie dzieci ze zwierzętami [mocy] i starożytnymi duchami. Jest to typowa szkoła państwowa, a [...] [kierownictwo] popiera tę szamańską technikę inicjacyjną.*
>
> — List z Anglii w archiwum redakcji[4]

> *CIA nie zrezygnowało tak całkiem z eksperymentów z kontrolą umysłu, jedynie bardziej je utajniono. Dwa takie projekty nazwano BLUEBIRD i MKULTRA, testy te przeprowadzano przede wszystkim na niczego niepodejrzewających ludzkich królikach doświadczalnych [...]*
>
> — z książki: Thomas Roeder, Volker Kubillus, Anthony Burwell, „Psychiatrists: The Men Behind Hitler"[5]

> *Wyobrażamy sobie rewolucję umysłu, nowy sposób myślenia [...]*
>
> — Michaił Gorbaczow, Forum o Stanie Świata, 1996[6]

> *Mam wielu przyjaciół gejów i nigdy nie potępiam ich z kazalnicy.*
>
> — Billy Graham[7]

> *Jako społeczeństwo uodporniliśmy się na wstyd [...] Miliony osób włączają odbiorniki, by oglądać niekończącą się paradę przywar i dziwactw w popołudniowej telewizji. Chwalimy przemoc w muzyce i filmach, robimy idoli z klnących ludzi estrady i transwestytów w sporcie. Ponownie wybieramy na urzędy publiczne osoby przyłapane na tym, że palą crack i uwodzą chłopców [...] Pozbyliśmy się pojęć dobra i zła [...]*
>
> — Maria Chavez w „Counterpoints" na łamach „USA Today"[8]

16

Zwodzenie młodzieży

Robert Muller, były asystent Sekretarza Generalnego ONZ, znany jako „filozof Narodów Zjednoczonych i ich prorok nadziei”[1], to jedna z wiodących dziś postaci w światowej edukacji. Jest rektorem honorowym Uniwersytetu Pokoju w Kostaryce oraz twórcą Robert Muller School w Arlington w Teksasie, a także autorem wydanego przez nią podręcznika „The Robert Muller School World Core Curriculum Manual”[1], szeroko używanego przez pedagogów w wielu krajach. Muller uważa się za dobrego katolika, podobne zdanie ma o nim jego Kościół. Wśród najdroższych mu przedmiotów jest „złoty krucyfiks podarowany mu przez papieża Jana Pawła II”[2].

Muller w ogromnym stopniu przyczynił się do inwazji okultyzmu. Jego „bóg” to „tajemnicza siła rządząca wszechświatem” akceptowalna dla wszystkich religii[3]. Aby ocalić świat, chciałby indoktrynować młodzież uniwersalną duchowością (czyli okultyzmem) i w tym właśnie celu opracował swój program. Jednym z duchowych mentorów Mullera jest były Sekretarz Generalny ONZ U Thant, zdeklarowany buddysta – ateista[4]. W pożegnalnej przemowie na forum Narodów Zjednoczonych w grudniu 1971 roku nie krył, że globalna edukacja musi mieć charakter duchowy, lecz niereligijny:

> *Przywiązywałbym największą wagę do wartości duchowej [...] celowo unikam stosowania pojęcia „religii”. Mam na myśli [...] wiarę w siebie samego, w czystość swojego wewnętrznego ja, co jest według mnie największą ze wszystkich cnót. Z takim podejściem, [...] z taką właśnie koncepcją będziemy w stanie ukształtować tego rodzaju społeczeństwo, jakiego chcemy [...]*
>
> *Potrzeba globalnej edukacji musi wykraczać poza osiągnięcia materialne, naukowe i intelektualne, a celowo sięgać sfer moralnej i duchowej[5].*

Na czym miałaby polegać „wiara w siebie samego, w czystość swojego wewnętrznego ja” w przypadku tych, którzy czyści nie są? Zarówno Biblia jak i codzienne doświadczenie potwierdzają, że wszyscy ludzie są grzesznikami. Jak ktokolwiek – a już zwłaszcza lider na skalę światową – miałby powierzyć przyszłość wrodzonej dobroci rodzaju ludzkiego, której zaprzecza historia? Mimo to ludzie wpływowi postanowili, że globalna edukacja następnego pokolenia młodzieży musi obejmować rozwój duchowy wewnętrznego boga.

Wątek ten dominował podczas Drugiego Dorocznego Forum o Stanie Świata w 1996 roku. Wydarzenie to, zorganizowane przez Fundację Gorbaczowa, przyciągnęło ponad sześciuset przywódców z całego świata, którzy dyskutowali o nowym ładzie światowym. W przemówieniu plenarnym rabin Arthur Hertzberg skrytykował religie jako „cheerleaderki nienawiści”. Podczas

[1] Podręcznik światowej podstawy programowej według szkoły Roberta Mullera, przyp. tłum.

Forum chwalono buddyzm, a szkalowano chrześcijaństwo[6]. Znaczna część wygłaszanych tam treści powielała twierdzenie Duane'a Elgina, że „wiedza o naszym powiązaniu ze świadomością żywego kosmosu [...] [stanowi] fundament kultury globalnej"[7]. Przemawiając w imieniu liderów młodzieży Bill Burke-White, student Harvardu, powiedział:

> *Społeczność ta [obecnych studentów] [...] nie toleruje dogmatyzmu ani fundamentalizmu [...] urodziliśmy się w momencie budzenia się Ziemi. Wyobraźcie sobie [...] świat, który urzeczywistnił wizję szczytu Młodzieży – budowę Globalnego Sojuszu Młodzieży [...] sieci licznych organizacji młodzieżowych, które podzielają te najszczersze wizje na nowe tysiąclecie[8].*

Globalna duchowość w oświacie

Co mogą rozumieć przez „duchowość" tacy światowi przywódcy jak U Thant, Muller, Gorbaczow i inni? Duchowość w ujęciu U Thanta odrzuca biblijnego Boga, a płynie z mocy okultystycznej. Muller wyjaśnia:

> *Oczywiście od razu zrodziło się pytanie: Jak mówić o globalnej duchowości w świecie tylu religii i ateistów, nie wspominając już o religiach takich jak buddyzm, dżajnizm czy sikhizm, w których żadnego Boga nie ma? A jednak istnieje pewien wspólny mianownik – kiedy ludzie postrzegają siebie jako element bardzo tajemniczego i pięknego wszechświata. Z tego zachwytu rodzi się duchowe podejście do życia. Wszystko staje się świętością [...] i cudem [...] w odniesieniu do tej tajemniczej siły, która rządzi wszechświatem[9].*

Żadna siła, niezależnie od tego, jak bardzo tajemnicza, nie może stanowić źródła jakichkolwiek cech „duchowych". Posiadamy cechy duchowe tylko dlatego, że zostaliśmy stworzeni na obraz Boga, który „jest duchem" i który oczekuje, abyśmy pragnęli go „czcić w duchu i w prawdzie" (J.4,24). Ta szalona idea – że jakaś bezosobowa siła mogłaby zrodzić osobowe istoty – znajduje zwolenników i obrońców jako naukowa, tak oto człowiek usiłuje uciec przed moralną odpowiedzialnością wobec swego Stwórcy.

Duchowość Mullera – którą postanowił on indoktrynować młodzież całego świata – jest zbieżna z duchowością wyznawaną przez Normana Vincenta Peale'a i Johna Marksa Templetona. Jest on przekonany, że wiara w coś, zwłaszcza połączona z wizualizacją, powoduje „materializowanie się" tego, czego głęboko pragniemy[10]. Źródłem duchowości Mullera jest pewien zwodniczy duch, który podaje się za od dawna nieżyjącego mistrza tybetańskiego, dobrze znanego w kręgach okultystycznych jako Djwhal Khul. W przedmowie do „World Core Curriculum" Mullera czytamy:

> *Zasadniczą filozofię, na której opiera się Robert Muller School, znajdziemy w naukach tybetańskiego nauczyciela Djwhala Khula, przedstawionych w książkach Alice A. Bailey[11] [...] oraz w naukach M. Moryi przedstawionych w serii książek Agni Yoga [...]*

> *Robert Muller School uzyskała pełną akredytację w 1985 roku [...] Szkoła posiada obecnie certyfikat Szkoły Stowarzyszonej z Organizacją Narodów Zjednoczonych i oferuje edukację w zakresie współpracy międzynarodowej i pokoju[12].*

W 1989 roku Mullerowi przyznano Nagrodę UNESCO za Edukację na Rzecz Pokoju (UNESCO Peace Education Prize). W roku 1990 delegaci ze 155 krajów zebrali się w Tajlandii na Światowej Konferencji Edukacji dla Wszystkich z zamiarem kontynuacji planów co do światowej podstawy programowej, z której znaczną część zaczerpnięto z koncepcji Mullera. Potem odbywały się kolejne konferencje, we współpracy z amerykańskimi administracjami, zarówno republikańskimi jak i demokratycznymi: „America 2000" Busha, „Goals 2000" Clintona. W rezultacie powstał „Project Global 2000". Dr Dennis Laurence Cuddy, były radca w amerykańskim Departamencie Oświaty, wyjaśnia:

> *UNESCO i UNICEF, czyli partnerzy Global 2000, wdrażają [w skali światowej] inicjatywy wypracowane podczas Światowej Konferencji Edukacji dla Wszystkich [Tajlandia, 1990], największej dotąd konferencji poświęconej oświacie[13].*

Edukacja na rzecz globalnego obywatelstwa

Jednym z głównych celów „America 2000" i „Goals 2000" jest stworzenie ogólnokrajowych standardów edukacyjnych i testowania wiedzy przy oddaniu kontroli nad całą oświatą rządowi federalnemu poprzez utworzenie „Outcome Based Education"[2]. OBE ma niewiele wspólnego z tym, czego rodzice oczekują od oświaty, za to wiele wspólnego z indoktrynowaniem dzieci w kierunku „reakcji poprawnych politycznie" w kontekście etyki sytuacyjnej. Jak ujęto rzecz w „Iowa Report", OBE i Mastery Learning[3] (ML) mają na celu „manipulowanie uczniami poprzez modyfikację zachowań na podstawie metod B.E Skinnera [...] otwierając drzwi do niszczenia ich tradycyjnych i religijnych wartości [...] W programie takim [OBE/ML] tradycyjne wartości chrześcijańskie są nie do przyjęcia".

Ten ogólnokrajowy program jest już wdrożony i ma służyć monitorowaniu „rezultatów", czyli ustalaniu, czy zachowanie ucznia uległo oczekiwanej przemianie. National Assessment of Educational Progress (NAEP, „krajowa ocena postępów w nauce") ocenia programy w szkołach państwowych. Jeśli „rezultaty" nie spełniają norm, do szkół przekazywany jest materiał poprzez National Diffusion Network (NDN, „krajową sieć rozpowszechniania"), aby „zaradzić" brakom.

Program ma charakter międzynarodowy. Jean-Francois Revel odnosi się do tego samego procesu następującego we Francji[14]. Obserwujemy kulminację dobrze przemyślanych planów przygotowywanych przez wiele lat, obejmujących swego czasu nawet Związek Sowiecki. W roku 1934 Carnegie Corporation sfinansowała badania na temat oświaty, w których wspomniano o „cywilizacji Zachodniej scalającej się w ład światowy" i o tym, że „wyłania się nowa epoka kolektywizmu [socjalizmu]"[15]. W roku 1958 prezydent Eisenhower podpisał pierwsze

[2] Oświata oparta na rezultatach, przyp. tłum.
[3] Sama koncepcja Mastery Learning, czyli nauki w celu autentycznego przyswojenia sobie wiedzy, a nie w celu „zaliczenia" i „odhaczenia" materiału dla uzyskania pozytywnej oceny, jest ciekawa i opiera się na spersonalizowanym podejściu do ucznia, a nie na typowej niestety w systemie oświaty urawniłowce, zakładającej, że każdy ma się uczyć w tym samym tempie i tego samego, przyp. tłum.

amerykańsko – sowieckie porozumienie dotyczące oświaty[16]. Transformacja oświaty przyśpieszyła wraz z historycznym Porozumieniem Ogólnym podpisanym przez prezydenta Ronalda Reagana i Michaiła Gorbaczowa w Genewie w listopadzie 1985 roku.

Na mocy tego porozumienia „przekazano amerykańską technologię w zamian za sowieckie strategie psycho-społeczne stosowane do indoktrynowania dzieci, modyfikowania zachowań i monitorowania ludzi w celu zapewnienia ich podporządkowania się”[17]. Apelowało ono o „wspólne badania nad podręcznikami” i dążenie do wspólnej podstawy programowej „dla wszystkich klas szkół podstawowych i średnich, a także studiów licencjackich i magisterskich”. Malachi Martin ostrzegał:

> *Zakłada się, że już wkrótce nastanie dzień, gdy uczniowie w rodzinnym Priwolnoje Gorbaczowa i uczniowie w rodzinnym Tampico w Illinois Reagana będą uczyć się tego samego materiału[18].*

Liczne organizacje współpracujące nad ujednoliceniem światowej edukacji oraz postępy, jakie osiągnęły one już na poziomie lokalnym w całej Ameryce, to temat wykraczający poza zakres tematyczny tej książki. Interesuje nas kwestia okultyzmu i antychrześcijańskiej duchowości wraz z towarzyszącą jej niemoralnością, które wywierają wpływ na młodzież. Inwazja okultyzmu w szkołach publicznych, nieuchronnie dążąca do niszczenia chrześcijaństwa, nie nastąpiła z dnia na dzień. W 1972 roku profesor edukacji i psychiatrii na Harvardzie Chester M. Pierce tak wypowiedział się w przewodnim wystąpieniu przed członkami Międzynarodowego Towarzystwa na Rzecz Edukacji Dzieci [Association for Childhood Education International]:

> *Każde dziecko w Ameryce rozpoczynające naukę w szkole w wieku pięciu lat jest niezdrowe na umyśle, ponieważ wchodzi do szkoły z pewnym przywiązaniem do naszych ojców założycieli, do swoich rodziców, do wiary w jakąś nadprzyrodzoną istotę [...]*
>
> *To do was, nauczycieli, należy uleczenie tych wszystkich chorych dzieci i stworzenie międzynarodowych dzieci przyszłości[19].*

Zimno wykalkulowany proces prania mózgów

Szkoły publiczne, przeciwne chrześcijaństwu jako „zbyt dogmatycznemu”, stały się polem eksperymentów dla najnowszych teorii psychologicznych oraz dla wszelkiej maści okultyzmu, poczynając od duchowości Indian amerykańskich przez jogę aż po czary. Uniwersytety przekształciły się w poligon doświadczalny dla rewolucji nie tylko przeciwko demokracji, ale i przeciwko klasycznej rodzinie i wszelkim wartościom chrześcijańskim.

To brat Phila Jacksona[4], Joe, starszy od niego o cztery lata, który tak jak on „stracił wiarę”, mimo że „mówił językami” przez jakiś czas, wprowadził Phila w stan autohipnozy i zapoznał go z buddyzmem zen, którego sam nauczył się od pewnego profesora na Uniwersytecie Teksańskim. Studia wywarły podobny wpływ na Phila. Jego kolega z pokoju w akademiku, były luteranin, zachęcił go do „spojrzenia z dystansu na [chrześcijański] system wierzeń [...]

[4] Phil Jackson, słynny trener koszykarski, przyszedł na świat w rodzinie ewangelicznych kaznodziejów, przyp. tłum.

i swobodniejszego podejścia do życia. To uderzało do głowy. Lata 60. rozkręciły się na dobre i zanurzyłem się w kontrkulturze”[20].

W 1967 roku, na ostatnim roku studiów, Phil ożenił się i wraz z żoną doczekali się córki. Jak pisze, wielki urok lat 60. polegał według niego na „podkreślaniu współczucia i braterstwa, wspólnoty i wzajemnej miłości tu i teraz”[21]. Mimo to rozwiódł się z żoną, z którą przysięgali sobie miłość. Tłumaczy, że młodzież „usiłowała uciec od archaicznych poglądów swoich rodziców i na nowo wymyślić świat”[22]. A szkoły z premedytacją zachęcały do tej „ucieczki”, zwłaszcza do ucieczki od chrześcijaństwa.

Ostatecznym celem jest oczywiście kontrolowanie myślenia obywateli świata – a chrześcijaństwo stoi temu na przeszkodzie. Większość światowych rządów angażuje się w eksperymenty z ukrytą hipnozą, potajemnym podawaniem narkotyków, elektrowstrząsami i elektrostymulacją mózgu, zmierzającymi do kontrolowania ludzkich zachowań. Tysiące osób poddawano torturom w takich eksperymentach, nie tylko w hitlerowskich Niemczech i w Związku Sowieckim, ale i obecnie w krajach muzułmańskich i na Zachodzie. Stany Zjednoczone nie są wyjątkiem. Dwa spośród programów CIA, o jakich donoszono, to BLUEBIRD and MKUltra[23]. Nie będziemy w tym miejscu pisać więcej na ten temat.

Pedagodzy, psycholodzy i psychiatrzy (poczynając od Deweya, Skinnera, Pierce’a i inni) postawili sobie za cel kontrolowanie umysłów młodych ludzi za pomocą z pozoru legalnych środków. Władze ustanawiają prawa umożliwiające manipulowanie umysłami poprzez szkoły publiczne. Chrześcijaństwo ewangeliczne (stojące na drodze nadchodzącej religii światowej) musi zostać zniszczone. W jego miejsce wprowadzi się duchowość Indian amerykańskich i okultystyczne techniki szamanizmu (na przykład wizualizację przewodników wewnętrznych).

Oświata holistyczna

Nowy plan dotyczący ogólnoświatowej edukacji obejmuje te same holistyczne koncepcje, które zawładnęły dziedziną opieki medycznej. Redaktor naczelny czasopisma „Holistic Education Review” Jeffrey Kane przyznaje, że „holizm odnosi się do tego, co święte”[5]. Cóż jednak oznacza „świętość” dla humanistów? I co ma ona wspólnego z oświatą publiczną w Stanach Zjednoczonych, gdzie podobno obowiązuje oddzielenie państwa od Kościoła? Kiedy Kane stwierdza, że celem edukacji holistycznej jest „uzdolnić dziecko do rozwoju duchowego”[24], wiemy, że nie chodzi mu o nic takiego, co można by pogodzić z chrześcijaństwem. Na łamach „Humanist Magazine” oznajmiono:

> *Klasa stanie się i stać się musi obszarem zmagań między [...] gnijącym trupem chrześcijaństwa [...] a nową wiarą humanizmu*[25]*.*

Humanizm to religia człowieka jako swojego własnego boga, posiadającego nieograniczoną moc oraz swoje własne, tkwiące w nim samym „wartości”. To religia ruchu ludzkiego potencjału, religia okultystyczna odwołująca się do sił parapsychicznych, które człowiek ma nadzieję rozwijać poprzez rzekomo wyższe stany świadomości. Głównym narzędziem edukacji

[5] Ang. holy – „święty”, jednakże pojęcie holizmu wywodzi się nie z języka angielskiego, lecz z greki, gdzie holos oznacza „całość”, przyp. tłum.

holistycznej jest wyobraźnia – najłatwiejszy sposób osiągania tego stanu i kontaktowania się z istotami z wymiaru okultystycznego. Donald A. Cowan, rektor emeritus Uniwersytetu w Dallas, powiedział:

> *Co w nadchodzącym wieku zajmie miejsce logiki, faktu i analizy? Centralnym sposobem myślenia w tej nowej erze będzie wyobraźnia. Stanie się aktywnym, kreatywnym czynnikiem kultury, przeobrażając proste materiały w stan wyższy, bardziej poznawalny[26].*

W książce „Growing Up Gifted”[6], Barbara Clark z Kalifornijskiego Uniwersytetu Stanowego zaleca jogę i wizualizację oraz rozwijanie mocy parapsychicznych. „Transdendencję” należy osiągać poprzez tworzenie wśród studentów poczucia jednolitej świadomości, co zrodzi przekonanie o wspomnianej przez U Thanta wewnętrznej czystości:

> *Komunikacja transpersonalna ma pomóc ludziom nauczyć się ufania w wagę ich osobistych doświadczeń i akceptowania tego, czego uczą się z tych doświadczeń, jako ich najlepszego źródła mądrości i prawdy[27].*

Jeszcze jako gubernator stanu Arkansas Bill Clinton wraz żoną Hillary utworzyli Szkołę Gubernatorską (The Governor's School) podczas „restrukturyzacji” szkół publicznych w tym stanie. W ramach procedury prania mózgu zachęcano do posługiwania się wulgaryzmami, aby odrzeć uczniów z biblijnych zasad moralnych, gdzie miało miejsce jaskrawe propagowanie homoseksualizmu, swobody obyczajowej, wierzeń i praktyk spod znaku New Age (w tym kultu własnego ja oraz kultu wszechświata jako Boga), buntu przeciwko autorytetom oraz alienacji od rodziców. Miało to służyć przygotowaniu liderów nowego ładu światowego. Administracja Clintona postawiła sobie za cel zrestrukturyzowanie całego systemu amerykańskich szkół publicznych, już i tak dostatecznie złego, według tych samych zasad.

W takiej to atmosferze otwartej wrogości wobec wiary chrześcijańskiej muszą dorastać nasze dzieci i wnuki. Pójście na kompromis oznacza pogodzenie się ze stopniowym wyniszczeniem.

Gdy „wartości” wypierają biblijną „cnotę”

Wskutek odrzucenia Boga, który stworzył nas w jakimś celu i ustalił normy moralne dla naszego postępowania, człowiek stracił kompas w bezmiarze wszechświata i jest zdany jedynie na podpowiedzi swojej wyobraźni. Przed laty „objaśnianie wartości” (Values Clarification) zrujnowało poczucie moralności uczniów gimnazjów, ucząc ich samodzielnego ustalania własnych „wartości” na podstawie wewnętrznego przekonania. Dziś z kolei praktykuje się „budowanie konsensusu”, podczas którego wartości jednostki, niezależnie od tego, czy przejęte z zewnątrz, czy samodzielnie ustalone, zostają zdemolowane wskutek „myślenia grupowego” i wszyscy zgadzają się uznać nowy globalny standard „dla dobra całego świata”.

Społeczeństwo uznaje dziś „wartości homoseksualne”, a nie tylko „wartości rodzinne”. Wartości homoseksualne uchodzą za wyraz szerokich horyzontów myślowych, są więc mile widziane, wartości rodzinne uważa się za przejaw wąskich horyzontów i „negatywnego” podejścia

[6] Jak dorastać z talentami, przyp. tłum.

do homoseksualizmu oraz innych przejawów niemoralności, nie są więc one akceptowane. Taka to amoralna atmosfera panuje dziś w szkołach, w których naszą młodzież „edukuje się" globalnie. Malachi Martin ujął to zwięźle:

> *"Dobre" nie będzie już obarczone skojarzeniami moralnymi czy religijnymi [...] [lecz] będzie po prostu synonimem „globalnego" [...] Kładzie się nacisk na ujednolicenie umysłów, na tworzenie i wzmacnianie prawdziwie globalnej mentalności*[28].

Bruce Logan, dyrektor Nowozelandzkiej Fundacji Rozwoju Oświaty, skrytykował odejście od pewności wartości biblijnych ustanowionych przez Boga i zastąpienie jej niepewnością „wartości". Te drugie – twierdzi Logan – „mogą być przekonaniami, [...] uczuciami, [...] preferencjami, [...] wszystkim, co jakaś osoba, grupa czy społeczeństwo akurat sobie ceni w danej chwili z jakiegoś powodu [...] a zatem zarówno Michael Jackson jak i [nieżyjąca już] Matka Teresa z Kalkuty mają swoje „wartości", którym każde z nich jest wierne [...] z czego wynika pewnego rodzaju ekwiwalencja moralna"[29].

Duchowny anglikański David Guthrie z Katedry Trójcy Świętej w Auckland zganił Logana. Chwalił tę nową wolność od biblijnych nakazów, a nawet stwierdził, że ta niemoralność jest chrześcijańska. Napisał:

> *Sens bycia chrześcijaninem we współczesnym świecie z pewnością nie obejmuje uznawania Boga – prawodawcy [...] W miarę ugruntowywania się kursu, jaki obrał ten świat kultury globalnej, pojawi się nowy zestaw „cnót", [...] które społeczność ludzka postanowi w tej akurat chwili obrać i przyjąć, nie dlatego, że są one ustanowione przez boski autorytet, [...] lecz ponieważ społeczność postanowiła, aby nimi były*[30].

De facto jednak decyduje o tym nie „społeczność", lecz jej część przy sprzeciwie pozostałych. Czy wynik głosowania 51% do 49% daje podstawy do ustalania, co jest dobre, a co złe? Opinie również się zmieniają i dzisiejsza cnota może się jutro okazać występkiem. Słowa „dobro" i „zło" straciłyby sens. Co się zaś tyczy homoseksualizmu, znikoma mniejszość poprzez zastraszenie narzuciła swoją wolę całemu społeczeństwu.

Zimno wykalkulowane niszczenie moralności

Z ogólnokrajowego sondażu opinii publicznej przedstawionego nie tak dawno przez „Reader's Digest" wynika, że sądy, media i szkoły publiczne narzucają dzieciom wartości humanistyczne, którym ich rodzice i przytłaczająca większość Amerykanów są przeciwni. Na przykład 80% Amerykanów nie zgadza się z orzeczeniem Sądu Najwyższego USA, iż niekonstytucyjna jest modlitwa podczas uroczystego zakończenia nauki w liceum, a jedynie 18% się z nim zgadza. Jeśli chodzi o modlitwę w szkołach publicznych (dobrowolną i osobistą, a nie narzuconą), 75% ankietowanych było za, a jedynie 19% przeciw. William J. Bennett, Sekretarz Oświaty w latach 1985-1988, stwierdził:

> *Według zamysłu Ojców Założycieli to religia [chrześcijańska] miała stanowić kotwicę moralną naszej demokracji [...] A mimo to raz po raz jako Sekretarz Oświaty byłem*

> *atakowany jako „ajatollah", ilekroć wyrażałem poparcie dla dobrowolnej modlitwy w szkole czy dla wywieszania w szkołach Dekalogu[31].*
>
> *W tym kraju toczy się walka o umysły naszych dzieci[32].*

Tak się tragicznie składa, że system oświaty publicznej w Stanach Zjednoczonych ze wszystkich sił stara się zniszczyć wierzenia chrześcijańskie, a zastąpić je ewolucją, czarnoksięstwem, hinduizmem, buddyzmem i religią Indian amerykańskich. W większości szkół Zachodniego świata nauka staje się pretekstem do indoktrynacji. Jean-Francois Revel zwraca na to uwagę w swojej ojczystej Francji:

> *Nadużywanie zaufania i zdrada moralnego obowiązku nauczyciela lśnią tutaj haniebną łuną [...] aż do roku 1967 wszystkie francuskie podręczniki szkolne prezentowały idylliczny obraz ZSRS, zgodny z najbardziej optymistycznymi stereotypami propagandowymi [...]*
>
> *Nauczanie ustąpiło przed wojującą propagandą. I tak oto w instruktażu dla nauczycieli jego autor (Vincent, Bordas, 1980) udziela kolegom następującego pouczenia:*
>
> *„Na świecie istnieją dwa obozy: imperialistyczny i antydemokratyczny (USA) oraz antyimperialistyczny i demokratyczny (ZSRS)" [...]*
>
> *[Jeszcze w 1987 roku, gdy nie sposób już było zamykać oczu na straszliwą prawdę] osiągnięcia gospodarki sowieckiej opisywano [pełnymi zachwytu] [...] słowami [...] nie w przychylnych tytułach prasowych, [...] lecz w szkolnych podręcznikach, narzucanych dzieciom[33].*

Rodzicom, którzy sprzeciwiają się tak skandalicznemu naruszaniu ich zaufania przez system oświaty i zimno wykalkulowanemu niszczeniu moralności ich dzieci, odmawia się prawa do „wtrącania się" w to, co szkoły publiczne wyczyniają z ich własnymi dziećmi (a często nawet prawa do wiedzy o tym). Za swój uzasadniony niepokój są wyszydzani jako „fanatyczni fundamentalistyczni chrześcijanie" – co jest dziś najbardziej pogardliwym z epitetów. Pisarz Tom Robbins dał wyraz dzisiejszemu szyderczemu buntowi wobec Boga i Jego Słowa:

> *Naszym celem jest świadome, rozmyślne ewoluowanie ku mądrzejszemu, bardziej wyzwolonemu i świetlistemu stanowi istnienia, powrót do Edenu, zaprzyjaźnienie się z wężem i rozstawienie naszych komputerów pośród dzikich jabłoni[34].*

Spsychologizowanie społeczeństwa

Chcąc ukształtować młodzież na przyszłych obywateli świata, rząd wyraża troskę o kondycję psychologiczną dziecka. W książce „The Psychological Society"[7], Martin L. Gross ubolewa:

> *Szkoła to dziś prężny ośrodek psychologiczny, zatrudniający nie tylko nauczycieli wyszkolonych w psychologii edukacyjnej, ale i sześćdziesiąt tysięcy doradców oraz*

[7] Społeczeństwo psychologiczne, przyp. tłum.

> *siedem tysięcy psychologów szkolnych, których „poradnictwo" ociera się o terapię [...]*[35]

Jakie są skutki dominującego wpływu psychologii w szkołach publicznych? Pięćdziesiąt lat temu najgorszymi problemami, z jakimi mierzyli się nauczyciele i administracja szkolna, było: (1) rozmawianie na lekcjach, (2) żucie gumy, (3) hałasowanie, (4) bieganie po korytarzach, (5) pchanie się bez kolejki, (6) nienoszenie mundurka, (7) śmiecenie. Dzisiejsze problemy obejmują: (1) narkotyki, (2) alkohol, (3) ciąże, (4) samobójstwa, (5) gwałty, (6) rabunki, (7) pobicia. W artykule w „Reader's Digest" skomentowano:

> *Amerykanie dowiedzieli się, że Magic Johnson zaraził się AIDS, że w nowojorskich szkołach rozdaje się prezerwatywy nieletnim i że bratanek prezydenta Johna F. Kennedy'ego uprawiał seks z kobietą napotkaną w barze. Każda informacja dotyczyła czegoś kompletnie obcego współczesnej kulturze: grzechu.*
>
> *Grzech nie jest niczym takim, czym w ciągu ostatniego ćwierćwiecza zamartwiałoby się mnóstwo ludzi. Lecz [...] grzech [...] stanowił przynajmniej jakieś ramy odniesienia, jeśli chodzi o zachowanie. Gdy podczas rewolucji seksualnej ramy te rozmontowano, zatraciliśmy kompas osobistej odpowiedzialności [...] Stany Zjednoczone mają problemy z narkotykami, seksem licealistów, AIDS i gwałtami. Żaden z tych problemów nie zniknie, jeśli ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska nie wstaną i nie wyjaśnią w jednoznacznych kategoriach moralnych, że pewne rzeczy, które robią dziś ludzie, są złe*[36].

Te nowe „wartości" wpajane w szkołach publicznych znajdują również odzwierciedlenie w amoralnych i niegodziwych idolach podziwianych przez dzisiejszą młodzież. Album Marilyna Mansona „Antichrist Superstar" zajął trzecie miejsce pod względem wielkości sprzedaży już w pierwszym tygodniu po jego wydaniu (jesienią 1996 roku). „Ordynowany kapłan satanistyczny o pseudonimie scenicznym łączącym imię aktorki – symbolu seksu – która odebrała sobie życie i nazwisko seryjnego mordercy Charlesa Mansona wraz ze swą potrząsającą głowami kapelą otwarcie odrzuca wszelkie zasady moralne. Obnosząc koszulki z napisem „Kill God, Kill Your Mom and Dad, Kill Yourself"[8], zespół ten afirmuje nienawiść, rasizm, rozwiązłość, przemoc i bluźnierstwa [...] szydzi z Boga i wygraża Jezusowi. Marilyn [Manson] powiedział: «Schodzę w dół i chciałbym zabrać was z sobą»"[37].

Teologowie psychologii mogli wznieść swą okultystyczną religię jedynie na ruinach chrześcijaństwa. Carl Rogers przyznał: „Tak, to prawda, psychoterapia jest przewrotna [...] Terapia, teorie i techniki propagują nowy model człowieka, przeciwny temu, co było tradycyjnie do przyjęcia"[38]. W „Psychology Today" (PT) Rollo May emocjonuje się: „Pożegnaliśmy się z teologami na stypie po zmarłym Bogu". Już w roku 1969 w PT obwieszczono, że musimy „zmierzyć się z naszymi własnymi doświadczeniami bez przewodnictwa tradycyjnych [...] fundamentów judeochrześcijańskiego doświadczenia [...] Jesteśmy zmuszeni wznieść gmach naszej własnej moralności, dotrzeć do naszej własnej wiary i przekonań"[39].

[8] Zabij Boga, zabij mamę i tatę, zabij sam siebie, przyp. tłum.

Niewinny człowiek dzisiejszych czasów

Pojęcia dobra i zła zatraciły swoje znaczenie, ponieważ według współczesnej psychologii nikt z nas nie odpowiada za swoje czyny. Każdy jest ofiarą przywodzoną do określonego postępowania przez traumy przeżyte w dzieciństwie, które zrodziły utajone pobudki i popędy skryte w nieświadomości, a zatem nieznane nam, i nie mamy nad nimi kontroli. Wielu rodziców, przekonanych o prawdziwości takich kłamstw, nie dyscyplinuje dzieci z obawy przed zniszczeniem ich psychiki. Gross wskazuje:

> *Przed Freudem żaden wykształcony dorosły nie znalazłby rozsądnego uzasadnienia na uniknięcie odpowiedzialności za własne czyny. Dopiero psychoanaliza i psychologia psychodynamiczna stworzyły niewinnego [...] człowieka. Osiąga się to nie poprzez ukrywanie jego win, lecz przez upatrywanie ich przyczyny w dzieciństwie, kiedy to był on istotą moralnie nieskazitelną [...]*
>
> *Pewnego razu Freud tłumaczył kwestię tej nieskazitelności pacjentowi zawstydzonemu własną tchórzliwością. „Zwróciłem mu uwagę, że z logicznego punktu widzenia nie powinien w żaden sposób uważać się za odpowiedzialnego za którąkolwiek z tych cech jego charakteru [...] te odrażające odruchy [...] są jedynie pochodnymi jego dziecinnego charakteru, który zachował się w jego nieświadomości, a [...] odpowiedzialności moralnej nie możemy oczekiwać od dzieci".*
>
> *Ta teoria wiecznego dziecka zdejmuje z naszych dorosłych ramion i przerzuca na pierś karmiącej matki, brzemię nie tylko neurozy, ale i poczucia niezadowolenia czy niezdolności do znalezienia miłości bądź przyjaźni.*
>
> *Czterdziestopięciolatkowie nieszczęśliwi w małżeństwie nie mogą szukać odpowiedzi we własnym egoizmie bądź niedojrzałości. „Moja matka (ojciec) zrobiła (zrobił) to a to [...]" – oto litania Towarzystwa Psychologicznego[40].*

Grzech zredefiniowano jako chorobę, a lista „chorób psychicznych" rośnie nieomal każdego dnia. Grzesznik nie jest pociągany do odpowiedzialności i wzywany do opamiętania się, lecz korzysta z „terapii". Wszystko – poczynając od nieposłuszeństwa po morderstwo – jest usprawiedliwiane jako jednostka chorobowa bądź nałóg. Cudzołożnicy to dziś ofiary „uzależnienia od seksu", a ich polisa ubezpieczeniowa obejmuje długie „leczenie" w świeckich, a nawet chrześcijańskich szpitalach psychiatrycznych.

Plaga buntu młodzieży, zbrodni i rozwiązłości zbiega się z wykładniczym wzrostem psychologii, następującym od wczesnych lat 50. XX wieku. W latach 1980-1987 nastąpił 43-procentowy przyrost liczby Amerykanów w wieku 10-19 lat przyjmowanych do szpitali psychiatrycznych, a liczba indywidualnych łóżek psychiatrycznych na 100 tys. mieszkańców nieomal podwoiła się w latach 1983-1988. Cóż za prężnie rozwijająca się branża! Psychologię słusznie nazwano jedyną dziedziną „kreującą choroby, których leczenie deklaruje".

Stanowczość, jakiej potrzebują dzieci i jaką nakazuje Biblia (Prz.13,24; 22,15; Hbr.12,6 itp.), nazywa się dziś „przemocą wobec dzieci", a agendy rządowe odbierają dzieci wierzącym rodzicom, którzy z miłością stosują karcenie. To, co niegdyś u dzieci karcono – lenistwo, brak

zaangażowania, upór czy krnąbrność – usprawiedliwia się dziś jako „zaburzenie" psychiczne. W latach 1977-1992 nieomal potroiła się liczba dzieci, u których zdiagnozowano „trudności z uczeniem się". Dzieci przyjmują ritalin, bo jakiś terapeuta wmówił im i ich rodzicom, że są nienormalne – a stygmat ten (i zarazem wymówka) pozostanie z nimi prawdopodobnie już na całe życie. Pomimo swoich uzależniających właściwości, braku dowodów na skuteczność oraz wiele przypadków przemocy i samobójstw po jego odstawieniu ritalin przyjmuje dziś ok. milion amerykańskich dzieci.

Szalejąca epidemia chorób psychicznych?

Dla zwiększenia swojej kontroli nad społeczeństwem psychiatrzy i psychologowie nieustannie wynajdują nowe odmiany „chorób psychicznych". Amerykanie cierpią dziś całymi milionami na rzekome schorzenia, które jeszcze parę lat temu nie były znane. Definiuje się je w „Biblii chorób psychicznych", jaką jest „Diagnostic and Statistical Manual for Mental Disorders" (DSM) Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. W jego pierwszej edycji w 1952 roku wymieniono 112 zaburzeń umysłowych, w porównaniu z zaledwie kilkoma, jakie znano sto lat wcześniej. DSM-II z 1968 roku wymieniało 163 zaburzenia, DSM-III z 1980 roku – 224. DSM-IV ukazało się w 1994 roku, a liczba zaburzeń wzrosła do 374. Czyżby rozszalała się epidemia nowych chorób psychicznych, czy też ktoś robi z nas frajerów? Redaktor w pewnej gazecie napisał sarkastycznie:

> *Twoja dziesięcioletnia córka nie lubi odrabiać zadań z matematyki? Prowadź ją raz, dwa na najbliższą kozetkę, albowiem cierpi na pozycję nr 315.4, arytmetyczne zaburzenie rozwojowe[9]. Jesteś nastolatkiem, który pyskuje rodzicom? Ojej. Lepiej zacznij zażywać jakiś lek, zanim zapadniesz na pozycję nr 313.8, zaburzenie opozycyjno – buntownicze. Wcale nie zmyślam. (Wówczas cierpiałbym na zespół zaburzenia fikcyjnego) [...]*
>
> *Wiem, że nie brakuje cyników, którzy [...] za nic nie położyliby się na kozetce psychiatry – wasza niechęć do korzystania z profesjonalnej porady jest sama w sobie objawem poważnego problemu psychicznego. Uwzględniono go w tej księdze, pod numerem 15.81: zaburzenie niestosowania się do terapii[41].*

W specjalnym materiale telewizji CBS-TV doniesiono, że największym zmartwieniem ankietowanych młodych ludzi są uporczywe wątpliwości co do ich zdrowia psychicznego[42]. Starając się ukazać szaleństwo, jakie ogarnęło Amerykę, pewien autor napisał:

> *Przez całe wieki niektóre dzieci, jak i dorośli, zawsze były aktywniejsze niż inne. Być może bardziej angażują się w zabawę bądź wędrują gdzieś myślami, nie umiejąc dłużej skupić uwagi [...] a rodzice godzili się z tym jako faktem życiowym [...] Mądrzy rodzice dostrzegali, że dzieci, podobnie jak dorośli, uczą się zmieniać swoje zachowanie na lepsze [...]*
>
> *Psychiatria uznała jednak, że coś jest tu nie w porządku [...] Wchodząc do gabinetu psychiatry, dziecko i rodzice sądzili, że jest ono normalne, wychodząc, uważają,*

[9] Dziś zwane akalkulią rozwojową, przyp. tłum.

> *że jest nienormalne [...] Jako dziecko normalne spotykałoby się ono z tolerancją, cierpliwością, karceniem [...] tym, co rodzice robili od tysięcy lat. I najprawdopodobniej wyrosłoby z tego bez większego uszczerbku.*
>
> *Lecz jako dziecko nienormalne jest przez rodziców, nauczycieli i być może także kolegów w klasie traktowane zupełnie inaczej. Jest dzieckiem „specjalnej troski" [...] latami na lekach. Ono samo oczywiście myśli, że jest z nim coś głęboko nie w porządku [...] Najprawdopodobniej to poczucie własnej „nienormalności" będzie towarzyszyć mu do końca życia [...]*[43]

Okultyzm w szkołach publicznych

W artykule zatytułowanym „Guided Imagery in Education"[10] na łamach „Journal of Humanistic Psychology" czytamy: „Od «poznaj samego siebie» z delfickiej wyroczni po biblijne «będziecie jak bogowie!» zyskujemy pewność, że jesteśmy zaiste bytami wielowymiarowymi, zdolnymi do czynów przechodzących nasze pojęcie i że naszym naczelnym celem w życiu jest odkrywanie, kim jesteśmy i kim możemy być". Autor tego artykułu najwyraźniej nie wie, że słowa „będziecie jak bogowie!" to wielkie kłamstwo Szatana. Artykuł ten traktuje o edukacji transpersonalnej i stwierdza, że „medytacja i sterowanie wyobraźnią to rdzeń bazy programowej".

Techniki wpajane dzieciom w szkołach publicznych przypominają metody stosowane przez szamanów do kontaktowania się z „przewodnikami duchowymi" (demonami), dającymi im moc. Uczniów w szkole uczy się wizualizować siebie pod wodą, widzieć podpływającego do nich Delfina Duso i skupiać się na nim dopóty, dopóki jego obraz nie stanie się wyraźny, a następnie rozmawiać z nim. On zaś ma odpowiadać. Kontakt z bytem duchowym został w ten sposób nawiązany. Później wystarczy już tylko zwizualizować sobie Duso, a zaraz przybędzie on nam na pomoc. Stosowana na terenie całego kraju podstawa programowa z zajęć z języka i sztuki zwana READ obejmuje następujące ćwiczenie z wizualizacji:

> *Zamknij oczy i oddychaj głęboko, aby się rozluźnić [...] W myślach wyobraź sobie jakieś miejsce [...] zapoznaj się ze swoim otoczeniem [...] poproś o spotkanie z przewodnikiem. Zwierzę, osoba bądź jakaś istota będzie ci towarzyszyć i da ci wszelką potrzebną moc [...] Patrz, co robi lub co ci pokazuje ten twój nowy kolega. Słuchaj tego, co ci mówi. Idź wszędzie tam, gdzie chce cię zaprowadzić. Jesteś bezpieczny [...]*[44]

Trzecioklasistów z Kalifornii uczono wizualizowania ich osobistego przewodnika duchowego w postaci zwierzęcia, następnie mieli oni opisać swoje okultystyczne przeżycia z tą istotą, by można je zaprezentować na publicznej tablicy. Podczas uroczystych obchodów przesilenia zimowego uczniów z Oregonu posadzono według kolejności zgodnej z ich znakami zodiaku, a wówczas na scenę wyszli „bóg słońce" i „bogini księżyc" przy akompaniamencie monotonnych zawodzeń i walenia w bębny. „Świętowanie Przesilenia Zimowego z tańcami wokół Drzewka

[10] Sterowanie wyobraźnią w edukacji, przyp. tłum.

Przesilenia" to jedna z sugerowanych alternatyw dla Bożego Narodzenia, zaproponowanych w ramach „antyuprzedzeniowej podstawy programowej"[45].

Inicjatorzy okultyzmu w oświacie spotykają się z wielkim uznaniem. Okultystka i psycholożka Jean Houston otrzymała tytuł „Edukatora Roku" za rok szkolny 1984 / 1985, przyznany przez „National Education Association"[11] oraz przez „National Catholic Educators"[12]. Lamar Alexander, sekretarz oświaty za kadencji prezydenta Busha, wyznał, że książką, która w ciągu ostatnich dziesięciu lat wywarła największy wpływ na jego myślenie, była „A God Within"[13], René Dubos, w której czytamy, że „nasze zbawienie zależy od naszej zdolności stworzenia religii przyrody [...] dostosowanej do [...] współczesnego człowieka"[46].

Pewna matka ze stanu Montana dowiedziała się, że klasa jej czwartoklasisty ma udawać mityczne plemię indiańskie. Dzieci miały wyobrażać sobie, że wyruszają na wędrówkę „samotnie na pustynię, [...] aby dowieść swemu plemieniu, że są godne miana dorosłych". Zaniepokojona, czy „wędrówki" te nie będą prowadziły do kontaktu z przewodnikami duchowymi, pani ta przeanalizowała treść zajęć. Podczas jednego z nich dzieci miały poznać mitycznego młodzieńca z plemienia Modat, „znanego ze słynnych szamanów", miały też w swych myślach podążać za nim do „głębokiego kanionu", gdzie „czuje się obecność wielu duchów [...] wzywających do odwiedzin w tym niesamowitym miejscu". Uczniowie mieli napisać wypracowanie opisujące ich przygody w owym miejscu[47]. To jedynie garść przykładów okultyzmu wpajanego dzieciom w szkołach publicznych.

Zabawki, gry i filmy

Wiele gier, zabawek, kreskówek i filmów popularnych wśród dzieci i młodzieży wiąże się z okultyzmem. Gry takie jak Dungeons and Dragons (istnieje nawet ich „chrześcijański" odpowiednik pod nazwą Dragon-Raid) polegają na nieustannym angażowaniu graczy w okultyzm. Takie rozgrywające się w świecie fantazji gry z gatunku RPG[14] są bardzo niebezpieczne z powodu wykorzystywania wyobraźni, która jest najszybszą ścieżką do okultyzmu. Nie będziemy w tym miejscu wymieniać i analizować tych gier, rodzice powinni sami się im przyjrzeć.

Telewizyjne kreskówki i filmiki dla dzieci stanowią jednocześnie pokusę jak i wprowadzenie w okultyzm. Rodzice powinni mieć świadomość ich znaczenia oraz celu, któremu mają służyć. Za sprawą mediów młodzi Amerykanie mają obsesję na punkcie okultyzmu i dostrzegamy podobieństwa między bohaterami dzisiejszej młodzieży a prastarymi pogańskimi bóstwami, zarówno pod względem wyglądu jak i posiadanych przez nich mocy.

Do najpopularniejszych bohaterów należą „Wojownicze Żółwie Ninja", pielęgnujące swe niezwykłe moce za pomocą medytacji Wschodniej, którą przyswoiły sobie od swojego guru, szczura Splintera. She-Ra przewodzi grupie czarodziejek i bogiń, które rządzą wszechświatem z „Kryształowego Zamku", ośrodka i źródła wszelkiej mocy. Mamy też pół-ludzi, pół-zwierzęta

[11] NEA, Krajowe Towarzystwo Oświaty, przyp. tłum.
[12] Krajowy Związek Katolickich Pracowników Oświaty, przyp. tłum.
[13] Bóg wewnątrz nas, przyp. tłum.
[14] Role playing games – odgrywanie ról, przyp. tłum.

„ThunderCats", których oczy rozświetlają się wewnętrzną mocą okultystyczną. Można by tu wymienić wiele innych postaci.

Niejeden nauczyciel szkółki niedzielnej czy wychowawca na obozie letnim na pytanie, do kogo dzieci zwróciłyby się w niebezpieczeństwie czy trudnej sytuacji, słyszał w odpowiedzi, że wołałyby o pomoc nie do Boga czy Chrystusa, lecz do She-Ra, „księżniczki mocy", albo do He-Mana, albo też do „Power Rangers".

Cykl filmowy „Gwiezdne wojny" zapoczątkował 20 lat temu[15] pewne zjawisko. George Lucas rozpropagował czarnoksięstwo, przedstawiając koncepcję Mocy o ciemnej i jasnej stronie (czarna i biała magia). Wojownicy Jedi byli członkami „starożytnego zakonu", który można określić jako wicca, czyli czarnoksięstwo. Laserowy miecz nie był orężem, lecz przyrządem do wróżenia, a mogli się nim posługiwać tylko ci, którzy przeszli inicjację do jego mocy. Luke Skywalker nie mógł go użyć aż do chwili, gdy nauczył się wchodzić w odmienny stan świadomości i pozwalać mocy na przejęcie kierownictwa. Obi Wan Kenobi stał się przewodnikiem duchowym Luke'a, komunikując się z nim z drugiej strony. Darth Vader, który wydawał się ucieleśnieniem zła, okazał się posiadaczem U Thantowskiej wewnętrznej doskonałości i dołączył do Obi Wana po drugiej stronie śmierci, ukazując tym samym jedność wszech rzeczy. Yoda to jogin, który uczy Luke'a mocy pozytywnego myślenia. Dla milionów dzieci miejsce Boga zajęła okultystyczna siła.

Po „Gwiezdnych wojnach" pojawiły się inne filmy otwarcie propagujące okultyzm: „Bliskie spotkania trzeciego stopnia", „Duch", „Uwierz w ducha" i wiele innych. Za pomocą filmów i gier komputerowych młodzi ludzie są dziś wciągani w nieświęty trójkąt rozwiązłości seksualnej, buntu i okultyzmu. Jednym z filmów wywołujących największe emocje w roku 1996 była „Szkoła czarownic" – historię czterech dziewcząt uprawiających czary adresowano do nastoletniej widowni.

„Wizard" to gra używana w szkołach publicznych południowej Kalifornii, rzekomo w celu uczenia prawidłowej pisowni, w rzeczywistości jednak propaguje ona demonologię i czarnoksięstwo, a przy tym ukazuje Szatana w humorystycznym świetle jako osobę sukcesu i przywódcę. Wśród książek propagujących okultyzm znajdujemy „Meditating with Children: A Workbook on New Age Educational Methods"[16], książka powszechnie chwalona. Opisując jej efekty, gazeta „San Jose Mercury" oznajmiła z entuzjazmem: „Pracownicy oświaty, którzy wcześniej u nadaktywnych dzieci uciekali się do ritalinu i innych leków, [...] teraz stosują codzienne ćwiczenia medytacyjne – z pozytywnymi skutkami".

Książki prezentującej chrześcijaństwo nie dopuszczono by do użytku w szkołach publicznych ze względu na selektywnie stosowaną zasadę rozdziału między państwem a Kościołem, lecz ta publikacja cieszy się szerokim uznaniem, mimo że naucza podstawowych hinduistycznych praktyk religijnych, a dedykowana jest „Paramahansie Yoganandzie za niektóre ćwiczenia oraz za mnóstwo inspiracji do napisania tej książki [i] nade wszystko [...] Jednemu". Jej podstawową tezą jest „Boska Natura Dzieciństwa", a zadeklarowanym celem – pomóc „dzieciom na każdym miejscu [...] w ewolucji ku ich duchowemu przeznaczeniu". Książka stanowi kompendium

[15] Słowa te pisano w 1997 roku, przyp. tłum.
[16] Medytowanie z dziećmi: Podręcznik metod edukacyjnych New Age, przyp. tłum.

hinduskich symboli i praktyk religijnych, poczynając od intonowania OM i ćwiczeń jogi po samorealizację. Tymczasem w czasopiśmie „East-West Journal" czytamy: „brak religijnego punktu widzenia w tej książce czyni ją znakomitym narzędziem nauczania"[48].

Śmiercionośne zło, zgubny plan

Okultyzm zawsze wiąże się z rozwiązłością i perwersją seksualną. Wbrew życzeniom rodziców, małym dzieciom w szkołach rozdaje się prezerwatywy i uczy je „bezpiecznego seksu". Proponowanie abstynencji od seksu przedmałżeńskiego jako środka zapobiegawczego jest wykluczone jako koncepcja religijna. Tymczasem nawet świeckie badania naukowe wykazały, że współżycie przedmałżeńskie zwiększa prawdopodobieństwo rozwodu – dokładnie odwrotnie, niż to głosi dzisiejsza propaganda i niż to sobie wyobrażają ci, którzy to praktykują.

Jedną z najbardziej zgubnych praktyk seksualnych jest homoseksualizm. Osoba żyjąca w związkach wyłącznie homoseksualnych jest tysiąc razy bardziej narażona na zarażenie AIDS niż osoba heteroseksualna. Śmiertelne zagrożenia dla zdrowia, takie jak fisting czy połykanie kału, to typowe praktyki homoseksualne. Sadomasochizm praktykuje 37% homoseksualistów.

Osoby przeciwne homoseksualizmowi piętnuje się jako bigotów, a przecież same tylko dane statystyczne powinny skłaniać każdego do takiego sprzeciwu a powszechne piętnowanie tego śmiercionośnego zwyczaju powinno być bardziej zdecydowane, niż piętnowanie palenia tytoniu. Średnia wieku śmierci żonatych mężczyzn heteroseksualnych jest blisko dwa razy wyższa niż w przypadku homoseksualistów, w stosunku 75 do 39. Jedynie 1% homoseksualistów przekracza 65 rok życia. Przeciętny wiek śmierci zamężnych kobiet wynosi 79 lat, lesbijek – 45 lat. Homoseksualiści 87 razy częściej popełniają samobójstwa i 23 razy częściej umierają na zawał serca. Biorąc pod uwagę te fakty, za naganne trzeba uznać zachęcanie kogokolwiek do praktykowania homoseksualizmu!

Te fakty jednak się przemilcza. Siła elektoratu gejowskiego zamyka politykom usta i zmusza do spełniania jego życzeń. Działo się tak zwłaszcza za administracji Clintona. Przywódcy religijni, zarówno katoliccy jak i protestanccy, coraz częściej legitymizują homoseksualizm. Billy Graham wprawdzie nazwał go grzechem, lecz poza tym milczy na ten temat. Podczas krucjaty ewangelizacyjnej w Portland w stanie Oregon 23-27 września 1992 roku Graham (deklarując neutralność w kwestiach politycznych) odmówił komentarza na „Propozycję 9" zgłoszoną w tym stanie, która nie pozwalałaby rządowi na „propagowanie, popieranie bądź ułatwianie homoseksualizmu"[49].

Zaniepokojeni konserwatyści wzywają do „powrotu do tradycyjnych wartości moralnych". Dobrze, lecz wedle jakiej „tradycji" i na mocy czyjego autorytetu? Za wzajemną zgodą przyzwoitej części społeczeństwa? Kto ma określać te normy? Rozpaczliwie potrzebujemy zastosować się do Bożej rady! Chrystus powiedział: „Ja tych, których miłuję, napominam i wychowuję. Bądź więc gorliwy i upamiętaj się" (Obj.3,19). Napominanie homoseksualistów jest zdecydowanie bardziej wyrazem miłości wobec nich, niż „ich akceptowanie". Kto prawdziwie miłuje te zagubione dusze, ten skieruje je do Pisma, które określa ich dewiację jako grzeszną ohydę w oczach Boga, i będzie ich zachęcał do zarzucenia praktyki niosącej jedynie przedwczesną i bolesną śmierć zarówno im jak i ich „partnerom".

AIDS cieszy się statusem, jakiego nigdy wcześniej nie przyznano żadnej zaraźliwej i śmiertelnej chorobie. Zamiast traktować AIDS jak śmiercionośną plagę, nadano jej rangę prawa człowieka, obdarzającą jego nosicieli uprzywilejowanym statusem, a nawet prawem do zachowania swego zakażenia w tajemnicy. Przepisy zdrowotne nie pozwalają osobie cierpiącej na takie choroby jak żółtaczka na pracę w restauracji, lecz osoby chore na AIDS mogą być tam zatrudnione. Zabronienie tego – czego domagałby się zdrowy rozsądek – jest zakazane jako „dyskryminacja", mimo że oznacza to pewną śmierć dla tych, którzy wskutek tak obłąkanej polityki przypadkowo zarażą się HIV.

Tak zbrodnicza nieroztropność grozi nam wszystkim bezprecedensową katastrofą. Zakażenie zapasów krwi wskutek ignorancji bądź nieostrożności doprowadziło do śmierci na AIDS ogromnej liczby osób chorych na hemofilię. Arthur Ashe to tylko jedna z ofiar transfuzji takiej krwi. Pomimo obecnych środków ostrożności personel medyczny obsługujący pacjentów z HIV również zaraża się AIDS. Nie tak dawno na AIDS zmarła cała rodzina – rodzice wraz z dziećmi – mimo że wszyscy byli heteroseksualni. Zagadką pozostaje, w jaki sposób się zarazili.

Badania opublikowane w listopadzie 1997 roku informują o tworzeniu się nowych szczepów HIV, znacznie trudniejszych do wykrycia, i o epidemii rozwijającej się szybciej, niż wcześniej szacowano, liczba zarażonych w owym roku wynosiła 30 mln (1% wszystkich dorosłych aktywnych seksualnie). Rozbrzmiewa gromkie wołanie o szczepionkę, wbrew ustaleniom nauki, że takiej nie sposób opracować.

Homoseksualiści i lesbijki – nowa uprzywilejowana kasta

Pod naciskiem wojowniczo nastawionej niewielkiej mniejszości (według badań opinii publicznej 2-3% ogółu populacji) zarówno media jak i szkoły publiczne prezentują homoseksualizm jako coś naturalnego i całkowicie do przyjęcia. Drzwi szkół publicznych, zamknięte przed prelegentami chrześcijańskimi, otwierają się na oścież przed tymi, którzy za pomocą przeinaczania faktów i jaskrawych kłamstw propagują homoseksualizm. „Project 10" to tylko jeden z wielu programów w szkołach publicznych mających na celu otworzenie amerykańskich dzieci na homoseksualizm. Dzieci uczy się eksperymentowania w celu „odkrycia" swojej „orientacji" bądź „preferencji" seksualnych.

Wśród lektur dla pierwszej klasy znajdujemy teksty takie jak „Daddy's Roommate"[17] (książeczka propagująca homoseksualizm jako coś normalnego i zdrowego) czy „Heather Has Two Mommies"[18] (opowiastka o dziecku urodzonym wskutek sztucznego zapłodnienia i żyjącym jako potomstwo dwóch lesbijek). Czytanka do trzeciej klasy zawiera historyjkę „Gloria Goes to Gay Pride"[19]. Gazeta „The Philadelphia Gay News" chełpi się:

> *Jeśli religijna prawica zirytowała się Daddy's Roommate, przełomową książeczką dla dzieci autorstwa Michaela Willhoite'a o chłopcu mieszkającym razem z ojcem-gejem i jego kochankiem, to Willhoite spodziewa się wojny z ich strony po zakończeniu pracy nad kontynuacją tej książeczki, Daddy's Wedding[20]. Już w tej chwili określa sam*

[17] Kolega tatusia, przyp.tłum.
[18] Heather ma dwie mamusie, przyp. tłum.
[19] Gloria idzie na paradę równości, przyp. tłum.
[20] Ślub tatusia, przyp. tłum.

> *siebie i swoją koleżankę Lesléa Newman, która napisała równie kontrowersyjną książeczkę Heather Has Two Mommies, mianem „bliźniaków-antychrystów”*[50].

Nazwanie siebie „bliźniakami-antychrystami” to przyznanie, że dewiacja ta jest tej samej natury co Antychryst. Nie ulega wątpliwości, że społeczność homoseksualna postawiła sobie za cel zdeprawowanie amerykańskiej młodzieży. Willhoite mówi: „Być może nie zdołamy ich [rodziców] przekonać, ale możemy przynajmniej spróbować przekonać ich dzieci”[51]. Oto nieopatrzne przyznanie, że wbrew twierdzeniom tego środowiska nikt nie rodzi się homoseksualistą, tylko zostaje skuszony do tego grzechu.

Homoseksualna propaganda szerzy liczne kłamstwa. Homoseksualistę ukazuje się jako osobę znacznie bardziej kochającą i uprzejmą niż przeciętny obywatel. Skoro tak, to dlaczego homoseksualiści upierają się przy zachowaniach śmiertelnie niebezpiecznych nie tylko dla ich kochanków, ale i dla całego społeczeństwa? Kolejnym kłamstwem jest twierdzenie, że AIDS nie jest tak naprawdę zaraźliwe. Skoro tak, to skąd epidemia AIDS? Dr John G. Bartlett, ordynator oddziału chorób zakaźnych w Szpitalu Johnsa Hopkinsa, określił AIDS mianem „najbardziej śmiercionośnej epidemii w dziejach”[52]. Obserwujemy też manipulowanie danymi statystycznymi, z których wynika, że molestowania seksualnego dzieci częściej dopuszczają się osoby heteroseksualne niż geje. Owszem, 98% populacji, czyli osoby heteroseksualne, odpowiada za więcej takich przypadków niż 2% populacji, czyli homoseksualiści. Jednakże ta maleńka 2-procentowa mniejszość niezmiennie odpowiada za od 1/3 do 1/2 wszystkich przypadków seksualnego molestowania dzieci, uznawanego przez nią za normalne zachowanie. Według najszerzej dotychczas zakrojonych badań prowadzonych wśród mężczyzn odpowiedzialnych za seksualne wykorzystywanie dzieci ofiarą przeciętnego przestępcy homoseksualisty padło 7,5 razy więcej chłopców, niż wynosi liczba dziewczynek skrzywdzonych przez przeciętnego przestępcę heteroseksualnego[53].

Jednym z głównych celów „National Gay Task Force”[21] jest zniesienie wszelkich przepisów co do wieku przyzwolenia. Szokuje fakt, że NAMBLA [„North American Man-Boy Love Association”[22]], głośni orędownicy pedofilii, zostało utworzone w pewnym Kościele, a szereg przywódców „chrześcijańskich”, zarówno protestanckich jak i katolickich, dołączyło do tej inicjatywy, wyrażając poparcie dla takich perwersji. Niestety księża rzymskokatoliccy stanowią istotny odsetek pedofili.

W dniach od 29 maja do 1 czerwca 1997 roku Disney World w Orlando zorganizował po raz siódmy doroczny „Dzień Gejów i Lesbijek”. W reklamach pojawili się Myszka Miki i Kaczor Donald trzymający się za ręce obok znaku z napisem „Gay Day at Disney”. Wydarzenie to przyciągnęło ponad 60 tys. „gejów, lesbijek, biseksualistów i rodzin”, dwa razy więcej niż rok wcześniej. Jaką niegodziwością jest zachwalanie dzieciom dewiacji seksualnej, która o połowę skraca przeciętną oczekiwaną długość życia!

Obok innych uroczystości towarzyszących inauguracji prezydentury Clintona w Waszyngtonie w styczniu 1993 roku amerykańska stolica gościła „Homoseksualny Bal Inauguracyjny”, sponsorowany przez „Prezydencki Komitet Inauguracyjny”, a na zaproszeniach widniała

[21] Narodowa jednostki gejowska do zadań specjalnych, przyp. tłum.
[22] Północnoamerykańskie towarzystwo miłości męsko-chłopięcej, przyp. tłum.

oficjalna pieczęć prezydenta USA. Na gigantycznym ekranie nad głowami roztańczonych, świętujących homoseksualistów wyświetlano fragmenty przemówień Clintona przychylne homoseksualistom, nagradzane aplauzem przez gejów. Na kluczowe stanowiska w swojej administracji mianował Clinton wiele gejów i lesbijek.

Z myślą o dobru dzieci

Niedługo po przegranej Busha i Quayle'a z teamem Clinton i Gore na okładce miesięcznika „Atlantic Monthly" zareklamowano artykuł zatytułowany „Dan Quayle Was Right"[23]. Zwrócono w nim uwagę, że nawet socjolodzy, na podstawie badań prowadzonych przez ponad dwie dekady, przyznają dziś, iż skutki niszczenia rodziny są opłakane i wszechobecne. Coraz powszechniejsze ośmieszanie tradycyjnej rodziny z matką i ojcem, gotowymi poświęcić wszystko dla ocalenia miłości i wierności, dokonuje spustoszenia w życiu milionów osób. Wzgardzenie biblijną moralnością seksualną nie tylko prowadzi do rozwodów rodzin z tylko jednym z rodziców i wzrostu liczby nieślubnych dzieci, ale jest też źródłem większości najbardziej palących dziś problemów społecznych. Żadne pieniądze nie uzdrowią gnębionych przestępczością amerykańskich miast i rozbitych rodzin, a „nowa moralność" i „alternatywne sposoby życia", propagowane przez liberalne władze, tylko pogarszają sytuację[54].

Wielu chrześcijańskich rodziców uwierzyło kłamstwom psychologii i zaprzestało karcenia dzieci z miłością, na sposób biblijny. Bez tego rodzaju ochrony świat łatwiej zyskuje dostęp do ich dzieci. Często zdarza się, że dzieci nie podzielają wiary rodziców.

Jeden z tych, którzy dali się uwieść narkotykom i buntowi, lecz dostrzegli zło i zerwali z nim, pisze:

> *Byłem dzieckiem lat 60., częścią ruchu dzieci kwiatów. Pamiętam, jak ekscytujące wydawało się [...] uczestniczenie w globalnej konfederacji młodzieży, dzielenie nowej wizji pokoju, miłości i braterstwa, poczucie jedności dzięki narkotykom i muzyce.*
>
> *Wszystko to na wejściu wydawało się tak nowe i cudowne. Wyjście to już całkiem inna historia. Miałem szczęście, że wydostałem się z tego z nienaruszonym umysłem, choć całe lata zajęło mi dostrzeżenie duchowej niewoli, jakiej się poddałem, i wyzwolenie się z niej. Wielu moim znajomym nie powiodło się tak dobrze. Zgony, zaburzenia umysłowe i duchowe były na porządku dziennym. A przecież nie byłem nawet hipisem z prawdziwego zdarzenia, a jedynie prostym chłopakiem od baptystów, flirtującym z narkotykami i formami satanizmu, których wtedy jeszcze nie rozpoznawałem [...]*
>
> *Nie mogę się nadziwić, jak dałem się zwieść [...] Rozmawiałem ze [...] znajomymi, zastanawialiśmy się nad tamtymi czasami [...] w głowie się nie mieści, tak jakbyśmy się dali zahipnotyzować na pewien czas [...] Istniała jeszcze inna potężna siła [...] grupy rockowe były naszymi idolami, naszymi guru [...] Muzyka z pewnością sprzyjała skierowaniu Ameryki ku mistycyzmowi, narkotykom i duchowi Antychrysta.*

[23] Dan Quayle miał rację, przyp. tłum.

> *Nasi ukochani Beatlesi zwrócili się w stronę religii Wschodnich i narkotyków – podobnie i my”*[55].

Pomimo protestów rodziców pośrednicy zmian są nieugięci i będą nadal przeć ku realizacji swoich celów duchowych. Rodzice powinni: (1) codziennie spędzać z dziećmi czas na modlitwie i rozważaniu Pisma, aby upewniać się, że poznały one Chrystusa osobiście i są mu oddane, (2) dopilnować, aby dzieci wierzyły w Pana i szły za Nim z własnej i nieprzymuszonej woli, nie zaś pod naciskiem rodziców czy Kościoła, (3) dbać o to, aby dzieci uzyskiwały odpowiedzi na swoje szczere wątpliwości i aby na podstawie Słowa Bożego wiedziały, w co wierzą i dlaczego, (4) w pełni wiedzieć, czego ich dzieci są uczone w szkole (publicznej bądź chrześcijańskiej), i przygotować się do przeciwstawienia się temu, co złe, a jeśli okaże się to konieczne, wypisać je z takich zajęć, które podkopują ich wiarę i moralność, (5) uważnie przyglądać się ich przyjaźniom, zajęciom i innym czynnikom wpływającym na ich życie, które mogą być równie śmiertelnie niebezpieczne jak wpływ szkoły publicznej, (6) modlić się szczerze do Boga o mądrość, gorąco kochać swoje dzieci i być zawsze gotowym do udzielenia im pobożnej rady, z cierpliwością i miłością.

Młodzi ludzie powinni mieć pełną świadomość tego, że tak naprawdę liczy się tylko to, co Bóg o nich myśli i co im powie w dniu, gdy staną przed Jego obliczem. Jak to wyraził Jim Elliot, jeden z męczenników w Ekwadorze, gdy jako młody człowiek wybrał pracę misyjną zamiast bardziej lukratywnych zajęć: „Nie jest głupcem ten, kto porzuca coś, czego nie może zatrzymać, aby zyskać coś, czego nie może utracić”.

Tłumaczenie: Ola

> *[...] będę równy Najwyższemu [Bogu] [...]*
>
> — Lucyfer, Iz.14,14

> *W dniu dzisiejszym roszczę sobie prawo do wszystkich przymiotów Boga [...] jako istota Boska [...] raduję się swoją Boską naturą.*
>
> — „Science of Mind", grudzień 1986[1]

> *Jak powiadają Haitańczycy [...] wuduista tańczy w hounfourze, aby stać się Bogiem.*
>
> — Wade Davis, antropolog i podróżnik[2]

> *W Piśmie Św. [...] czytamy o jedynym w swoim rodzaju wezwaniu skierowanym do nas [...]: „Bogami jesteście [...] wszyscy" (Ps.82,6; J.10,34) [...] Jako ludzie wszyscy mamy to jedno, jedyne w swoim rodzaju powołanie – osiągnąć przebóstwienie [...] przeznaczeniem każdego z nas jest stać się bogiem, być jak sam Bóg...*
>
> — Christoforos Stavropoulos, teolog prawosławny, wyjaśniający istotę prawosławia[3]

> *Gdyż Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy mogli stać się Bogiem. Jednorodzony Syn Boży, pragnąc uczynić nas uczestnikami swojego bóstwa, przybrał naszą naturę, ażeby stawszy się człowiekiem mógł uczynić ludzi bogami.*
>
> — Katechizm Kościoła Katolickiego, cytowane słowa św. Atanazego i św. Tomasza z Akwinu[4]

> *Człowiek został powołany do współdziałania z Bogiem [...] [w sprawie] swojego zbawienia i przebóstwienia [...] przebóstwienie człowieka jest dziełem Boga.*
>
> — papież Jan Paweł II[5]

> *Człowiek nie będzie pełnił roli młodszego wspólnika w firmie, którą w swoim przekonaniu może prowadzić sam. Dlatego zabiłem Boga.*
>
> — pewien ksiądz katolicki, dominikanin[6]

> *Człowiek został stworzony w klasie boskiej [...] Stanowimy klasę bogów [...] Sam Bóg nas spłodził z głębi swej istoty.*
>
> — Kenneth Copeland w rozmowie z Paulem Crouchem w TBN[7]

> *Zostaliśmy stworzeni jako bogowie panujący nad ziemią, należy jednak pisać to słowo przez małe „b".*
>
> — Charles Capps, lider w ruchu pozytywnego wyznania[8]

> *Koniec końców [...] wszystkie aspekty wiodą nas do powrotu do prawdy nad prawdami [...] że jesteśmy Bogiem.*
>
> — Jon Klimo, w podsumowaniu przekazów spirytystycznych[9]

> *Książę czy kmieć, ojciec czy syn? Nie dba już nikt.*
> *Kto bowiem żyw, ta jedna mu przyświeca myśl:*
> *Być niczym Feniks, a oprócz tego i to,*
> *Ażeby inny żaden człek nie był jak on.*
>
> - John Donne, poeta angielski, 1611 r.

17

Zabawa w Boga: Żądza władzy

Dla dziecka nie ma nic bardziej fascynującego niż opowieści o magicznych mocach. Pozostawiając jednak za sobą dzieciństwo, nie wyrastamy tak zupełnie z dziecięcych marzeń. Ich realizacja stanowi w dużej mierze motor napędowy nauki i techniki, od alchemii po fizykę jądrową.

Nie ma końca ludzkim ambicjom i pragnieniom. Ci, którzy wierzą w Boga, próbują uzurpować sobie Jego moc jako ich własną (podobnie jak to zrobił Szatan) albo też przekonać Go, aby udzielił im jej dla ich własnych celów (za większością modlitw kryje się chciwość). W obrębie Nauki Umysłu i Nauki Religijnej, wiara nie oznacza ufności i uległości wobec Boga, który nas stworzył, lecz jest „kluczem do wewnętrznej boskiej mocy [...] aktywnym narzędziem, które objawia każdą moją myśl w sferze formy i doświadczenia”[1]. Świat biznesu niczym za Szczurołapem z Hameln, ślepo podąża za sukcesem, na którego kursach zachwala się te same techniki umysłu, mające służyć uzyskaniu mocy.

Harold Bloom, autor książki „The American Religion”[24], uważa, że „dla Amerykanina bóg to nikt inny jak on sam”[2]. Kłamstwo węża z ogrodu Eden (będące rdzeniem inwazji okultyzmu), jakoby sam człowiek mógł stać się bogiem, nadal włada ludzką duszą. A czy może być lepszy sposób udowodnienia, że człowiek jest Bogiem, niż przejawianie iście boskich sił okultystycznych?

Przekonanie, że niektóre szczególnie obdarzone jednostki przyswoiły już sobie takie moce, pozwala prowadzić lukratywne biznesy wróżącym z dłoni, mediom spirytystycznym i guru. Według „Psychology Today”, „należąca do Dionne Warwick sieć Psychic Friends Network notuje co miesiąc 4 miliony minut rejestrowanych rozmów, gdzie każda minuta kosztuje 3,99 dolara, a zeszłej wiosny [1996] poszczyciła się 10-milionowym rozmówcą”[3]. Nadzieja na magiczne zamienniki leków jest siłą napędową szaleństwa alternatywnych metod terapeutycznych i sprawia, że tysiące osób, u których rozpoznano śmiertelnie groźne choroby, szuka „cudownych metod” oferowanych przez tajemnicze produkty, zagraniczne kliniki i psycho-chirurgów. Jak się przekonaliśmy, trudniej wskazać kogoś bardziej przekonującego w lansowaniu iluzji nieograniczonego potencjału niż Deepak Chopra. Jego comiesięczny biuletyn informacyjny nosi tytuł „Infinite Possibilities for Body Mind Soul”[25]. Nieskończone? Tylko Bóg jest nieskończony. A zatem człowiek musi być Bogiem.

Żywa też jest nadal tęsknota za tym, aby owe nieograniczone moce stały się powszechnie dostępne jeszcze za naszego życia. Norman Vincent Peale twierdził, że moc człowieka można urzeczywistnić poprzez wizualizowanie Boga jako energii („Bóg to energia” – twierdził) i wdychanie tejże energii[4]. Skoro Bóg to energia kryjąca się za wszechświatem, to człowiek

[24] Religia amerykańska, przyp. tłum.
[25] Nieskończone Możliwości dla Ciała Umysłu Duszy. Obecnie biuletyn Deepaka Chopry nosi tytuł „Reinventing Life. Exploring Body Mind Spirit”, przyp. tłum.

może być Bogiem sam dla siebie, poprzez nauczenie się panowania nad tą energią. To właśnie oznajmił Ewie wąż. David Spangler, współzałożyciel Findhorn, bez jakiegokolwiek poczucia ironii czy zażenowania, twierdzi:

> *Owym bytem, który pomaga człowiekowi dotrzeć do tego punktu [boskości], jest Lucyfer [...] anioł ewolucji człowieka [...]*[5]

Nie gaśnie złudna nadzieja, że gdzieś w głębi każdego z nas kryją się nieskończone moce. Fantazja ta zrodziła ruch New Age, podkreślający, że potencjał ludzki nie ma granic – gdybyśmy tylko potrafili wyrwać się z niewoli negatywnego, fundamentalistycznego myślenia, które nie pozwala nam dotrzeć do owego przesławnego stanu „wyższej świadomości", a wówczas moglibyśmy w pełni wykorzystać nasze wrodzone moce. Jak twierdzi Dalajlama:

> *Z buddyjskiego punktu widzenia nasza świadomość ma potencjał poznania każdego przedmiotu. Z powodu przeszkód w obecnym czasie nie jesteśmy w stanie poznać wszystkiego, jednak poprzez systematyczne usuwanie tych przeszkód możliwe jest w ostatecznym rozrachunku poznanie wszystkiego*[6]*.*

Jest to czysty nonsens i nawet sam Dalajlama nie był w stanie tego wykazać – mimo że podaje się za Boga. A jednak miliony nadal w niego wierzą.

Kluczowe pytanie

Już u swego zarania, jeszcze w postaci alchemii i czarów, nauka dążyła do nieograniczonych mocy. Choć na Zachodzie magia stopniowo ustępowała przed materializmem, mimo to nauka bezskutecznie usiłowała wyzwolić ludzkość od przesądów. Siedemdziesiąt lat przymusowego ateizmu i materializmu w Związku Sowieckim nie zniszczyło tkwiącego w głębi ludzkiej duszy przekonania o istnieniu czegoś poza samą tylko materią. Ledwie opadła Żelazna Kurtyna, a wyzwoleni obywatele krajów komunistycznych Europy Wschodniej wyruszyli na poszukiwania duchowych przygód otwierając się na wszelkie możliwe kulty i religie. Programy dotąd nie do pomyślenia, jak na przykład „Myśli o wieczności. Niedzielne kazanie moralne", mogły teraz liczyć w sowieckiej telewizji na natychmiastowy sukces, podobnie jak media spirytystyczne i uzdrowiciele[7].

Nauka powróciła obecnie do przeświadczenia o istnieniu jakiegoś wszechświata niematerialnego, wszechświata zamieszkanego przez byty duchowe, w którym działają siły przerastające naszą ograniczoną wyobraźnię. Eksploracja tego nowego obszaru jest prowadzona z całą powagą za pomocą badań paranormalnych (parapsychologia) na czołowych uniwersytetach, (np. w Consciousness Research Laboratory na Uniwersytecie Nevady, Engineering Anomalies Research Lab na Princeton itp.) i w niezależnych laboratoriach, jak SRI czy Institute of Noetic Sciences.

Zmiana świadomości ma doprowadzić do otworzenia drzwi do tego „innego wszechświata" i stać się kluczem do rozwoju mocy parapsychicznych. Chcąc wyważyć te drzwi za pomocą badań świadomości, rząd ponownie autoryzował eksperymenty z użyciem środków psychodelicznych, takich jak LSD, MDMA (ecstasy), DMT (narkotyk występujący naturalnie

w ludzkim mózgu), pejotl (echinokaktus Williamsa, substancja pozyskiwana z jego pąków) czy psylocybina (pozyskiwana ze świętego grzyba)[8].

Lekarz Larry Dossey, autor książki „Prayer Is Good Medicine”[26], jest przekonany, że „kiedy zostanie napisana historia świadomości XX wieku, aktualne badania laboratoryjne kontroli umysłu nad materią zapoczątkują najdonioślejszy punkt zwrotny”[9].

„Kontrola umysłu nad materią” i „kontrola umysłu” nad innymi umysłami od tysięcy lat była marzeniem okultystów. Dziś nauka zdaje się dostarczać podstaw dla takiej możliwości. W „Psychology Today” przyznano, że obecnie „wydaje się, iż sam tylko ludzki zamiar może oddziaływać na maszyny, nawet na odległość, kiedy to żadne oddziaływanie nie wydaje się możliwe”. Dean Radin, dyrektor programu badań nad świadomością na Uniwersytecie Nevady, twierdzi: „Ruch umysłu naprawdę wpływa na materię. Wpływa na wszystko, co tylko można sobie wyobrazić, w tym również na sam umysł”[10].

Czy umysł ludzki rzeczywiście wpływa na materię i na inne umysły? Czy może jest to jakiś umysł nienależący do ludzi, być może zjawisko demoniczne, kryjące się pod przykrywką ludzkiego potencjału? Czy wszystko to nie jest czasem wybiegiem, mającym przekonać człowieka, że prawdą jest złożona przez szatana obietnica boskości, aby go w ten sposób zniewolić?

Odnaleźć w sobie „moc boską”

Wśród pionierów inwazji okultyzmu na Zachodzie była Alice A. Bailey. Zanim zmarła, jakieś 40 lat temu, była główną osobą kanalizującą Djwhala Khula, Mistrza Tybetańskiego, który za jej pośrednictwem podyktował około dwudziestu książek, a za jego naukami podąża Robert Muller oraz wielu innych liderów. Co zaskakujące, treści przekazane przez Khula za pośrednictwem Alice Bailey stanowią dokładny plan inwazji okultyzmu, ściśle odpowiadający jej faktycznemu przebiegowi. Pisma Bailey zostały pierwotnie wydane przez spółkę „Lucifer Publishing Company”, obecnie znaną pod nazwą „Lucis Trust”, blisko współpracującą z ONZ. W publikowanym przez nią biuletynie „World Goodwill Newsletter” można było przeczytać:

> *Awangardowa psychologia potwierdza zadziwiające potencjały ludzkie, które – jeśli się je pielęgnuje – prowadzą do stanów świadomości, które zawsze zwano boskimi*[11].

Czy takie stany świadomości mogłyby umożliwić bytom demonicznym zawładnięcie daną osobą i jej zwiedzenie? Ignorując taką ewentualność, badania nad mediumizmem mają na celu wypracowanie naukowego potwierdzenia boskiej mocy ludzkiego umysłu, który dzięki jasnowidzeniu miałby diagnozować i uzdrawiać choroby, wyłączać urządzenia elektroniczne, „widzieć”, co się dzieje w odległych, tajnych i ukrytych miejscach, a nawet przesuwać zdalnie fizyczne przedmioty. Poczynając od lat 30. XX wieku i działalności J.B. Rhine’a, ojca parapsychologii amerykańskiej, pracującego na Uniwersytecie Duke, liczne eksperymenty laboratoryjne (powtarzane następnie na całym świecie) potwierdzały, że umysł to coś odrębnego od fizycznego mózgu i że jest on najwyraźniej w stanie wpływać na siły i przedmioty fizyczne w sposób niezależny od praw fizyki.

[26] Modlitwa to dobre lekarstwo, przyp. tłum.

Napomknęliśmy już o fakcie, że władze USA i innych krajów zdecydowanie wspierają prace nad wykorzystaniem sił parapsychologicznych w celach wywiadowczych, obrony narodowej, a nawet do działań ofensywnych. Cała prawda o tych programach pozostaje ściśle strzeżoną tajemnicą. David Morehouse, uczestnik takiego programu w CIA, twierdzi, że spędził „osiem miesięcy po osiem godzin dziennie na szkoleniach [...] przemieszczania się w przestrzeni i czasie oraz docierania do odległych osób, miejsc i przedmiotów [...] poruszania się w czasie w przód i w tył [...] itp."[12].

Redakcja „Psychology Today" komentuje:

> *CIA twierdzi wprawdzie, że zarzuciła ten program [Star Gate], [...] lecz Morehouse i jego koledzy od zdalnego widzenia są przekonani, że [...] rząd [...] szkoli ludzi w „zdalnym oddziaływaniu", uzyskiwaniu dostępu do umysłu drugiego człowieka w celu zaszkodzenia mu [...] Morehouse twierdzi, że oddziaływanie zdalne wykorzystano przeciwko Sadamowi Husajnowi podczas wojny w Zatoce Perskiej. „Później w CNN widziałem, jak oskarżał USA o wykorzystywanie mediów parapsychicznych do atakowania go"[13].*

Choć w Urim Gellerze, który siłą umysłu wygina łyżki, sceptycy widzą oszusta, to jednak SRI i inni naukowcy poświęcili wiele czasu i wysiłku na badanie jego możliwości i uznali, że mają tam do czynienia z jakiegoś rodzaju niewytłumaczalną siłą. „W warunkach obserwacji naukowej wymazywał taśmy magnetowidowe [mocą swojego umysłu], zwiększał masę gramowych ciężarków i przewidział wynik ośmiu spośród dziesięciu rzutów kostką do gry. Szamani i media spirytystyczne powiedzieliby, że taka moc pochodzi od duchów, lecz różnią się opiniami co do tożsamości tych duchów. Uri Geller, podobnie jak większość mediów parapsychicznych, uważa, że jest to po prostu moc ludzkiego umysłu i że „niegdyś mieliśmy pełną władzę nad naszymi umysłami, lecz [...] zapomnieliśmy wiele spośród naszych dawnych zdolności"[14].

John Randolph Price utworzył organizację „Quartus Foundation for Spiritual Research"[27] [badań] „nad boskością człowieka". Bez żenady oznajmia, że celem fundacji jest:

> *Nieprzerwane dokumentowanie tej prawdy, iż człowiek to byt duchowy posiadający wszelkie moce w sferze duchowej [...] to Bóg zindywidualizowany i że gdy człowiek uświadamia sobie swoją prawdziwą tożsamość, staje się Wielkim Umysłem, panującym nad światem materialnym*[15].

Stać się „Bogiem" ponownie

Scjentologia, podobnie jak hinduizm, głosi, że jesteśmy bogami, którzy zapomnieli o swojej tożsamości, musimy więc ponownie odkryć magiczne moce w naszym posiadaniu. Temu ma służyć joga – jej celem jest „samorealizacja", osiągnięcie takiego stanu świadomości, gdy zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy bogami, którzy po prostu zapomnieli o swojej tożsamości. Lecz jeśli jesteśmy bogami, którzy zapomnieli, kim naprawdę są, to jaki będzie pożytek

[27] Quartus – Fundacja Badań Duchowych, przyp. tłum.

z „przypomnienia sobie" swojej prawdziwej tożsamości? Czyż najpewniej nie zapomnimy o niej znowu?

Występując przed szczelnie wypełnionymi widowniami u szczytu swojej popularności w ruchu New Age, Shirley MacLaine mówiła swoim łatwowiernym entuzjastom: „Po prostu pamiętajcie, że jesteście Bogiem i zachowujcie się stosownie do tego". Rozsądek od razu protestuje: Zwykli ludzie nie mogą w żaden sposób zachowywać się jak Bóg – i sama Shirley nie była w stanie tego dokonać. Jeśli jesteśmy Bogiem, to dlaczego sami z siebie nie zachowujemy się, jak powinniśmy? I dlaczego taki Bóg musi płacić za udział w jakimś seminarium, aby się dowiedzieć, kim jest? Czy nie wiedziałby o tym bez żadnych podpowiedzi? To kłamstwo jest absurdalne!

Skala tego nieprawdopodobnego ogłupienia może się równać jedynie skali niebotycznej pychy, która je propaguje i chce w nie wierzyć. Wspominaliśmy już o psychiatrze M. Scotcie Pecku, jego twierdzeniu, że stał się chrześcijaninem oraz o poparciu i popularności, jakimi cieszy się wśród liderów ewangelikalnych, od których można by oczekiwać większej rozwagi. W wywiadach, które ukazały się na łamach „Playboya", „Newsweeka" i „New Age Journal" oraz w rozmowie, w programie Oprah Winfrey, wygłasza Peck wypowiedzi niewątpliwie sprzeczne z jakąkolwiek wiarą, którą można by uznać za chrześcijańską. Co więcej, propaguje kłamstwo węża:

> *Mówiąc wprost, nasza nieświadomość to Bóg. Bóg w nas [...] Ponieważ ta nieświadomość jest Bogiem [...], możemy doprecyzować cel wzrostu duchowego jako osiągnięcie Boskości przez świadomość [...] stanie się całkowicie, w pełni Bogiem, [...] nową formą życiową Boga [...] Bóg chce, abyśmy stali się Nim (bądź Nią, bądź Tym). Wzrastamy ku boskości. Bóg to [...] źródło siły ewolucyjnej i [...] przeznaczenia*[16].

Podobnie Norman Vincent Peale obwieścił, że podczas modlitwy łączymy się nie z Bogiem, który nas stworzył, lecz z „owym wielkim czynnikiem w naszej własnej jaśni, z głęboką podświadomością"[17]. Psycholog Carl Rogers nazwał nasze ja „bogiem wewnątrz" i zachęcał do jego kultu. Przewodnicy duchowi lansują ten wymysł już od dnia, gdy szatan zaprezentował go Ewie, stanowi on sedno Wschodniej medytacji i mistycyzmu. Alan Watts, duchowny episkopalny, który został później mistrzem buddyzmu zen, obwieścił:

> *Atrakcyjność zen, podobnie jak innych filozofii Wschodnich, polega na tym, że odsłania on [...] rozległy obszar [...], gdzie nareszcie ja nie daje się odróżnić od Boga*[18].

Ramtha oznajmia: „To my stworzyliśmy wszechświat. To my uczyniliśmy gwiazdy [...] [lecz] po tysiącach [...] wcieleń, my, wielkie bóstwa światłości, zapomnieliśmy, kim jesteśmy! Nie pamiętamy już, że stworzyliśmy wszechświat [...] Musimy przestać martwić się o dobro i zło [...] a miłować Boga poprzez miłowanie samego siebie [...] Mamy moc odwrócić proces starzenia się i żyć na wieki w naszym obecnym ciele [...] uzdrowić każdą chorobę, a nawet sprawić, że odrośnie odcięta kończyna. Cóż stoi na przeszkodzie, abyśmy to czynili? To nasze «zmienione ego», ów «Antychryst» wewnątrz nas, który nie przestaje nam powtarzać, że nie jesteśmy Bogiem"[19]. Biblia postawiona na głowie!

„Bóg", który podobno podyktował tekst niedawno wydanego bestsellera „Rozmowy z Bogiem", oznajmia Neale'owi Donaldowi Walschowi, że wszyscy jesteśmy „już w chwili narodzin Bogami i Boginiami [...] Kim jestem ja, tym jesteś ty [...]"[20]. Z głupotą i jawną bluźnierczością tych „Rozmów" może konkurować co najwyżej ego gotowe zaakceptować ten obłęd. Walsch, „Bóg", który nie wie, że jest „Bogiem", dowiaduje się od „Boga", że tak się osobliwie składa, iż mnóstwo wysiłku będzie go kosztować uświadomienie sobie, kim jest naprawdę:

> *Nie ukrywajmy, że [...] [musisz poświęcić] cały swój umysł, całe swoje ciało, całą swoją duszę temu procesowi stwarzania własnego ja na obraz i podobieństwo Boga. Jest to proces samorealizacji, o którym pisali Wschodni mistycy[21].*

Rama, jeden z ulubionych guru Hollywoodu lat 80. XX wieku, czarował swoich uczniów następującym absurdem: „Ilekroć popełniasz błąd, pamiętaj, że jesteś Bogiem. Bóg nie popełnia błędów. Bóg miewa jedynie doznania"[22]. J.Z. Knight głosi: „Bóg jest w każdej osobie [...] każdy jest boski. To szokujące odkrycie stwarza istotę ludzką, która [...] [żyje] zgodnie z tym, co odczuwa jako słuszne"[23].

Zdumiewające, że dali się na to kłamstwo nabrać ewangelikalni chrześcijanie, a naiwne akceptowanie go przez ruch „wiary" i wśród charyzmatyków gwałtownie się szerzy.

„Staniecie się jak bogowie"

Podobnie jak Finis Dake w książce „God's Plan for Man"[24], teleewangelista Benny Hinn twierdzi, że Adam i Ewa byli nadistotami, które potrafiły latać szybciej i wyżej niż ptaki, nawet latać w przestrzeń kosmiczną oraz pływać pod wodą lepiej niż najlepsi pływacy wśród ryb: „Adam był [...] pierwszym Supermanem [...] wystarczyła jedna myśl, by znalazł się na księżycu [...] potrafił pływać [pod wodą] i nie brakowało mu tchu, podobnie jego żona [...] oboje byli nadistotami"[25]. Spójrzmy na poniższe wypowiedzi innych liderów ruchu pozytywnego wyznania:

> *Człowiek został zaprojektowany czy też stworzony przez Boga, aby był bogiem tego świata (Robert Tilton, Kenneth E. Hagin, Charles Capps)[26]. Macie tę samą zdolność [co Bóg], która zamieszkuje, przebywa wewnątrz was (Charles Capps)[27]. Posiadamy wszystkie zdolności Boga (Kenneth Copeland)[28]. Moc stwórcza była w ustach Boga. Jest ona także w waszych ustach (Charles Capps)[29]. Jesteśmy w Bogu, to więc czyni nas częścią Boga (Kenneth Copeland)[30]. Bóg uczynił nas [...] istotą tej samej klasy co on sam [...] Bóg wziął część samego siebie [...] i włożył to w człowieka [...] Człowiek był panem. Człowiek żył na warunkach równych Bogu [...] Koniec z przesłaniem o słabości! (Kenneth E. Hagin)[31]. Czy wiedzieliście o tym, że od początku czasów całym zamysłem Boga było powielenie samego siebie [...]? Kim jesteście [...], [jeśli nie] wyrażeniem wszystkiego tego, czym jest Bóg [...] A gdy tak tu stoimy, bracie, widzisz nie Morrisa Cerullo; widzisz Boga! (Morris Cerullo)[32].*

Lider ruchu satanistycznego Michael Aquino, obwieścił z przekonaniem podczas programu „Oprah Winfrey Show": „Nie jesteśmy sługami jakiegoś tam Boga, jesteśmy swoimi własnymi bogami!"[33]. Kenneth Copeland i Paul Crouch zgodzili się z nim przynajmniej w części (podobnie jak Shirley MacLaine), stwierdzając w telewizji TBN, że w istocie są bogami. „Jesteś małym

bogiem" – oznajmiają Copeland i Benny Hinn w TBN. „Jestem małym bogiem!" – emocjonuje się Paul Crouch w międzynarodowym programie telewizyjnym i wysyła do piekła owych „łowców herezji", którzy twierdzą, że taka nauka jest niebiblijna.

Rodney R. Romney, pastor Pierwszego Zboru Baptystycznego w Seattle, akceptuje i głosi nieomal całe spektrum okultyzmu, który tutaj obnażamy. W książce „Journey to Inner Space: Finding God-in-Us"[28], Romney pisze: Poznanie Boga, miłowanie Boga i rozumienie Boga sprowadza się ostatecznie do uświadomienia sobie swojej własnej boskości"[34]. Od czasu, gdy zwróciliśmy na nią uwagę w „Zwiedzionym chrześcijaństwie", książka ta zdążyła już doczekać się kolejnego wydania wraz ze wszystkimi zawartymi w niej herezjami. W tej części książki, którą autor miał „otrzymać" od „wysokiego źródła" poprzez „słuchanie"[35] (o tym, jak „dwaj słuchacze otrzymali" Boskie Powołanie), Romney przytacza takie oto słowa od „Boga":

> *Poprzez modlitwę i medytację indywidualna boskość twojej istoty jednoczy się z wszechwiedzą, a mikrokosmos staje się jedno z makrokosmosem [...] to święte miejsce twojego wewnętrznego poznania [...] jest stopniem ku gwiazdom[36].*

Nauczanie, że człowiek jest Bogiem, bogiem przez małe „b" bądź kimś równym Bogu, a wiara to siła działająca według określonych praw, niewiele się różni od ateizmu. Podobno w całym wszechświecie nie ma istoty przewyższającej człowieka. Tak głosi ruch New Age.

Również wolnomularstwo w swoich tajemnych rytuałach propaguje to najważniejsze kłamstwo węża. Wyjaśniając stopień 18, Rex R. Hutchens, mason 33 stopnia, stwierdza z aprobatą: „Najstarsze antyczne mitologie mówią o ludziach uczynionych bogami". W odczycie dla 23 stopnia Albert Pike chwali Pitagorasa za nauczanie o „konieczności osobistej świętości, aby jako człowiek mieć możliwość wstąpienia do stowarzyszenia bogów". Rytuał 31 stopnia decyduje o tym, czy kandydat „zasługuje na przebywanie wśród bogów". Eskortę kandydatów stanowi egipski bóg Horus. Izyda, jego matka, przemawia jako pierwsza. Później bóg Tot „donosi, że w przekonaniu większości człowiek ów jest godny przebywać z bogami". Ozyrys „wydaje ostateczny werdykt", również udzielając poparcia[37].

Kościół mormoński proponuje własną wersję tej narracji: „Jaki jest człowiek, takim był kiedyś Bóg, jaki jest Bóg, takim człowiek może się stać". „Bóg" mormonizmu to wywyższony człowiek, który – podobnie jak kandydat do masonerii – osiągnął boskość dzięki dużemu wysiłkowi, a każdy mormon-mężczyzna ma nadzieję dostąpić tego samego. W roku 1974 nieżyjący już prezydent mormonów, Spencer W. Kimball, obwieścił:

> *W każdym z nas tkwi potencjał, aby stać się Bogiem – Człowiek może siebie przeobrazić [...] ma on w sobie nasienie Bóstwa, które może rosnąć, sam może siebie podźwignąć[38].*

W ślad za wężem

Zaoferowana Ewie przez węża obietnica boskości stanowi, jak już wspomnieliśmy, podwaliny okultyzmu, pogaństwa, hinduizmu oraz ruchu New Age. W wydaniu „The Occult Digest:

[28] Podróż w kosmos wewnętrzny: Jak znaleźć Boga-w-Nas, przyp. tłum.

A Magazine for Everybody" ze stycznia 1931 roku znajdujemy artykuł zatytułowany „Awakening the Divine Self"[29]. Czytelników zapewnia się: „Tkwi w tobie wszelka moc wszechświata – wszelka miłość, wszelka mądrość, wszelkie życie". Czasopismo określa tę moc jako „moc węża" i zaiste ma rację.

Wątek tego samego kłamstwa przewija się przez znaczną część fantastyki naukowej. Gene Roddenberry, nieżyjący już twórca filmów i serialu Star Trek, wychował się „w domu baptystycznym [...], zapisał się do baptystycznego młodzieżowego związku chrześcijańskiego", a mimo to „wypowiadał się negatywnie o wszystkich religiach, szczególnie o wierze chrześcijańskiej". Roddenberry był przekonany, że „rasa ludzka to Bóg w okresie dzieciństwa" oraz że „on sam jest Bogiem"[39].

Kłamstwo węża nigdzie nie jest głoszone tak otwarcie i cenione wyżej niż w mormonizmie. 8 czerwca 1873 roku, mormoński przywódca Brigham Young, obwieścił z kazalnicy świątyni w Salt Lake City: „Diabeł powiedział [Ewie] prawdę [o boskości] [...] Nie obwiniam Matki Ewy. Za nic w świecie nie chciałbym, aby ominęło ją spożycie zakazanego owocu [...]"[40]. Psycholog Rollo May, najwyraźniej zgadzając się z takim stanowiskiem, nazwał grzech Ewy, felix culpa, czyli „szczęśliwą winą"[41].

Joseph Smith utworzył swoją sektę, kierując się ułudnym dążeniem do boskości. Nauczał, że materia i inteligencja istniały zawsze i że od zawsze dążono do boskości. W mormonizmie zatem musi istnieć nieskończona liczba bogów, choć mormoni twierdzą, że mają do czynienia jedynie z „Bogiem tego wieku" – ciekawie się składa, że w ten właśnie sposób Biblia określa Szatana (2Kor.4,4). Tajemne rytuały w mormońskich świątyniach są dla mormonów płci męskiej pierwszym krokiem w podążaniu za ich bóstwami w długiej wędrówce ku „wywyższeniu".

Zmarły niedawno prezydent Kościoła mormońskiego, Spencer W. Kimball, stwierdził, że Chrystus dał mormonom „kodeks praw i przykazań, za sprawą którego możemy osiągnąć doskonałość, a ostatecznie i Boskość [...]"[42]. Kiedy ma przypaść to „ostatecznie"? Joseph Smith sugerował, że może to potrwać całe eony:

> *Gdy wspinasz się na drabinę, musisz rozpocząć od samego dołu i wchodzić w górę krok po kroku, aż dotrzesz na szczyt. Podobnie jest z zasadami ewangelii – musisz rozpocząć od pierwszej i posuwać się dalej, aż nauczysz się wszystkich zasad wywyższenia [do boskości]. Upłynie jednak mnóWstwo czasu od przejścia przez zasłonę [śmierci], zanim się ich wszystkich nauczysz*[43].

Mormonizm cieszył się uznaniem Normana Vincenta Peale'a, który wystąpił jako główny mówca podczas obchodów 85 urodzin prezydenta Kimballa w 1980 roku. Nazwał on przywódców mormońskich „mężami Bożymi", którzy „czynią dzieło Boże [...] po owocach ich poznacie". Ponieważ zaś Kimball był „tak głęboko duchowy", Peale poprosił go: „Zechcesz mnie pobłogosławić?"[44]

Być może Peale, który był masonem 33 stopnia, preferował mormonizm ze względu na jego wielkie podobieństwo do masonerii. Każdy stan USA ma swoją Najwyższą Wielką Lożę

[29] Obudzić boskie Ja, przyp. tłum.

Wolnomularską, a większość wielkich lóż publikuje swój „Monitor", pomocny w edukowaniu członków w zakresie oficjalnych nauk i praktyk. Spójrzmy na fragment tekstu z „Kentucky Monitor":

> *Trzema naprawdę wielkimi rytuałami ludzkości są: rytuał Pradżapati w starożytnym hinduizmie, msza w Kościele chrześcijańskim [rzymskokatolickim] oraz Trzeci Stopień Wolnomularstwa. Zaświadczają one wspólnie o tym najgłębszym poznaniu ludzkiej duszy – że Bóg staje się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem!*[45]

Mocy! Lecz komu ją dać?

W miejsce eonów wypełnionych wysiłkiem i inicjacją, jakie musi przetrwać każdy mormon, jeśli chce osiągnąć boskość, joga oferuje samorealizację (obudzenie kundalini, mocy węża) już w tym życiu. Parapsycholodzy mają nadzieję wykazać w laboratorium, że te boskie moce już w nas wszystkich tkwią i wymagają jedynie uwolnienia. Organizacja „World Goodwill" głosi z przekonaniem, że „możemy doświadczyć tego, kim naprawdę jesteśmy", „naszego boskiego wewnętrznego ja", a „musimy jedynie uwierzyć w boskość ludzkości"[46].

Lawrence LeShan, psycholog eksperymentalny i parapsycholog, po wielu latach starannych badań doszedł do wniosku, że moce parapsychologiczne można wykazać w warunkach laboratoryjnych, aczkolwiek są one poza zasięgiem wyjaśnienia naukowego. Napisał:

> *Kontynuując nasze badania [...] świadomości, spostrzegamy, że metody logiki i matematyki [...] nie mogą być tutaj wykorzystane. Po prostu nie znajdują zastosowania*[47]*.*

Sir Arthur Eddington zgadzał się z tym. Ten „największy spośród brytyjskich astronomów" stwierdził: „Prawo naturalne nie stosuje się do świata niewidzialnego – wszystkie próby wykazania, że moce te pochodzą z ludzkiego umysłu czy ludzkiej duszy, zawiodły"[48]. Czyżby stało się tak dlatego, że pochodzą one nie od człowieka, lecz z innego źródła?

Jak wielka pociecha płynie z wiary, że to Bóg miłości, sprawiedliwości, miłosierdzia i nieskończonej mądrości sprawuje władzę nad wszechświatem! Byłoby przerażające, gdybyśmy zamiast tego mieli miliardy egocentrycznych bogów, każdy dysponujący nieograniczoną mocą. Nadzieja urzeczywistnienia rzekomego nieograniczonego ludzkiego potencjału może się wydać ekscytująca, gdy chodzi o nas samych, lecz myśl o tym, że taką samą mocą mógłby dysponować każdy, zmienia to marzenie w koszmar. Życie stałoby się upiorną walką, w której świat byłby pełen czarnoksiężników zwalczających się wzajemnie.

Zwróćmy uwagę na przerażenie, jakie paraliżuje członków całkowicie zszamanizowanych kultur pierwotnych. A takie istnieją dziś nie tylko w dżungli amazońskiej, ale i w całkiem „cywilizowanych" krajach, takich jak Haiti, gdzie wudu nie przestaje siać postrachu, pomimo twierdzeń, że używa się go jedynie do szczytnych celów. Jakim potwornym miejscem stałby się świat, gdyby każdy Romek i Tomek, każda Ala i Ola dysponowali nieograniczonymi boskimi mocami, których mogliby dowolnie używać!

Cudowna prawda czy okrutne łgarstwo?

Celem parapsychologii jest wykazanie, że ludzie rzeczywiście posiadają takie moce, że są bogami kreującymi swoim umysłem własny wszechświat. Tymczasem nawet dziecko wie, że to nieprawda. Kto potrafi chodzić w promieniach słońca, gdy idący tuż obok niego „negatywiści" mokną w deszczu? Kto leci dalej bezpiecznie samolotem, podczas gdy pozostali pasażerowie i załoga wskutek swego negatywnego myślenia umówili się, że „wyobrażą sobie", iż samolot spada z nieba na ziemię? A jeśli wiara oznacza przekonanie zdolne do kreowania rzeczywistości za pomocą jej własnej mocy, to pacjentów zakładów psychiatrycznych należałoby uznać za gigantów wiary, gdyż niewątpliwie wierzą w swoje złudzenia całą mocą ludzkiego umysłu. A jednak ta ich wiara nie rodzi jakoś rzeczywistości „alternatywnej" wobec ich obłędu.

Ludzkość nie tylko nie tworzy swoim umysłem rzeczywistości, ale wręcz z najwyższym trudem próbuje odkrywać niesamowite tajemnice wszechświata, który jednocześnie oszałamia swoim rozmiarem i zdumiewa złożonością najdrobniejszego szczegółu, odzwierciedlając geniusz Projektanta, o umyśle i kreatywności nieskończenie przewyższających możliwości człowieka. Jak niby mielibyśmy stworzyć galaktyki, o których istnieniu nie mamy nawet pojęcia, czarne dziury i wewnętrzną głębię niezliczonych atomów, o której również nic nie wiemy? Prosta prawda jest taka, że wydarzenia w przyrodzie biegną swoim torem niezależnie od myśli maleńkiego człowieka. Wyobrażanie sobie, że jest inaczej, to głupota, a jej utrzymująca się popularność może być jedynie skutkiem urojenia inspirowanego przez tę samą ślepą pychę, która napędzała obłąkańczą ambicję Lucyfera, aby stać się „jak Najwyższy".

Jakimż okrucieństwem byłoby obwieszczenie milionom żebraków w Kalkucie, urodzonym na ulicy, na ulicy wiodącym swój nędzny żywot i tam też konającym, że ich ropiejące wrzody, nieustający głód i nędza tak naprawdę nie istnieją, lecz zostały wytworzone przez ich własne „negatywne" myślenie! Nie istnieje żadne cierpienie, choroba czy śmierć, człowiek je sobie jedynie wyobraża. Chcąc więc zmienić życie, którego doświadczamy, wystarczy tylko zmienić sposób jego postrzegania. Oto najprymitywniejsza bujda wszech czasów.

Sprowadzanie Boga do naszego poziomu

Większość spośród tych, którzy głoszą, że możemy tworzyć naszą własną rzeczywistość, snuje również teorie o Uniwersalnym Umyśle jako źródle nieograniczonej mocy i wiedzy. Tak się jakoś dziwnie składa, że ów nieskończony Umysł nie posiada własnego umysłu, lecz odzwierciedla nasze własne myślenie. Najbardziej pociągające jest w nim to, że nie karci nas za grzechy. Najjaśniej urojenie to wyraził chyba Ernest Holmes, założyciel Kościoła Nauki Religijnej:

Poprzez myślenie człowiek może wprowadzić do swojego doświadczenia wszystko, czego zapragnie [...][49]

> *Jesteśmy współpartnerami z Nieskończonym [...] Uniwersalnym Umysłem Stwórczym, który otrzymuje odcisk naszej myśli i postępuje zgodnie z nim. Z racji na samą Jego naturę ów [Uniwersalny] Umysł nie może działać bez obrazu myśli [dostarczonego przez człowieka][50].*

„Kanalizowane byty", niezależnie od tego, za kogo się podają, niezmiennie głoszą, że sami tworzymy swoją rzeczywistość za pomocą umysłu. Np. „Set", kanalizowany przez Jane Roberts, oznajmia: „Dano wam dar bogów, tworzycie swoją rzeczywistość zgodnie ze swoimi wierzeniami [...][51]. „Ramtha" z kolei radzi: „Kochaj siebie samego, jesteś Bogiem [...] Tworzymy nasze własne rzeczywistości, w których możemy wyrażać siebie [...] i ewoluować". Klimo znów przypomina, że pogląd ten „jest zasadniczo identyczny z [...] wieloma innymi kanalizowanymi materiałami"[52].

Zwróćmy uwagę, z jaką naturalną łatwością piorun pozbawia miasto prądu, śnieżyca blokuje drogi i porty lotnicze, a tornado zrywa dachy – podobnie jak wiele innych kataklizmów dzieje się nie tylko bez jakiejkolwiek pomocy ze strony ludzkiego umysłu, ale wręcz wbrew zarówno przekleństwom jak i pozytywnym afirmacjom. Zestawmy to z wielogodzinnymi seminariami i autohipnozą, ze słuchaniem nagrań podprogowych, z medytacją i jogą, z nieustannym powtarzaniem pozytywnych deklaracji – cały ten intensywny wysiłek ma na celu „tworzenie nowej rzeczywistości", dlaczego zatem rezultaty są tak mizerne? Kiedy podczas jednego z seminariów Shirley MacLaine doszło do awarii prądu, aktorka zachęciła uczestników spotkania w liczbie blisko tysiąca, aby żarliwie wizualizowali, że problem został rozwiązany. Próba ta nie dowiodła prawdziwości nauk Shirley MacLaine i tłum aspirujących bogów, niezdolnych do rozproszenia ciemności, musiał rozjechać się do domów.

Zabawa w Boga przez wizualizację

Wspominaliśmy już o wizualizacji, ważnej technice okultystycznej, mającej rzekomo tworzyć rzeczywistość. Phil Jackson poznał ją w college'u i stała się ona ważnym elementem jego „duchowości", nauczył jej również drużynę Chicago Bulls[53].

Yonggi Cho głosi, że Bóg stworzył wszechświat wizualizując go wpierw w Swoim umyśle, a następnie doprowadzając do jego manifestacji poprzez siłę myśli[54]. I że my, poprzez prawa „czwartego wymiaru", możemy zrobić to samo.

Cho twierdzi, że nie można mieć wiary innej niż taka, która polega na wizualizowaniu tego, o co się modlimy i że poprzez wizualizowanie powołujemy ten cel bądź obiekt do istnienia[55]. Jak już jednak powiedzieliśmy, jesteśmy w stanie wizualizować tylko ogólny zarys jakiejś osoby czy rzeczy. Faktyczny układ komórek i atomów jest nie do ogarnięcia naszym umysłem. Naszej wizualizacji nie możemy więc przypisywać powołania do istnienia czegoś, czego nie potrafimy nawet zwizualizować!

Oczywiście pewne formy wizualizacji (architekt wizualizujący konstrukcję, której rysunek właśnie sporządza, czy czytelnik wizualizujący jakąś scenę opisywaną w książce itd.) są uzasadnione. W sferę okultyzmu wkraczamy wtedy, gdy za pomocą wizualizacji chcemy tworzyć rzeczywistość czy kontaktować się z bytami duchowymi, również wtedy, gdy chrześcijanin usiłuje wizualizować Jezusa bądź Boga.

Phil Jackson mówi, że w ciągu „czterdziestu pięciu minut wizualizowania w domu" przed meczem „zazwyczaj [przywołuje] w umyśle obrazy zawodników i próbuje «otoczyć ich światłem», by posłużyć się językiem pentekostalnym, przejętym przez ruch New Age"[56]. Jackson

zatem znów dowodzi swojej nieznajomości chrześcijaństwa. Koncepcja bycia otoczonym przez białe światło nie pochodzi ani z Biblii, ani z „języka pentekostalnego", lecz z okultyzmu.

Czy wszechświat jest hologramem?

Rozwijana współcześnie technika hologramów dostarczyła jednego z najważniejszych argumentów „naukowych" na poparcie wiary w to, że jesteśmy bytami nieskończonymi posiadającymi nieskończone moce. Obraz holograficzny może utrzymywać się w powietrzu i być oglądany ze wszystkich stron. Prymitywne obrazy holograficzne wykorzystano w cyklu filmów „Star Wars". Istotną cechą hologramu jest to, że niezależnie od tego, na jak wiele kawałków zostanie on pocięty, każdy z tych kawałków zawiera całość obrazu.

Niektórzy teoretycy twierdzą, że podstawowa struktura wszechświata i wszystkiego, co się w nim znajduje, jest holograficzna. A jeśli tak, to każdy z nas jest maleńkim obrazem holograficznym całości, zawierającym w sobie wszelką mądrość, moc i poznanie, jakie były i będą kiedykolwiek dostępne. Deepak Chopra głosi: „Jeśli przeanalizujesz sam siebie, uświadomisz sobie, że wszyscy jesteśmy hologramami – wszystko, co znajduje się w świecie zewnętrznym, znajduje się wewnątrz nas"[57]. Z analizy samego siebie z pewnością nie wynika, że zawieramy w sobie cały wszechświat. Wprost przeciwnie, nie trzeba się długo zastanawiać, by spostrzec, jak bałamutna jest ta idea.

Mimo to teoria holograficzna zyskała uznanie nawet tak znamienitych naukowców jak Brian Josephson, noblista w dziedzinie fizyki. Na tej podstawie Josephson ma nadzieję zbadać cały wszechświat, od najgłębiej ukrytej struktury atomu po najdalsze zakątki kosmosu, stosując metodę spoglądania we własne wnętrze, poprzez jogę. Prezentuje takie przekonanie już od lat, lecz dowodów nadal nie dostarczył.

A co z wersetem „bogami jesteście"?

Co miał na myśli Jezus, kiedy przytaczał słowa Psalmu 82,6, gdzie Bóg mówi: „Powiedziałem: Jesteście bogami [...]"? Ponieważ wystawiał akurat na próbę rozumienie Pisma przez faryzeuszów, nie przytoczył kolejnego wersetu: „[...] lecz jak ludzie pomrzecie". Brzmi to tak, jak gdyby bycie bogiem i śmierć były powiązane. Najwyraźniej przypominając im, że Bóg powiedział, iż już teraz są bogami, Jezus bynajmniej nie wzywał ludzi, aby stali się bogami. Musimy cofnąć się aż do Rdz.3,22, by przekonać się, kiedy i w jakich okolicznościach Bóg nazwał ludzi bogami. Bóg mówi tam: „Oto człowiek stał się jak jeden z nas [...]".

To Szatan, a nie Bóg, obiecał Ewie boskość, nie taką jednak, że stanie się ona bogiem, lecz że stanie się „jak bogowie" (Rdz.3,5). I tu tkwi szkopuł! Jest tylko jeden prawdziwy Bóg. Wszyscy inni bogowie są fałszywi. Są pretendentami do boskości, uczniami Szatana, którzy uwierzyli w jego obietnicę boskości. Tym demonicznym istotom oddaje się cześć bałwochwalczą. Mówiąc o „ofierze składanej bożkom", Paweł pisze, że „[...] poganie, ofiarowują demonom, a nie Bogu [...]" (1Kor.10,20).

Każdy problem współczesnego świata można wywieść z ogrodu Eden, kiedy to rodzaj ludzki rozpoczął poszukiwania boskości. Dziś na ziemi żyje blisko 6 miliardów takich poszukiwaczy[30], skłóconych między sobą, a wszyscy zabiegają o władzę narzucania innym swojej woli. Jeśli nie zrezygnujemy z tronu naszej „boskości" i nie pojednamy się z Bogiem poprzez ofiarę Chrystusa na krzyżu, będzie na nas ciążył Boży sąd za to, że dołączyliśmy do buntu Szatana. Bóg ostrzega:

> *Ale PAN [Jahwe] jest prawdziwym Bogiem [...] ci bogowie, którzy nie stworzyli nieba i ziemi, znikną z ziemi i spod nieba. (Jer.10,10-11)*

Bóg dokładnie wskazuje na źródło każdego ziemskiego problemu – to zbuntowany człowiek, pretendujący do roli boga i twierdzący, że może stwarzać własnym umysłem. Bóg w prosty sposób obnaża to kłamstwo. Oczywiście to nie my stworzyliśmy niebo i ziemię, lecz On. Jedyny prawdziwy Bóg ogłasza jasno, że wszyscy, którzy podają się za bogów, lecz nie stworzyli nieba i ziemi, zginą! Mimo to Paul Crouch deklaruje:

> *Jeśli nie jesteśmy „małymi Bogami", to będziemy cię przepraszać w obecności dziesięciu tysięcy po dziesięć tysięcy nad Kryształowym Morzem![58]*

Prawosławie?

Podobnie jak w katolicyzmie również w prawosławiu sednem tego wyznania jest wezwanie do stania się bogami poprzez rytuały kościelne i dobre uczynki. Prawosławny teolog Daniel B. Clendenin wyjaśnia, że w teologii prawosławnej „przebóstwienie [...] stanowi ostateczny cel Bożego stworzenia". Przytacza on prawosławnych świętych, z których słów wynika, że stajemy się „bogiem poprzez jedność z Bogiem przez wiarę"[59]. Owi „święci" twierdzą również, że „«nauka wyciszenia», kontemplacja i uwewnętrznienie modlitwy poprzez nieustające wzywanie imienia Jezus mają również najwyższą wagę [w zakresie osiągania boskości]"[60]. Musimy ponadto „wiernie uczestniczyć w sakramentach". Co więcej, „przestrzeganie przykazań Bożych jest nieodzowne: „Koniec końców to one czynią człowieka bogiem", następuje „przebóstwienie, do którego zostaliśmy stworzeni"[61].

Przebóstwienie to długotrwały proces, podczas którego Kościół i jego kapłani odgrywają absolutnie kluczową rolę. Zbawienie z łaski przez wiarę zostaje zdecydowanie odrzucone. Wskazując na zgodność katolicyzmu w tym miejscu z prawosławiem, papież Jan Paweł II w słynnej książce „Przekroczyć próg nadziei", (wielce zachwalanej przez liderów ewangelikalnych) wyjaśnia, że „zbawienie i przebóstwienie" to „ostateczny cel" ludzkiego życia. „Z Bogiem człowiek «stwarza» świat, z Bogiem człowiek «stwarza» swoje osobiste zbawienie. Przebóstwienie człowieka pochodzi od Boga"[62].

Organizacja „Campus Crusade for Christ" od dawna akceptuje katolicyzm i prawosławie jako prawdziwe chrześcijaństwo. Były członek personelu, który został później duchownym prawosławnym, zaświadcza: „Podczas mojej dwuipółletniej pracy w personelu [centrali Campus Crusade] [...] w pełni uczestniczyłem w życiu pobliskiej parafii prawosławnej, św. Proroka

[30] Obecnie, w roku 2023, już ok. 8 miliardów, przyp. tłum.

Eliasza [...] w „Campus Crusade" zachęcano mnie do aktywnego uczestnictwa [...]"[63]. Frank Schaeffer (syn Francisa i Edith Schaefferów) dedykuje opowieść o swoim przejściu na prawosławie kilku byłym członkom personelu „Campus Crusade", którzy są już obecnie duchownymi prawosławnymi i którzy wprowadzili go do Kościoła prawosławnego[64].

Schaeffer nie kryje, że wiara ewangeliczna, w której wychowywali go jego słynni rodzice, musiała zostać odrzucona jako fałszywa religia, aby mógł następnie przyjąć wiarę katolicką / prawosławną. Dziś określa on „nowe narodzenie" mianem protestanckiego „bezsensownego [...] magicznego, natychmiastowego, «cudownego środka» na grzech". Pisze, że nie jesteśmy zbawieni przez „wiarę, że Chrystus umarł za nas na krzyżu", lecz „przez starania, aby stać się jak Chrystus". „Jesteśmy zbawiani stopniowo, w miarę jak ulegamy przebóstwieniu"[65].

Niezależność i moc od „boga tego świata"

Podstawową taktyką Szatana w przeciwstawianiu się Bogu jest podsycanie nie ateizmu, lecz fałszywej religii. Szatan w swej przechwałce: „będę równy Najwyższemu" (Iz.14,14) uznaje przecież istnienie Boga, lecz wywyższa sam siebie do tego samego pełnego chwały poziomu. Tak oto Szatan stał się „bogiem tego wieku" (2Kor.4,4). O wiele więcej dusz wiedzie on na potępienie posługując się pełną pychy pokusą mocy i sukcesu, niż wciągając je do rynsztoka. Nie kusił Ewy ani alkoholem, ani zoofilią, lecz ambicją stania się jednym z bogów. Celem Szatana nie jest wykazanie, że Chrystus nigdy nie istniał, lecz sprawienie, że jako Chrystus będzie wielbiony jego człowiek, Antychryst. Wypaczone „chrześcijaństwo" to najdoskonalsza broń Szatana.

Upokarzające jest przyznanie, że jesteśmy grzesznikami, stojącymi przed perspektywą wiecznego sądu Bożego i że jesteśmy kompletnie niezdolni i niegodni, aby się wybawić, bądź aby zrobić cokolwiek, by na wybawienie zasłużyć. Musimy przyjąć zbawienie jako darmowy dar łaski Bożej. Tak głosi ewangelia. O wiele bardziej atrakcyjna z ludzkiego punktu widzenia jest jednak poniższa koncepcja, wyznawana przez liczne grupy tworzące sieć zrzeszającą miliony osób jako globalnych obywateli nowego świata:

> *Ci, którzy rozglądają się za zbawicielem, mogą go znaleźć patrząc w lustro. Spełnij swoją rolę pomagając ludziom wzrastać poprzez nauczanie praktycznej duchowości, a zrozumieją, że odkupiciel i wyzwoliciel żyje w każdym sercu.*
>
> *A wówczas, gdy każdy wyzwoli tę promieniującą energię, by wyruszyć na skrzydłach Miłości, wszystko stanie się nowe. Taki jest praktyczny sposób zbawienia[66].*

Słowa „zbawiciel" i „odkupiciel" zapożyczono z chrześcijaństwa, nadano im jednak znaczenie diametralnie przeciwne do tego z biblijnej ewangelii Jezusa Chrystusa. Margaret R. Stortz, „praktyk Nauki Umysłu", pisze: „Zadaniem praktyka w życiu tych, którzy czują się bezsilni, jest [...] pomoc w uświadomieniu przez nich sobie ich własnej mocy [...] rozpoczęciu odkrywania, że zaiste mogą «zarządzić coś, a tak się stanie» [...]"[67].

Lecz prorok Jeremiasz pyta: „Któż może powiedzieć, że coś się stanie, gdy Pan tego nie rozkazał?" (Lm.3,37). Biblia nigdy nie naucza, że ktoś może zarządzić coś, czego sobie życzy, i sprawić, że to coś zaistnieje, poprzez przestrzeganie jakiegoś prawa uniwersalnego,

pozytywne myślenie czy pozytywne wyznawanie. Urojenie to jest jednak charakterystyczne dla wszystkich systemów okultystycznych i jest dogmatycznie nauczane przez ludzi takich jak Haginowie, Copelandowie, Cho i inni liderzy ruchu pozytywnego wyznania.

„Chcę być niezależny od ludzi [...] i okoliczności. Chcę, aby moja rzeczywistość była kierowana z mojego wnętrza" – mówi Deepak Chopra[68]. Lecz nawet on, ekspert nauczający innych tego urojenia, nie potrafi sprawić, aby jego teorie działały w jego własnym życiu. Chopra bynajmniej nie tworzy swojej własnej rzeczywistości „ze swojego wnętrza", lecz jak wszyscy jest zagrożony z zewnątrz problemami, które wyprowadzają go z równowagi. Złożył pozew o 10 mln dolarów przeciwko osobom, które według niego spiskowały, aby okryć go niesławą. Później stwierdził: „Być może powinienem być na tyle oświecony, by móc powiedzieć, że to bez znaczenia"[69].

Co jest źródłem mocy?

Lawrence LeShan pracował z „medium parapsychologicznym Eileen Garrett" i wiele razy obserwował „w rygorystycznych warunkach badań naukowych, że jest ona źródłem zjawisk panormalnych". Był przekonany, że ma do czynienia z przypadkiem autentycznym, nie wiedział jednak, co to oznacza – nie wiedziała tego również ona sama[70].

Garrett poddawała się badaniom naukowców w Paryżu i Rzymie, w Cambridge i Oksfordzie, na Uniwersytecie Columbia oraz w Szkole Medycznej Johnsa Hopkinsa, badał jej przypadek także J.B. Rhine z Uniwersytetu Duke. Desperacko pragnęła wykazania, że byty duchowe, które władają nią w transie, to po prostu rozszczepienia jej własnej duszy. Tymczasem wszystkie pozyskiwane dane wskazywały, że są to niezależne osobowości, odrębne od niej. LeShan pisze:

> *Mieliśmy do czynienia z jednym z największych znanych nauce mediów parapsychologicznych, kobietą prawdziwie poważną, która ostatnie trzydzieści lat swojego życia poświęciła na próby zrozumienia, czym właściwie jest jej mediumizm, kobietą, która przez te trzydzieści lat prawie cały czas pracowała w warunkach eksperymentalnych z każdym badaczem, który chciał z nią współpracować. Mówiła, że nie wie, czy jej paranormalna wiedza pochodzi od duchów zmarłych, czy z telepatii[71].*

Ira Progoff, popularny psychoterapeuta (i wielki entuzjasta tego rodzaju pamiętnikarstwa, które zrodziło książkę „God Calling"), przeprowadził z Garrett liczne testy. Poddał psychoanalizie zarówno „Uvaniego" jak i „Abdula Latifa", jej dwóch najważniejszych „prowadzących" (którzy opętali ją podczas hipnozy i nie przestawali przez nią przemawiać wbrew jej woli), a także przeprowadził dłuższy dialog z dwiema „postaciami boskimi" Tahoteh i Ramah, które również opętały Garrett. Ostatecznie doszedł do wniosku, że dotarł do „zasady boskiej, która jest wewnątrz każdego z nas"[72].

Eileen Garrett była opętana przez szereg bytów duchowych, które wykorzystywały nawet jej struny głosowe, przemawiając w antycznych językach, zupełnie jej nieznanych. Jesteśmy przekonani – na podstawie kłamstw, które byty te propagowały – że podobnie jak inne byty szerzące szatańskie urojenia, były one demonami. Klasyczny horror „Egzorcysta" oparto

na autentycznej historii opętania demonicznego, do którego doszło w trakcie używania tabliczki Ouija. Przypadek ten zbadał J.B. Rhine i określił go jako „najbardziej niesamowite" zjawisko typu poltergeist, z jakim się zetknął[73]. Tej możliwości jednak parapsycholodzy nie chcą wziąć pod uwagę.

Istoty demoniczne, które dążą do zapanowania nad ludzkością poprzez oferowanie jej mocy „parapsychologicznej", będą podawać się za dowolny byt – od duchów zmarłych przez wywyższonych mistrzów czy uniwersalny umysł aż po nasze własne Wyższe Ja. Koniec końców jednak dążą do tego, aby wszyscy uwierzyli, że chodzi o moce ludzkiego umysłu. Wspomnieliśmy wcześniej o katuszach, jakie przechodził Jimi Hendrix i o jego niepokoju, że być może opętał go jakiś demon. Mimo to ostatecznie Jimi nie potrafił wyzwolić się od kłamstwa, że chodzi tak naprawdę o jego własny umysł. Mówił: „Sprawy takie jak czarnoksięstwo, będące formą poszukiwania i wyobraźnia zostały zakazane przez establishment i nazwane złem. A to dlatego, że ludzie boją się przekonać o pełni mocy umysłu[74].

Oczywiście żaden parapsycholog nie wyobraża sobie, że ludzki umysł działając samodzielnie dysponuje nieograniczoną mocą. Musi zaistnieć partnerstwo. Nawet LeShan czy Progoff przyznali, że Garrett musiała czerpać z jakiegoś uniwersalnego umysłu czy też świadomości, jak to sugerował Jung, bądź z jakiejś uniwersalnej siły. Czym jest ta siła? A może demonem?

Przejawy mocy parapsychicznych przywiodły nawet ateistów do wiary w jakąś „wyższą moc" czy „uniwersalną świadomość", której ludzki umysł stanowi część, bądź do której może się dowolnie podłączać. Psychiatra i badacz zjawisk parapsychicznych, W.E.R. Mons, nazwał to „mocą parapsychiczną"[75]. Uważał, że istnieje ona poza ludzkim umysłem, lecz jest na niego wrażliwa. Był przekonany, że ta moc „nie jest owym niebiańskim monarchą głoszonym przez Kościół ani Bogiem-Stwórcą ze Starego Testamentu [...] Bóg nie stworzył człowieka, lecz to ludzkość [stworzyła] Boga"[76].

Media parapsychologiczne i badacze odnieśli pewne zadziwiające sukcesy, ponieśli jednak również porażki – nie potrafią zlokalizować owej mocy, której poszukują. Wszystko wskazuje na to, że moc parapsychiczna nigdy nie będzie pod kontrolą medium, lecz pozostaje pod kontrolą kogoś innego. Uważamy – na podstawie przesądzających danych – że tym kimś jest Szatan i że udziela on paranormalnej mocy jedynie w celu realizacji jego własnych planów.

Szatana nie obchodzi to, czy człowiek wierzy, że posiada tę moc w partnerstwie z jakimś uniwersalnym umysłem, czy też, że uzyskuje ją od istot duchowych. Do przyjęcia jest każda teoria, która odrzuca prawdziwego Boga ukazanego w Biblii. Człowiek zaś w swojej żądzy władzy nie dba o to, co się za tym kryje, byle tylko mógł zabawiać się w Boga.

Tłumaczenie: Aleksandra

> *Wielu z najwybitniejszych naukowców [...] przypuszcza, że istnieją inteligentne formy życia [...] w całym wszechświecie [...] i że niektóre z tych form życia [...] mogą się z nami komunikować [...] Najskuteczniejszym i być może na chwilę obecną jedynym sposobem [kontaktu z tymi bytami] jest odmienny stan świadomości.*
>
> — Robert Masters i Jean Houston[1]

> *Znajdujemy się na progu wielkiego przełomu w komunikacji międzyplanetarnej, [...] Nie chodzi już o zastanawianie się, czy ktoś tam może być, ale o to, jak nawiązać pierwszy międzyplanetarny dialog [...] Pracujemy przez całą dobę nad przesiewaniem danych.*
>
> — Radziecki astronom Mirzoyan[2]

> *W kwietniu 1996 roku, gubernator Nevady Robert Miller „nazwał Drogę Stanową 375 Autostradą Pozaziemską, rzekomo z powodu częstych obserwacji UFO”.[3]*
>
> *Z perspektywy opinii publicznej polityka rządu w tych sprawach [UFO] od prawie pięćdziesięciu lat wydaje się być polityką milczenia, tajemnicy i dezinformacji [...] Mamy tu do czynienia z wielkim indywidualnym wyzwaniem duchowym [...]*
>
> — ze Wstępu do referatów konferencyjnych, When Cosmic Cultures Meet [kiedy spotykają się kosmiczne kultury)[4]

> *Słuchałem generała, który kierował agencją Sił Powietrznych USA i który opowiedział mi o swoim własnym kontakcie [z kosmitami]. Jadłem kolację z byłym pilotem CIA, który zapewnił mnie, że kosmici rzeczywiście tu są, żyją i występują w dużych ilościach, pracując potajemnie z naszymi naukowcami. A inny człowiek, były oficer wywiadu marynarki wojennej, zapewnił mnie, że kiedyś otrzymał misję poinformowania trzech admirałów o naturze tajnego traktatu, który łączył rząd USA z tymi obcymi, którzy żyli wewnątrz naszych najtajniejszych baz wojskowych.*
>
> — Jacques Vallee, astrofizyk i jeden z najbardziej wiarygodnych badaczy UFO[5]

> *Obserwatorzy wojskowi,[...] zauważyli pewną grupę Marsjan, którzy [...] wyglądali jak [...] szamani [...] złowieszczo, zdawali się posiadać zdolność do odłączania swoich podprzestrzennych [duchowych] aspektów od ciał fizycznych, aby uczestniczyć w zgromadzeniach innych, podobnych do siebie. Prawdę mówiąc, wystraszyło to amerykańskie wojsko.*
>
> — Profesor Courtney Brown, Ph.D., obserwator

> *Nigdy nie moglibyśmy być bardziej szczęśliwi z powodu tego, co mamy zamiar zrobić. Wątpliwości nigdy nie stanowiły problemu. To jest po prostu najszczęśliwszy dzień w całym naszym życiu. Tak długo czekaliśmy na to z niecierpliwością.*
>
> — Członkowie sekty „Heaven's Gate”, wypowiedzi na pożegnalnej taśmie samobójczej[6]

18

UFO, ETI i doświadczenia bliskie śmierci

Jeśli człowiek jest produktem uniwersalnych sił ewolucyjnych, to teoretycznie może istnieć inteligentne życie na wielu innych planetach w całym kosmosie. Jeżeli życie zaczęło się na Ziemi przez przypadek, to mogło się ono rozpocząć gdzie indziej również przez przypadek. Niedawny list do redaktora „Time'a" zawierał słowa: „Zdrowy rozsądek i matematyka podpowiadają, że we wszechświecie bilionów systemów gwiezdnych, warunki dla życia mogą być rzadkie i wciąż występować wiele milionów razy. Jeśli mogło się to zdarzyć tutaj, możemy być pewni, że zdarzyło się to gdzie indziej"[1]. Jednakże, jak pokazaliśmy, matematyka dowodzi, że życie nie mogłoby się pojawić przez przypadek ani tu, ani gdziekolwiek.

Ewolucja była centralnym elementem religii członków sekty „Heaven's Gate". Ci inteligentni i utalentowani ludzie byli przekonani, że samobójstwo pozwoli im na reinkarnację w nowe ciała na wyższym poziomie ewolucyjnym. Jeśli teoria ta byłaby prawdziwa, wyższe formy życia musiałyby istnieć gdzieś indziej. Ewolucja może być w toku na innych planetach 10 miliardów lat dłużej niż na Ziemi.

Robert Jastrow (były dyrektor „Goddard Institute for Space Studies") zasugerował, że niektóre pozaziemskie istoty (ETI) mogły rozwinąć się tak daleko idąco w stosunku do człowieka, jak człowiek w stosunku do robaka. Ich niesamowite moce sprawiłyby, że wydaliby się nam bogami, zmuszając nas do upadku i oddania im czci. Jeżeli, znajdą nas tu na Ziemi, czy będą przyjaźni? To pytanie powinno przerazić ewolucjonistów.

Prezydent Reagan zasugerował, że bezpośrednie zagrożenie ze strony obcych sił mogłoby zjednoczyć mieszkańców Ziemi dla wzajemnej ochrony. Oczywiste jest jednak, że istoty zdolne do pokonania ogromnych odległości do Ziemi muszą być daleko poza naszym zasięgiem. Tak więc film „Dzień Niepodległości", który przedstawiał ziemskie siły wygrywające bitwę, był absurdalny.

Dotarcie do najbliższych Ziemi gwiazd, zajęłoby naszemu statkowi kosmicznemu około 90 000 lat! Nasza galaktyka ma około 100 000 lat świetlnych średnicy, a następna najbliższa galaktyka znajduje się około 1,5 miliona lat świetlnych od niej. Aby spenetrować tylko 1 procent naszej galaktyki, Pioneer lub Voyager potrzebowałby 2 milionów lat! Jacques Vallee twierdzi, że „czasoprzestrzeń mogłaby zostać zagięta, aby umożliwić niemal natychmiastową podróż z jednego punktu naszego wszechświata do drugiego [...]"[2]. Jest to niepotwierdzona teoria i z pewnością wykracza poza ludzkie możliwości. ETI osiągające Ziemię w jakikolwiek sposób musiałyby być dalece bardziej zaawansowane w porównaniu do nas. Dlatego mogłyby z nami zrobić co by tylko chciały.

Międzynarodowa konferencja „When Cosmic Cultures Meet”[31] odbyła się w Waszyngtonie w dniach 27-29 maja 1995 roku. Dotyczyła tego, jak radzić sobie z oczekiwanym kontaktem z ETI. Wspomniany autor był jedynym mówcą, który zwrócił uwagę na absurdalność myślenia, że mielibyśmy cokolwiek do powiedzenia, gdyby takie zdarzenie miało miejsce. Nie mielibyśmy żadnej obrony przed bronią takich istot, żadnej podstawy do negocjacji i żadnego powodu, aby mieć nadzieję na łaskę, ale za to wiele powodów do strachu.

Dlaczego takie „wysoko wyewoluowane” istoty miałyby postępować wobec nas, zwykłych „robaków” w jakikolwiek inny sposób niż w ich własnym, egoistycznym interesie? Nie ma dowodów na to, że ewolucja wytwarza dobroć, nawet w jej najwyższych formach, a wręcz przeciwnie. Gatunek nie przetrwa wystarczająco długo, by osiągnąć boski status, postępując z innymi sprawiedliwie i współczująco. Prawdopodobnie byliby jeszcze bardziej zapatrzeni w siebie niż my. Mogliby zatrzymać niektórych z nas jako zwierzęta domowe lub niewolników, ale ich roboty byłyby bardziej wydajne i tańsze w utrzymaniu, więc większość Ziemian zostałaby zniszczona.

Ogrom przestrzeni – i pozafizyczny wymiar

Nawet gdyby ewolucja była prawdą, niewiarygodne odległości sprawiają, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby istoty fizyczne w fizycznych statkach kosmicznych mogły kiedykolwiek dotrzeć do Ziemi. Ponadto, jak zauważa Jacques Vallee, UFO są w stanie „pojawiać się i znikać bardzo nagle, zmieniać swoje pozorne kształty w sposób ciągły i łączyć się z innymi obiektami fizycznymi”[3]. Najwyraźniej nie są one fizyczne, chociaż (podobnie jak demony poltergeistyczne[32]) mogą wpływać na świat fizyczny. UFO zostało namierzone przez radar przy prędkości 7 000 mil na godzinę, wykonując 90-stopniowy skręt bez zwalniania – co jest niemożliwe dla obiektu fizycznego. Drużyna SWAT w Atlancie, Georgia zaobserwowała gigantyczne UFO unoszące się bezpośrednio nad nimi z bliskiej odległości. Oddalało się ono nagle z niewiarygodną prędkością, przechodząc bezdźwięcznie przez barierę dźwięku, co jest niemożliwe dla obiektu fizycznego.

Jeśli UFO nie są fizyczne, to czym są i kto je obsługuje? Jastrow sugeruje, że niektóre istoty mogły wyewoluować poza potrzebę posiadania ciał, aby stać się „duchami”. Ten pomysł jest obecnie akceptowany przez wielu czołowych naukowców. Vallee mówi: „Byty mogły stać się międzywymiarowe, poza samą czasoprzestrzenią”[4]. Będąc nieskrępowanymi przez przestrzeń i czas, niefizyczne ETI mogłyby kontaktować się z nami tu na ziemi za pomocą środków umysłowych lub psychicznych.

W rzeczywistości, jak sugerują Masters i Houston, tylko telepatyczna / psychiczna komunikacja jest praktyczna. Ponownie ogromne odległości wymagają takiego wniosku. Zajęłoby 1000 lat, aby ziemskie sygnały radiowe przeniknęły przez zaledwie 1 procent naszej galaktyki i kolejne 1000 lat, aby odpowiedź dotarła do nas – i miliony lat, aby dotrzeć nawet na obrzeża wszechświata. Dlatego obecne próby nawiązania kontaktu radiowego z ETI są równie niemądre jak stojąca za nimi teoria ewolucji.

[31] Gdy spotykają się kultury kosmosu, przyp. tłum.
[32] Złośliwe i hałaśliwe, przyp. tłum.

Jastrow mówi o wysoko wyewoluowanej niefizycznej istocie: „Skąd mamy wiedzieć, że ona tam jest? Może potrafi się materializować, a potem dematerializować [jak to robią UFO]. Jestem pewien, że ma magiczne moce według naszych standardów [...]”[5]. Znajdujemy się w poważnym, niekorzystnym położeniu. Nasza materialistyczna nauka nie dostarcza żadnych środków do oceny duchowych bytów lub wydarzeń, a tym bardziej do ich identyfikacji lub ich motywów. Dlaczego nie mogłyby to być demony?

Nieświadomie Jastrow, choć jest agnostykiem, powtarza biblijny opis Szatana i demonów: bytów duchowych zdolnych do pojawiania się i znikania, mistrzów oszustwa, co pasuje do wniosków Vallee dotyczących UFO. Paweł ostrzegał: „[...] sam szatan zmienia swą postać na anioła światłości. Nic więc wielkiego, jeśli i słudzy jego są zmieniani na postać jakby sług sprawiedliwości [...]” (2Kor.11,14-15). Najwyraźniej nieświadomy tej możliwości lub nie chcący się z nią zmierzyć, Andrija Puharich, choć genialny naukowiec, napisał, że choć był „wybitnie nieświadomy tych istot”, miał „całkowitą wiarę w ich mądrość i życzliwe zamiary wobec człowieka [...]”[6]. Podobnie autor Whitley Strieber, po latach kontaktów, nadal nie wie, kim lub czym są te istoty ale chce, abyśmy im zaufali. Dlaczego?

Wysoce inteligentny, dobrze wykształcony autor bestsellerów, który musi dbać o swoją reputację, Strieber wydaje się być mało prawdopodobnym kandydatem do powtarzających się halucynacji, ani nie musi kłamać, aby sprzedać swoje książki. W książce „Communion” skrupulatnie opisuje to, co nazywa „wstrząsającym napadem sił z kosmosu [...] szczegółowym osobistym spotkaniem z inteligentnymi istotami nie będącymi ludźmi”[7]. Czy przybywają one na Ziemię z innych planet, czy z innego wymiaru? Strieber wciąż tego nie wie[8].

Strieber jest zły i zdezorientowany. Czuje się brutalnie potraktowany. „Przybysze”, mówi nam, „bez chwili wahania wmaszerowali w sam środek życia obojętnego sceptyka”. Na początku myślał, że wariuje. Ale „trzech psychologów i trzech psychiatrów”, którzy zrobili mu „ zestaw testów psychologicznych i badań neurologicznych” uznało, że jest „normalny”. Przeszedł również test na wykrywaczu kłamstw, przeprowadzony „przez operatora z trzydziestoletnim doświadczeniem”. W poszukiwaniu prawdy, Strieber konsultował się również z naukowcami zajmującymi się badaniami kosmosu, fizykami i astronautami, tylko po to, by usłyszeć: „Dla społeczności naukowej, natura tego zjawiska pozostaje nierozwiązanym pytaniem”.

Idealna konfiguracja dla demonów

Od dziesięcioleci prowadzone są poważne międzynarodowe wysiłki w celu nawiązania kontaktu z ETI. W naszym kraju program ten nosił nazwę „Search for Extraterrestrial Intelligence” (SETI) i był powiązany z NASA. W 1993 roku Kongres obciął rządowe wsparcie dla SETI i został on zastąpiony przez „Projekt Phoenix” Uniwersytetu Harvarda, intensywne, ciągłe wysiłki w celu nawiązania kontaktu radiowego z cywilizacjami ET. Inne narody również wysyłają sygnały radiowe w przestrzeń kosmiczną i nasłuchują jakiejś logicznej wiadomości z „tamtego świata”. Jako część tych poszukiwań, sonda kosmiczna Voyager niosła wiadomość na złotej płycie przymocowanej do swojej zewnętrznej obudowy:

> *Wysyłamy tę wiadomość w kosmos [...] Spośród 200 milionów gwiazd w galaktyce Drogi Mlecznej, niektóre – a może nawet wiele – mogą mieć zamieszkałe planety*

> *i kosmiczne cywilizacje. Jeśli jedna z takich cywilizacji przechwyci Voyagera [...] to jest to nasza wiadomość.*
>
> *To jest prezent od małego, odległego świata, oznaka naszych dźwięków, naszej nauki, naszych obrazów, naszej muzyki, naszych myśli i naszych uczuć. Staramy się ocalić nasz świat, abyśmy mogli żyć w waszym. Mamy nadzieję, że pewnego dnia, po rozwiązaniu problemów, przed którymi stoimy, dołączymy do wspólnoty galaktycznych cywilizacji. Ten zapis reprezentuje naszą nadzieję, determinację i dobrą wolę w ogromnym i niesamowitym wszechświecie.*

Jimmy Carter
Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki
BIAŁY DOM, 16 czerwca 1977 r.

Jako wierzący chrześcijanin, Carter powinien był mieć nadzieję na wieczność z Chrystusem w niebie. Zamiast tego zaproponował wspaniałą przyszłość z galaktyczną społecznością we wszechświecie, o którym Biblia mówi, że zostanie zniszczony pod koniec tysiąclecia: „[...] niebiosa z trzaskiem przeminą, a podstawy tego świata, które teraz są zapalane, zostaną stopione [...] Skoro więc wszystkie one mają ulec stopieniu [...] my, zgodnie z Jego obietnicą, oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w których prawdziwie zadomowiła się sprawiedliwość" (2P.3,10-13).

Profesor Courtney Brown twierdzi, że obserwatorzy na odległość zidentyfikowali cywilizacje ET, które odwiedzają Ziemię i że „wkrótce wkroczymy w realia życia galaktycznego jako w pełni uczestniczący członkowie wspólnoty światów"[9]. Syryjski prezydent Hafez Assad, w wywiadzie dla magazynu „Time", wyraził przekonanie, że tylko pozaziemska siła może przynieść prawdziwy pokój temu światu[10]. Nawet czołowi chrześcijanie wypowiadali się przychylnie o tym niebiblijnym i niemożliwym wydarzeniu.

Jastrow i Vallee nie są jedynymi naukowcami, którzy uznają możliwość, że ETI mogą być niefizyczne. Niestety, ziemska nauka nie oferuje żadnej ochrony przed takimi bytami. To, że obecnie próbujemy nawiązać kontakt z niefizycznymi istotami, stanowi doskonałe warunki dla demonów.

Nierozwiązane sprzeczności

Obserwacje dziwnych obiektów latających odnotowywano odkąd tylko można prześledzić historię ludzkości. Współczesna era UFO rozpoczęła się 24 czerwca 1947 roku, kiedy to biznesmen i pilot-weteran Kenneth Arnold, lecąc w pobliżu Mount Rainier, zauważył dziewięć „latających spodków" poruszających się z prędkością około 1600 mil na godzinę. Dwa tygodnie później „pułkownik Sił Powietrznych Armii ogłosił, że oficerowie 509 Grupy Bombowej z Roswell uchwycili latający spodek i kilka martwych obcych istot w miejscu katastrofy na farmie 75 mil na północny Zachód od Roswell [Nowy Meksyk]. Kilka godzin później urzędnicy Sił Powietrznych zaprzeczyli, że raport ten kiedykolwiek został sporządzony"[11]. Dziś Roswell jest mekką dla entuzjastów UFO, którzy przyjeżdżają odwiedzić Międzynarodowe Muzeum UFO i wściubiają nos w miasto w poszukiwaniu informacji.

Po 50 latach nadal krążą pogłoski, że rząd ukrywa prawdę, a wraki statków kosmicznych i zakonserwowane ciała martwych kosmitów (wraz z 600 żywymi, którzy z nami współpracują) są rzekomo ukryte w ściśle tajnej „Strefie 51" w Nevadzie, podziemnym kompleksie wielkości Manhattanu ukrytym pod Bazą Sił Powietrznych Nellis. Kiedy „informatorzy" donieśli o tym Vallee'emu, nie mieli odpowiedzi na jego logiczne pytanie „kto wywozi śmieci?" i na jego komentarz usłyszał, że „baza ta [...] wyróżniałaby się na zdjęciach satelitarnych w podczerwieni [...] nie ma już czegoś takiego jak ukryta pod ziemią baza tej wielkości"[12].

Z drugiej strony, Jacques Vallee przyznaje, że jego zainteresowanie UFO datuje się od czasu, gdy „był świadkiem zniszczenia taśm śledzących nieznane obiekty w jednym z głównych obserwatoriów"[13]. Sondaż „Newsweeka" przeprowadzony w 1996 roku ujawnił, że 48 procent Amerykanów wierzy, że „rząd ukrywa przed opinią publiczną dowody na istnienie UFO"[14]. Ostatnio część tajemnicy otaczającej ukrywanie została rozwiana:

> *Wraz z rosnącą histerią na temat rzekomych obserwacji UFO w latach 50., Siły Powietrzne wielokrotnie wymyślały fałszywe historie przykrywkowe, aby ukryć fakt, że ich supertajne samoloty szpiegowskie zostały dostrzeżone [...]*
>
> *Obawa, by opinia publiczna nie dowiedziała się o tajnych samolotach szpiegowskich [U-2] „doprowadziła Siły Powietrzne do składania mylących i zwodniczych oświadczeń [...]" [historyk Gerald K.] Haines napisał [w wiosennym numerze z 1997 r. Studies of Intelligence, jawnego czasopisma CIA][15].*

Frank Kaufman, obecnie 80-letni, nadal utrzymuje, że on i kilku innych mężczyzn „stacjonujących na wojskowym polu lotniczym w Roswell [w 1947 roku] natknęli się na [...] wrak statku kosmicznego na północny Zachód od miasta". Kaufman, emerytowany agent wywiadu rządowego, powiedział, że widział, jak żołnierze wkładają pięciu martwych kosmitów do worków na zwłoki i ciągną uszkodzony statek kosmiczny [...] na posterunek. Glenn Dennis, przedsiębiorca pogrzebowy z Roswell, powiedział, że otrzymał telefon z posterunku wojskowego, aby wysłać kilka małych, hermetycznie zamkniętych trumien".

Siły Powietrzne upierają się, że wrak należał do balonu wysokościowego z ściśle tajnego programu monitorującego atmosferę pod kątem oznak radzieckich prób jądrowych[16]. Vallee przyznaje (jak sugeruje John Keel), że mógł to być „balon Fugo"[17]. 24 czerwca 1997 roku Siły Powietrzne wydały 231-stronicowy raport zatytułowany „Raport z Roswell, sprawa zamknięta", w którym próbują wszystko wyjaśnić: „Ciała" nie były kosmitami, lecz manekinami używanymi w testach spadochronowych w latach 1954-1959"[18].

Czy Kaufman jest tak zdezorientowany, że jego wspomnienie o zobaczeniu wraku jakiegoś „balonu" w 1947 roku skojarzyło mu się z manekinami, które rozbiły się dziesięć lat później? Czy Dennis też jest zdezorientowany? Czy dla uszkodzonych manekinów potrzebne byłyby trumny? Uzgodnienie sprzecznych relacji wydaje się niemożliwe.

Daniel Ross pisze:

> *Kiedy statki kosmiczne pojawiły się pod koniec lat 40., a raporty z obserwacji zaczęły być liczone w tysiącach [...] spadła niemal nietykalna powłoka bezpieczeństwa [...][19]*

Niektórzy informatorzy posiadający „ wewnętrzną wiedzę” zasugerowali nawet, że Sekretarz Marynarki Wojennej James V. Forrestal „wyskoczył na pewną śmierć z okna szpitala z szesnastego piętra” po tym, jak zobaczył przerażających kosmitów „w kształcie modliszki, którzy byli bardziej rozwinięci od nas o miliard lat”[20]. W pogłoskach o UFO nie brakuje obłędu.

Trwałe, niewyjaśnione zjawisko

Szaleństwo na punkcie UFO jest podsycane przez liczne obserwacje UFO na całym świecie. W Związku Radzieckim było ich wiele, począwszy od kwietnia 1089 roku, z największą koncentracją w mieście Woroneż (około 1 milion mieszkańców), 300 mil na południowy wschód od Moskwy. Gazety na całym świecie donosiły o świadkach, którzy widzieli jak UFO ląduje w parku, a jego olbrzymi lokatorzy wysiadają i spacerują. Było tak wiele obserwacji i świadków, że Vallee udał się do ZSRR w towarzystwie reportera śledczego z Le Figaro, aby sprawdzić tę historię na własne oczy. Stwierdził:

> *ZSRR znajdował się w ogniu jednej z najbardziej masywnych fal UFO, jakie pojawiły się od czasu francuskiej fali z 1954 roku [...] [pozostawiając] jasne przesłanie: tajemnica UFO jest tak żywa i tak zagadkowa, jak nigdy [...] Ale co do jej fizycznej realności nie może być żadnych wątpliwości*[21].

Ostatnio w prasie izraelskiej pojawiły się liczne informacje o obserwacjach UFO w Izraelu. „Wielka inwazja” – tak brzmiał nagłówek jednego z artykułów w dzienniku „Maariv”, w którym podano 16 przykładów obserwacji UFO w ciągu ostatnich trzech miesięcy [...] „Izraelskie radio nadawało nawet relacje o uprowadzeniach przez kosmitów. Niejaki Uri Sachow powiedział, że jego porywacze byli zieloni, sięgali mu tylko do klatki piersiowej i wydawali niezrozumiałe dźwięki. „Naukowcy stwierdzili, że pył na Sakhovie [...] różnił się od gleby w okolicy”[22]. Mniej więcej w tym samym czasie (ujawniając histerię, jaka panuje wokół tego tematu), „setki, jeśli nie tysiące spanikowanych Hiszpanów zasypały centrale telewizyjne i radiowe gorączkowymi telefonami [...] [w odpowiedzi na] 'alarm informacyjny’ pokazujący kosmitów unoszących się nad Nowym Jorkiem [...] [i] nowojorczyków uciekających na ulicach”. Wszystko to było w rzeczywistości reklamą (na dole ekranu telewizora widniało słowo „reklama”) amerykańskiego filmu „Dzień Niepodległości”, którego premiera miała miejsce w Hiszpanii[23]. Cienie Orsona Wellesa!

Ogromna większość z tysięcy obserwacji UFO zgłaszanych corocznie ma jakieś zwyczajne wyjaśnienie. Wiele raportów to wymysły wariatów, jak na przykład twierdzenie Louisa Farrakhana, że został „przeniesiony przez promień w górę do niezidentyfikowanego obiektu latającego zwanego 'Samolotem Matką', gdzie głos dawno zmarłego Eliasza Muhammada ogłosił, że Reagan i Połączeni Szefowie Sztabów planują wielką i krwawą wojnę”[24]. Równie niedorzeczne są twierdzenia o uprowadzeniach na badania medyczne i zapładnianiu kobiet w celu krzyżowania oraz o wielu rzekomych świadkach katastrof UFO. Z pewnością jakakolwiek cywilizacja wyprzedzająca nas o miliardy lat nie musiałaby podejmować tylu nieudolnych prób takich zabiegów, ani też jej pojazdy kosmiczne nie przemierzałyby lat świetlnych przestrzeni kosmicznej tylko po to, aby rozbić się na Ziemi.

Udokumentowanie wielu przypadków pozornie uzasadnionych obserwacji UFO wykracza poza zakres tej książki. Te mogą być badane z innych źródeł. Autor ten, jest osobiście zaznajomiony z wiarygodnymi świadkami, którzy uważnie obserwowali zjawiska UFO z bardzo bliska. Nie są to „światła tańczące po niebie", jak to było widziane w marcu 1997 roku w Arizonie przez wielu świadków i nagrane na wideo, a które pozostają niewyjaśnione[25]. Były to spotkania w świetle dziennym trwające kilka minut z tak bliskiej odległości, że nie było żadnej pomyłki w realności tego, co było widziane i nie ma na to żadnego ziemskiego wytłumaczenia.

Nie z tego świata – i niefizyczne

Akta FBI zawierają liczne raporty o tajemniczych obiektach latających, widzianych w wielu częściach kraju przez kompetentnych obserwatorów, w tym pilotów i instruktorów Sił Powietrznych, a także pracowników FBI. Niesamowita prędkość i zwrotność obiektów (niemożliwa dla ziemskich statków powietrznych) wskazuje na pochodzenie spoza naszej planety. Raporty zawierają również obserwacje fizycznych dowodów na ziemi, takich jak wgłębienia, a także spalone i radioaktywne obszary, na których najwyraźniej wylądował obiekt. Memorandum CIA od zastępcy dyrektora (DDCI) do „Dyrektora Centralnego Wywiadu" (data zatarta) stwierdza:

> *W tej chwili raporty o incydentach przekonują nas, że dzieje się coś, co musi mieć niezwłoczną uwagę [...] Dostrzeżone zjawiska niewytłumaczalnych obiektów na dużych wysokościach i poruszających się z dużymi prędkościami w pobliżu głównych instalacji obronnych USA mają taki charakter, że nie można ich przypisać zjawiskom naturalnym ani znanym typom samolotów[26].*

Nie ma wątpliwości, że niektóre UFO są realne. Widzieli je piloci linii lotniczych i myśliwców, a nawet astronauci (Ed White, pierwszy Amerykanin, który spacerował w kosmosie, James McDivitt, James Lovell, Frank Borman i inni). Vallee mówi: „Spotkaliśmy zbyt wielu prawdomównych świadków, widzieliśmy zbyt wiele przypadków rzeczywistych śladów [...] niezidentyfikowane obiekty latające istnieją". Powraca jednak do aspektu mistyki, dodając: „Są zdumiewające [...] mają zdolność wpływania na postrzeganie czasu i przestrzeni oraz na świadomość tych, którzy się do nich zbliżają"[27].

To, że UFO są „prawdziwe", nie musi jednak oznaczać „fizyczne". Wszystkie dowody wskazują, że są one intruzami z innego wymiaru rzeczywistości. Vallee mówi:

> *Spekuluję, choć nie mogę udowodnić, że zaangażowana jest nieludzka forma inteligencji [...] która manipuluje przestrzenią i czasem w sposób, którego nie rozumiemy [...] zjawisko UFO [jest] o wiele bardziej złożone, inspirujące, niesamowite i ostatecznie istotne i tajemnicze niż [...] [fizyczny statek kosmiczny][28].*

Coś niematerialnego odwiedza nas z niewiadomych powodów. Arthur C. Clarke powiedział: „Jedną z teorii, której nie można już traktować poważnie, jest ta, że UFO to międzygwiezdne statki kosmiczne"[29]. Według Vallee, który bardzo dobrze znał czołowego ufologa J. Allena Hynka, ten ostatni powiedział:

> *Coraz mniej popieram ideę, że UFO to „nakrętki i śrubki [coś fizycznego]" statki kosmiczne z innych światów [...]*
>
> *Dla mnie wydaje się to niedorzeczne, że super inteligencja podróżowałaby na wielkie odległości, aby robić stosunkowo głupie rzeczy, jak zatrzymywanie samochodów, zbieranie próbek gleby i straszenie ludzi [...]*[30]

Z wielu powodów podanych powyżej i tych biblijnych, które nastąpią później, nie wierzymy, że jakikolwiek statek kosmiczny rozbił się w pobliżu Roswell lub gdziekolwiek indziej, ani że jakiekolwiek ciała zostały odnalezione. Nie wątpimy w szczerość tych „świadków", którzy są przekonani, że jest inaczej i nie mamy żadnego wyjaśnienia dla zamieszania z tym związanego. Nie ma jednak wątpliwości, że fizyczne wraki i fizyczne ciała nie są częścią sceny związanej z UFO.

Dlaczego humanoidalne ETI nie istnieją?

To, że życie mogłoby rozwinąć się przypadkowo gdziekolwiek jest matematycznie niemożliwe. Zostało to udowodnione niepodważalnie. Z mikroskopami elektronowymi otwierającymi „Czarną Skrzynkę Darwina" (zobacz rozdział 2), aby ujawnić niewyobrażalną złożoność życia na poziomie molekularnym (przy użyciu komputerów obliczających niemożliwe prawdopodobieństwa związane z przypadkowym połączeniem elementów we właściwych sekwencjach) możemy dogmatycznie stwierdzić, że ewolucja jest oszustwem.

Jeśli inteligentne życie istnieje gdziekolwiek (tak jak na Ziemi), to zostało stworzone przez Boga i umieszczone tam w jakimś celu. Oczywiście, Bóg mógł stworzyć inteligentne życie na innych planetach, ale Biblia jasno stwierdza, że tego nie zrobił. Wszystko, co Pismo Święte mówi nam o Bożych planach dla całego wszechświata, na całą wieczność, dotyczy planety Ziemi. To na tę Ziemię przyszedł Szatan, aby szerzyć swój bunt, i to na tę Ziemię przyszedł Chrystus, aby umrzeć za grzech człowieka, a tym samym pokonać Szatana na krzyżu.

To właśnie na tę Ziemię Chrystus powróci, aby zniszczyć królestwo Szatana i panować przez 1000 lat. I to właśnie na nową ziemię w nowym wszechświecie zstąpi niebiańskie Jeruzalem (Obj.21,1-2) i to właśnie z tego nowego Jeruzalem Chrystus będzie rządził przez całą wieczność. Ofiara Chrystusa na krzyżu na tej planecie oczyściła samo niebo (Hbr.9,23), w pełni rozprawiwszy się z grzechem dla całego wszechświata.

Nie ma żadnych fizycznych ETI „gdzieś tam", które mogłyby odwiedzić Ziemię. Jedyne inteligentne życie oprócz człowieka jest w formie duchowej: Bóg, święci aniołowie, Szatan i demony (upadli aniołowie). Jednak duchy, czy to aniołowie, czy Szatan i jego sługusy, są w stanie wkraczać w sferę fizyczną i dokonywać wyczynów niemożliwych według naszych standardów – i zostawiać fizyczne dowody. Nie ma jednak dowodów na to, że mogą one uprawiać seks z kobietami i płodzić potomstwo, jak spekulują niektórzy.

Szatan przyprawił Hioba o wrzody, spowodował, że Sabejczycy i Chaldejczycy okradli Hioba i zabili jego sługi, a także spowodował, że „gwałtowny wiatr" zniszczył dom Hioba i zabił jego dzieci. Szatan zabrał Chrystusa na szczyt góry i na szczyt świątyni. Jannes i Jambres

(2Tym.3,8), magicy na dworze faraona, byli w stanie powielać mocą Szatana wiele z cudów, które Mojżesz i Aaron czynili mocą Boga. UFO zdają się przejawiać podobną moc.

Iluzjonistyczna moc bytów manifestujących się jako UFO została zademonstrowana w tragicznych samobójstwach „Heaven's Gate" z marca 1997 roku. Jest to jeden z wielu kultów UFO, założony w połowie lat 70. przez Marshalla Applewhite'a i Bonnie Lu Trusdale Netties, znanych jako „Bo i Peep". Bonnie zmarła w 1985 roku, a Applewhite kontynuował działalność jako przywódca kultu. Jego wierzenia skupiały się na reinkarnacji, ewolucji i UFO. Członkom mówiono, aby przygotowywać się na to, że zostaną zabrani z tej Ziemi na następny poziom ewolucyjny przez gigantyczne UFO. Cytat na początku tego rozdziału odzwierciedla niesamowitą siłę urojenia UFO.

Odkupienie dla ETI?

Każda inteligentna istota stworzona z mocą wyboru (co jest konieczne dla czci i miłości), będąc mniejsza od Boga, będzie dokonywać wyborów innych niż doskonałe. Grzech definiuje się jako „pozbawienie się Bożej chwały" (Rz.3,23). Bóg nie musi eksperymentować („Człowiek się zbuntował, ale spróbujmy jeszcze raz na innej planecie"). Jeśli istnieją inni grzesznicy rozproszeni po całym wszechświecie, Bóg musiał ich stworzyć. Ale dlaczego? Z pewnością jedna planeta buntowników wystarczy!

Nasze własne współczucie i sumienie (jak również Pismo Święte) mówią nam, że kochający Bóg chciałby przebaczyć grzesznikom i pojednać ich ze sobą. Aby jednak uczynić to sprawiedliwie, kara za złamanie Bożych praw musi zostać zapłacona. Istoty skończone (jakimi muszą być wszystkie istoty stworzone) nigdy nie mogłyby zapłacić nieskończonej kary, więc sam Bóg musiałby to zrobić, stając się jednym z nich. Biblia oświadcza, że Bóg uczynił to dla mieszkańców Ziemi, stając się człowiekiem przez cudowne narodziny z dziewicy i umierając za nasze grzechy na krzyżu.

Aby istoty na innych planetach mogły zostać odkupione, Bóg musiałby stać się jednym z nich i również umrzeć za nich. Biblia jednak wskazuje, że „człowiek Chrystus Jezus" (1Tym.2,5) jest „[...] wczoraj i dziś, ten sam i na wieki" (Hbr.13,8). Sugerowanie, że Chrystus przybierał również inne formy w innych czasach, jest doktryną Antychrysta (1J.4,1-3).

Biblia wyraźnie mówi, że „zapłatą bowiem za grzech jest śmierć" (Rz.6,23) i że „[...] bez przelania krwi nie ma przebaczenia grzechów" (Hbr.9,22). Biblia stwierdza również, że Chrystus umarł tylko raz, i to tu, na ziemi, jako człowiek. Dlatego tylko dla człowieka istnieje sprawiedliwe pojednanie z Bogiem. Nie ma odkupienia dla żadnych innych stworzeń. Ofiara Chrystusa nie mogła być powtórzona na żadnej innej planecie, ani nie mogła być utrwalona w rzymskokatolickiej „Ofierze Mszy", jak twierdzi ten Kościół. Biblia oświadcza:

> *[...] przez własną krew wszedł raz do Miejsca Najświętszego, zdobywszy wieczne odkupienie [...] Lecz teraz na końcu wieków pojawił się raz dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie [...]*

> *Lecz ten, gdy złożył jedną ofiarę za grzechy na zawsze, zasiadł po prawicy Boga [...] Jedną bowiem ofiarą na zawsze uczynił doskonałymi tych, którzy są uświęcani [...] nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy (Hbr.9,12; 9,26; 10,12; 10,14; 10,26).*

Aby grzesznicy uniknęli sądu Bożego, nieskończona kara za ich grzechy musi zostać zapłacona, czego istoty skończone nigdy nie mogły uczynić to, że Chrystus w pełni zapłacił tę karę, jest poświadczone dla mieszkańców Ziemi przez niezbite dowody: zeznania naocznych świadków, dowody archeologiczne i historyczne oraz proroctwa wypełnione na tej Ziemi. To, że inne istoty miałyby Zbawiciela, który umarł na odległej planecie, jest całkowicie sprzeczne ze wszystkim, czego uczy Biblia.

Ostateczny konflikt

Jest możliwe, że UFO i wiara w ETI mogą odgrywać ważną rolę w przekonywaniu ludzkości do podążania za Antychrystem. Z pewnością gdyby nawiązano kontakt z „przyjaznymi" ETI oferującymi swoje boskie moce dla dobra ludzkości, ziemscy przywódcy skorzystaliby z tej szansy. Znów, cóż to za przygotowanie do przejęcia władzy przez demony!

Duża część materiałów kanalizujących mówi o nadchodzącym spotkaniu z ETI i zachęca nas do przyjęcia ich jako przyjaciół. Otrzymawszy wiele przekazów poprzez kanalizowanie różnych bytów, Lyssa Royal pisze:

> *Wkraczamy w epokę [...] [która] wymaga od nas, abyśmy byli uczestnikami kontaktu [z ETI]. To [...] zjawisko [...] wkroczy w życie każdego człowieka [...] Musimy zaakceptować i uznać naszą własną ewolucję, wkraczając w wiek dojrzałości gatunkowej i stając się świadomymi odpowiedzialności galaktycznymi sąsiadami [...] Chętnie angażując istoty pozaziemskie w otwarty kontakt, jako gatunek planetarny wysyłamy sygnał do wszechświata głoszący nasze [...] wkraczanie w wiek dojrzały w galaktycznej społeczności [...]*[31]

Jakie mogą być granice satanistycznej „mocy, znaków i fałszywych cudów" (2Tes.2,9), nie wiemy; ale manifestacje będą wystarczające, aby cały świat czcił Antychrysta jako „Boga" (Obj.13,8). A fakt, że ludzkość jest teraz otwarta na kontakt i otrzymywanie rad i pomocy od ETI (nawet tych niefizycznych, które mogą być tylko zamaskowanymi demonami) ustawia scenę dla „silne omamienie, tak że uwierzą kłamstwu" (2Tes.2,11).

Jacques Vallee, agnostyk, jest przekonany, że głównym celem UFO jest manipulowanie ludzką świadomością w celu osiągnięcia ostatecznego oszustwa. Łączy on UFO z okultyzmem:

> *Kilku badaczy – zwłaszcza Ray Palmer, John Keel i Salvatore Freixedo – zasugerowało [...] że może istnieć związek pomiędzy wydarzeniami UFO a zjawiskami „okultystycznymi".*
>
> *Na pierwszy rzut oka, sama sugestia takiego związku jest niepokojąca dla naukowca. Jednakże [...] zjawiska opisywane przez świadków [UFO] obejmują efekty poltergeista [pojawianie się duchów], lewitację, kontrolę psychiczną, uzdrawianie i doświadczenia poza ciałem [OOBE] [...] znane [tematy] z literatury okultystycznej*

> *[...] które zainspirowały nie tylko odrodzenie czarów, ale także [...] „psychicznych" pisarzy i [...] „naukowych parapsychologów [...]".*
>
> *Co więcej, istnieje związek pomiędzy UFO i okultystycznymi motywami w ich oddziaływaniu na społeczeństwo [...]*[32]

Fascynujący wspólny wątek

Od samego początku w ogrodzie Eden Szatan przekazywał ludzkości niezmienne kłamstwo, aby powstrzymać ludzkość od wiary w Chrystusa i od otrzymania przebaczenia, które Chrystus dobrowolnie oferuje. Idee ewolucji i życia na innych planetach jeszcze bardziej przyczyniają się do tego celu. Co więcej, wiadomości przekazywane z rzekomych ETI są takie same jak te otrzymywane w transie Jogi [przebudzenie ducha kundalini], pod hipnozą, po zażyciu narkotyków, poprzez medium w seansie, lub w jakimkolwiek innym zmienionym stanie świadomości.

„Kontakt" z UFO lub rzekomymi ETI, jak wskazuje Vallee, ma charakter okultystyczny i wiąże się ze odmiennymi stanami świadomości, w których złudzenie jest największe. To właśnie Shirley MacLaine zajmowała się okultyzmem, który skłonił ją, podobnie jak wielu innych, do uwierzenia, że istoty pozaziemskie kontaktują się z Ziemianami, aby wprowadzić ich w New Age. Jeden ze znanych współpracowników [UFO] przyznał Vallee, że kosmici „dostarczyli wiele [danych] na temat okultyzmu. Twierdzili, że mają wiele wspólnego z naszą religią. Mówili o czarnoksięstwie i kultach [...]"[33].

Co więcej, efekt powtarzającego się „kontaktu" (który opisują sami „uczestnicy kontaktu") brzmi jak opętanie przez demona, tak jak przedstawia to Biblia. Whitley Strieber w Transformation twierdzi, że może w każdej chwili wezwać ETI do swojego życia. Po prostu oddaje się w ręce tych „przybyszów", chociaż przyznaje, że wciąż zmaga się z obawą, że są oni źli i nie wie, co tak naprawdę reprezentują. Znów brzmi to jak Eileen Garrett i duchy, które kontrolowały ją, gdy wpadała w trans. W pewnym momencie Strieber doszedł do wniosku, że przybysze byli prawdopodobnie bogami, którzy nas stworzyli. UFO i ETI wyraźnie przyczyniają się do powstania ekumenicznej, ogólnoświatowej religii, która sprzeciwia się biblijnemu przesłaniu i przypomina potępione przez Boga starożytne politeistyczne religie pogańskie. W rzeczywistości byty te zdają się przypominać starożytnych bogów pogan. Jak podaje tylko jeden przykład, istota identyfikująca się jako Isztar (Asztoret, Astarte, Isztar, itd.?) komunikowała się z wieloma rozmówcami [medium].

Isztar nieustannie kłamała. George Van Tassel otrzymał instrukcje dotyczące budowy „Integratronu", który odwróciłby proces starzenia się. Van Tassel nie żyje. Thelma Terrell, pod imieniem Tuella, również kontaktuje się z Asztartą, która oświadczyła, że „wielkie proroctwa" od braci kosmicznych wypełnią się na początku lat 80. – kolejne kłamstwo. Ashtarta przekazała wiele innych błędnych informacji za pośrednictwem T. Jamesa (o tym, że ziemia jest pusta, że George Adamski, który „opublikował dwie książki z ewidentnie sfałszowanymi zdjęciami"[34] był autentycznie w kontakcie z ETI i że Lemurianie) nadal mają miasta na Antarktydzie, itd. Oczywiście, główne kłamstwa Isztar dotyczą Jezusa Chrystusa, zaprzeczając wszystkiemu, co Biblia mówi na Jego temat i tworząc „innego Jezusa" (2Kor.11,4).

Odmienna świadomość: Główny klucz okultyzmu

Profesor Courtney Brown był zaangażowany w TM na jej najwyższym poziomie Siddhis. Trenował również doświadczenia poza ciałem (OOBE) w Instytucie Roberta Monroe'a w Wirginii, zanim zajął się telepatią. Kluczem do wszystkich trzech jest zmieniony stan świadomości, w którym, jak mówi Brown, „logika" przestaje istnieć i stajemy się częścią „pola świadomości"[35]. Robert Monroe opracował opatentowaną technologię zwaną „Hemisync", która „sprawia, że umysł człowieka rezonuje mechanicznie jak u wielkiego jasnowidza lub mistyka, który spędził całe życie na badaniu granic świadomości". W tym momencie, mówi Brown, wchodzi się w „podprzestrzeń", gdzie „istnieje jakiś aspekt każdego z nas [...] podobnie jak innych istot"[36].

Mówi Brown: „Osobiście widziałem znaki na mundurze ET [...] Miałem szerokie doświadczenie z różnymi istotami pozaziemskimi. Większość z tych kontaktów odbywała się poprzez zdalne widzenie [hipnozę]"[37]. W ten sam sposób twierdzi on, że kontaktował się z „Jezusem" i „Bogiem" (ten ostatni wciąż ewoluuje!), a także z Buddą, który, jak mówi Brown, „zasiada w Radzie Federacji, która pomaga monitorować sprawy ludzi na Ziemi. Do dziś czuwa on nad nami"[38]. Jak zawsze w okultyzmie, Jezus i Bóg są obniżeni do poziomu Buddy.

Gdyby Brown nie był doktorem, który nadal aktywnie wykłada na uniwersytecie, można by pomyśleć, że oszalał. Rozmawiał z „Jezusem", „Bogiem" i „Buddą"? Był w kontakcie z Marsjanami i innymi rasami ETI? I wielki wydawca, Dutton / Penguin, drukuje tę niewiarygodną okultystyczną fantazję?

Oczywiste jest, że odmieniony umysł niezbędny do zdalnego widzenia otwiera człowieka na wpływy demoniczne. Szatan karmi widzących telepatycznie fragmentami ważnych informacji, aby utrzymać ich zaangażowanie, a następnie wsuwa swoje kłamstwa wraz ze znakami i cudami. Publikuje się wystarczająco dużo pseudonaukowych dowodów, aby przekonać tłumy. Daniel Ross w „UFO i wyczerpujących dowodach z kosmosu" pisze:

> *Międzyplanetarni przybysze obserwowali wszystkie nasze osiągnięcia kosmiczne, a w szczególności nasze wyprawy na Księżyc [...] Specjaliści z dziedziny nauki doradzający władzom rządowym i wojskowym wierzyli, że z Wenus i Marsa pochodzą statki kosmiczne*[39].

Historia o tym, jak żona Browna (instruktorka TM) została odwiedzona przez jednego z „Szarych" (rzekomy gatunek ETI, którego Brown nigdy nie opisał ani nie omówił z nią) w kluczowym momencie, i jak „świetlista istota", która ukazała się Brownowi, doprowadziła go do kontaktu z wojskowym telepatą, który wyszkolił go w tej technice, odpowiada schematowi demonicznego przekazu. Jego doświadczenia w „podprzestrzeni" spotkania ze zwykłym „jasnym światłem", zmarłymi krewnymi i ETI są podobne do spotkań doświadczanych przez klinicznie zmarłych w doświadczeniach bliskich śmierci NDE. Mamy tu cały okultystyczny obraz, tak jak go dokumentowaliśmy.

ETI, komunikacja z duchami i NDE

Według Browna nie tylko ETI zamieszkują podprzestrzeń i mogą być tam oglądane, ale także duchy zmarłych. Mówi Brown: „Ludzie, którzy już nie przebywają w naszej fizycznej przestrzeni ‘żyją’ w podprzestrzeni. Nie jest trafne stwierdzenie, że są to ‘martwi’ ludzie, ponieważ są oni bardzo żywi”[40]. Ponownie mamy tutaj do czynienia z zaprzeczeniem śmierci przez węża! Historia Browna potwierdza związek pomiędzy wszystkimi okultystycznymi zjawiskami.

To właśnie podczas OBE w Instytucie Monroe, mówi Brown, „wydarzyła się niezwykła rzecz, która już zmieniła moje poglądy na temat istot pozaziemskich”[41]. Opowiada, jak spotkał duchy kilku dawno zmarłych krewnych, ale brakowało jego niedawno zmarłej ciotki Elsie. Kiedy zapytał o nią, nagle napotkał „najjaśniejsze światło, jakiego kiedykolwiek doświadczyłem [...] jakbym patrzył prosto w słońce” i został skonfrontowany z „setkami tysięcy Szarych”. Usłyszał głos zmarłej ciotki, która powiedziała: „To są istoty, którym chcesz pomóc”[42]. Tutaj ETI są kojarzone z dyskarnatami [istotami bez ciał].

Nie powinno być niespodzianką, że Norman Vincent Peale, który wniósł do Kościoła więcej okultystycznej ułudy niż ktokolwiek inny w tym stuleciu, również twierdził, że był w kontakcie z istotami pozaziemskimi przy różnych okazjach. O jednym z takich spotkań Peale napisał:

> *Siedziałem na podeście dużego audytorium [...] Jakieś dziesięć tysięcy osób [...] właśnie śpiewało hymny [...] Wtedy „zobaczyłem” go, mojego ojca, który zmarł dużo wcześniej w wieku osiemdziesięciu pięciu lat. Szedł w dół korytarza [...] miał około czterdziestu lat [...]*
>
> *Byłem oczarowany [...] [przez] to, co „widziałem”. Ogromne audytorium zniknęło. Byłem tylko z nim. Zbliżając się, uśmiechnął się tym swoim wielkim uśmiechem. Podniósł rękę w starodawnym geście [...]*
>
> *Wstałem z wózka i podszedłem do krawędzi podestu, sięgając do niego swoimi rękami. Potem odszedł, pozostawiając mnie wstrząśniętego, trochę zakłopotany moim postępowaniem, ale jednocześnie szczęśliwy [...]*
>
> *Biskup [na podium] [...] kiedy opowiedziałem mu o tym zdarzeniu [...] powiedział: „Dlaczego nie mielibyśmy wierzyć, że twój ojciec był tutaj? On chciałby takiego spotkania, prawda?”*[43]

Zmieniony stan świadomości niezbędny do takich doświadczeń może pojawić się na wiele różnych sposobów. To, że Peale mógł mieć takie niebiblijne spotkanie nie jest głównym problemem, ale to, że zaakceptowałby je jako pochodzące od Boga. Piloci myśliwców mogą mieć podobne doświadczenia pod wpływem stresu G-LOC (utrata lub bliska utrata przytomności, gdy poddani są kilkukrotnemu przyciąganiu grawitacyjnemu). W specjalnym programie telewizyjnym Arthura C. Clarke'a, pilot Rob McConell opowiada o pojawieniu się jasnego światła i euforycznym uczuciu w takich warunkach[44]. W tym samym programie Jim Whinnery, główny naukowiec ds. aeromedycznych w Naval Air Warfare Center, opisuje efekt G-LOC:

> *Marzenia senne, które obejmują widzenie rodziny, przyjaciół, bliskich, poczucie, że nie chce się przeszkadzać, ponieważ jest to przyjemne doświadczenie [...] niezwykle żywe [...]*
>
> *Zaraz po tym jak opuściłem 'wirówkę' [maszyna ćwiczeniowa dla pilotów] i [...] szedłem korytarzem [...] stwierdziłem, że jestem [...] za sobą, patrząc w dół na siebie [...]*[45]

Jak zauważyliśmy, zmienione stany świadomości pozwalają obcemu duchowi na operowanie mózgiem. W tych warunkach doświadcza się wpojonych „wspomnień" z poprzedniego życia, wizji przyszłości, unoszenia się z ciała, świadomości kosmicznej lub duchowej, kontaktu z istotą światła, jak również z ETI, itd. Zmieniona świadomość z pewnością obejmowałaby śpiączkę osoby, która wydaje się być klinicznie martwa.

Bliska śmierć to nie śmierć

Jedną z najbardziej oczywistych części błędnej informacji promowanej przez Szatana poprzez tak zwaną „śmierć kliniczną" jest to, że ci, którzy powracają, mogą nam powiedzieć, co to znaczy umrzeć. Sama nazwa nadana temu zjawisku (śmierć bliska śmierci lub śmierć kliniczna) wskazuje na to, że ci ludzie nie umarli naprawdę i nie powrócili – byłoby to zmartwychwstanie. Dlatego nie mają nam nic do powiedzenia na temat śmierci, stanu, którego jeszcze nie doświadczyli.

To, że Szatan wykorzystuje ten zmieniony stan świadomości do swoich celów, widać wyraźnie po tym, że ci, którzy „wracają", prawie zawsze propagują główne kłamstwo węża: że tak naprawdę nie umieramy. Szwajcarska psychoterapeutka Elisabeth Kubler-Ross, która przeprowadziła wywiady z ponad 20 000 osób, które przeżyły śmierć kliniczną i która głęboko zaangażowała się w okultyzm, twierdzi, że „śmierć nie istnieje"[46]. Według Raymonda Moody'ego, lekarza, którego książka „Life After Life"[33] z 1976 roku sprzedała się w milionach egzemplarzy i zapoczątkowała szał na NDE, głównym efektem NDE dla prawie wszystkich, którzy ich doświadczyli jest to, że nie obawiają się już śmierci[47]. Dr Moody również zagłębił się w okultyzm, kontaktując się z duchami zmarłych poprzez patrzenie w lustro[48]. W jednym z raportów prasowych napisano:

> *Nawet moja dwójka wspaniałych dzieci (w wieku 22 i 19 lat) była tym razem trochę zaniepokojona" – przyznał Moody [...] Ale wątpiące potomstwo już teraz stało się wierzące, podobnie jak tysiące ludzi, którzy oglądali niedawny program Oprah Winfrey Show z udziałem Moody'ego. Najwyżej notowany w kraju talk show wysłał dwóch sceptyków, aby odwiedzili dawny młyn w Alabamie, który Moody przekształcił w miejsce, gdzie można doświadczyć spotkań ze swoimi zmarłymi bliskimi [...]*
>
> *Był tam profesor medycyny z Harvardu i producent sportowy z WTBS [...] Obaj mieli spróbować spotkań w ciągu jednego dnia, bez starannego przygotowania z obiektami, które Moody stosował w przeszłości [...]*

[33] Życie po życiu, przyp. tłum.

> *Profesor Harvardu [...] [zobaczyła] wizję swojej zmarłej matki, producent telewizyjny [...] wizję swojego zmarłego ojca, wszystko ku zaskoczeniu wielu z 14-milionowej widowni Oprah [...]*
>
> *„Wpatrywanie się w lustro zostanie zaakceptowane ponownie, absolutnie" [jako rytuał], upiera się Moody. „Nie mam wątpliwości, że zostanie potwierdzone jako ważne [...] ten proces już się rozpoczął*[49]*.*

Zdolność widzenia i komunikowania się z tymi, którzy umarli, jest brana za dowód, że nie umieramy. To kłamstwo jest często powtarzane przez rzekome wcielenia podczas seansów. Rzekomy duch zmarłego syna biskupa Jamesa Pike'a stwierdził, że jego misją było pokazanie, że nie ma śmierci. Dalej mówił, że Bóg nie jest osobowy, lecz „centralną siłą" i że Jezus nie był Zbawicielem, lecz jedynie wysoko rozwiniętym człowiekiem.

Ci, którzy powracają ze śmierci klinicznej, prawie jednogłośnie zaprzeczają śmierci i sądowi, tak jak przedstawia je Biblia. Doświadczenie pozornego wyślizgnięcia się z tego ciała i przejścia do następnego poziomu egzystencji jest tak piękne (tak mówią), że większość z tych, których to dotyczy, nie ma pragnienia powrotu na ziemię. Świadczą oni, że po śmierci nie ma sądu – jest tylko „istota światła", która przyjmuje każdego bez pytania, a następnie przywraca go do życia. Na przykład Ken Vincent pisze o swoim doświadczeniu:

> *Białe Światło było cudowne! To była po prostu miłość. Wiedziałem, że moje życie zostanie zweryfikowane [...] Wiedziałem, że zrobiłem rzeczy, z których nie byłem dumny, ale była całkowita akceptacja*[50]*.*

W ślad za 'Życiem po życiu' nastąpił wysyp bestsellerowych książek z podobnymi historiami. Relacje tych, którzy „umarli" i powrócili, aby o tym opowiedzieć, są nadal popularne w talk-show. Jedną z najpopularniejszych „opowiadaczek" była Betty Eadie, która zapewniała słuchaczy i czytelników, że wszyscy idą do nieba, tak jak ona sama, kiedy była w stanie śmierci klinicznej i została „dosłownie objęta przez Światło, Jezusa". Jej książka, „Embraced by the Light"[34], szybko trafiła na listę bestsellerów „New York Timesa" i dobrze sprzedawała się w chrześcijańskich księgarniach, ponieważ przedstawia kłamstwo, w które większość ludzi chce wierzyć.

Eadie podaje się za chrześcijankę, dedykując swoją książkę „Światłu, mojemu Panu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi, któremu zawdzięczam wszystko, co posiadam". W rzeczywistości jest ona mormonką, której „Jezus Chrystus" nie jest Jezusem Chrystusem z Biblii, a jej książka i wykłady zawierają znaczące doktryny mormońskie, w tym prawie całe spektrum okultyzmu i satanistycznych kłamstw:

> *Nauczyłam się, że wszyscy jesteśmy boscy [...] każdy z nas jest boski, doskonały"*[51]*.*
>
> *Kościół LDS*[35] *jest najprawdziwszym Kościołem na ziemi*[52]*.*
>
> *[Obserwowałem, jak nasi duchowi bracia i siostry wchodzili w fizyczne ciała tutaj na ziemi czekając na swoją kolejkę*[53]*.*

[34] Objęta przez światło, przyp. tłum.
[35] The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints – Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, przyp. tłum.

> *Istnieje wiele ścieżek do Boga [...] Wszystkie religie na ziemi są konieczne, ponieważ są ludzie, którzy potrzebują tego, czego uczą*[54].

Damion Brinkley miał dwa „doświadczenia bliskie śmierci", które dr Raymond Moody nazywa „prawdopodobnie najbardziej niezwykłymi na świecie". Jego historia została opowiedziana w dwóch książkach, „Saved by the Light"[36] i „At Peace in the Light"[37]. Telewizja Fox nakręciła film o jego przeżyciach. W poniższym podsumowaniu recenzenta, zauważ te same antychrześcijańskie elementy okultystyczne, od „białego światła" i boskości człowieka do braku śmierci i sądu:

> *Uderzony przez piorun i ogłoszony martwym przez 28 minut [...] [Brinkley] miał typowe doświadczenie poza ciałem, w którym obserwował swoją żonę i sanitariuszy próbujących go uratować [...] Spotkał radę 13 istot światła, które [...] dały mu misję powrotu na Ziemię i zbudowania ośrodków, gdzie ludzie mogliby leczyć się emocjonalnie i duchowo [fałszywą ewangelią] [...]*
>
> *Brinkley [...] argumentuje, że [...] nie ma nieba ani piekła, jak to jest opisane w chrześcijańskich terminach [...] Bóg jest światłem, czystą miłością i energią jednocześnie [...] a królestwo, w którym przebywa Bóg [...] jest fantastyczne [...] wypełnione [...] „istotami światła", gdzie miasto kryształowych katedr emanuje potężną miłością. Wszyscy byliśmy kiedyś istotami światła; niektórzy [...] odważnie zdecydowali się przyjść na Ziemię, aby współtworzyć z Bogiem [...]*
>
> *„My nie jesteśmy biednymi, żałosnymi ludźmi, którzy próbują mieć religijne doświadczenie. Jesteśmy wielkimi, niesamowitymi i potężnymi istotami duchowymi, które próbują mieć ludzkie doświadczenie" – mówi [...] Wiara nie jest wymogiem, nie ma sądu [...] tylko przegląd życia służący jako przypomnienie, że miłość jest najpotężniejszą siłą we wszechświecie*[55].

Do nieba / do piekła i z powrotem?

Otwierając się na „przewodnictwo" swojego wyciszenia i „pisanie dzienników", Frank Buchman był gotów przyjąć każde demoniczne oszustwo, byleby tylko było to „duchowe doświadczenie". Ostateczne złudzenie przyszło w wyniku doświadczenia bliskiego śmierci, będącego następstwem udaru mózgu. Buchman powiedział przyjaciołom:

> *Widziałem chwałę innego świata. Widziałem wyciągnięte ramiona Chrystusa [...] to było lepsze, niż wszystko, co kiedykolwiek widziałem, wizja życia poza światem [...] Zamierzam trzymać się tej wizji. Niezgłębione bogactwo Chrystusa. To była chwała [...]*[56]

Oczywiście w doświadczeniach bliskich śmierci hinduiści widzą wizje swoich bogów, a buddyści pustkę. Czy to dlatego, że mózg tworzy wizję z przekonań, czy demony malują obraz w ramach systemu wierzeń danej osoby? Wizje są słabą podstawą wiary. Mimo to wizje są wysoko

[36] Ocalony przez światło, przyp. tłum.
[37] Pokój w świetle, przyp. tłum.

cenione przez wielu chrześcijan. Niektórzy z najbardziej popularnych mówców w środowiskach charyzmatycznych to ci, którzy rzekomo byli w niebie i piekle, i którzy wrócili, aby o tym opowiedzieć.

Opowiadane historie są w najlepszym razie niebiblijne, a w co najmniej kilku przypadkach oszukańcze. „The End-Time Handmaidens”[38], kierowane przez Gwen Shaw, oferują co najmniej tuzin książek przedstawiających podróże do nieba i piekła. Książka Betty Maltz, „My Glimpse of Eternity”[39] (sprzedana w około milionie egzemplarzy) opowiada o jej spotkaniu z Jezusem w niebie. Jej historia została opublikowana przez Catherine Marshall w magazynie Normana Vincenta Peale'a „Guideposts”[40]. Wiarygodność jej historii została później zakwestionowana, gdy jej sześć dodatkowych książek, jak również ustne relacje, dodały lub zaprzeczyły jej wcześniejszym relacjom[57].

Percy Collett rzekomo spędził pięć i pół dnia w niebie i opowiedział swoją historię wdzięcznej publiczności „Full Gospel”. Twierdził, że „psy w niebie nie szczekają, natomiast konie chwalą Boga [...] Bóg Ojciec jest większy od Jezusa i ma pióra na lewej ręce”[58]. Jednym z mówców najbardziej pożądanych przez kilka lat na bankietach „Full Gospel Business Men's Fellowship”[41] i w wielu Kościołach był dr Richard Eby. Jego książki („Caught Up into Paradise”[42] oraz „Didn't You Read my Book?”[43]) oraz relacje na spotkaniach i w TBN są niebiblijne i wewnętrznie sprzeczne.

W przeciwieństwie do ogromnej liczby osób zmarłych klinicznie, które powracają, opowiadając o pięknych doświadczeniach, lekarz Maurice Rawlings w dwóch książkach „Beyond Death's Door”[44] i „To Hell and Back”[45] opowiada[59], jak został chrześcijaninem dzięki reanimacji pacjenta z zawałem serca, który krzyczał, że jest w piekle. On sam reanimował innych, którzy podobnie myśleli, że są w piekle. Rawlings wyjaśnia, że Kubler-Ross, jako psychiatra, przeprowadza wywiady dni lub tygodnie po ich doświadczeniu z tymi, którzy otrząsnęli się ze śmierci klinicznej i że pamiętają tylko to, co było przyjemne. W rzeczywistości pacjent, który wrócił z krzykiem o piekle, później zaprzeczył, że miał takie doświadczenie.

Nic nie wskazuje na to, by ktokolwiek, kto zmartwychwstał, czy to w Starym, czy w Nowym Testamencie, opowiadał, jak to jest być martwym – a były to osoby, które rzeczywiście zmartwychwstały ze śmierci. Paweł został „porwany aż do trzeciego nieba” (2Kor.12,2), ale nic nie opowiedział o tym doświadczeniu. Tylko Jan, w Apokalipsie, był upoważniony do opisania tej sceny. Ci, którzy twierdzą, że zostali zabrani do nieba i / lub piekła i otrzymali od Boga polecenie powrotu i zrelacjonowania tego, co widzieli, albo kłamią, albo ulegli złudzeniu. Kiedy bogacz w piekle poprosił Abrahama, aby wysłał Łazarza z powrotem, aby ostrzegł jego pięciu braci, Abraham oświadczył: „[...] Mają Mojżesza i Proroków [...] Jeśli Mojżesza i Proroków

[38] Służebnice czasu końca, przyp. tłum.
[39] Mój przebłysk wieczności, przyp. tłum.
[40] Przewodniki, przyp. tłum.
[41] Stowarzyszenie biznesmenów pełnej ewangelii, przyp. tłum.
[42] Złapany w górę do raju, przyp. tłum.
[43] Nie czytałeś mojej książki?, przyp. tłum.
[44] Za drzwiami śmierci, przyp. tłum.
[45] Do piekła i z powrotem, przyp. tłum.

[Słowa Bożego] nie słuchają, to choćby ktoś zmartwychwstał, nie uwierzą" (Łk.16,29-31). Najwyraźniej Bóg nie wysyła nikogo na taką misję.

Kontakt z UFO, porozumiewanie się z ETI i duchami istot wcielonych, doświadczenie tzw. śmierci klinicznej – wszystko to jest sprzeczne ze Słowem Bożym. W rzeczy samej, zaprzeczanie Słowu Bożemu i ewangelii Jezusa Chrystusa jest ich oczywistym celem. Tylko Jezus Chrystus przyszedł z nieba na ziemię, aby powiedzieć nam o swoim „domu Ojca", w którym jest „wiele mieszkań" (J.14,2). Tylko on sam powrócił z martwych, aby powiedzieć nam prawdę. Dobrze czynimy, gdy słuchamy Jego Słowa.

Tłumaczenie: Artur

> *16 lipca 1843 r. i ponownie tego samego dnia w 1881 r. Dziewica Maryja pojawiła się na szczycie palmy w pobliżu wioski Ville Bonheur w [...] centralnym Haiti [...] [w pobliżu] świętego miejsca pielgrzymek wyznawców Vodoo [...] Dla chłopów duch ten [...] był nikim innym, jak Erzulie Freda, boginią miłości, a jej obecność [...] tylko zwiększyła popularność tego świętego wodospadu [Vodoo].*
>
> — Wade Davis, antropolog[1]

> *Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca [...] Temu, kto będzie korzystał z tego nabożeństwa, obiecuję zbawienie.*
>
> — Matka Boska Fatimska, 13 czerwca 1917 r.[2]

> *Dziś jestem z Tobą w szczególny sposób, trzymając małego Jezusa na kolanach [...] Jestem Twoją Matką.*
>
> Matka Boża z Medziugorie, 25 grudnia 1996[3]

> *Ilekroć widzę obraz Maryi, czuję, że reprezentuje on miłość i współczucie. Ona jest jak symbol miłości. W buddyjskiej ikonografii bogini Tara zajmuje podobną pozycję.*
>
> Dalajlama[4]

> *Jestem prawnikiem. Tak, prawnicy mają Aniołów Stróżów jak wszyscy inni [...] zasnąłem przed operacją i obudziłem się 58 dni potem [...], jakiś mężczyzna stał zaraz po mojej lewej stronie w koloratce i kapeluszu. Stał tam bez przerwy godzinami. To był mój Anioł Stróż.*
>
> Robert W. Morgan, Mason 33. stopnia[5]

> *Kiedy jestem zagubiony [...] przychodzi rozwiązanie, czuję się jakbym dostał duchowe wsparcie od ojca [zamordowanego w 1993 roku].*
>
> Michael Jordan, najlepszy koszykarz wszechczasów[6]

> *Nalegam, abyś poprosiła wszystkich o odmawianie różańca. Różaniec pozwoli wam przezwyciężyć wszystkie ciosy, które Szatan wymierza Kościołowi katolickiemu.*
>
> — Matka Boża z Medziugorie, 25 czerwca 1985 r.[7]

> *Już sam różaniec może czynić cuda na świecie i w waszym życiu [...]*
>
> — Matka Boża z Medziugorie, 25 stycznia 1998 r.[8]

> *Mówiąc o katastrofach przepowiedzianych w [...] „Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej" [...] Papież [Jan Paweł II] nawiązał do „oceanów zalewających całe kontynenty, ludzi unicestwionych nagle, przez miliony" [...] Papież wtedy „sięgnął do kieszeni i [...] wyciągnął swój różaniec". „Oto lekarstwo przeciwko temu złu! – zawołał. – Módlcie się, módlcie się, i nie zadawajcie więcej pytań. Zostawcie całą resztę Madonnie! [9]*

19

Objawienia aniołów, duchów i Maryi

Dodatkową oznaką inwazji okultystycznej jest wielka liczba ludzi widujących nie tylko UFO, ale i anioły, objawienia maryjne i duchy. Nona Coxhead, w gazetach w rodzinnej Anglii, zachęcała do kontaktu tych, którzy chcieliby podzielić się osobistymi doświadczeniami mistycznymi. Coxhead mówi: „Tak wiele doświadczeń mistycznych napłynęło do mnie, że musiałam szybko przestać się ogłaszać”[1]. A. J. Russell, który opublikował „God Calling” i promował Grupę Oksfordzką, był zdecydowanym zwolennikiem idei ukazywania się zmarłych[2].

Jak wskazuje wcześniejszy cytat, Michael Jordan, jeden z największych koszykarzy wszechczasów, wierzy, że otrzymuje wskazówki od swojego zmarłego ojca. Czy to tylko uczucie generowane przez myślenie życzeniowe wynikające z okultystycznego wpływu jego trenera, Phila Jacksona? A może jest to coś więcej?

Nawet kadeci w akademii wojskowej w West Point zgłosili, że widzieli „duchy”. Kadeci przysięgali, że byli świadkami kilkukrotnego pojawiania się upiornego żołnierza mierzącego około pięć stóp i trzy cale, ubranego w pełne regalia z czasów Jacksona. „Duch” wielokrotnie pojawiał się i znikał w pokoju 4714 w koszarach 4 Dywizji. W West Point miało miejsce wiele takich „objawień”[3].

Badacze zauważyli, że ten sam okultystyczny wpływ jest obecny podczas pojawiania się duchów, w spotkaniach z UFO, w objawieniach aniołów i Maryi. W przeciwieństwie do UFO, których świadkowie są w stanie normalnej świadomości, objawienia maryjne (z pewnymi wyjątkami) są „widziane” tylko przez niektórych „widzących”, którzy znajdują się w odmiennym stanie świadomości.

Niemniej jednak, rzesze ludzi (nie „widząc” „dziewicy”) są przekonane o pozornych uzdrowieniach oraz przemienionym życiu tylko ze względu na zmieniające kolor koraliki różańca. Dziennikarz śledczy Michael H. Brown (który ujawnił porażkę związaną z toksycznymi odpadami w Love Canal) jest jednym z wielu nawróconych przez objawienia. Po zbadaniu wielu z nich, Brown pisze:

> *W ciągu [...] ostatnich dziesięciu lat [...] byliśmy świadkami poważnych nadprzyrodzonych zdarzeń [...] W Europie i Azji, w Nikaragui i na Bliskim Wschodzie, w Afryce i Ameryce znajdujemy relacje na temat objawiającej się kobiety nazywającej siebie Najświętszą Dziewicą Maryją, która pokazuje się widzącym i daje im inspirację, wskazówki i orędzia, łącznie z ostrzeżeniami dotyczącymi przyszłości świata [...]*
>
> *Relacje z [...] objawień świętej kobiety, którą katolicy nazywają Matką Bożą lub Królową Nieba, są niezwykle spójne [...]*[4]

Nawiedzenia anielskie i Biblia

W odróżnieniu od UFO i objawień maryjnych biblijne anioły pojawiają się zazwyczaj jako zwykli ludzie, którzy nawet dotykają i rozmawiają ze świadkami będącymi w normalnym stanie świadomości. W odróżnieniu od UFO i objawień maryjnych istnieje solidna podstawa biblijna dla obecności aniołów, nazywanymi „duchami służebnymi, posyłanymi, by służyć tym, którzy mają odziedziczyć zbawienie" (Hbr.1,14).

W Biblii znajdujemy opisy wielu przypadków aniołów służących ludowi Bożemu. W Starym Testamencie, aniołowie ukazali się Abrahamowi (Rdz.18), Mojżeszowi (Wj.3), Bileamowi (Lb.22), Gedeonowi (Sdz.6), Dawidowi (2Sam.24), Danielowi (Dn.9) i innym. W Nowym Testamencie aniołowie ukazali się Zachariaszowi i Marii (Łk.1), pasterzom (Łk.2), Korneliuszowi (Dz.10), Piotrowi (Dz.12), Pawłowi (Dz.27) i Janowi w Księdze Objawienia.

Niemniej jednak, biblijne ostrzeżenia przed zwiedzeniem w czasie dni ostatecznych wydają się być trafne wobec ogromnego zainteresowania aniołami. Pojawiają się one teraz równie często jak UFO. Około połowa Amerykanów wierzy, że mają swoich własnych aniołów stróżów, a 48 procent uważa, że UFO są prawdziwe[5]. Newsweek donosił, że „Anioły pojawiają się wszędzie w Ameryce"[6]. W tym samym tygodniu na okładce „Time'a" czytamy: „Nowa Era Aniołów – 69 procent Amerykanów wierzy, że istnieją. Co się dzieje na niebie?"[7]

Podczas intensywnej 11-dniowej sesji w 1979 roku młody rolnik z Missouri twierdził, że otrzymał od istoty zwanej Rafael książkę „The Starseed Transmissons"[46], którą Jean Houston nazwał: „być może najlepszym przykładem 'przekazywanej wiedzy', z jaką kiedykolwiek się spotkałem"[8]. Jeszcze raz widzimy wyraźną sprzeczność z nauką chrześcijańską. Następujące słowa „Rafaela" pokazuje, że jest to diabolicznie przebiegłe wypaczenie tego, czego nauczał biblijny Chrystus:

> *Ja jestem Chrystusem. Przychodzę dziś poprzez atmosferę waszej świadomości. Proszę was o otwarcie drzwi waszego umysłu, o wpuszczenie mnie do waszego serca [...] Przyszedłem do was najpierw przez człowieka imieniem Jezus [...] oblubieniec wraca. Ktokolwiek przyjdzie po mnie, będzie musiał umrzeć dla swojego ego w każdym aspekcie, przyjąć mojego ducha i postępować zgodnie z moim polem wibracyjnym[9].*

Badanie objawień anielskich

Dwie rzeczy wyróżniają się w biblijnym zapisie: Anielskie objawienia zdarzają się rzadko i służą tylko do specjalnych celów. Tak więc ci, którzy twierdzą, że anioły pojawiają się wielokrotnie i bez konkretnego celu, tkwią w okultystycznych urojeniach. Popularny telewizyjny ewangelista Benny Hinn twierdzi, że anioły ukazują mu się wielokrotnie (i bez konkretnego celu) już od dzieciństwa. Na TBN Hinn wyznał:

[46] Przekazy od gwiezdnych nasion, przyp. tłum.

> *Nigdy nie zapomnę roku 1974 [...] Mówię wam prawdę, nie kłamię – każdej nocy przez cały rok w moim pokoju pojawiały się anioły[10].*

Twierdzenie Hinna jest w najlepszym wypadku niedorzeczne. Potężni posłańcy Boga mieliby wpadać na 365 kolejnych nocnych wizyt? Hinn nawet entuzjastycznie przepowiada innym podobne anielskie wizyty: „To się stanie [...] przygotuj się na działanie aniołów [...] każdy z was może mieć do dyspozycji 6 000 aniołów [...]”[11]. Przy innej okazji przepowiedział „wiele wizyt aniołów, którzy przyjdą jako młodzi mężczyźni pukający do waszych drzwi”[12].

Nawet w serialu „Dotyk anioła” (jednym z najczęściej oglądanych seriali w Ameryce) aniołowie (aktorki Roma Downey i Della Reese) pojawiają się przynajmniej z jakąś konkretną misją, czego brakuje podczas codziennych objawień Hinna. Producent wykonawczy Martha Williamson „ma nadzieję, że jej godzinne homilie są ekumeniczne: «Nigdy nie wierzyłam, że Bóg jest związany z jakimś konkretnym wyznaniem»”. Williamson mówi:

> *Jednym z powodów, dla których uważam, że anioły są dzisiaj tak popularne jest to, że są niegroźne. Dostajesz więc anielskie książki kucharskie [...] staje się to religią aniołów [...][13]*

Program ten oferuje uniwersalnego boga, który przebacza pomijając Chrystusa, bez względu na to, czego ktoś się dopuścił. W wywiadzie udzielonym w TV Guide „anioł” Della Reese wyjaśnia: „Mamy do czynienia z duchowością [którą każdy może zaakceptować]. To rzecz dotycząca Boga [jakkolwiek go sobie wyobrażasz]”[14]. Popularna gazeta katolicka „Our Sunday Visitor” pochwaliła ten serial[15], podczas gdy świecki „Time” wskazywał:

> *Ci potężni [anielscy] posłańcy i nieustraszeni żołnierze zostali zredukowani do łatwych do zrozumienia i lekko strawnych istot.*
>
> *Przerażający cherubini stali się cherubinkami z porcelany. Dla tych, którym Bóg i Jego zasady zbyt łatwo stają ością w gardle [...] aniołowie są poręcznym kompromisem, takie puchowe i bezowe, miłe, nieosądzające [...] dostępne dla wszystkich jak aspiryna[16].*

W przeciwieństwie do wnikliwej krytyki magazynu „Time”, Paul Crouch z TBN mówi entuzjastycznie: „Z całego świata napływają doniesienia poprzez prorocze słowa wiedzy, sny, wizje, objawienia aniołów i Jezusa oraz innych niebiańskich gości [...]”[17]. Inni niebiańscy goście? Kim lub czym oni mogą być? Crouch twierdzi, że piękna kobieta (anioł lub Maria) ukazała się jemu i jego żonie Jan kilka razy, aby podnieść ich na duchu. Crouch mówi:

> *Wręczyła Jan idealną różową różę [...] Jan jej podziękowała [...] Odwróciliśmy głowę tylko na chwilę lub dwie, ale kiedy znowu na nią popatrzyliśmy, naszej pani już nie było! Nie mogła przejść przez wielki, pusty plac, wielkości boiska piłkarskiego, tak żebyśmy jej nie widzieli [...] pięciu wiarygodnych świadków będzie zeznawać, że to musiał być niebiański gość! Jan widziała tę niezwykłą panią jeszcze dwa razy [...]!*
>
> *Naturalnie, nasi katoliccy bracia i siostry wierzą, że ta osoba jest Maryją [...] Nie wiem [...] David Duplessis, ojciec współczesnego ruchu zielonoświątkowego, odwiedził*

> *Medziugorie w latach 80. [...] i doszedł do wniosku, że to, czego doświadczył było [...] odrodzeniem, które przestał widzieć w swoim życiu, nie zauważył również „złego owocu". Wielki charyzmatyczny przywódca wywnioskował, że objawienia niebieskie były „z Boga" [...]*[18]

Jak udokumentowaliśmy w innym miejscu[19], ten „ojciec współczesnego pentekostalizmu" został oszukany przez Kościół rzymskokatolicki w jego dążeniu do ściągnięcia protestantów z powrotem pod władzę papieża. To, że David Duplessis, podobnie jak Crouchowie i miliony innych, został poważnie oszukany przez objawienia maryjne, stanie się jasne, w miarę jak będziemy kontynuować.

Anioły, duchy, wcielenia i okultyzm

W książce „A Book of Angels"[47] (1990), autorka Sophy Burnham opowiada, jak anioł jadący na nartach uratował jej życie na stoku. W ciągu następnych pięciu lat ukazało się ponad sto książek o aniołach, napisanych przez różnych autorów[20]. Nawet psychiatra i ateistka Elisabeth Kübler-Ross twierdzi, że spotyka „duchy [...] aniołów stróżów, jakkolwiek je nazwiesz", które do niej mówią i ją prowadzą[21].

G. Richard Fisher, wnikliwy obserwator kultów, zauważa: „Książka Ask Your Angel [...] wprost przyznaje, że rozmowy z aniołami to [...] «wróżenie», praktyka surowo zabroniona przez Boga (Pwt.18,10-12), która może mieć katastrofalne skutki (1Krn.10,13) [...] Islam i mormonizm wyrosły z rzekomych anielskich nawiedzeń. A jeśli chodzi o szukanie kontaktu z aniołami (Kol.2,18), Paweł to wyklucza! Obecna obsesja na punkcie aniołów jest bezpośrednim pogwałceniem Pisma Świętego[22].

Jednym z najbardziej użytecznych narzędzi Szatana i największym współczesnym bohaterem rzymskiego katolicyzmu (który wkrótce zostanie kanonizowany przez papieża Jana Pawła II, co będzie pierwszym krokiem do świętości) był Ojciec Pio. Jako młody mnich, poprosił swojego przełożonego o pozwolenie na cierpienie za grzechy świata – jest to wyraźnym zaprzeczeniem, że Chrystus w pełni zapłacił za nasze grzechy poprzez swoje cierpienie na krzyżu – i otrzymał je. Pio nosił stygmaty (krwawienie) na rękach i stopach przez 50 lat[23]. Zeznał, że rzesze duchów zmarłych odwiedzały go w czasie swojej drogi do nieba, aby podziękować mu za to, że zapłacił za ich grzechy swoimi cierpieniami, dzięki czemu mogli zostać uwolnieni z czyśćca. Inni mnisi zeznali, że w nocy słyszeli mnóstwo głosów rozmawiających z Ojcem Pio[24]. W dodatku to antychrześcijańskie afiszowanie się okultyzmem jest pochwalane przez Watykan!

Katolicyzm naucza, że cierpienie Chrystusa na krzyżu nie było wystarczające, aby ktokolwiek mógł dostać się do nieba[25]. Cierpienie dobrych katolików lub Ojca Pio dokona tego, czego nie dokonało cierpienie Chrystusa[26]. Mamy tu do czynienia z poważną sprzecznością nie tylko pomiędzy katolicyzmem a Biblią, ale także w samym katolicyzmie. Sobór watykański II deklaruje, że oprócz cierpienia Chrystusa, każdy człowiek musi również cierpieć za swoje własne grzechy. To właśnie jest powodem istnienia czyśćca[27]. Katolicyzm deklaruje również,

[47] Księga aniołów, przyp. tłum.

że odpusty zmniejszają lub eliminują to cierpienie i że inni mogą cierpieć zamiast nas – a więc nie musimy w ogóle cierpieć[28].

Zaawansowany okultyzm zakonnika obejmował również „anioły". Typowe jest następujące stwierdzenie:

> *Ojciec Pio [...] „spotkał" własnego anioła stróża w młodości i od czasu do czasu otrzymywał od niego rady [...]*
>
> *Ojciec Pio często wysyłał swojego anioła do kogoś, kto potrzebował pomocy [jednocześnie aniołowie innych przychodzili do niego]. Na przykład [...] pewna włoska dziewczynka [...] wysłała swojego anioła, aby prosił o zdrowie dla jej wujka Freda. Dziewczyna postanowiła wtedy po raz pierwszy odwiedzić Ojca Pio. Kiedy podeszła do niego, zażartował z niej: „Twój anioł nie dawał mi spać przez całą noc, prosząc o lekarstwo dla twojego wujka Freda!"*
>
> *Matka dramatycznie chorego niemowlęcia również wysłała anioła dziecka, aby prosił Ojca Pio o modlitwę. Gdy tylko to uczyniła, zobaczyła, że jej maleńkie dziecko zadrżało, jakby coś je dotknęło. Nawet lekarze byli zdumieni, że stan dziecka szybko się poprawił*[29].

W pułapce „aniołów stróżów"!

Lenny i Diana Goldbergowie nauczyli się kontaktować ze swoimi własnymi „aniołami". „Szukaliśmy kolejnego kroku w naszym rozwoju [duchowym] – mówi Lenny – kiedy znaleźliśmy książkę, która [...] [zawierała] wskazówki, jak krok po kroku komunikować się z 'aniołami stróżami'". Kontynuuje:

> *Zdobyliśmy potrzebne materiały [...] tabliczkę Ouija oraz [...] czyste białe świece, i zabraliśmy się do pracy w nadziei, że uda nam się porozmawiać z aniołami, które będą miały wszystkie odpowiedzi, których szukaliśmy. Zmówiliśmy modlitwę, aby tylko najwyższe anioły odpowiedziały nam i poprosiliśmy o ochronę przed jakimikolwiek „niższymi bytami", gdy zapalaliśmy świece. W bardzo krótkim czasie, każdy z nas komunikował się za pośrednictwem tabliczki z naszym własnym aniołem [...] jako kanałami duchowymi [...]*
>
> *Wkrótce dowiedzieliśmy się, że możemy komunikować się z [...] wróżkami, „wniebowstąpionymi mistrzami" takimi jak „Michał Archanioł", a nawet z „aniołami od samochodów", które chroniły nas w naszej camry.*
>
> *Tabliczka Ouija wkrótce stała się zbyt powolna [...] więc przewodnicy nauczyli Dianę, a później mnie, porozumiewać się za pomocą pisma automatycznego*[30].

Lenny Goldberg został poinformowany przez swoich „aniołów stróżów", że został wybrany, aby otrzymać książkę o nadchodzącej „nowej erze" i życiu na innych planetach. Głównym tematem tej książki miała być „bezwarunkowa miłość i jak ją osiągnąć". Taki temat upewnił Lenny'ego o dobroczynnej naturze bytów, które teraz go strzegą i prowadzą. Kontynuuje swoją historię:

Kiedy nadszedł czas pisania książki [...] wtedy „najwyższy duch" [...] wszedł we mnie i zaczął mi dyktować. Jego imię brzmiało „Chrystus" [...]

Z czasem [...] głosy moich niewidzialnych „przyjaciół" zaczęły [...] grozić, że przestaną się ze mną komunikować, jeśli nie będę posłuszny ich rosnącym żądaniom [...] „Cuda", które działy się w moim życiu upewniały mnie, że muszę wytrwać[31].

Lenny przebudził się do tej strasznej rzeczywistości, kiedy, jak sam mówi: „Pewnego dnia [...] 'Chrystus' poinformował mnie, że nadszedł czas, aby zrobić kolejny krok na mojej drodze. Miałem dołączyć do nich tam, gdzie się znajdowali". Historia Lenny'ego zaczyna brzmieć jak Heaven's Gate:

> *„W niebie?" – zapytałem – Czy nie musiałbym być martwy, żeby tam pójść?*
>
> *Duch odpowiedział twierdząco i zaproponował kilka twórczych propozycji, jak się zabić. Wtedy padłem na kolana we łzach i błagałem, że może jest jakiś inny sposób, w jaki mógłbym służyć Bogu i pozostać z moją rodziną.*
>
> *I wtedy zrobiłem coś, czego jako żyd nigdy wcześniej nie czyniłem. Gdzieś usłyszałem, że Jezus [...] może mi pomóc [...] Zacząłem się modlić do tego nieznanego mi Jezusa: „[...] proszę, pokaż mi, jak mogę żyć i służyć Bogu [...]"*
>
> *Nagle usłyszałem inny głos, który powiedział mi [...] że duch, któremu pozwoliłem przemawiać, to Szatan [...]! Czułem się zdezorientowany, przestraszony, zły i brudny. Wezwałem mojego „anioła stróża", który powiedział mi, że zawsze będzie mnie chronił. A on powiedział: „Tak, jestem Szatanem. Z pewnością wiedziałeś przez cały czas, że mi służysz".*

Dwa dni później Lenny spotkał się z miejscowym pastorem ewangelicznym, który wyjaśnił mu ewangelię i poprowadził go w modlitwie o uznanie Chrystusa. Zaczął czytać Biblię. Kiedy doszedł do 2 Listu do Koryntian 11,14 („sam bowiem szatan przybiera postać anioła światłości"), zrozumiał to całkowicie. Lenny kończy swoją opowieść: „W czerwcu 1989 roku Jezus stał się moim «wyjściem» z szatańskiego «New Age»"[32].

Moc objawień

Nancy Fowler, 48-letnia gospodyni domowa z Conyers w stanie Georgia, mieszkająca na 180-akrowej farmie położonej 23 mile na wschód od Atlanty, została nazwana „nieprawdopodobną wizjonerką"[33]. Twierdzi ona, że od 1988 r. rozmawia prywatnie z „Maryją" i „Chrystusem". Do Conyers ściągają większe tłumy, niż do któregokolwiek z pozostałych 200 miejsc rzekomych objawień na świecie[34]. Aż 80 000 pielgrzymów zgromadziło się tam w jednym czasie, aby usłyszeć, jak „wizjonerka" przekazuje najnowsze „orędzie od Maryi". Pielgrzymi składają świadectwa o przemianie życia, uzdrowieniach i innych cudach[35].

Jednym z najczęściej odwiedzanych sanktuariów maryjnych na świecie jest sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Rzekomo ukazała się ona jako indiańska kobieta Juanowi Diego, indiańskiemu chłopu, w pobliżu miasta Meksyk, na świętym wzgórzu poświęconym azteckiej bogini matce, Tonantzin, matce wszystkich indiańskich bóstw. Katoliccy Indianie utożsamiają

„Maryję" z Guadalupe z Tonantzin. Jest ona nazywana „Symbolem Jedności Meksyku, Patronką i Obrończynią Meksyku", pod której sztandarem Meksykanie walczyli z Hiszpanami o niepodległość w 1910 roku. Czyni cuda bez względu na osobę, zapewniając ochronę wszystkim, od członków gangów Chicano w Los Angeles po handlarzy narkotyków czy pobożnych południowoamerykańskich chłopów[36].

Jedna z najbardziej poruszających historii pochodzi od ks. Barhama, wywodzącego się z długiej linii pastorów i przywódców „Assemblies of God", a obecnie katolickiego księdza. Opowiada on o człowieku, który przystąpił do „Assemblies of God" i z nienawiścią odnosił się swojego wcześniejszego katolicyzmu. Gdy w księgarni biblijnej natknął się na książkę o Medziugorie, oburzony wykupił wszystkie egzemplarze i zabrał je do domu, aby je zniszczyć. Wtem usłyszał głos kobiety: „Dlaczego nie pomodlisz się ze mną?" Padł na kolana. O. Barham kontynuuje tę opowieść:

> *A kiedy uklęknął [...] zaczął szlochać [...] [i] [...] zaczął myśleć: „Czy to może Szatan próbuje mnie zwieść [...] [abym] uwierzył, że mówi do mnie moja zmarła matka?".*
>
> *W najbliższy weekend miał otrzymać ważne stanowisko w lokalnym Kościele Assemblies of God. Ale [...] w niedzielę rano usłyszał głos mówiący: „Dlaczego nie pomodlisz się ze mną?".*
>
> *Odpowiedział: „Jeśli jesteś od Szatana i jeśli próbujesz mnie przekonać, że jesteś moją matką [...] to wzywam krew Jezusa nad tobą i rozkazuję ci odejść [...]!".*
>
> *Głos powiedział: „Jestem twoją Matką, ale jestem [...] tą, którą Chrystus dał ci na Kalwarii".*
>
> *Zapytał: „Czy jesteś kobietą z Medziugorie?".*
>
> *„Tak", odpowiedziała.*
>
> *„Mam do ciebie pytanie [...] co z tą katolicką wiarą, że Jezus jest obecny na ołtarzu podczas katolickiej mszy [...]?".*
>
> *Powiedziała: „To jest mój Syn, Dusza i Bóstwo, który staje się obecny na ołtarzu [...] Czy mógłbyś wyjść na zewnątrz [...]?"*
>
> *Uklęknąłem na moim podwórku, a Maryja powiedziała: „Spójrz na księżyc". Kiedy to zrobiłem [...] zobaczyłam Maryję trzymającą Ciało swojego Syna, zdjętego z krzyża na Kalwarii [...] [i] zapłakałem na ten widok [...]*
>
> *Nie poszedłem do Kościoła Assemblies of God. Zamiast tego poszukałem Kościoła katolickiego, w którym mogłem się wyspowiadać. Pojednałem się z Kościołem, którego nienawidziłem [...]*
>
> *Teraz [...] jestem z powrotem tam, gdzie moje miejsce [...] Udało mi się przyprowadzić z powrotem do Kościoła katolickiego wielu ludzi, których kiedyś od niego odsunąłem. Odnalazłem Chrystusa jeszcze bardziej żywego w moim sercu i w moim życiu. Odnalazłem także Maryję jako moją matkę"*[37]*.*

Przekonujące? Tak, ale nie bardziej, niż ukazanie się Djwhal Khula Willowi Baronowi. Promieniując niemal oślepiającym złotym światłem i kojącą obecnością, która napełniała spokojem, demoniczny „Wniebowstąpiony Mistrz" wciągnął ochoczego Barona głębiej w okultyzm. Will pisze:

> *Kiedy zobaczyłem go po raz pierwszy, moją pierwszą myślą było: Wygląda zupełnie jak Jezus Chrystus [...] Jakiekolwiek wątpliwości, które miałem jeszcze w głowie [...] zostały teraz na zawsze rozwiane. Dramatyczne nawiedzenie przez Djwhal Khul zdegradowało filozofie materialistycznego ateizmu do poziomu absurdu*[38].

Medziugorie

Medziugorie w Jugosławii jest niezwykłe, ponieważ objawienia „Maryi" rzekomo zdarzają się codziennie czterem wizjonerom od 1981 roku. Niektórzy eksperci, którzy odwiedzili to miejsce w celu zbadania sprawy, pozostają sceptyczni. Inni są przekonani o prawdziwości objawień. Tak było w przypadku zespołu z Uniwersytetu w Montpellier we Francji, kierowanego przez Henri Joyeux, członka Francuskiej Akademii Chirurgów i laureata międzynarodowych nagród medycznych. Inną grupą kierował Marco Margnelli (wówczas sceptyk i zagorzały marksista), włoski specjalista w badaniu wizji. Profesor Margnelli był tak przekonany o prawdziwości objawień, że przeszedł na katolicyzm[39]. Kościół rzymskokatolicki nie zaaprobował jednak Medziugorie.

Wizerunek „Maryi" pojawia się wszędzie, nawet w tak nieprawdopodobnych miejscach, jak szklana fasada banku w Tampie na Florydzie i podłoga jednej z najbardziej ruchliwych stacji metra w Meksyku, gdzie wizerunek Matki Bożej z Guadalupe zaczął wywoływać chaos na początku czerwca 1997 roku. Chociaż na przestrzeni wieków odnotowano około 20 000 objawień maryjnych, „mniej niż tuzin [...] zostało oficjalnie uznanych przez Kościół"[40].

Niektórzy katolicy utrzymują, że fenomen Medziugorie jest nadmiernie wykorzystywany przez zakon franciszkański[41]. Uniwersytet Franciszkański w Steubenville (z którym ściśle związany jest ruch mężczyzn Promise Keepers) jest głównym sponsorem wycieczek do Medziugorie, gdzie obecnie odwiedza je ponad 16 milionów pielgrzymów rocznie.

Papież Jan Paweł II podobno powiedział do generalnego przełożonego zakonu franciszkanów: „Wokół Medziugorie spadały bomby, a jednak samo Medziugorie nigdy nie zostało zniszczone. Czy nie jest to może cudem Bożym?"[42]. Watykan uważa to miejsce za:

> *scenę wyjątkowego odrodzenia duchowego. W Medziugorie słucha się więcej spowiedzi niż w jakiejkolwiek innej parafii na całym świecie; codziennie pracuje tu bez przerwy ponad 150 spowiedników. W roku 1990 (przed wybuchem wojny domowej) 1 900 000 osób przyjęło Komunię Świętą; 30 000 księży i biskupów odwiedziło to miejsce. Odnotowano wiele nawróceń [...] W USA powstało 600 grup modlitewnych, w Austrii 500, a we Włoszech kilkaset*[43].

Maryja czy Sofia?

Jedno z najbardziej spektakularnych objawień Maryi nie widzieli, jak zwykle wizjonerzy w innym stanie świadomości, ale rzesze przeciętnych ludzi na przedmieściach Kairu w Egipcie:

> *Świadkami było [...] co najmniej milion Egipcjan [...] a jednak Zachodnia prasa [...] i chrześcijaństwo w szczególności całkowicie to zignorowały [...] Widzieli ją uczeni i przywódcy rządowi [...] !*
>
> *Maryja ukazała się we śnie pobożnemu Egipcjaninowi o imieniu Khalil i powiedziała mu, aby zbudował kościół na swojej ziemi [...] [a] ona powróci za pięćdziesiąt lat, aby go pobłogosławić.*
>
> *Khalil zrobił, co mu kazano, i dokładnie pięć dekad później, 2 kwietnia 1968 roku, około godziny 20:30, kilka spacerujących kobiet i grupa muzułmańskich robotników [...] zauważyli ruch na kopule kościoła, który zbudował Khalil [...]*
>
> *Usłyszałem, że jacyś ludzie krzyczą na ulicy – wspomina Farouk Mohammed Atwa. „Pobiegłem do nich. Zobaczyłem kobietę ubraną na biało na kopule kościoła od strony północnej [...]"*
>
> *Atwa i jego koledzy myśleli, że kobieta, która klęczała przy krzyżu na szczycie kopuły, była gotowa popełnić samobójstwo. „Pani, nie skacz! Nie skacz!" Wezwano ekipę ratunkową [...]*
>
> *Jak donosiła później gazeta Watani: „Wszyscy widzieli ją ubraną jak gdyby w jasną suknię światła o wyglądzie podobnym do tego, jaki kojarzy się z Maryją Dziewicą [...]"*
>
> *Objawienie powróciło tydzień później i wkrótce było obserwowane nawet trzy razy w tygodniu [...] czasami było widoczne przez wiele godzin. Wokół kościoła utworzyły się ogromne tłumy [...] czasami ich liczba rosła do około 250 000 [...] i po raz pierwszy w historii Egiptu katolicy, prawosławni i muzułmanie modlili się razem w miejscu publicznym. Muzułmanie śpiewali z Koranu: „Maryjo, Bóg Cię wybrał. I oczyścił cię; wybrał cię. Ponad wszystkie kobiety".*
>
> *Świadkowie widzieli, jak Maryja wyłoniła się z oślepiającej łuny światła [...] Głównym jej przesłaniem zdawał się być ekumenizm[44].*

We Wschodnim prawosławiu ikony są odpowiednikiem objawień Maryi i innych świętych. Jak mówi jeden z badaczy: „Ikony są absolutnie centralnym elementem prawosławia, odróżniającym je zarówno od katolicyzmu, jak i protestantyzmu. W [...] pierwszą niedzielę Wielkiego Postu [...] liturgia wyklina wszystkich tych, którzy odrzucają ikony [...] Ikony są [...] źródłem objawienia"[45]. Ikony uważane są za okna do nieba. Prawosławni kłaniają się przed ikonami i całują je. Przypisywanie takiej mocy fizycznemu przedmiotowi otwiera nas na okultyzm.

Jedną z najbardziej wpływowych postaci w rosyjskim prawosławiu (miał duży wpływ na Tołstoja) był teolog, filozof, pisarz i mistyk Władimir Siergiejewicz Sołowiew. W wieku dziewięciu lat miał on pierwszą wizję, nie „Maryi", lecz bogini Sofii. To pogańskie bóstwo pozostało postacią przewodnią w jego życiu. Jedno z jej objawień miało miejsce, gdy zemdlał podczas

przechodzenia z jednego wagonu do drugiego w pociągu i gdyby go nie uratowała, wpadłby pod koła. Wtedy napisał: „Dopiero teraz zrozumiałem, że w człowieku jest Bóg, że istnieje dobro i prawdziwa radość życia [...]”[46].

Czy Maryja lub „dziewica Maryja” się objawia?

Na całym świecie tysiące sanktuariów świadczy o pozornej rzeczywistości objawień „maryjnych” i o „cudach”, które im podobno towarzyszą. Podobnie jak w przypadku UFO, o ile wiele rzekomych objawień „Dziewicy” można wyjaśnić, o tyle istnieje wiele takich, którym trudno zaprzeczyć na podstawie zeznań świadków.

Biblia jasno stwierdza, że Maria pozostała dziewicą tylko do czasu, gdy „[...] urodziła swego pierworodnego syna” (Mt.1,25) i że miała jeszcze inne dzieci z Józefem (Mt.13,55; itd.). Dlatego każde objawienie podające się za „Dziewicę Maryję” nie pochodzi od Boga. Niemniej jednak, Maryja musi pozostać dziewicą, aby zasłużyć na wywyższoną pozycję, jaką przyznaje jej katolicyzm. Rozważmy następujące słowa papieża Jana Pawła II (zauważmy, że „wiara” jest w Maryję i Kościół, a nie w Chrystusa czy Jego Ewangelię):

> *Wszyscy ci, którzy modlili się kiedyś do Najświętszej Dziewicy, nawet jeśli odeszli od Kościoła katolickiego, zachowują w swoich sercach żar wiary, który może zostać ożywiony. Dziewica czeka na nich z szeroko otwartymi matczynymi ramionami*[47].

Ponad sto milionów wyznawców odwiedza rocznie tysiące sanktuariów maryjnych na całym świecie, aby błagać o cuda od „Matki Bożej”. Jest tylko garstka sanktuariów poświęconych Jezusowi, i odwiedza je bardzo niewiele osób. Nie jest niczym niezwykłym zobaczyć rzymskich katolików, zwłaszcza starsze kobiety, czołgające się „na gołych kolanach wokół posągu Maryi [...], które wstają z tego pokazu pobożności z krwią na kolanach”[48]. Ta demoniczna „Dziewica Maryja” sprawia, że jej wyznawcy szukają zbawienia w niej i w swoich dobrych uczynkach, tracąc w ten sposób pewność życia wiecznego, którą mieliby, gdyby zaufali Chrystusowi i Jego pełnej zapłacie kary za ich grzech na krzyżu.

Brak przykładów i nauki w Biblii, które wskazywałyby na to, że Bóg pozwala lub ma jakiś cel w tym, żeby Piotr, Paweł, Abraham, Maria czy jakakolwiek inna zmarła osoba ukazywała się żyjącym. Nawet jedno z wiodących czasopism katolickich opisuje Medziugorie i inne objawienia, które nie zostały oficjalnie zatwierdzone przez Kościół, jako „bardzo subtelną manipulację [...]”[49].

Wiele z tego, co mówi „Maryja”, nie jest jednak subtelne, lecz otwarcie bluźniercze. Na przykład 25 grudnia 1996 roku Matka Boża w Medziugoriu oświadczyła: „Jestem waszą Matką”[50]. Wielbiciele objawienia w Conyers w stanie Georgia utworzyli grupę pod nazwą „Dzieci Naszej Kochającej Matki”[51]. Prawdziwi chrześcijanie są „synami Bożymi przez wiarę w Chrystusa Jezusa” (Ga 3,26), a nie dziećmi Maryi. Katolicyzm jednak naucza, że naśladowcy Maryi stają się Jej dziećmi i że „żadne prawdziwe dziecko Maryi nigdy nie jest stracone”[52]. Gdzie można to znaleźć w Biblii?

Objawiająca się „Maryja” obiecuje to, co tylko Bóg może uczynić: być ze swoimi milionami wyznawców jednocześnie na całym świecie[53]. Proboszcz parafii Medziugorie, o. Slavko, pisze:

„Obecność i bliskość Maryi [...] jest głównym przesłaniem Medziugorie. To, że ludzie czują Jej obecność, a przez Nią obecność Boga [...] [jest] siłą Medziugorie. Powinniśmy nieustannie dziękować Bogu za jej obecność i coraz bardziej uświadamiać sobie, że jest z nami [...]”[54]. Wszechobecność jest jednym z wyjątkowych przymiotów Boga i przypisywanie jej „Maryi” jest bluźnierstwem.

Słowa „Maryi” są często powtarzane i płytkie, z pewnością niegodne specjalnego nawiedzenia ziemi. „Maryja” popełnia nawet dziecinne błędy, tak jak w przypadku Matki Bożej Medziugorskiej: „Módlcie się, małe dzieci, o zdrowie mojego ukochanego Syna, który cierpi i którego wybrałam na te czasy”. Maryja troszczy się o zdrowie zmartwychwstałego i uwielbionego Chrystusa? Czy ona go wybrała? Katolicy, którzy wierzą, że Jezus Chrystus (ciało, dusza, duch, bóstwo, itp.) to jednocześnie miliony maleńkich opłatków we Mszy Świętej, nie mają problemu z zaakceptowaniem równej temu fantazji, że Jezus jest niemowlęciem, dzieckiem, a nawet jest w złym stanie zdrowia.

Demoniczne wcielenie i fałszywa ewangelia

Gdziekolwiek ta „Maryja” się pojawia, propaguje ona kłamstwa węża i naucza fałszywych doktryn rzymskiego katolicyzmu. „Maryja” składa obietnice, których spełnienie wymagałoby od niej bycia Bogiem i oferuje zbawienie, które może dać tylko Chrystus oraz pomoc, która nie jest potrzebna tym, którzy ufają Chrystusowi. Wielokrotnie zaprzecza wystarczalności ofiary Chrystusa na krzyżu. Na przykład, „Matka Boża Fatimska” oświadczyła: „Ofiarujcie się za grzeszników, gdyż wiele dusz ginie i idzie do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił” [...][55]. W rzeczywistości jedyna ofiara, która może zbawić dusze, została już złożona na krzyżu.

Z objawieniami demonicznymi spotykamy się od wieków. W 1251 r. „Matka Boża z Góry Karmel” rzekomo ukazała się św. Szymonowi Stock i dała mu Wielką Obietnicę („Ktokolwiek umrze nosząc ten szkaplerz, nie będzie cierpiał ognia wiecznego”) oraz papieżowi Janowi XXII w 1322 r., dając mu Przywilej Sabatyński (Sobotni). Potwierdzone przez papieży Aleksandra V, Klemensa VII, Piusa V, Grzegorza XIII i Pawła V[56], to demoniczne kłamstwo zwiodło całe miliony:

> *Przyrzekam, że w godzinę śmierci wspomogę łaskami potrzebnymi do zbawienia wszystkich, którzy w pierwszą sobotę pięciu kolejnych miesięcy wyspowiadają się, przyjmą Komunię Świętą, odmówią pięć dziesiątków Różańca i będą mi towarzyszyć przez piętnaście minut, rozważając piętnaście tajemnic Różańca, z intencją zadośćuczynienia mi [...] za grzechy popełnione przeciwko [mojemu] niepokalanemu Sercu [...] [i umrą ubrani w mój brązowy szkaplerz][57].*

Biblia wyraźnie mówi: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Bożej” (Rz.3,23). Maria przyznała, że potrzebowała „Zbawiciela” (Łk.1,47), jak każdy inny grzesznik. Jej serce nie było „niepokalane”. Ponadto, jak oświadczył Dawid, grzech jest tylko przeciwko Bogu (Ps.51,4) i nie mógł być przeciwko Marii. A jednak Kościół rzymskokatolicki popiera takie herezje przedstawione w objawieniach. Każdy papież od 1930 roku z całego serca aprobował i popierał „Matkę Bożą Fatimską”. Pewien ksiądz pisze entuzjastycznie (i niebiblijnie):

> *Obietnica, którą Matka Boża składa ustanawiając nabożeństwo Pięciu Pierwszych Sobót, jest jedną z najpotężniejszych, jakie kiedykolwiek zostały złożone. Przy pełnej zgodzie i współpracy Jej Boskiego Syna, Matka Boża ofiarowuje wszystkim swoim dzieciom na ziemi absolutną pewność zbawienia i miejsce w niebie na całą wieczność!*
>
> *Jest to rzeczywiście miernik niebiańskiego wpływu Matki Bożej i pomnik Jej Serca przepełnionego miłością, że tak niewiele od nas żąda w zamian za spełnienie tej wielkiej obietnicy zbawienia. Tym, którzy pobożnie odprawiają to święte nabożeństwo zadośćuczynienia, Ona uroczyście przyrzeka dar nieba, mówiąc jasno i pewnie: „Obiecuję zbawienie”*[58].

Obietnica zbawienia z objawień jest nie tylko bluźnierstwem, ale w oczywisty sposób ma na celu uniemożliwienie tym, którzy na niej polegają, otrzymania prawdziwego zbawienia, które Chrystus ofiarowuje wszystkim, którzy Jemu tylko wierzą. Dlaczego ktokolwiek miałby patrzeć na „Maryję”, skoro Chrystus, Zbawiciel, który umarł za nasze grzechy, oferuje zbawienie za darmo? Jest to odrzucenie prawdziwego zbawienia, które oferuje Chrystus na rzecz demonicznej „Maryi” rzymskiego katolicyzmu, która obiecuje zbawienie w zamian za pobożność, modlitwę lub inne dobre uczynki.

To, że rzymscy katolicy dają się nabrać na fałszywe obietnice „Maryi”, jest wystarczającym dowodem na to, że nie uwierzyli obietnicy Chrystusa zawartej w Ewangelii. Zamiast tego uwierzyli fałszywej ewangelii Rzymu, która w pełni zgadza się z kłamstwami objawień. Ci, którzy uwierzyli tej „Maryi”, przyjęli kłamstwo, które ich ostatecznie potępi.

„The Fatima Crusader”, który od lat stoi na czele promowania orędzia fatimskiego i nabożeństwa do Matki Bożej Fatimskiej i Jej Niepokalanego Serca, zadaje niepokojące pytanie: „Czy kiedykolwiek możemy być pewni, że jesteśmy wystarczająco pobożni, aby Matka Boża musiała dotrzymać danej nam obietnicy?”[59] Crusader odpowiada z entuzjazmem: „To właśnie dlatego jesteśmy zdumieni bezgranicznym Bożym Miłosierdziem i głęboko katolickim charakterem objawień fatimskich”. Ta próba zapewnienia nie przynosi jednak oczekiwanych rezultatów, ponieważ pojawiają się dodatkowe warunki, jak na przykład następująca wypowiedź rzekomego „Dzieciątka Jezus” do Łucji z 15 lutego 1926 roku. Pozostaje się zastanawiać, ile „gorliwości” wystarczy i co dokładnie oznacza bycie „letnim i obojętnym” podczas odmawiania Różańca:

> *To prawda, córko Moja, że wiele dusz zaczyna, ale niewiele wytrwa do końca [...], aby otrzymać obiecane łaski. Dusze, które z gorliwością odprawiają pięć pierwszych sobót i czynią zadość Sercu waszej Niebieskiej Matki, podobają Mi się bardziej niż te, które odprawiają piętnaście, ale są letnie i obojętne*[60].

„Maryja” i „dzieciątko Jezus”?

Jeden z badaczy pisze: „Często w Jej matczynych ramionach znajduje się niemowlę – Dzieciątko Chrystusowe”[61]. W Fatimie „Dzieciątko Jezus”, unoszące się na świetlistym obłoku, ukazało się wraz z Dziewicą 13 lipca 1917 r., aby oświadczyć, że nie będzie pokoju, dopóki świat nie zostanie poświęcony Niepokalanemu Sercu Jego Matki w zadośćuczynieniu za grzechy

popełnione wobec Niej. Podobne objawienie „Maryi" i „Jezusa" ukazało się Łucji, jedynej ocalałej z trzech pierwotnych wizjonerek, w jej celi klasztornej w Pontevedra 10 grudnia 1925 roku:

> *Ukazała się Najświętsza Dziewica [...] a u Jej boku, na świetlistym obłoku, było Dzieciątko Jezus [...] [które] powiedziało: „Zlituj się nad Sercem Twej Najświętszej Matki, pokrytym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przebijają je w każdej chwili, a nie ma nikogo, kto mógłby dokonać aktu zadośćuczynienia, aby je usunąć"*[62].

15 lutego 1926 r. „dzieciątko Jezus" ponownie wezwało katolików do „szerzenia tego nabożeństwa [i] zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Jego Świętej Matki", oświadczając, że zadośćuczynienie musi być dokonane Niepokalanemu Sercu Maryi, aby ludzkość mogła być zbawiona![63] co za bluźniercze zaprzeczenie prostej ewangelii zbawienia z łaski przez wiarę w Chrystusa i Jego odkupieńcze dzieło, a jednak jest ono akceptowane w Kościele rzymskokatolickim.

To, że niemowlę lub dziecko „Jezus" często pojawia się z „Marią", jest tylko dodatkowym dowodem na to, że objawienia te są demoniczne. Jezus Chrystus był dojrzałym mężczyzną w wieku trzydziestu lat, kiedy umarł na krzyżu za nasze grzechy. Powstał z martwych i zasiadł po prawicy Ojca (Mk.16,19; Dz.2,33; 5,31; 7,55; Rz.8,34; Kol.3,1; Hbr.10,12; 12,2; 1P.3,22; itd.), gdzie „[...] zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi" (Hbr.7,25). Jego zmartwychwstałe, uwielbione ciało jest tak chwalebne, że Jan padł u jego stóp jak martwy, gdy nagle go ujrzał (Obj.1,17). Pomysł, że wciąż ukazuje się on jako niemowlę w ramionach Marii lub jako małe dziecko, jest bluźnierczą fikcją wymyśloną i podtrzymywaną przez Kościół rzymskokatolicki w celu wywyższenia Marii jako Królowej Niebios ponad Jezusa Chrystusa. Jednak nawet niektórzy przywódcy ewangelikalni (jak Jack Van Impe) odnoszą się do tych objawień tak, jakby pochodziły one od Boga.

Wyobraźmy sobie, że rodzice noszą przy sobie dziecięce zdjęcia syna, który jest już dorosłym mężczyzną i mówią o nim tak, jakby był jeszcze niemowlęciem. Jednak katolicyzm w swojej sztuce i obrazach nadal przedstawia Chrystusa jako niemowlę lub dziecko. Rzymski katolicyzm czci ciągłe rzekome ukazywanie się Chrystusa w postaci niemowlęcej i oferuje nabożeństwo do niezliczonych przypominających lalki wizerunków Dzieciątka Jezus, jak gdyby były one Nim samym. W Boże Narodzenie 1996 r. „Our Sunday Visitor" poświęcił cały dwustronicowy artykuł „Świętym Dzieciątkom Meksyku" – obrazom, które różnią się od siebie wyglądem, a jednak wszystkie mają przedstawiać „Chrystusowe Dzieciątko". Jak pisze ta popularna katolicka gazeta: „W Meksyku nabożeństwa do Dzieciątka Chrystusowego są szeroko rozpowszechnione i liczne [...] Nabożeństwo do Santo Nino de Atocha, 'Świętego Dziecka z Atocha', choć skupione w Meksyku, rozprzestrzeniło się szeroko i ma specjalną przestrzeń w sercach wielu mieszkańców Ameryki Północnej". Artykuł dalej wyjaśnia:

> *Podczas II wojny światowej żołnierze Gwardii Narodowej Nowego Meksyku walczyli dzielnie [...] [na] Corregidor i zwrócili się do małego Jezusa z prośbą o ochronę. Około 2 000 ocalałych z tej walki wraz z rodzinami przeszło w procesji do małego sanktuarium Atocha w pobliżu Santa Fe, N.M., aby złożyć swoje podziękowania*[64].

Zauważmy, że to nie u Pana Jezusa Chrystusa uwielbionego w niebie, dojrzałego człowieka, który zwyciężył grzech i Szatana na krzyżu, powstał triumfalnie z grobu i jest teraz po prawicy Ojca, Pana wszechświata, ci żołnierze szukali ochrony, ale u „małego Jezusa”! W rzeczywistości, mały Jezus nie istnieje, ale ta fikcja odwraca tłumy od zaufania do prawdziwego Pana Jezusa Chrystusa. Bez względu na to, jaka „moc” chroni katolików, którzy ufają i czczą tego „małego Jezusa”, z pewnością nie pochodzi ona od Boga. Sam akt ufności w moc inną niż Bóg, otwiera człowieka na okultyzm. Szatan z przyjemnością się podporządkuje by w ten sposób zwieść tych, którzy ufają temu fałszywemu „Jezusowi”.

Inne wizerunki niemowlęcia „Jezus”, do którego katolicy zwracają się prosząc o ochronę, to „Lekarz Chorych”, dzięki któremu wielu chorych zostało rzekomo uzdrowionych; „Święte Dzieciątko Powodzenia”, którego błogosławieństwo rzekomo przynosi szczęście; oraz „El Nino Cieguito, Ślepe Dzieciątko Jezus”, które jest „czczone w kościele kapucynów w mieście Puebla”. Niewidomy Jezus? Ten, który otworzył oczy niewidomym, sam jest niewidomy?

Zdumiewające jest stwierdzenie, że maleńki obrazek „Świętego Dzieciątka Jezus, Lekarza Chorych, nadal promieniuje pociechą i błogosławieństwem”. Podobne twierdzenia dotyczą innych pozbawionych życia obrazów[65]. Rzymski katolik jest przekonany, że działa tu jakaś realna moc. Ponieważ ta moc nie może pochodzić ani od „Dzieciątka Jezus”, które nie istnieje, ani od pozbawionego życia bożka, logicznie rzecz biorąc, może pochodzić tylko od Szatana – albo od efektu placebo.

Po tym, jak Jezus Chrystus wstąpił do nieba pod koniec 40 dni, w których ukazywał się uczniom po swoim zmartwychwstaniu (Łk.24,50-51; Dz.1,1-11), nie mamy żadnych informacji o tym, że powrócił na ziemię, aby pokazać się komukolwiek. Jest obecny wśród swoich w Duchu, ale nie fizycznie czy widzialnie. Jeżeli ktoś go widzi, to musi to być wizja w niebie, taka jak ta, którą miał pierwszy męczennik Kościoła, Szczepan:

> *A on, pełen Ducha Świętego, patrzył uważnie w niebo [...] I powiedział: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna Człowieczego [nie Dziecię Jezus] stojącego po prawicy Boga. (Dz.7,55-56)*

Kolejna poważna sprzeczność

W 1854 r. papież Pius IX ogłosił, że w dogmat o Niepokalanym Poczęciu muszą wierzyć wszyscy rzymscy katolicy. Twierdzenie, że Maryja została poczęta bez grzechu zaczęło być rozpowszechniane podczas objawień. Na przykład, „Matka Boża z Lourdes” w 1858 r. określiła się wobec Bernadetty Soubirous jako „ Niepokalanie Poczęta”. Autor Michael H. Brown pisze: „Było to [...] pierwsze zapewnienie [...], że Maryja została poczęta bez grzechu pierworodnego”[66].

Jeśli Maryja nie zgrzeszyła, a śmierć (jak mówi Biblia) przychodzi przez grzech, to logicznie rzecz biorąc Maryja nie mogłaby umrzeć. Idąc tym tokiem rozumowania, papież Pius XII w 1950 r. uczynił oficjalnym dogmatem, że Maryja została wzięta do nieba jako żywa. Mamy tu do czynienia z rażącą sprzecznością w obrębie rzymskiego katolicyzmu i objawień „maryjnych”, które on czci.

Objawiająca się Maryja, podaje się często za „niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie korona z gwiazd dwunastu", którą widzimy w 12. rozdziale Apokalipsy w konflikcie z Czerwonym Smokiem. Na przykład, „Maria" ukazała się w tej postaci Catherine Laboure w Paryżu w 1830 roku. Ta sama „Maryja" rzekomo powiedziała Stefano Gobbi, włoskiemu księdzu: „Znajdujesz się w okresie, w którym walka pomiędzy mną, Niewiastą obleczoną w słońce, a moim przeciwnikiem, Czerwonym Smokiem, zmierza ku końcowi [...]"[67].

Kościół rzymskokatolicki popiera tę identyfikację Marii jako kobiety obleczonej w słońce. Jednak o tej kobiecie powiedziano nam: „A była brzemienna i krzyczała w bólach porodowych i w mękach rodzenia" (Obj.12,2). Ból (szczególnie ten związany z porodem) jest spowodowany grzechem (Rdz.3,16). Bezgrzeszna Maryja nie mogłaby cierpieć bólu przy porodzie, ale kobieta obleczona w słońce w Obj.12, która według Kościoła jest Maryją, cierpi ból. Jeśli ta kobieta jest Maryją, to nie mogła być niepokalanie poczęta, żyć bez grzechu i zostać wzięta do nieba w ciele. Kościół rzymskokatolicki nie może mieć tych dwóch rzeczy jednocześnie.

„Maryja" zbawicielka, królowa pokoju

Maryja" z objawień konsekwentnie ostrzega, że Jej Syn gniewa się na świat, a Ona próbuje powstrzymać go przed wylaniem Jego gniewu na ludzkość. W listopadzie 1991 r. w Conyers, Georgia, powiedziała: „Proszę, dzieci, jeśli nie zmienicie waszego życia, ręka mojego Syna wkrótce uderzy"[68]. Aby zapobiec Jego sądowi, „Maryja" proponuje swój plan pokoju dla świata. 6 sierpnia 1981 r. Matka Boża z Medziugorja określiła się jako „Królowa Pokoju". W rzeczywistości Biblia mówi, że Chrystus jest „Księciem Pokoju" (Iz.9,6) i że on uczynił „[...] pokój przez krew jego krzyża [...]" (Kol.1,20). Co za bluźnierstwo ze strony tej „Maryi", że przedstawia swój „plan pokoju dla świata"!

„Maryja" jest Zbawicielką, która stoi na drodze gniewu Chrystusa i uspokaja Go, ale potrzebuje modlitw i oddania swoich wyznawców, aby nadal to czynić. Mamy tu oczywiście do czynienia z kolejną satanistyczną sztuczką mającą na celu odwrócenie katolików od ufnego zawierzenia Chrystusowi do zawierzenia Maryi. On jest przedstawiony jako nasz przeciwnik, przed którym „Maryja" musi nas uratować. I ta sztuczka zadziałała. Rozważmy tę dobrze znaną modlitwę do Maryi:

> *O Matko Nieustającej Pomocy [...] W ręce Twoje składam sprawę wiecznego zbawienia mego. Tobie poruczam duszę moją [...] Skoro ty mi pomagać będziesz, nie boję się niczego. Nie rozpaczam nad mnóstwem nieprawości moich, bo ty mi wyjednasz przebaczenie; nie lękam się duchów piekielnych, bo ty potężniejsza jesteś od piekła całego; ani nawet samego sędziego mego Jezusa, bo jedno przemówienie Twoje za mną rozbroi gniew Jego.*
>
> *Jedyną tylko mam obawę, że mógłbym zaniedbać wzywania Twej pomocy, a tak zgubić się moim niedbalstwem. O Pani moja, uproś mi odpuszczenie grzechów [...]*[69]

5 lutego 1954 r. Dziewica z Balestrino ostrzegła Caterinę, wizjonerkę: „Mój Syn Jezus jest bardzo oburzony [...] Chce zesłać karę, ale ja, Jego Matka, postaram się znaleźć sposób, aby zatrzymać was pod moim płaszczem"[70]. Takie też bluźniercze przesłanie otrzymała

stygmatyczka Gladys Herminia Quiroga de Motta z objawienia w Argentynie, na północ od Buenos Aires. Towarzysząc „Maryi", mały „Jezus" rzekomo oświadczył: „Przedtem świat został uratowany za pomocą Arki Noego. Dzisiaj tą Arką jest Moja Matka. Przez Nią dusze będą zbawione, ponieważ Ona przyprowadzi je do Mnie. Ten, kto odrzuca Moją Matkę, odrzuca Mnie!"[71].

„Maryja" i Fatima

„Według dokumentu wyemitowanego w irańskiej telewizji, to co wydarzyło się w Fatimie, w Portugalii, nie było cudem chrześcijańskim, ale muzułmańskim. W rzeczywistości irańska telewizja potwierdza, że to nie Dziewica Maryja ukazała się trojgu pastuszkom, ale sama Fatima, córka Muhammeda, islamskiego proroka. Program opowiada o tym, jak doszło do objawień i jak Fatima stała się miejscem pielgrzymek wiernych z całego świata. Wśród innych obrazów są sceny z pielgrzymek do Fatimy Pawła VI i Jana Pawła II"[72].

Biuletyn Lefebvrist, „Si Si no No", z lipca 1996 r. twierdzi, że „irański program telewizyjny odzwierciedla islamską strategię, mającą na celu 'zaadoptowanie dla islamu' proroctwa Madonny o nawróceniu Rosji". Napisano w nim: „Kilka lat wstecz, niedługo przed swoją śmiercią, Ajatollah Chomeini, władca Iranu, wysłał list do prezydenta [Michaiła] Gorbaczowa, ówczesnego przywódcy Związku Radzieckiego, zapraszając go [...] do nawrócenia się do Allaha. Szyicki Iran rywalizuje z sunnicką Turcją o zdobycie ogromnych turecko-muzułmańskich populacji w Azji Środkowej [...] Przedstawienie tym masom nawrócenia Rosji na islam jako [...] 'przepowiedzianego' w wizji z 1917 r. przez 'córkę Proroka' [...] miałoby swoje zalety z perspektywy działań propagandowych"[73].

Biskup Fulton J. Sheen, opierając się na tej samej przepowiedni „Matki Bożej Fatimskiej", przepowiedział, że islam zostanie nawrócony na chrześcijaństwo „poprzez wezwanie muzułmanów do oddawania czci Matce Bożej":

> *Koran [...] ma wiele fragmentów dotyczących błogosławionej Dziewicy. Przede wszystkim Koran wierzy w Jej niepokalane poczęcie, a także w Jej dziewicze narodziny [...] Maryja jest więc dla muzułmanów prawdziwą Sayyida, czyli Panią. Jedyną potencjalną i poważną rywalką dla niej w ich wierze byłaby Fatima, córka samego Mahometa. Ale po śmierci Fatimy Mahomet napisał: „Będziesz najbardziej błogosławioną ze wszystkich kobiet w raju, po Maryi"[74].*

Sheen uważa za niezwykłe, że „Matka Boża" ukazała się w portugalskiej wiosce Fatima (nazwanej tak na cześć córki Mahometa w czasie muzułmańskiej okupacji) i dlatego stała się znana jako „Matka Boża Fatimska". Kiedy figura „Matki Bożej Fatimskiej" jest niesiona przez muzułmańskie obszary Afryki, Indii i innych miejsc, muzułmanie pojawiają się setkami tysięcy, aby oddać jej cześć. Szacuje się, że w ciągu dwóch dni w Bombaju, w Indiach, 500 000 osób przyszło oddać cześć temu posągowi[75].

„Matka Boża Fatimska" rzekomo ukazała się papieżowi Janowi Pawłowi II podczas jego rekonwalescencji po zamachu, mówiąc mu, że ocaliła mu życie z powodu specjalnej misji, jaką dla niego ma i że da światu znak powodując, że ludzkość pokłoni się jego duchowemu

autorytetowi. W podzięce papież kilkakrotnie odwiedził Fatimę i przywiózł jedną z kul wyjętych z jego ciała, aby umieścić ją w diamentowej koronie, która zdobi figurę. Papież udzielił „Apostolskiego Błogosławieństwa Ojcu Nicholasowi Grunerowi za jego [...] bardzo ważną pracę apostolską z The Fatima Crusader [...]”[76]. Papież powiedział:

> *Czy mógłbym zapomnieć, że wydarzenie na Placu Świętego Piotra [zamach] miało miejsce w dniu i o godzinie, w której w Fatimie w Portugalii od ponad 60 lat wspomina się pierwsze ukazanie się Matki Chrystusa małym, biednym chłopom? We wszystkim, co mnie spotkało tego dnia, czułem tę niezwykłą matczyną ochronę i opiekę, która okazała się silniejsza niż śmiercionośne kule[77].*
>
> *Treść apelu Matki Bożej Fatimskiej jest tak głęboko osadzona w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje się wezwany przez jego orędzie [...] Orędzie to zawiera prawdę i wezwanie, które w swym podstawowym kontekście są Prawdą i Wezwaniem samej Ewangelii [...] Pragnę ponowić mój apel, aby orędzie fatimskie zostało wysłuchane[78].*

To, że papież i Kościół katolicki są w doskonałej harmonii z demonicznym objawieniem i jego antybiblijną teologią oraz fałszywą ewangelią, mówi wszystko. I nie można się spodziewać, że będzie inaczej, biorąc pod uwagę głębokie zaangażowanie katolicyzmu w okultyzm.

Pogańskie i okultystyczne powiązania

Carol Damian, historyk sztuki, autorka i profesor Florida International University w Miami, jest również katoliczką. Wizyta w rzymskokatolickim muzeum klasztornym w Cuzco w Peru, wielkiej stolicy starożytnego imperium Inków, otworzyła jej oczy na oczywisty związek między objawieniami Matki Boskiej a objawieniami innej „dziewiczej matki z dzieckiem”, znanej tubylcom Peru na długo przed przybyciem Hiszpanów:

> *Wpatrując się w wyjątkowo uderzający obraz [...] co jak mi się wydawało przedstawia [...] Dziewicę Maryję, przewodniczka [zakonnica] z szacunkiem opisała dzieło jako obraz Pachamamy, Matki Ziemi i patronki Andów [...]*
>
> *„Proszę wyjaśnij mi jeszcze raz, powoli, dlaczego nazwałaś Dziewicę Maryję Pachamamą” – poprosiłam ją. „Kim jest Pachamama? Ona wygląda jak Dziewica Maryja z mojego katolickiego doświadczenia [...]”*
>
> *Wracając do pewnego obrazu, który był szczególnie ujmujący dla ludzi z Cuzco [...] zaczęła opowiadać swoją historię i Dziewica Maryja zmieniła się. Ten obraz [...] zainspirował mnie do poznania legendy Pachamamy [...]*
>
> *Każdego roku wracałam do Cuzco, składałam najpierw jej wizytę i oglądałam każdy obraz Dziewicy, który mogłam znaleźć w promieniu 50 mil od miasta [...] Dziewica Maryja przybierała różne tytuły, nosiła różne stroje i nakrycia głowy [...] ale była andyjską dziewicą. Była Pachamamą, Matką Ziemi [...] Boginią Księżyca [...] Królową Inków [sic] [...]*

> *Pod jej wspaniałym strojem mogli ukryć swoje święte kamienie Inków i inne magiczne przedmioty, i nadal czcić swoje własne bóstwa [...]*[79]

Były wyznawca New Age Alan Morrison przypomina nam, że niektórzy okultyści uważają „Maryję" za jednego z Wniebowstąpionych Mistrzów. Nie jest to zaskakujące, ponieważ uważają również „Jezusa Chrystusa" za jednego z nich. Jedna z prorokiń New Age, Elizabeth Clare Prophet, przepowiedziała, że „Maryja" będzie „przekazywać przesłania pokoju" z rosnącą częstotliwością na początku Ery Wodnika. Czy to tylko zbieg okoliczności, że rzymskokatolicka „Maryja" pojawia się coraz częściej, gdy zbliżamy się do końca tego wieku i tysiąclecia? Morrison kontynuuje:

> *Obrazkowa forma, w której ta „Wywyższona Mistrzyni", Matka Maryja, przedstawiana jest w literaturze okultystycznej jest praktycznie identyczna jak postać Dziewicy Maryi, która pojawia się w rzymskokatolickich wizjach i objawieniach. Neognostycy odnoszą się do tej duchowej istoty jako „Archetypowej Kobiety New Age" i trudno jest uniknąć wniosku, że przez wieki rzymscy katolicy byli oszukiwani, aby uważać demoniczne, wcielone oszustwo za prawdziwą wizję matki Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, Dziewica Maryja z tych wizji jest duchem demonicznym*[80]*.*

Tłumaczenie: Adam

> *U progu trzeciego tysiąclecia, gdy technologia i nauka umożliwiają lepsze zrozumienie i panowanie nad naszym światem fizycznym, w zawrotnym tempie mnożą się cuda, ponadnaturalne zjawiska i objawienia. Sprawiają one, że niektórzy katoliccy intelektualiści czują się odrobinę niezręcznie.*
>
> — Z katolickiego czasopisma „Inside the Vatican”[1]

> *Skądś, przez jakąś szczelinę [...] swąd Szatana wdarł się do świątyni Boga.*
>
> — Papież Paweł VI (1972), który zakończył Sobór watykański II[2]

> *Każdy, kto ma świadomość stanu rzeczy w Watykanie z ostatnich 35 lat, doskonale zdaje sobie sprawę, że książę ciemności [Szatan] miał i nadal ma swoich delegatów na dworze papieskim w Rzymie.*
>
> — Malachi Martin, były jezuita i profesor Papieskiego Instytutu Biblijnego[3]

> *Tak się składa, że w dzisiejszym Kościele Diabeł jest chroniony przez niektóre władze kościelne [...]*
>
> — Arcybiskup Emmanuel Milingo, Rzym[4]

> *„Nie tylko nauka, ale również tradycyjna medycyna indiańska może być sztuką leczenia. Holistyczne metody tubylców nie są alternatywą, lecz częścią całej praktyki”. Tak twierdzi Ann Hubert, dyrektor ds. opieki nad pacjentami w szpitalu Św. Marii w Tucson, w Arizonie. Ten rzymskokatolicki szpital był „pierwszym szpitalem w kraju, który oficjalnie włączył indiańskie metody leczenia do nowoczesnej medycyny [...]” Praktyka została zapoczątkowana, gdy szpital zatrudnił w 1984 roku Edgara Monetatchi Juniora, szamana.*
>
> — Biuletyn „Brain / Mind”[5]

> *Zmierzamy w kierunku integracji Wschodu i Zachodu, a dzieje się to poprzez opiekę zdrowotną, mówi siostra Breitenbach, zakonnica ze Zgromadzenia Ubogich Służebnic Jezusa i dyrektorka Healing Arts Center w Mishawaka (Illinois). Jako fanka [Deepaka] Chopry, nie widzi sprzeczności pomiędzy nowym i starym podejściem: «Ludzie są tak skrępowani w tego typu sprawach. Dawniej nazywaliśmy to zaufaniem do Boga».*
>
> — Magazyn „Time”[6]

> *Jezus jest spełnieniem, którego od wieków wypatrywali wielcy mistycy świata.*
>
> — John Michael Talbot, popularny muzyk i założyciel wspólnoty „Roman Catholic Brothers and Sisters of Charity”[7]

> *Od dziecka noszę szkaplerz [opierając się na obietnicy: „Kto umrze nosząc ten szkaplerz, nie będzie cierpiał w ogniu wiecznym”].*
>
> — Papież Jan Paweł II[8]

20

Okultyzm i Kościół rzymskokatolicki

Kościół rzymskokatolicki utrzymuje, że jest prawdziwym Kościołem chrześcijańskim, założonym przez Piotra, którego – jak twierdzi – Chrystus wybrał na pierwszego papieża. Podobno, jako biskup Rzymu, Piotr ustanowił to miasto centrum chrześcijaństwa. Kościół rzymskokatolicki, który od początku ma tam swoją siedzibę, twierdzi, że jest jedynym prawdziwym Kościołem chrześcijańskim w całej historii. Wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie są przedstawiane jako fałszywe i powstałe dopiero w XVI wieku wraz z reformacją protestancką (z wyjątkiem prawosławia). Historia mówi nam jednak coś innego[48].

W rzeczywistości były miliony chrześcijan, które na tysiąc lat przed reformacją odmawiały lojalności wobec Kościoła rzymskiego z powodu jego pogańskich, okultystycznych praktyk i odstępstw. Ci prawdziwi wyznawcy Chrystusa byli prześladowani i zabijani przez Rzym. Niestety, fałszywe oskarżenia o herezję i niemoralność, wysunięte przez inkwizycję przeciwko tym męczennikom, aby usprawiedliwić ich eksterminację, są do dziś oficjalnym stanowiskiem spotykanym w encyklopediach.

Papieże – jak poświadcza historia – nie byli bynajmniej naśladowcami Piotra, a raczej następcami Konstantyna i innych rzymskich cesarzy. Na podstawie sfałszowanego dokumentu rościli sobie prawo do władzy cesarskiej. W średniowieczu był on znany jako „Donacja Konstantyna". Aby narzucić „chrześcijaństwo", papieże gromadzili własne armie i floty oraz mobilizowali siłę militarną, żeby rządzić światem. Jak przyznaje jeden z katolickich historyków:

> *Od momentu „Donacji", biskup Rzymu [papież] wyglądał jak Konstantyn, żył jak on, ubierał się jak on, zamieszkiwał w jego pałacach, rządził jego ziemiami, miał dokładnie ten sam imperialny światopogląd [...] panując nad Kościołem i państwem.*
>
> *Zaledwie siedemset lat po śmierci Piotra, papieże popadli w obsesję władzy i posiadania. Jego rzekomi następcy stali się [...] panami świata, [...] ubierają się w purpurę jak Neron i tytułują się Pontifex Maximus [najwyższy kapłan]*[1].

Historyk R. W. Southern stwierdził: „Przez cały okres średniowiecza istniała w Rzymie jedna władza duchowa i doczesna [papiestwo] dysponująca uprawnieniami, które w ostatecznym rozrachunku przewyższały te, które kiedykolwiek leżały w zasięgu cesarza rzymskiego"[2].

Jeden z XVIII-wiecznych historyków naliczył 95 papieży, którzy przypisywali sobie boską moc do odwoływania królów i cesarzy. Walter James napisał, że papież Innocenty III (1198-1216), który zlikwidował rzymski senat, „trzymał w garści całą Europę"[3]. W ciągu jednego popołudnia „zamordował znacznie więcej chrześcijan [...] niż jakikolwiek rzymski cesarz w ciągu całego

[48] Pełne omówienie tych kwestii znajdziesz w książce „Kobieta jadąca na Bestii" tego autora, wydanej przez Harvest House, przyp. tłum.

swojego panowania”[4] – wyznał ten katolicki historyk. O tym właśnie papieżu, który nigdy nie przegrał żadnej bitwy, historyk R. W. Thompson napisał:

> *Nawet tacy [królowie] jak Filip II August i Henryk IV drżeli przed nim, a Piotr II Katolicki i Jan bez Ziemi haniebnie zgodzili się przekształcić swoje królestwa w duchowe lenna i utrzymywać je w podległości wobec niego [...] płacąc coroczną daninę[5].*

Chrystus powiedział: „[...] Moje królestwo nie jest z tego świata. Gdyby moje królestwo było z tego świata, to moi słudzy walczyliby [...]” (J.18,36). Ale ci, którzy podawali się za zastępców Chrystusa, dowodzili w „Jego imieniu” armiami, które plądrowały i masakrowały, łupiły miasta i usuwały królów. Pod znakiem krzyża, który nieśli na swoich powiewających chorągwiach, zagarniali królestwa, gromadzili ogromne majątki i często prowadzili życie w nieokiełznanych rozpustach i niemoralności. Tysiącletni okres dziejów poprzedzający reformację słusznie nazwano „wiekami ciemnymi”.

Poganizacja Kościoła

Większość zepsucia w kościele można powiązać z rzekomym nawróceniem Konstantyna na chrześcijaństwo. To niezwykłe wydarzenie mogło być wyłącznie mistrzowskim posunięciem Szatana. Konstantyn „zaślubił” chrześcijaństwo z pogaństwem i otworzył drzwi Kościoła na masową inwazję okultyzmu. W rzeczywistości samo „nawrócenie” Konstantyna obejmowało dwa typowe dla okultyzmu wydarzenia:

> *Po południu przed bitwą [przeciwko Maksencjuszowi przy Moście Mulwijskim] [...] Konstantyn zobaczył na niebie płonący krzyż, z greckimi słowami „en toutoi niha” – „pod nim zwyciężaj”. Wczesnym rankiem następnego dnia, według Euzebiusza [któremu Konstantyn osobiście przysięgał prawdziwość tej relacji] i Laktancjusza, Konstantyn śnił, że jakiś głos nakazał mu, aby jego żołnierze oznaczyli na swoich tarczach literę X, z linią poprowadzoną przez nią i zakręconą wokół wierzchołka [...][6]*

Ten wypaczony „krzyż” tak bardzo przypominał mitraistyczny „krzyż światła”, że wyznawcy boga Mitry w armii Konstantyna na pewno nie czuli się urażeni. Na bazie ekumenicznej mieszanki pogaństwa i chrześcijaństwa, ten „pierwszy chrześcijański cesarz” wymordował swoich wrogów w imię Chrystusa, który powiedział: „[...] Nie sprzeciwiajcie się złemu, ale jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt.5,39). W przyszłości papieże mieli nawet przewyższyć Konstantyna w swoich krwawych podbojach i wypaczaniu chrześcijaństwa.

W roku 380 (43 lata po śmierci Konstantyna) chrześcijaństwo stało się oficjalną religią cesarstwa. Pogaństwo „jako odrębna religia” zostało zdelegalizowane – było to daremne przedsięwzięcie, ponieważ praktyki pogańskie zostały już dawno wchłonięte przez Kościół. Z czasem, brak lojalności wobec papieża został uznany za zdradę państwa, podlegającą karze śmierci. Tak jak kilka wieków później islam, pogańskie chrześcijaństwo zostało narzucone całej ludności Europy pod groźbą tortur i śmierci. Nawet katolicki historyk przyznaje, że rzymski katolicyzm stał się „najbardziej prześladowczą religią, jaką świat kiedykolwiek widział [...], ideą było, aby panujący narzucał religię chrześcijańską [katolicką] wszystkim swoim poddanym”[7].

Znakomity świecki historyk Will Durant pisze szczerze:

> *W porównaniu z prześladowaniem [rzekomych] herezji w Europie od 1227 do 1492 roku, prześladowanie chrześcijan przez Rzymian w pierwszych wiekach po Chrystusie było łagodną i humanitarną procedurą[8].*

O tym, że Konstantyn został wykorzystany przez Szatana do popularyzacji pogaństwa w chrześcijaństwie świadczy to, co nastąpiło później. Św. Augustyn zauważył: „Człowiek, który wchodzi [do Kościoła z czwartego wieku], niechybnie zobaczy [...] ludzi noszących amulety, pilnie korzystających z usług czarowników, astrologów [...] te same tłumy, które tłoczą się w kościołach w święta chrześcijańskie [...] wypełniają teatry w święta pogańskie”[9].

[Papież] Juliusz II „nie opuszczał Bolonii, dopóki jego astrolog nie wyznaczył korzystnego czasu na wyjazd; Sykstus IV i Paweł III powierzyli obserwatorom gwiazd ustalenie godzin swoich głównych konferencji”[10].

Pierwszy „zastępca Chrystusa” i jego następcy

W czasach Konstantyna cesarz, jako głowa pogańskiego kapłaństwa w Rzymie, znanego jako Kolegium Papieskie (obecnie kierowane przez papieża), był nazywany „Pontifex Maximus” (najwyższym kapłanem). Konstantyn stał na czele Kościoła, podobnie jak kolejni cesarze po nim jeszcze przez pięć wieków. Nazywał siebie „Vicarius Christi” (Zastępcą Chrystusa). Mimo to, nadal odprawiał pogańskie uroczystości i obdarowywał pogańskie świątynie, nawet gdy budował chrześcijańskie kościoły! Z czasem papieże uznali tytuły cesarskie: „Pontifex Maximus” i „Vicarius Christi” za swoje własne. Prawdziwi chrześcijanie oddzielili się od coraz bardziej odstępczego Kościoła i zaczęli nazywać papieża antychrystem.

Konstantyn nigdy nie wyrzekł się wierności wobec panteonu pogańskich bogów. Nie zlikwidował ani pogańskiego Ołtarza Zwycięstwa w senacie, ani Westalskich Dziewic, a na monetach cesarskich nadal honorowano raczej boga słońca niż Chrystusa. Przez całe swoje „chrześcijańskie” życie Konstantyn mieszał pogańskie i chrześcijańskie obrzędy, nadal polegając na „pogańskich magicznych formułach mających ochronić uprawy i leczyć choroby”[11]. Historyk Philip Hughes, katolicki ksiądz, pisze:

> *W swoich obyczajach [Konstantyn] pozostał do końca [...] poganinem. Jego gwałtowne usposobienie, okrucieństwo, które [...] doprowadziło nawet do pozbawienia życia jego żony i syna, są [...] niewygodnym świadectwem niedoskonałości jego nawrócenia[12].*

Pod rządami Konstantyna pogańskie praktyki otrzymały chrześcijańską otoczkę i zostały zaadaptowane przez Kościół, aby zadowolić rzesze ludzi wstępujących w jego szeregi. Papież Leon I (440-461) chwalił się, że święci Piotr i Paweł zastąpili Romulusa i Remusa jako patroni [Rzymu]”[13]. Will Durant pisze:

> *Pogaństwo przetrwało [w kościele] [...] w formie dawnych obrzędów i zwyczajów, tolerowanych lub akceptowanych i przekształcanych przez często pobłażliwy Kościół. Gorliwa i pobożna cześć oddawana świętym zastąpiła pogański kult bogów [...]*

> *Posągi Izydy i Horusa zostały przemianowane na Maryję i Jezusa; rzymska Luperkalia i Święto Oczyszczenia Izydy stały się Świętem Narodzin i Świętem Oczyszczenia Maryi [obecnie Święto Ofiarowania Pańskiego]; Saturnalia zostały zastąpione Bożym Narodzeniem [...] starożytne święto zmarłych w Dzień Zaduszny, poświęcone chrześcijańskim bohaterom; kadzidło, światła, kwiaty, procesje, szaty, hymny, które podobały się ludziom z dawnych kultów, zostały oczyszczone w rytuale kościelnym [...] wkrótce ludzie i kapłani zaczęli używać znaku krzyża jako znaku zaklęcia, aby wyrzucić lub odstraszyć demony [...]*
>
> *[Pogaństwo] zostało gładko wcielone do nowej religii, [...] świat nawrócił się na chrześcijaństwo*[14]*.*

Od czasów Konstantyna, rzymski katolicyzm zawsze i wszędzie dopasowywał się do pogańskich religii tych ludów, które „chrystianizował". W swoim obszernym studium pogaństwa, Evans-Wentz zamieszcza interesujący komentarz:

> *Być może większość z nas najpierw pomyśli o starożytnych kultach, gdzie cześć oddawano fontannom, rzekom, jeziorom, drzewom i [...] kamieniom. Nie ma żadnych uzasadnionych wątpliwości, że kulty te kwitły, gdy chrześcijaństwo [rzymski katolicyzm] przybyło do Europy.*
>
> *Wykorzenienie starych kultów po ich wielowiekowym trwaniu byłoby nierealne, więc zamiast tego jeden po drugim zostały wchłonięte do nowej religii. Wizerunek Dziewicy lub jakiegoś [katolickiego] świętego był umieszczany na świętym drzewie lub w gaju, nad studnią lub fontanną, na brzegu jeziora lub rzeki. Mimowolnie następowała przemiana, kiedy prości wieśniacy zaczęli dostrzegać w świetlistych wizerunkach nowe i bardziej chwalebne siedziby dla duchów, które oni i ich ojcowie tak długo czcili*[15]*.*

Rzymski katolicyzm i voodoo

Wizerunki, woda święcona i rytuały katolickie nie występują w Biblii, ale wszystkie zostały przejęte z pogaństwa. Ich odpowiedniki można znaleźć obecnie w voodoo i pokrewnych kultach. Haiti, o którym mówi się, że „85% mieszkańców wyznaje katolicyzm, 10% voodoo"[16], to jeden z wielu współczesnych przykładów adaptacji katolicyzmu do pogańskiego okultyzmu. W Ameryce Łacińskiej (w 90% katolickiej) jest podobnie. Pewna katolicka gazeta opisuje tamtejszą religię jako „syntezę [rdzennie amerykańskich] kultur indiańskich i europejskich [...]"[17].

Voodoo to tylko jedna z kilku pogańskich religii, którą niewolnicy z Afryki przywieźli do Ameryki. Przerażający kult spirytystyczny Santeria, sprowadzony z Kuby i rozpowszechniony w całej Ameryce, jest kolejną mieszanką afrykańskiego pogaństwa i katolicyzmu, w której wśród imion katolickich świętych wymienia się „bogów", za którymi kryją się zwykle demony. W Brazylii i na Kubie spirytyzm i afrykańskie religie związane z voodoo (takie jak Macumba i Candomble) przenikają się z katolicyzmem. Większość mieszkańców Ameryki Łacińskiej praktykuje zarówno katolicyzm, jak i rodzimy lub importowany okultyzm.

Artykuł w gazecie „Our Sunday Visitor" zatytułowany „W świątyni voodoo" stawia pytanie: „Dlaczego Nowy Orlean, jedno z najbardziej katolickich miast świata, dał się uwieść czarowi starożytnego kultu?". Autor podaje wiele przykładów koegzystencji katolicyzmu i voodoo:

> *Celest Champagne [mówi], „[...] moja matka nauczyła mnie o voodoo – i duchach [...] Voodoo jest częścią mojego życia do dziś – tak jak Komunia Święta [...]".*
>
> *Andy Antippas, były profesor języka angielskiego, który obecnie poświęca swój czas na studiowanie historii religii [...] mówi: „Afrykanie [...] sprzedani w niewolę [...] przynieśli ze sobą religię voodoo. Chrześcijaństwo [katolicyzm] zostało im narzucone. Zatem, aby zadowolić swoich panów, niewolnicy modlili się poprzez ikony i posągi chrześcijaństwa [katolicyzmu] do swoich własnych bogów voodoo [...]".*
>
> *W pogodny dzień [...] kolejka ludzi przepycha się przez bramę cmentarza Lafitte. Dlaczego? Aby mężczyźni i kobiety różnorodnego pochodzenia mogli wydrapać tradycyjny znak X na grobie zmarłej królowej voodoo Marie Laveau, dając w ten sposób wyraz swoim wezwaniom o pomyślność dla siebie i o nieszczęście dla swoich wrogów [...]*
>
> *Kapłanka Ava Jones [jest] absolwentką Xavier Prep Catholic High School i Loyola University School of Law [...] [i] zrezygnowała z kariery prawniczej, aby poświęcić swoje życie voodoo [...] Często wygłasza wykłady na temat voodoo i religii afrykańskich dla tak różnych grup jak American College of Surgeons[49] i American Academy of Cardiology[50] [...]*
>
> *Dzwoniąc do niej, można często usłyszeć: „Jestem teraz z klientem. Czy mogę oddzwonić?" I oddzwoni [...] jak tylko wróci z codziennej Mszy i Komunii Świętej"[18].*

Na Haiti, podobnie jak w innych miejscach, gdzie Rzym sprawował kontrolę, chrzest w kościele rzymskokatolickim był obowiązkowy. Nawróceni niewolnicy nadal praktykowali swoje pogańskie religie pod pozorem katolicyzmu, kamuflując swoich afrykańskich bogów imionami katolickich świętych. W 1790 roku Moreau de Saint-Mery zauważył, że „afrykańscy niewolnicy używali swojej wiary katolickiej jako przykrywki, pod którą mogli dalej praktykować 'pierwotną' religię"[19].

Profesor religioznawstwa Leslie G. Desmangles informuje, że katolicyzm i voodoo są tak splecione w haitańskim życiu religijnym, że na tym samym ołtarzu można zobaczyć przedmioty katolickie i voodoo. Voodoo jest dominującą siłą w haitańskim życiu politycznym i społecznym, a jego „oungans" i „mambos" [kapłani i kapłanki] są potężnymi i wpływowymi postaciami. Ceremonie voodoo i katolicyzmu są powszechnie sprawowane razem, w ramach tego samego wydarzenia, takiego jak pogrzeby, śluby i święte pielgrzymki do wodospadów Ezili i Damballah [bogowie voodoo][20].

Profesor Desmangles wyjaśnia:

> *Katolickie rytuały wykonywane przez pret savann [katolickiego kapłana] i te odprawiane przez oungan [kapłana voodoo] współistnieją [...] tworząc całość*

[49] Stowarzyszenie edukacyjne chirurgów, przyp. tłum.
[50] Stowarzyszenie medyczne zrzeszające specjalistów z zakresu opieki kardiologicznej, przyp. tłum.

> *rytuału voodoo [...] Chrzty voodoo [...] obejmują wykonywanie rytuałów zarówno przez pret savann jak i oungan. Voodoo spełnia ważne funkcje [...] zarówno społeczne jak i polityczne [...] Katolicyzm również jest integralną częścią życia wyznawców voodoo [...]*[21]

Wtapianie się voodoo w rzymski katolicyzm nie ma miejsca jedynie na poziomie parafialnym. To sięga aż do szczytu hierarchii i spotyka się z czymś więcej niż tylko zwykłą tolerancją. Gazety na całym świecie przytoczyły następującą historię o papieżu zachęcającym kapłanów voodoo do „nawrócenia" na wzór Konstantyna:

> *Papież Jan Paweł II szukał wspólnej płaszczyzny z wyznawcami voodoo, sugerując, że nie zdradzą oni swojej tradycyjnej wiary, przechodząc na chrześcijaństwo. W drugim dniu swojej dziesiątej afrykańskiej pielgrzymki, papież odbył dramatyczne i emocjonalne spotkanie z kapłanami voodoo [...] Jan Paweł II powiedział wyznawcom voodoo, że tak jak oni czerpią od swoich przodków dla swojej religii, tak samo chrześcijanie [katolicy] czczą swoich „przodków w wierze, od apostołów po misjonarzy [...]". Na spotkaniu kapłani voodoo ciepło przyjęli papieża*[22]*.*

„Bogowie" i „święci"

Desmangles opowiada o „uczestnictwie we Mszy Świętej w jednej ze znaczących prowincjonalnych parafii", gdzie „wikary wznosił ofiary z wody we wszystkich czterech kierunkach przed celebracją Eucharystii, jak gdyby potwierdzając obecność Boga, świętych i wszystkich Iwas [bogów voodoo] w kosmosie"[23]. W voodoo jest tak wiele Iwas, że zostały one podzielone na rodziny w zależności od ich cech i funkcji. Uważa się, że Iwas zamieszkują mitologiczną wyspę pod morzem, znaną jako miasto Vilokan. Na początku ceremonii oungan wzywa Legbę, strażnika bramy do Vilokan (podczas gdy wyznawcy śpiewają mu pieśń pochwalną), aby nawiązać kontakt z bogami[24].

Głównym celem ceremonii voodoo jest opętanie przez jednego z Iwas. To demoniczne opętanie jest „kwintesencją duchowego osiągnięcia w życiu religijnym wierzącego, [...] bezpośrednim połączeniem ze światem duchowym"[25]. Poza przerażającym aktem „opętania", funkcja Iwas w voodoo niewiele różni się od funkcji tzw. świętych w katolicyzmie. List pewnej byłej katoliczki mógłby równie dobrze dotyczyć bogów voodoo:

> *Mam 37 lat i jeszcze rok temu nie miałam relacji z Bogiem. Pochodzę z dużej katolickiej rodziny. Chodziłam do katolickich szkół, dopóki nie poszłam na studia.*
>
> *Mogę ci powiedzieć, kto jest patronem golfistów lub patronem matek, a nawet wymienić jednego od beznadziejnych przypadków. Jeśli święty od spraw beznadziejnych spełni twoją prośbę, musisz zlecić wydrukowanie modlitwy do niego w lokalnej gazecie. Mogę Cię nauczyć, jak odmawiać różaniec. Mogę pokazać ci moją piękną figurkę Madonny [...]*
>
> *Mam szkaplerz i jeśli umrę nosząc go, pójdę prosto do nieba. Jest jeszcze mój cudowny medalik, który daje specjalne łaski od Dziewicy Maryi, jeśli się go nosi [...] Gdzieś mam też małą broszurkę ze specjalnymi modlitwami do jakiegokolwiek*

> *świętego, którego chcesz, aby wstawił się za Tobą [...] I [...] możesz pożyczyć mój katalog, aby zamówić medalik z wizerunkiem danego świętego [...]*
>
> *Nie musisz tracić czasu na szukanie czegoś, co zgubiłeś. Podam ci małą modlitwę do św. Antoniego [„Święty Antoni Padewski, obywatelu niebieski, niech się stanie wola Twoja: niech się znajdzie zguba moja!"]. On jest patronem od zaginionych przedmiotów. W mgnieniu oka wszystko, co zgubiłeś, wróci [...]*
>
> *Poza tym mam pod ręką kilka kartek odpustowych. Za jedyne 25-50 dolarów ksiądz odprawi specjalną mszę za duszę zmarłej osoby, aby zbliżyła się trochę do nieba z czyśćca. Kto wie, może akurat msza, którą zamówisz, może być tą, która ostatecznie „przepchnie" duszę przez bramę nieba!*
>
> *Och! Ostatnia rzecz, którą muszę ci powiedzieć [...] ochrzcij swoje dziecko natychmiast po urodzeniu [...] Straciłam swoje pierwsze dziecko w wieku 5 miesięcy i nie było ono ochrzczone. Pamiętam ból, jaki czułam w szpitalu, kiedy ksiądz powiedział mi, że nie może ochrzcić martwego dziecka, że moje dziecko nie pójdzie do nieba [...] [ale do] Otchłani [...] nie jest to złe miejsce, ale nie można tam nigdy zobaczyć Boga. Długo płakałam [...] myśląc, że nigdy nie zobaczę mojego dziecka [...], więc nie zwlekajcie z chrztem!*
>
> *To wszystko mogłabym ci powiedzieć, zanim narodziłam się z góry [...] i zostałam zbawiona przez Pana Jezusa Chrystusa[26].*

Wystarczy włączyć kanał „Eternal Word TV Network" (EWTN), aby dowiedzieć się o wielu „świętych" (oraz ich grobowcach i wizerunkach), zachęcających katolików do ich czczenia i szukania u nich pomocy, a nawet zbawienia. Ta katolicka stacja telewizyjna została założona i jest kierowana przez pewną przedsiębiorczą zakonnicę, która nazywa siebie Matką Angeliką. W programach pojawiają się liczni księża, a także różni świeccy liderzy i entuzjaści katolicyzmu. EWTN oferuje pełen wachlarz najbardziej oczywistych przesądów i okultyzmu.

Bob i Penny Lord, kipiący entuzjazmem z powodu tego, co mogą zrobić „święci", zabierają widzów w ekscytujące podróże, aby prześledzić życie świętych i dowiedzieć się o cudach dokonanych przez „wizjonerów, mistyków i stygmatyków". Grób siostry Małgorzaty Marii Alacoque, XVII-wiecznej mistyczki, odwiedzono na początku 1997 roku. Widzom powiedziano, że straciła ona głos podczas śpiewania w chórze i odzyskała go dopiero wtedy, gdy „Dzieciątko Jezus pojawiło się w jej ramionach". Na specjalne życzenie Jezusa, Małgorzata Maria mogła dokonać zadośćuczynienia za grzechy, które go zraniły.

Oczywiście to objawienie było okultystyczną manifestacją ze świata demonów. Jezus Chrystus nie jest dzieckiem. Tylko Szatan sugerowałby, że cierpienie można uznać jako „zadośćuczynienie" za grzechy innych. Biblia wielokrotnie zapewnia nas, że tylko Chrystus mógł i poniósł pełną karę za grzech: Bóg „[...] włożył na niego nieprawość nas wszystkich" (Iz.53,6). Twierdzenie, że jest inaczej, to najgorsza herezja.

Jan Chrzciciel określił Chrystusa jako „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata" (J.1,29). Wszyscy inni (w tym tzw. święci), będąc grzesznikami („wszyscy bowiem zgrzeszyli" – Rz.3,23) nie mogą zapłacić za cudze grzechy. Piotr pisał, że Chrystus „[...] raz za grzechy cierpiał,

[On] sprawiedliwy [bezgrzeszny] za [nas] niesprawiedliwych [grzeszników], aby nas przyprowadzić do Boga [do nieba, nie do czyśćca]" (1P.3,18).

Tymczasem na ETWN Michael Freze, autor książki „They Bore the Wounds of Christ", gloryfikuje świętych, którzy – rzekomo w odpowiedzi na prośbę Chrystusa – „ofiarowują się, by cierpieć wraz z Chrystusem za grzechy świata" i w rezultacie noszą stygmaty. Nazywa ich „innymi Chrystusami wśród nas".

Freze wyjaśnia dalej, dlaczego ani święci, ani nikt inny nie mógłby być pewny swojego zbawienia. W szokującym zaprzeczeniu triumfalnego okrzyku Chrystusa „Wykonało się" (J.19,30), Freze mówi nam, że tak naprawdę nie było to skończone dzieło. Bez skrępowania ten znawca stygmatów informuje widzów EWTN:

> *Wielu ludzi, katolików i innych, pyta „A co z ukrzyżowaniem? Czyż nie było to dokonane dla naszego zbawienia, raz na zawsze?" Nie, nie było. To był „początek" zbawienia [...] plan odkupienia trwa. Bóg wybiera ludzi do udziału w męce Chrystusa [...] Jezus zawsze ofiarowuje siebie [...]*

Modlitwy do „świętych" i ich wizerunków

Kult obrazów wkroczył do Kościoła, gdy Konstantyn chciał ułatwić poganom przyłączenie się do niego, zachowując ich bożki pod chrześcijańskimi nazwami. W prawosławiu (które oddzieliło się od katolicyzmu dopiero w 1054 r.) ikony mają samoistną moc. Katoliccy apologeci upierają się, że cześć oddawana jest nie obrazowi, ale świętemu, którego przedstawia.

Jednak Jan Paweł II, przemawiając w Bazylice św. Piotra, mówi, że obrazy mają moc:

> *Tajemnicza „obecność" transcendentnego Pierwowzoru wydaje się niejako przeniesiona na święty obraz [...] Pobożna kontemplacja takiego obrazu jawi się zatem jako realna i konkretna droga oczyszczenia duszy wierzącego [...] ponieważ sam obraz [...] może w pewnym sensie, przez analogię do sakramentów, być rzeczywiście uznany za kanał łaski Bożej*[27].

Wizerunki w kościołach katolickich przedstawiają głównie Maryję i innych „świętych", którzy stanowią elitarny korpus zmarłych (nie inaczej jak Iwas, przewodnicy duchowi i Wywyższeni Mistrzowie), którzy ukazują się żyjącym i pomagają im zza grobu. W Biblii jednak cały lud Boży, żyjący jeszcze na ziemi, nazywany jest świętymi, zarówno w Starym Testamencie (Ps.30,4; 85,8; 149,1; itd.), jak i w Nowym (Rz.1,7; 15,25; 1Kor1,2; itd.). Listy Nowego Testamentu zostały napisane do świętych mieszkających wówczas w Rzymie, Koryncie, Efezie, Kolosach itd.

Każdy chrześcijanin jest święty i ma równy dostęp do Boga przez Pana Jezusa Chrystusa. Pomysł, że ktoś, kto prowadził szczególnie święte życie i komu przypisywano cuda, zostaje uznany za świętego przez hierarchię kościelną wiele lat po swojej śmierci (a potem można go prosić o pomoc), jest absolutnie obcy Pismu Świętemu. Jest to pogański okultyzm. Dla wielu katolików z Ameryki Łacińskiej (nawet w Stanach Zjednoczonych) „curandero", czyli szaman-uzdrowiciel, jest również nazywany świętym[28].

W telewizji EWTN, na początku 1997 r., znajdujemy dwóch entuzjastycznych księży, ks. George'a W. Kosickiego i ks. Harolda Cohena, którzy oferują broszurę z „pomocnikami maryjnymi". Z trudem powstrzymywali swój entuzjazm, gdy polecali widzom siostrę Faustynę, która „w tak pełny sposób uczestniczyła w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa [...] i kontynuuje tę posługę teraz w niebie". Jezus rzekomo powiedział do niej: „Rozdzielaj łaski jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz!" Księża ponaglają widzów. „Nawiążcie z nią kontakt!"

O ile zgodne z Biblią jest proszenie przyjaciół na ziemi o modlitwę za nas, o tyle w Piśmie Świętym nie ma przykładu, by prosić o to osobę zmarłą, ani też nie ma podanych sposobów kontaktowania się ze zmarłymi. Bóg wielokrotnie ostrzega przed próbami kontaktu z duchami zmarłych (m. in. w Pwt.18,9-12). Nigdzie w Biblii modlitwa nie jest skierowana do Abrahama, ani do Mojżesza, Daniela czy Marii. Wszystkie modlitwy zanoszone są wyłącznie do Boga. Sam Duch Święty wstawia się za nami (Rz.8,26), Chrystus jest naszym orędownikiem po prawicy Ojca (Rz.8,34; 1J.2,1), i on jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi (1Tym.2,5).

Tymczasem miliony rzymskich katolików nie tylko proszą tzw. świętych (którzy ich nie słyszą) o wstawiennictwo za nimi, ale także modlą się do nich bezpośrednio, jakoby posiadali całą moc Boga. To oni odpowiadają na modlitwy (sam św. Antoni odnajduje i zwraca zagubione przedmioty itp.) i takie też jest oficjalne stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego: modlitwy są w istocie ofiarowane „świętym". Zarówno postanowienia Soboru watykańskiego II[29] jak i nowy powszechny Katechizm Kościoła katolickiego, odwołują się do Maryi jako „Matki Bożej, pod której opiekę wierni uciekają się we wszystkich niebezpieczeństwach i potrzebach"[30]. (EWTN informuje nas, że „Maryja" przyszła przegonić diabła, kiedy ten bił Ojca Pio).

Maria jest matką ciała, które przyjął Jezus, gdy On, odwieczny Syn Boży, stał się człowiekiem, aby umrzeć za nasze grzechy. Nie jest matką Jezusa jako Boga, który jest jej Stwórcą! Po co zwracać się do Maryi po ochronę, skoro opieka Boga i Chrystusa jest dostępna? Aby ochronić wszystkich katolików przed wszystkimi niebezpieczeństwami i zaspokoić wszystkie ich potrzeby, „Maryja" musiałaby być wszechmocna, wszechwiedząca i wszechobecna. Choć w teorii zaprzecza się temu, w praktyce katolicyzm zastąpił zarówno Ojca jak i Syna, Maryją i innymi „świętymi".

Katarzyna ze Sieny, Ojciec Pio i inni „cierpiący święci" są czczeni za to, że cierpieli za grzechy innych, i modlą się do nich miliony katolików, włączając w to obecnego papieża[51]. Są lepsi niż Chrystus, którego cierpienie na krzyżu pozostawia dobrych katolików w czyśćcu. Za to cierpienia Ojca Pio i Katarzyny ze Sieny (i innych szczególnych „świętych") wprowadzają tłumy do nieba. Niedawno w EWTN, o. Kosicki i o. Cohen zachęcali widzów do oddania swojego cierpienia „za zbawienie dusz" poprzez modlitwę: „Ofiarujemy nasze cierpienie za zbawienie dusz".

Najwyższy autorytet rzymskokatolicki wyjaśnia, że zapłacenie przez Chrystusa kary za grzech pozostawia skruszonego grzesznika w obowiązku oczyszczenia się przez własne cierpienie[31]. W ten sposób cierpienia innych spełniają to, czego nie mogły dokonać cierpienia Chrystusa, a ofiara Mszy Świętej może wypełnić to, co nie zostało wykonane przez ofiarę Chrystusa

[51] Chodzi o Jana Pawła II, przyp. tłum.

na krzyżu. Sobór watykański II bluźnierczo oświadcza, że wierzący zawsze „nieśli swoje krzyże, aby zadośćuczynić za swoje własne grzechy i grzechy innych [...] [aby] pomóc swoim braciom uzyskać zbawienie od Boga [...]”[32].

Dogmat rzymskokatolicki mówiący, że to, co Chrystus uczynił na krzyżu, było niewystarczające, podziela Kościół prawosławny. Jako jeden z przykładów można podać coroczny 170-kilometrowy rosyjski marsz „grzeszników” przez bezdroża do wsi Wielikoreckaja, oddalonej około 1000 km na północny wschód od Moskwy. Niosąc ikonę św. Mikołaja z Miry, maszerujący „posuwają się naprzód przez ok. 20 godzin dziennie”. Cieszą się przy tym z cierpienia, które znoszą dla własnego i cudzego zbawienia. Jak wyjaśnił jeden z młodych ludzi podczas marszu w 1996 roku: „Naszym celem w życiu jest niesienie krzyża, aby uzyskać wieczne zbawienie”[33].

„Cuda świętych”

Cudowne moce, które posiada tylko Bóg, przypisywane są nie tylko katolickiej Marii, ale wielu innym rzekomym świętym. Katolicy mają swojego ulubionego świętego lub świętych, z którymi czują wyjątkową więź i do których mają szczególne zaufanie. „The Hem of His Garment”, nowa książka ks. Lawrence'a Gesy’ego, opowiada historie rzekomych uzdrowień przypisywanych „świętym”. Na przykład, kobieta „okaleczona w wypadku samochodowym [która] cierpiała przez 10 lat z powodu chronicznego bólu i wielu operacji” twierdziła, że została całkowicie uzdrowiona dzięki św. Annie[34].

Aby po śmierci zostać ogłoszonym świętym, trzeba dokonywać cudów za życia. Historie objawień „świętych” i ich ciągłych „cudów” są promowane wraz z wiarą, że czuwają i chronią tych, którzy się do nich modlą. Poniżej zamieszczamy niedawną relację z gazety o „wyniesieniu na ołtarze”:

> *Dziesięć lat temu mała dziewczynka, nazwana imieniem żydowskiej zakonnicy zabitej przez nazistów, leżała umierająca w bostońskim szpitalu [...] Jej rodzice modlili się do jej imienniczki, Edyty Stein, która była znana jako Siostra Teresa Benedykta od Krzyża.*
>
> *Ich modlitwy zostały wysłuchane i dziewczynka przeżyła [...] Wierzy, że Stein wciąż nad nią czuwa [...]*
>
> *Teraz Watykan orzekł, że jej wyzdrowienie było cudem i przesunął Stein o krok bliżej do stania się rzymskokatolicką świętą [...]*
>
> *Watykan ogłosił 8 kwietnia [1997], że papież Jan Paweł II oficjalnie uznał cud, co jest ostatnim krokiem na drodze do kanonizacji*[35].

Ojciec Pio jest kolejnym świętym, którego Watykan ma zamiar kanonizować[52]. „Modlitwa do ojca Pio” zawiera następujące słowa: „Ojcze Pio, niech uzdrowienia chorych staną się świadectwem, że Pan zaprosił cię do błogosławionego grona świętych. W swojej dobroci pomóż mi w mojej

[52] Miało to miejsce 16 czerwca 2002, przyp. tłum.

szczególnej prośbie [...]”[36]. Istnieje o wiele więcej okultystycznych świadectw cudów z udziałem Ojca Pio, niż ich potrzeba do stania się „świętym”. Typowa relacja:

> *Podczas modlitwy spojrzałam na figurę. Tak jak to często bywa, zaczęła się przemieniać [...] jakby padło na nią jasne światło [...] Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa zmienia się. Czasem jest to Matka Najświętsza, czasem Jezus lub święci.*
>
> *Ale dziś nie mogłam rozróżnić, kto to był [...] gdy podszedł bliżej, otaczało go złote światło. Mogłam go wyraźnie zobaczyć. Powiedziałam: „Ojciec Pio”. On odpowiedział: „[...] chciałbym się z tobą czymś podzielić”.*
>
> *Po pewnym czasie [...] zapytałam, czy pomógłby Dorotce [przyjaciółce chorej na raka]. Odpowiedział: „Tak, powiedz jej, żeby modliła się do Najświętszego Serca Jezusa i do mnie, przez trzy dni [...]”.*
>
> *Kilka dni później [...] przyszedł do mnie i powiedział, żebym się nie martwiła, [...] zapytałam o Dorotkę. Odpowiedział: „Będę z nią [...]”[37].*

To jest klasyczny okultyzm: transformacja posągu w objawienia Marii, Jezusa i innych rzekomych świętych, którym towarzyszy jasne światło, które Biblia kojarzy z Szatanem. Niezależnie od tego, czy Pio jest w niebie, czy w piekle, nie jest uprawniony do ukazywania się na tej ziemi. Biblia odrzuca takie objawienia nawet w dobrym celu (Łk.16,27-31). A przypisywanie Ojcu Pio wszechobecności Boga, wraz z jej przejawem, może mieć jedynie charakter demoniczny.

To, że osoba opowiadająca tę historię, później „widziała” Pio z Dorotą w jej samochodzie, gdy ta odjeżdżała po Mszy, tylko potęguje demoniczne złudzenie. A przecież takie pozory są dowodami, które skłaniają hierarchię katolicką do kanonizacji. Obecny papież [Jan Paweł II] „stał się duchowym synem Ojca Pio podczas ich pierwszego spotkania w 1947 roku i odwiedził grób Pio, aby się tam modlić[38]. W 1954 roku papież Pius XII nazwał Ojca Pio „Spowiednikiem Europy”[39].

W katolicyzmie nie ma pewności zbawienia, więc nawet święci często wyrażali obawę, że mogą nie osiągnąć nieba. Ich zbawienie nie zależy od skończonego dzieła Chrystusa, ale od ich dobrych uczynków, cierpienia i poświęcenia dla innych. Sumienie słusznie zaprzecza temu, że ktokolwiek z nas jest „wystarczająco dobry”, aby spełnić Boże standardy.

„Padre Pio Gazette” niedawno nawiązała do wielu ataków, których Pio doznał z rąk Szatana (jak sądził), które pozostawiły go „zakrwawionym, posiniaczonym i spuchniętym”. I znowu, żadnej takiej relacji nie znajdziemy w Biblii. Bicie przez demony (częste zjawisko dla mnichów na górze Athos, „Watykanie” greckiego prawosławia) jest okultystyczną manifestacją.

> *Gazeta opowiedziała o wątpliwościach, które dręczyły Pio: „Nie tak widoczne, ale jeszcze bardziej wyniszczające, były ataki na jego duszę. Te „myśli rozpaczy, nieufności wobec Boga [...]”[40].*

Relikwie i „cuda”

Nie tylko wizerunki świętych i ich groby są postrzegane jako obiekty o szczególnej mocy, ale przede wszystkim ich relikwie: zmumifikowany palec, pukiel włosów, kość, butelka z rzekomymi łzami lub jakiś inny przedmiot. Takie relikwie są wystawione w katolickich i prawosławnych katedrach, a także sanktuariach na całym świecie. Tym przedmiotom przypisywane są „cuda”, tak samo jak podobnym przedmiotom czczonym w voodoo i innych religiach pogańskich.

Rzymscy katolicy milionami pielgrzymowali do miejsc świętych, by oglądać rzekome cuda: „cud eucharystyczny” (rzekoma transformacja chleba w ciało Chrystusa) „z udziałem koreańskiego jasnowidza [...] podczas prywatnej mszy odprawianej przez papieża Jana Pawła II w Watykanie w 1995 r.; XIV-wieczny „posąg Wielkiej Madonny” w Turynie, widziany jako płaczący przez proboszcza ks. Cavallo, itd.

Jednym z najnowszych „cudów” są „krwawe łzy”, które wypływają z oczu „małej, białej, gipsowej figurki Matki Bożej” zakupionej pierwotnie w Medziugorie. Znajdująca się w mieście Civitavecchia, około 80 km na północny wschód od Rzymu, na włoskim wybrzeżu, figura przyciąga w ciągu jednego dnia aż 30 000 pielgrzymów. W niecierpliwym oczekiwaniu zbliżenia się do niej, „aby zobaczyć, prosić, rozważać, modlić się”, tłum często staje się agresywny. Do zbadania „cudu” wysłano z Rzymu zespół dziesięciu ekspertów, którzy sporządzili raport:

> *(1) Naoczni świadkowie są wiarygodni [...];*
>
> *(2) Czerwony płyn [wypływający z oczu] jest w rzeczywistości [...] męską krwią ludzką;*
>
> *(3) Nie było żadnego mechanizmu ani sztuczki [...] która mogłaby wyjaśnić wypływ krwi z oczu posągu [...] brak dowodów na sfabrykowanie lub mistyfikację*[41].

Męska krew z figury Maryi? Ks. Aristide Serra, profesor rzymskiego papieskiego Wydziału Teologicznego „Marianum” sugeruje, że to „wskazuje na krew Chrystusa przelaną za świat [...]”[42] kierując ku twierdzeniu (sprzecznym ze Słowem Bożym), które papież ma nadzieję ogłosić jako nowy dogmat, że Maryja jest „Współodkupicielką” wraz z Chrystusem. Ponownie widzimy wywyższanie Maryi za pomocą środków okultystycznych.

Różaniec jest również narzędziem okultyzmu. Wiąże się z próżnymi powtórzeniami, których Chrystus zabronił: „A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie; oni bowiem sądzą, że ze względu na swoją wielomówność będą wysłuchani” (Mt 6,7). Jednak w rzymskim katolicyzmie dokonują się cuda przez takie powtarzanie, a objawienia to potwierdzają. 25 czerwca 1985 roku Matka Boża w Medziugorie oświadczyła: „Zachęcam was, byście prosili wszystkich o odmawianie różańca. Dzięki różańcowi pokonacie całe zło, które Szatan próbuje wprowadzić do Kościoła katolickiego”[43].

Zmarła Matka Teresa nieustannie odmawiała różaniec w intencji swojego zbawienia. Ojciec Pio polegał na różańcu jako swojej „broni” przeciwko Szatanowi[44]. Cytowaliśmy wcześniej papieża Jana Pawła II w jego deklaracji, że różaniec jest „lekarstwem” na wszelkie zło, którym Szatan próbuje nas zarazić. Papież powiedział: „Módlcie się, módlcie się [na różańcu] [...] wszystko inne

pozostawcie Madonnie”[45]. Przypisywanie magicznej mocy powtarzaniu jakiejś formuły to zapraszanie okultyzmu do swojego życia.

Całe to dążenie do zbawienia i przebaczenia poprzez „świętych”, obrazy, relikwie, szkaplerze, medaliki, formuły i powtarzanie ofiary Mszy Św. zaprzecza skuteczności zakończonej („Wykonało się!”) ofiary Chrystusa na krzyżu. Pokładanie nadziei w kimkolwiek lub czymkolwiek oprócz Chrystusa (co jest istotą rzymskiego katolicyzmu) jest odrzuceniem zbawienia, które on oferuje jako dar łaski Bożej.

Wielkie oszustwo związane z odpustami

Są tacy czołowi przedstawiciele ewangelikalizmu, którzy z wielką gorliwością udają, że reformacja nigdy nie miała miejsca lub że kwestie sporne nie miały żadnego znaczenia. W ten sposób zacierają oni prawdę o rzymskim katolicyzmie. W celu rozwijania bezprecedensowego, ekumenicznego szaleństwa, typowym przykładem propagowanej dezinformacji jest następujące fałszywe stwierdzenie Charlesa Colsona: „Reformatorzy, na przykład, atakowali skorumpowane praktyki odpustów; dziś już ich nie ma (z wyjątkiem współczesnego odpowiednika – niektórych pozbawionych skrupułów telewizyjnych naciągaczy, jak na ironię w większości protestantów, którzy obiecują uzdrowienie i błogosławieństwo za datki)”[46].

W rzeczywistości, Sobór watykański II spisał 17 stron i 20 złożonych reguł zawierających instrukcje dotyczące odpustów (które autor tej książki przesłał Colsonowi), utwierdzając to, czego Kościół zawsze nauczał i praktykował. Oto na przykład reguła nr 17:

> *Wierni, którzy posługują się pobożnie dewocjonaliami (krucyfiksem, krzyżem, różańcem, szkaplerzem lub medalikiem) po ich należytym pobłogosławieniu przez jakiegokolwiek kapłana, mogą uzyskać odpust cząstkowy.*
>
> *Jeśli jednak taki przedmiot kultu zostanie pobłogosławiony przez papieża lub któregoś z biskupów, wierni, którzy używają go z pobożnością, mogą uzyskać odpust zupełny także w święto Apostołów Piotra i Pawła, pod warunkiem, że złożą również wyznanie wiary przy użyciu jakiejkolwiek zatwierdzonej formuły*[47].

Jaki „bóg” udziela przebaczenia grzechów poprzez magiczne użycie jakiegoś fizycznego przedmiotu i wyrecytowanie formuły? A co ze sprawiedliwością? Znów wracamy do voodoo! Dlaczego jakikolwiek Kościół chrześcijański miałby pobłażać takiej iluzji, skoro Chrystus zapewnia pełne i darmowe ułaskawienie z grzechów? Cała idea odpustów jest odrzuceniem biblijnego nauczania, że Bóg udziela przebaczenia tylko na sprawiedliwej podstawie tego, że pełna kara została zapłacona przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa i że przebaczenie uzyskuje się darmo z Jego łaski, bezpośrednio od Niego.

Twierdzenie, że jakikolwiek przedmiot materialny może w jakiś sposób spowodować odpuszczenie grzechu, jest rażącym zaprzeczeniem wystarczalności śmierci Chrystusa na krzyżu i wypaczeniem sprawiedliwego przebaczenia przez Boga z łaski. Najwyraźniej ci, którzy noszą szkaplerz (jak papież od dzieciństwa), polegając na obietnicy, że „nie będą cierpieć wiecznego ognia”, mając go na sobie w chwili śmierci, nie uwierzyli w obietnicę

Chrystusa dotyczącą życia wiecznego jako daru Jego łaski. Inaczej nie odczuwaliby potrzeby noszenia takiego magicznego przedmiotu. W rzeczywistości odrzucili oni zbawienie Chrystusa i ku swemu przerażeniu przekonają się, że odpusty są oszustwem. Szkaplerz lub medalik na szyi nie ratuje przed piekłem bardziej niż królicza łapka w kieszeni!

Ustanawiając zasady, regulując i dozując rzekome łaski poprzez używanie „świętych przedmiotów", Kościół zniewala swoich członków, którzy muszą mu się podporządkować, jeśli chcą być zbawieni.

Przedmioty święte muszą być używane wielokrotnie, aby poprzez nie „spłacać kolejne raty na życie wieczne". Nie ma końca przedmiotom, w których rzymscy katolicy pokładają swoją nadzieję na wieczność. Przyjrzyjmy się następującemu fragmentowi z jednego z najbardziej prestiżowych magazynów katolickich, „Inside the Vatican":

> *Papież Celestyn V w swojej bulli z 29 września 1294 roku przekazał Drzwi Święte do Bazyliki Najświętszej Marii Panny z Collemaggio. Aby uzyskać ten odpust („perdonanza"), trzeba być w Katedrze między godziną 18:00 28 sierpnia a 18:00 29 sierpnia, szczerze żałować za grzechy. Ponadto w ciągu 8 dni od nawiedzenia, wyspowiadać się, uczestniczyć we Mszy Św. i przystąpić do Komunii Św. Drzwi Święte są otwarte [przez 24 godziny] każdego roku, ale w tym roku – 1994 – przypada 700. rocznica wydania bulli. Udajcie się tam![48]*

Tragiczne jest to, że miliony rzymskich katolików polegają na takich oszukańczych obietnicach – obietnicach, które podważają Bożą sprawiedliwość i zaprzeczają pełnej skuteczności śmierci Chrystusa na krzyżu. Po co podróżować do Rzymu, by uzyskać odpust zupełny (przebaczenie wszystkich grzechów do tego momentu), skoro następny grzech sprawi, że będziemy potrzebować kolejnego odpustu? Odpusty są po prostu niebiblijne. Jednak Kościół rzymskokatolicki bez skrępowania promuje taką herezję i „potępia tych, którzy się jej sprzeciwiają". Zaprzeczając twierdzeniom Colsona, Sobór watykański II, cytując Sobór trydencki, surowo oświadcza:

> *Kościół [...] „uczy i nakazuje, by zachować w Kościele praktykę odpustów wielce zbawienną dla chrześcijańskiego ludu i potwierdzoną powagą świętych Soborów, stosuje natomiast karę wyłączenia z Kościoła do tych, którzy głoszą, że odpusty są niepożyteczne albo, że Kościół nie ma władzy ich udzielania"[49].*

Wielu katolików odrzuca odpusty. Jednak uczestniczą we Mszy Św. i wyobrażają sobie, że są w dobrych stosunkach ze swoim Kościołem. W rzeczywistości zostali oni wykluczeni przez najwyższą władzę kościelną – tzn. ekskomunikowani i potępieni. Ich jedyną ucieczką przed piekłem (według Kościoła) jest pokuta i zaprzestanie negowania odpustów.

Magia Mszy Świętej

Sakramenty (liturgia i rytuał) są sercem rzymskiego katolicyzmu i są niezbędne do zbawienia, które ta religia oferuje. Natomiast centrum liturgii stanowi ofiara Mszy. (Każdy, kto chciałby zobaczyć mszę rzymskokatolicką, może obejrzeć jej transmisję w EWTN). Papież Jan Paweł II

powiedział: „Msza Św. stanowi centrum mojej egzystencji i każdego dnia mojego życia [...] najważniejszym i najświętszym momentem jest dla mnie celebracja Eucharystii”[50].

Jednak w tym, co uważa za najświętsze, papież kontynuuje kompromis z pogańskim okultyzmem, zapoczątkowany przez Konstantyna. Podczas wizyty w Nowej Gwinei w 1984 r., papież Jan Paweł II przewodniczył plenerowej celebracji „Nowej Mszy” z udziałem „tancerzy, którzy podchodzili do ołtarza na procesję ofiarowania, wznosząc chmury pomarańczowego i żółtego dymu, pogański zwyczaj odpędzania złych duchów [...] [podczas] gdy 18-letnia uczennica w tradycyjnym ubraniu [naga powyżej pasa], czytała fragment Pisma Świętego przy papieskim ołtarzu”. New York Times stwierdził, że Msza była oznaką:

> *[...] wysiłków Kościoła rzymskokatolickiego, aby uczynić swoje nabożeństwa bardziej uniwersalnymi poprzez włączenie do swoich rytuałów i liturgii, elementów kulturowych ludów, do których Zachodni misjonarze przynieśli swoją religię*[51].

Msza i wszystkie rzymskokatolickie rytuały są formą magii. Sakramenty nie mają być jedynie symbolami duchowej rzeczywistości ale, podobnie jak w voodoo i magii rytualnej, są postrzegane jako posiadające wewnętrzną moc. Poprzez samo ich sprawowanie udzielana jest łaska. Kto temu zaprzecza, jest wyklęty.

Sobór trydencki zadekretował, a Sobór watykański II potwierdził, że:

> *Jeśli ktoś mówi, że przez sakramenty Nowego Prawa [tj. Rzymskokatolickiego Kodeksu Prawa Kanonicznego] łaska nie jest udzielana „ex opere operato [tj. przez sam akt], ale że tylko wiara w Bożą obietnicę wystarcza do uzyskania łaski, niech będzie wyklęty*[52].

Katolicki rytuał nie udziela też jakiejś drobnej „łaski”, aby pomóc w trudnym dniu, lecz dostarcza „zbawienie”:

> *Jeśli ktoś mówi, że sakramenty Nowego Prawa nie są konieczne do zbawienia, ale [...] że bez nich [...] ludzie uzyskują jedynie przez wiarę łaskę usprawiedliwienia od Boga [...] niech będzie wyklęty*[53].

Sobór watykański II oświadcza: „Poprzez liturgię, a zwłaszcza w boskiej ofierze Eucharystii, „dokonuje się dzieło naszego odkupienia [...]”[54]. W przeciwieństwie do tego, Biblia mówi, że nasze odkupienie dokonało się tylko na krzyżu (Rz 3,24; Ef 1,7; Kol 1,14; Hbr 9,12 itd.). Największą herezją Rzymu jest zaprzeczenie pełnej skuteczności ofiary Chrystusa jako zakończonej transakcji po wsze czasy i twierdzenie, że Msza jest kontynuacją tej ofiary:

> *Wreszcie Msza Św. jest ustanowionym przez Boga środkiem zastosowania zasług Golgoty. Chrystus zdobył dla świata wszystkie łaski potrzebne do zbawienia i uświęcenia. Ale te błogosławieństwa są udzielane ‘stopniowo i nieustannie’ [...] głównie poprzez Mszę Świętą.*
>
> *W związku z tym Msza Św. jest prawdziwie przebłagalną ofiarą, co oznacza, że przez składanie jej „gniew Pana zostaje złagodzony, udziela on łaski [...] i odpuszcza przewinienia i grzechy, nawet ciężkie”*[55].

> *Jeśli ktoś twierdzi, że ofiara Mszy Świętej [...] jest tylko upamiętnieniem ofiary dokonanej na krzyżu, ale nie jest ofiarą przebłagalną [...] i nie powinna być składana za żywych i umarłych, za grzechy, kary, jako zadośćuczynienie i dla innych potrzeb, niech będzie wykluczony"*[56].

Katolicyzm utrzymuje, że Chrystus jest nieustannie składany w ofierze na jego ołtarzach; Biblia mówi: „I nie po to, żeby często ofiarować samego siebie [...] Lecz teraz [...] pojawił się raz dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie [...] Tak też Chrystus raz ofiarowany na zgładzenie grzechów wielu [...]" (Hbr.9,25-28). Kościół katolicki twierdzi, że Msza nie jest zwykłym upamiętnieniem Golgoty, ale prawdziwą i przebłagalną ofiarą; Biblia stwierdza, że „[...] nie potrzeba już ofiary za grzech" (Hbr.10,18). Katolicyzm mówi, że Chrystus jest obecny w hostii, jako ofiara na ołtarzach, a katolicy klękają przed opłatkiem wystawionym w monstrancji i wierzą, że oddają mu cześć (EWTN wezwała niedawno widzów do „spędzenia z Nim godziny na adoracji eucharystycznej"); Biblia natomiast wskazuje, że „[...] gdy złożył jedną ofiarę za grzechy na zawsze, zasiadł po prawicy Boga" (Hbr.10,12).

To właśnie papież Innocenty III, masowy morderca chrześcijan i Żydów, w 1215 roku ogłosił dekretem dogmat o Mszy Świętej jako „ofierze". Aby to osiągnąć, katolicyzm opiera się na magii: tzw. transsubstancjacji. „Kapłan jest niezbędny, ponieważ tylko on swoją mocą może przemienić chleb i wino w ciało i krew Chrystusa"[57].

Katolicyzm szczyci się tym, że traktuje słowa Chrystusa dosłownie, kiedy powiedział: „Jeśli nie będziecie jeść ciała Syna Człowieczego i pić jego krwi, nie będziecie mieć życia w sobie" (J.6,53). Jednak nie bierze dosłownie tego, gdy Jezus nazywa siebie „prawdziwym krzewem winnym", a swoich naśladowców „latoroślami" (J.15,1-5); albo gdy mówi, że jest „pasterzem" i „drzwiami", a jego naśladowcy to „owce" (J.10,9; 10,14, itp.). Jeśli mówi literalnie, to ci, którzy dosłownie jedzą Jego ciało i piją Jego krew „nigdy więcej nie łakną [ani] nie pragną" (J.6,35). EWTN relacjonuje historię Teresy Newman, która „od 1926 do 1962 roku nie jadła nic poza Eucharystią", tym samym „dowodząc tego, co powiedział Jezus". Ale ta obietnica jest dla każdego, kto wierzy, a nie tylko dla kilku „świętych". Słowa Chrystusa mają sens tylko wtedy, gdy przez jedzenie ilustrował „wiarę" i gdy odnosił się do życia „duchowego i wiecznego", a nie zwykłego fizycznego życia z krwi i kości na tej ziemi.

Rzymski katolicyzm wypaczył Ewangelię. Zbawienie nie dokonuje się już przez jednorazową ofiarę Chrystusa na krzyżu, w której w pełni zapłacił on karę, jakiej Jego własna nieskończona sprawiedliwość domagała się za grzech. W katolicyzmie uzyskuje się je przez formę rytualnej magii, w której chleb i wino są przekształcane w ciało i krew Chrystusa, aby złożyć je w ofierze za częściowe odpuszczenie grzechów – w ofierze, która musi być powtarzana bez końca.

Katolicyzm i New Age

Wewnątrz samego Kościoła rzymskokatolickiego można znaleźć każdy odcień New Age, okultyzmu i mistycyzmu. „Catholic World" poświęcił cały numer ruchowi New Age uznając go za „prawdziwe duchowe przebudzenie", bez słowa potępienia. Wszystkie artykuły były przychylne w całej ich treści, łącznie z kilkoma cytatami papieża[58]. Kolejny numer tego

czasopisma był poświęcony buddyzmowi, a jeden z artykułów nosił nagłówek: „The Buddha Revered as a Christian Saint" [Budda czczony jako chrześcijański święty][59].

Miliony rzymskich katolików, w tym tysiące księży i zakonnic, są otwarcie zaangażowane w różne praktyki okultystyczne, bez widocznej dezaprobaty ze strony hierarchii kościelnej. Typowe ogłoszenie w katolickiej publikacji: „Wholistic Growth Resources – ośrodek prowadzony od 1982 roku przez Siostry Franciszkanki z Little Falls (Minnesota), oferuje religijnym kobietom holistyczne doświadczenia poprzez transformacyjną podróż: cotygodniowe doradztwo indywidualne, proces grupowy, terapia ciała, enneagram [system typologii osobowości], terapia sztuką, regresja [terapia dzieciństwa] [...], duchowość kobieca, journaling [prowadzenie dziennika], Myers-Briggs [test osobowości] i inne[60].

Typowa broszura z innego źródła oferuje „holistyczno-terapeutyczny masaż siostry zakonnej Fran Rees [...] [która] łączy tę starożytną, uzdrawiającą sztukę masażu z posługą dla umysłu, ciała i ducha [...] [oferując pełne] zrozumienie swojego ciała, umysłu i ducha [...]" Broszura dalej obiecuje, że masaż holistyczny wzmacnia rozwój duchowy [...]". Najwyraźniej dzieje się tu coś więcej niż tylko zwykły masaż ciała!

Broszura wyjaśnia, że „biuro Fran znajduje się w Indianapolis [...], [franciszkańskim] centrum uzdrawiania poświęconym duchowemu, emocjonalnemu, intelektualnemu i zawodowemu rozwojowi człowieka. Fran [...] posiada certyfikaty w zakresie duchowości i sprawowania kultu". Jak i przez kogo można zostać „dyplomowanym w duchowości"? Reklama mówi dalej: „Fran wspomagała liczne warsztaty poruszające tematy duchowości, psychologii, redukcji stresu, jogi i odżywiania. Poprzez swoją posługę w zakresie masażu holistyczno-terapeutycznego, kontynuuje chęć niesienia pomocy ludziom w rozwoju ciała, umysłu i ducha"[61].

Drzwi, które niegdyś otworzył Konstantyn, pozwoliły na przyjęcie przez katolicyzm niesamowitej mieszanki okultyzmu. Potwierdza to niedawny artykuł w „National Catholic Reporter". Autor odniósł się z aprobatą do trenera Chicago Bulls – Phila Jacksona jako „chrześcijanina Zen" i pochwalił jego duchowość:

> *Nie tak dawno temu Jackson przemawiał w Old St. Patrick's Church w Chicago [...] Mówił tłumowi o mocy modlitwy [...] „Byłem o wiele bardziej efektywny, kiedy równoważyłem męską i kobiecą stronę mojej natury", napisał w swojej książce [...]*
>
> *Studiuj nauczanie Pastora Jacksona. On uwolni cię do przewodzenia innym – i panowania nad samym sobą[62].*

Wielowiekowe uwikłanie rzymskiego katolicyzmu w pogańskie / okultystyczne praktyki w naturalny sposób doprowadziło do jego aktualnego mariażu z New Age. Matthew Fox, dominikański ksiądz i płodny pisarz, był jawnym wyznawcą tego ruchu. W 1977 roku Fox założył „The Institute in Culture and Creation Spirituality"[53]. Od 1983 roku znajdował się on w „Holy Names College" w Oakland (Kalifornia). W skład kadry wchodzili: „Starhawk" – czarownica;

[53] Instytut kultury i duchowości stworzenia, przyp. tłum.

„Buck Ghost Horse”[54] – szaman z Ameryki Północnej; Luish Teish – kapłanka voodoo; i Robert Frager – suficki mistyk.

„Kosmiczny Chrystus” Foxa to wszyscy i wszystko. Watykan uciszył dominikanina na rok, do 15 grudnia 1989 roku. Jednak Kościół dał jasno do zrozumienia, że postępowanie dyscyplinarne wobec Foxa nastąpiło za niepodporządkowanie się hierarchii, a nie za jego przerażające herezje[63]. Usunięty z zakonu dominikanów za niesubordynację, Fox kontynuował swoją posługę kapłańską aż do momentu przejścia do Kościoła episkopalnego. Wciąż cieszy się ogromnym poparciem wśród katolików. Dominikanie w Holandii zaprotestowali, że zwolnienie Matthewa Foxa z zakonu dominikańskiego było „jawną zniewagą dla zakonu poszukującego prawdy [...]”[64].

Na początku 1997 roku Fox założył „University of Creation Spirituality” (UCS) w Oakland, w Kalifornii, który nazywa „pierwszym i jedynym uniwersytetem duchowości”. UCS oferuje kursy w szerokim zakresie od okultyzmu, takie jak „Mistycyzm Wschodu i Zachodu, Duchowość Afroamerykańska [...], Rytuały, Sny i Mity Rdzennych Ludów [...], Miejski Szamanizm, Shabda Yoga,” itp.[65] Pierwsza konferencja (z udziałem wielu katolików) odbyła się 22-29 czerwca 1997 roku i oferowała także inne warsztaty o tematyce okultystycznej[66].

Pewność zbawienia

Oczywistym powodem zaangażowania tak wielu rzymskich katolików w okultyzm jest fakt, że nie mając pewności zbawienia tylko przez Chrystusa, szukają innych sposobów, dzięki którym mają nadzieję uzyskać dostęp do nieba.

Sobór trydencki uznał za grzech śmiertelny przekonanie o pewności osobistego zbawienia.

> *Ten, kto twierdzi z bezwarunkową i nieomylną pewnością, że na pewno posiądzie ten wielki dar wytrwania do końca, nie wiedząc o tym z żadnego specjalnego objawienia, niech będzie wyklęty*[67]*.*

Chrystus obiecał życie wieczne jako darmowy prezent dla wszystkich, którzy w Niego wierzą. Oświadczył jednoznacznie: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne [...]” (J.3,36) i „nie będzie potępiony, ale przeszedł ze śmierci do życia” (J.5,24); „Moje owce słuchają mego głosu [...] A ja daję im życie wieczne i nigdy nie zginą [...]” (J.10,27-28). Paweł głosił, że „[...] darem łaski Boga jest życie wieczne w Jezusie Chrystusie, naszym Panu” (Rz.6,23). Na dar nie można sobie zasłużyć ani zapracować, ale jest on z łaski, na podstawie której cała Biblia zapewnia nas o wiecznym zbawieniu. Jan pisze: „A to jest obietnica, którą on nam dał – życie wieczne” (1J.2,25).

Jan zapewnia: „To napisałem wam [...] abyście wiedzieli [obecna wiedza] że macie [obecne posiadanie] życie wieczne [...]” (1J.5,13). Przy tak wyraźnych obietnicach szczytem niewiary jest twierdzenie, że potrzebne jest „specjalne objawienie”. Trzymając się tego, katolicy pozostają w tragicznym stanie. Kardynał John O'Connor powiedział:

[54] Buck koń widmo, przyp. tłum.

> *Nauka Kościoła mówi, że w żadnym momencie nie wiem, jakie będzie moje wieczne przeznaczenie. Mogę mieć nadzieję, modlić się, robić wszystko, co w mojej mocy – ale nadal nie wiem. Nawet papież Jan Paweł II nie ma absolutnej pewności, że pójdzie do nieba, podobnie jak Matka Teresa z Kalkuty [...]*[68]

Jeśli sam papież, kardynał O-Connor i Matka Teresa nie mogą wiedzieć, czy idą do nieba, to jaka jest nadzieja dla przeciętnego katolika?!

Szatan wewnątrz Kościoła?

Papież Jan XII był nie tylko mordercą i kobieciarzem (jak wielu innych papieży), ale nawet pił przy ołtarzu św. Piotra za zdrowie Szatana. Oskarżenie o satanizm wewnątrz Kościoła jest obecnie ponawiane, i to z bardzo wiarygodnych źródeł, o czym świadczą cytaty z początku rozdziału. Jednak środki masowego przekazu niechętnie zajmują się tym tematem.

Światowe media poświęciły niewiele uwagi niedawnemu oskarżeniu arcybiskupa Emmanuela Milingo o uprawianie satanizmu przez duchownych rzymskokatolickich. Zapytany o ten temat Malachi Martin, historyk Kościoła i autor bestsellerów, który wcześniej wykładał w Watykanie, oświadczył: „Arcybiskup Milingo jest dobrym biskupem i jego zarzut, że w Rzymie są sataniści, jest całkowicie słuszny”[69].

Milingo, kościelny egzorcysta obecnie uciszony przez Watykan, wysunął to oskarżenie w przemówieniu z listopada 1996 roku na Międzynarodowym Kongresie Pokoju Światowego Fatima 2 000 w Rzymie. W przeciwieństwie do ciszy panującej w innych miejscach, włoska prasa poświęciła tej historii sporo miejsca. „Il Messaggero”, największy rzymski dziennik, zamieścił ją na pierwszej stronie. Milingo powiedział na Kongresie Fatimskim:

> *Diabeł w Kościele Katolickim jest teraz tak chroniony, że przypomina zwierzę strzeżone przez rząd [...] na terenie rezerwatu, który zakazuje każdemu [...] łapania lub zabijania tego zwierzęcia [...] Tak samo dzisiaj egzorcysta ma zakaz atakowania diabła*[70].

W swojej ostatniej książce „Windswept House”[55], powieści opublikowanej przez Doubledaya i opartej na cienko zakamuflowanych faktach znanych Malachi Martinowi, przedstawia on satanistyczne rytuały praktykowane przez wysokich urzędników rzymskokatolickich, a nawet odprawiane w samym Watykanie. Na pytanie, czy niektóre z wydarzeń zawartych w powieści, w tym intronizacja samego Szatana w kościele, odzwierciedlają fakty, Martin odpowiedział:

> *O, tak, to prawda; w bardzo dużym stopniu. Ale jedynym sposobem, w jaki mogłem to przelać na papier, jest forma powieści*[71].

Tłumaczenie: Agnieszka

[55] Dom smagany wiatrem, przyp. tłum.

> *Szamana [...] można postrzegać jako wczesnego psychoterapeutę.*
>
> — Herbert Benson, MD, profesor Harvardu

> *Podstawowy model człowieka, który doprowadził do rozwoju [Wschodnich] technik medytacyjnych, jest tym samym modelem, który doprowadził do psychoterapii humanistycznej.*
>
> — Lawrence LeShan, były prezes Stowarzyszenia Psychologii Humanistycznej (AHP)[1]

> *Dyskusja na temat psychologicznego udziału [CG] Junga musi się rozpocząć od wzięcia głębokiego oddechu. Jest to historia tak nieprawdopodobna [...] że odkąd została w pełni ujawniona – psychologowie analitycy są oszołomieni pod jej wpływem, psychoanalitycy ignorują ją jako bajkę, a parapsycholodzy uznali ją za dietę tak bogatą, że aż do teraz nie byli w stanie tego strawić [...] Praca doktorska Junga z 1899 r. [była] na temat psychologii i patologii, tak zwanych zjawisk okultystycznych.*
>
> — Nandor Fodor Freud, Jung i okultyzm[2]

> *Sedno problemu, którego badania psychologiczne i psychiatryczne jeszcze nie rozwiązały, i raczej nie rozwiążą, polega na prawidłowym rozróżnieniu zachowań patologicznych o charakterze psychicznym od inwazji demonicznej.*
>
> — Eugenio Fizzoti, profesor psychologii religii, Szkoła Pedagogiczna Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie[3]

> *Kiedy myślimy o religii, zwykle myślimy o dużej instytucji, określonych doktrynach, strukturze władzy [...], dogmatach [...] Kiedy jednak mówię „duchowe", próbuję wrócić do pierwotnych doświadczeń, które przede wszystkim doprowadziły do rozwoju religii [...] [poprzez] odmienne stany świadomości [...]*
>
> *Ekscytująca rzecz w psychologii transpersonalnej [...] nie musisz wierzyć [...] jakiś traktat religijny napisany setki lub tysiące lat temu [taki jak Biblia]. Można rozwijać techniki – czy to techniki medytacyjne, czy psychoterapeutyczne, czy cokolwiek innego – które prowadzą ludzi z powrotem do empirycznej podstawy, która dała początek religii.*
>
> — Cahrles Tart, profesor psychologii Uniwersytetu Kalifornijskiego[4]

> *Istnieje wiele dowodów na to, że w wielu formach nowoczesnej myśli, zwłaszcza w tak zwanej psychologii „dobrobytu" „budowania siły woli" [...] i systemach sprzedaży „high-pressure" – czarna magia przeszła jedynie metamorfozę i chociaż jej nazwa może ulec zmianie, jej charakter pozostaje ten sam.*
>
> — Manly P. Hall, autorytet okultystyczny, historyk[5]

21

Psychologia i okultyzm

Wybitny fizyk David Bohm z niechęcią zaakceptował „niemożność definitywnego poznania rzeczy" za pomocą nauki. Będąc uczniem indyjskiego mistyka Krishnamurtiego, Bohm znajdował się pod silnym wpływem bazującego na mistycznym objawieniu hinduizmu[1]. Podobne wnioski innych wybitnych myślicieli oraz naukowców zostały przedstawione w bezbożnej i pogardliwej, choć prowokującej do myślenia książce autora czasopisma „Scientific American", Johna Hogana, zatytułowanej „U kresu nauki: Osiągając limit poznania u schyłku ery wiedzy".

Noblista Richard Feynman (oraz inni wybitni fizycy) mgliście widzą przyszłość fizyki. Przyznanie, że u podstaw wszystkiego jest coś, czego człowiek nie może pojąć, jest dla fizyków frustrujące. Oczywiście, tego właśnie należy oczekiwać od wszechświata stworzonego przez Boga. Na długo przed pojawieniem się współczesnej fizyki Biblia oznajmiła nam:

> *Przez wiarę rozumiemy, że światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak że to, co widzimy, nie powstało z tego, co widzialne. (Hbr.11,3)*

Pewne rzeczy możemy zrozumieć jedynie poprzez wiarę w to, co mówi Bóg. Nie mówi on, że widzialny wszechświat został zbudowany z czegoś niewidzialnego, ani że został stworzony z niczego – tylko, że nie został stworzony z czegoś, co człowiek może zobaczyć, nawet za pomocą najbardziej wyrafinowanych mikroskopów elektronowych lub innych wymyślnych instrumentów. Dowiadujemy się, że wszechświat powstał przez „Słowo Boże" i podtrzymuje wszystko „słowem swojej mocy [...]" (Hbr.1,3). Nie jest nam dane i nie musimy wiedzieć więcej.

Człowiek nigdy nie odkryje tajemnicy leżącej u podstaw istnienia czasu, przestrzeni i materii. Każde drzwi, które otwiera nauka, ujawniają dziesięć nowych zamkniętych po drugiej stronie. Niczym oddalające się obrazy w korytarzu luster, wraz z każdym nowym odkryciem wybucha przed nami nieznane. Noblista Niels Bohr wypowiedział się o mechanice kwantowej: „Jeśli myślisz, że ją rozumiesz, to znaczy, że nie masz o niej pojęcia"[2]. I rzeczywiście, nie wiemy, czym wszystko jest – grawitacja, energia, elektron, ani wiele innych rzeczy. Nauka zrezygnowała z chlubnej niegdyś nadziei na poznanie ostatecznej rzeczywistości. Cytowaliśmy wcześniej słowa Sir Jamesa Jeansa:

> *Wybitnym osiągnięciem fizyki XX wieku nie jest teoria względności [...] lub teoria kwantowa [...] czy model budowy atomu [...] [lecz] jest nim ogólna świadomość, że nie udało nam się jeszcze dotrzeć do ostatecznej rzeczywistości [...]*[3]

Nie wiemy dokładnie, w którym momencie fizyczne sprzęga się z duchowym, ale gdzieś tam, całkowicie poza naszym zasięgiem jest inny, niefizyczny wszechświat (lub wszechświaty?).

To, czy duchowe leży u podstaw fizycznego, będąc więc jego przedłużeniem, czy też jest czymś zupełnie innym, nie da się ustalić metodami i narzędziami naukowymi.

Nie da się już dłużej zaprzeczać okazałej rzeczywistości tego „duchowego" wymiaru. Biolog komórek rakowych i przywódca New Age, Joan Borysenko, mówi o „psychologii, medycynie i duchowości jednoczących się razem"[4]. Nie znajdując w nauce odpowiedzi, których szukało serce, świat zamiast zwracać się do Boga i do jego niezawodnego Słowa, zwrócił się do mistycyzmu i okultyzmu, wspieranych przez współczesną psychologię. Nawet prestiżowe czasopismo „American Journal of Psychiatry" przyznało, że to drugie jest częściej skuteczniejsze:

> *Pacjenci poddani konwencjonalnemu leczeniu zdrowia psychicznego w Puerto Rico wykazali mniejszą poprawę niż ci, którzy udali się do uzdrowicieli spirytystów [...]*
>
> *W leczeniu spirytystycznym [...] medium otrzymują informacje od duchów lub zostają przez nie opętane w celu diagnozowania, doradztwa lub przepisywania ziołowych i rytualnych środków leczniczych[5].*

Życie, dusza, i duch

Jeśli wszechświat fizyczny jest nierozwiązaną tajemnicą, samo życie jest jeszcze bardziej tajemnicze. Nie wiemy, czym jest życie – wiemy tylko, że pochodzi od Boga i nie jest czymś fizycznym. Życie ożywia ciała fizyczne, ale nie jest częścią ciała. Fizyczne życie wiąże się z duszą: Bóg „[...] tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. I człowiek stał się żywą duszą" (Rdz.2,7). Biblia nie definiuje duszy, ale wydaje się ona być obecna w stworzeniach, które oddychają.

Podczas gdy o zwierzętach jest powiedziane, iż mają duszę, nigdy nie nazywa się ich życia duchem. Człowiek, nie zwierzęta, jest stworzony na obraz Boga (Rdz.1,26-27; 9,6; itd.), który jest duchem. Biblia rozróżnia między duszą a duchem: „cały wasz duch, dusza i ciało" (1Tes.5,23); „[...] rozdzielenia duszy i ducha [...]" (Hbr.4,12; patrz także 1Kor.15,45), nie definiując ich.

Człowiek jest duchem żyjącym w ciele, przez które uczestniczy w fizycznych wydarzeniach. Duch w człowieku odróżnia go od zwierząt i umożliwia mu poznanie Boga. Dusza i ciało człowieka nie są na obraz Boga, gdyż Bóg ich nie posiada. Duch człowieka jest na obraz Boga. Oddzielenie ducha człowieka od ducha Boga powoduje duchową śmierć człowieka. Bóg oznajmia: „wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga" (Iz.59,2); i „[...] byliście umarli w upadkach i w grzechach" (Ef.2,1; itd.).

Oddzielenie ducha od ciała przynosi śmierć ciała: „Jak bowiem ciało bez ducha jest martwe [...]" (Jak.2,26). Po śmierci ciało idzie do grobu a „[...] duch powróci do Boga, który go dał" (Kaz.12,7). Uwzględniając Biblię jako całość, może to tylko oznaczać, że duch człowieka jest do dyspozycji Boga by ten wysłał go do nieba lub piekła. Duch martwej osoby nie będzie więc przebywał w powietrzu, straszył czy pojawiał się ludziom na ziemi, jak chciałby nam wmówić świat okultyzmu. „Duchy" mogą być tylko maskującymi się demonami.

Duch oddzielony od ciała pozostaje świadomy zarówno w niebie jak i w piekle. Jak już wspomnieliśmy, mózg nie myśli. Myśl ma swój początek w duchu, który używa mózgu, aby ciało mówiło lub robiło to, co on chce. Bogacz, którego ciało leżało w grobie, był jak najbardziej świadomy w piekle (Łk.16,23-31), podobnie jak ci, którzy zostali oddzieleni od ciał i znajdowali się w niebie: „A gdy otworzył piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze zabitych z powodu słowa Bożego [...] I wołały donośnym głosem [...]" (Obj.6,9-10).

Psychologia, nauka religijna

Chociaż sam termin „psychologia" odnosi się do psychiki, uparcie przyjmowano, że psychika jest jedynie sumą czysto psychologicznych reakcji na bodźce fizyczne. Przez prawie sto lat psychologowie i psychiatrzy trzymali się modelu medycznego Freuda i teorii behawioralnych B.F. Skinnera, które z upartością (i wbrew zdrowemu rozsądkowi) usiłowały wyjaśnić myślenie, emocje i osobowość wyłącznie w kategoriach fizycznego ciała.

Ułuda ta trwała dłużej niż powinna, ze względu na nieustępliwą determinację by ustanowić psychologię nauką. Nauka o duchu nie może jednak istnieć, ponieważ nie ma możliwości obserwacji duchów naukowo. Niemniej jednak, jak widzieliśmy, sekty „Mind Science" („Christian Science", „Religious Science" i inne) próbowały uczynić naukę z duchowości, i tym samym popadły głęboko w okultyzm.

W swojej najnowszej książce „Worldwide Laws of Life"[56], John Marks Templeton (od Nagrody Templetona za Postęp w Religii) podkreśla swoje marzenie o „nowym Renesansie wiedzy ludzkiej" poprzez „naukowe badanie tematów duchowych [...] Mam wizję ustanowienia nowej gałęzi nauki: nauki o duchowej informacji i badaniach"[6]. Jak widzieliśmy, dokładnie tym jest okultyzm: nauką religijną. Okultyzm rości sobie prawo do wykorzystywania duchowej mocy, która działa według pewnych praw umożliwiających wywołanie spodziewanego odzewu ze świata duchów.

Sto lat temu William James napisał: „Traktując psychologię jako naukę przyrodniczą, chcę sprawić by się nią stała"[7]. Społeczeństwo w czasach po II wojnie światowej uwierzyło w to kłamstwo i chętnie poddało się każdemu nowemu eksperymentowi i teorii. „Scjentyzm psychologii złożył wielkie obietnice: rozwiązania problemów społecznych i międzynarodowych, zrozumienia i zmiany zachowań indywidualnych i społecznych oraz stworzenia lepszego i bezpieczniejszego świata poprzez wyeliminowanie destrukcyjnych sił, które spowodowały wojnę [...][8] Dalsza część zwodzenia brzmiała: „świat społeczny jest poznawalny, przewidywalny i dający się kontrolować oraz [...] przełom w zrozumieniu umysłu jednostki byłby podstawowym budulcem lepszego społeczeństwa"[9].

W rzeczywistości, długie badanie zlecone przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (dotowane przez Narodową Fundację Nauki i obejmujące 80 wybitnych uczonych) wykazało w 1979 roku, że psychologia nie jest i nie może być nauką[10]. Karl Popper, jeden z największych filozofów nauki, oświadczył, że teorie psychologiczne „mają więcej wspólnego z prymitywnymi mitami niż z nauką [...]"[11]. Słynny żydowski psychiatra Thomas Szasz nazwał psychologię

[56] Ogólnoświatowe prawa życia, przyp. tłum.

„sprytnym i cynicznym zniszczeniem duchowości człowieka i zastąpieniem jej pozytywistyczną ‘nauką umysłu’”[12]. Próba naukowego podejścia do zachowania ludzkiego otworzyła drzwi do uwiedzenia okultyzmem.

Problem człowieka polega na tym, że jego grzech oddziela go od Boga. Psychologia zamieniła jednak grzech w chorobę, chorobę umysłu, która nie wymaga pokuty i pojednania z Bogiem, ale terapii i pojednania z czyjąś „wewnętrzną prawdą”. Templeton promuje to jako „naukę” korzystania z [...] zasobów naszego wnętrza[13]. Jest to nic innego jak szamanizm i okultyzm.

Podczas gdy większość psychologów nadal twierdzi, że zajmują się nauką, wielu innych przyznałoby, że nauka o ludzkim zachowaniu istnieć nie może. Ludzki królik doświadczalny skacze kapryśnie dokonując wyborów, których nie można przewidzieć według czysto naukowych zasad. Samo określenie „nauka społeczna” zmarnowało wiele czasu i doprowadziło do poważnych błędów.

Freud nazwał religię „wrogiem”[14], jednak sam ustanowił nową destrukcyjną religię, w której bogiem jest człowiek. W rzeczywistości, zarówno Freud jak i Jung, byli mocno zaangażowani w okultyzm. W swojej nowej książce „The End of Christian Psychology”, Martin i Deidre Bobgan zwracają uwagę, że:

> *Freud [...] zgromadził dużą liczbę starożytnych artefaktów orientalnych, greckich, rzymskich i egipskich [...] rzędy statuetek ustawione na jego biurku i wokół jego biura.*
>
> *Pewna znajoma rodziny wyjawiła, iż „dla Freuda artefakty te nie stanowiły tylko dekoracji. Używał niektórych z nich do pomocy przy pisaniu”[15].*
>
> *Pewien pisarz sugeruje [...] [że] Freud mógł praktykować [...] starożytną formę magii, w której konsekrowane posągi reprezentujące ducha lub moce transpersonalne angażowały czarownika w wyimaginowany dialog i przekazując mu szczególną wiedzę[16].*

Subtelny proces przejęcia

Podając się za naukowców psychiki i duszy, psychologowie i psychiatrzy przejęli rolę ekspertów, którzy potrafią samodzielnie zdefiniować normalne zachowanie. Martin L. Gross wyjaśnia:

> *Podczas gdy protestancka etyka w Zachodnim społeczeństwie osłabła, zdezorientowany obywatel zwrócił się do jedynej znanej mu alternatywy: ekspertowi psychologicznemu twierdzącemu, że istnieje nowy naukowy standard zachowania, który ma zastąpić zanikające tradycje [...]*
>
> *Obywatel – pacjent usłyszał, a następnie uwierzył, że dręczące go wątpliwości w dziedzinach miłości, seksu, pracy, relacji międzyludzkich, małżeństwa i rozwodu, wychowywania dzieci, szczęścia, samotności, a nawet śmierci, poddadzą się nowej technologii umysłu. Wypowiadając święte imię nauka, ekspert psychologii posiada wszystkie odpowiedzi[17].*

Efekt tego był niszczący dla społeczeństwa i rodziny. Od początku lat 50., wraz z gwałtownym rozwojem psychologii nastąpiła eksplozja przestępczości, buntu i niemoralności. W latach 1980-1987 liczba Amerykanów w wieku 10-19 lat przebywających w szpitalach psychiatrycznych wzrosła o 43%, a liczba prywatnych łóżek psychiatrycznych na 100 000 osób wzrosła ponad dwukrotnie w ciągu pięciu lat od 1983 do 1988 roku. Cóż za rozwój przemysłu! Psychologia została słusznie nazwana jedynym zawodem "stwarzającym choroby, które rzekomo leczy".

Zaufanie publiczne oraz poparcie mediów dla tego zawodu trwa, mimo że w jego szeregach schronienie znajduje więcej moralnych, emocjonalnych i behawioralnych problemów niż gdzie indziej. Co czwartemu psychologowi zdarzają się myśli samobójcze. Bruno Bettelheim, Paul Federn, Wilhelm Stekel, Victor Tausk, Lawrence Kohlberg i Sigmund Freud to niektórzy z wybitnych „ekspertów zdrowia psychicznego", którzy popełnili samobójstwo[18]. Raport Grupy Zadaniowej ds. Zapobiegania Samobójstwom Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego ujawnił, że „psychiatrzy popełniają samobójstwa na skalę około dwukrotnie wyższą niż oczekiwana [u lekarzy] [...]"[19].

Freud był psychicznym wrakiem. Często zdarzały mu się omdlenia, nie był w stanie kontrolować własnych impulsów seksualnych, nie mógł rzucić palenia nawet po 30 operacjach i tkwił głęboko w przesądach[20]. Freud powiedział: „Pacjenci to tylko motłoch. Jedyny użyteczny cel, jakiemu służą, to umożliwienie nam zarobku na życie oraz dostarczenie materiału do nauki. Nie możemy im pomóc w żadnym przypadku"[21]. Dr Al Parides, profesor psychiatrii na UCLA, zauważył:

> *Jeśli spojrzysz na życie osobiste wszystkich Freuda [...] początkowych uczniów [...] mają [oni] niewiarygodną ilość konkretnych problemów w sferze seksualnej [...] Liczba dewiacji w ich zachowaniach seksualnych i tym podobnych, jest ogromna[22].*

Pomimo rosnącej masy dowodów przeciwko psychologii, została ona przyjęta jak nowa prawda i nowa nadzieja. Takie zaufanie publiczne dało psychologom ogromną władzę. Przerażającym jest zobaczyć dokąd chcieliby oni zaprowadzić społeczeństwo. Czołowi psychologowie zaproponowali, aby „rodzice otrzymali pozwolenie na posiadanie dzieci tylko po wykazaniu dobrego zrozumienia [...] prawd przekazywanych przez psychologów"[23] oraz że przywódcy polityczni i wojskowi powinni być poddawani testom psychologicznym, aby upewnić się, że nie posiadają fundamentalistycznej wiary w nieuniknioność Armagedonu[24]. W 1971 roku prezes Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego zaproponował podawanie przez psychologów przywódcom cywilnym i wojskowym leków modyfikujących zachowanie, aby osłabić ich impulsy agresji.

Niebezpieczna pseudonauka

W karuzeli zamieszania teorie psychologiczne pojawiają się i znikają. Dla przykładu, drapetomania była oficjalną diagnozą psychiatryczną „choroby psychicznej", która występowała nagminnie we wczesnej Ameryce. Dręczyła jedynie niewolników i cechowała ją nieodparta chęć ucieczki z plantacji – chorobę psychiczną wyleczyła wojna domowa. Dzisiaj „choroby psychiczne" są stwarzane lub wyleczane poprzez głosowanie. W dawnych latach

homoseksualizm był zawsze uznawany za nienaturalne zachowanie. Jednak w 1974, na podstawie głosowania członków Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego (5854 przeciw 3810), homoseksualizm został zmieniony z zachowania dewiacyjnego / nienormalnego na „preferencję seksualną". Ostatecznie został on całkowicie usunięty z instrukcji diagnostycznych. Trudno to nazwać nauką.

Podobne głosowanie decyduje o tym, która nowo wynaleziona choroba umysłowa zostanie uwzględniona w najnowszym Podręczniku Diagnostyczno-Statystycznym. Pewien psycholog uczestniczący w rozprawie DSM-III-R[57], zauważył ze smutkiem:

> *Niski poziom intelektualnego wysiłku był szokujący. Diagnozy powstawały większością głosów w sposób, w jaki wybiera się restaurację. ty masz ochotę na danie włoskie, ja na chińskie, więc chodźmy do bufetu. Następnie jest to wpisywane do komputera. Może to świadczy o naszej naiwności, ale wierzyliśmy w próbę naukowego podejścia do rzeczy[25].*

Dr Tana Dineen pokazuje w swoim znakomitym opisie psychologii „Manufacturing Victims'[58], że „to, do czego przekonał ludzi przemysł psychologiczny, a co faktycznie zostało udowodnione, to dwie zupełnie różne rzeczy". Sugeruje ona, że gdyby psycholodzy „przyjrzeli się uczciwie temu, co robią, zwątpili by w swoją skuteczność, wartość, własny wizerunek oraz karierę"[26]. Twierdzi również, że badania naukowe wykazują bezwartościowość i nieskuteczność terapii oraz że może być ona w rzeczywistości szkodliwa[27].

Psychologowie opracowali kilkaset konkurencyjnych teorii i kilka tysięcy terapii. Wszelkie prymitywne przesądy lub nowo wynalezione oszustwa, od „Pierwotnego krzyku" po „Rebirthing" (odradzanie) czy „Hipnozę regresyjną", stają się uzasadnione gdy określa się ich mianem „terapii". W artykule zatytułowanym „Psychologia wariuje, partaczy swoją rolę jako nauka" psycholog Roger Mills pisze: „Widziałem osobiście jak terapeuci przekonują swoich klientów, że wszystkie ich problemy pochodzą od ich matek, z gwiazd, składu biochemicznego, diety, stylu życia, a nawet 'karmy' z ich wcześniejszych wcieleń". W broszurze wydanej przez byłą dominikańską zakonnicę, dr Kathleen A. Fitzgerald, można przeczytać:

> *Święta psychologia [...] [jest] odkrywaniem i zrozumieniem wyjątkowej natury, koloru i odczucia naszych osobistych dusz. To Utrata Duszy, Poszukiwanie Duszy, Opieka nad Duszą i Świętowanie Duszy [...]*
>
> *Wewnętrzne Dziecko wysyła swoją duszę na wygnanie, dopóki nie będzie ona mogła bezpiecznie wrócić. W duchowości rdzennych Amerykanów szamani odbywają wędrówkę Odnalezienia Duszy [...][28]*

To jest mitologia! Profesor Uniwersytetu Carnegie-Mellon, Robyn M. Dawes, napisała książkę „House of Cards: Psychology and Psychotherapy Built on Myth"[59] pod wpływem „gniewu i poczucia społecznego obowiązku". Profesor Dawes przytacza przykład pewnej kobiety psychiatry z Harvardu, której pacjent popełnił samobójstwo. Profesjonalna komisja śledcza

[57] Dla klasyfikacji zaburzeń psychicznych, przyp. tłum.
[58] Fabrykowanie ofiar, przyp. tłum.
[59] Domek z kart: Psychologia i psychoterapia zbudowane na mitach, przyp. tłum.

skupiła się na kwestii, czy uprawiała ona seks ze swoim pacjentem. Zignorowano fakt, iż „cofnęła" go „do stanu dziecięcego, by go przeprowadzić przez 'ponowne rodzicielstwo'" – bo któż śmiałby zaprzeczyć, że takie nonsensy są prawdziwą terapią?[29]

Dawes oskarża dziedzinę psychologii „o opowiadanie się za zasadami, o których wiadomo, że są nieprawdziwe oraz stosowanie technik uznanych za nieprawidłowe"[30]. Rzeczywiście, w słynnym badaniu młodzieży Cambridge-Somerville z udziałem 650 chłopców w wieku od 6 do 10 lat z rodzin upośledzonych społecznie (podzielonych równo na dwie grupy), obserwacja 30 lat później wykazała, że ci, którzy zostali poddani terapii, mieli więcej problemów z „alkoholizmem, zaburzeniami psychicznymi, niezadowoleniem z pracy oraz chorobami związanymi ze stresem" i popełniali znacznie poważniejsze przestępstwa niż ci, którym nie przyznano „świadczeń" poradnictwa psychologicznego[31]. Wszelkie dowody naukowe, które udało nam się zebrać, dowodzą, że psychoterapia jest co najwyżej nieskuteczna, a w wielu przypadkach nawet przynosi szkodę.

Definiowanie duchowości

W swojej książce z 1992 roku, Consciousness Explained[60], Daniel Dennett, filozof z Uniwersytetu Tuft, napisał, że „świadomość – i nasze odczucie, że posiadamy zjednoczoną jaźń – było iluzją wynikającą z interakcji wielu różnych 'podprogramów' uruchomionych na komputerze mózgu"[32]. Jest równie dużo naukowych dowodów na istnienie Świętego Mikołaja i Wróżki Zębuszki. Podczas gdy niektórzy psycholodzy nadal trzymają się tego szaleństwa, psychologia jako całość posunęła się naprzód – została do tego zmuszona przez fenomen, z którym się boryka. Nie jest już wstydem przyznać, że ludzki duch i / lub dusza istnieją i że nie można ich zmierzyć ani zdefiniować.

To nowa dyscyplina parapsychologia (badanie zjawisk paranormalnych) zmusiła sceptycznych badaczy do uznania niefizycznej strony człowieka. Eksperymenty wydawały się wskazywać, że ludzki umysł może wpływać na materię fizyczną na odległość znajdująca się dużo poza zasięgiem jakichkolwiek wykrywalnych impulsów z mózgu. Właściwie od czasów Antona Mesmera zaobserwowano, że niektóre badane osoby poddane hipnozie potrafiły „widzieć" wydarzenia mające miejsce wiele mil dalej. Nie było na to żadnego fizycznego wyjaśnienia. Umysł musiał więc być odrębnym od mózgu, niefizycznym bytem.

Jednak nawet przyznanie tego faktu nie wyjaśniało nadal wielu zjawisk. Sam ludzki umysł nie może odpowiadać za zdalne widzenie, i z pewnością nie może być odpowiedzialny za spotkania z bytami duchowymi czy przewidywanie przyszłości albo zdolność mówienia językami, z którymi nikt nigdy nie miał kontaktu. Zjawiska paranormalne można wyjaśnić tylko wtedy, gdy stwierdzi się, że ludzki umysł miał kontakt z innym źródłem informacji i mocy.

Duża część psychoterapii polega na wprowadzeniu klienta w stan hipnozy w celu cofnięcia go w przeszłość lub na innych środkach wprowadzenia go w wysoce sugestywny stan. Podczas gdy terapeuta sprawuje nad nim kontrolę werbalną, inne umysły mogą wywierać kontrolę nad jego umysłem. Edgar Mitchell [astronauta, członek załogi Apollo 14] wziął udział w pozornie

[60] Objaśnienie świadomości, przyp. tłum.

udanych eksperymentach komunikacji z Ziemią za pomocą telepatii podczas swojej misji księżycowej Apollo 14. Zarówno KGB, jak i CIA eksperymentowały z telepatycznym wpływaniem na zachowanie osób na odległość. To, co ma miejsce podczas terapii, jak ujrzymy, w dużym stopniu można wyjaśnić tylko wpływem umysłów innych niż terapeuty.

W poszukiwaniu innych umysłów

Biblia mówi, że wszystkie kultury w historii zawsze wierzyły w istnienie duchów – inteligentnych istot nie posiadających ciał. Niektóre z nich jednak (czy to aniołowie, czy demony) mogą przybierać formę cielesną w sposób, którego nie rozumiemy. Mogą nawet wpływać na fizyczny wymiar, w którym funkcjonują nasze ciała i pozornie „posiąść" ludzkie ciało i osobowość. Nie wiemy jak to się odbywa, ani też nie powinniśmy próbować to zrozumieć, czy tym bardziej wchodzić w interakcje z tymi istotami:

> *Przeciwko człowiekowi, który zwróci się do czarowników i wróżbitów, by cudzołożyć za ich przykładem [...] wyłączę go spośród jego ludu. (Kpł.20,6)*
>
> *Niech nie znajdzie się pośród was nikt [...] ani wróżbita, ani wróżbiarz, ani jasnowidz, ani czarownik; Ani zaklinacz, ani nikt, kto by wywoływał duchy, ani czarnoksiężnik, ani nekromanta. Każdy bowiem, kto czyni takie rzeczy, budzi odrazę w PANU [...] (Pwt.18,10-12)*
>
> *Niech nikt, kto ma upodobanie [...] kulcie aniołów, nie pozbawia was nagrody, wdając się w to, czego nie widział [...] (Kol.2,18)*

Okultystyczne wierzenia Carla Junga wywarły szokujący wpływ na psychologię. Jego osobisty przewodnik duchowy, Filemon, podobnie jak inne „duchy", które go nawiedzały, potrafił pojawić się nagle i równie nagle znikać. Wydawał się jednak mieć namacalną formę i być realną, niezależną istotą, którą Jung w końcu uznał za swojego guru. I właśnie z takich demonicznych źródeł zaczerpnął Jung swoje główne teorii, które wywierają duży wpływ na psychologię dzisiaj.

Naukowcy ustalili cztery opcje, które mogłyby wytłumaczyć te zjawiska: 1) Wszyscy jesteśmy częścią uniwersalnego umysłu, potencjalnie mając do dyspozycji całą wiedzę i moc; 2) bezcielesne duchy zmarłych są w stanie komunikować się i współdziałać z żyjącymi; 3) „inne umysły" z zewnątrz należą do istot pozaziemskich, niektóre z nich mogły nawet ewoluować poza potrzebę bycia w ciele i mogą wpływać na ludzkie myślenie, a nawet przejmować nad nim kontrolę; 4) istnieją inne umysły należące do demonów i aniołów, które próbują wpłynąć na ludzkość, te pierwsze pod kierunkiem Szatana, drugie zaś kierowane przez Boga.

Pierwsza teoria przypisująca ludzkości łatwo dostępne źródło nieskończonej mądrości i mocy, upada pod własnym ciężarem. Nie idzie to w parze z normalnym ludzkim doświadczeniem. Fakt, iż trzeba wejść w odmienny stan świadomości, aby skontaktować się i zaczerpnąć z tego rzekomego uniwersalnego umysłu, wydaje się raczej kiepski. Albo jesteśmy jego częścią i powinien on być dostępny od ręki, albo nie. To ostatnie jest bardziej oczywiste.

Jeśli chodzi o drugą alternatywę (że duchy zmarłych mogą kontaktować się z żywymi), zaprzecza jej zarówno Biblia, jak i zdrowy rozsądek. Dlaczego ciocia Jane (na przykład), która

w życiu była bardzo zwyczajną osobą, miałaby stać się wszechwiedząca „po drugiej stronie”? Co więcej, jak widzieliśmy, domniemani zmarli jednogłośnie propagują kłamstwa Szatana znane z ogrodu Eden. Za życia uważali się za chrześcijan, ateistów lub osoby neutralne, ale po śmierci stali się elokwentnymi oraz przekonującymi rzecznikami Szatana. Jest więc bardziej prawdopodobnym, że za owymi „zmarłymi” ukrywają się demony.

Co się tyczy trzeciej alternatywy (wysoce rozwiniętych istot pozaziemskich), omówiliśmy już niemożliwość ewolucji i fakty eliminujące hipotezę ETI. Autor Robert A. Baker wykazuje, że „nikt nie był w stanie wyprodukować materialnego artefaktu, który bezsprzecznie dowodzi istnienia obcych statków kosmicznych lub obcych form życia – inteligentnych lub nie”, i do tego czasu trzeba pozostać „nie przekonanym co do wszelkich raportów o kosmitach, statkach kosmicznych i porwaniach przez nich”[33]. Kalifornijski psycholog kliniczny Terence Sandbek stawia kolejny, oczywisty i zdroworozsądkowy zarzut:

> *Dotarcie do najbliższej gwiazdy zajmie lata [...] [nawet] jeśli podróżujesz z prędkością światła, czego nie jesteś w stanie zrobić. Gdyby jednak udało ci się tam dotrzeć, czy rozmawiałbyś z pijanym rybakiem z Missisipi czy raczej z głową państwa? Skoro jesteś tak inteligentny, nie możesz zachowywać się tak głupio[34].*

Pozostaje nam jedyna opcja: za zjawiskami okultystycznymi kryją się demony. Wszystkie dowody, które do tej pory zbadaliśmy, wskazują, że zostaliśmy zaatakowani przez osobowe istoty o wielkiej przebiegłości, których ostatecznym celem jest doprowadzenie ludzkości do zagłady, czekającej ich samych w wyniku ich buntu. Zamiar ten zdradził satanista Marilyn Manson w słowach: „Jestem w drodze na dół i chcę cię zabrać ze sobą”. Niektórych ludzi pociąga ten rodzaj szalonej brawury. Zastawiając jednak pułapkę na większość ludzkości, demony maskują się jako ETI, Wniebowstąpieni Mistrzowie, rozdarcie psychiki, wielorakie osobowości lub inne rzeczy przemawiające do tych, z którymi udało się tym złym istotom nawiązać kontakt. Ich grę ułatwia bardzo zadziwiająca niechęć ludzkości do stawienia czoła prawdzie oraz zapał psychoterapeutów do współdziałania z ich kłamstwami.

Mekka ludzkiego potencjału

W latach 60. i 70. w Instytucie Esalen w rejonie Big Sur na południe od San Francisco wielu czołowych przedstawicieli kwitnącej dziedziny psychologii humanistycznej zjeżdżało się, aby dzielić się swoimi teoriami. W 1962 roku niemal przypadkowo natknęli się na Esalen Abraham Maslow i jego żona Bertha, i od tamtego czasu cieszyli się długą znajomością z tym miejscem. W odbywających się tam dyskusjach brało udział wielu celebrytów, w tym Aldous Huxley, Paul Tillich, Arnold Toynbee, Joan Baez, Simon i Garfunkel, niektórzy z Beatlesów, B.F. Skinner, Linus Pauling i Jerry Brown[35].

Esalen zostało centrum New Age na Zachodnim wybrzeżu, jeszcze zanim pojęcie „New Age” stało się znane, jak też zajmowało się komunikacją z bytami duchowymi na długo przed tym, zanim praktyka ta stała się popularna. Esalen miało swoje własne medium, młodą Angielkę o imieniu Jenny O'Connor. Za pomocą automatycznego pisania grupa bytów nieosobowych nazywających siebie „Dziewięcioma” (i rzekomo oparta na gwieździe Syriusz), regularnie przekazywała wiadomości przez Jenny, będąc czasami dość zdumiewająca w swojej

niesamowitej pre-kognitywnej dokładności. Współzałożyciel ośrodka Richard Price, przed swoją makabryczną śmiercią w 1985 roku, był pod takim wrażeniem, że zaczął angażować Dziewięciu w swoje sesje terapii Gestalt. Przez kilka lat Informator Esalen oferował kurs Gestalt, który, jak obiecywano, miał być prowadzony przez paranormalną inteligencję „Dziewiątkę”[36].

W informatorze znalazł się nawet wpis biograficzny Dziewięciu, który opisywał ich jako: „olbrzymie odbicia was samych, terapeuci gestalt, doradcy małżeńscy – czysta energia o jakości pojawiania się dostępna dla wszystkich”. Price uważał, że nie miało znaczenia, czy informacje przekazywane przez Jenny od Dziewięciu pochodziły z Syriusza, czy też z jej podświadomości. Główni dyrektorzy ośrodka konsultowali się u nich nawet podczas słynnego spotkania, które zaowocowało wstrząsem na najwyższym szczeblu kierowniczym[37].

Interesującym dla naszych badań jest fakt, że Dziewięciu komunikowało się za pośrednictwem innych mediów oraz z innymi organizacjami i osobami zaangażowanymi w okultyzm. Skontaktowali się z Andriją Puharichem w jego laboratorium, wciągając go w okultyzm. Nieżyjący już Gene Roddenberry miał nadzieję nawiązać kontakt z Dziewięcioma i stworzył scenariusz zatytułowany ich imieniem[38]. Poświęcono im książki, takie jak „The Only Planet of Choice”[61], poświęcona „Tomowi i Radzie Dziewięciu”, przy czym „Tom” jest rzekomym rzecznikiem Rady. Paweł zidentyfikował Dziewięciu (archontów) 1900 lat temu jako demonicznych wrogów ludzkości dopuszczających się „duchowego zła” (Ef.6,12).

Psychologia humanistyczna i transpersonalna

„Association for Humanistic Psychology” zostało głęboko przesiąknięte najbardziej rażącym okultyzmem. Już w 1986 roku jednymi z prelegentów na 24. corocznym spotkaniu AHP, które odbyło się na Uniwersytecie Stanowym w San Diego, byli praktykujący szamani. Uczestnicy otrzymali możliwość doświadczania i rozwoju w szamańskich odmiennych stanach świadomości sprzyjających kontaktom z duchami. Miały tam miejsce seanse spirytystyczne w celu zgłębiania komunikacji z „przewodnikami duchowymi i innymi duchowymi przyjaciółmi”. W swoim raporcie ze zjazdu „Los Angeles Times” zamieścił zdjęcie afrykańskiego szamana Durchbacka Akuete „wprowadzającego wiceprezesa AHP Lonniego Barbacha w trans”[39].

Uznające siebie za zaangażowane w naukę psychologii AHP, reklamowało ten zjazd z 1986 roku w „Shaman's Drum: A Journal of Experiential Shamanism”[62]. Rzut oka na którykolwiek numer „Bębna szamana” pokazuje duży udział psychologów. Typowy numer „Bębna szamana” zawiera takie artykuły jak „Nauka zaufania duchom”[40] i promuje najbardziej prymitywny i demoniczny okultyzm jako wyzwalającą prawdę. Przyjrzyjmy się następującym opisom pod ilustracjami w jednym z ostatnich artykułów zatytułowany „Głodne duchy: Szamańskie rytuały Embery”:

> *Młody haibana [szaman] [...] śpiewa przywołując hai [duchy] [...]*
>
> *Dziewczyna jest pomalowana w motyw węża [...] która będzie służyć jako gospodyni dla hai [duchów] podczas uzdrowienia.*

[61] Jedyna planeta z wyboru, przyp. tłum.
[62] Bęben szamana: Magazyn doświadczenia szamanizmu, przyp. tłum.

> *Ubrany w koraliki i tradycyjną przepaskę na biodrach, haibana trzyma jeden ze swoich szamańskich lasek, oferując duchom komercyjny alkohol i importowane papierosy Marlboro.*
>
> *Aceite trzykrotnie przepuszcza żywego węża nad pacjentem, by wchłonął jej chorobę*[41].

Reklamując się w „The Shaman's Drum", AHP wyraźnie miało nadzieję na przyciągnięcie do swoich szeregów więcej praktykujących szamanów, poprzez związek między ich starożytną religią a psychoterapią. Oczywistym było również, że psychologowie mogą się nauczyć kilku nowych sztuczek od szamanów. Oto fragment tego ogłoszenia:

> *Niezapomniana okazja by uczyć się od jednych z najważniejszych uzdrowicieli i przywódców duchowych w Afryce Zachodniej i Brazylii:*
>
> *Podróż w odmienne stany świadomości, gdzie będzie można spotkać swoich wyższych nauczycieli duchowych i samych „bogów" [...]*
>
> *Tematy obejmują: rytuał, medytacja [...] odmienne stany świadomości, szamanizm i uzdrawianie duchowe, spirytyzm [...]*[42]

Co „naukowi" psychologowie rozumieją przez „wyższych nauczycieli duchowych", „bogów" lub „uzdrawianie duchowe" i „mediumizm"? Jeszcze mniej ze swoim okultystycznym zaangażowaniem kryje się psychologia transpersonalna. Pewna gazeta doniosła:

> *Wizje. Mówienie językami. Spacery i rozmowy z Jezusem. Ekstaza od Buddy. Walka z Szatanem. Spotkania z UFO. Brzmi to jak litania dolegliwości psychologicznych [...] ludzi, którzy [...] stali się szaleńcami noszącymi fiszki. Tylko czy na pewno?*
>
> *W Instytucie Psychologii Transpersonalnej w Menlo Park [Kalifornia] [...] psychiatrzy, psycholodzy i doradcy [...] są oddani uznaniu duchowości [...] za ważny element natury człowieka*[43].

Profesor Charles Tart, który został nazwany „jednym z czołowych badaczy psychologii rozwoju duchowego – psychologii transpersonalnej w tym kraju" uważa psychologię transpersonalną za duchową. Jego antologie, „Altered States of Consciousness"[63] oraz „Transpersonal Psychologies"[64] są powszechnie uważane za klasykę. Tart pisze:

> *Psychologie duchowe [...] które pokazują jak wzrastać duchowo, można znaleźć w sufizmie, w różnych formach buddyzmu takich jak Zen, w tradycyjnych praktykach jogi [...] [itd.]*
>
> *Zwykle [uczą] one, że naszym prawdziwym przeznaczeniem jest ewolucja w kierunku jakiejś wyższej duchowej natury [...]*[44]

[63] Odmienne stany świadomości, przyp. tłum.
[64] Psychologie transpersonalne, przyp. tłum.

W artykule opublikowanym w „Journal of Humanistic Psychology”[65], psycholog John Heider przyznaje, że głównym katalizatorem rozwoju psychologii transpersonalnej było „powszechne stosowanie i nadużywanie substancji psychodelicznych i substancji zmieniających umysł, takich jak marihuana, LSD i meskalina [...] Narkotyki psychodeliczne dały niepodważalny dowód na to, że odmienne stany świadomości są rzeczywistością i że istnieją ścieżki prowadzące do doświadczenia transcendentnego”[45].

Dziedzictwo Zygmunta Freuda

Freud został zdemaskowany jako oszust. Jego praca nie była naukowa, niektóre opisy jego przypadków, których użył do poparcia swoich teorii, były ukrytymi szkicami autobiograficznymi. „Odkrycia” zarówno jego, jak też i Junga odzwierciedlają ich własne perwersyjne obsesje seksualne. Wczesna korespondencja między nimi dotyczyła dążenia Junga, by Freud doradził mu w sprawie uwiedzenia pacjentki Junga Sabiny Spielrein. Miał on też inne kochanki, tak jak Freud, nie ograniczał się do swojej szwagierki, Minny Bernays. Współczesna psychologia wywodzi się w dużej mierze z deprawacji seksualnej i buntu przeciwko Bogu, jakie reprezentowali jej szanowani „odkrywcy”.

Teorie Freuda opierały się na jego wypaczonym poglądzie, że wszelkie uczucia i motywacje myślowe mają swoje korzenie w pragnieniach seksualnych. Jego „Kompleks Edypa”, na który nie ma dowodów w ogólnej populacji, odzwierciedla wyraźnie jego własną obsesję na punkcie kazirodztwa. Zło, które się zrodziło pod wpływem Freuda i Junga, jest nie do oszacowania. Nawet znany niemiecki magazyn „Der Spiegel” w artykule z lipca 1994 r., dopuścił ewentualność demonicznego wpływu w psychologii Freuda i Junga.

Mimo dyskredytacji Freuda, dwie jego teorie, podświadomość i determinizm psychiczny, pozostają głównymi fundamentami większości psychologii i psychoterapii. Freud twierdził, iż odkrył, że ludzkie zachowanie jest napędzane impulsami wynikającymi z urazów nabytych w dzieciństwie, które kryją się w obszarze zwanym podświadomością, i do których można dotrzeć i je wyleczyć jedynie za pomocą psychoterapii. Profesor Dawes wyraża swoje oburzenie:

> *Najbardziej zgubnym z tych przekonań jest to, że zachowanie dorosłych jest determinowane głównie przez doświadczenia z dzieciństwa, nawet te bardzo subtelne, a zwłaszcza te, które zwiększają lub zmniejszają poczucie własnej wartości*[46].

Ewidentnym skutkiem takich teorii jest uniewinnienie sprawcy bez względu na to, co zrobił. W dziełach Freuda, a jest ich cały zbiór, brakuje jednego słowa – odpowiedzialność.

Bez odpowiedzialności nikt nie jest winny. „Alkoholizm i narkomania stały się ‘chorobami’, przestępczość stała się ‘produktem ubocznym’ środowiska społecznego, w którym ktoś dorastał, i tak dalej”[47]. Zamiast być winnymi, wszyscy jesteśmy ofiarami — nie tylko tego, co zrobili nam inni, ale także ofiarami naszych własnych uczuć, a więc nie ponosimy odpowiedzialności.

[65] Magazyn Psychologii Humanistycznej, przyp. tłum.

Wobec tego decyzja Sądu Apelacyjnego Dystryktu Kolumbii z 1954 r., że dana osoba „może być uniewinniona z powodu nieodpartego impulsu [...] doprowadziła w następstwie do uniewinnienia Johna Hinckleya po jego próbie zamachu na ówczesnego prezydenta Reagana”[48].

Odzyskiwanie „wypartych wspomnień”

Jeśli problem tkwi w przeszłości, jak stwierdził Freud, trzeba do niej wrócić, aby odnaleźć traumę i się z nią uporać. Proces ten nazywa się „terapią regresyjną” i budzi wiele wątpliwości. Pamięć nie jest niezawodna, ale w wielu przypadkach omylna i nastawiona na własną korzyść, co potwierdziły liczne badania naukowe.

Kolejny problem to sposób, w jaki są wywoływane wspomnienia podczas terapii. Klient jest subtelnie wprowadzany w wysoce sugestywny stan umysłu, a następnie kieruje się naprowadzającymi sugestiami aby dopomóc „pamięci”. Sugestie te bardzo często zostają przyjęte i powodują „przypomnienie” sobie czegoś, co nigdy nie miało miejsca. Stwarza się zdarzenia w podobny sposób, w jaki operują szamani. Często terapeuta ma swój własny ukryty cel i naciska na klienta, aby ten „przypomniał sobie” coś, o czym terapeuta już zdecydował (bez żadnych dowodów), że jest problemem. Jeśli pacjent tego nie pamięta, oskarża się go o tłumienie lub zaprzeczanie. Modus operandi Freuda trwa do dziś. To on napisał:

> *Nie wolno nam wierzyć w to, co [pacjenci] mówią [kiedy zaprzeczają posiadaniu wspomnień], zawsze musimy zakładać, jak też i mówić im, że coś ukrywają [...] Musimy na to nalegać, musimy kontynuować wywieranie presji i przedstawiać się jako nieomylni, aż w końcu rzeczywiście coś nam wyznają [...] technika nacisku naprawdę nigdy nie zawodzi*[49].

Taki rodzaj terapii doprowadził wielokrotnie do fałszywych wspomnień. Tysiące rodzin w całej Ameryce zostało zniszczonych przez fałszywe wspomnienia o rzekomych seksualnych i satanistycznych wykorzystywaniach rytualnych (SRA)[66], które nigdy nie miały miejsca. Oskarżeni (najczęściej ojcowie) kontratakują, i w niektórych sprawach sądy wydały wysokie wyroki przeciwko odpowiedzialnym za to terapeutom.

Większość „wspomnień” rzekomych nadużyć seksualnych w przeszłości i SRA jest odkrywanych pod hipnozą. Sam Freud używał tej techniki. Udowodniono, że hipnoza tworzy fałszywe wspomnienia. Dlatego w większości stanów USA zeznania zdobyte w ten sposób nie są akceptowane w sądzie. Owszem, zdarzało się, że również pod wpływem hipnozy pojawiały się wspomnienia prawdziwych wydarzeń, ale tutaj stajemy przed poważnym problemem.

Poddani „regresji” do łona matki „zapamiętują” szczegóły (w tym rozmowy, których nie mogli zrozumieć) związane z własnymi narodzinami. Naukowym faktem jest jednak to, że osłonka mielinowa mózgu jest zbyt słabo rozwinięta w momencie narodzin, aby mogła zachować wspomnienia. Oczywiście, „wspomnienia” te nie pochodziły z mózgu. Możemy tylko wywnioskować, że dostarcza ich jakiś inny umysł w celu zwodzenia.

[66] Satanic Ritual Abuse – satanistyczne wykorzystywanie rytualne, przyp. tłum.

Poruszaliśmy już temat związku okultyzmu i reinkarnacji, fundamentalne wierzenie we Wschodnim mistycyzmie i czarach. Pod wpływem hipnoterapii tworzone są również faktyczne „wspomnienia" miejsc i wydarzeń z rzekomych przeszłych istnień, a nawet używany jest język obcy. Jesteśmy znów zmuszeni do wyciągnięcia nieuniknionego wniosku, że jakiś inny umysł dostarcza informacji, które niewątpliwie wykraczają poza wiedzę zahipnotyzowanej osoby. Korzystający ze swoich duchowych przewodników szamani od tysięcy lat zajmują się właśnie tą techniką.

Rozdwojenie jaźni?

Innym oszustwem zrodzonym przez teorie podświadomości i determinizmu psychicznego Freuda jest przekonanie, że można być „zamieszkanym" przez wiele osobowości. Mówi się, że taki pacjent cierpi na rozdwojenie jaźni lub osobowość wieloraką[67]. Nikt prawie nie słyszał o MPD do czasu publikacji w 1957 roku książki „Three Faces of Eve"[68]. Opowiada ona historię Christine Costner Sizemore, która po długiej terapii zamanifestowała 22 rzekome osobowości. Książka „Sybil" z 1973 r. (oraz oparty na niej film z 1977 r.) spowodowały eksplozję tej teorii, a MPD powiązano z wykorzystaniem seksualnym. Publikacja Michelle Remembers z 1980 r., dodała wymiar SRA do MPD.

W 1980 MPD została uznana w DSM-III (klasyfikacja zaburzeń psychicznych Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego) za zaburzenie psychiatryczne. Niektórzy psychologowie twierdzą, że wszyscy posiadamy wiele osobowości i że ludzkość może zrobić wielki ewolucyjny krok naprzód, ucząc się ujarzmiania tej wewnętrznej mocy. Inni wskazują na powiązanie MPD z doświadczeniami okultystycznymi oraz podobieństwo „wielokrotnej osobowości" z „wyższą jaźnią" odkrywaną w transie jogicznym[50]. Opis klinicysty z Nowego Jorku, Armanda Di Mele, ukazuje bardzo wyraźnie to okultystyczne powiązanie:

> *W kontaktach z „wieloma osobowościami" [...] zaproś je podczas hipnozy [...]*
>
> *Rozmawiałem z „głosami duchów", które przybyły od wielu osobowości i opowiedziały mi rzeczy o moim dzieciństwie. Konkrety, takie jak co wisiało na ścianach w domu. Są pewne niezaprzeczalne dowody [...] czegoś, czego nie rozumiemy i nie możemy zmierzyć[51].*

Kalifornijski psychiatra Ralph B. Allison, jeden z czołowych autorytetów w dziedzinie MPD, który głęboko wierzy i praktykuje „Wyższą Jaźń", wypowiedział się o tym zjawisku: „Każdy z nas ma do tego dostęp, nie musimy iść do medium". Allison odnosi się czasem do swojej „Wyższej Jaźni" jako „Mike", zastrzegając ostateczną ocenę tego, kim lub czym może on być. Według niego, pacjenci z MPD cierpią, bo nie słuchają wyższych pomocników, a terapia polega na uczeniu się jak ich słuchać[52]. To ma być nauka?

W klasycznej terminologii okultystycznej dr Allison odnosi się do tych istot jako do „Wniebowstąpionych Mistrzów", którzy, jak twierdzi, są spokrewnieni z własnymi „Wyższymi Jaźniami". Opierając się na swoim doświadczeniu z MPD, psychiatra ten doszedł do wiary

[67] MPD, multiple personality disorder – rozdwojenie jaźni (osobliwość wieloraka), przyp. tłum.
[68] Trzy twarze Ewy, przyp. tłum.

w istnienie bezcielesnych umysłów. W rozmowach z tymi istotami niektóre mówią do niego: „Nie ważne skąd pochodzimy, jaki jest nasz adres lub gdzie mieszkaliśmy wcześniej". Inne mówią takie rzeczy jak: „W moim poprzednim wcieleniu byłem Indianinem z Essex w Dakocie i byłem wtedy wielokrotną osobowością, a teraz zostałem wysłany przez Boga tutaj, aby pomóc jej [klientce] w jej problemach – jestem w tym ekspertem".

W typowy dla psychiatry sposób dr Allison mówi: „Kim jestem by z tym dyskutować [...]? Zajmuję się pomaganiem ludziom i nie interesuje mnie skąd pochodzą informacje, ale czy to działa"[53]. W rzeczywistości, powinno to budzić wielki niepokój, gdyż wygląda na opętanie przez demony.

Wśród wielu przykładów, które byłyby śmieszne, gdyby nie były tak tragiczne, znajduje się przypadek Nadean Cool, która pozwała swojego byłego psychiatrę o postępowanie niezgodne z etyką zawodową, „argumentując, iż ten przekonał ją, że ma ona 120 osobowości i w następstwie obciążył jej firmę ubezpieczeniową kosztami terapii grupowej". Blue Cross, który wypłacił jej psychiatrze dr Kennethowi Olsonowi około 113 000 dolarów oraz 114 000 dolarów szpitalowi St. Elizabeth w Wisconsin, dołączył do Nadean Cool w pozwie, skarżąc się, iż Olson wystawił rachunki za sesję grupową, twierdząc, że prowadził on terapię więcej niż jednej osoby[54]. Co to za nauka? Takiemu oszustwu zaprzecza zwykły zdrowy rozsądek.

Psychologia i istoty pozaziemskie

Niezależnie od tego, czy kult UFO jest mitem, magią czy szaleństwem, jego arcykapłani są psychiatrami, a religijnym rytuałem, który stosują, jest hipnoza. Ta starożytna szamańska praktyka jest ogniwem pomiędzy UFO, NDE i okultyzmem. Niewielu ewentualnych uprowadzonych ma świadome wspomnienia rzekomych doświadczeń. W procesie regresji w czasie pod wpływem hipnozy (za pomocą naprowadzających sugestii), terapeuta odkrywa „wspomnienie" o „uprowadzeniu" i byciu poddanym analizie fizjologicznej, a czasem napaści na tle seksualnym – dokładnie tak, jak tysiące osób „odkryły" wspomnienia rzekomego wykorzystania seksualnego w dzieciństwie.

Jacques Vallee odnosi się do regresji pod wpływem hipnozy w celu odzyskania wspomnień jako „wysoce wątpliwej metody, która, niestety, stała się jednym ze standardów badań UFO [...]"[55]. W rzeczywistości każdy zahipnotyzowany podmiot może, przy minimalnej sugestii, „przypomnieć sobie" uprowadzenie przez UFO, pasujące w detalach do tych opisanych przez rzekomo autentycznych uprowadzonych[56]. Doświadczenie tak zwanej śmierci klinicznej jest również powielane podczas hipnozy, ujawniając okultystyczne powiązanie ze zjawiskiem UFO[57].

W całej Ameryce setki grup tych, którzy wierzą, że spotkali kosmitów lub zostali przez nich porwani, spotykają się regularnie, zwykle pod przewodnictwem psychoterapeuty. Typową jest grupa na przedmieściach Los Angeles kierowana przez hipnoterapeutkę Yvonne Smith, „dla ludzi, którzy wierzą, że ich zachowania seksualne i reprodukcyjne są monitorowane przez kosmitów"[58].

Naczelnym kapłanem uprowadzeń przez UFO jest dr John E. Mack, profesor psychiatrii szpitalu w Cambridge, Szkoły Medycznej na Harvardzie oraz autor i zdobywca nagrody Pulitzera.

Przeprowadził wywiady z ponad setką osób, które twierdziły, że zostały uprowadzone przez kosmitów na pokład UFO. Wiele z tego, czego nauczył się podczas tych spotkań, ujawnił w swojej książce „ABDUCTION: Human Encounters with Aliens”[69]. James S. Gordon tak zrecenzował tą książkę w „New York Times”:

> *Ten znany psychiatra [...] od czterech lat rejestruje dziwne i uderzające historie zwykłych mężczyzn i kobiet, którzy wierzą, że zostali uprowadzeni z domów i samochodów i przetransportowani, poprzez ściany i na promieniach światła, na statki kosmiczne [...]*
>
> *Dr Mack odnosił wrażenie, że ci elokwentni, wrażliwi i dobrze wykształceni mężczyźni i kobiety nie byli psychotyczni, nie cierpieli na urojenia, ani nie kierowali się autopromocją [...] Ich doświadczenia z uprowadzeniami przez UFO wydawały się być źródłem, a nie symptomem ich problemów.*
>
> *Słuchając ich dr Mack, zaczął wierzyć, że ich doświadczenia były w pewnym sensie całkiem „prawdziwe” i [...] pod wpływem hipnozy ich fragmentaryczne wspomnienia stały się kryształkami, wokół których formowały się skomplikowane sceny uprowadzeń, gwałtów i instrukcji [...]*
>
> *Jak ujawnia książka [...] dr Mack [zaczął] znajdować inne powiązania między uprowadzeniami, doświadczeniami z pogranicza śmierci i „cofaniem się do poprzedniego życia”. Wszystkie te doświadczenia są, jak sugeruje, narzędziami do uzyskania odwiecznej [okultystycznej] mądrości [...]*
>
> *Niestety [...] relacje uprowadzonych [...] nie mają takiej wagi autorytetu, jaką chcieliby mu nadać dr Mack i empatyczny czytelnik [...] to tutaj, a dokładnie na gruncie klinicznym i naukowym [...] jego książka jest najbardziej podatna na krytykę [...]*
>
> *Równie niepokojący jest niedostatek materiału na temat metodologii dr Mack [...] w jaki sposób wprowadza on w trans hipnotyczny czy przesłuchuje osoby poddane jego hipnozie [...] [i] jego oświadczenie, że on i osoby uprowadzone „współtworzą” swoją rzeczywistość[59].*

Dr John Mack odnosi się do „zjawisk, które wydają się pochodzić z innego wymiaru, informacji uzyskanych przez telepatię, jasnowidzenia i całej sfery psyche, doświadczeń poza ciałem, doświadczeń bliskich śmierci; telekinezy i samego zjawiska uprowadzeń przez kosmitów – jako zjawisk, które mogą manifestować się w świecie fizycznym, lecz wydają się pochodzić z innego wymiaru, miejsca niewidzialnego [...]”[60]. Opisuje świat okultyzmu, którego stał się zagorzałym wyznawcą.

Carl Jung żył w ciągłym zamieszaniu, stanie, który prześladował go od dzieciństwa. Był rozdarty między tym, czy to stan świadomy, czy też nieświadomy jest stanem rzeczywistym. Faktem jest, że zmagał się z głębszymi problemami niż wielu jego pacjentów:

[69] Uprowadzenie: Spotkania ludzi z kosmitami, przyp. tłum.

> *Z mojego domu dostrzegłem dwa metalicznie błyszczące dyski w kształcie soczewek, które pędziły wąskim łukiem nad domem [...] dwa obiekty UFO. Potem przyleciało kolejne ciało [...] w powietrzu: soczewka z metalowym przedłużeniem, która prowadziła do pudełka – magicznej latarni [rzutnika taśmowego]. Zawisło nieruchomo w powietrzu w odległości sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu jardów, wymierzone wprost w moim kierunku.*
>
> *Obudziłem się z uczuciem zadziwienia [...] przez głowę przeszła mi myśl: „Zwykle myślimy, że UFO są naszymi projekcjami. Okazuje się jednak, że to my jesteśmy projekcjami UFO. Jestem wyświetlany przez magiczny rzutnik jako C.G. Jung. Lecz kto steruje urządzeniem?”*[61]

Zadziwiające efekty hipnotycznego transu

Tajemnicze efekty towarzyszące hipnozie sprawiają, że współcześni badacze naukowi są w kropce. Często pojawiają się w niej spontaniczne „wspomnienia” przeszłych i przyszłych wcieleń (około jedna piąta związana z życiem na innych planetach)[62]. Trans hipnotyczny powiela również doświadczenia powszechne w stanach osiąganych przy użyciu narkotyków psychodelicznych, TM oraz innych form jogi i medytacji Wschodu[63]. Co więcej, u osób poddanych hipnozie, spontanicznie manifestują się moce psychiczne, jasnowidztwo, doświadczenia poza ciałem i cała gama innych zjawisk okultystycznych[64].

Rozważmy przypadek Williama, inteligentnego, dobrze przystosowanego 21-letniego studenta college'u, wprowadzonego w hipnozę przez profesora Charlesa Tarta. William doświadczył tej samej kosmicznej świadomości i samorealizacji wywołanej przez jogę i śmierć kliniczną. Doświadczył głębokiego spokoju, następnie oderwania się od swojego ciała, a potem uwolnienia od własnej tożsamości by połączyć się z wszechświatem, poczucia, że jest wszystkim i nie ma ograniczeń co do tego, czego może doświadczyć lub czym się stać. Wyczuwał pełnię świadomości Boga, „w której czas, przestrzeń i ego są rzekomo przekroczone, pozostawiając czystą świadomość pierwotnej nicości, z której pochodzi wszelkie manifestujące się stworzenie”[65].

Przyjęta przez Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne zaledwie w 1958 r., jako technika terapeutyczna, hipnoza wydaje się demonstrować zdolność umysłu do wpływania na ciało. Jest to efekt placebo pod precyzyjnym kierownictwem. Istnieją nawet dowody na „zmiany komórkowe zachodzące w ciele wraz ze zmianami postawy”[66]. Martin i Deirdre Bobgan piszą:

> *Połączenie słowa hipnoza ze słowem terapia nie zmienia tej praktyki z okultystycznej na naukową [...]*
>
> *Biały płaszcz może być bardziej szanowanym strojem niż pióropusze i farby na twarzach, lecz zasady są te same. Hipnoza pozostaje hipnozą, niezależnie od tego, czy nazywa się hipnozą medyczną, hipnoterapią, autosugestią, lub czymkolwiek innym.*
>
> *Hipnoza w rękach lekarza jest tak naukowa, jak różdżka w rękach inżyniera budownictwa*[67]*.*

Niektórzy lekarze stosują hipnozę jako środek znieczulający. Kiedy niektórym zahipnotyzowanym pacjentom sugeruje się, że nie będą odczuwali bólu, a nawet że nie będą krwawić podczas operacji, w wielu przypadkach staje się to rzeczywistością. Sugestia posthipnotyczna (np. że papierosy będą okropnie smakować, by pomóc palaczowi rzucić palenie) staje się często nową rzeczywistością po powrocie tej osoby do świadomości.

Joga i inne formy medytacji Wschodu są formą autohipnozy lub autosugestii, jak też praktykuje się inne formy autohipnozy. Opierając się na latach badań, lekarz William Kroger i psycholog William Fezler ostrzegają przed „byciem zmylonym rzekomymi różnicami między hipnozą, zenem, jogą i innymi Wschodnimi metodologiami uzdrawiania. Chociaż każdy z nich posiada inne rytuały, są one zasadniczo tym samym”[68].

Autohipnoza jest szeroko praktykowana w holistycznym ruchu na rzecz zdrowia oraz podczas seminariów o tematyce osiągnięcia sukcesu i wzmocnienia obrazu samego siebie. Efektów hipnozy nie da się wytłumaczyć żadną zdolnością ludzkiego mózgu czy umysłu. Hipnoza jest główną bramą do okultyzmu i odegrała kluczową rolę w inwazji okultyzmu w Zachodnim społeczeństwie[69].

Dwa wnioski, choć uważane przez wielu za bardzo niesmaczne, wydają się być nieuniknione: 1) Istnieje wspólne źródło wszystkich zjawisk okultystycznych, w tym UFO, które celowo i inteligentnie wykorzystuje to sprytne oszustwo do własnych celów; oraz 2) hipnoza, czyli siła sugestii leży u podstaw tych celów. Jeśli odrzucimy te dwa wnioski, nic nie stanowi logicznej całości. Temu, kto to bada, pozostaje tylko, jak zrobił to profesor Alvin H. Lawson z Uniwersytetu Stanu Kalifornii w Long Beach, ze zgrozą stwierdzić: „Kryje się za tym coś bardzo upiornego!”[70]

Tłumaczenie: Ewa

> *Psychologia i psychiatria [...] oferuje [...] naukową regulację psychiki [...] [zastępującą] chrześcijaństwo [...] spowiedź [...] mistyczne działanie [...] wyszkolone kapłaństwo [...] ofiarując służbę rozmówców, którym płaci się za godziny.*
>
> *W sposób niemal nienaruszony, medyczno-psychologiczna koncepcja bycia chorym zastąpiła [grzech]. Z elokwencją mówimy teraz o mordercach [...] jako o „chorych" [...] Paradoksalnie, ateistyczne idee Freuda [wpłynęły] na duchownych, księży i rabinów, [którzy] uczęszczają dziś tłumnie na kursy poradnictwa duszpasterskiego, sprawiając, że wielu z nich zdaje się być bardziej naśladowcami Freuda niż Chrystusa.*
>
> — Martin L. Gross[1]

> *W przypadku problematycznej diagnozy korzystam zazwyczaj z horoskopu.*
>
> — Carl Jung[2]

> *Zaskakująca liczba dzisiejszych psychoterapeutów stosuje się do rad Junga [co do radzenia się horoskopu].*
>
> — Newsletter „Wholemind"[3]

> *Chociaż niewielu psychologów akceptuje wszystkie z teorii Freuda, jego poglądy na temat obecności nieświadomych myśli, pragnień i uczuć są obecnie akceptowane niemal powszechnie.*
>
> — Bruce Narramore, czołowy psycholog chrześcijański[4]

> *Pod wpływem psychologów humanistycznych, takich jak Carl Rogers i Abraham Maslow, wielu z nas, chrześcijan, zaczęło dostrzegać potrzebę miłości siebie i poczucia własnej wartości. To dobry i potrzebny kierunek.*
>
> — Bruce Narramore[5]

> *Obecnie lekarz psychiatra i [...] doktor psychologii mianowali się niekwestionowanymi Salomonami naszej ery [...] Nowy jasnowidz wygłasza swoje werdykty z wrażeniem nieomylnej bulli papieskiej, w postawie, która onieśmiela nawet najbardziej pewnych siebie laików.*
>
> — Martin L. Gross.[6]

> *Prawdziwie szokujące jest to, że wiele, jeśli nie większość form psychoterapii oferowanych obecnie konsumentom, nie jest poparta wiarygodnymi dowodami naukowymi.*
>
> — R. Christopher Barden, psycholog, prawnik i prezes Krajowego Stowarzyszenia Ochrony Konsumentów w Praktykach Zdrowia Psychicznego[7]

> *Psychiatria ochoczo uświęca swoje wartości święconą wodą medycyny i ofiarowuje je jako prawdziwą wiarę w „Zdrowie Psychiczne". To jest fałszywy Mesjasz.*
>
> — E. Fuller Torrey, psychiatra o międzynarodowej renomie[8]

22

Psychologia chrześcijańska

W psychologii nie ma nic chrześcijańskiego. To, co zwodzi wielu chrześcijan by wierzyli, że psychologia jest w jakiś sposób kompatybilna z chrześcijaństwem, jest użycie w niej terminów takich jak dusza, duch, a nawet Bóg. Jednak znaczenie tych słów w psychologii wywodzi się z okultyzmu, jest sprzeczne z Biblią i jest nieodwracalnie antychrześcijańskie.

W rzeczywistości, psychologia jest rywalizującą religią z własną antychrześcijańską ewangelią, która oferuje niebiblijną diagnozę i bezbożne lekarstwo na ludzką chorobę. Nawet Rollo May[70] wyraził zaniepokojenie związkiem psychologii z religią. Inni świeccy psychologowie, tacy jak Sam Keen i Phillip Reiff, „opisali psychoterapię jako rodzaj religii narodowej, z ewangelią samospełnienia i terapeutami jako nowymi księżmi”[1].

Jeden z psychologów mówi, że „niektórzy z najbardziej wpływowych pionierów amerykańskiej psychologii znaleźli w niej idealny środek do wyrzeczenia się własnego wychowania chrześcijańskiego w imię nauki”[2]. Profesor psychiatrii Thomas Szasz, niepraktykujący Żyd, deklaruje: „Jednym z najpotężniejszych życiowych motywów Freuda była [...] zemsta na chrześcijaństwie [...]”[3]. Szasz nazwał psychoterapię „nie tylko religią, która udaje naukę [...] [ale] fałszywą religią, która stara się zniszczyć religię prawdziwą”[4].

Czy psychologia chrześcijańska nie jest jednak czymś innym? Nie, nie jest. Niezależnie od tego, czy psychiatra lub psycholog jest chrześcijaninem czy ateistą, musieli oni zdać te same egzaminy i spełnić te same warunki by uzyskać licencję państwową. Na przykład Szkoła Podyplomowa Psychologii na Seminarium Fullera[71] w Pasadenie w Kalifornii jest akredytowana przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne i musi operować według tych samych bezbożnych standardów jak każda inna świecka szkoła psychologii.

„Chrześcijańska” psychologia nie istnieje

Prawda jest taka, że nie istnieje coś takiego jak psychologia chrześcijańska. Wystarczy spojrzeć na spis treści dowolnego podręcznika psychologii. Widnieją w nim: psychologia freudowska, jungowska, behawioralna, egzystencjalna, humanistyczna, transpersonalna i wiele innych rodzajów psychologii, ale nie można tam znaleźć psychologii chrześcijańskiej. Powód jest prosty: nie ma chrześcijanina, który byłby założycielem odrębnej szkoły psychologii znanej jako „chrześcijańska”.

[70] Amerykański psycholog i psychoterapeuta, przyp. tłum.
[71] Międzywyznaniowe Ewangeliczne Seminarium Teologiczne, przyp. tłum.

Dwóch chrześcijańskich psychologów stwierdziło w referacie przedstawionym na profesjonalnym spotkaniu psychologów, co spotkało się ze zgodą słuchaczy, że:

> *[...] nie istnieje żadna psychologia chrześcijańska, którą można by zaakceptować i która różniłaby się zdecydowanie od psychologii niechrześcijańskiej.*
>
> *Nie można stwierdzić, że działamy w sposób, który zasadniczo różni się od naszych niechrześcijańskich kolegów [...] Jak dotąd nie istnieje żadna przyjęta teoria, tryb badań lub metodologia leczenia [w psychologii], która byłaby wyraźnie chrześcijańska*[5]*.*

Co zatem oznacza termin „psychologia chrześcijańska”? Większość laików wyobraża sobie, że rzeczywiście istnieje psychologia, która jest wyraźnie chrześcijańska. Przedstawiciele tego zawodu wiedzą jednak, że są zaangażowani w próbę integracji teorii ateistycznych i antychrześcijańskich z teologią chrześcijańską. Psychologia jest częścią samej „mądrości tego świata” nauczanej przez „ducha świata”, którą Paweł odrzucił (1Kor.2,5-14). Założyciel Rapha[72], Robert McGee, szczerze wyznaje, że łączy się on z Duchem Świętym we współpracy z ateistą uważającym chrześcijaństwo za przyczynę chorób psychicznych, Albertem Ellisem:

> *Zmiana sposobu, w jaki myślimy, czujemy i postępujemy jest procesem, który obejmuje nadprzyrodzoną pracę Ducha Świętego [...] Jako punkt wyjścia użyjemy jednak modelu zaadaptowanego z Racjonalno-Emotywnej Terapii psychologa Alberta Ellisa*[6]*.*

Psychologia wywodzi się z okultyzmu, nie jest naukowa, a wielu jej czołowych specjalistów przyznaje, że jest ona destrukcyjna. Te same uzasadnione zarzuty, które można skierować pod adresem psychologii świeckiej, w równym stopniu odnoszą się do tak zwanej psychologii „chrześcijańskiej”. Mimo to, zaatakowała ona najlepsze ambony kościelne i stanowi obszerną część programów nauczania na chrześcijańskich uniwersytetach, a nawet seminariach teologicznych. Kilka lat temu Jerry Falwell powiadomił swoją listę mailingową:

> *W najbliższą niedzielę ogłoszę w Telewizji Narodowej historyczny przełom w Ciele Chrystusa. Wpływ ten [...] pobudzi świat chrześcijański i wprowadzi nas w nową erę służby [...]*
>
> *Nie ma po prostu wystarczającej liczby wyszkolonych psychologów chrześcijańskich, psychiatrów i pastorów, aby sprostać potrzebom doradztwa mnożących się mas ludzi wołających o pomoc.*
>
> *Niezbędne szkolenie zapewni Liberty Institute for Lay Counselling*[73] *[...] Możesz być jednym z nich [...]!*
>
> *Wyobraź to sobie [...]! Dr Gary Collins i jego personel [...] są tam [w twoim domu] z tobą za pośrednictwem tych kaset audio [...]*[7]

[72] Program psychologiczny popularny wśród chrześcijan, przyp. tłum.
[73] Instytut Poradnictwa Świeckiego, przyp. tłum.

Ogłoszenie „George Fox University" nosi tytuł „Nasz doktorat z psychologii posiada coś wyjątkowego – chrześcijański światopogląd"[8]. Broszura „Fuller Theological Seminary" zachwala: „Psychologia chrześcijańska jako zawód jest nie tylko nowa. Jest pełniejsza[74]. Szkoła Psychologii Fuller zawiera wszystko [...] od tytułu magistra terapii małżeńskiej i rodzinnej do stopnia doktora psychologii klinicznej"[9]. Poniższy fragment całostronicowej reklamy „Wheaton College Graduate School" w czasopiśmie „Christianity Today" przedstawia ten sam obraz zintegrowania:

> *Symbole nowego stulecia w psychologii – doktor psychologii i magister w psychologii klinicznej [...] oddanie Pismu Świętemu oraz integracja teorii psychologicznej z wiarą chrześcijańską [...]*

Reklama uczelni Wheaton nie wyjaśnia, dlaczego teorie antychrześcijańskie są wprowadzane do chrześcijaństwa. Nie wyjaśniono też, dlaczego taka niestosowna mieszanka miałaby być pożądana. Na myśl przychodzą końcowe linie wiersza:

Któż miałby opuścić źródło,
By pić z błotnistego strumienia.
Gdzie ludzie zmieszali słowa Boga,
Z każdym snem marzyciela!

Przełomowy wpływ Normana Vincenta Peale'a

Norman Vincent Peale, mason 33 stopnia, był tym, który nazwał narodziny Chrystusa z dziewicy „jakimś teologicznym wymysłem"[10]. Peale był pionierem integracji teologii i psychologii, które stały się psychologią „chrześcijańską"[11]. W 1937 roku „Peale założył w swoim kościele klinikę jednego psychiatry, która rozrosła się do ponad dwudziestu lekarzy i duchownych [...]"[12]. To stało się inspiracją dla tysięcy podobnych współczesnych klinik.

Przodujący uczeń Peale'a, Robert Schuller, stał się głównym czynnikiem, który przyczynił się do przyjęcia tej i wielu innych destrukcyjnych przekonań Peale'a wśród ewangelików. Relacjonując swój udział w Światowym Kongresie Psychiatrycznym w Madrycie w 1967 r., Schuller sugerował, że psychologia i psychiatria są w zgodzie z chrześcijaństwem[13] i kontynuował tą ułudę w swoich licznych książkach i popularnej służbie telewizyjnej. W swoim programie „Godzina mocy" z 5 października 1997 roku Robert Schuller odebrał „Międzynarodową Nagrodę Logoterapii Viktora Frankla". Logoterapia zachęca pacjenta do rozpoznania egzystencjalnego sensu swojego życia na ziemi (bez uznania nieba lub piekła) obejmując wartości „duchowe" bez „konotacji religijnych" i bazując na tym co „Dobre, Prawdziwe i Piękne" – ale nie na Bogu[14]. Logoterapia jest humanistyczna i antychrześcijańska[15]. Jednak przyjmując nagrodę, Schuller powiedział, że był to „największy zaszczyt" i że „Viktor Frankl zajmuje drugie miejsce po Jezusie Chrystusie jako mój nauczyciel [...]"[16].

Dzisiaj, ogromna część Kościoła ewangelicznego podąża za przykładem Peale'a i „Godzina mocy" cieszy się największą oglądalnością spośród wszystkich programów teleewangelistów

[74] Gra słów na nazwie Seminarium Fuller – fuller znaczy pełniejszy, przyp. tłum.

każdego niedzielnego poranka. Do ich rosnącego wpływu bez wątpienia przyczynił się fakt, iż Billy Graham z całego serca poparł zarówno Peale'a, jak i Schullera. Na nielicznych pastorów, którzy wciąż opierają się tej okultystycznej inwazji, patrzy się z góry jako na pozostających w tyle i nie idących z duchem czasu. W swojej książce „The Integration of Psychology and Theology"[75], chrześcijańscy psychologowie John D. Carter i Bruce Narramore piszą:

> *Typowy konserwatywny duchowny [pozostaje] 20 lub 30 lat za swoim postępowym kolegą, jeśli chodzi o świadomość wkładu psychologii w zrozumienie osobowości[17].*

Peale był więcej niż tylko postępowym. Otwarcie przyznał, że wiele z jego pomysłów pochodzi od dwóch czołowych okultystów, założyciela „Religious Science"[76], Ernesta Holmesa[18] oraz twórcy kultu Unity, Charlesa Fillmore'a[19]. Dwóch pastorów (jeden z byłych protegowanych Peale'a) odkryło niedawno w niektórych naukach Peale'a ślady innego źródła okultyzmu[20], Florence'a Scovela Shinna[77]. Po porównaniu prac Peale'a z jej:

> *przytaczają oni dziesiątki konkretnych przypadków, w których Peale i Shinn nie tylko myślą podobnie, ale używają podobnych lub identycznych wyrażeń [...]*
>
> *Shinn, która zmarła w 1940 r., czerpała z mistycznych źródeł pochodzących od starożytnego egipskiego filozofa Hermesa Trismegistusa oraz z tajemnic Masonerii opisanych w Kybalionie [...]*
>
> *Prace Shinna, wznowione przez Simon & Schuster i przez Church of Religious Science, są dostępne w księgarniach New Age. Peale napisał wstęp do wydania Simon & Schuster, przyznając, że „od dawna korzystał" on z nauk Shinna.[21]*

Zawód niemożliwy

Chrześcijański psycholog James Dobson pisze: „Psychologia chrześcijańska jest godnym zawodem dla młodego wierzącego, pod warunkiem, że jego wiara jest wystarczająco silna, aby oprzeć się koncepcjom humanistycznym, na które zostanie narażony"[22]. Dlaczego trzeba być wystawionym na koncepcje humanistyczne, aby zgłębić psychologię chrześcijańską? Psychologia została wymyślona przez humanistów i nie można jej oddzielić od humanizmu, na którym jest oparta.

W swoim ogólnokrajowym programie radiowym Dobson i czołowy psycholog chrześcijański Gary Collins (z którym przeprowadzał wywiad) zgodzili się, że psychologia jest oparta na tych samych pięciu zasadach, co humanizm. Następnie oznajmili oni, że oczywiście psychologia (humanizm) może być zintegrowana z chrześcijaństwem. Należy zapytać, skąd takie bezbożne partnerstwo!

W jednej ze swoich książek Gary Collins pisze: „Jest za wcześnie, aby odpowiedzieć jednoznacznie, czy można zintegrować psychologię i chrześcijaństwo"[23]. Jak sam przyznaje, ponieważ termin „psychologia chrześcijańska" nie został jeszcze zintegrowany, od samego

[75] Integracja psychologii i teologii, przyp. tłum.
[76] Nauki religijnej, przyp. tłum.
[77] Amerykańska nauczycielka duchowego ruchu New Thought (Nowa myśl) i pisarka metafizyczna, przyp. tłum.

początku był on błędną interpretacją narzuconą Kościołowi! Niestety, jej wpływ stale rośnie. Pewien reporter, który odwiedził ostatnio chrześcijańską księgarnię, skomentował:

> *W części poświęconej „życiu chrześcijańskiemu", gdzie kiedyś można było znaleźć pozycje o modlitwie i pobożności, teraz widnieją poradniki jak przestać się martwić, pokonać współzależność, jak radzić sobie ze stresem i uwolnić się od poczucia winy*[24].

Pytamy ponownie: po co próbować integrować teologię z humanizmem? Czy mądrość tego świata może wzmocnić chrześcijaństwo? Czy jest ono wadliwe? Czy stworzona przez antychrześcijan psychologia jest tym, co brakuje chrześcijaństwu? Czy Kościół zmienił się przez 1900 lat? Sam koncept psychologii chrześcijańskiej jest zarówno nielogiczny, jak i niebiblijny.

Tak, chrześcijanie mogą korzystać i korzystają z mądrości tego świata w niektórych dziedzinach – fizyce, chemii, medycynie i innych świeckich dyscyplinach – więc dlaczego nie z psychologii? Istnieje wiele powodów. Przede wszystkim, byłoby śmiesznym mówić o chrześcijańskiej fizyce czy chrześcijańskiej chemii, ponieważ te dziedziny nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem. Ale psychologia, jak żaden inny zawód, twierdzi, że zajmuje się tymi samymi kwestiami, o których mówi Biblia: duszą i duchową stroną człowieka. Twierdzenie to byłoby uzasadnione tylko wtedy, gdyby Biblia nie była wystarczająca w tej dziedzinie.

Gdzie szukać rady?

Czyż wszyscy nie potrzebujemy porad? Oczywiście, pytanie tylko, jaki rodzaj porad i od kogo? Czy zasięgałbyś porady w sprawie choroby serca u mechanika samochodowego? Lub doradztwa inwestycyjnego od człowieka, który wielokrotnie bankrutował? Czy pomocy w dostaniu się do nieba od kogoś, kto nie zna tam drogi i wybiera się do piekła? Rady należy szukać u najlepiej wykwalifikowanego eksperta w danej dziedzinie.

Człowiek nie stworzył samego siebie ani nie może sam siebie zrozumieć. Z pewnością nie wie, czym jest życie. Jak więc może zrozumieć wewnętrzne działanie swojej duszy i ducha, swojego umysłu i emocji? Psychologia jest nauką o duszy (psyche), lecz Jung przyznał, że „nikt nie wie, czym jest 'psyche'". Tylko głupiec zaakceptowałby więc teorie psychologiczne Junga – a jednak podążają za nimi setki (jeśli nie tysiące) chrześcijańskich psychologów[25].

Psychologia jest daremną próbą człowieka, by zrozumieć samego siebie i wyregulować swoje zachowanie. Psychologia chrześcijańska przyniosła do Kościoła tę światową mądrość, która jest głupotą u Boga (1Kor.1,20). Zaoferowała ona suplement do Pisma Świętego.

Czy Pismo Święte potrzebuje takiej pomocy i czy partnerstwo z humanizmem wzmocni teologię biblijną? Jeśli tak, to mamy nieadekwatną Biblię. Rzeczywiście jest on nieadekwatna jeśli chodzi o technikę kosmiczną, naprawy silników, przeszczepy nerek itp. Nie mówi o tych rzeczach. Byłoby szaleństwem „kierować się tylko Biblią" przy budowie wieżowca. Ale jeśli chodzi o poruszane przez Biblię tematy, jest ona najwyższym autorytetem. Nie potrzebujemy niczego więcej.

Biblia jest nieomylnym słowem Bożym. Dlatego ma to sens, aby „kierować się tylko Biblią" w odniesieniu do spraw, o których nas ona poucza. Biblia zajmuje się tym „co potrzebne do życia i pobożności" (2P.1,3-4) i twierdzi, że dała nam w Chrystusie wszystko, czego potrzebujemy w tym względzie (2P.1,3-4). Sekretem życia chrześcijańskiego jest „Chrystus w was" (Kol.1,27). Z pewnością Chrystus, który jest naszym życiem (Kol.3,4) nie potrzebuje porad psychologicznych. Musimy tylko być mu posłuszni i ufać, że będzie żył swoim życiem przez nas, a Biblia daje nam do tego pełne instrukcje.

Bóg nam mówi: „Zwodnicze jest nade wszystko serce i rozpaczliwie niegodziwe. Któż może je poznać? Ja, Pan, badam serce" (Jer.19,9-10). Mądry człowiek mówi wraz z Dawidem:

> *Zbadaj mnie, o Boże i poznaj moje serce, wypróbuj mnie i poznaj moje myśli, i zobacz, czy jest we mnie jakaś niegodziwa droga, i prowadź mnie drogą wieczną (Ps.139,23-24).*

Cóż lepszego może być od faktu, że Bóg analizuje nasze życie i motywy, i prowadzi nas? Jednym z imion naszego Pana Jezusa Chrystusa jest „Doradca" (Iz.9,6). Czy moglibyśmy pragnąć lepszej porady, niż ta, którą on zapewnia w Swoim Słowie i przez Swojego Ducha Świętego? Cóż za zniewaga dla naszego niebiańskiego Doradcy, gdy szuka się dodatkowej pomocy gdzie indziej!

Psychologia chrześcijańska twierdzi, że oferuje ona dodatkową wiedzę, której brakuje w Biblii. Twierdzenie to przeczy wyraźnemu świadectwu Pisma Świętego. Prawdziwy Kościół, bez psychologii chrześcijańskiej, oparł się rzymskiej arenie oraz Inkwizycji i krwią swoich męczenników pozostawił na kartach historii piętno zwycięskiego chrześcijanina na długo przed pojawieniem się Freuda i jego „chrześcijańskich" następców.

Czy Biblia wystarczy?

Biblia twierdzi o sobie, że jest ona wystarczająca na wszystkie nasze duchowe, emocjonalne i behawioralne potrzeby. Bóg nie kłamie (Lb.23,19). Czy ci, których Bóg natchnął do napisania Biblii, byli ograniczeni własną wiedzą, a zatem cierpieli z powodu braku głębokiego zrozumienia człowieka, które następnie zaoferowali Freud, Jung, Maslow i inni? Bluźnierstwo!

Psychoterapia składa się z setek sprzecznych i niesprawdzonych teorii, więc nikt nie musi się martwić brakiem jej fałszywej mądrości. Co więcej, jednym z wielkich dowodów na to, że Biblia jest słowem Bożym, jest fakt, że czasy i kultury, w których została napisana, nie miały na nią najmniejszego wpływu. Biblia nie jest ograniczona mądrością ani wiedzą tych, którzy zostali natchnieni do jej napisania, ale jest Słowem Bożym i jest doskonała.

Paweł mówi, że tylko poprzez Pismo Boży mąż lub Boża niewiasta stają się „doskonali [dojrzali, kompletni], do wszelkiego dobrego dzieła w pełni przygotowani" (2Tym.3,17). Wszystkie rady, jakich potrzebuje człowiek by móc żyć zgodnie z Bożymi normami i podobać się Jemu, można znaleźć w Biblii. Chrześcijańska psychologia twierdzi jednak, że Paweł się mylił, a Biblia jest niewystarczająca. Psycholog kliniczny Bernie Zilbergeld pisze:

> *Ci, których przodkowie czerpali pociechę ze słów Boga i oddawali cześć przy ołtarzach Chrystusa i Jahwe, teraz czerpią pociechę u Freuda, Junga, Carla Rogersa [...] i wielu podobnych autorytetów, i im oddają cześć*[26].

Prosta logika mówi nam, że jeśli psychologia chrześcijańska ma do zaoferowania coś wartościowego, to zapewnienie Biblii o swojej wystarczalności jest błędne; a polegając tylko na Biblii, Kościół nie zaspokoił duchowych i emocjonalnych potrzeb chrześcijan ostatnich 1900 lat. Psychologia chrześcijańska twierdzi, że Biblia nie posiada zrozumienia, którego w ostatnich latach dostarczyli przybywający na ratunek ateistyczni humaniści.

Biblię słusznie nazwano „podręcznikiem Producenta". Bóg, nasz Stwórca (Ps.95,6; Prz.22,2; Iz.17,7; 45,11; 51,13; Hbr.11,10; itd.) chciał, aby Jego stworzenia nieustannie konsultowały się z tym „podręcznikiem" i były mu posłuszne. Z pewnością nasz Stwórca zamieścił w swojej „instrukcji obsługi" wszystkie wskazówki potrzebne Jego stworzeniu do świętego funkcjonowania (Kpł.11,44-45; 19,2; 1Tes.2,10; 1P.1,16), szczęśliwie (Hi.5,17; Ps.128,2; 144,15; 146,5; Prz.3,13; 3,18; 14,21; 16,20; 28,14; 29,18; J.13,17; 1P.3,14; 4,14) i owocnie (Rdz.1,28; J.15,4-8; Kol.1,10). Z pewnością Bóg nie przeoczył żadnej możliwej usterki lub problemu, który może nas spotkać, ani też nie zapomniał dostarczyć kompletnych instrukcji i odpowiednich środków zaradczych.

Załóżmy, że potomkowie Adama doświadczają gniewu, strachu, frustracji, niepokoju, niepewności lub samotności. Przypuśćmy, że stają się ofiarami nadużycia, wykorzystania, czują się bezwartościowi, bez celu i znaczenia. Niech zasięgają porady u swojego Stwórcy, który stworzył ich do dobrego celu i wie o nich wszystko. Niech zwrócą się do Chrystusa, który zbawia od mocy grzechu i kary za niego, który wypełnia i obdarza mocą i do którego zwracali się święci i męczennicy na przestrzeni dziejów, uznając go za wystarczającego. Jak powiedział Dawid: „Ilekroć strach mnie ogarnia, ufam tobie" (Ps.56,3). Czego więcej potrzebujemy?

Jak radził sobie lud Boży przed pojawieniem się psychologii?

Do niedawna lud Boży szukał zaspokojenia swoich duchowych i emocjonalnych potrzeb tylko u Niego – chwalebnie triumfując! Przeczytaj jeszcze raz List do Hebrajczyków 11. Zauważ cierpienie i triumf. Żaden z tych bohaterów i bohaterek wiary nie miał dostępu (ani nie odczuwał najmniejszej potrzeby) jakiejkolwiek pomocy z klinik „New Life" Steve'a Arterburna (wcześniej Minirth-Meier New Life) ani żadnych innych programów psychologii chrześcijańskiej.

Rozważ cierpienia Hioba, które znosił bez żadnej terapii w ramach „Rapha Care Program"[78] lub od jednego z 17500 członków „Amerykańskiego Stowarzyszenia Doradców Chrześcijańskich". Jeśli Hiob nie potrzebował takiej porady psychologicznej, to z pewnością ci, którzy dzisiaj cierpią w o wiele mniejszym stopniu, nie potrzebują też tej nowo wynalezionej pomocy! Hiob uczy nas, że próby muszą być znoszone dla naszego własnego dobra, aby w nas ukształtować doskonałość i dojrzałość; i że sam Bóg będzie z nami by nas przeprowadzić i jest wszystkim, czego potrzebujemy.

[78] Programu opieki Rapha, przyp. tłum.

Rozważmy Józefa. Niezrozumiany i krytykowany przez rodziców oraz znienawidzony przez braci, którzy chcieli go zabić, został sprzedany do Egiptu. Tam został fałszywie oskarżony i niesłusznie uwięziony, by marnieć jako przestępca. Jak on mógł przetrwać emocjonalnie bez chrześcijańskich psychologów czy wewnętrznych uzdrowicieli, oferujących mu pomoc, którą tak wielu dziś uważa za niezbędną? Głupie pytanie!

Zastanów się nad tym, co znosił Paweł: „[...] w pracach więcej, w chłostach nad miarę, w więzieniach częściej, w niebezpieczeństwie śmierci wielokroć. Od Żydów pięciokrotnie otrzymałem czterdzieści razów bez jednego. Trzy razy byłem bity rózgami, raz kamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od bandytów, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych braci; W trudzie i znoju, często w czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimnie i nagości; A poza tymi sprawami zewnętrznymi, w tym, co mi codziennie ciąży, w trosce o wszystkie kościoły” (2Kor.11,23-28).

Paweł zaświadczył, „Ale w tym wszystkim całkowicie zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rz.8,37). Paweł potrafił się radować pomimo poważnych cierpień i prób, jakie znosił: „Lecz dzięki Bogu, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie [...]”. Potrafił napisać z więzienia z zachętą dla innych: „Lecz mój Bóg zaspokoi wszelką waszą potrzebę według swego bogactwa w chwale, w Chrystusie Jezusie” (Flp.4,19).

Biblia jest tragicznie zaniedbywana przez wielu chrześcijan. Charyzmatycy często szukają raczej doświadczeń niż solidnych nauk biblijnych, a ewangeliczni szukają powierzchownej ucieczki od terapii prób, które mają ich udoskonalić i wzmocnić (1P.1,7) w poradnictwie psychologicznym; zamiast w pokorze i pokucie, które pochodzą z poradnictwa biblijnego. Jak podkreślają Martin i Deirdre Bobgans w ostatnim biuletynie:

> *Przed pojawieniem się psycho-herezji w kościele, kaznodzieje nauczali ludzi o potężnej, wystarczającej łasce Bożej w czasach próby i ucisku. Obecnie jednak wielu wydaje się zakładać, że ludzie są „zranieni” i dlatego potrzebują jakiejś psychologicznej mądrości i pomocy.*
>
> *Zamiast głosić moc Ewangelii zarówno do zbawienia, jak i do uświęcenia, proponują oni mdłe rozwiązanie według najnowszego trendu problemów psychologicznych, które bez wątpienia osłabiają trzodę*[27]*.*

Żyjemy w pokoleniu „tak, ale”. Czyż Biblia nie jest nieomylnym Słowem Bożym? Tak ale [...] mi ona nie pomaga. Czyż nie mamy Ducha Świętego? Tak ale [...] Czy Chrystus nie przyszedł, aby zamieszkać w naszych sercach i czy nas nie poprowadzi i nie doda nam mocy? Tak ale [...] Czy Słowo Boże, pocieszenie i przewodnictwo Ducha Świętego i zamieszkującego w nich Chrystusa nie wystarczyły cierpiącym i męczennikom chrześcijańskim w ciągu pierwszych 19 wieków Kościoła? Tak ale [...] dzisiejszy świat jest bardziej skomplikowany i potrzebujemy dodatkowej pomocy. Bohaterowie i bohaterki wiary, o których mowa w Liście do Hebrajczyków 11, triumfowali wśród zaciekłych prześladowań bez pomocy psychologii. Tak

ale [...] nie rozumiesz mojej sytuacji [...] moich dzieci, mojego męża, mojej żony, mojego szefa, moich ciężkich przeżyć z dzieciństwa [...]

Okultyzm i Selfizm

Zwracając swoją uwagę do wewnątrz, freudowska / jungowska obsesja na punkcie nieświadomości zrodziła menażerię egoizmu, który zaatakował nie tylko świat, ale i Kościół: miłość do samego siebie, samoakceptacja, samodoskonalenie, poczucie własnej wartości, pewność siebie, poszanowanie siebie, ja i siebie – do znudzenia. Selfizm leży u podstaw okultyzmu. Ego jest sanktuarium ludzkiego potencjału. To ego i ludzka pycha poszukują psychicznych mocy. Jezus powiedział, że człowiek musi „zaprzeć samego siebie" (Mk.8,34), a Paweł potępił cielesną pewność siebie (Flp.3,3-7). W przeciwieństwie do tego Robert Shuller chwali ludzkie ja:

> *Miłość własna jest ukoronowaniem poczucia własnej wartości. To uszlachetniające uczucie szacunku dla samego siebie [...] stała wiara w siebie. To szczera wiara w siebie samego.*
>
> *Przychodzi przez samopoznanie, samodyscyplinę, przebaczenie sobie i samoakceptację. Daje samodzielność, pewność siebie i wewnętrzne bezpieczeństwo, spokojne jak noc*[28]*.*

Jeszcze 40 lat temu egocentryzm był uważany za ludzką wadę, i to paskudną. Dzisiaj ludzkie ja jest w centrum większości psychoterapii, bogiem, u którego ołtarza błaga się o łaskę. Założyciel programu Rapha, Robert McGee sugeruje, że słowa Chrystusa „prawda was wyzwoli" (J.8,32) zawiera „zastosowanie prawdy w [...] naszym poczuciu własnej wartości"[29]. Pisze on:

> *Niezależnie od tego, czy określane jest jako „poczucie własnej wartości" czy „poważanie samego siebie", poczucie znaczenia jest kluczowe dla emocjonalnej, duchowej i społecznej równowagi człowieka, i jest siłą napędową ludzkiego ducha*[30]*.*

Cóż za dług ma ja u psychologii! Zamiast być tym, którego się zapieramy, ja jest teraz kochane, szanowane i promowane. Wielokrotnie słyszymy z ambon, radia, telewizji, książek, czasopism i podczas seminariów, że największą potrzebą stojąca przed Kościołem jest rozwijanie przez chrześcijan miłości własnej, poczucia własnej wartości, poczucia własnej godności i pozytywnego obrazu siebie. James Dobson pisze:

> *W prawdziwym sensie zdrowie całego społeczeństwa zależy od łatwości, z jaką poszczególni członkowie osiągają osobistą akceptację. Tak więc, ilekroć klucze do poczucia własnej wartości wydają się być poza zasięgiem znacznego odsetka ludzi, jak w XX-wiecznej Ameryce, wówczas szeroko rozpowszechniona „choroba psychiczna", neurotyzm, nienawiść, alkoholizm, narkomania, przemoc i zaburzenia społeczne z pewnością będą występowały [...]*[31]

JA miało swoje brzydkie narodziny już w ogrodzie Eden poprzez usłuchanie Szatana. Urodziło się z pragnienia stania się jednym z bogów. Promowanie ja w kościele jest częścią okultystycznej inwazji[79].

Rażąca sprzeczność z Pismem

Kościół zalała fala samo-zwiedzenia poczuciem własnej wartości. Promuje je Uniwersytet Wolności Jerry'ego Falwella, a Robert Schuller nazwał poczucie własnej wartości „największą potrzebą, przed którą stoi dziś ludzkość”[32]. Nazywając to kłamstwo psychologii podstawą „nowej reformacji”, Schuller pisze:

> *Tam, gdzie reformacja z XVI wieku zwróciła naszą uwagę na Pismo Święte jako jedyną nieomylną regułę wiary i praktyki, nowa reformacja zwróci naszą uwagę na święte prawo każdego człowieka do poczucia własnej wartości[33].*

Ta destrukcyjna głupota wywodzi się z psychologii i jest sprzeczna z Biblią. Jesteśmy napominani: „[...] w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp.2,3). Rz.12,3 ostrzega nas, abyśmy nie myśleli o sobie „więcej niż należy”. Biblia nigdzie nas nie ostrzega przed zbyt złym myśleniem o sobie. Psychiatra Samuel Yochelson i psycholog kliniczny Stanton Samenow, spędzili sześć i pół roku badając setki zatwardziałych przestępców i nie potrafili znaleźli ani jednego, który planując przestępstwo nie miałby o sobie wysokiego mniemania[34].

Nic dziwnego, że Biblia często przypomina nam, że jesteśmy grzesznikami i sami z siebie nie jesteśmy dla Boga użyteczni. Jednak psychologia chrześcijańska ma na celu pomóc nam uniknąć takiego „negatywizmu”, gdyż trzeba być zawsze „pozytywnym”.

„Jak człowiek myśli w swoim sercu” jest cytatem Pisma Świętego, którego błędnie używają chrześcijańscy psychologowie by zachęcić do pozytywnego dialogu wewnętrznego i nauczyć starożytnej wiary okultystycznej; że poprzez nasze myśli możemy zmienić się w kogo chcemy. Ale Biblia nie mówi: „Jak człowiek myśli w swoim sercu, takim się staje”. Salomon ostrzega syna, że gdy zostanie królem, inni władcy mogą zaprosić go na ucztę, ale ich udawanie przyjaźni może nie być szczere. Nie dajcie się zwieść, bo „jak myśli w swym sercu, taki on jest. Jedz i pij - mówi do ciebie, ale jego serce nie jest z tobą” (Prz.23,7). Jest to ostrzeżenie, że ciepłe słowa człowieka nie zawsze muszą odzwierciedlać jego prawdziwe uczucia.

Prawda o ja

Kiedy Chrystus powiedział: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”, nie mówił nam (jak twierdzą chrześcijańscy psychologowie), że potrzebujemy terapii lub seminariów, aby nauczyć się kochać siebie samych. Gdyby tak było, powiedziałby: „Kochaj bliźniego tak, jak niewystarczająco

[79] Selfizm – (religia własnego JA), ideologia zakładająca supremację ludzkiego „ja”, kult samouwielbienia stanowiący substytut religijności. Termin ten wprowadził Paul Vitz w książce zatytułowanej Psychologia jako religia. Jako prekursora selfizmu wskazał Ludwika Feuerbacha – autora zasady Homo homini Deus est, a także niektórych poetów, pisarzy i duchownych amerykańskich wyznających kult amerykańskiego indywidualizmu i jednostkowości. Główną jednak siłę sprawczą rozpowszechnienia selfizmu upatruje Vitz w oddziaływaniu psychologii „ja” takich psychoterapeutów, jak Carl Gustav Jung, Abraham Maslow, Carl Rogers, Erich Fromm, Rollo May i in. Selfizm ma prowadzić zdaniem Vitza do racjonalizacji konsumpcjonizmu oraz rozwoju w szerokim wymiarze społecznym narcystycznej patologii osobowości. Kultura rozwijająca się w duchu selfizmu jest zaprzeczeniem chrześcijaństwa, przyp. tłum.

kochasz siebie", co nie ma sensu. Chrześcijanie zawsze wierzyli (aż do pojawienia się psychologii), że Chrystus odwoływał się do naszej naturalnej obsesji na punkcie siebie samych. Mówił: „Okaż bliźniemu trochę tej miłości, uwagi i troski, którą dajesz sobie samemu!" I potrzebujemy takiego napomnienia!

Nową współczesną interpretację Kościół otrzymał od bezbożnego psychologa Ericha Fromma, który nazwał „wiarę w Boga [...] dziecinną iluzją"[35]. Twierdził on, że Chrystus mówiąc: „Kochaj bliźniego jak siebie samego", miał na myśli to, że musimy nauczyć się kochać siebie, zanim będziemy mogli kochać naszych bliźnich lub Boga. Ten fałszywy pogląd promował Robert Schuller w swojej książce „Self-Love, the Dynamic Force of Success"[80] i stąd kłamstwo to rozprzestrzeniło się po całym kościele. Nowy ruch wśród mężczyzn, „Promise Keepers"[81], promuje kłamstwa psychologii chrześcijańskiej w rażący sposób. W ich biuletynie napisano:

> *Wielu samotnych mężczyzn chrześcijan stoczyło walkę by zbudować swoje poczucie wartości, szacunku i miłości do siebie [...] nie można mieć zdrowej relacji z innymi, mając niezdrową relację z samym sobą. Jezus to zauważył, kiedy wezwał nas by kochać bliźniego tak, jak byśmy kochali siebie (Mk.12,31)[36].*

Owszem, niektórzy mówią: „Nienawidzę siebie!" Ale jak pogodzić to stwierdzenie z „ikt bowiem nigdy nie miał w nienawiści swego ciała [...]" (Ef.5,29)? Tym, czego ta osoba tak naprawdę nienawidzi, może być jego wygląd, ubrania, praca, pensja, sposób, w jaki ludzie patrzą na niego z góry itp. Ale on sam siebie nie nienawidzi. Gdyby tak było, cieszyłby się, że jest nieatrakcyjny, ma kiepskie ubrania, niskie dochody i jest poniżany przez innych. Fakt, że narzeka na te rzeczy, dowodzi, że kocha samego siebie, dokładnie tak, jak mówi Biblia.

Z pewnością to nie „negatywny obraz samego siebie" ale bardzo „pozytywny" spowodował upadek Lucyfera. Ponad 200 lat temu William Law wyraził to, co kiedyś chrześcijanie zawsze rozumieli:

> *Miłość własna, wysoki obraz siebie oraz szukanie swego są istotą i życiem pychy; A Diabeł, ojciec pychy, nigdy nie jest w tych namiętnościach nieobecny, ani też nie pozostaje bez wpływu na nie [...][37]*

Niestety, kłamstwa psychologii zaraziły nie tylko chrześcijańskich psychologów, ale wielu pastorów i chrześcijańskich autorów. Josh McDowell, który poza tym zrobił wiele dobrego (jego książka „Evidence That Demands a Verdict"[82] była dla wielu błogosławieństwem), poświęcił dwie książki tematyce budowania własnego wizerunku, poczucia własnej wartości i szacunku do siebie: „Building Your Self-Image"[83] (Tyndale 1978) i „His Image, my Image"[84] (Here's Life 1984).

[80] Miłość własna, dynamiczna siła sukcesu, przyp. tłum.
[81] Dotrzymujący obietnic, przyp. tłum.
[82] Dowód, który wymaga werdyktu, przyp. tłum.
[83] Budowanie własnego wizerunku, przyp. tłum.
[84] Jego obraz, mój obraz, przyp. tłum.

Przykłady biblijne obalające to kłamstwo

W książce „In His Image", Josh przedstawia trzy podstawowe psychologiczne elementy dobrze zintegrowanej osobowości: 1) poczucie przynależności (akceptacja przez innych); 2) poczucie własnej wartości (dobre samopoczucie); oraz 3) poczucie kompetencji (pewność siebie). W rzeczywistości, większości, jeśli nie wszystkim bohaterom i bohaterkom Biblii, brakowało tego wszystkiego, co Josh twierdzi, że każdy potrzebuje.

Mojżesz, na przykład, został odrzucony przez swój lud i uważał się za niegodnego i niekompetentnego (Wj.3,11; 4,10-13). Jeśli kiedykolwiek istniał człowiek z fatalnym obrazem siebie i niskim poczuciem własnej wartości, był nim Mojżesz. Lecz zamiast zalecić mu miesiące chrześcijańskiego poradnictwa psychologicznego w celu podniesienia jego samooceny, Bóg powiedział: „Będę z tobą!" W rzeczywistości Bóg wybrał Mojżesza, ponieważ miał on niskie poczucie własnej wartości. Bóg wybrał najpokorniejszego człowieka na ziemi (Lb.12,3) do stawienia czoła najpotężniejszemu władcy i wyzwolenia swego ludu z uścisku tego tyrana, aby jedynie sam Bóg odebrał przez to chwałę.

Spójrzmy na Pawła. Znienawidzony przez Żydów i odrzucony przez większość Kościoła („[...] nikt przy mnie nie stanął [...]" – 2Tym.4,16; „[...] odwrócili się ode mnie wszyscy, którzy są w Azji [...]" – 2Tym.1,15), uważał siebie za „pierwszego z grzeszników" (1Tym.1,15) i „najmniejszego ze wszystkich świętych" (Ef.3,8). Zamiast wzmacniać poczucie własnej wartości Pawła, Chrystus oświadczył, że Jego moc doskonali się w słabości Pawła (2Kor.12,9). Spróbuj pogodzić słowa Pawła: „Gdy bowiem jestem słaby, wtedy jestem mocny" (2Kor.12,10) i „nie mieszka we mnie dobro" (Rz.7,18) z trzema podstawami psychologii!

Pozostawiony z bagażem samooceny

Psychologia chrześcijańska wypromowała kłamstwo, że Bóg nas kocha ze względu na wartość, którą w nas widzi; a nawet, że śmierć Chrystusa dowodzi, iż mamy nieskończoną wartość dla Boga. Bruce Narramore raduje się: „Cóż za podstawa do własnej samooceny [...]! Jakież to daje poczucie własnej wartości i ceny. Syn Boży uważa, że mamy tak wielką wartość, że oddał za nas swoje życie"[38]. Jakież to egocentryczne! On zapłacił tą cenę z powodu naszego grzechu i dla zadośćuczynienia Swojej sprawiedliwości. Jego miłość nie jest oparta na naszej wartości. Dobrze wyraził to Spurgeon:

> *Jezus nie umarł za naszą sprawiedliwość, lecz umarł za nasze grzechy. Nie przyszedł, aby nas ratować, ponieważ byliśmy warci ocalenia, ale dlatego, że byliśmy całkowicie bezwartościowi, zrujnowani i zgubieni.*
>
> *Nie przyszedł na ziemię z jakiegokolwiek powodu, który był w nas, ale wyłącznie [...] z powodów, które wziął z głębi własnej boskiej miłości. We właściwym czasie umarł za tych, których opisuje [...] jako bezbożnych, określając ich najbardziej beznadziejnym przymiotnikiem jakim mógł [...]*[39]

Psychologowie chrześcijańscy zostają z odpowiedzialnością za winę wysokiej samooceny. Nawet młodzi mają dość sztuczności. Jak ujął to jeden z uczniów: „Bycie chwalonym

za wszystko sprawia, że czujesz się gorzej. Zadajesz sobie pytanie, jeśli za wszystko jestem chwalony, co warto robić?" Reporter „Washington Post" napisał:

> *Znasz tych mistrzów wysokiej samooceny [...] którzy głoszą, że powinno się powtarzać w kółko dzieciom, jakie są wspaniałe? Zamknij oczy i wyobraź sobie, że jesteś doskonały, to jedno z ich ćwiczeń. Zapisz pięć rzeczy, które sprawiają, że jesteś wyjątkowy – to kolejne.*
>
> *Wzmocnij poczucie własnej wartości dziecka, mówią zwolennicy zawyżonej samooceny, a zobaczysz, że wzrosną jego osiągnięcia. Ucz wysokiej samooceny, a młodzież nie będzie kuszona do zażywania narkotyków i zachodzenia w ciążę. „Poczucie własnej wartości może uratować życie" [...] [i] naukowcy zaprojektowali ponad 200 pomiarów i przeprowadzili ponad 10 000 badań, próbując to udowodnić. Dane jednak nie są zgodne [...]*
>
> *Pojawiają się tudzież nowe głosy, mówiące, że uczenie wysokiej samooceny jest stratą czasu i zasobów, niebezpiecznym odwróceniem uwagi od naprawdę ważnych zadań budowania wiedzy, umiejętności i charakteru [...]*[40]

„Witamy w Kalifornii, stanie poczucia własnej wartości". Taki był tytuł niedorzecznego raportu Kalifornijskiej Grupy Zadaniowej ds. Samooceny z 1990 r., w którym stwierdzono, że „brak poczucia własnej wartości jest głównym powodem większości osobistych i społecznych bolączek nękających nasz naród". Jednak po wielu latach badań Kalifornijska Grupa Zadaniowa nie znalazła dowodów na poparcie swoich twierdzeń. Dziennik z „Minneapolis Star Tribune" udokumentował, że przestępcy seksualni, którzy zostali poddani stanowemu leczeniu psychologicznemu (bazującemu w dużej mierze na budowaniu wysokiej samooceny), byli „bardziej skłonni do popełniania nowych przestępstw na tle seksualnym niż ci, którzy nie zostali poddani leczeniu"[41]. Roy Baumeister, profesor Psychologii z Uniwersytetu Case Western Reserve, który poświęcił dziesięciolecia na studiowanie tego tematu, mówi:

> *Twierdzenia [ruchu poczucia własnej wartości] wahają się od fantazji po bzdury [...]*[42]
>
> *Zatrważającym jest pomyśleć co będzie, gdy to pokolenie dzieci dorośnie myśląc, że jest mądrzejsze od reszty świata. Ameryka będzie krajem zarozumiałych głupców*[43]*.*

Liczne badania świeckich psychologów i psychiatrów wykazały, że im wyższa czyjaś samoocena, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie on niemoralny, agresywny i skłonny by deptać prawa innych. Ruch wysokiej samooceny jest oskarżany o spowodowanie wielu szkód. Okładka Newsweeka zapowiada swój główny artykuł dużymi literami: „KLĄTWA POCZUCIA WŁASNEJ WARTOŚCI: co JEST NIE TAK Z RUCHEM DOBREGO SAMOPOCZUCIA"[44]. Artykuł w gazetach w całej Ameryce, napisany przez profesora / badacza, został zatytułowany: „Uwaga do Kalifornii: porzućcie wysoką samoocenę, najważniejsza jest samokontrola [...]" na podstawie wieloletnich badań autor stwierdza: „Gdybyśmy mogli skreślić samopoważanie i zastąpić je samokontrolą, dzieci byłyby w lepszej sytuacji, i społeczeństwo jako ogół byłoby w znacznie lepszej sytuacji"[45].

Jednak błędna i destrukcyjna teoria poważania siebie jest nadal chlebem powszednim psychologii chrześcijańskiej. Chrześcijańscy przywódcy, którzy promowali to zwiedzenie o wysokim poczuciu własnej wartości, winni są Kościołowi przeprosiny i powinni pilnie dążyć do naprawienia krzywd, które przez lata wyrządzali.

Niebiańska radość napełnia skruszonych grzeszników. W przeciwieństwie do Szymona faryzeusza, który miał wysokie mniemanie o sobie, ale nie dał Jezusowi wody ani ręcznika, grzeszna kobieta umyła Jego stopy swoimi łzami i osuszyła je włosami. Jezus posłużył się jej przykładem, aby pokazać Szymonowi, że miłość, która będzie promieniować wiecznie w niebie, pochodzi z uznania naszej niegodności, uznania, które uwydatnia Jego miłość w zbawieniu nas (Łk.7,36-50). Im bardziej zdajemy sobie sprawę z naszej winy i nędzy, tym większa będzie nasza wdzięczność i miłość do Tego, który tak nisko pochylił się, by nas uratować.

Rozdwojenie jaźni (MPD) w Kościele

Jednym z ostatnich urojeń na świecie, które zaatakowało Kościół, jest niedawne „odkrycie" zwane rozdwojeniem jaźni lub osobowością wieloraką (MPD). Psycholog chrześcijański James G. Friesen, lider w tej rozwijającej się dziedzinie, pisze w książce wydanej przez „Here's Life Publishers": „Przypadków okazuje się być znacznie więcej, niż ktokolwiek oczekiwał. Liczba terapeutów MPD pozostaje daleko w tyle za rosnącym zapotrzebowaniem [...]"[46].

Friesen mówi gładko, że sekretem postępowania z MPD (o którym Biblia nic nie wspomina) jest „kłopotliwa" konieczność „odtwarzania [...] ukrytych wspomnień". Przyznaje, że te rzekome „wspomnienia" są „zapomniane" i „są zazwyczaj niewiarygodne":

> *Są to okropne, bolesne, a nawet groteskowe wydarzenia, których nikt nie chciałby odkryć. Typową na nie reakcją jest: „To nie mogło się wydarzyć!" [...] Przyjaciele i rodzina też mogą im zaprzeczać. Wszyscy chcielibyśmy wierzyć, że te rzeczy nie miały miejsca, ale być może jednak się one wydarzyły*[47].

„Być może" się wydarzyły? Zdrowy rozsądek nie dałby wiary wspomnieniom, które nie istniały, dopóki nie „odkryła" ich terapia, które wydawały się pacjentowi nierealne i zawierały niewiarygodne wydarzenia, którym zaprzeczali rodzina i przyjaciele. Friesen kontynuuje: „Kluczowym jest rozróżnienie między [wieloma] jaźniami a demonami [...]" Można się tylko zastanawiać, dlaczego Jezus ani Paweł nigdy nie zastosowali takiej procedury podczas wypędzania licznych demonów.

Friesen nalega, że demonów „nie da się usunąć, dopóki nie dotrze się do tych [ukrytych] wspomnień"[48]. Jednak Jezus, ani też Paweł, nigdy nie zajmowali się odkrywaniem wspomnień przy wypędzaniu demonów. Friesen dodaje, że egzorcyzm musi być „wykonywany przez ludzi z doświadczeniem zarówno na arenie chrześcijańskiej, jak i psychologicznej[49]. Jednakże Chrystus i jego apostołowie byli bardzo skuteczni w wypędzaniu demonów 1900 lat przed inwazją psychologii na Kościół! Jeśli psychologia chrześcijańska jest prawdziwa, to Biblia nie jest!

Niektórzy psychologowie chrześcijańscy starają się pozyskać każdą z tych wielu „jaźni" dla Chrystusa. Friesen sugeruje, by terapeuta „nauczył klienta żyć życiem z silnych jaźni a zarezerwował pracę ze zranionymi jaźniami na terapię [...] Niech każda jaźń pracuje dla wspólnego dobra [...] niech dorosłe jaźnie będą odpowiedzialne przez większość czasu, podczas gdy jaźnie dziecięce niech pozostaną bezpieczne z dala od stresów związanych z życiem dorosłych"[50]. Brzmi to bardziej jak więźniowie prowadzący szpital psychiatryczny niż metoda leczenia! Można się zastanawiać, dlaczego tych ważnych instrukcji brakuje w „Podręczniku Producenta" i dlaczego Paweł napisałby: „Jak nie uchylałem się od niczego, co pożyteczne [...] Nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej rady Bożej" (Dz.20,20-27), gdyby pominął niezbędną pomoc dla MPD! Albo Paweł się mylił, albo psychologia chrześcijańska jest oszustwem[85].

Menażeria okultyzmu

W poprzednim rozdziale poruszyliśmy temat hipnozy. Od tysięcy lat jest ona częścią asortymentu szamanów. Michael Harner wymienia ją jako jeden z głównych elementów odradzającego się szamanizmu w społeczeństwie Zachodnim. Co zaskakujące, setki psychologów chrześcijańskich stosuje hipnozę.

Równie śmiertelną formą szamanizmu, która stanowi obecnie część fali okultyzmu za pośrednictwem „chrześcijańskiej" psychologii, jest wizualizacja. W rzeczywistości jest to najpotężniejsza znana technika okultystyczna i metoda używana przez większość szamanów do przywoływania przewodników duchowych. Will Baron nauczył się tego w kulcie New Age, do którego należał:

> *W końcu wyobraziliśmy sobie, że siedzimy pod drzewem w pięknym ogrodzie zwanym ogrodem duszy. Techniki te miały zrównoważyć ciało, umysł i emocje, oraz otworzyć nas na wyższe ja i nawiązać komunikację z mistrzami.*
>
> *Po około pięciu minutach medytacji w ciszy, Muriel odezwała się ponownie: „Zapraszamy obecność i energię naszego ukochanego mistrza, Djwhal Khul [...] Nie używajcie swoich umysłów [...] Słuchajcie głosu Boga".*
>
> *Po chwili ciszy, Muriel znów się odezwała: „Teraz przejdziemy wokół kręgu światła w kolejności i przyjmiemy Mistrza Jezusa do swego ciała i pozwolimy mu przez siebie przemawiać"[51].*

Ku zdumieniu Willa członkowie grupy zaczęli otrzymywać przekazy od „Jezusa". Oczywiście, nie był to Jezus z Biblii. Czy są oni chrześcijanami, czy też wyznawcami New Age, duch udający Jezusa ukazuje się tym, którzy go wizualizują.

U podstaw świata okultyzmu, Wschodni mistycyzm i szamanizm zbiegają się w wizualizacji. Jest ona esencją wszelkiego mistycyzmu, niezależnie od tego, czy jest praktykowana przez joginów czy przez rzymskokatolickich „świętych". Jest sercem duchowych ćwiczeń Ignacego Loyoli, założyciela Jezuitów. Jednak jest też używana przez setki chrześcijańskich psychologów,

[85] Obecnie znaną i popularną w ruchach charyzmatycznych "chrześcijańską" terapią jest pochodząca z Sozo Healing House i IHOP, służba Odnowy Fundamentów i terapia o nazwie SOZO – Czworo Drzwi, przyp. tłum.

a nawet przywódców ewangelicznych. Przedstawiliśmy wcześniej ten temat i zajmiemy się nim bardziej szczegółowo w następnym rozdziale.

Za wizualizacją Jezusa opowiada się Richard Foster, jak też David Seamands, H. Norman Wright i inni psychologowie chrześcijańscy. Chrześcijanie bardzo się oszukują, wyobrażając sobie, że Chrystus porzuci prawą rękę Ojca, aby się im ukazać, gdy tylko go sobie wyobrażą. Zamiast przyznać się do okultystycznych praktyk w psychologii chrześcijańskiej i ostrzec swoich czytelników, Gary Collins rozwiewa obawy:

> *[...] wielu obawiających się wejścia praktyk okultystycznych do psychologii, wyciągają nieprawdziwe i nielogiczne wnioski na temat obecnych praktyk poradnictwa. W swoich często szczerych pragnieniach oczyszczenia poradnictwa z okultystycznych wpływów, niektórzy autorzy potępili wizualizację, rozmowy ze sobą, uzdrawianie wspomnień i inne często stosowane metody terapeutyczne*[52].

Dalej mówi on: „Wizualizacja, wyobraźnia i obrazowanie kierowane to powiązane ze sobą słowa, opisujące użycie obrazów mentalnych w celu osiągnięcia większego zrozumienia, relaksacji lub pewności siebie”[53]. Pewność siebie jest sprzeczna z Biblią, ale on promuje ją jako pożądaną. Zgadzając się, że „niektórzy doradcy nadużywają wizualizacji i wyobrażeń kierowanych”, w ogóle nie wyjaśnia on, co może być w tym złego, ani nie ostrzega przed okultystycznym użyciem wizualizacji.

Odzyskiwanie „stłumionych” wspomnień

Plaga fałszywych wspomnień o domniemanym wykorzystywaniu seksualnym „ujawniona podczas terapii” niszczy dosłownie tysiące rodzin, w tym wiele chrześcijańskich, w całym kraju. Autor tej książki otrzymał telefon od zaniepokojonego pastora. – Potrzebuję porady – zaczął. „Młoda kobieta w naszym kościele chodziła do szanowanego chrześcijańskiego psychologa i odkryła, że jej ojciec wykorzystywał ją seksualnie w wieku od dwóch do pięciu lat, a nawet angażował ją w rytuały satanistyczne! I jest on przewodniczącym naszej rady starszych! Co robić?

Zapytany, w jaki sposób odkryto to „wykorzystanie”, pastor odpowiedział: „Psycholog wprowadził ja w stan regresji do czasów dzieciństwa i pojawiły się wspomnienia. Oczywiście ojciec zaprzecza oskarżeniu, a matka przysięga, że to się nigdy nie wydarzyło. Bracia i siostry, jedni starsi i inni młodsi, również twierdzą, że takie coś nie mogło mieć miejsca. Lecz te ‘wspomnienia’ są tak prawdziwe, że terapeuta twierdzi, iż należy coś z tym zrobić”.

Rzadkie w przeszłości, obecnie takie przypadki mnożą się, gdyż coraz więcej psychologów i psychiatrów poddaje pacjentów regresji w poszukiwaniu nadużyć z przeszłości. Niektórzy terapeuci są przekonani – i przekonują coraz większą publiczność – że naprawdę rzadko można spotkać osobę, która nie była seksualnie (i prawdopodobnie satanistycznie) wykorzystana. Oszacowano, że jeśli historie odkrywane przez terapeutów są rzeczywiście prawdziwe, to „składanych jest aż 50 000 ofiar z ludzi co roku w Stanach Zjednoczonych”[54]. Jest to oczywiście niedorzeczne. Mimo to, na podstawie tych fałszywych wspomnień, odkrywanych często przez chrześcijańskich psychologów, niszczone są rodziny, a życia rujnowane.

Fałszywie oskarżeni, z których część trafiła do więzienia, zaczynają kontratakować, pozywając terapeutów do sądów. Sądy rozpoznają sprawy, ważą dowody i wydają wysokie wyroki. Profesor Uniwersytetu Stanowego w Waszyngtonie, Elizabeth Loftus, jedna z czołowych ekspertek w dziedzinie pamięci, ostrzega przed ogólną niedokładnością pamięci, nie mówiąc już o tych „odzyskanych" podczas terapii. Przykładowo, opowiada ona o ofierze gwałtu, która wpadła w histerię, gdy zobaczyła mężczyznę, którego zidentyfikowała jako gwałciciela. Został on skazany na podstawie jej zeznań, ale do zbrodni przyznał się później inny człowiek.

Magazyn „Moody" promował tą ułudę w historii z okładki o młodej kobiecie, która podczas terapii „odkryła wspomnienia" rzekomych przypadków kazirodztwa i satanistycznego wykorzystania rytualnego (SRA). Wcześniej nie miała tych „wspomnień"; wszystko to wyszło podczas terapii. Po kolejnych dwóch latach terapii pacjentka zaczęła przejawiać mnogość osobowości – także stworzone w terapii. W artykule stwierdzono, że potrzeba kilku kolejnych lat terapii, aby „wyleczyć" pacjentkę i że pozostawienie takiej osoby zwykłym chrześcijańskim remediom jak modlitwa, studiowanie Biblii i poddanie się Panu byłoby niezwykle niebezpieczne.

Nie sugerujemy, że wykorzystanie seksualne nie istnieje. Wręcz odwrotnie, jest ono zbyt powszechne. Jednak „wspomnienia" rzekomo przywracane przez hipnoterapię są z niemalże całą pewnością fałszywe. „To, co naprawdę się wydarzyło, wydarzyło się podczas terapii", mówi Sherrill Mulhern z Uniwersytetu Paryskiego, po dogłębnym zbadaniu zjawiska. Jak mówi psychiatra z „Uniwersytetu Columbia" Richard Gardner, autor książki „Sex Abuse Hysteria"[86]: „Jest mało prawdopodobne, aby pacjent nie pamiętał traumatycznych wydarzeń, takich jak gwałt lub zmuszanie do stosunku. Amnezja nie jest powszechnym symptomem zespołu stresu pourazowego. Sytuacja jest odwrotna: Następuje zaabsorbowanie wydarzeniem"[55].

Książka Freda i Florence'a Littauerów „Freeing Your Mind from Memories That Bind"[87] przedstawia tezę, że odkrywanie ukrytych wspomnień jest kluczem do dobrego, emocjonalnego i duchowego stanu. Sugerują, że jeśli ktoś ma „luki w pamięci" z dzieciństwa, wskazuje to na to, że prawdopodobnie przeżył wykorzystanie (i bardzo prawdopodobnie, że seksualne)[56]. Zgodnie z tą definicją wszyscy byliśmy wykorzystywani. Taka teoria jest sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem i nie ma naukowej weryfikacji ani biblijnego wsparcia.

Dlaczego trzeba odkopać wspomnienia (nawet gdyby były prawdziwe) o przeszłych nadużyciach, aby mieć właściwą relację z Bogiem? Gdzie uczy tego Biblia? A jeśli pamięć przeszłości byłaby rzeczywiście kluczowa, wtedy musielibyśmy odkryć każdy szczegół. Zadanie to byłoby beznadziejne. Jednak gdy przyjmuje się taką teorię, nigdy nie można być pewnym, że w nieświadomości nie kryje się jeszcze jakiś uraz, który jest kluczem do emocjonalnego i duchowego dobrostanu!

Dla kontrastu, Paweł zapomniał o przeszłości i zdążał do nagrody (Flp.3,13-14), która jest obiecana wszystkim tym, którzy kochają przyjście Chrystusa (2Tym.4,7-8). Przeszłość nie ma większego znaczenia, jeśli chrześcijanie są naprawdę nowym stworzeniem w Chrystusie, dla którego „[...] stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2Kor.5,17). Chociaż przeszukiwanie przeszłości w celu znalezienia „wyjaśnienia" swojego obecnego zachowania

[86] Histeria wykorzystania seksualnego, przyp. tłum.
[87] Uwolnienie umysłu od wspomnień, które związują, przyp. tłum.

może wydawać się tymczasowo pomocne, wprowadza niepewność („czy odkryłam już wszystko”?) i okrada osobę z biblijnych rozwiązań dzięki Chrystusowi. Liczy się nie przeszłość, ale osobista relacja z Chrystusem dzisiaj.

Littauerowie, podobnie jak wielu chrześcijańskich psychologów, opierają się w dużym stopniu na tak zwanych „czterech temperamentach”. Ta od dawna zdyskredytowana teoria osobowości wyewoluowała ze starożytnego przekonania Greków, że sfera fizyczna składa się z czterech elementów: ziemi, powietrza, ognia i wody. Empedokles wiązał je z czterema bóstwami pogańskimi, podczas gdy Hipokrates wiązał je z tym, co niegdyś uważano za cztery płyny ciała, wpływającymi na temperament: krew (sangwinik), flegma (flegmatyk), żółta żółć (choleryk) i czarna żółć (melancholia). Cechy te były również powiązane ze znakami zodiaku.

Nie istnieją podstawy naukowe do teorii czterech temperamentów. Jednak wielu chrześcijańskich psychologów i świeckich „uzdrowicieli” czyni je podstawą „klasyfikacji osobowości” i kluczem do obserwacji zachowań. Jak podkreślają Bobganowie w swojej doskonałej książce „Four Temperaments, Astrology and Personality Testing”[88]:

> *Samo słowo temperament pochodzi od łacińskiego słowa temperamentum, które oznaczało „właściwe wymieszanie”. Koncept ten polegał na tym, że jeśli płyny ustrojowe były w odpowiednich proporcjach [...] wprowadzało to równowagę i następowało uzdrowienie [...] Uważano, że nawet rozmieszczenie różnych planet zmieniało płyny na lepsze lub gorsze [...]*
>
> *Cztery temperamenty zostały praktycznie odrzucone po okresie Średniowiecza [...] aż kilka samotnych dusz [...] sprzedało je w XX-wiecznym języku [...] Teraz przeżywają przebudzenie [...] wśród astrologów i ewangelicznych chrześcijan [...]*[57]

Czym jest prawda?

„Wszelka prawda jest Bożą prawdą”. Jest to główne uzasadnienie używane przez chrześcijańskich psychologów dla integrowania teorii bezbożnych antychrześcijan z teologią chrześcijańską. Twierdzą oni, że Freud, i inni posiadali część Bożej prawdy i tylko to zapożyczyła od nich chrześcijańska psychologia. Teza ta zwiodła tłumy. Słuszność jej zależy od dwóch czynników: 1) co jest prawdą w psychologii? oraz 2) co jest prawdą Bożą?

Psychologowie nie mogą dojść do porozumienia między sobą. Istnieją setki sprzecznych teorii i wiele przeciwstawnych szkół psychologii. Ponieważ nie jest ona naukowa, nie ma obiektywnych standardów, według których można by mierzyć prawdę w psychologii. Ale nawet gdyby była, nauka, nieważne jak dobrze ugruntowana, nie jest Bożą prawdą.

Wielu ludzi posiada błędne przekonanie, że wszystko, co jest faktem, jest częścią Bożej prawdy. Wynika z tego logicznie, że Biblia nie zawiera całej prawdy Bożej. Pogląd ten przeczy jednak temu, co Biblia mówi o prawdzie.

[88] Cztery temperamenty, astrologia i trening osobowości, przyp. tłum.

Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem prawdą”. On nie mówi, że jest jedną prawdą spośród wielu prawd lub częścią prawdy, ale że jest Prawdą. Samo to stwierdzenie oddziela Bożą prawdę od nauki i teorii psychologii.

Czy istnieje prawda Boża poza Biblią? Nie według Jezusa, który oświadczył: „Twoje [Boże] słowo jest prawdą” (J.17,17). Nie jej częścią, ale prawdą. Powiedział on: „Jeśli będziecie trwać w moim słowie [...] poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J.8,31-32). Znowu nie część prawdy, ale prawda. Cała Boża prawda jest w Jego Słowie, i ona uwalnia od grzechu.

Czy Freud i inni świeccy psychologowie nie mogliby natknąć się niezależnie na część prawdy zawartej w Słowie Bożym? Bóg wypisał Swoje prawo w każdym sumieniu (Rz.2,15), a zatem w stopniu, w jakim słuchali swojego sumienia, mieli jakieś pojęcie o Bożej prawdzie. Lecz nawet, gdyby psychologowie mieli trochę Bożej prawdy, jaki jest sens grzebania w błocie i brudzie ich fałszywych nauk w poszukiwaniu prawdy, którą można znaleźć w Słowie Bożym, czystą, jasną i łatwo dostępną?

Jezus obiecał, że po swoim wniebowstąpieniu pośle do uczniów Pocieszyciela, „Ducha prawdy, którego świat nie może przyjąć, bo go nie widzi ani go nie zna” (J.14,17). To eliminuje Freuda i innych. A Duch Święty „[...] wprowadzi was we wszelką prawdę” (J.16,13). Jasnym jest, że prawda Boża objawia się tylko w Jego słowie przez Jego Ducha tym, którzy są Jego.

Paweł potwierdza ten fakt: „[...] rzeczy Bożych nikt nie zna inaczej, jak tylko przez Ducha Bożego” (co wyklucza wszystkich niezbawionych); „Lecz cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego. Są bowiem dla niego głupstwem [...]” (1Kor.2,11-14). Freud i jego zwolennicy znowu się tu nie kwalifikują. Jest więc wielce nieprawdopodobnym, by mogli nam oferować część Bożej prawdy.

Rozpoznanie prawdy

Pomimo jasności słów Jezusa i Pawła, chrześcijańscy psychologowie i ich obrońcy nadal usprawiedliwiają integrację. W czasopiśmie Chrześcijańskiego Instytutu Badawczego Journal Bob i Gretchen Passantino próbowali wykazać, że każdy fakt jest częścią Bożej prawdy. Powiedzieli: „100 razy 100 równa się 10 000 i możemy uznać to za ‘Bożą prawdę’, ponieważ to się pokrywa z rzeczywistością, włącznie z prawami logiki”. Wręcz przeciwnie, nie spełnia to biblijnych kryteriów prawdy Bożej: wyswobodzenia ludzi, znalezienia się w Słowie Bożym, bycia objawionym przez Ducha Prawdy i bycia niepoznanym przez cielesnego człowieka itd.

Jezus powiedział do Żydów: „A ponieważ ja mówię prawdę, nie wierzycie mi” (J.8,45). Żydzi uznaliby, że 100 razy 100 równa się 10 000 – a jednak Chrystus powiedział, że nie wierzyli w prawdę. Jasnym jest, że państwo Passantino, razem z psychologami chrześcijańskimi, których usiłują usprawiedliwiać, mają fałszywy obraz prawdy Bożej. Passantinowie oświadczyli:

> *Ruch Poradnictwa Biblijnego (Biblical Counselling Movement, BCM) [...] nie posiada wszechstronnego programu [wielkie oskarżenie Biblii!] [...] Hunt i inni obrońcy BCM wyrywają z kontekstu [sic] 1P.1,3 [...] Werset ten brzmi, „Jako że jego Boska moc*

> *obdarzyła nas wszystkim, co potrzebne do życia i pobożności [...]" [2P.1,3]. Kontekstem jest tu zbawienie, a nie szczegóły codziennego życia człowieka*[58].

Wręcz przeciwnie, Piotr nie mówi tu, jak zostać zbawionym, ale jak mamy żyć jako chrześcijanie. Z pewnością „pobożność" obejmuje nasze zachowanie tu na ziemi. Kontekst dotyczy tego życia. Piotr nawołuje do pracowitości, cnoty, wiedzy, wstrzemięźliwości, cierpliwości, pobożności i braterskiej życzliwości, które mają charakteryzować „codzienne ludzkie życie" tu na ziemi, które, jak twierdzą Passantinowie, nie jest tematem Piotra.

Ponieważ cała prawda Boża zawarta jest w Słowie Bożym, psychologia chrześcijańska nie ma nic do zaoferowania i prowadzi do rażącego błędu. Uniemożliwienie ludowi Bożemu wiary w wystarczalność Pisma Świętego jest potrzebne chrześcijańskim psychologom, aby mogli utrzymać swój interes.

Paweł mówił jasno, że to, co głosił nie było „mądrość tego świata [...] [ale] mądrość Boga" i że starannie przemawiał „nie słowami, których naucza ludzka mądrość, lecz których naucza Duch Święty [...]" (1Kor.2,5-13). W przeciwieństwie do Pawła, Passantinowie (wraz z całym ruchem psychologii chrześcijańskiej) uważają przynajmniej niektóre ze „słów mądrości ludzkiej" za istotne uzupełnienie prawdy Słowa Bożego. Powinniśmy raczej wierzyć w Bożą obietnicę, że „[...] miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiara; Łagodność, powściągliwość" [...] są faktycznie „owocem Ducha" (Ga.5,22-23), a nie owocem terapii.

Tłumaczenie: Ewa

> *Wyobraźnia – to ta zwodnicza część człowieka, ta ladacznica błędu i fałszu [...] wyciskająca taki sam wpływ na oddanych prawdzie i fałszowi. Nie mówię o głupcach. Mówię o najmądrzejszych ludziach; to wśród nich wyobraźnia ma wielki dar przekonywania. Rozsądek protestuje na próżno [...]*
>
> — Blaise Pascal[1]

> *My, ludzie Nowego Wieku, możemy zaryzykować pójście pod prąd. Rozkoszujmy się z zapałem fantastycznymi grami dla dzieci. Zobaczmy wizje i marzenia senne. Bawmy się, śpiewajmy, śmiejmy się. Wyobraźnia może wyzwolić lawinę kreatywnych pomysłów, a jej ćwiczenie może być świetną zabawą. Tylko ci, którzy nie mają pewności co do własnej dojrzałości, będą się bać tak wspaniałej formy świętowania.*
>
> — Richard Foster[2]

> *Najlepszym sposobem interakcji z Bogiem i innymi ludźmi jest użycie wyobraźni. A muzyka bardzo skutecznie otwiera wyobraźnię.*
>
> — muzyk rzymskokatolicki John Michael Talbot[3]

> *Mój serdeczny przyjaciel Billy Graham poświęcił Uniwersytet Orala Robertsa w obecności 18 000 ludzi 2 kwietnia 1967 r.*
>
> — Oral Roberts[4]

> *I możesz czynić cuda, jeśli tylko zrozumiesz moc Boga i praw [...] które odblokowują Bożą moc [...] podstawowe zasady, które pozwolą ci zrozumieć i doświadczyć przepływu energii Boga.[5] W skrócie. Bóg używa słowa mówionego (wypowiedzianego przez nas), aby przemienić duchową energię – czystą moc – na to co materialne [...] Mówimy do pieniędzy i one przychodzą. Mówimy do burz, a one ustają [...] kiedy wyznasz błogosławieństwo [...] i sukces, te rzeczy przyjdą do ciebie.*
>
> — Pat Robertson[6]

> *W dniu 6 października 1979 [...] Centrum CBN zostało poświęcone. Billy Graham przyjechał, aby wygłosić główną przemowę. A wraz z nim przyjechali [...] Bill Bright [...] Jim Bakker [...] Demos Shakarian [...] Rex Humbard i wielu innych.*
>
> — Pat Robertson[7]

> *Wreszcie wierzący nazwany jest „Chrystusem" [...]* ***Tym właśnie jesteśmy; jesteśmy Chrystusem!*** *[podkreślenie w oryginale]*
>
> — Kenneth Hagin[8]

23

Charyzmatyczny i ewangelikalny okultyzm

Kiedy uczniowie zapytali Jezusa, jakie będą znaki bliskiego Jego powrotu i końca świata, pierwszym znakiem, jaki wymienił było religijne oszustwo: „Uważajcie, aby was ktoś nie zwiódł" (Mt.24,4). Jego odpowiedź była ostrzeżeniem. Następnie wyjaśnił naturę oszustwa, powtarzając trzykrotnie ten pierwszy i najważniejszy znak:

> *Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem, mówiąc: ja jestem Chrystusem. I wielu zwiodą [...] Powstanie też wielu fałszywych proroków i wielu zwiodą [...] Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych. Oto wam przepowiedziałem (Mt.24,5; 24,11; 24,24-25).*

Oczywiście ostrzeżenie Chrystusa nie dotyczy ateistów, ani szeregowych niewierzących lub przywódców jakiejś sprzeciwiającej się chrześcijaństwu religii. W takich frontalnych atakach nie ma oszustwa. Ostrzeżenie Chrystusa dotyczy oszustwa, które jest tym bardziej subtelne, ponieważ pochodzi z Kościoła – i to w Jego imieniu!

Zwiedzenie z wewnątrz

Juda ostrzega również przed pewnymi ludźmi [którzy wkradli się] niezauważenie (Jud.4). Wkradli się gdzie? Oczywiście do Kościoła. Z opisu Chrystusa jasno wynika, że nie są to sataniści ani zadeklarowani okultyści, którzy podstępnie działają w kościele, ale „przywódcy chrześcijańscy":

> *Wielu powie mi tego dnia: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w twoim imieniu i w twoim imieniu nie wypędzaliśmy demonów, i w twoim imieniu nie czyniliśmy wielu cudów? (Mt.7,22)*

Ci wrogowie, którzy sprzeciwiają się Chrystusowi w Jego imieniu, są najwyraźniej okultystami. Działają jakąś mocą, która nie pochodzi od Boga. Chrystus nie opisuje zwykłego oszustwa, chociaż ci ludzie nie służą niczemu ponad to. Ich znaki i cuda są tak imponujące, że nawet wybrani są w niebezpieczeństwie oszukania. Co więcej, „moc" przekonuje samych tych fałszywych proroków, ponieważ pytają, pozornie zaskoczeni: „Panie, czy my nie [...]?" to pokaz takiej mocy przyciąga dziś poszukiwaczy przebudzenia.

Pożądanie zdrowia i bogactwa, a zwłaszcza niejako boska moc, otwiera drzwi do okultystycznej niewoli. Jest to poważny problem w ruchu charyzmatycznym: pragnienie władzy, a jednocześnie oczernianie doktryny biblijnej, co prowadzi do utraty samych wskazówek, które chroniłyby przed okultystycznym zaangażowaniem. Benny Hinn przyznaje, że kiedy po raz pierwszy zobaczył

moc przepływającą przez Kathryn Kuhlman, zdecydował: „Muszę to mieć [...] chcę tego [...] każdą komórką mojej istoty”[1].

Weźmy pod uwagę Benny’ego Hinna z TBN (z Paulem i Jane Crouchami śmiejącymi się hałaśliwie) opowiadając z wielką radością o peruce ześlizgującej się z głowy pewnego mężczyzny, który znalazł się „pod mocą”, po tym jak Hinn dotknął jego czoła. Mężczyzna z powrotem naciągnął perukę, trochę krzywo i wstał; Hinn ponownie go dotknął, a po chwili widać było jak upada, a peruka spada mu całkowicie. Zrobił to pięć razy, przyznał Hinn, śmiejąc się do rozpuku. Czy tak objawia się moc Boża, Duch Święty podczas działania? Na pewno nie! Jaka więc siła doprowadziła do wielokrotnych upadków tego człowieka, ta dziwna siła, którą jak twierdzi Hinn otrzymał przy grobach Kathryn Kuhlman i Aimee Semple McPherson? Takim pytaniom trzeba stawić czoła na poważnie!

Fałszywy ruch „znaków i cudów”

Niestety, Hinn, Hagins, Copeland i inni zdołali przekonać siebie i innych, że rzekome cuda, których dokonują, są dowodem ich przynależności do Chrystusa. Czy niektórzy z tych dzisiejszych charyzmatycznych przywódców, znajdą się wśród tych, którzy kiedyś powiedzą: „Panie. Panie, czy nie my [...]” i którym Pan odpowie: „Nigdy was nie znałem. Odstąpcie ode mnie [...]” (Mt.7,23)? Jeśli nie oni, to kto? Bardzo wyraźnie Chrystus (podobnie jak inne Pisma) ostrzega przed fałszywym ruchem „znaków i cudów” w dniach ostatecznych. Paweł był jeszcze bardziej konkretny:

> *A to wiedz, że w ostatecznych dniach nastaną trudne czasy [...] Które zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy. (2Tym.3,1; 3,7)*

Jannes i Jambres byli okultystami – magami na dworze faraona. Mocą Szatana powtórzyli niektóre cuda, których Bóg dokonał przez Mojżesza i Aarona. Paweł oświadcza, że opór prawdzie w dniach ostatecznych przyjdzie ze strony tych, którzy mocą Szatana czynią coś, co wydaje się być cudami Bożymi, wypaczając tym samym wiarę.

Pojawi się wielu fałszywych proroków i oszukają wielu. Chrystus nie opisuje czegoś małego. Fałszywe przebudzenie będzie miało miejsce na całym świecie. W rzeczywistości taki ruch już jest i rośnie przy wsparciu tych, którzy powinni wiedzieć lepiej.

Bill Bright mówi i pisze z entuzjazmem, że wkrótce doświadczymy „największego przebudzenia w historii Kościoła”[2]. Pat Robertson zgadza się z tym, odnosząc się do „najbardziej niezwykłego czasu przebudzenia jaki kiedykolwiek znała ludzkość”[3]. Inni opisują to podobnie. Niestety, to, co chwalą, charakteryzuje się zaniedbaniem zdrowej doktryny i tolerancją dla fałszywych proroków. Taka naiwność i odrzucenie biblijnych wskazówek otwierają drzwi okultyzmowi.

Liczne fałszywe proroctwa

Moc Szatana jest ograniczona. Jannes i Jambres mogli powielać cuda Boga tylko do pewnego stopnia. Kiedy moc Szatana zawiedzie, fałszywy prorok zdany jest na własne niedorzeczne triki.

Jednak nawet, gdy oszuści popełniają najbardziej oczywiste błędy, ich naiwni zwolennicy nadal ich szanują i naśladują.

Każdego miesiąca do osób znajdujących się na listach mailingowych wielu usługujących, wysyłane są miliony listów. Wiele z nich jest generowanych komputerowo, a imię odbiorcy wstawia się w kilku strategicznych miejscach w celu spersonalizowania listu. Nasze segregatory pełne są listów od telewizyjnych ewangelistów. W wielu z nich twierdzono, że nadawca przez większość nocy modlił się za adresata; albo nadawca otrzymał specjalne słowo od Pana tylko dla niego, itd. W takie zapewnienia nie sposób uwierzyć, chyba, że się jest niezmiernie łatwowiernym. Z ludzkiego punktu widzenia żadna osoba nie może modlić się indywidualnie za wiele tysięcy osób z listy mailingowej teleewangelisty, nie mówiąc już o śledzeniu indywidualnych potrzeb i próśb oraz otrzymywaniu indywidualnych proroctw dla każdego z nich.

W jednym z listów wysłanych do zwolenników, Oral Roberts oświadczył: „[...] dar proroctwa zstąpił na mnie [...] i otrzymałem 33 przepowiednie dotyczące ciebie [tutaj komputer wprowadził imię osoby]”[4]. Fałszywi prorocy liczą na łatwowierność swych naśladowców. Niewątpliwie wielu z tych, którzy otrzymali ten list, było zaszczyconych, że „mąż Boży” otrzymał 33 proroctwa specjalnie dla nich – nie wiedząc, że ten sam list trafił do setek tysięcy.

Czy Oral celowo oszukuje swoich wyznawców, aby otrzymać od nich ofiarę „nasienia wiary”, czy też naprawdę łudzi się myśląc, że otrzymuje objawienia od Boga? „The News – Sentinel of Knoxville”, Tennessee, opublikował następujący list do redakcji:

> *Za namową mojej nieuleczalnie chorej żony przelałem setki dolarów do Oral Roberts Empire. Została poddana praniu mózgu w przekonaniu, że on i Bóg ją uzdrowią [...]*
>
> *Około rok po jej śmierci otrzymała list z podpisem Orala Robertsa, w którym twierdził, że poprzedniej nocy rozmawiał z Bogiem, który zapewnił go, że moja żona będzie zdrowa [...]*
>
> *Tak mnie to rozgniewało, że odwróciłem list i napisałem stanowczą odpowiedź, że jest kłamcą; że Bóg nigdy mu nic takiego nie powiedział; że Bóg wie, że jest w niebie od około roku [...] Nie otrzymałem odpowiedzi.*
> *Kiedy my naiwni ludzie przestaniemy przelewać pieniądze do tych (cokolwiek); dostarczając im Cadillaki [...] itd.?*[5]

W Johannesburgu w Południowej Afryce na początku 1996 roku podczas spotkania przebudzeniowego Benny’ego Hinna, jeden z mężczyzn upadł u drzwi i został wyniesiony. Benny zapewnił słuchaczy, że Pan powiedział mu, że z mężczyzną wszystko jest w porządku. W rzeczywistości zginął w karetce w drodze do szpitala. Podczas nabożeństwa sylwestrowego w 1989 r. w swoim kościele w Orlando na Florydzie Benny wypowiedział kilka fałszywych proroctw. Oto tylko jedno z nich: Pan mówi mi również, abym wam powiedział [...] około 94 lub 95 roku, nie później, Bóg zniszczy homoseksualną społeczność w Ameryce [...] Zniszczy ją ogniem”[6]. Tak się nie stało, jednak liczba zwolenników Hinna rośnie.

Kenneth Copeland również wypowiedział liczne fałszywe proroctwa, z których wiele było tak skandalicznych, że tylko ci najbardziej zwiedzeni, mogli potraktować je poważnie. Ponownie, tylko jeden z przykładów:

> *Na początku miesiąca stycznia [1976], zobaczycie więcej wylania Bożej chwały, niż kiedykolwiek widzieliście w historii tego świata [...] kończyny, które zostały amputowane będą na nowo odrośnięte przez moc Bożą [...] gałki oczne wymienione tam, gdzie gałek ocznych wcześniej nie było [...] Bóg sprawi, że twój samochód, którym przejeżdżasz 10 mil na jednym galonie paliwa, przejedzie 70 mil na galonie – ten sam stary samochód![7]*

Żadna z zapowiadanych rzeczy się nie wydarzyła. Izraelowi nakazano kamienować takich fałszywych proroków, ale dzisiejsi przywódcy chrześcijańscy obdarzają ich szacunkiem, a ich wyznawcy z niecierpliwością oczekują następnego „słowa od Pana". Pastor John Hinkle (o którym wcześniej nikt nie słyszał) powiedział w TBN w 1993 r., że Bóg powiedział mu: „W czwartek 9 czerwca [1994] wyrwę zło z tego świata". Zło nie jest rzeczą, którą można „wyrwać z ziemi"; mieszka w ludzkim sercu. Jezus powiedział: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa" itd. (Mt.15,19). Antychryst, samo ucieleśnienie zła (2Tes.2,4-10), ma dopiero nadejść, a jego panowanie mocą Szatana (Obj.13,2-4) wyzwoli kulminację wszystkiego, co złe, w nieskrępowanej furii na tej ziemi.

Przy zupełnym lekceważeniu Pisma Świętego i zdrowego rozsądku, proroctwo Hinkle'a zostało powitane brawami przez publiczność w studiu i entuzjastycznie promowane w telewizji przez Paula Croucha, a później także przez Pata Robertsona. Crouch całkowicie poparł również to absurdalne proroctwo w co najmniej trzech biuletynach. Prorocy z organizacji „Młodzieży z Misją" (YWAM) rzekomo zweryfikowali je. Nadszedł 9 czerwca 1994 i minął, a zło rozkwita na Ziemi z niesłabnącą siłą. Niezrażony Crouch twierdził, że przepowiednia się spełniła – a on wciąż jest na antenie!

Pragnienie charyzmatyków, aby otrzymać pozabiblijne objawienia, otwiera drzwi do okultyzmu. Pat Robertson miał „słowo od Pana", że ma kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych w 1988 roku. Na pytanie o to objawienie, wysunął tę oto szokująca odpowiedź:

> *Bob Slosser: „Jeśli Bóg powołał cię do startu, to dlaczego nie udało ci się zdobyć republikańskiej nominacji prezydenckiej?"*
>
> *Pat Robertson: „Przypuszczam, że moglibyśmy zadać to samo pytanie Jezusowi. Bóg posłał Go, aby był Mesjaszem Izraela i Królem Izraela; dlaczego zawiódł za pierwszym razem i został ukrzyżowany?"[8]*

Zwodzić będąc zwiedzionym

Kiedy wymieniamy tych, którzy wprowadzili lub prowadzą Kościół do okultyzmu, nie sugerujemy, że jest to świadomie zamierzone z ich strony. Niewielu ludzi, nawet ateiści, celowo angażuje się w okultyzm. Nawet Luke Skywalker z serii filmów „Gwiezdne Wojny" nie miał zamiaru angażować się w coś złego. Myślał, że używa „jasnej strony" mocy. Ale kierował się i czerpał

moc nie od prawdziwego Boga, który stworzył ten wszechświat, ale od „siły", która mogła być tylko frontem dla Szatana.

Przez trzy lata Paweł ostrzegał starszych w Efezie w dzień i w nocy ze łzami, że nawet niektórzy z nich będą mówić „[...] rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów" (Dz.20,30). Ruch charyzmatyczny w szczególności podąża za mężczyznami i kobietami, którzy mówią przewrotne rzeczy i obiecują znaki i cuda, wśród nich są Kenneth Hagin, Kenneth i Gloria Copeland, Marilyn Hickey, Frederick K.C. Price, Oral Roberts, Pat Robertson, Benny Hinn, Yonggi Cho i inni.

Wyżej wymienione osoby mogą szczerze wierzyć, że służą Chrystusowi, ale wypaczyli Pismo Święte. Akcentują oni i poszukują mocy Ducha Świętego bez zwracania wystarczającej uwagi na fakt, że jest on Duchem Świętym i Duchem prawdy. Okultystyczna moc przejawiana przez fałszywych proroków sprawia, że ich wyznawcy przeoczają wszystko inne.

Siła wyobraźni

Kluczowym elementem okultyzmu jest wyobraźnia. Ta niesamowita zdolność, którą Bóg dał człowiekowi, może być użyta w dobrym lub złym celu. Niestety, serce człowieka będąc niewolnikiem zła z powodu buntu przeciwko Bogu, sprawia, że jego wyobraźnia niesie go najczęściej w kierunku podyktowanym jego samolubnymi ambicjami. Wypowiedź Boga jest jednoznaczna:

> *A gdy PAN widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni. (Rdz.6,5)*
>
> *[...] bo myśl serca człowieka jest zła od jego młodości. (Rdz.8,21)*
>
> *Ten zły lud, który się wzbrania słuchać moich słów, który postępuje według uporu swego serca [...] (Jer.13,10)*

Każda matka lub ojciec wie, że żadnego dziecka nie trzeba uczyć samolubstwa, zazdrości lub nieuprzejmości. Te naturalne cechy ujawniają się, zanim dziecko wyjdzie z pieluch i na długo przed tym, jak społeczeństwo będzie miało na nie wpływ. Ograniczenia dyscypliną w domu (mało znane w dzisiejszych czasach), ograniczenia poprzez sumienie, które Bóg umieścił w nas wszystkich, ograniczenia poprzez świadomość, że inni tego nie zaakceptują oraz ograniczenia nauczycieli, przyjaciół i rządu – wszystko to stara się powstrzymać zewnętrzne wyrażanie zła nieco w szachu.

Nie ma jednak ograniczeń dla wyobraźni, poza sumieniem. Można tam rządzić sobą i cieszyć się fantazjami, których normalnie wstydzilibyśmy się w prawdziwym świecie. W wyobraźni można oddawać się najniższym namiętnościom – przez nią można również łatwo wejść do świata okultyzmu.

Telewizja była milowym krokiem ponad radiem, przez który wyobraźnia człowieka wkroczyła w wizualizację pragnień swego serca. Poprzez telewizję, do domów na całym świecie wlała się

fala żądzy, która nawet nie śniła się poprzednim pokoleniom. Tak, jest kilka dobrych i wartościowych programów, ale są one przytłoczone przez powódź zła. Gry wideo były kolejnym milowym krokiem. Młodzież z łatwością zostaje pochłonięta, siedząc całymi godzinami nad walką, zabijaniem, walką z demonami i używaniem mocy okultystycznych. Wyobraźnia została otwarta na okultyzm. Ostatecznie świat wideo i rzeczywisty łączą się w jeden.

A teraz nadeszła nowa technologia wirtualnej rzeczywistości, która dokona kolejnego milowego kroku dla wyobraźni, umożliwiając „uprawnione" angażowanie się we wszelkiego rodzaju zło, w tym, co rzeczywiście będzie wydawać się być prawdziwym światem. Będziesz mógł cieszyć się realistycznymi wakacjami bez wychodzenia z domu lub kochać się z piękną kobietą (lub przystojnym mężczyzną) bez ograniczeń sumienia lub prawa, bo to będzie tylko fantazja, nie do końca realna, tylko wirtualna rzeczywistość. Wszystko to jest jednak tematem na inną książkę.

Wyobraźni nie można wykorzystywać do kontaktu z Bogiem, jak nauczają teraz Calvin Miller[9], Richard Foster i inni. Jest ona natomiast bramą do okultyzmu. Wyobraźnia umożliwia hipnozę i tworzy fałszywe wspomnienia, które niszczą tak wiele istnień. W jakiś sposób wyobraźnia jest narzędziem używanym przez zjawy i otwiera drzwi do nieograniczonych, dodatkowych zwiedzeń, z których niektóre szerzą się w ruchu charyzmatycznym poprzez emocjonalizm, który cechuje wielu spragnionych znaków i cudów.

Słynnym przypadkiem ujawniającym siłę wyobraźni jako środka otwierającego drzwi do okultyzmu był eksperyment Philipa. Powielano go wiele razy na całym świecie. Członkowie „Canadian Toronto Society of Psychical Research" wymyślili historię „ducha", którego nazwali Filip. Następnie próbowali uwierzyć, że „Filip" jest prawdziwy i próbowali się z nim skontaktować. Istota identyfikująca się jako Filip komunikowała się za pomocą kołatania dobiegającego ze stołu, wokół którego siedzieli. Istota ta korygowała wymyśloną przez nich historię i lewitowała stół z taką siłą, że nie mogli go utrzymać i ostatecznie musieli biegać po pokoju, aby za nim nadążyć[10].

W Biblii nigdzie nie znajdziemy stwierdzenia, że Bóg używa wyobraźni człowieka do swoich celów, a jedynie, że człowiek jest zwodzony przez swoją wyobraźnię i zaspokaja jej pożądliwości. Fałszywi prorocy wyobrażają sobie, że Bóg do nich mówi, podczas gdy to zwodniczość ich własnych serc mówi to, co chcą usłyszeć.

„Prorocy" z niezasłużonym uznaniem

Dzisiejsi fałszywi prorocy chełpią się swoją mocą i używają jej, by grozić tym, którzy karcą ich Słowem Bożym. Aby uniknąć napomnienia, ostrzegają krytyków: „Nie dotykajcie pomazańców Pańskich" i grożą, że ci, którzy ich kwestionują, poniosą sąd Boży. Mając poparcie Paula Croucha, Benny'ego Hinna zagroził w TBN, że jeśli krytycy odważą się „dotknąć pomazańca Pańskiego" (czyli jego), ich dzieci umrą[11]. W jednej z wielu wizji Jezusa, które jak twierdzi otrzymał Kenneth Hagin, powiedziano mu („Pan powiedział do mnie"), że będą usługujący, którzy odrzucą go jako proroka i w rezultacie „padną martwi za kazalnicą"[12]. Powinni padać jak muchy, ponieważ jest tysiące pastorów, którzy odrzucili przesłanie Hagina.

Ta wypaczona interpretacja Pisma Świętego jest szeroko stosowana do obrony charyzmatycznych przywódców przed napomnieniem, którego desperacko potrzebują. Zwrot ten po raz pierwszy pojawia się w Piśmie Świętym, kiedy Saul dwukrotnie był w rękach Dawida i jego ludzie namawiali go, by zabił Saula. Dawid odmówił, mówiąc: „Nie wyciągnę swojej ręki [...] bo jest pomazańcem PANA" (1Sam.24,10; zob. Także 26,9; 26,16; 2Sam.1,14-16; Ps.105,15).

„Dotknięcie pomazańca Pańskiego" zawsze oznacza fizyczną krzywdę lub nawet zabicie. Dawid tego nie zrobił – ale publicznie zganił Saula przed swoimi ludźmi i armią Saula (1Sam.24,9-15), a Saul pokutował (wersety 16-21). Nie można używać tego wyrażenia, aby zapewnić immunitet od krytyki przywódców Kościoła.

Autor ze zdumieniem przyglądał się temu jak Paul Crouch przez około dziesięć minut w międzynarodowej telewizji gani swój ulubiony cel, „łowców herezji". Nazwał ich „zgniłym tłumem sanhedrynów [...] przeklęci i w drodze do piekła [...] [nie] ma dla nich odkupienia [...] do diabła z wami [...] Bóg was odstrzeli, jeśli ja tego nie zrobię!"[13] Podobnie podczas niedzielnego porannego nabożeństwa John Kilpatrick, pastor Zgromadzenia Bożego w Brownsville, oświadczył:

> *Chcę powiedzieć coś dziś rano Hankowi Hanegraaffowi [...] możesz krytykować innych ludzi i inne poruszenia Boże i inne służby, ale lepiej trzymaj swoje ręce z dala od tego [...]*
>
> *Przekazuje ci proroctwo, że jeśli tego nie zrobisz [...] w ciągu 90 dni Duch Święty powali cię. Powiedziałem, że w ciągu 90 dni Duch Święty cię powali i mówię to jako mąż Boży [...] to jest działanie Boga i lepiej zostaw to w spokoju [...]*
>
> *Panie Hanegraaff i wszystkie inne diabły, słuchajcie – mówię to jako mąż Boży zza tej świętej kazalnicy, w tym świętym miejscu wielkiego wylania Ducha Świętego [...] to przebudzenie nie zmniejszy się i to przebudzenie zamieni się w narodowe przebudzenie[14].*

Kilka tygodni przed upływem przepowiedzianych 90 dni (5 lipca 1997) pastor Kilpatrick przeprosił Hanka w Internecie. Powiedział, że kiedy wydawał ten wyrok był w ciele. Spróbuj wyobrazić sobie Izajasza lub Jeremiasza mówiącego: „Przepraszam, ale byłem w ciele, kiedy pisałem rozdziały 3, 11 i 24, więc zignoruj je".

Dzisiejsze rzeczone przebudzenie prowadzone jest przez fałszywych proroków, którzy ośmielają się twierdzić, że popełnianie błędów przez proroków podczas szkolenia jest uzasadnione. Ale zgodnie z Pismem, jeśli ktoś mówi: „Tak mówi Pan" i się myli, to nie jest to zwykły błąd, za który trzeba przeprosić; to jest bluźnierstwo! John Wimber, aż do swojej niedawnej śmierci, uczył, jak czynić znaki i cuda oraz jak prorokować, i pobierał wysoką opłatę za udział w takich seminariach. A niektóre z technik, nadal używanych w zborach Vineyard, takie jak: powolne przesuwanie rąk w przód i w tył kilka cali od ciała osoby, aby wyczuć gorące punkty gdzie rzekomo działa Bóg, lub pozwalanie umysłowi stać się pustym i wypowiadanie wszelkich

przychodzących do głowy myśli, otwiera drzwi do okultyzmu. Biblijni prorocy nigdy nie uczyli się technik.

Pat Robertson i CBN

Pat Robertson jest zarówno południowym baptystą, jak i czołowym charyzmatykiem. Jego biograf mówi: „Chociaż Południowi Baptyści nie popierają otwarcie ‘charyzmatyków’, to nie stronili od Robertsona. W rzeczywistości Adrian Rogers, przewodniczący Konwencji Południowych Baptystów, był głównym mówcą podczas 25-lecia CBN”[15]. Pat założył sieć mając 70 dolarów. Opowiada o cudach, jakie Bóg uczynił, aby stworzyć chrześcijańskie imperium telewizyjne, zawierające sieć „Family Channel”, dzięki funduszom dostarczonym przez dziesiątki tysięcy chrześcijańskich darczyńców.

Można się zastanawiać, jak to się stało, że Pat i jego rodzina stali się właścicielami udziałów kontrolnych w sieci „Family” i sprzedali ją w 1997 roku za 1,9 miliarda dolarów sieci „Fox Ruppcrt Murdoch”. Czy chrześcijanie przekazywali swoje pieniądze, aby wzbogacić rodzinę Pata i żeby sieć telewizyjna nabyta w celu głoszenia ewangelii ostatecznie wpadła w bezbożne ręce?[16] Wszystkie „cuda”, o których Pat opowiada w związku z wielkim sukcesem CBN przypominają teraz napompowany balon.

Wiele z marzeń Pata o CBN wywodzi się z fałszywej przepowiedni sięgającej maja 1968 roku. Pat relacjonuje zdarzenie:

> *To był tydzień poświęcenia naszej nowej filii w Portsmouth [...] Właśnie wygłosiłem krótką prelekcję na temat świetlanej przyszłości, jaka czeka nas w CBN, kiedy nagle Harald Bredesen, nasz wieloletni chrześcijański przyjaciel, podszedł do mnie, położył mi rękę na głowie i zaczął wypowiadać słowo proroctwa tak potężne, że nie zapomnę go nigdy póki żyję. Wiedziałem bowiem, że sam Bóg mówi do nas w tej chwili:*
>
> *Dni twojego początku wydają się małe w twoich oczach w świetle tego, dokąd cię poprowadziłem [...] ale te dni będą wydawać się małe w świetle tego, dokąd cię poprowadzę [...] ponieważ wybrałem cię, aby zapoczątkować nadejście Mojego Syna.*
>
> *Elektryzujące podekscytowanie ogarnęło zebranych! Oklaski wybuchły w każdym kącie pokoju. Byłem absolutnie zdumiony. Bóg wyznaczył CBN w tych ostatnich dniach posługę Jana Chrzciciela – aby przygotować drogę na drugie przyjście Jezusa![17]*

To niedorzeczne proroctwo odgrywa również rolę w spojrzeniu Pata na królestwo i dni ostateczne, do których odniesiemy się w kolejnym rozdziale. Przepowiednia, oczywiście, została wykorzystana do zbierania funduszy, ubrana w słowa takie jak: „Nadszedł czas, aby zapoczątkować powtórne przyjście Jezusa! Poprzez twój poszerzający wiarę dar, chciałbym zaprosić cię, abyś stał się częścią największego duchowego przełomu jaki świat dotychczas oglądał. I proszę was, abyście dawali dzisiaj, jak nigdy wcześniej, aby przygotować drogę Panu Jezusowi Chrystusowi”. Kto mógłby odrzucić taki apel? Nagłówek strony z odpowiedziami

na dar był napisany dużymi, pogrubionymi literami „PRZYBLIŻ NADEJŚCIE PANA” i częściowo stwierdzał:

> *Jezus wraca [...] i może to być wcześniej, niż myślimy! A dzisiaj wzywam was, abyście pomogli przyśpieszyć przyjście Pana. Prosimy o niezwłoczną odpowiedź, wyślij dziś twój dar wraz z kartą zwrotną.*
>
> *Tak, Pat! Chcę pomóc zapoczątkować przyjście Jezusa, przygotowując Izrael i świat na powrót Chrystusa na ziemię! [Uwaga, to nie jest pochwycenie.][18]*

Prawie 30 lat później szczerze pytamy, co CBN zrobiło, aby doprowadzić do „największego duchowego przełomu, jaki świat kiedykolwiek znał” i „zapoczątkowania przyjścia Pana”? Poza fałszywym proroctwem, od samego początku pojawiły się inne okultystyczne praktyki, choć niewątpliwie nieświadomie. Robertson opisuje nowe studio w Portsmouth, które zostało oddane 3 maja 1968 roku:

> *Piękna kaplica modlitewna została poświęcona pamięci mojej matki [...] [i] żyła w znaczeniu symbolicznym. Wszystko w pokoju kierowało uwagę ku niebu. Ręcznie rzeźbiony krzyż wisiał pośrodku pokoju nad nieoszlifowanym głazem z białego kryształu[19].*

Kryształy są używane w New Age jako ognisko uniwersalnej „siły”. Kamienie używane są w kultach pogańskich od niepamiętnych czasów. Dlaczego chrześcijanie mieliby gromadzić się wokół kamienia na modlitwie? I jak „nieoszlifowany głaz” może skierować „uwagę ku niebu”? Pat ma jeszcze wiele do wyjaśnienia.

Charyzmatyczna chrześcijańska nauka

Co więcej, książkę Pata „Ukryte królestwo”, w której ujawnia sekrety sukcesu, które stworzyły CBN, czyta się jak okultystyczny podręcznik. Chociaż zawiera wiele inspirujących historii cudów, które Bóg uczynił w życiu ludzi i wymienia wielu, którzy przyszli do Chrystusa, istnieją poważne problemy. Wykazaliśmy, że okultyzm zbudowany jest w oparciu o prawa rządzące mocami rzekomo wrodzonymi we wszechświecie, którym nawet świat duchowy musi być posłuszny. To samo kłamstwo zwodzi charyzmatycznych przywódców i ich naśladowców.

Kenneth Hagin mówi o „prawie wiary”[20] Boga. Yonggi Cho naucza tego samego, przyznając, że „prawa czwartego wymiaru” zdziałają cuda zarówno u okultystów, jak i u chrześcijan. Tak naprawdę obwinia chrześcijan za to, że nie używali tych praw do odniesienia sukcesu, podczas gdy okultyści to robili[21]. Pat mówi nam o ośmiu „prawach królestwa”. Podobnie jak Cho, Hagin i inni, Robertson dostrzega, że te prawa mają zastosowanie dla każdego, nawet niewierzących. Wróciliśmy do Chrześcijańskiej Nauki i jej okultystycznych powiązań! Pat wyjaśnia:

> *Zacząłem zdawać sobie sprawę, że w królestwie obowiązują zasady [...] tak samo ważne dla naszego życia jak prawa termodynamiki czy prawo grawitacji [...]*
>
> *Kiedy już dostrzeżemy tę tajemnicę, na nowo zdamy sobie sprawę, że Biblia nie jest niepraktyczną księgą teologiczną, ale raczej praktyczną księgą życia zawierającą*

> *system myślenia i postępowania, który zagwarantuje sukces [...] W rezultacie powiedział: „Szukaj królestwa, zrozum sposób, w jaki to działa, a potem, tak jak po nocy następuje dzień [...] podążą za tobą dowody ziemskiego sukcesu [...]*
>
> *Były to zasady tak uniwersalne, że lepiej byłoby je uznać za prawa, w tym samym sensie, co prawa naturalne ustanowione przez Boga [...] Jezus [...] powiedział wprost: „Jeśli zrobisz te rzeczy, tak się stanie". Zastosowane zasady po prostu zadziałają [...]*
>
> *Niestety, tacy ludzie jak Napoleon Hill, który napisał „Myśl i wzbogacaj się", zebrali tylko kilka prawd o królestwie Bożym [...] Niektóre z metafizycznych zasad królestwa, wzięte same w sobie, mogą przynieść fantastyczne doczesne korzyści [...]"*[22].

A zatem królestwo Boże działa na metafizycznych zasadach, których użył Napoleon Hill i będzie działać dla każdego! Biblia nie zawiera teologii (wiedzy o Bogu), która jest niepraktyczna, ale zasady i prawa, które działają i przyniosą każdemu ziemski sukces! Formuła okultystyczna działa!

Biblia wyjaśnia, że w ten sposób nie otrzymuje się automatycznej odpowiedzi od Boga; ale Szatan się zaoferuje. Tak, Pat czasami mówi o poznaniu i poddaniu się woli Bożej. Jednak mówi, że te metafizyczne zasady i prawa działają nawet dla Napoleona Hilla, który nie zna Boga.

Według Pata, jednym z ośmiu praw rządzących tajemnym królestwem jest „Prawo cudów". Z jednej strony przyznaje, że cud stanowi „naruszenie praw przyrody" przez Boga[23]. Jednak twierdzi, że istnieje inne prawo, prawo cudów, którego Bóg nie może unieważnić, ale musi być mu poddany, aby cud się wydarzył. Mówi, że moc Boża jest do naszej dyspozycji, „jeśli znamy reguły cudów"[24], powiada Pat: „Wspaniałe centrum [CBN] stojące dziś na tej posiadłości jest wymownym świadectwem mocy Boga i działania prawa cudów"[25].

Oral Roberts i miasto wiary

Pat Robertson twierdził, że Bóg wybrał go, aby zapoczątkował przyjście Jego Syna, i tym samym przekonał swoich zwolenników, aby przesłali pieniądze na sfinansowanie tego niesamowitego projektu. Oral Roberts twierdził, że ukazał mu się Jezus i powiedział, że Bóg wybrał go, aby znalazł lekarstwo na raka. To „objawienie" nadeszło podczas „siedmiogodzinnej rozmowy" pomiędzy Jezusem a nim samym, z „Jezusem wysokim na 900 stóp [...] który powiedział mu [Oralowi], aby poprosił setki tysięcy „uczestników modlitwy" o wysłanie po 240 dolarów na ukończenie [medycznego] centrum [60-piętrowej kliniki diagnostycznej i 30-piętrowego szpitala], aby tamtejsi naukowcy mogli znaleźć lekarstwa na raka i „inne straszne choroby"[26]. „Partnerzy modlitewni" Orala sfinansowali projekt o wartości ponad 200 milionów dolarów.

To, że była to fałszywa wizja i proroctwo, należy już do historii. Nie było cudów ani lekarstwa na raka, a szpital, który „Jezus" kazał mu zbudować, wkrótce zbankrutował. W swojej autobiografii „Spodziewaj się cudu: moje życie i służba", Oral próbuje pokazać, że właśnie to zaplanował Bóg i nie było żadnej porażki: „Nadszedł czas Boga, na zamknięcie Miasta Wiary,

szkoły medycznej”[27]. Jednak media, w przeciwieństwie do zwolenników Robertsa, nie dały się zwieść:

> *Marzenie Orala Robertsa o szpitalu łączącym wiarę religijną i technologię medyczną dobiega końca. Ewangelista, pozwany za zaległe rachunki, sprzedaje swój kompleks medyczny Miasto Wiary, który, jak powiedział, Bóg kazał mu zbudować. Zaczął zamykać kompleks – trzy wysokie budynki [...] w 1989 roku [...]*
>
> *Szpital z 777 łóżkami, otwarty w 1981 roku, osiągnął szczyt obłożenia na zaledwie 148 pacjentów w 1984 roku ”[28].*

Czy rzekoma siedmiogodzinna rozmowa Robertsa z Jezusem o wzroście 900 stóp była halucynacją czy kłamstwem? Pewne jest, że Jezus nie ukazał się Oralowi i nie kazał mu zbudować szpitala, który nie był potrzebny i obiecywać cudów, które nigdy nie miały miejsca. Mimo tego Oral wciąż jest poważany przez miliony, wliczając w to wielu przywódców Kościoła, szczególnie wśród charyzmatyków. W roku 1989 został ogłoszony „Chrześcijańskim liderem roku” przez „Międzynarodową Organizację Chrześcijańskich Liderów Biznesu”[29].

Tajemnice sukcesu, które Napoleon Hill otrzymał od świata duchów, zostały przygarnięte przez ruch charyzmatycznym i znaczną część Kościoła ewangelicznego. „Najwyższą tajemnicą” przekazaną Hillowi przez demoniczne istoty było to, że „wszystko, w co ludzki umysł może uwierzyć, może on osiągnąć”[30]. Oral Roberts twierdzi, że Bóg objawił mu w zasadzie tę samą zasadę: „Cokolwiek możesz sobie wyobrazić i uwierzyć, to znaczy, że możesz to zrobić”![31]

Roberts, podobnie jak inni charyzmatyczni przywódcy, wyraźnie nawiązuje do tego, co Hill nazwał „magiczną mocą wiary”[32]. Norman Vincent Peale nazwał to „mocą pozytywnego myślenia”, a Robert Schuller – „potęgą myślenia możliwości”.

Oral Roberts twierdzi, że odkrył, że chorzy byli uzdrawiani, kiedy dotykał ich prawą, a nie lewą ręką. Znowu jest to okultyzm – a niewielu, jeśli w ogóle, zostało rzeczywiście uzdrowionych. Nigdzie w Biblii nie można znaleźć tego „znaku”, ale pojawił się on wśród wielu okultystów i fałszywych proroków, takich jak William Branham, który sam nigdy nie był pewien, czy to Bóg czy Szatan dał mu swoją moc, ale „czuł Boga” w lewej ręce[33]. Roberts powiedział:

> *Słyszałem, jak Bóg mówił do mnie, że odtąd będę doświadczać Jego obecności w mojej prawej ręce [...] Z pewnością obecność Boga przychodząca w mojej prawej ręce była znakiem dla wielu chorych, że istnieje Bóg a Jego naturą jest uzdrowić. Kiedy to przyszło, było to nie do pomylenia. To znaczy, było tam! Kiedy tego nie było, byłem taki zwyczajny, wszyscy wiedzieli, że tego nie ma[34].*

Pieniądze, pieniądze, kto ma pieniądze?

Pieniądze są głównym celem w okultyzmie. Kenneth Copeland bezwstydnie oświadcza, że Bóg powołał go do głoszenia niebiblijnej „ewangelii dobrobytu”. Marilyn Hickey, autorka książki „Siedem Bożych kluczy do wzbogacenia się", jest przewodniczącą rady regentów Uniwersytetu Orala Robertsa. W książce „Cud nasienia wiary”, Oral twierdzi, że Bóg objawił mu, że wielka

zasada siewu i zbioru, tak widoczna w świecie fizycznym, sprawdza się również w sferze duchowej. Można „zasiać" dar pieniężny w określonej służbie i „zbierać" cuda. W odpowiedzi na to twierdzenie, setki milionów dolarów od szczerych, ale oszukanych chrześcijan przekazało posługę wielu „nauczycielom wiary", czyniąc ich bogatymi. Prostoduszni wierzący zostali skuszeni obietnicą „stukrotnego zwrotu" za swoje dary.

Ta fałszywa nauka kieruje się pragnieniem bogactwa, jedną z najpodlejszych ludzkich pożądliwości. „Jezus był bogaty", mówi Frederick Price i inni „nauczyciele wiary"[35], i dlatego Jego naśladowcy muszą być bogaci. Kenneth Hagin mówi, że prowadzenie starego samochodu zamiast nowego Cadillaca to nie „bycie pokornym, to ignorancja [Bożych praw dobrobytu]"[36]. Frederick Price zgadza się: „Jeżdżę Rolls Roycem [...] idąc śladami Jezusa"[37]. Gloria Copeland pisze: „Dajesz [nam] [...] 1000 USD, a otrzymujesz 100 000 [...] Mk.10,30 to bardzo dobry interes"[38]. Oral Roberts obiecuje „CUDA DOBROBYTU" tym, którzy „korzystają ze stukrotnego zwrotu [...]". Czym to się różni od sprzedaży odpustów przez katolicyzm? Każda z nich jest po prostu inną formą błędu Baalama „dla zapłaty" (Jud.11). W jaki sposób stwierdzenie Pata Robertsona, że kiedy „wyznajesz błogosławieństwo [...] i sukces, te rzeczy przyjdą do ciebie"[39] różni się od stwierdzenia Johna Marksa Templetona, że „Twoje duchowe zasady przyciągają do ciebie dobrobyt [...] sukces materialny [...] przychodzi [...] od bycia w zgodzie z nieskończonym [...]"?[40]

Gloria Copeland opowiada, jak nauczyła się przejmować władzę nad pieniędzmi i nakazywać im, aby przychodziły do niej „w imieniu Jezusa"[41]. W cytacie na początku rozdziału Robertson mówi to samo. Tak, Pat mówi, że modlitwa „nie polega jedynie na proszeniu o to, czego chcemy. Modlitwa w najprawdziwszym sensie oznacza doprowadzenie naszego życia do całkowitej zgodności z tym, czego pragnie Bóg". I wskazuje na ostrzeżenie Jeremiasza przed „tymi prorokami, którzy wypowiadali wizje z własnej wyobraźni [...]"[42]. Takie przestrogi są jednak jak pojedyncze, sprzeczne nawiasy w książce, która w przeważającej mierze podkreśla, jak sprawować władzę za pomocą automatycznych „zasad" dostępnych dla każdego.

Patti Roberts, rozwiedziona pierwsza żona Richarda Robertsa, opowiada, jak wyjeżdżając na miesiąc miodowy, Oral zabrał ją i Richarda do swojego gabinetu. Ostrzegł ich, że jeśli kiedykolwiek opuszczą służbę Orala, to „zginą w katastrofie lotniczej"[43]. Opowiada o rosnącym rozczarowaniu, które doprowadzało do starć z Oralem. Wydawało jej się, że „wszystkie nasze wysiłki koncentrowały się na zbieraniu funduszy [...] wyrafinowanych technikach sprzedaży Jezusa [...] żeby więcej ludzi [...] wspierało" służbę.

Rozczarowanie osiągnęło kryzys, gdy Patti zadzwoniła do Ala Busha, długoletniego prezesa „Oral Roberts Evangelical Association". Rozmowa, którą wspomina, wyglądała tak:

> *Al, w czterdziestu wydarzeniach, które nagraliśmy w zeszłym roku, ile razy przedstawialiśmy ludziom plan zbawienia?*
>
> *Plan zbawienia? Rany, Patti, nie wiem. Jestem pewien, że musieliśmy im to przedstawić przynajmniej raz.*
>
> *A ile razy podaliśmy im zasady Ziarna Wiary?*

> *Roześmiał się. Patti, znasz odpowiedź na to pytanie. W każdym programie podajemy zasady Ziarna Wiary. O co w tym wszystkim chodzi?*
>
> *Al, w listach, które otrzymałeś od widzów, ilu z nich myślało, że może skoro dali pieniądze Oralowi, to kupili małe miejsce w Królestwie? Ilu mogło pomyśleć, że to wpłynęło na Bożą opinię o ich wiecznym przeznaczeniu?*
>
> *Nie odpowiadał przez długi czas. Kiedy w końcu odpowiedział, zniżył głos i powiedział trzeźwo i z pewnym wahaniem: Wielu z nich tak zrobiło, Patti*[44].

Okultystyczne sposoby zbierania pieniędzy

Oral Roberts nieustannie wymyśla nowe plany zbierania pieniędzy od swoich partnerów modlitewnych, z których wielu żyje z niskich dochodów i poświęca się, aby wspierać jego bogaty styl życia. W jednym z apeli Oral poprosił „każdego z ponad milion stałych współpracowników o 500 dolarów, aby powstrzymać ‘satanistyczny spisek’ [...]”. „Nie mogę się z wami podzielić [...] tym problemem w telewizji z powodu wrogów tej służby”, stwierdzał list skierowany do darczyńców[45].

Niektóre z genialnych sztuczek Orala do zbierania pieniędzy obejmują jawny okultyzm. Na przykład wysłał pocztą dwie maleńkie „cudowne świeczki”, jedną czerwoną i jedną zieloną, do swoich „partnerów modlitwy”, aby zostały wykorzystane podczas „cudownego nabożeństwa świecowego”. Wycinek instrukcji załączonej brzmi:

> *Twoje cudowne nabożeństwo przy świecach jest zarezerwowane na 24 grudnia. Zwróć mi dzisiaj czerwoną świecę. Zatrzymaj zieloną świecę i zapal ją 24 grudnia, ponieważ zgadzamy się na Twój cud.*
>
> *Wierzę, że Bóg przygotował dla Ciebie świąteczny cud!*
>
> *Kiedy pisałem te słowa: „BÓG ma PRZYGOTOWANY ŚWIĄTECZNY CUD DLA CIEBIE”, potężny wybuch Ducha Świętego przyszedł przeze mnie dla ciebie. Wierzę, że jesteś w przededniu naprawdę wielkiego bożonarodzeniowego cudu [...]!*
>
> *Naprawdę wierzę, że Duch Święty prowadzi mnie do podjęcia pewnych bardzo konkretnych kroków dla Ciebie i dlatego wysłałem ci dwie cudowne świece świąteczne [...]*
>
> *To co czuję, że Pan prosi mnie abym zrobił [...] może przynieść bezcenny cud od Boga dla ciebie. Poprosił mnie, abym zapalił świecę i rozpalił moją wiarę tam gdzie twe potrzeby potrzebują cudu. I ZROBIĘ to W IMIENIU JEZUSA.*
>
> *Prawdę mówiąc, poprosiłam Richarda, aby przyłączył się do mnie w tym [...] kiedy wspólnie prowadzimy prywatną, osobistą Służbę przy Cudownych Świecach dla Ciebie i Twoich potrzeb w zakresie cudów. Razem zapalimy świecę (jako nasz cudowny punkt kontaktu z tobą) i uwolnimy naszą wiarę w twój bożonarodzeniowy cud*[46].

Jakim bluźnierstwem jest twierdzenie, że Bóg prowadzi ich okultystyczną szaradę! Czerwona świeca miała zostać zwrócona do Orala, a zielona świeca miała być przechowywana do zapalenia w Wigilię Bożego Narodzenia, kiedy to Oral i jego syn Richard mieli zapalić te czerwone, które otrzymali by z powrotem. Oczywiście była również nieodzowna prośba o pieniądze, przedstawiana tak, jakby była kluczem do cudów:

> *Kiedy wyślesz mi swoją Kartkę Prośby o Cud przy świecach i czerwoną świecę, DOŁĄCZ CUDOWNE ZIARNO WIARY – świąteczny prezent dla Bożego dzieła [...] dla Twej cudownej bożonarodzeniowej potrzeby [...]*
>
> *Przyjmuję to za osobisty przywilej, aby ci służyć i zapalić świecę cudownej wiary (jako nasz wspólny punkt kontaktowy, aby Twoje potrzeby były zaspokojone) [...]*
>
> *Teraz [...] SZYBKO wyślij mi arkusz próśb o cud przy świecach – wraz z czerwoną cudowną świecą I NAJLEPSZYM ŚWIĄTECZNYM DAREM WIARY, na KTÓRY MOŻESZ TERAZ SOBIE POZWOLIĆ. Nie mogę wymyślić lepszego sposobu na świętowanie tego Bożego Narodzenia.*
>
> *[Imię osoby] – Naprawdę mówię z głębi serca, kiedy mówię ci, że nie chcę, abyś przegapił ten cudowny dzień! Nie ma słów, aby odpowiednio opisać, jak silnie wyczuwam w tym obecność Boga [...]*
>
> *[Imię osoby], jeszcze raz przypomnę, żebyś działał natychmiast. Kiedy zaczniemy zapalać czerwone cudowne świece 24 grudnia – CHCĘ, ABY TWOJA TEŻ TAM BYŁA – I CHCĘ ABYŚ OTRZYMAŁ SWÓJ ŚWIĄTECZNY CUD"*[47].

Czy nie ma sumienia? To są czyste czary. W kopercie znajdował się duży plakat przedstawiający Orala i Richarda zapalających czerwone świece, Oral trzyma w dłoniach plik „Karty Cudownych Próśb" oraz Richarda z rękami wyciągniętymi ponad stosami takich arkuszy, obaj mężczyźni z wyrazami wielkiej troski i najszczerszej gorliwości na twarzach.

Punkt kontaktowy

Człowiek zawsze uważał, że warto mieć coś namacalnego, w co może wierzyć. Różdżka maga jest narzędziem magii, które zdaje się czynić cuda. Przedmiotem użytym do wróżb może być dowolny obiekt fizyczny, który staje się punktem kontaktu ze światem duchów. tę samą rolę odgrywają fetysze i amulety oraz rzymskokatolickie szkaplerze, krucyfiksy, medale i obrazy, a także ikony prawosławne.

Inne narzędzia do wróżenia to tabliczki Ouija, wahadła, różdżki, kryształowe kule, karty tarota, znaki zodiaku itp. Zapewniają one coś widocznego, co wzbudza oczekiwanie u tych, którzy w nie wierzą. Czary wykorzystują magiczne mikstury, świece i inne materialne przedmioty jako pomost do świata duchów. Wszystkie te obiekty działają oczywiście zgodnie z tym, co Pat Robertson nazywa metafizycznymi prawami tajemnego królestwa.

W tej samej kategorii, co okultystyczne przedmioty wymienione powyżej, znajduje się „punkt kontaktowy" charyzmatyków. Oral Roberts nazwał to swoim „największym odkryciem"[48].

W przytoczonym powyżej liście dotyczącym zbiórki pieniędzy „punktem kontaktowym" były świece. W.V. Grant wysłał zarys swoich stóp, aby odbiorcy mogli się z nimi skontaktować. Oral kilkakrotnie wysyłał zarys swojej dłoni, aby wyznawcy mogli położyć ręce jako punkt kontaktu. Inni „nauczyciele wiary" mają swoje własne odmiany tej okultystycznej techniki – a w telewizji widzowie mogą dotykać samego ekranu telewizora. W liście ze zbiórką funduszy Roberts powiedział:

> *Rozpocznij już teraz: weź załączony plakat przypominający o miejscu kontaktu i umieść go [...] w miejscu, tak, abyś nie przegapił dostrzeżenia go codziennie. Połóż dłoń na mojej i powiedz głośno: „Łączę swoją wiarę z Oralem Robertsem [...] Spodziewam się mojego cudu [...]"*
>
> *Weź arkusz modlitwy i pamiętaj, aby [...] OBRYSOWAĆ SWOJĄ PRAWĄ RĘKĘ na arkuszu modlitwy [...] a następnie zapisz na niej swoje potrzeby. CHCĘ ZŁOŻYĆ WASZE PROŚBY na WIEŻY MODLITWY 28 LIPCA I POŁOŻYĆ RĘKĘ NAD TWOJĄ RĘKĄ, WYZWALAJĄC tą WYBUCHOWĄ WIARĘ O CUD DLA CIEBIE!*
>
> *Nie zapomnij sprawdzić kwadratu, który informuje mnie, że chcesz otrzymać osobistą fiolkę olejku do namaszczania [...] kiedy ją otrzymasz [...] nałóż ten olej w imieniu Jezusa na każdy obszar potrzeb, który potrzebujesz mieć [...]*[49]

Zwiedzenie „punktu kontaktowego" bierze się z niezrozumienia stwierdzenia Chrystusa: „Mówię wam też: Jeśli dwaj z was na ziemi będą zgodnie prosić o cokolwiek, otrzymają to od mego Ojca, który jest w niebie" (Mt.18,19). Wyrażenie „jakąkolwiek rzecz"[89] ma rzekomo oznaczać, że obie strony muszą dosłownie dotknąć jakiegoś wspólnego przedmiotu, aby uaktywnić moc Boga.

Stare angielskie wyrażenie „dotykając", które znajduje się w Biblii Króla Jakuba, nie ma nic wspólnego z fizycznym „dotykaniem" czegokolwiek. Greckie słowo tłumaczone jako „dotykając" to peree, które oznacza „około, dotyczące, dotyczące lub w odniesieniu do" i tak jest oddawane we współczesnych tłumaczeniach. Na przykład „New King James Version" mówi: „Jeśli dwoje z was na ziemi zgodzi się na cokolwiek, o co proszą [...]"

Zwyczajna ignorancja stworzyła błędne przekonanie o „punkcie kontaktu" jako kluczu do uzyskania cudów. W ten sposób nauczyciele wiary doprowadzili miliony swoich wyznawców do jeszcze jednej formy okultyzmu. Według Johna Goodwina, byłego pastora Vineyard i bliskiego współpracownika Johna Wimbera:

> *Wimber mówił o używaniu relikwii do leczenia ludzi. Uważał, że to uzasadnione [...] relikwie to przedmioty, które święci dotknęli lub posiadali: ich kości, kosmyk włosów, które zostały nasycone uzdrawiającą mocą świętego i gdy ktoś wchodzi w kontakt z tą relikwią zostaje uzdrowiony.*

[89] Z ang. „dotknąć czegokolwiek", przyp. tłum.

> *[Wimber] zachęcał do tego. Mówił: „To się dzieje w Kościele katolickim od 1200 lat [...] my protestanci mamy z tym problem, prawda [...] ale my, uzdrowiciele, nie powinniśmy”*[50].

„Wewnętrzne uzdrowienie”

Terapia regresji, która tworzy fałszywe wspomnienia, jest prowadzona w kościele przez chrześcijańskich psychologów. Istnieje inna forma tego samego zwiedzenia, zwana „wewnętrznym uzdrowieniem”. Zostało ono przedstawione chrześcijanom przez jedną z najbardziej zdumiewających okultystek, które zainfekowały nim Kościół, Agnes Sanford, o której wcześniej krótko wspomnieliśmy. Jest ona „Mary Baker Eddy” ruchu charyzmatycznego, a jej okultystyczne nauki wpłynęły na rzesze nie-charyzmatyków. John Wimber był głównym czynnikiem w rozpowszechnianiu jej nauk, a także nauk innych okultystów, takich jak pastor Sanforda, Morton Kelsey.

Okultystyczna technika wizualizacji jest kluczem do wewnętrznego uzdrowienia. Wizualizuje się sytuację z przeszłości, a następnie wizualizuje Jezusa wkraczającego w akcję i rozwiązującego problem. Często ten „Jezus” ożywa, porusza się i mówi. Kontakt nie został nawiązany z Panem Jezusem Chrystusem, ale z zamaskowanym demonem.

Od śmierci Sanforda, wewnętrzne uzdrawianie było prowadzone przez osoby, które trenowała i / lub na które miała wpływ, na przykład Ruth Carter Stapleton, Rosalind Rinker, John i Paula Sandfordowie, William Vaswig, Rita Bennett i inni. Początkowo najbardziej rozpowszechnione wśród charyzmatyków i liberalnych Kościołów, wewnętrzne uzdrowienie rozprzestrzeniło się teraz szeroko w kręgach ewangelickich. Tam jest praktykowany w bardziej wyrafinowanej formie przez psychologów, takich jak David Seamands, H. Norman Wright i James G. Friesen, a także przez wielu świeckich terapeutów, takich jak Fred i Florence Littauer.

John i Paula Sandfordowie wyznają, że Agnes Sanford była „dla nas wszystkich prekursorem w dziedzinie wewnętrznego uzdrawiania [...] [i] naszym pierwszym mentorem w Panu, naszym przyjacielem i doradcą [...] Nazywają ją „solidną kościelną kobietą” [...] [która] założyła „Szkołę Opieki Duszpasterskiej” [...] Wśród wyszkolonych przez Sanford był rzymskokatolicki przywódca Francis MacNutt. Ten „mentor” dzisiejszych wewnętrznych uzdrowicieli nauczał:

> *Miłość Boża została odebrana człowiekowi przez negatywną myśl – wibrację tego grzesznego [...] świata [...] Tak więc nasz Pan [...] obniżył Swoje wibracje myśli do wibracji myśli ludzkości [...] [i] oczyścił wibracje myślowe które otaczają ten glob [...]*
>
> *Dlatego też, odkąd stał się samym sednem zbiorowej nieświadomości rasy, kiedy umarł na krzyżu, część ludzkości umarła razem z nim [...] [i] niewidzialna i spersonalizowana energia naszych duchów już wstąpiła z Nim do nieba [...]*
>
> *Jego krew, ta tajemnicza esencja życiowa [...] pozostaje na tej ziemi, w postaci plazmy, dmuchana przez wiatry [...] do każdego kraju [...] eksplodująca w reakcji łańcuchowej mocy duchowej [...]*

> *My kierujemy tym potężnym przepływem życia w zamkniętym umyśle [...] poprzez pokutę za grzechy świata lub za określoną [osobę] [...] I przez wzięcie tego [przez wizualizację] na krzyż Chrystusa i otrzymanie dla niego przebaczenia, uzdrowienia i życia [...]*
>
> *Nauczyłem się łączyć sakramentalność z metafizycznym podejściem [...] metafizyczne metody[51].*

Książki Sanford są tak jawne w swoim okultyzmie, że ich akceptacja jest aktem oskarżenia dla całego ruchu charyzmatycznego. Rzeczywiście, po ujawnieniu jej okultyzmu w książce „Zwiedzione chrześcijaństwo", Sanford była broniona przez charyzmatycznych przywódców, a autor i T.A. McMahon zostali skarceni za napisanie tej książki. John Sandford twierdził później, że wyrzucił demona z Sanford i doprowadził ją do Chrystusa – po tym, jak była mentorem dla niego i innych wewnętrznych uzdrowicieli!

Dla Sanford akceptowalne było wszystko, co umożliwiało wykorzystanie tego, co nazywała „przepływem energii"[52], „wysokim napięciem Bożej kreatywności"[53]. Twierdząc, że „jesteśmy częścią Boga"[54], Sanford nazwała Boga „pierwotną energią"[55], a Jezusa jako „tego z najgłębszego z psychiatrów"[56]. Uczyła, że poprzez wizualizację można wybaczać grzechy drugiemu[57].

Richard Foster napisał: „Agnes Sanford bardzo mi pomogła w zrozumieniu wartości wyobraźni w modlitwie za innych [...] ta rada [...] modlitwy poprzez wyobraźnię [...] wyobrażając sobie uzdrowienie [...] i wiele więcej, podarowała mi Agnes Sanford"[58]. Nauczała ona, że:

> *W uzdrawianiu wspomnień trzeba mocno trzymać w wyobraźni obraz [...] tej osoby [...] [choć złej, jako] świętego Boga, i zamienić w wyobraźni ciemne i okropne cienie jego natury w lśniące cnoty i źródła mocy.*
>
> *Rzeczywiście, można je w ten sposób obrócić. To jest odkupienie![59]*

Foster promował Sanford i jej książki i napisał: „Odkryłem, że [Sanford] jest niezwykle mądrym i zręcznym doradcą [...]"[60]. Jednak ona otwarcie nauczała Wschodniego mistycyzmu i okultyzmu. Uczyła, że ludzie istnieli w niebie przed przyjściem na ziemię, niosąc „chmurę chwały [...] [w] nieświadomej pamięci" tamtej przed-ziemskiej egzystencji[61]. Następujące fragmenty książek Sanford stanowią oskarżenie tych, którzy ją popierają:

> *Mówiąc językami [...] nieświadomy może nawiązać kontakt z nieświadomym umysłem kogoś innego [...] lub kogoś, kto żył wcześniej lub kogoś, kto będzie żył w przyszłości, a nawet z kimś z nieba [...]*
>
> *Nie potrafię powiedzieć, co robi mój duch i dokąd zmierza. Ale to, że podróżuje i że Bóg działa poprzez moje duchowe ciało, nawet jeśli mój umysł jest tego zupełnie nieświadomy, staje się coraz bardziej widoczne.*
>
> *Dlatego po prostu przywołajcie w myślach mnie lub kogoś innego jako ludzki kanał miłości do Chrystusa[62].*

Rebecca Brown naucza również, że kiedy ktoś budzi się rano zmęczony, dzieje się tak dlatego, że Bóg przez całą noc używa swojego „ciała duchowego" do walki duchowej. Wiele z okultyzmu Sanford zostało niewątpliwie zaczerpnięte od jej pastora Mortona T. Kelseya, który studiował w „C.G. Jung Institute" niedaleko Zurychu w Szwajcarii i który został jungowskim psychologiem, podobnie jak syn Sanford, John Sanford, którego wiele książek nadal rozpowszechnia podobne praktyki okultystyczne. Książki Kelseya są bardzo popularne i wniosły do Kościoła wiele okultyzmu.

Kelsey utożsamia szamańskie moce z darami Ducha Świętego[63], wierzy, że jego matka umarła za niego „tak jak nasz Pan"[64] i oświadczył, że szaman lub czarownik jest tym, „w którym skoncentrowana jest moc Boża i może w ten sposób wypłynąć do innych"[65]. Kelsey pisze:

> *Nie ma nic wewnętrznie złego w [...] PSI [mocy psychicznej] lub jej użyciu [...] Metapsychiczne doświadczenia PSI [...] są po prostu naturalnymi doświadczeniami ludzkiej psychiki [...]*
>
> *Jasnowidzenie, telepatia, prekognicja, psychokineza i uzdrawianie zostały zaobserwowane w życiu i wpływie wielu przywódców religijnych i prawie wszystkich chrześcijańskich świętych [...]*[66]
>
> *Moi uczniowie zaczynają dostrzegać rolę, jaką Jezus spełniał, kiedy czytali Szamanizm Mircei Eliade i Podróż do Ixtlan Carlosa Castanedy [gloryfikujące moce szamańskie] [...]*[67]

Negacja doktryny

Doktryna biblijna jest naczyniem prawdy i naszą tarczą przed błędem. Znakiem dni ostatecznych poprzedzających powrót Chrystusa jest odmowa osądzania wszystkiego w oparciu o Biblię. Wimber kierował się doświadczeniem i właśnie tego doświadczenia poszukuje się przede wszystkim w obecnych „przebudzeniach". Ten kto jedzie na przebudzenie śmiechu w Toronto, czy na przebudzenie w Pensacoli, nie udaje się tam, aby posłuchać egzegezy biblijnej; udają się tam, aby doświadczyć tego, co nazywają „świeżym dotknięciem Ducha Świętego". A skąd wiadomo, że taki dotyk został odebrany? Często tylko poprzez uczucia i fizyczne manifestacje najbardziej dziwacznego rodzaju.

Nauczanie, które słyszy się na takich spotkaniach, jest często zdezorientowane i wypaczone. W kościele na lotnisku w Toronto autor słyszał przesłanie o tym, jak nieadekwatnie czuł się Jezus na weselu w Kanie Galilejskiej, jak zachęta Jego matki uświadomiła mu, że gdyby tylko spróbował, mógłby dokonać cudu i jak to powinno być dla zgromadzonych zachętą w poczuciu nieadekwatności.

Widzieliśmy, jak mężczyzna wijący się w agonii na podium w „Zgromadzeniu Bożym w Brownsville" w Pensacola i Steve Hill wygłaszał następującą herezję publiczności: „On zradza, wasze duchowe narodziny [...] on umiera, abyście mogli mieć życie". Otrzymaliśmy ostatnio następujący list.

> *Mój pastor i kilka innych osób z mojego Kościoła udało się do Pensacoli, czego wynikiem był podział i zniszczenie Kościoła. Teraz pastor mówi, że doktryna nie ma znaczenia i [koncentruje się] na objawieniach i darach Ducha. Całkowicie się zmienił i unika członków, którzy nie mieli „doświadczenia z Pensacoli".*

Obrona okultyzmu

Jednym z dzisiejszych bohaterów wśród charyzmatyków i zielonoświątkowców jest William de Arteaga, który jest wychwalany (na przykład w TBN Croucha) za napisanie książki zatytułowanej „Gaszenie Ducha" jako riposty do „Zwiedzionego Chrześcijaństwa". To, że de Arteaga broni okultystycznej wizualizacji, przed-ziemskiej egzystencji ludzkich dusz, regresji do przeszłego życia pod hipnozą oraz karmy i reinkarnacji Wschodniego mistycyzmu nie rzutuje na jego szeroką akceptacji wśród charyzmatyków.

Podstawowa teza książki „Gaszenie Ducha" jest zarówno niedorzeczna, jak i heretycka – Bóg wnosi nową prawdę do Kościoła, najpierw ujawniając ją kultom i grupom okultystycznym. Dlatego fakt, że niebiblijne praktyki, takie jak wizualizacja, wewnętrzne uzdrawianie, pozytywne myślenie i pozytywne wyznawanie, wyszły z okultyzmu, tak naprawdę im sprzyja, ponieważ tak działa Bóg! Charyzmatycy uwielbiają tę książkę, ponieważ sprzeciwia się ona „Zwiedzionemu chrześcijaństwu", które ujawnia ich błędy. Oczywiście książka jest wysoce polecana przez prawie wszystkich w tym obozie, od Jacka Hayforda po Orala Robertsa. Profesor seminarium Fullera C. Peter Wagner nazywa to „cennym obrazem sprzeciwu wobec nowych i niezwykłych dzieł Ducha Świętego, od Jana Kalwina po Dave'a Hunta [...]"

De Arteaga potwierdza okultystyczne techniki wynoszące umysł nad materię, argumentując, że fizyka kwantowa dowodzi, że „postrzeganie umysłem" wpływa na cząstki subatomowe. Jest to mit wymyślony przez fizyków New Age. Coś musi wejść w kontakt z jakimkolwiek obiektem, aby człowiek mógł to zaobserwować. Zwykle fotony światła odbijają się od przedmiotu i tworzą obraz w oku i mózgu. Światło odbijające się od samochodu nie porusza go. Jednak odbijanie fotonu od cząstki subatomowej w celu „obserwacji" przypomina odbijanie się samochodu od samochodu – więc oczywiście obserwacja (a nie umysł obserwatora) wpływa na cząstkę subatomową.

Z tego niezrozumienia fizyki kwantowej de Arteaga wnioskuje, że „przez wiarę umysł działa w mocy Boga i może przenosić góry"[68]. Moc Boga postrzegana jest jako siła, na którą operują nasze umysły, kiedy przestrzegamy „praw duchowych". Zasadę tę, jak mówi, „Logos" otworzył kultom metafizycznym i stamtąd weszła ona do Kościoła. W rzeczywistości źródłem był Szatan, a biblijna „nauka o umyśle", którą propaguje de Arteaga, jest czystym okultyzmem.

Teza książki „Gaszenie Ducha" została wcześniej przedstawiona przez de Arteaga w „Wizjach zeszłego życia" (1983): „Duch Święty wpłynie na grupy okultystyczne, jeśli on [o zgrozo] zostanie zablokowany przez prawowiernych chrześcijan" (s. 17). Wyraża uznanie dla niesamowicie heretyckiego dzieła Agnes Sanford „Uzdrawiające światło" (s. 132); broni jej wiarę w ludzką przed-ziemską egzystencję (s. 145-146); wydaje się przyjmować ewolucję człowieka z niższych gatunków (s. 126); oświadcza, że „duchy" to „dusze przywiązane do ziemi" (s. 187),

które mogą legalnie komunikować się z żywymi (s. 182); i twierdzi, że zmarłym powinien służyć Kościół (s. 183). Twierdzi, że reinkarnacja jest biblijna, a nawet została „potwierdzona przez Jezusa" (s. 197-209) oraz że taka ewangelia jest pomocna dla Indii, ponieważ pozwala „Hindusom zachować [...] koncepcję reinkarnacji i karmy" (s. 215). Zaleca również powrót do przeszłych żywotów jako standardową metodę duchowego uzdrawiania (s. 151-163). Wiodący charyzmatycy odczuwają pociechę, mając wsparcie takiego heretyka!

Jaki smutek musi wywoływać takie odstępstwo od zdrowej doktryny Bożej łaski, Tego, który powiedział: „Prawda was wyzwoli" (J.8,32). I jaką niewolę przyjęło wielu w kościele z braku odpowiedniego poszanowania prawdy. Nie dajmy się zwieść tym, którzy wkradli się niepostrzeżenie (Jud.1,4).

Tłumaczenie: Mariusz

> *Jeśli brak nam jasnej wykładni biblijnej, powinniśmy konsultować się z profesjonalistami [...] Osoby pracujące z pacjentami chorymi na nowotwory wiedzą, że chrześcijanie mogą chorować i chorują na raka. Podobnie, profesjonaliści mający do czynienia z chrześcijanami wykazującymi symptomy demonicznego opętania przełamali swoje wątpliwości i doszli do przekonania, że chrześcijanie mogą być opętani przez demony i często tak się dzieje.*
>
> — profesor „Fuller Seminary", Charles Kraft[1]

> *Podczas uwielbienia ludzie doświadczają wizji, widzą obrazy. Obserwując ludzi w trakcie uwielbienia, Duch czasami objawia im to, o co wnoszą modlitwy [...] A wtedy Pan po prostu wskazuje nam kierunek na dany wieczór.*
>
> — Craig Howell, lider grupy wstawienniczej ze „Zborów Bożych Brownsville" z Pensacoli na Florydzie[2]

> *Kościół „Holy Trinity" z Brompton sprowadził „Toronto Blessing" do Anglii. [Steve] Hill, podczas pobytu w „Holy Trinity" został dotknięty przez pastora Sandy'ego Millara i sprowadził to namaszczenie do Pensacoli.*
>
> — Albert James Dager, relacja z wywiadu[3]

> *Wolę być raczej w kościele, gdzie przejawia się diabeł i cielesność, niż w kościele, gdzie nie dzieje się nic z powodu strachu przed manifestacjami [...] a jeśli przejawia się diabeł, nie martwcie się [...] Radujcie się, ponieważ przynajmniej coś się dzieje.*
>
> — Rodney Howard-Browne[4]

> *Mamy tutaj ludzi z „Toronto Blessing", którym [...] wydaje się, że Duch Święty jest jakąś mocą, którą można napompować, nabrać, wdmuchnąć i włożyć w innych. Być może jakaś moc tam przebywa. Nie jest jednak to Duch Święty.*
>
> — pastor George Byron Koch[5]

> *Lausanne II było gruntem dla późniejszego rozwoju „Spiritual Warfare Network". Kiedy byłem w Manili, Bóg przemówił do mnie [...] „Chcę, żebyś został liderem walki duchowej [...]" Zostałem koordynatorem „International Spiritual Warfare Network".*
>
> — C. Peter Wagner[6]

> *Dlaczego boicie się [chrześcijanie]? Dlaczego lękacie się? Czyż nie wiecie, że książę tego świata [Szatan] został osądzony? On nie jest żadnym panem, nie będzie już więcej żadnym księciem. Macie innego, silniejszego Pana, Chrystusa, który go zwyciężył i związał. Dlatego pozwólcie, niech książę i bóg tego świata wygląda sobie groźnie, szczerzy zęby, ryczy, grozi [...] może tyle, co pies na łańcuchu.*
>
> — Marcin Luter[7]

24

Walka duchowa i przebudzenie

Walka duchowa, jeden z najgorętszych tematów konferencji Lausanne II z Manili z 1989 roku, w której uczestniczyło 4 000 ewangelikalnych liderów z całego świata, jest rozbrzmiewającym hasłem współczesnego Kościoła. Chrześcijańskie stacje radiowe, telewizje, książki i czasopisma oraz część bardzo znanych pastorów mówi, że ofensywa skierowana pod adresem Szatana oraz „związywanie" rozmaitych nieczystych duchów panujących nad Ziemią jest sekretem ewangelizacji świata oraz osobistego zwycięstwa i dobrobytu. Nawet Maryja z Medziugorie powiedziała: „Przez modlitwę i post chrześcijanie mają moc powstrzymać wojny, a nawet kataklizmy naturalne".

Jeśli to prawda, chrześcijanie byliby winni wszelkich naturalnych klęsk i wojen. Jeżeli zło rządzi tym światem, a ludzie idą do piekła, to jedynie dlatego, że chrześcijanie nie modlą się tyle, ile trzeba. Takie podejście nie jest ani rozsądne, ani nie jest biblijne. Bez względu na to, jak bardzo intensywnie chrześcijanie modlą się i poszczą, to każdy z nas musi podjąć indywidualną decyzję, czy chcemy pójść za Bogiem, czy za Szatanem, czy uwierzyć ewangelii i otrzymać Boże przebaczenie, czy odrzucić Chrystusa i doświadczyć Jego osądu. Bitwa między Bogiem a Szatanem toczy się w sercu każdego człowieka.

Owszem, Paweł powiedział, że toczymy walkę „[...] przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata" (Ef.6,12). Cóż takiego miał na myśli? Nie zachęcał nas do walki ofensywnej, ale raczej byśmy ostali się „wobec zasadzek diabła". Nie obiecał nam, że będziemy odpowiadać ogniem, ale że dzięki „tarczy wiary" będziemy mogli „zgasić wszystkie ogniste strzały" Szatana. Wiara jest sprawą indywidualną. Jest tarczą chroniącą każdego wierzącego. Nie można rozciągnąć jej nad niewierzącymi. To chyba oczywiste, że mamy do czynienia z osobistą walką z zasadzkami, to znaczy, z podstępnym oszustwem kłamstw i żądz, z którymi walczymy w naszych sercach i umysłach. Chrześcijanie są dobrze przygotowani na taki odpór. Bitwę wygrywamy poprzez wiarę w prawdę Słowa Bożego – nasz „miecz Ducha", którym toczymy „dobrą walkę wiary" (1Tym.6,12).

Biblia nie mówi nam nic na temat atakowania demonicznych warowni. Nigdy też apostołowie, ani pierwszy Kościół nie praktykował takich działań. Młoda kobieta, która miała „ducha wieszczego" (Dz.16,16), podążała za Pawłem przez „wiele dni". Dopiero potem Paweł wypędził z niej demona „bolejąc" nad nieustannymi próbami Szatana dyskredytowania jego służby. Walka z demonami nigdy nie była celem podróży misyjnych Pawła. Dzieje Apostolskie demonstrują nam jak powinno wyglądać podążanie za Chrystusem:

> *Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza i zagrabić jego własność, jeśli najpierw nie zwiąże mocarza? [...]*

> *Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie. A cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*
>
> *Wtedy Jezus podszedł i powiedział do nich: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi (Mt.12,29; 18,18; 28,18).*
>
> *Teraz odbywa się sąd tego świata, teraz władca tego świata będzie wyrzucony precz. A ja, jeśli będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie (J.12,31-32)*

To Chrystus związał Szatana – mocarza. I nie dokonał tego Swoją Bożą mocą, ale dokonał tego umierając na krzyżu za nasze grzechy. Szatan został pokonany, Chrystus ma pełnię władzy. Pomimo tego, zło wciąż obecne jest na świecie. Dzieje się tak, dlatego że człowiek odrzucił Chrystusa i podąża za własnym ja i za Szatanem. Ciągle modlimy się słowami: „Niech przyjdzie Twoje Królestwo; niech się stanie Twoja wola jak w niebie, tak i na ziemi" (Mt.6,10). Wola Boża oczywiście nie panuje jeszcze nad całą ziemią, w przeciwnym razie Bóg byłby winny całemu złu naszej planety. Nasza walka nie polega na magicznym wiązaniu Szatana, którego Chrystus już związał, ale na wierze i ewangelii zbawienia.

Współczesna niebiblijna „walka duchowa"

Na okładce czasopisma „Charisma" widnieje zdjęcie Johna Dawsona z „Youth With A Mission" opatrzone jego własną wypowiedzią: „Możemy toczyć i wygrywać bitwy z duchowymi siłami ciemności panującymi nad naszymi miastami". Według C. Petera Wagnera z „Fuller Theological Seminary", książka Dawsona „Taking Our Cities for God: How to Break Spiritual Strongholds"[90] jest „najważniejszą książką jaka kiedykolwiek ukazała się na ten temat". W jej przedmowie, pastor Jack Hayford pisze: „Książka ta jest perspektywą Ducha Świętego [...] [na] najtrudniejsze problemy, z którymi obecnie zmagamy się na naszej planecie [...]"[1]. Dawson pisze w niej:

> *Warownie [demoniczne], które zniewalają mieszkańców naszych miast, mają władzę, ale [...] my możemy je przezwyciężyć. Następna część opisuje pięć sposobów burzenia warowni naszych miast[2].*

Może wydawać się dziwne, ale Chrystus, apostołowie i pierwszy Kościół nigdy nie „burzyli" demonicznych warowni. I wcale nie wprowadza to w zakłopotanie współczesnych adwokatów tego pociągającego marzenia, na które nie znajdujemy ani jednego potwierdzenia w Biblii. Ekscytująca perspektywa zwycięstwa za pomocą „walki duchowej" rozpaliła umysły chrześcijan. Nie jest żadnym zaskoczeniem, że w ciągu ośmiu lat od ukazania się książki Dawsona (i wielu innych), wielu pastorów, Kościołów oraz innych osób, entuzjastycznie przyjęło zawarte w niej zasady. Jednak ani jedno miasto na całym świecie nie zostało „zdobyte dla Boga". Zło raczej powiększyło się.

Takie mamy efekty pomimo wielu seminariów, które odbyły się w Południowej Kalifornii w kościele „Church on The Way" prowadzonym przez Jacka Hayforda (byli tam również obecni między innymi Bill i Vonette Brightowie, Yongii Cho oraz Joy Dawson) oraz w innych miejscach, w których uczestnicy uczą się zdobywać swoje miasta dla Boga. Pomimo tego, entuzjazm dla

[90] Zdobywanie miast dla Boga: Czyli jak pokonać duchowe warownie, przyp. tłum.

tego urojenia nie zmniejszył się. Autorzy niniejszej książki mają wielkie obawy o to, czy ewangelia dotrze do krańców ziemi, jak przykazał nam Chrystus. Dlaczego nie powielimy skutecznej drogi pierwszego Kościoła? Po co wymyślać nowe metody i plany, które tylko odwracają naszą energię od Bożego planu zawartego w Biblii?

Głównym tematem numeru magazynu „Pentecostal Evangel" (oficjalne czasopismo Zborów Bożych) z drugiego kwietnia 1995 roku był artykuł „To miasto należy do Boga". Pod zdjęciem pięciu pastorów, na tytułowej stronie widniał podpis: „Pastorzy z Detroit składają roszczenia do swojego miasta". Chwalmy Boga za to, że Kościoły zostały poruszone, by nieść ewangelię Detroit. To miasto jednak nie będzie należeć do Boga zanim nie nadejdzie millenijne królestwo Chrystusa. Jeśli ktoś uważa inaczej, musi być zwiedziony.

W 1989 roku, ponad 1300 pastorów różnych denominacji, którym przewodził Lloyd Ogilvie oraz Jack Hayford, rozpoczęło cykl kwartalnych modlitw w „Hollywood Presbyterian Church", których celem miała być walka duchowa o „uwolnienie" Los Angeles[3]. W następnych latach zanotowano jednak wzrost nieprawości. W Biblii nie znajdujemy ani jednego przykładu potwierdzającego „uwalnianie". Jeden z pastorów napisał do nas: „Spotykamy się, by pościć i modlić się oraz by wiązać duchy, ale kiedy tylko opuszczamy nasze zgromadzenie one znowu są na wolności!" Jeden z czołowych pastorów zaangażowanych w te spotkania musiał ustąpić ze swojej funkcji z powodu nieprawidłowości seksualnych. W trakcie walki z duchami terytorialnymi o uwolnienie Los Angeles, jeden z liderów przegrywał bitwę w swym własnym sercu.

Dlaczego nie powiedział nam wcześniej?

Spotkania „Love LA" zostały zainspirowane przez Larry'ego Lea. Oświadczył on: „Nadszedł dzień, by wypowiedzieć, ni mniej ni więcej, tylko wojnę w duchowej rzeczywistości [...] Demoniczne warownie utrzymujące w niewoli aglomerację Los Angeles oraz nasz kraj zostaną obalone". „Charisma" pokazała umęczonego walką Larry'ego Lea, „Apostoła modlitwy", nawołującego do przyłączenia się 300 000 „wojowników modlitwy" do walki o zdobycie Ameryki dla Boga. Jednak Ameryka i Los Angeles nieprzerwanie staczają się moralnie.

C. Peter Wagner pisze w przedmowie książki „Burzenie warowni w mieście. Jak używać mapy duchowej, aby modlitwy były bardziej strategiczne, efektywne i nakierowane na cel":

> *Niniejsza książka obnaża podstępy Diabła, określa cele modlitewne, które zmuszą wroga do uwolnienia milionów niezbawionych dusz utrzymywanych obecnie w niewoli. Jestem podekscytowany tym, że Bóg dał nam nowe, cudowne narzędzie do skutecznej walki duchowej![4]*

Przechwałki nad „nowym narzędziem" wydają się nie na miejscu. Narzędzie, które w końcu ma „uwolnić miliony niezbawionych dusz", którego jednak nie znajdziemy w Biblii, było nieznane Chrystusowi, apostołom oraz pierwszemu Kościołowi. Dlaczego Duch Święty nie objawił nam wcześniej tych ważnych metod? Czy miliony ludzi przez dziewiętnaście stuleci trafiały do piekła tylko dlatego, że nie znano tych nowych technik? Czy może raczej Wagner, Dawson, Lea, Hayford oraz inni przywódcy tego nowego ruchu oszukują samych siebie oraz swoich zwolenników?

10 listopada 1989 roku, stadion „Miami Arena" rozbrzmiał pieśniami, modlitwami oraz zwycięskimi okrzykami 10 000 entuzjastycznych chrześcijan. Larry Lea obiecał im „przełom duchowy". Popierany przez wspólnotę 430 lokalnych pastorów, Lea precyzyjnie zidentyfikował duchy przemocy, narkotyków, czarnoksięstwa, chciwości, itd., które opanowały Miami, i przysiągł: „Duchy te nie opanują tego terenu". Ogłosił, że Bóg pokazał mu „Mocarza chciwości", który utrzymuje bogactwo niegodziwych, bogactwo, które należy do chrześcijan. Ale jeśli „zwiążemy Mocarza chciwości, bogactwo narodów zostanie dane Kościołowi" oraz wierzącym. Rozgorączkowana publiczność dołączyła do Lea, który dzierżył „niewidoczny miecz" i rąbał tego demona na kawałki.

Na terenie Miami nie odnotowano zauważalnego spadku przemocy, problemów narkotykowych, itd., ani żadnego transferu „bogactwa niegodziwych" do chrześcijan. Nawet lata po tym, jak Lea poprowadził chrześcijan w związywaniu ducha tego grzechu, nie odnotowano w San Francisco zauważalnego spadku aktywności homoseksualnej.

Doznanie źródłem teologii!

Jak to możliwe, że wielu chrześcijan daje się zwieść tym niebiblijnym ideom? Podążają za ludźmi nie sprawdzając ich nauk ze Słowem Bożym. Twierdzenia tych liderów dużo częściej oparte są na doznaniach niż na Piśmie.

Czasopismo „Charisma" przeprowadziło wywiad z „gremium eksperckim" na temat „walki Kościoła z siłami ciemności". Ich odpowiedzi w minimalnym stopniu były oparte na Piśmie. Przeważały ich własne opinie i doświadczenia. W jednej z najważniejszych książek na ten temat, jej autor C. Peter Wagner (jeden z czołowych ekspertów od „walki duchowej") składa niezwykłe oświadczenie:

> *Pewna fundamentalna teza nada tej dyskusji właściwe tory [...] naszemu zrozumieniu pewnej stosunkowo nowej oraz momentami nieco radykalnej idei dotyczącej walki duchowej, duchowych map, właściwej pokuty oraz podobnych kwestii na szczeblu strategicznym [...] teza mówiąca, że służba [doznanie] poprzedza i tworzy teologię, nie odwrotnie*[5].

Wagner mówi o Wimberze: „mój mentor"[6]. Wimber powiedział, że „katalogujemy wszystkie nasze doznania po to, by wytworzyć teologię"[7]. A Biblia? Don Lewis z „Regent College" słusznie zauważył, że nacisk Wimbera na to, że „krytyczne myślenie musimy odłożyć na bok" jest „niewątpliwie niebezpieczne"[8]. Autor niniejszej książki, więcej niż jeden raz słyszał na kasetach Wimbera stawiającego pytanie: „Kiedy w końcu będziemy mieć pokolenie, które nie stara się zrozumieć tej książki [Biblii], ale po prostu jej uwierzy?" Przecież nie można uwierzyć w coś, czego się nie rozumie. Biblia kładzie nacisk na rozumienie, nie na odczucia i doznania (Jer.9,24, Mt.13,19, 1J.5,20, itd.).

Cytowany wyżej artykuł z „Charisma" odnosił się do „wybranej grupy wstawienniczej [która] zebrała się w Południowej Kalifornii [na początku 1990 roku], by omówić rolę modlitwy w przezwyciężaniu duchów terytorialnych oraz zdobywaniu niewierzących". Do grupy należeli: „C. Peter Wagner, John Dawson, Cindy Jacobs, Jack Hayford, Larry Lea, Gwen Shaw, Dick

Bernal, Tom White, Joy Dawson oraz Dick Eastman". (Pozostali członkowie to Ed Murphy, Charles Craft I Frank Peretti.) Utworzyli oni „Spiritual Warfare Network", które odgrywa bardzo ważną rolę w „United Prayer Track" ruchu „AD2000". Odnosząc się do tych „czołowych ekspertów ruchu walki duchowej" czasopismo „Charisma" stwierdziło:

> *Ich rozeznanie na temat walki duchowej nie pochodzi jedynie z egzegezy biblijnej, ale również z osobistego doświadczenia w konfrontacji z siłami ciemności*[9].

Francis Frangipane, jeden z ekspertów, powiedział, że „miecz Ducha" ma dwa ostrza. Jednym jest Pismo, drugim jest „żywe Słowo Boga: to co Duch obecnie mówi do Kościoła [tj. poprzez nowe objawienia dane nowym prorokom]". Frangipane, podobnie jak założyciel John Robert Stevens, był apostołem odstępczego Kościoła „Church of the Living Word", który okrył się niesławą przez otrzymanie nowych objawień przekazanych fałszywym prorokom oraz niepohamowanego okultyzmu i nieobyczajności. Frangipane nigdy nie wyrzekł się swojego zaangażowania, a dziś w „Charisma" promuje te same błędy. „Nowe objawienia" doprowadziły ruch charyzmatyczny do obecnego stanu. Są one oczywiście fundamentem tej młodej doktryny walki duchowej / duchów terytorialnych.

Przykłady efektywnych działań walki duchowej są zazwyczaj nieprzekonujące. Cindy Jacobs wspomina historię czarownicy z Mar de Plata z Argentyny, która rzekomo „padła martwa dokładnie w momencie rozpoczęcia naszej modlitwy"[10]. A co z setkami innych czarownic, które przeżyły? Nie tak wygląda zdobywanie miasta dla Boga. Chwytają się każdego doznania, ale ignorują świadectwo Pisma. Wagner próbuje podawać przykłady z historii Kościoła. Bardzo wyraźnie brakuje jednak takich przykładów w Biblii.

Wagner mówi, że sama obecność Grzegorza Cudotwórcy (według podań) sprawiła, że bożek z pogańskiej świątyni stracił swoją moc. Jednak, jak biegnie dalszy ciąg historii, w wyniku błagań pogańskiego kapłana, Grzegorz pozwolił, by przez bożka znowu przejawił się demon[11]. Cóż za sprzeczne podanie! Wagner cytuje następnie historyka, który twierdzi, że to „poniewieranie demonami – poniżanie ich, sprawianie, by wyli i błagali o litość, by wyjawiali sekrety" przyciągało nowych wyznawców do Kościoła[12]. Poniżanie i doprowadzanie do wycia nie brzmi ani trochę biblijnie – „wyznawcy" ci musieli trafić do odstępczego Kościoła. Przypominam, Święty Augustyn powiedział, że ów Kościół wypełniony był „ludźmi noszącymi amulety [...] klientami czarowników, astrologami [...] [którzy] wypełniają audytoria podczas pogańskich świąt"[13]. Chyba Szatan śmieje się tu ostatni.

Duchy terytorialne?

Dawson pisze: „Biblia zazwyczaj identyfikuje nieczyste duchy w odniesieniu do terytorium [...] na przykład 'Książe królestwa Persji' (Dn.10,13) [...]" Zazwyczaj? Oto jedyny przykład, jaki znajdują orędownicy tej teorii, by uzasadnić swoje fanaberie „duchów terytorialnych". tu nie zgadza się coś jeszcze. Daniel nie modlił się o Persję, lecz o proroczy wgląd w dni ostateczne. Wgląd (przyniesiony przez Gabriela) mówił o tym, przeciwko czemu przeciwstawiał się ten „książę". Ani Daniel, ani Gabriel nie „wiązał" tego „księcia"; nie ma tam nawet żadnej sugestii, że „wiązanie" może zaowocować duchowym przełomem dla Persji. A może Daniel i Gabriel byli

po prostu nieobeznani ze współczesnymi, nowymi strategiami i nie byli w stanie ich zastosować?

Wagner argumentuje: „Istnienie, tożsamość oraz aktywność duchów terytorialnych jest szczególnie dobrze znana osobom mieszkającym w krajach Trzeciego Świata lub często do nich podróżującym". To jest ich opinia, lecz my nie znajdujemy dla niej poparcia w Piśmie. Timothy M. Wagner, profesor „School of World Mission and Evangelism" w „Trinity Evangelical Divinity School" oraz specjalista od „walki duchowej", również polega raczej na doznaniach niż Biblii:

> *Doszedłem do przekonania, że Szatan, w rzeczy samej, przydziela demona lub zastęp demonów do każdej geopolitycznej jednostki na świecie i że są to właśnie księstwa i władze, z którymi walczymy. Koncept ten po raz pierwszy spostrzegłem podczas podróży misyjnej [nie w wyniku egzegezy biblijnej][14].*

Mówiąc prostym językiem, jeśli to nowe nauczanie jest prawdą, to Paweł i inni apostołowie (jak również sam Jezus) zaniedbywali się w wiązaniu duchów terytorialnych. Wagner cytuje „eksperta", który twierdzi, że Kali „jest boginią ciemności, zła i zniszczenia [...] której całe miasto [Kalkuta] jest poświęcone"[15]. Nie oznacza to jednak, że Kali można związać, a całą Kalkutę uwolnić. Uwolnienie od demonów, reprezentowanych i niereprezentowanych przez bożków, jest kwestią osobistej wiary w Chrystusa, zrodzonej poprzez słuchanie ewangelii.

Miliony ludzi, nawet poganie uwikłani w najgorsze demoniczne zniewolenia i ciemności, przyszły do Chrystusa bez żadnego wiązania duchów. Film dokumentalny[16] produkcji „New Tribes Mission" – „Delivered from the Power of Darkness"[91] – opisuje nawrócenie plemienia Taliabo. Jego członkowie mieszkający na odległych wyspach Indonezji byli zniewolonymi demonicznie poganami. Obecni tam misjonarze nie związywali duchów, ani nie stosowali współczesnych metod „walki duchowej". Przeciwnie, dzięki prostemu głoszeniu ewangelii ludzie ci nawrócili się i zostali całkowicie uwolnieni. Misjonarze najzwyczajniej w świecie spotykali się w pogańskich świątyniach nie poświęcając demonom najmniejszej uwagi!

Natomiast „Zbory Boże Brownsville" z Pensacoli, które obecnie rzekomo doświadczają największego przebudzenia na świecie, muszą być nieustannie oczyszczane z demonów. Już ten jeden fakt wystarczy, by zdyskredytować to „przebudzenie". Oto jak wygląda procedura:

> *Poinstruowano nas, by złapać za ręce dwie lub trzy osoby i przejść przez salę w celu oczyszczenia budynku. W trakcie spotkań przebudzeniowych przychodzą setki ludzi, a mnóstwo demonicznych duchów, które ich gnębiły, wyrzucane są mocą Bożą.*
>
> *Wojownicy modlitwy pracują w małych, trzy lub czteroosobowych grupkach. Przemieszczając się przez salę, oczyszczają każdy zakątek budynku. Modlą się nad każdym siedzeniem [...][17]*

[91] Uwolniony z mocy ciemności, przyp. tłum.

Nowe „technologie duchowe”?

Znamy błąd „punktu kontaktu”, czy fizycznych przedmiotów mocy takich jak fetysze, obrazy świętych, czy woda święcona. Ten sam błąd jest fundamentem idei duchów terytorialnych oraz przekonania, że skuteczne stosowanie strategicznej modlitwy wymaga znalezienia się w miejscu mocy (lub modlitwy o każde siedzenie). Steve Hawthorne i Graham Kendrick w swojej książce „Prayer walking: Praying on Site with Insight”[92] piszą, że: „Modlitwa w biegu jest modlitwą miejsca. Modlitwa miejsca jest po prostu modlitwą w miejscu, co do którego mamy przekonanie, że zostanie tam wysłuchana”[18]. Wagner stwierdza z aprobatą:

> *Kościół katolicki wykorzystuje ryt [rytuał] egzorcyzmu w celu wypędzania demonów z budynków[19].*
>
> *Na przykład na Day to Change the World w 1993 roku YWAM, ale nie tylko, zorganizowało i rozmieściło mobilne grupy modlitewne, które dotarły do 24 głównych punktów świata (północne, południowe, wschodnie oraz zachodnie krańce sześciu kontynentów), by modlić się o zburzenie twierdz panujących nad kontynentami, w wyniku czego objawi się pełnia Królestwa Bożego[20].*

Świat nie zmienił się – chyba że na gorsze. Czas i pieniądze poświęcone na dotarcie do tych rzekomo strategicznych miejsc zostały zmarnowane. Nie zburzono żadnych kontynentalnych twierdz. Duchowy stan wszystkich kontynentów jedynie się pogorszył, a będzie jeszcze gorzej: „Lecz ludzie źli i oszuści będą posuwać się do coraz gorszego, wprowadzając innych w błędy i sami dając się w błędy wprowadzać” (2Tym.3,13). Ta niebiblijna walka staje się jakąś obsesją. Chrześcijanie marnują czas, energię i zasoby. Charles Kraft stwierdza: „Wydaje mi się, że jednym z wyzwań lat 90. jest subtelna praca na rzecz wprowadzenia ewangelikalizmu w te obszary”[21]. Niestety, ewangelikanie coraz częściej akceptują tę ułudę.

Wagner nadał następujący tytuł jednemu z rozdziałów swojej książki: „SPIRITUAL TECHNOLOGY FOR THE 1990s”[93]. Znów przesuwamy się w stronę okultyzmu. Boża moc nie zależy (tak jak moc okultystyczna) od jakiejś „duchowej technologii” (biblijnie rzecz ujmując, takie coś nie istnieje), ani od miejsca, w którym odbywa się modlitwa. Kto decyduje o tym, że modlitwa w tych 24 punktach jest „strategiczna”? I co to oznacza? W którym miejscu Biblia uczy nas za pomocą przykładu lub doktryny, że modlitwa jest bardziej efektywna „na miejscu”? Kiedy zaczynamy wierzyć, że istnieją techniki niezbędne w uwalnianiu duchowych mocy, budujemy fundament pod okultystyczne zwiedzenie. Nie różni się to niczym od zapalania świec, czy czynienia znaku krzyża. Na „Academic Symposium on Power Evangelism”, które odbyło się na „Fuller Theological Seminary”, Wagner, odnosząc się do brytyjskiego psychiatry, poparł okultystyczne zwiedzenie:

> *Jest anglikaninem, i jest bardzo mocno zestrojony z mocą Bożą przekazywaną w sakramencie eucharystii[22].*

Demony oskarża się o naszą niewiarę, o nieposłuszeństwo. Nie jest winą odrzucających Chrystusa, że zmierzają drogą do piekła, ale raczej winą chrześcijan, którzy nie związali duchów

[92] Modlitwa w biegu: Mądra Modlitwa Miejsca, przyp. tłum.
[93] Duchowa technologia na lata 90., przyp. tłum.

terytorialnych, albo nie zastosowali odpowiednich technik modlitewnych! Te same urojenia przeniknęły dzisiejszy ruch „uwolnieniowy". Pewnego piątkowego wieczoru wypędzono „ducha pożądliwości" z Billa i wszystko szło dobrze aż do następnej środy, kiedy to dopuścił się cudzołóstwa. Oczywiście to „duch pożądliwości" wstąpił w niego z powrotem i trzeba go jeszcze raz wypędzić. Wierzący nie jest obarczany odpowiedzialnością.

John Avanzini, ulubiona postać stacji TBN zajmująca się pozyskiwaniem funduszy, w następujący sposób składa fałszywe obietnice, by zwabić ludzi do zasilenia jego służby: „Jeśli zostaniecie ze mną podczas tego seminarium, obiecuję wam [...] że moc ducha długu zostanie złamana w waszym życiu [...] nieziemska moc przyciągania bogactwa zostanie uwolniona w wasze ręce". To podwójne kłamstwo chrześcijańskiej psychologii. Ktoś usprawiedliwia porażki minionymi traumami; ktoś inny obwinia „ducha długu". Pracowitość, roztropność, nieustanny rozwój, czy jakiekolwiek inne praktyczne rozwiązanie nie jest tu potrzebne. Musimy jedynie zgromić i związać „ducha długu", a pieniądze popłyną magicznym strumieniem do naszych kieszeni!

Konsekwencje dla ewangelii

C. Peter Wagner i jego kolega z „Fuller", profesor Charles Kraft, mówią o „modlitwie autorytatywnej". Modlitwa ta, w przeciwieństwie do następującej modlitwy: „Jednak nie moja wola, lecz twoja niech się stanie", nakazuje Bogu wykonywać pewne rzeczy[23]. Podobnie, nakazuje Szatanowi i jego sługom zostawić w spokoju Kościół, osobę, czy sytuację. Szatan został już „zgromiony" i „związany" niezliczone ilości razy przez tych, którym wydaje się, że ich metoda działa. Pomimo tego, Szatan zdaje się kontynuować swoje nieczyste zamysły nie robiąc sobie nic z ich zuchwałości.

Takie działania mają bardzo duży wpływ na wiarę młodzieży, która nieustannie obserwuje pastorów i starszych zboru nakazujących uzdrowienie w imieniu Jezusa. A jednak żadne z nich nie staje się rzeczywistością. Bardzo typowe jest zachowanie Richarda Robertsa, kiedy w telewizji razem ze swoją drugą żoną nakazuje Słowu Bożemu uzdrowić każdą chorobę i finansowe niedostatki. Nikt tak naprawdę nie sądził, że się tak stanie. I nie stało się. Czy ktokolwiek zechce powiedzieć, że coś jest tu kompletnie nie tak?!

Wyraźnie widzimy związek tego wszystkiego z popularną teorią Johna Wimbera – „ewangelizowania mocą" – według której „znaki i cuda" sprawiają, że ludzie wierzą ewangelii. Jeżeli to prawda, to cały Izrael powinien był nawrócić się za czasów Chrystusa. Jednak „chociaż tak wiele cudownych znaków uczynił przed nimi, nie wierzyli w Niego" (J.12,37). List do Rzymian 1,16 zapewnia nas o ewangelii, że „[...] jest ona mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu [...]". Paweł stwierdził: „[...] upodobało się Bogu, przez głupie głoszenie zbawić wierzących" (1Kor.1,21). Ale najwyraźniej dzisiaj ewangelia potrzebuje pomocy w postaci „znaków i cudów", a demony muszą być wiązane. John Dawson pisze: „Musimy pokonać wroga [Szatana] zanim będziemy mogli zastosować inne metody". Doznanie zastąpiło prawdę.

Takie nauczanie osłabia ewangelię. Zatrzymajmy się przy Jacku Deere, który odszedł z „Dallas Theological Seminary" po 12 latach pracy, a następnie został czołowym teologiem ruchu

„Winnica Wimbera". Udzielił wywiadu Grahamowi Banisterowi w Sydney w Australii podczas konferencji „Spiritual Warfare Conference"[94], na której wraz ze swoim zespołem nauczał 5500 liderów Kościołów (każdy z nich zapłacił 150 dolarów, w sumie 800 000). Piotr odpowiedział Szymonowi Magowi, który zaoferował zapłatę za kurs znaków i cudów: „Oby ci twoje srebro razem z tobą było na zgubę, gdyż sądziłeś, że dar Boga można nabyć za pieniądze" (Dz.8,20). Zespoły „Winnicy" są sowicie opłacane za „nauczanie" o znakach i cudach. Banister zanotował:

> *Po przedstawieniu się Jackowi Deere'owi powiedziałem: „Zastanawiam się, czy mógłbyś wyjaśnić, dlaczego wydawało ci się, że moje wczorajsze wyjaśnienie ewangelii było niepoprawne?" na co odpowiedział: „Nie jestem raczej przygotowany, by o tym mówić".*
>
> *Byłem nieco zaskoczony [...] biorąc pod uwagę fakt, że właśnie skończył wykład przed 5500 osobami [i] [...] poinformował nas o biegłej znajomości wielu starożytnych języków, których nauczył się po to, by w pełni zrozumieć Biblię. Nie przyszłoby mi do głowy, że ktoś z tak imponującymi kwalifikacjami potrzebuje więcej czasu na przygotowanie się do luźnej dyskusji na temat przesłania ewangelii.*
>
> *Spytałem następnie: „Proszę powiedzieć tak na szybko, czym według Pana jest ewangelia?" Jack Deere odpowiedział: „Nie jestem przygotowany do oficjalnej wypowiedzi na ten temat". Drążyłem dalej: „To może powie Pan nieoficjalnie, czym według Pana jest ewangelia"? Jack Deere odpowiedział: „Nie jestem pewien".*
>
> *Nieco zszokowany powiedziałem: „Wydaje mi się dość zaskakujące, że nie jest Pan pewien, czym jest ewangelia". Odpowiedział: „Kiedyś myślałem jak Pan [...] myślałem, że ewangelia jest usprawiedliwieniem przez wiarę". Odparłem: „Twierdzi Pan, że jest czymś więcej? [...] co należałoby do niej dodać"?*
>
> *„Uwolnienie" odpowiedział, „[...] sprawy takie jak demony i uzdrawianie". Powiedziałem: „Dodałby Pan, jako istotną część ewangelii [...] wypędzanie demonów i uzdrawianie"? Przytaknął. Kontynuowałem: „[...] mniej więcej tak, jak ujął to wczoraj John Wimber"? „Tak", odpowiedział.*
>
> *„Ale nie jest Pan do końca pewien, co powinna zawierać"?, zapytałem. „Nie", odpowiedział, „jeszcze nie".*
>
> *„Czy dobrze scharakteryzuję pańską postawę", zapytałem, „mówiąc, że znajduje się Pan w stanie ciągłej zmiany, odkąd podjął Pan idee Wimbera"? Szybko odpowiedział: „Wszyscy jesteśmy w takim stanie, pan też [...]"*
>
> *„W kontekście ewangelii"?, zapytałem [...] Cały czas byłem zadziwiony. Spytałem: „Chce mi Pan powiedzieć, że nie jest Pan w stanie wrócić na salę i wytłumaczyć zebranym tam osobom, czym jest ewangelia"? Odpowiedział: „Nie – jeszcze nie". Zareagowałem: „Jak się Panu wydaje, kiedy będzie Pan wiedział"? Odpowiedział: „Może za pięć lat, może dziesięć [...]" Byłem zszokowany tym, że jeden z czołowych umysłów, a być może nawet czołowy teologicznie umysł ruchu znaków i cudów nie wiedział, czym jest ewangelia![24]*

[94] Konferencja walki duchowej, przyp. tłum.

W programie „Praise the Lord” z 25 stycznia 1994, w telewizji TBN, John Wimber powiedział, że zdawało mu się, iż w Hong Kongu demon włożył w niego „chińskiego raka” i powiedział, że ten rak go zabije. Jak widać moc wiązania duchów terytorialnych całego świata oraz zajmowanie miast dla Boga nie wystarczyło, by eksperci od walki duchowej pokonali tego jednego demona, którego rak doprowadził do śmierci ich „mentora” w listopadzie 1997 roku. Coś tu nie gra.

Toronto Blessing

Rodney Howard-Browne, sam siebie nazywający „barmanem Ducha Świętego”, sprowadził przebudzenie śmiechu do Ameryki z południowej Afryki. Na pierwszym spotkaniu Howarda-Browne’a w kościele Hinna, Hinn wydał się zaskoczony niekontrolowanym śmiechem, który zamienił świątynię w rykowisko. Jednak niebawem i Hinn oznajmił swojemu zgromadzeniu: „Oto Duch Święty”.

To nowe zjawisko jest od tamtej pory znane pod nazwą świętego śmiechu i pojawiło się wszędzie tam, gdzie pojawił się Howard-Browne. Pojawił się w „Oral Roberts University”, a Oral poświadczył, że „na koniec przemówienia dostał najdłuższą owację w całej historii ORU [...] odmienił życie moje oraz życie mojego syna”[25]. Jednak przebudzenie śmiechu zostało zauważone szerzej dopiero w okolicach stycznia 1994 roku, kiedy pojawiło się w „Toronto Vineyard Church”, którego pastorem był John Arnott. Pojawił się tam nie tylko niekontrolowany śmiech, ale również przerażające odgłosy, jakby zwierząt, ale o zgrozo, właśnie u tych, których „pobłogosławiono”.

W kolejnych miesiącach, dziesiątki tysięcy ludzi z całego świata przybyły do Toronto, by „to otrzymać”. Londyńskie „Holy Trinity Brompton”, o którym już wspominaliśmy, stało się centrum świętego śmiechu w Anglii i w Europie. W połowie 1996 roku Toronto zaczęło powoli tracić na znaczeniu. Przestało gromadzić tłumy oraz doświadczać tak wielu manifestacji, jak w swoim szczycie.

Pod koniec 1995 roku „Toronto Vineyard” zostało usunięte przez Johna Wimbera z „Fellowship of Vineyard Churches” i przeobraziło się w „Toronto Airport Christian Fellowship” (TACF). Decyzja ta została błędnie zinterpretowana jako przejaw dojrzałości Wimbera, w wyniku której rzekomo odrzucił on niektóre, niegdyś akceptowane przez niego ekscesy. Jednak wiele Kościołów „Winnicy” kontynuowało swoje zaangażowanie w „święty śmiech”. Sam Wimber nie krytykował zwierzęcego zachowania i zwierzęcych ryków, które od początku były częścią ruchu „Winnicy”. On jedynie nie akceptował, podjętej przez liderów TACF, próby usprawiedliwienia tych zjawisk w świetle Biblii. Według Wimbera nie było to konieczne.

Faktem jednak jest, że to Randy Clark, który był pastorem „Vineyard Christian Fellowship” z St. Louis, sprowadził przebudzenie śmiechu do Toronto. Clark „dostał je” od Rodneya Howarda-Browne’a w „Rhema Bible Church” z Tulsy, któremu pastoruje Kenneth Hagin Jr, i ciągle promuje te zjawiska na całym świecie. Ponadto, Howard-Browne pociągnął za sobą Clarka, ponieważ „drgawki, upadanie, śmiech” przypominało mu to, co widział „lata temu na przebudzeniach w Winnicy”[26]. Clark, główny mówca na konferencji „25th International

Lutheran Conference on the Holy Spirit"[95], która odbyła się w St. Paul w Minesocie w dniach 6-10 sierpnia 1997 roku, został przedstawiony w konferencyjnej broszurce jako osoba, która „została wykorzystana przez Boga jako katalizator rozprzestrzenienia się Ducha w Toronto [...]"

Część osób uczestniczących w nabożeństwach Toronto było tak „pijanych", że nie byli w stanie wrócić samochodem do domu. Niektórzy nie byli w stanie wsiąść na pokład samolotu z powodu dziwacznego i niekontrolowanego zachowania. Nie ma w tym ni krzty uwielbienia dla Pana. Próbą uzasadnienia tego szaleństwa jest historia uczniów Jezusa, których oskarżono o pijaństwo w dzień Pięćdziesiątnicy. Jednak jedyną dziwną rzeczą w tej historii był fakt, że chociaż wszyscy oni byli „Galilejczykami", to [...] słyszeli, każdy z nich, jak mówili ich własnym językiem. Ludzie nie mieli innego wyjaśnienia. Mówili jedynie o nich, że „Upili się młodym winem", a nie że udawali pijanych (Dz.2,6-13).

John Goodwin był przez wiele lat pastorem Kościoła „Winnicy" oraz liderem tego ruchu. Zanim odnalazł Chrystusa pracował w Hollywood w branży muzycznej. Miał doświadczenia z narkotykami oraz mistycyzmem Wschodu. Opuścił jednak kościoły „Winnicy", kiedy zorientował się, że istnieje związek między okultyzmem, którego doświadczył zanim został zbawiony, a ruchem „Winnicy", w który się zaangażował. Goodwin mówi z troską oraz przestrogą:

> *Za zjawiskami z Winnicy w Toronto, czy w Pensacoli kryje się coś więcej. Nie chodzi tu jedynie o jakąś herezję, nieco fałszywej doktryny i dziwne zjawiska. Gdy widzimy ludzi szczekających jak psy, ryczących jak lwy, pełzających po podłodze jak węże [...] Czy widzieliście kiedykolwiek na własne oczy człowieka przeobrażającego się w małpę? To było wstrząsające!*
>
> *Byliśmy w Londynie, gdzie nauczał John Wimber [...] Byłem na balkonie [...] razem z Blainem Cookiem [...] i Carlem Tuttlem [...] który jest teraz pastorem Winnicy w Anaheim [...]*
>
> *Nagle, kątem oka zobaczyłem tę formę wyskakującą z krzesła około pięć stóp ponad jego oparciem, do tyłu, w kierunku przejścia [...] zaczął się fizycznie przemieniać w małpę [...]*
>
> *Jego twarz zmieniła się [...] Wszyscy chyba widzieliśmy te dziwne horrory, na których postać nagle przeobraża się w wilkołaka? To było podobne [...]! Jego ramiona wydłużyły się, barki zmieniły się [...] stały się jak barki małpy [...] kompletna demoniczna manifestacja małpy!*
>
> *Ludzie wyciągali do niego ręce mówiąc: „Panie, my błogosławimy dzieło twojego Ducha Świętego [...]"*
>
> *Chciałem wybiec z pomieszczenia, a nie byłem nawet blisko tego wszystkiego [...]*
>
> *Jedynym powodem, dla którego zdaję tę relację jest chęć uświadomienia wam, że to co się tam dzieje [...] jest kompletnie demoniczną manifestacją. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak wiele razy byłem uczestnikiem seminariów i konferencji,*

[95] 25. Międzynarodowa konferencja Luteran o Duchu Świętym, przyp. tłum.

> *na których działy się takie rzeczy. Ludzie piszczą i wyją. Odgłosy zwierzęce? Nic z tego. Zwierzęta nigdy nie wydają takich dźwięków [...]! Te dźwięki nie są naturalne!*
>
> *Nauczają oni, że są to manifestacje Ducha Świętego nad życiem człowieka [...] Nie znajdujemy w Piśmie usprawiedliwienia dla takich rzeczy*[27].

Zgromadzenie Boże Brownsville

„Przebudzenie", które trwało ponad dwa lata (zaczęło się w dniu ojca 1995 roku) w „Zgromadzeniu Bożym Brownsville" w Pensacoli na Florydzie, rozeszło się na cały świat i stało się dużo większym oraz bardziej wpływowym ruchem niż przebudzenie śmiechu z Toronto, którego było przedłużeniem. Zostało poprzedzone ponad dwuletnimi modlitwami i postami o przebudzenie, wykorzystywało duchowe mapy okolicy, w celu identyfikacji i wiązania „duchów terytorialnych". Obecnie, przed każdym spotkaniem, uczestnicy ruchu przeczesują całą świątynię, by wypędzić demony z każdego siedzenia i zakątka. Wierzą oni, że „walka duchowa" odgrywa istotną rolę w przedłużeniu sukcesu ich spotkań.

Bardzo dziwne, bo Paweł, który wzburzył cały świat głosząc ewangelię (Dz.17,6), nie uważał żadnej z tych procedur za potrzebną. Rozprawiał na podstawie Pisma (Dz.17,2-3) w każdy Szabat w synagogach oraz „codziennie na rynku" i w ośrodkach takich jak Aeropag (Dz.17,17-34). Nie minęło wiele godzin od nawrócenia, kiedy Paweł „zaczął głosić Chrystusa, że on jest Synem Bożym". „Wzmacniał i wprawiał w zakłopotanie Żydów [...] dowodząc, że ten jest Chrystusem" oraz „rozprawiał z hellenistami". Paweł głosił ewangelię tak przejmująco, że nie mieli innego wyjścia, musieli mu uwierzyć, albo go zabić – zdecydowali się na to drugie. (Dz.9,20-29)

Brak starannego i jasnego głoszenia ewangelii jest jedną z charakterystycznych cech dzisiejszego tzw. przebudzenia. Autor niniejszej książki spotkał się z Michaelem L. Brownem, teologiem Brownsville, który przewodniczy szkole „Brownsville Revival School of Ministry". Powiedzieliśmy Brownowi, że obejrzeliśmy sześć różnych nabożeństw z Brownsville, nagranych na kasetach. Widzieliśmy setki osób wychodzących do przodu, a jednak nie usłyszeliśmy, by ewangelista Steve Hill w jasny sposób przedstawił ewangelię. Wydawało się, że ludzie przybywali tam z całego świata, bo chcieli „to dostać". Tak określały to ich późniejsze świadectwa. Ale dostać co?

Pojawiały się tam drgawki, konwulsje i upadki oraz gwałtowne, nienaturalne zmiany manifestujące się demonicznym wyglądem. Trzeba było dosłownie wynosić ludzi z chrzcielnicy, żeby się nie utopili. Inni natomiast trzęśli się tak gwałtownie, że potrzeba było siły kilku mężczyzn, by sobie z nimi poradzić. Filmy są dowodem tego, że przestroga Pawła: „Wszystko niech się dzieje godnie i zgodnie z porządkiem" (1Kor.14,40) została pogwałcona. Padały tam również heretyckie stwierdzenia. Na przykład ewangelista Steve Hill w następujący sposób skomentował zachowanie młodego mężczyzny zwijającego się na scenie:

> *Bóg dotknął go [...] sprawił, że upadł na podłogę i doświadcza „bólów porodowych" [...] zradza cię duchowo [...] umiera za ciebie [...] umiera, byś ty miał życie*[28].

Pomimo tego, że w szczerości serca podzieliliśmy się naszymi obserwacjami, Brown upierał się, że ewangelia była głoszona, oraz że nasze kasety musiały być wyjątkiem. Poprosiliśmy go o kasety zawierające jasną prezentację ewangelii. Obiecał nam, że przyśle je niezwłocznie. Minęły już miesiące. Przypomnieliśmy się, lecz kasety ciągle nie przyszły.

Michael Brown napisał książkę, w której broni zjawisk z Pensacoli. Jej podtytuł brzmi: „Confronting the Critics of Revival”[96]. Książka nie traktuje z właściwą powagą problemów pojawiających się w Pensacoli oraz jej niezaprzeczalnych związków z Toronto. Brown oskarża krytyków o to, że mają „tego samego negatywnego, wąskiego i szukającego dziury w całym ducha, który byłby odrzucił Chrystusa, ducha nie pozwalającego wysłuchać go z życzliwością, ducha szukającego oskarżenia oraz podważenia, ignorującego ogólne przesłanie Biblii w imię lojalności wobec Słowa”[29]. Jest zgoła odmiennie. Nie wątpimy w szczerość tych ludzi, ani w to, że ludzie zostali tam zbawieni, a ich życie zostało przemienione. Mają tam jednak miejsce manifestacje nie oddające chwały Panu, a niektóre z nich wydają się nawet demoniczne. Trzeba uczciwie się z tym zmierzyć.

Przebudzenie i dominionizm

Książka Browna została wydana przez „Destiny Image Publishers”, tak samo jak nowa książka autorstwa Steve’a Hilla oraz redaktorki czasopisma „Brownsville Revival Magazine” – Renee Deloriea’y. Broszura „Winter 1997 Destiny Image Digest” niemal w całości poświęcona była przebudzeniu w Pensacoli. Zapytaliśmy Browna o to, co łączy przebudzenie z Pensacoli z tym wydawnictwem, ale nie dostaliśmy zadowalającej odpowiedzi. „Destiny Image”, tak jak większość zwolenników „walki duchowej”, propaguje teologię zwierzchnictwa[97]. Według tej doktryny, Adam w wyniku swojego grzechu utracił na rzecz Szatana zwierzchnictwo dane mu przez Boga, które zostaje przywrócone w Chrystusie. Dlatego chrześcijanie powinni przejmować władzę nad środkami masowego przekazu, szkołami i rządami oraz powinni rządzić na ziemi, ustanawiając Boże królestwo.

Walka duchowa jest oczywiście sposobem, dzięki któremu panowanie nad światem zostanie urzeczywistnione. Kiedy chrześcijanie będą już panować, jak mówi doktryna, Chrystus powróci na ziemię nie po to, by pochwycić nas do nieba, ale po to, by rządzić ustanowionym przez nas królestwem. Gary D. Kinnaman, lider ruchu walki duchowej, w następujący sposób wyjaśnia i promuje powyższe nauczanie w swojej książce „Overcoming the Dominion of Darkness”[98]:

> *W zasadzie Wielkie Posłanie [...] oznacza powrót do reprezentacji władzy Króla w każdym aspekcie życia. Posłanie po raz pierwszy zostało dane w Księdze Rodzaju [...] zostaliśmy stworzeni, by panować, by mieć dominium.*
>
> *Jezus przyszedł wskrzesić Posłanie o Królestwie: „czyńcie ją sobie poddaną” (Rdz.1,28) [...] Zniszczył fundament królestwa ciemności i po raz kolejny umożliwił ludziom wypełnić posłanie o panowaniu, przekazane nam w Księdze Rodzaju[30].*

[96] Konfrontacja z krytykami przebudzenia, przyp. tłum.
[97] Chodzi o tzw. dominionizm, przyp. tłum.
[98] Zwycięstwo nad królestwem ciemności, przyp. tłum.

To prawda, że Bóg zlecił Adamowi panowanie „[...] nad rybami morskimi i ptactwem niebieskim, nad bydłem i całą ziemią [by uprawiać ziemię i wytwarzać żywność] oraz nad wszelkimi zwierzętami pełzającymi, które pełzają po ziemi" (Rdz.1,26). Lecz człowiek nie utracił tej władzy. Wciąż jeździmy konno, jemy drób i wołowinę oraz ubijamy komary. Bóg nie powiedział nam nic na temat władzy nad mediami, szkołami, czy rządami. Ten niebiblijny cel upowszechnił się wśród ruchów przebudzeniowych oraz ruchów walki duchowej, ale również wśród „marszów dla Jezusa" i wśród „Promise Keepers", w szczególności w odniesieniu do roku 2 000. Więcej o tym powiemy w następnym rozdziale.

Co z przebudzeniem?

Większość chrześcijan przeżywa szok, kiedy dowiaduje się, że w Biblii Króla Jakuba nie znajdujemy słowa „przebudzenie". Słowo „ożył" pojawia się sześć razy, ale zawsze oznacza fizyczne ożywienie osoby. „Ożywić" pojawia się osiem razy. W większości przypadków słowa te odnoszą się do Izraela. W całej Biblii nie znajdziemy nawet jednej wzmianki o „duchowym przebudzeniu", jak chcą o nim myśleć współcześni chrześcijanie. Ani jednej!

„Przebudzenie" brzmi tak biblijnie i tak duchowo, że jest najbardziej pożądanym zjawiskiem współczesnego chrześcijaństwa. Każdy z nas pamięta wielkie przebudzenia dawnych czasów: Wesleya, Whitefielda, Edwardsa, Finneya, Moody'ego i innych. Z pewnością pragnienie kolejnego „nawiedzenia Ducha Świętego" jest właściwe. Czy nie tego właśnie pragnie każdy pastor dla swojego Kościoła, dla swojego kraju i całego świata? Czy to możliwe, że w Biblii tego nie ma? Niemożliwe!

Pojawiają się słuszne wątpliwości. Po pierwsze, istnieje wiele pojęć nie mających podstaw biblijnych (a w zasadzie przeczących nauczaniu biblijnemu), kojarzonych z ideą przebudzenia i akceptowanych bez żadnych zastrzeżeń. Na przykład, pastor „Zgromadzenia Bożego Brownsville", John Kilpatrick, oświadczył z wielkim autorytetem: „Każdy sługa Boży potrzebuje w tych dniach płaszcza lat 90. Płaszcz lat 80. już nie działa [...] A nawet płaszcz wczesnych i środkowych lat 90. już nie działa [...] Musimy mieć nowy płaszcz"[31]. Brzmi imponująco, ale czym jest ów płaszcz? I w jaki sposób się zmienia? Tego już nie tłumaczy. To jest po prostu powszechnie akceptowana terminologia przebudzeniowa.

„Nowy płaszcz" Kilpatricka przypuszczalnie powiązany jest z innymi terminami przebudzeniowymi, takimi jak „nowe nawiedzenie Ducha" i „nowe namaszczenie". Jeśli w wierzących jest Chrystus (Rz.8,10-11; 2Kor.13,5; Kol.1,27; itd.) i Duch Święty (J.14,17; Rz.8,9; 1Kor.3,16; itd.) i pozostaje w nas namaszczenie Ducha (1J.2,27), i jeśli Chrystus jest zawsze pośród nas, kiedy się gromadzimy, tak jak nam obiecał, to cóż może znaczyć „nowe nawiedzenie Ducha", czy „nowe namaszczenie"? Liderzy tego aktualnie trwającego przebudzenia nieustannie modlą się o obecność i działanie Ducha Świętego. Ale on zamieszkuje w nas, jest obecny i pracuje pośród nas, kiedy się spotykamy. Zatem idea „przebudzenia" jako specjalnego namaszczenia lub nawiedzenia Ducha Świętego nie jest biblijna i może prowadzić na manowce. I tak właśnie stało się z ruchem charyzmatycznym.

Jak mamy rozpoznać pojawienie się nowego nawiedzenia, namaszczenia lub płaszcza? Poprzez nietypowe zjawiska, w rzeczy samej. Jesteśmy więc programowani na szukanie takich zjawisk, a te stają się dowodem na działanie Boga. Przebudzenie jest czymś nietypowym, z niezwykłymi znakami. Widzimy ten błąd w Toronto i w Pensacoli, jak już wyżej pokazaliśmy. Ed Roebert, pastor mającego 6 000 członków Kościoła Hatfield Christian Church w Pretorii w RPA, oświadcza wyraźnie:

> *Bóg prowadzi nas na największe przebudzenie Ducha Świętego jakie kiedykolwiek miało miejsce. Wierzę, że wprowadzając nas w nowe milenium, Bóg poprowadzi nas wśród znaków i cudów i z mocą niebios. Nie wycofam się z tego.*

Jeśli Chrystus jest w nas i z nami, a tak jest z pewnością, i jeśli jesteśmy napełniani Duchem (Ef.5,18) co, jak zaznacza Paweł, może być naszym nieustannym doświadczeniem (nie czymś specjalnym), to powinniśmy być niezwykle szczęśliwi, zwycięscy i owocni. Jeśli tak się rzeczy mają, to czym jest owo „wylanie Ducha Świętego"? A jeśli trzeba specjalnego „wylania", to czyż nie możemy winić Boga za wstrzymywanie go? A jeśli przychodzi tylko poprzez modlitwę i post, to jesteśmy winni dusz osób zmierzających do piekła oraz chrześcijan żyjących w grzechu. Biblia zachęca nas do modlitwy i postu w pewnych przypadkach (Dn.9,3; Mt.17,21; 1Kor.7,5), lecz nie w celu sprowadzenia „nowego wylania" i przebudzenia z osobliwymi manifestacjami.

Jeśli mamy w sobie Ducha Świętego, który nas jako grzeszników osądza oraz naucza poprzez Słowo, to powinniśmy być wdzięczni i żyć światłem tej prawdy. Z pewnością Słowo Boże, czyli „miecz Ducha" (Ef.6,17; Hbr.4,12) jest środkiem, który oskarża i zbawia ludzi. Słowo Boże jest wystarczające do naszego doskonalenia, jeśli tylko się go trzymamy (2Tym.3,15-17). Czy może być tak, że poszukiwanie specjalnego namaszczenia, wylania lub przebudzenia, może uniemożliwić nam życie w pełni tego, co Bóg już nam dał; i czy może być naszą wymówką w przypadku porażki?

Kilka poważnych wątpliwości

Pragnieniem autorów nie jest jedynie krytyka, ale szczera konfrontacja z faktami i zagrożeniami. Bez względu na to, czy wierzymy w to, czy przebudzenie jest zjawiskiem biblijnym, czy nie, i bez względu jaką definicję przyjmiemy, to z pewnością pragniemy, by przebudzenie przynosiło chwałę Bogu, poznanie Chrystusa i wierność Jego Słowu. A jeśli tak nie jest? Co, jeśli jesteśmy świadkami przebudzenia fałszywej nauki? Czy nie powinniśmy być zaniepokojeni? Czterdzieści lat temu, zanim apostazja osiągnęła współczesne rozmiary, A. W. Tozer ostrzegał:

> *Wszędzie dziś, gdzie chrześcijanie się spotykają, jedno słowo słyszy się nieustannie; jest nim przebudzenie.*
>
> *W kazaniu, pieśni i modlitwie wiecznie przypominamy Panu i sobie samym, że by rozwiązać wszystkie nasze duchowe problemy, musimy dążyć do „wielkiego, klasycznego przebudzenia".*
>
> *Bryza przebudzenia wieje tak mocno, że ledwie garstka ma rozeznanie i odwagę by zawrócić i przeć na przekór wiatru, pomimo tego, że z dużym prawdopodobieństwem prawda prowadzi właśnie w tym kierunku [...]*

> *Moja ostrożna opinia jest taka, że ze względu na panujące okoliczności, nie powinniśmy pragnąć żadnego przebudzenia. Powszechne przebudzenie tego rodzaju chrześcijaństwa, jakie znamy z współczesnej Ameryki, może okazać się moralną tragedią, z której nie podniesiemy się przez kolejne sto lat*[32].

Zdawałoby się, że ludzie, którzy pragną tego „wielkiego, klasycznego przebudzenia", jak pisał o nim Tozer, będą zaniepokojeni wykorzystywaniem okultystycznych praktyk, które mają je wywołać. Przebudzenie, które się pojawiło, z pewnością jest bardzo odległe od chrześcijaństwa jakie znamy z Nowego Testamentu.

Dla wielu ludzi chrześcijaństwo jest równoznaczne ze „znakami i cudami", lub z „padaniem pod mocą", lub z niekontrolowanym śmiechem. Inni oferują chrześcijaństwo odwołujące się do idei z tego świata, chrześcijaństwo nienastawione na konfrontację z grzechem, oferują nabożeństwa i chrześcijańskie telewizje opływające w więcej blichtru niż Hollywood lub ekscytację 50 000 osób wiwatujących na cześć Jezusa na stadionie sportowym. Inni poszukują w nim poczucia własnej wartości i „pozytywnej samooceny". Zgłębiają podświadomość, by poszukiwać traum z przeszłości, które są wymówką dla niewiary i cielesności; lub w ciszy prowadzą rozmowy z wymyślonym, „zwizualizowanym Jezusem". Nie trzeba nam „przebudzenia" takiego rodzaju. Tylko głoszenie ewangelii oraz zdrowa doktryna mogą przeciwstawić się rosnącej apostazji. Nie znaki i cuda.

Obserwując to, co dzieje się aktualnie, mamy również inne obawy. Przebudzenie nakręcane jest przez uczucia i modę. Tak zwane „zespoły uwielbieniowe" odgrywają znaczną rolę w większości Kościołów. Są też niezbędnym elementem w Toronto, czy Pensacoli[33]. Ich styl pochodzi z „Winnicy". Charakteryzuje się banalnym, monotonnym tekstem z rockowym podkładem muzycznym. Autor niniejszej książki ze smutkiem wysłuchał powtarzanych w nieskończoność fraz: „Kochamy uwielbiać Cię, kochamy uwielbiać cię" czy „Kochamy wychwalać Cię". W tych powtarzających się zwrotach nie ma jednak ani uwielbienia, ani wychwalania.

To tak jakbyśmy zakochali się w miłości, wychwalali wychwalanie i uwielbiali uwielbienie. Nakręcamy emocje, ale brakuje im treści – same uczucia bez rozumu. Prawdziwe uwielbienie i wychwalanie wymaga uznania osoby Chrystusa i tego, co dla nas uczynił. Stare hymny prezentują te prawdy z głębokim zrozumieniem. Charakteryzują się głębią raczej niespotykaną we współczesnych tekstach.

Rockowy podkład muzyczny dominuje, nawet jeśli tekst zawiera wartościowe treści. „Uwielbienie" w Pensacoli, czy Toronto trwa ponad godzinę. Zebrani ludzie stoją, klaszczą, podskakują i tańczą, w wyniku czego stopniowo wprowadzają się w stan emocjonalnej gorączki, niesprzyjającej prawdziwemu uwielbieniu, ani zrozumieniu Słowa Bożego oraz osoby Chrystusa.

Papugowanie

Obserwując Benny'ego Hinna czy Rodneya Howard-Browne'a, można zauważyć jak starannie warunkują publiczność na to, co ma się wydarzyć. Czterech byłych liderów ruchu

przebudzeniowego z Anglii napisało książkę[99], którą każdy chrześcijanin winien przeczytać: „The Signs and Wonders Movement – Exposed”[34]. Ci uznani cudotwórcy wyjaśniają w niej, że wystarczy się wszystkiego nauczyć. Ich książka zawiera listę „WSKAZÓWKI WINNICY DLA LIDERÓW”. Poniżej cytujemy fragment, który jest wzorem dla Toronto i Pensacoli, a który dokładnie wyjaśnia jak generuje się przebudzenie:

> *Bardzo pomocne jest rozpoczynanie każdorazowo od uwielbienia [śpiew, klaskanie, tańczenie, itd.], po którym następują świadectwa „dotkniętych” osób. Niezwłocznie po świadectwach należy poprosić Ducha Świętego, by spoczął na tych osobach raz jeszcze i rozpoczął dalsze działanie [...] Zazwyczaj doświadczają one tych samych manifestacji po raz kolejny.*
>
> *Kiedy zaczyna się nabożeństwo, szukajcie [...] manifestacji takich jak krzyki, drgawki, śmiech, itd [...]*
>
> *Przekonujcie ludzi, by nie obawiali się tego, co czyni Bóg[35].*

Wiele dzisiejszych „uwolnień” odbywa się w atmosferze emocjonalnego napięcia typowego dla Toronto, Pensacoli oraz innych miejsc. Pastor Don Matzat przypomina wydarzenie z 1880 roku. Pewien sceptycznie nastawiony student poinformował dr Jean-Martina Charcota, ordynatora szpitala Salpetriere w Paryżu, że „wynalazł raczej, niż odkrył ‘hystero-epilepsy’”. Pacjentów podatnych na sugestię zakwaterowano wspólnie z osobami cierpiącymi na epilepsję, w wyniku czego doświadczali epileptycznych z pozoru napadów. Na wspomnianych przebudzeniach mamy do czynienia z podobnym transferem zachowań. Każdy trzeźwy obserwator powinien to dostrzec.

Wydaje się, że doznania są powieleniem zachowania osób „je otrzymujących”. Pomimo tego, że Toronto i Pensacola ewidentnie są ze sobą powiązane, to ich manifestacje są inne. Wydaje się oczywiste, że manifestacje mają swoje lokalne zabarwienie.

Pojawia się kolejna obawa: Dzisiejsza obfitość głoszenia ewangelii charakteryzuje się emocjonalnym wezwaniem, by „podjąć decyzję dla Chrystusa”, ale bez jasnego wyjaśnienia EWANGELII! Masy ludzi, których do Chrystusa pociągnęła jego ujmująca osobowość, wspaniały charakter lub dlatego, że „zmienia życie”, uzdrawia, czy błogosławi w interesach, nie uwierzyły prawdziwie ewangelii. I niestety nie zostały zbawione. Jakże często byliśmy świadkami psychologicznej, a nawet hipnotycznej manipulacji widowni w celu wymuszenia „decyzji”. Czy jest w tym ktoś lepszy od Steve’a Hilla, ewangelisty z Pensacoli? Wykorzystuje on każdą sztuczkę, by zwabić ludzi pod scenę i jakimś sposobem uchodzi to za prowadzenie Ducha Świętego. Manipulacje tego typu były wyraźnie widoczne podczas słynnego „Dnia Ojca” z 1995 roku. Nie tylko nie było to „spontaniczne działanie Ducha Świętego”, jak się uznaje, ale „przebudzenie” to rozpoczęło się od wielu zachęt i fizycznego wysiłku ze strony Hilla, i ze stosunkowym brakiem rezultatów.

[99] Ruch znaków i cudów – zdemaskowany, przyp. tłum.

Poważna obawa o przywódców

Kolejną śmiertelnie poważną obawą są powiązania przywódców współczesnego przebudzenia. „Przebudzenie" zbliża do siebie w taki sam sposób jak „Promise Keepers". Nieznający ewangelii katolicy, których Kościół stoi w zasadzie wobec niej w opozycji – jak to szczegółowo udokumentowaliśmy – również są „ożywiani" i uznawani za braci i siostry w wierze. Rozmaici ludzie przybywają do Toronto, Pensacoli, lub do innych miejsc, „dostają błogosławieństwo" i emocjonalnie naładowani wracają do swoich Kościołów, by tam kontynuować przebudzenie.

Bill Bright oznajmił, iż Duch Święty objawił mu, że aktualne przebudzenie „będzie skutkować największym duchowym żniwem w dziejach świata"[36]. W trakcie odbierania „Nagrody Templetona" w katolickiej świątyni w Rzymie, Bill zadeklarował, że „cała nagroda [ponad milion dolarów] [...] zostanie przekazana na zbożny cel [...] by postem i modlitwą przynieść światowe przebudzenie oraz ukończyć Wielkie Posłanie [...] do końca roku 2000"[37].

Musimy jednak zakwestionować tę krucjatę postów i modlitwy o przebudzenie, która finansowana jest za pośrednictwem nagrody otrzymanej za wkład w ustanowienie nowej światowej religii! Nie trzeba żadnych modlitw, ani postów, by zrozumieć, że ekumenizm i kompromis coraz bardziej infekuje wielu wiodących ewangelikalnych liderów. Niepokoi fakt, że osoby stojące na czele przebudzenia przyczyniają się do apostazji. Stańmy z bolesną prawdą twarzą w twarz.

„Nagroda Templetona dla Postępu w Religii"

Jak już wspomnieliśmy, jedną z najbardziej antychrześcijańskich osób uznaną za chrześcijańskiego lidera jest bogaty finansjer John Marks Templeton. Wydawałoby się czymś zdumiewającym, gdyby „wkradł się" tak oczywisty okultysta jak on, a jednak stało się. Templeton przyznaje każdego roku olbrzymią nagrodę, większą niż nagroda Nobla. Oto jak tłumaczy powody:

> *Mikroby powoli wyewoluowały w robaki, ryby, gady i ssaki. Człowiek pojawił się dopiero czterdzieści tysięcy lat temu [...] umysł człowieka jest tak potężny [...] że nikt nie wie co może wydarzyć się w przyszłości. Ewolucja przyspiesza [...] tradycyjny judaizm i chrześcijaństwo tracą zdolność wpływu na umysł współczesnego człowieka.*
>
> *Teologowie [...] muszą rozpocząć badania rozległych, niewidocznych wymiarów naszego ewoluującego wszechświata [...] Głównym celem Fundacji Templetona jest zwiększenie zapału dla przyspieszenia odkryć i postępu duchowego wymiaru życia [...]*
>
> *Następny etap w ramach ewolucji boskiego postępu człowieka wymaga [...] duchowych geniuszy [...] [którzy] potrafią odkryć prawdę o Bogu, której podstawą nie będą objawienia starożytnych pism [na przykład Biblii] [...] która jest naukowa [...] i nie jest podważana istniejącymi podziałami między religiami, Kościołami lub starożytnymi pismami, czy liturgią [...]*

> *By zachęcić do takiego postępu, ustanowiliśmy Nagrodę Templetona za Postępy w Religii[38].*

Templeton nie mógł wyrazić się jaśniej, iż jego celem jest ustanowienie nowej światowej religii Antychrysta jednoczącej wszystkie religie! W tym celu powołał religijne centrum badawcze „Humility Theology Information Center”[39]. Według Templetona „postęp” jest konieczny, ponieważ święte pisma (również Biblia) „zostały napisane [...] [przez] ludzi, których umysły były ograniczone nieaktualnym już rozumieniem kosmologii”[40]. Według niego Biblia nie przekazuje precyzyjnie słów Chrystusa, ponieważ ci, którzy je spisali „mogli spisać jedynie to, co rozumieli [...] [jako] ciemni i prymitywni [...] Żydzi”[41].

Jest wprost przeciwnie. Paweł zaręcza, że każde słowo Biblii jest „przez Boga jest natchnione” (2Tym.3,16). Piotr powiedział o Biblii: „[...] mówili je niesieni przez Ducha Świętego, święci Boży ludzie” (2P.1,21). Autor psalmów powiedział: „Na wieki, o PANIE, twoje słowo trwa w niebie” (Ps.119,89). Niestety Templeton nie wierzy w te zapewnienia.

Pomimo tego, że Templeton szanuje wszystkie religie, swoje największe pochwały kieruje pod adresem dwóch otwarcie antychrześcijańskich kultów: „The Unity School of Christianity”[100] oraz „The Church of Religious Science”[101]. Chwali je za postrzeganie człowieka jako „ewoluującą ideę w umyśle Boga” oraz za dążenie do „postępu” w religii, ponieważ „kiedy umysł awansuje, stare formy [religii] przemijają”[42]. Pisze:

> *Chrześcijańskie formy doktrynalne zmieniły się i będą zmieniać się z wieku na wiek [...] Chrześcijanie twierdzą, że Bóg objawił się dwa tysiące lat temu w Jezusie z Nazaretu, by nas zbawić i nas nauczać. Nie możemy jednak sądzić, że [...] postęp został zatrzymany [...] że Jezus był końcem zmiany [...] Twierdzenie, że Bóg nie może kolejny raz wyraźnie się objawić [poprzez innych mesjaszy] [...] wydaje się świętokradztwem[43].*

W zgodzie ze swoją ideą „postępu” w religii, Templeton sugeruje: „Być może jednym z atrybutów Boga jest zmiana”[44]. Z pewnością jego „bóg” jest właśnie taki, ale Bóg Biblii ogłasza: „Gdyż ja, PAN, nie zmieniam się” (Ml.3,6). Bóg Templetona z pewnością nie jest Bogiem Biblii, lecz bogiem panteistycznym:

> *Bóg jest miliardem gwiazd Drogi Mlecznej i czymś jeszcze większym [...] Czas, przestrzeń i energia, wszystkie są częścią Boga [...] Bóg jest pięcioma miliardami ludzi na Ziemi [...] Bóg jest niezliczonymi miliardami istot na planetach miliona gwiazd [...] Bóg jest jedyną rzeczywistością [...] Bóg jest każdym z was, a wy jesteście małą cząstką jego samego[45].*

Pokorne podejście?

Twierdzenie, że chrześcijaństwo jest jedyną niezmienną i prawdziwą wiarą stoi w sprzeczności z ideą Templetona, którą nazywa „The Humble Approach”[102]. Według niego, kiedy ludzie

[100] Szkoła Jedności Chrześcijaństwa, przyp. tłum.
[101] Kościół Nauki Religijnej, przyp. tłum.
[102] Pokorne podejście, przyp. tłum.

„podchodzą z pokorą, przyjmują nowe duchowe idee dokładnie tak jak idee naukowe [...] Pokora otwiera wrota duchowych wymiarów oraz badań i postępu w religii" oraz „jest kluczem postępu"[46], ponieważ powstrzymuje butne złudzenie, jakoby istniała jakaś prawdziwa religia:

> *Prawdziwie pokorni ludzie winni mieć bardzo otwarte umysły, aby przyjąć religijne poglądy każdego zakątka wszechświata zamieszkałego przez inteligentne formy życia. Pokorni poszukiwacze [...] nigdy [...] nie odrzucają idei innych narodów, religii i czasów [...] pokora w teologii jest trwała i nieustannie ewoluuje [...]*
>
> *Tak naprawdę, sercem prawdziwej religii jest gotowość do poszukiwania prawdy w innych religiach. Perskie pisma uznają, że „Każda droga biegnie do autostrady prowadzącej do Ciebie [...] Szeroko rozciągnął Bóg swój dywan"[47].*

O szerokiej drodze wspominał również Chrystus, jednak jej nie pochwalał. Według Niego prowadzi na zatracenie (Mt.7,13). Ale Templeton twierdzi: „Nikt nie powinien mówić, że tylko jedna ścieżka prowadzi do Boga. Takie wąskie podejście trąci brakiem pokory [...] Nowe, bardziej wyzwalające, bardziej pomysłowe oraz przystosowane wyznanie musi zostać stworzone, żeby dane nam przez Boga umysł i wyobraźnia pomogły zbudować królestwo niebieskie"[48]. Nie ma żadnych wątpliwości, że odrzucił Chrystusa, który powiedział: „Ja jestem droga, i prawda, i życie; nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie" (J.14,6).

To właśnie idea „postępu w religii" odrzuca ewangelię Jezusa Chrystusa. Chrześcijaństwo nie jest religią nieustannego rozwoju. Jezus Chrystus jest ten sam „[...] wczoraj i dziś [...] i na wieki" (Hbr.13,8). Ponadto chrześcijaństwo nie utrzymuje ciepłych, ekumenicznych stosunków z innymi religiami świata; stoi w opozycji do każdej z nich jako narzędzi Szatana. Powinniśmy zachęcać, abyśmy „[...] walczyli o wiarę, raz tylko przekazaną świętym" (Jud.1,3). Każdy prawdziwie wierzący chrześcijanin powinien bezkompromisowo przeciwstawić się neopogańskim wierzeniom Templetona oraz nagrodzie, którą funduje.

Nie można przyjąć „Nagrody Templetona dla Postępu w Religii" bez całkowitej aprobaty jego celów i wierzeń. Byłoby to w oczywisty sposób nieuczciwe. Przyjęcie nagrody oznacza aprobatę wszystkiego, co ta nagroda symbolizuje. Żaden ewangelikanin nie może bronić się niewiedzą, ponieważ neopogańskie wierzenia Templetona są szeroko znane opinii publicznej od wielu lat. Jednak Billy Graham (1982), Charles Colson (1993) oraz Bill Bright (1996), dołączyli do wiodących hinduistycznych, buddyjskich i muzułmańskich laureatów nagrody i ją przyjęli.

Spróbujmy wyobrazić sobie Eliasza przyjmującego ekumeniczną nagrodę z rąk proroków Baala, lub Pawła z rąk pogańskich przywódców! Jednak w artykule czasopisma „Moody" czytamy:

> *Pomimo obawy ze strony krytyków, Charles Colson słusznie przyjął nagrodę i możliwości, jakie ze sobą niesie[49].*

17 lutego 1993 roku na konferencji, na której ogłoszono go laureatem nagrody, Colson powiedział: „Składam hołd Johnowi za ustanowienie tej nagrody w tak hojnym wymiarze". Nagrodę przyjął 2 września 1993 roku w Chicago w „Parliament of the World's Religions"[103] (jest

[103] Parlament Religii Świata, przyp. tłum.

członkiem zarządu oraz jednym z jego głównych sponsorów). To plenarne wydarzenie[50] musiało zostać przeniesione w inne miejsce, ze względu na zgromadzone tego dnia tłumy ludzi. Umożliwiło to Colsonowi ogłosić niezgodnie z prawdą, że wydarzenie nie odbyło się w Parlamencie[51] pomimo tego, że delegaci reprezentują religie z całego świata siedzieli na scenie razem z Colsonem[52]. Wydarzenie rozpoczęto „modlitwą prowadzoną przez muzułmańskiego uczonego, a zakończono medytacją buddyjskiego mnicha”[53].

Niestety Colson nie przedstawił w jasny sposób ewangelii. Tak samo jak Bill Bright w swojej przemowie w kościele katolickim w Rzymie, nie szczędząc pochwał Templetonowi oraz jego antychrześcijańskiej nagrodzie. Bright powiedział:

> *Prestiżowa nagroda Templetona jest dla mnie, ze względu na jej cel, wspanialsza niż jakakolwiek inna nagroda jaką można otrzymać. Jestem głęboko wdzięczny i zaszczycony mogąc otrzymać nagrodę Templetona za 1996 rok. Chciałbym podziękować i pochwalić Sir Johna Templetona za jej ustanowienie[54].*

Bitwa toczy się pomiędzy Bożą prawdą, a kłamstwem Szatana. Narzędziem walki nie jest głupkowate wiązanie terytorialnych demonów, lecz Słowo Boże. Jezus powiedział, że to prawda Jego Słowa wyzwala człowieka (J.8,30). Niestety zbyt wielu ewangelikalnych Kościołów nie jest w stanie pomóc swoim członkom, szczególnie młodzieży, która codziennie w szkole pośród swoich znajomych i poprzez media, zmaga się z kłamstwem Szatana przekazywanego w niezwykle atrakcyjnej formie. Bardzo duży odsetek osób wychowanych w ewangelikalnych Kościołach porzuca chrześcijaństwo po opuszczeniu rodzinnego domu w celu podjęcia pracy lub rozpoczęcia edukacji na uniwersytecie. Jak może urzeczywistnić się prawdziwe odrodzenie się biblijnego chrześcijaństwa, jeśli przedstawiciele przebudzenia sami są zaangażowani w niepojęte ustępstwa wobec wrogów Chrystusa!

Tłumaczenie: Marcin

> *Organizacja Narodów Zjednoczonych planuje wielkie globalne wydarzenie roku 2000 [...] Planeta żyje podekscytowaniem [...] [oczekując] globalnego renesansu [...]*
>
> — Matthew Fox, kapłan New Age[1]

> *Rok 2000 jest najbardziej przekonującym symbolem przyszłości w naszym życiu.*
>
> — John Nesbitt, autor New Age Megatrends 2000[2]

> *Do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 pozostały już tylko trzy lata. Kościół i wspólnota obywateli Rzymu są wezwane do odegrania ważnej roli w tym wydarzeniu. Powszechne jest przekonanie, że postawi ono nasze miasto w centrum uwagi świata, nadając konkretny wyraz nazwie Caput mundi [stolica świata], którym jest powszechnie nazywane [...]*[3]
>
> *W rzeczywistości przygotowanie do roku 2000 stało się niejako hermeneutycznym, otwartym na dialog kluczem mojego pontyfikatu.*
>
> — Papież Jan Paweł II[4]

> *Papież Jan Paweł II stoi niczym skała przeciwko wszelkiej opozycji w swoim jasnym wyrażaniu fundamentalnych zasad wiary chrześcijańskiej.*
>
> — Pat Robertson[5]

> *Papież to wspaniały facet, prawdziwy nowo narodzony, ewangeliczny charyzmatyk [...]*
>
> — John Wimber[6]

> *Stowarzyszenie Przywódców Religijnych Salem [Massachusetts] oficjalnie powitało w swoich szeregach kapłana czarownic [...] Randal Wilkinson, ksiądz Kościoła Episkopalnego Świętego Piotra, mówi że nikt w międzywyznaniowej grupie wsparcia duchowieństwa „nie mógł wymyślić żadnego ważnego powodu", aby zabronić Shawnowi Poirierowi dołączenia [...] „Nikogo, nie dyskryminujemy ze względu na wyznanie".*
>
> — Associated Press[7]

> *Jeden z najbardziej widocznych amerykańskich „teleewangelistów", wielebny Robert Schuller, wygłosi dziś przemówienie, apel o chrześcijańsko-muzułmańskie porozumienie, wygłaszając dziś przemówienie przed dużym zgromadzeniem amerykańskich muzułmanów w Meadowlands.*
>
> — The Times Post Wire Service, August 31, 1997[8]

> *Dwutysięczne urodziny Chrystusa mogą oznaczać koniec epoki reakcyjnej [wynikającej z Reformacji] w dziejach Kościoła (1517-1999) i [...] Kościół Chrystusowy narodzi się na nowo!*
>
> — Robert Schuller[9]

25

A.D. 2000: Milenijne szaleństwo

Po każdym dniu następuje kolejny, po roku kolejny rok, a po wieku kolejny wiek. Logicznie rozumując, nie ma więc podstaw do ekscytacji związanej z oczekiwaniem na przełom tysiącleci, czyli rok 2000[104], ani do praktyki wyznaczania pierwszego roku każdego nowego stulecia „Rokiem Świętym", jak czyni to Kościół katolicki. Mimo to, wraz ze zbliżaniem się roku 2000, wśród światowych przywódców religijnych i politycznych rośnie nadzieja, że moment ten rozpocznie nową erę pokoju i harmonii dla ludzkości.

W pierwszym tygodniu sierpnia 1997 roku, w stolicy Czech, Pradze, na zaproszenie prezydenta Vaclava Havla oraz laureata nagrody Nobla, Elie Wiesela, spotkało się około sześćdziesięciu najbardziej cenionych światowych filozofów i analityków, by postawić prognozy na przyszłość związaną z nastaniem nowego tysiąclecia. Wśród uczestników znaleźli się też Dalai Lama, były premier Izraela Shimon Peres, były prezydent RPA F.W. De Klerk i oraz pretendent do tronu Jordanii książę Hassan[1].

Papież Jan Paweł II używa swej ogromnej władzy i prestiżu do skłonienia światowych bankierów, by umorzyli długi państw Trzeciego Świata w wyrazie unikalnego, symbolicznego hołdu dla roku 2000. Bez względu na to, jak znacząca byłaby skala tego umorzenia, pośrednio wpłynęłoby to na polepszenie wizerunku Watykanu. Podobny pomysł promuje też pastor Pat Robertson.

W czerwcu 1997 roku w Watykanie, miało miejsce oficjalne spotkanie za zamkniętymi drzwiami, w którym światowi przywódcy finansowi obradowali z dostojnikami Watykanu oraz biskupami krajów Trzeciego Świata. Międzynarodowy Fundusz Walutowy okrzyknął to wydarzenie „historyczną chwilą" i ze strony finansistów nie zabrakło tam dyrektora zarządzającego owym funduszem, Michela Camdessusa (praktykującego francuskiego katolika) oraz prezesa Banku Światowego, Jamesa Wolfensohna. Ponadwyznaniowa koalicja wspierająca papieża twierdzi, że:

> *[...] nastanie nowego tysiąclecia stwarza doskonałą okazję, jak i racjonalne uzasadnienie, do jednorazowego umorzenia długów najuboższym państwom świata[2].*

Rok 2000 nie wyraża miary czasu zapoczątkowanej narodzinami Buddy, Konfucjusza czy Mahometa, lecz narodzinami Chrystusa. Łaciński skrót A.D., czyli Anno Domini oznacza słowa „w roku Pańskim" (tym lub innym). Narodziny Chrystusa są osią czasową dla dat przyjmowanych we wszystkich krajach świata włącznie z tymi, gdzie panuje ateizm lub religie

[104] Książka Inwazja okultyzmu została wydana po raz pierwszy w 1998 r., zatem autor pisał o nastrojach i tendencjach towarzyszących zbliżającemu się końcowi milenium w perspektywie czasu teraźniejszego, obserwując wydarzenia na własne oczy i na bieżąco relacjonując je w swojej książce. Autor snuje również przewidywania oraz często posługuje się trybem przypuszczającym. Z dzisiejszej perspektywy wiemy już, które przewidywania autora okazały się trafne, a które nie, przyp. tłum.

odmienne od chrześcijańskiej. Za wszelkimi datami na każdym kalendarzu, monecie czy dokumencie kryje się osoba Jezusa Chrystusa i wielkie wydarzenie, jakim było wcielenie się Boga w człowieka poprzez narodziny z dziewicy w mieścinie Betlejem w Izraelu. Z tego powodu przełom tysiącleci nie może nastąpić bez dostrzeżenia jego związku z postacią Jezusa Chrystusa.

Rozmaite organizacje chrześcijańskie podejmują się przygotowań niezwykle wyszukanych planów na świętowanie dwutysięcznych urodzin Jezusa – świętowanie nie tylko „ograniczone do chrześcijan”[3]. Mamy nadzieje, że poprzez uczestniczenie w tych uroczystych obchodach, wielu nie-chrześcijan zostanie przyciągniętych do Chrystusa. W rzeczywistości, Jego dwutysięczne urodziny mieliśmy już w 1996 roku za sprawą błędu kalendarzowego. Narodziny Jezusa musiały mieć miejsce w 4 lub 5 roku p.n.e., gdyż Herod Wielki, za którego czasów to nastąpiło (Mt.2,1), umarł w 4 roku p.n.e.[4] Nie ma więc uzasadnionych powodów do celebrowania „urodzin” Chrystusa w 2000 roku.

Jest to dokładnie przemyślana opinia autora, że uroczyste obchody oraz różne planowe wydarzenia towarzyszące nadchodzącemu roku 2000, doprowadzą do duchowego zwiedzenia na światową skalę, które przedtem byłoby nie do wyobrażenia. Dezorientacja, pomieszanie pojęć oraz fałszywa religijna jedność będą tak wielkie, że autentyczne chrześcijaństwo zostanie zmuszone, aby zejść do podziemia. Robert Muller, były zastępca sekretarza generalnego ONZ oraz kanclerz University for Peace[105] swego czasu stwierdził:

> *Potrzebujemy duchowości światowej, a nawet kosmicznej [...] mam nadzieję, że przywódcy religijni spotkają się przed końcem tego stulecia i zdefiniują kosmiczne prawa wspólne dla każdej wiary [...]*
>
> *Żywimy też nadzieję, że przed rokiem 2000 papież uda się do Organizacji Narodów Zjednoczonych, by przemówić w imieniu wszelkich religii i wierzeń na tej planecie i przekazać światu religijny pogląd na to, jak z tego trzeciego milenium uczynić tysiąclecie, które będzie oznaczać integrację i harmonię ludzkości z całym stworzeniem, światem natury, planetą, kosmosem jak i wiecznością[5].*

Wykreowany Jezus pod przekleństwem Jezusa Biblii

W Sylwestra 1999 roku, cały świat będzie świętować nastanie „nowego milenium” z nadzieją na odrodzenie się ludzkości w nowym wieku pokoju i pomyślności, przepowiadaną przez wielu znanych okultystów, poczynając od Edgara Cayce’a, a kończąc na Alice Bailey. Nie da się jednak zbyć milczeniem, nawet przez pogan i ateistów, faktu, że data, która ma być tak hucznie celebrowana, jest miarą czasu liczoną od roku narodzin Chrystusa. Z tego względu wielu ekumenicznie nastawionych chrześcijan zamierza użyć tych nadchodzących obchodów w celach „ewangelizacyjnych”. Odnosząc się do tego nieżyjący już M.H. Reynolds dość posępnie stwierdził:

[105] Uniwersytet dla Pokoju, przyp. tłum.

> *Jest przynajmniej kilka ważnych faktów związanych z zagrożeniami wynikającymi z nastania roku A.D. 2000, o których chrześcijanie powinni wiedzieć.*
>
> *Po pierwsze, ten nowy ekumeniczny rodzaj ewangelizmu wymaga akceptacji rzymskich katolików oraz liberalnych protestantów jako partnerów w tych działaniach, a nie tych, którzy ewangelizowania potrzebują [...]*
>
> *Chrześcijanie ewangelikalni idą tą ścieżką kompromisu od tak dawna, że już prawie zatracili wszelkie duchowe rozróżnianie. Wielu przywódców ewangelikalnych stało się „ślepymi przewodnikami ślepych", a ci, którzy podporządkowują się ich przywództwu są w niebezpieczeństwie wpadnięcia w tę ekumeniczną pułapkę [...]*
>
> *Diabelski plan używania „ewangelizmu" dla promowania niezgodnego z Biblią ekumenizmu jest wielce pomyślny, bo nigdy przedtem w historii nie było tak wielkiej liczby różnych grup ludzi, które niczym zgodny chór śpiewają „Musimy podjąć wspólne działania w celu ewangelizowania świata"*[6].

W oczekiwaniu na rok 2000 czyni się plany zorganizowania najbardziej spektakularnych, ogólnoświatowych obchodów narodzin Chrystusa w historii. Gazeta Los Angeles Times napisała: „Od Watykanu do ewangelikalnych Kościołów w Anaheim Hills przygotowuje się największy chrześcijański festyn, jaki kiedykolwiek widział świat"[7]. Jeśli te podejmowane przez wielu ewangelikalnych przywódców plany (w kooperacji z Kościołem katolickim oraz środowiskami świeckimi) powiodą się, fałszywy „Chrystus" stanie się światowym bohaterem, a prawdziwe chrześcijaństwo zostanie zapomniane. Czy to właśnie miał na myśli Jezus, gdy pytał: „Tylko czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie znajdzie taką wiarę na ziemi? (Łk.18,8).

Wiele niebezpiecznego zwiedzenia towarzyszącego zbliżającemu się roku 2000 jest promowane w książce Jaya Gary'ego „The Star of 2000". W publikacji tej autor z entuzjazmem kreśli pomysłowe plany wprowadzenia ludzkości w 2000 rok, które obejmują ogólnoświatową celebrację i galę dla uczczenia urodzin Jezusa Chrystusa. Książka ta nie zawiera jednak opartego na ewangelii przesłania, które przedstawia powód, dla którego Chrystus przyszedł na świat! Dostała ona jednak wiele pozytywnych rekomendacji od czołowych przedstawicieli chrześcijaństwa ewangelicznego z USA i Kanady, a wśród nich m.in.

> *Joe C. Aldrich, dyrektor Multnomah School of the Bible; Bill Bright, założyciel Campus Crusade; Paul E. McKaughan, dyrektor Evangelical Fellowship of Mission Agencies; Dick Eastman, międzynarodowy dyrektor Every Home for Christ; John Dawson, Youth With A Mission; Paul Cedar, dyrektor The Evangelical Free Church of America; Paul Eshleman, The JESUS Project; David Bryant, dyrektor Concerts of Prayer International; E. Brandt Gustavson, dyrektor National Religious Broadcasters i inni*[8].

Wspierany przez tych ewangelikalnych przywódców, Jay Gary, z przejęciem pisze o „niesamowitej chwale, pięknie i godności tkwiącymi we wszystkich ludziach (biblijnie wierzących lub nie), które każdy może przynieść przed oblicze Boga, by uczcić Chrystusa"[9]. Wprost przeciwnie do tego, Biblia stwierdza, że człowiek ze swoją naturą nie ma niczego, co mógłby Bogu zaoferować, ponieważ „wszystkie nasze sprawiedliwości są jak szata splugawiona" (Iz.64,6) oraz, że „Ofiara niegodziwych budzi [w Bogu] odrazę [...]" (Prz.21,27).

Mimo wszystko, Jay Gary i wielu chrześcijańskich przywódców byli przekonani, że wszyscy ludzie, zbawieni i niezbawieni, okrzykną Jezusa „człowiekiem tysiąclecia”[10]. Jeśli ich plan się powiedzie to stworzą oni fałszywego Jezusa, który stałby się zaprzeczeniem Jezusa prawdziwego, który ostrzegał: „Biada wam, jeśli dobrze będą o was mówić wszyscy ludzie [...]” – (Łk.6,26). Jay Gary żarliwie zapewnia, że święto Bożego Narodzenia 1999 roku będzie:

> *[...] najbardziej znaczącym Bożym Narodzeniem od 2000 lat. Gdy zacznie się to dziać, cały świat doświadczy nowego przebudzenia w świetle nowego tysiąclecia[11].*

Prawie wszyscy wykorzystują koniunkturę tego fałszywego Chrystusa. Nawet były prezydent ZSSR, Michaił Gorbaczow, twierdzi, że „prawdziwy socjalizm promuje wartości głoszone przez Chrystusa [...] my upowszechniamy sprawę Chrystusa”. Po odwiedzeniu najważniejszych historycznych miejsc w Izraelu i powołując się na wątki z życia Chrystusa, Gorbaczow określił siebie jako „dożywotniego socjalistę, podążającego śladami Jezusa”. Stwierdził nawet, że pokój oraz społeczna harmonia pomiędzy Palestyńczykami i Izraelitami „powinny być budowane w duchu Jezusa”[12]. Tak przejawia się zauroczenie obrazem Jezusa, jaki opisuje Mahatma Gandhi, a świat manifestuje to poprzez rozmaite formy „świętowania Jezusa” oraz dedykowanych mu marszy.

Jezus uniwersalny – obiekt powszechnej czci

W czasie, gdy Jay Gary zdobywał zaufanie i poparcie czołowych ewangelikalnych liderów, blisko współpracował również z takimi promotorami New Age jak Robert Muller czy John Nesbitt oraz organizacją „World Goodwill”[106]. Organizacja ta wyrosła z wydawnictwa „Lucifer Publishing Company”, założonego przez znaną okultystkę Alice Bailey. Gary z kolei jest założycielem i dyrektorem wykonawczym organizacji „Bimillennial Global Interaction Network” (BEGIN), którą to „World Goodwill” entuzjastycznie opisuje jako „grupę obywateli świata, którzy upowszechniają informacje oraz idee dotyczące uroczystego powitania roku 2000 jako planetarnego jubileuszu, którego głównym przesłaniem jest nadzieja”[13].

Organizacja BEGIN reklamowała książkę Nesbitta pt. „Megatrends 2000” oraz promowała powstałą w 1993 roku organizację „Parliament of the World’s Religions” (Parlament Religii Świata, przyp. tłum.)[14]. „World Goodwill” opublikowała list autorstwa Jaya Gary, w którym do udziału w celebracjach na cześć Jezusa zachęcał praktykujących okultyzm czytelników, których większość należy do jawnych przeciwników Chrystusa:

> *Wspólnie realizujemy projekt o nazwie International Year of Thanksgiving (Międzynarodowy Rok Dziękczynienia) wyznaczony na rok 2000, szczególnie poprzez zaangażowanie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Doktor Robert Muller podjął się przewodzenia temu projektowi. Jeśli którykolwiek z waszych czytelników chciałby podjąć się próby zdefiniowania Międzynarodowego Roku Dziękczynienia z uwzględnieniem takich pojęć jak refleksja, pojednanie i wdzięczność pomiędzy narodami, kulturami i ludźmi jako takimi (nie wspominając już o wdzięczności Chrystusowi lub Bogu), niech się z nami skontaktuje.*

[106] Dobra Wola Świata, przyp. tłum.

> *Gromadzimy artykuły prasowe i dokumenty dotyczące tych wątków, by zaprezentować je w najbliższym wydaniu programu telewizyjnego Let's Talk 2000*[15].

Można powiedzieć, że festiwal roku 2000, który promuje Gary, ma cechować się sentymentalizmem połączonym z wizualną efektownością rodem z Disneylandu oraz rozrywką, których kombinacja ma przyciągać nie-chrześcijan. Jak wiele osób zostanie zwiedzionych nadzieją, że uczestnicząc w tym powołującym się na Chrystusa adwencie wejdą z Nim w relację? Jednym z planowanych wydarzeń ma być rekonstrukcja historyczna „2000 rocznicy przybycia do Betlejem magów [...] na koniach i wielbłądach, szlakiem Bliskiego Wschodu"[16]. Również „centrum zwiedzających 'podróż magów' w Betlejem wraz z planetarium!"[17].

Gary oferuje światu uniwersalnego „Jezusa", który „należy do wszystkich ludzi bez względu na rasę czy wyznanie [...] jest nadzieją rewolucjonistów i ewolucjonistów, fascynuje intelektualistów i antyintelektualistów [...]"[18]. Twierdzi też, że Chrystus może być celebrowany przez każdego jako „Gwiazda 2000 [...] największy geniusz religijny, który kiedykolwiek żył [...] wyjątkowa osobowość wszechczasów [...] jeden z największych nauczycieli, jakich kiedykolwiek miała ludzkość [...] najważniejsza i najbardziej wpływowa osoba, jaka kiedykolwiek żyła [...] celebryta [...] najbardziej intrygująca postać historii", itp.[19] Takie humanistyczne apele pochwalne odwołują się do upadłej natury człowieka i niemal wrodzonej skłonności do czczenia bohaterów. Im bardziej świat jest zafascynowany tym fałszywym Jezusem, tym bardziej też oddali się od Jezusa Chrystusa opisanego w Biblii, Jego ewangelii i misji.

Gary sugeruje również, że nikt nie musi „czcić Jezusa teologicznego", by uznać, że jest „warty hołdu z powodu Jego doniosłej rocznicy". Zamiast namawiać do „upamiętania wobec Boga i o wierze w Pana naszego, Jezusa Mesjasza" (Dz.20,21), które głosił apostoł Paweł, Gary zaprasza ten bezbożny i odrzucający Chrystusa świat, do uczczenia „najważniejszych świąt Bożego Narodzenia od 2000 lat [...] największej [imprezy urodzinowej] w całej historii cywilizacji"[20]. Świat uwielbia się bawić, więc Gary obiecuje, że będzie to największa i najbardziej wypełniona atrakcjami impreza w całych dziejach ludzkości.

Gdyby nawet cały świat zaangażował się w celebrację proponowaną przez Gary'ego, nie byłby to tryumf Chrystusa i Jego krzyża, ale raczej tragiczna ukrycie faktu, że świat odrzuca oferowane przez niego zbawienie. Przygotowywanie tej gigantycznej imprezy w imieniu Jezusa jest zwiedzeniem najgorszego rodzaju. To, że ewangeliczni przywódcy z entuzjazmem poparli tą książkę, mówi wiele o stanie dzisiejszego Kościoła oraz w jakim stanie wejdzie w 2000 rok. M. H. Reynolds nazwał ruch ewangelikalny A.D 2000:

> *[...] największym i najbardziej zwodniczym krokiem w kierunku ekumenicznej apostazji, jaką dotąd widział świat*[21].

Narodowa modlitwa i marsze „dla Jezusa"

W podobnym duchu ekumenizmu, żona chrześcijańskiego psychologa Jamesa Dobsona, Shirley Dobson, stwierdziła, że Narodowy Dzień Modlitwy, któremu formalnie przewodzi, „należy do wszystkich religii i wszystkich ludzi, dlatego zachęcamy, by właśnie wszyscy, bez względu

na swoje przekonania czy przynależność społeczną, przyłączyli się w modlitwie i wstawiennictwie za naszym narodem”[22]. Czy podczas słynnej homilii w Asyżu, papież miał rację, gdy mówił, że modlitwa działa niezależnie od tego czy wypowiada ją animista, praktykująca czarownica, hinduista lub buddysta? Jak ewangeliczni chrześcijanie zachęcają pogan, okultystów i wyznawców wszelkich fałszywych religii, by przyłączyli się do nich w modlitwie o „Boże błogosławieństwo”. Czy można to porównać do działań Eliasza, gdy zwracał się do proroków Baala, by przyłączyli się do jego modlitwy o błogosławieństwo dla Izraela? Albo do wysiłków apostoła Pawła, gdy namawiał kapłanów ze świątyni Diany w Efezie lub stoików na Wzgórzu Marsowym w Rzymie, do przyłączenia się do modlitw Kościoła o Boże błogosławieństwo dla Cesarstwa Rzymskiego?

W 1997 roku na telewizyjnym kanale TBN oglądaliśmy liczne zgromadzenia z tytułu Narodowego Dnia Modlitwy. Nie było wątpliwości co do szczerości i powagi ich uczestników. Modlitwy i przemówienia osób, (z ramienia „Promise Keepers” i organizatorów „Marszu dla Jezusa” itp.) dowodziły ich autentycznego zaangażowania w kwestię jedności narodowej i błogosławieństwa dla Ameryki. Było jednak jasne, że czegoś tam tragicznie brakowało, gdyż elementem definiującym to wydarzenie było wyłącznie zgromadzenie się w jednym celu.

Uczestnicy tego wydarzenia wielokrotnie wyrażali pragnienie moralnego i duchowego przebudzenia w Ameryce, które to zjednoczyłoby rodziny oraz lokalne społeczności. Ta wytęskniona jedność i przebudzenie miały zasadzać się na jakiejś uniwersalnej, wspólnej wszystkim „wierze” oraz ekumenizmie, które nie stoją w żadnej sprzeczności z fałszywymi doktrynami czy praktykami okultystycznymi. Nie określono granicy pomiędzy prawdą Boga a kłamstwem Szatana i nie okazano żadnego zaniepokojenia fałszywymi wierzeniami, które zwodzą ludzkość i prowadzą na zatracenie, gdyż uczestników łączyło tylko pragnienie jedności, a nie poszukiwanie prawdy. Trudno nie dziwić się temu, że ci, którzy tak żarliwie manifestują przeciwko aborcji i innym moralnym patologiom, rzadko odczuwają niepokój w związku z herezjami i okultyzmem w Kościele.

Coroczny „Marsz dla Jezusa” został zapoczątkowany w Londynie przez grupę charyzmatyczną o nazwie „Icthus Christian Fellowship”. We współpracy z „Youth With The Mission”[107], gromadzi ona na ulicach całego świata dosłownie miliony ludzi, by „uczcić Jezusa”. W relacji z takiego wydarzenia, opublikowanej 25 czerwca 1994 roku czytamy:

> *W marcu ponad dwadzieścia tysięcy więźniów wzięło udział z Marszu dla Jezusa w całym kraju [...]*
>
> *W Sao Paulo, osiemset pięćdziesiąt tysięcy ludzi tańczyło i śpiewało na ulicach, mimo ulewnego deszczu [...]*
>
> *Około miliona ludzi wzięło udział w jednym ulicznym zgromadzeniu modlitewnym w Seulu w Korei.*
>
> *Po raz pierwszy, chrześcijanie uzyskali zezwolenie na organizację publicznych marszy w Mongolii oraz Kambodży[23].*

[107] Młodzież z Misją, przyp. tłum.

I tak rozeszło się to po całym świecie. Brzmi to tak dobrze! Jednakże związane z tym wydarzeniem broszury zachęcają do nich wszystkich (w tym katolików, hinduistów, buddystów i muzułmanów). Jak ci, którzy wyznają religię czy filozofię sprzeczną z naukami Chrystusa mogliby oddać mu należną cześć? Czy w ten sposób nie tworzy się Jego pseudo-wyznawców, którzy są tak daleko od prawdy i żyją niezgodnie z Jego nauczaniem, jak pozornie nawróceni, o których mówi apostoł Jan w drugim, szóstym i ósmym rozdziale swojej ewangelii? Mahatma Gandhi postać Jezusa podziwiał, ale pozostał hinduistą, którego zachwyt tym fałszywym „Chrystusem", uniemożliwił mu poznanie Jezusa prawdziwego.

Jay Gary swego czasu został regionalnym koordynatorem Marszu dla Jezusa na środkowy zachód USA. Jest też założycielem „AD 2000 Global Service Office"[108], inicjatywy o nazwie „Celebration 2000" oraz organizacji patronującej o nazwie „AD 2000", z którą „Marsz dla Jezusa" jest związany. Broszura „Marszu dla Jezusa" z 1994 roku głosi: „Marsz dla Jezusa jest częścią sieci międzynarodowych służb o nazwie AD 2000 [...]".

Jay Gary chełpi się, że „Marsz dla Jezusa staje się największym ulicznym wydarzeniem na świecie"[24] i pomaga przygotować świat na najbardziej doniosłe uczczenie osoby Jezusa, które kiedykolwiek miało miejsce". Czy naprawdę po to przyszedł Jezus, żeby w Jego imię odbywały się uliczne imprezy? Marsze te uświadamiają politykom, że stanowią one ważny segment wyborczy, który należy pozyskać. Pat Robertson wiele razy stwierdził, że „Marsz dla Jezusa w Waszyngtonie w 1980 roku (której współprzewodniczył z Billem Brightem), był punktem zwrotnym w polityce USA"[25]. W przeciwieństwie do jego słów, widzimy jednak, że cały czas USA stacza się po równi pochyłej zarówno politycznie jak moralnie.

Chrześcijaństwo poddawane jest subtelnemu redefiniowaniu, by uczynić je atrakcyjnym dla świata. Miliony „chrześcijan" wszelkiej maści, od ewangelicznych poprzez katolików aż do mormonów i wyznawców Moona, łączą swe siły w różnych organizacjach (jak np. zarządzana przez Robertsona „Christian Coalition"), by chrystianizować Amerykę, nawołując ją do powrotu do „tradycyjnych wartości moralnych", na których została ustanowiona. W jakiś sposób „misja" ta przemawia do wyobraźni i zyskuje lojalność wielu chrześcijan ewangelicznych i została przez nich pomylona z głoszonym w Biblii „wielkim nakazem misyjnym". Nową nadzieją jest, że „Ameryka będzie zbawiona" dzięki ekumenicznie złagodzonej postaci Ewangelii, której przesłanie będzie na tyle rozmyte, że nikogo do siebie nie zrazi.

Wyprzedawanie chrześcijaństwa

Rzymscy katolicy stali się partnerami chrześcijan ewangelikalnych w ewangelizowaniu świata, podczas gdy to właśnie oni powinni być jego przedmiotem. Zaświadczyć o tym mogą tysiące byłych katolików. Takie autorytety Kościołów ewangelikalnych jak Graham, Bright czy Colson nazywali katolików „braćmi i siostrami w Chrystusie", a czyniąc to wypaczali ewangelię.

Biuro Colsona oświadczyło, że przyjęcie przezeń nagrody Templetona dało mu „ogromną szansę na miarę tej, jaką miał apostoł Paweł na Wzgórzach Marsowych, by w sposób jasny i przekonujący, zaprezentować ewangelię Jezusa Chrystusa tym, którzy zniekształcali

[108] Światowe Biuro Obsługi A.D. 2000, przyp. tłum.

prawdę”[26]. Niestety ewangelia nie była głoszona. Przyjmując tę nagrodę w Parlamencie Religii Świata w Chicago w 1993 roku, Colson zaczął swoją mowę twierdząc, że Chrystus przemienił jego życie, że jest Bogiem oraz „drogą, prawdą i życiem”. Był to dobry początek, ale nigdy nie wyjaśnił co to dla niego znaczy. W rzeczywistości, hinduiści uważają, że Jezus, tak jak wszyscy inni, jest Bogiem, a wyznawcy New Age wierzą, że droga, prawda i życie jest w każdym z nas. Swą mowę Colson zakończył wzmianką o krzyżu i zmartwychwstaniu. Zabrakło w niej jednak rozróżnienia pomiędzy biblijnym znaczeniem tych pojęć, a ich fałszywą interpretacją wyznawaną przez większość zebranych.

Przemówienia Colsona były klasycznymi przykładami religijnego odpowiednika politycznej poprawności. Były w nich powtarzające się odniesienia do „moralnego upadku”, „moralnych wartości” i „rosnącego w siłę ruchu duchowego w Ameryce” oraz inne ogólnikowe frazesy podlegające różnorakim interpretacjom. Mówił też o „transcendentalnych wartościach [...] moralnym konsensusie [...] moralnych dylematach [...] duchowym przebudzeniu [...] moralnym odrodzeniu i społecznej odnowie [...] moralnym pokrzepieniu [...] ludzkiej godności [...] charakterze i wyznaniu wiary [...] tradycyjnych wierzeniach [...] judeo-chrześcijańskim dziedzictwie” itp. Wszystkie światowe religie spotkały się z równym uznaniem, gdy pod ich adresem padły takie słowa jak „religijny wpływ [...] wszystkie religie mają swój wspólny mianownik [...] religijne przekonania [...] wszystkie nasze wierzenia [...] prawdziwa religia i jej humanistyczne wartości” itd.

Gdy Colson nawiązywał do „miłości Chrystusa”, „pojednawczej mocy Chrystusa” o „nawróceniu do Chrystusa” swojego przyjaciela, nie wyjaśnił kim Chrystus jest, dlaczego pojawił się na świecie i jak można dostąpić zbawienia. Swoje własne nawrócenie Colson opisał jako zawołanie do Boga na zasadzie „weź mnie jakim jestem” i dodał „od tamtego czasu moje życie nie jest już takie same [...]”. Podobne świadectwa słyszymy z ust wyznawców innych religii, którzy podobną przemieniającą moc przypisują swoim bogom. Colson nie powiedział nic, co zanegowałoby fałszywe wierzenia promowane przy wręczaniu mu nagrody Templetona, zbulwersowałoby przedstawicieli prasy czy wskazało komuś na zbawczą wiarę w Chrystusa.

Co gorsze, przyjmując w Parlamencie to wyróżnienie, Colson wypaczył przesłanie ewangelii swoimi ostatnimi słowy. Wspomniał wówczas o krucyfiksie w więziennej celi, o którym jeden z osadzonych powiedział: „On [Jezus] odbywa wyrok za nas wszystkich”. Chrystus jednak nie odbywa za nas żadnej kary. On nie jest już na krzyżu. Nasz dług jest już w pełni spłacony. Lansowanie przez Colsona tego fałszywego, katolickiego obrazu Chrystusa zostawiło niewierzących bardziej oddalonych od zbawienia niż przedtem.

To samo można powiedzieć o Colsonie na podstawie jego „przemówienia w National Pressing Club” z 11 marca 1993 roku, które dotyczyło przyznaniu mu nagrody Templetona. W mowie tej również zabrakło ewangelii, a ponadto używał terminologii, która jej nawet zaprzeczała.

Colson sugerował, że umieszczenie nieagresywnych więźniów w „obozach pracy albo ośrodkach terapeutycznych lokalnych wspólnot” byłoby „dla osadzonych zbawienne” i że „religia (każda?) stwarza moralny impuls do czynienia dobra”. Colson wspomniał o „miłości Chrystusa” oraz „pięknie uformowanym krucyfiksie Jezusa wiszącego na krzyżu”, ale nie przekazał nic z ewangelii. Wspomniał wyłącznie, że: („tylko ewangelia Chrystusa może przynieść moralną

reformację [...] to Jezus Chrystus spowodował trwałą zmianę w moim życiu"). Nie wyjaśnił jednak jak to się dokonało oraz z jakiego powodu[27].

Niestety, ten sam kompromis i pomieszanie pojęć charakteryzowały też przemówienie Billa Brighta, gdy przyjmował on swoją nagrodę Templetona, a miało to miejsce w Kościele katolickim w Rzymie, do którego już się odnosiliśmy. Używał on tam podobnych religijnie poprawnych pojęć, które nie mogły urazić nikogo z personelu Templetona ani przywódców katolickich (było tam obecnych czterech kardynałów) czy przedstawicieli pozostałych religii. Terminologia użyta przez Brighta była na tyle ogólnikowa, że każdy z obecnych mógł nadać jej swoje własne znaczenie.

Można powiedzieć, że samo przyjęcie nagrody Templetona przez Grahama, Colsona i Brighta było zaprzeczeniem ewangelii i postawiło tę trójkę w sytuacji, w której dalsze kompromisy z ich strony były czymś bardzo trudnym do uniknięcia. Przyjęcie nagrody promującej wszystkie religie w równym stopniu, przy jednoczesnym deklarowaniu, że zbawienie jest wyłącznie poprzez Jezusa, to dowód hipokryzji oraz niewdzięczności wobec Boga. Nic dziwnego, że nie wyjaśniono jasno ewangelii. Zauważono to nawet w znanym chrześcijańskim czasopiśmie „Moody", choć jego redaktorzy próbowali tę porażkę usprawiedliwić w artykule wstępnym:

> *Krytycy Colsona mają rację, że jego przemówienie było bardziej skupione na kwestiach moralności niż ewangelii. Nie-chrześcijanie prawdopodobnie nie usłyszeli w nim wystarczająco wiele o dziele Chrystusa, by pojąć drogę zbawienia. Jednak w tak pluralistycznym otoczeniu, mowa o społecznych korzyściach wynikających z ideałów chrześcijaństwa może służyć przygotowywaniu gruntu do ewangelizacji[28].*

Przygotowywanie gruntu pod ewangelizację? Wiele z obecnych tam osób mogło nie mieć innej okazji usłyszenia ewangelii. Dlaczego Colson nie wykorzystał tej unikalnej sposobności, by ją głosić, jak zresztą obiecał?. W rzeczywistości, przyjęcie tej nagrody utwierdziło Johna Templetona w jego błędnych przekonaniach. Graham, Colson i Bright powinni byli raczej odrzucić tę nagrodę i przedstawić treść ewangelii temu zwiedzionemu człowiekowi, by uratować go przed wiecznością bez Jezusa. I co z tłumami uczestników sprowadzonymi na manowce, obserwujących przyjęcie tej nagrody i pochwałę Templetona?

Ekumeniczna ewangelia dla przyszłego milenium

Wśród środowisk ewangelikalnych panuje obecnie powszechna zgoda, by ewangelizować świat do roku 2000, poprzez rosnący w siłę ruch ekumeniczny. Jeden z ich przywódców, Michael Green, przemawiał na konferencji „1983 International Conference for Itinerant Evangelists" w Amsterdamie, zorganizowanej przez Billy'ego Grahama. Podczas swojego przemówienia powiedział ewangelistom z całego świata (którzy szukali porad mówców wybranych przez Grahama): „Nie mówmy o nowym narodzeniu, mówmy o uwolnieniu [...] Identyfikujmy się ze świeckim społeczeństwem i zawierajmy z nim przyjaźń [...]". W swojej książce pt. „The Futures of Christianity"[109], Green sugeruje, że chrześcijanie „mogą uczyć się

[109] Przyszłość chrześcijaństwa, przyp. tłum.

[...] od muzułmanów czy hinduistów oddania Bogu, od buddystów rezygnowania z pragnień, od animistów sakralizacji natury, a od ateistów zwykłej dobroci [...]"[29]. Konieczność „narodzenia na nowo", jaką głosił Jezus (J.3,3-7) zostaje zamieniona na humanistyczną ewangelię samousprawiedliwienia.

Wezwanie, aby powrócić do moralności zastąpiło ewangelię. Aby być przyjętym z otwartymi ramionami, pośród chrześcijan ewangelikalnych, wystarczy promować „tradycyjne wartości moralne". Były sekretarz ds. edukacji USA, William J. Bennett, będący jednym z liderów „Catholic Campaign for America"[110], stał się również cenionym gościem specjalnym w kręgach ewangelikalnych, ze względu na jego postawę wobec tradycyjnych wartości. Chrześcijanie ewangelikalni wysoko ocenili książkę Bennetta „The Book of Virtues". W jej ostatnim rozdziale autor zaprezentował niezwykle zwodnicze stwierdzenie:

> *Nie istnieje nic, co by czyniło chrześcijaństwo wyjątkowym [...] gdy uznajemy, że wiara religijna dodaje pewien nowy wymiar do życia moralnego człowieka [...] Wiara jest źródłem dyscypliny, wewnętrznej mocy i sensu życia w [...] każdej ze znanych religii [...] to, co Paweł nazwał „owocami Ducha" ma swoje odpowiedniki w każdej z nich.*

Wzbierająca fala ekumenizmu przybrała niepokojące rozmiary. W 1986 roku, papież Jan Paweł II zebrał w Asyżu duże zgromadzenie modlitewne, na które zaprosił m.in. zaklinaczy węży, czcicieli ognia, spirytystów, animistów, buddystów, hinduistów, muzułmanów oraz szamanów. Wydarzenie to spotkało się z poparciem Światowej Rady Kościołów, a nawet chrześcijan ewangelikalnych, których przedstawiciele z entuzjazmem wzięli w nim udział. A więc było tam obecne YMCA, YWCA, Światowa Konferencja Mennonitów, Światowy Alians Baptystyczny (a w nim Southern Baptist Convention), Światowy Alians Kościołów Reformowanych oraz Światowa Federacja Luteran[30]. tą religijną mieszaniną zachwyciła się w swoim artykule nawet agencja prasowa „Associated Press", pisząc:

> *Śpiewy, świątynne dzwony i pogańskie zaklęcia rozbrzmiewały wczoraj w katolickich sanktuariach Asyżu, gdy papież Jan Paweł II wraz z dwustoma gośćmi reprezentującymi dwanaście największych religii świata, modlili się o pokój na świecie [...]*
>
> *Szaman indiańskiego plemienia Crow, wódz o imieniu John Pretty-on-Top, zaoferował się z usługą wyganiania złych duchów. Naprzód wyszło wielu ludzi, w tym młody mnich franciszkański.*
>
> *W kaplicy po drugiej stronie ulicy, głowa Kościoła zoroastrian w Bombaju, modlił się do ognia, który symbolizuje jego Boga [...]*
>
> *Czternasty dalajlama, przebywający na wygnaniu bóg- król Tybetu, przewodził grupie buddystów mamrocząc wraz nimi sutry przy akompaniamencie dzwonów z Bazyliki Św. Piotra [...]*

[110] Katolicka Kampania dla Ameryki, przyp. tłum.

> *Afrykańscy animiści, odziani w togi godne zazdrości czołowych projektantów mody, wezwali duchy drzew i reszty roślin, by nadeszły wesprzeć światowy pokój [...]*[31]

W 1993 roku, Parlament Religii Świata był sponsorowany nie tylko przez Amerykański Kongres Buddystów oraz Duchowe Stowarzyszenie Bahaistów, ale też przez rzymskokatolicką archidiecezję Chicago, Katolicką Unię Teologiczną, Luterańską Szkołę Teologii w Chicago, Ewangeliczny Kościół w Ameryce, Synod Chicagowski, Zjednoczony Kościół Metodystów, Konferencję Północnego Illinois, Kościół Prezbiteriański (USA), Zjednoczony Kościół Chrystusa, Ruch Ekumeniczny Chicago. Reprezentantem Watykanu był „Jego Ekscelencja Wielebny Francesco Gioia z Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego".

Jay Gary był zaangażowany w przywództwo oraz planowanie wraz z liderami Ruchu Lozańskiego Billy'ego Grahama oraz „Campus Crusade for Christ". Chwalił Światową Radę Kościołów za przybliżanie „jedności we współczesnych czasach" i oczekiwał „największego kongresu chrześcijańskiego w ciągu 2000 lat [...] z udziałem 160 największych tradycji [...] łączących się we wspólnym celebrowaniu eucharystii"[32] w 2000 roku.

Kardynał Edward Cassidy, będący zwierzchnikiem Watykańskiej Służby Ekumenicznej ze swojej strony zaproponował „wspólne chrześcijańskie świętowanie Wielkanocy w 2000 roku"[33]. W przeciwieństwie do Gary'ego, Cassidy nie wspomina o eucharystii. Pomimo całej tej mowy o jedności, Rzym zabrania katolikom uczestnictwa w protestanckiej komunii a protestantom brania udziału w katolickiej mszy oraz eucharystii. Już pierwsze słowa Billa Brighta podczas przyjmowania nagrody Templetona w Rzymie ciepło przyjęły obecność tego zwodziciela z Watykanu: „Wasza Eminencjo, kardynale Cassidy [...]"[34].

Gary zachwycał się papieżem Janem Pawłem II oraz watykańskim projektem „Nowej Ewangelizacji 2000" wraz z jego koordynatorem bratem Tomem Forrestem i sugerował, że „ewangelia" głoszona przez Kościół rzymskokatolicki, to prawdziwa ewangelia[35]. Wspomniany Forrest był jednym z promotorów bestsellerowej[111] książki Gary'ego[36]. By dowiedzieć się co Watykan uważa za ewangelizację i biorąc pod uwagę świadome tworzenie pozorów współpracy z chrześcijanami ewangelicznymi, wystarczy przyjrzeć się słowom wypowiedzianym przez Forresta na konferencji z udziałem charyzmatyków katolickich oraz protestanckich poświęconej „jedności":

> *Naszą rolą w ewangelizacji nie jest tylko czynienie ludzi chrześcijanami [...] lecz przyprowadzenie ich do Kościoła katolickiego [...] Posłuchajmy teraz ponownie słów papieża Pawła VI [...] „Nawrócenie osoby nowo-ewangelizowanej [...] powinno otrzymać konkretną i widoczną formę poprzez wstąpienie do Kościoła, naszego widocznego sakramentu zbawienia".*
>
> *Lubię wypowiadać te słowa [...] „nasz widzialny sakrament zbawienia" [...] i, jeśli Kościół tym własnym jest, to powinniśmy ewangelizować ludzi poprzez włączanie ich do Kościoła [...]*

[111] The Star of 2000: Our Journey Toward Hope, przyp. tłum.

> *Nie wystarczy zachęcić kogoś, by stał się chrześcijaninem. Należy zachęcić go, by stał się katolikiem [...] Dlaczego miałoby to być tak ważne? [...] po pierwsze, jest siedem sakramentów i Kościół katolicki ma je wszystkie [...]*
>
> *Na naszych ołtarzach mamy ciało Chrystusa, pijemy Jego krew. Jezus na naszych ołtarzach jest żywy jako złożona ofiara [...] i [ta właśnie ofiara] [...] otwiera drzwi do raju [...]*
>
> *Jako katolicy mamy Marię. I ta nasza Mama, Królowa Raju, modli się o nas tak długo, aż zobaczy nas w przyszłej chwale.*
>
> *Jako katolicy mamy [...] papieży począwszy od apostoła Piotra do Jana Pawła II [...] a papież, to skała, na której Chrystus zbudował Swój Kościół [...]*
>
> *Jako katolicy – i to bardzo mi się podoba, mamy czyściec! Dzięki Bogu! Jestem jednym z tych, którzy bez niego nigdy nie otrzymają Wizji Uszczęśliwiającej. To jedyna droga [...]*
>
> *Zatem jako katolicy [...] mamy za zadanie ewangelizować każdego, którego możemy poprzez przyłączenie go do Kościoła katolickiego, do ciała Chrystusa i do trzeciego tysiąclecia historii katolicyzmu […]*[37]

Ekumeniczna rola rzymskiego katolicyzmu

Papież oraz Kościół rzymskokatolicki zamierza odegrać przewodnią rolę w świętowaniu wejścia w drugie tysiąclecie. Po prywatnym spotkaniu (po raz piąty) między dwoma przywódcami w Rzymie 19 grudnia 1996 roku, Jasir Arafat[112] powiedział dziennikarzom: „zaprosiłem papieża do celebrowania świąt Bożego Narodzenia w Betlejem w 2000 roku, a papież zaproszenie przyjął. Zaoferowałem Jego Świętobliwości wspólne świętowanie dwóch tysięcy lat naszego Jezusa Chrystusa [...]”[38]

„Naszego Jezusa Chrystusa”? Świętowanie narodzin Jezusa wraz z muzułmanami, którzy twierdzą, że Jezus nie był Synem Bożym, zaprzeczają Jego boskości i śmierci na krzyżu za nasze grzechy i uważają, że ktoś inny został ukrzyżowany zamiast Niego, a nie on za wszystkich ludzi? W takim właśnie kierunku podąża ekumenizm Rzymu. Sobór watykański II utożsamia muzułmańskiego Allaha, pogańskie bóstwo, z Bogiem opisywanym przez Biblię.

Przemawiając do muzułmanów w Brukseli w 1985 roku, Jan Paweł II powiedział: „Chrześcijanie i muzułmanie, spotykamy się w wierze w jednego Boga [...] [i] staramy się wprowadzać w życie [...] naukę naszych świętych ksiąg”[39]. Islamski Allah (bóg księżyca) był głównym bożkiem w Kaabah na długo przed narodzinami Mahometa. Allah nie jest Bogiem Biblii, a żaden chrześcijanin nie powinien przyjmować nauczania Koranu, który wzywa do dżihadu (świętej wojny) przeciwko wszystkim nie-muzułmanom. Koran deklaruje, że Allah nie jest ojcem i nie ma syna[40].

[112] Przywódca Autonomii Palestyńskiej, przyp. tłum.

Temu dziwnemu zaślepieniu papieża może dorównywać naiwna pochwała muzułmanów przez prezydenta Clintona, gdy przemawiał z Białego Domu w styczniu 1997 roku: „Doświadczając poczucia głodu podczas Ramadanu, naśladowcy Mahometa uczą się prawdziwego współczucia ubogim na świecie, którzy codziennie głodują [ale muzułmanie ucztują wtedy co noc!]. Zapoznając się z Bożym nauczaniem zawartym w Koranie, uczą się pokory i piękna przebaczenia [Koran namawia jednak do zabijania wszystkich nie-muzułmanów!]. A poprzez swój przykład poświęcenia i samodyscypliny podczas Ramadanu, muzułmanie przypominają nam, że nasza autentyczna siła nie pochodzi z pożywienia i napoju, ale z bliskości wobec Boga. Gdy wschodzący księżyc [symbol Allaha] po raz kolejny wyznacza początek Ramadanu, Hillary i ja przekazujemy swe najlepsze życzenia wszystkim, którzy uczestniczą w tych świętych i pamiętnych obchodach”[41].

Spotykając się z przywódcami muzułmańskimi w krajach Afryki Zachodniej w 1993 roku, papież „wezwał chrześcijan, muzułmanów i animistów [...] do wzajemnego poszanowania swoich religijnych wierzeń [...]”[42]. Jak można szanować wierzenia, które prowadzą ludzi na bezdroża i do kontaktu z bytami demonicznymi? Biblia nie tylko nie namawia nas do „poszanowania” pogańskich wierzeń, ale wprost nakazuje nam je potępiać. Katolicyzm wszakże zawsze był partnerem pogaństwa.

Jan Paweł II ma szerokie spojrzenie nie tylko na islam, ale i buddyzm oraz wszystkie pozostałe religie i kulty. Uważa on, że tybetańska, buddyjska joga bóstwa (dzięki której każdy z nas staje się bogiem) jego dobrego przyjaciela Dalajlamy, wraz z modlitwami szamanów, spirytystów i każdej innej religii, generują „głębokie duchowe energie” i tworzą „nowy klimat dla pokoju”[43]. W artykule z Los Angeles Times mogliśmy przeczytać:

> *Papież Jan Paweł II zsunął buty, aby spokojnie i uroczyście usiąść z najwyższym patriarchą buddystów Tajlandii w klasztorze buddyjskim w Bangkoku [...]*
>
> *Biskup Rzymu chwalił później „starożytną i czcigodną mądrość” azjatyckiej religii[44].*

Spróbujmy wyobrazić sobie Piotra uczestniczącego w rytuale w świątyni buddyjskiej i wychwalającego mądrość buddyzmu! Albo apostoła Pawła oświadczającego hinduistycznej publiczności, jak to uczynił Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Indiach, że nie przybył tam, aby ich czegokolwiek uczyć, ale „czerpać z [ich] bogatego duchowego dziedzictwa” i że świat musi dać posłuch indyjskiej „duchowej wizji człowieka”[45]. Pierwsi chrześcijanie nigdy nie zostaliby męczennikami, gdyby przyjęli podobne podejście do pogańskich praktyk Rzymu.

Przemawiając do szintoistów i buddystów w Tokio w 1981 roku, Jan Paweł II pochwalił mądrość ich starożytnych religii, które zainspirowały ich do „dostrzeżenia boskiej obecności w każdej istocie ludzkiej [...] [jako Wikariusz Chrystusa] wyrażam radość, że Bóg rozdysponował te [religijne] dary pośród was”[46] – stwierdzenie nie do pomyślenia w świetle błędów i okultyzmu praktykowanego w szintoizmie i buddyzmie![47] W Togo w 1985 r., papież wyrażał radość, iż „po raz pierwszy modlił się z animistami”. Nie sposób w lepszy sposób utwierdzić ich w ich zwiedzeniu! Można się zastanawiać, jak papież odpowiedziałby na pytanie Pawła:

> *A jaka jest harmonia między Chrystusem i Belialem? Albo jaki dział ma wierzący z niewierzącym? A jakie jest porozumienie między świątynią Bożą a bożkami? (2Kor.6,15-16)*

Jan Paweł II oświadczył, że „Sobór watykański II [...] uznał, że w rozmaitych, odmiennych tradycjach religijnych jest coś prawdziwego i dobrego, ziarno Słowa. Zachęcał uczniów Chrystusa do odkrywania 'bogactw, które hojny Bóg rozdzielił między narody'"[48]. Spróbujmy wyobrazić sobie Mojżesza sugerującego, by Izrael „odkrył bogactwa", które można znaleźć w religiach pogan, którzy ich otaczali, czczących bożki! Katolicki krytyk zdumiewającego ekumenizmu swojego Kościoła pisze:

> *Pierwotnie, ekumenizm dotyczył jedności między chrześcijanami. Ale teraz, coraz bardziej [...] dąży do zjednoczenia wszystkich religii, chrześcijańskich i niechrześcijańskich. 19 maja 1964 r., Paweł VI oficjalnie powołał Sekretariat dla niechrześcijan [...] [który] odegrał ważną rolę podczas dwóch ostatnich sesji Soboru [watykańskiego II] [...] Kilka miesięcy później ks. Wojtyła [który został papieżem Janem Pawłem II] oświadczył:*
>
> *„Tęsknota za jednością chrześcijan łączy się z tęsknotą za jednością całego rodzaju ludzkiego [...] Z tego wynika postawa Kościoła wobec innych religii, która opiera się na uznaniu ich wartości duchowych [...] docierając do takich religii jak islam, buddyzm, hinduizm [...]"[49].*

Po raz kolejny należy podkreślić, że w Biblii nie ma ani jednego przypadku uznania „wartości duchowych" w fałszywych religiach! Zamiast tego takie religie są potępiane jako narzędzia Szatana. Okultyzm i demoniczna ciemność, które zaślepiają i wiążą wyznawców religii wychwalanych przez papieża, powinny zostać zdemaskowane, powinno się tam krzewić ewangelię, zamiast pochwalać ich błąd, tym samym popychając ich do zguby. Pragnienie ekumenicznej jedności przynosi degenerację wywołaną kompromisem. Tragiczne jest to, że ewangeliczni przywódcy wychwalają papieża i zachęcają do partnerstwa z Rzymem.

Zadziwiające partnerstwo

Ewangeliczni połączyli się w partnerstwie z fałszywą ewangelią rzymskiego katolicyzmu, aby wspólnie ewangelizować świat. Czyniąc to, sprzymierzyli się również ze wszystkimi pogańskimi i okultystycznymi partnerami Rzymu. Papieże Jan XXIII i Paweł VI byli jednymi z pierwszych założycieli „Świątyni Zrozumienia", która łączy wszystkie religie świata w jedną rozległą ekumeniczną więź, znaną jako „Organizacja Narodów Zjednoczonych Religii". Zgodnie z tym duchem, papież Paweł VI powiedział hinduskiemu przywódcy Sri Chinmoyowi: „Twoje przesłanie i moje są takie same". A teraz przywódcy ewangeliczni mówią papieżowi: „Twoje przesłanie i nasze są takie same". James Dobson, który otrzymał doktorat honoris causa na Uniwersytecie Franciszkańskim w Steubenville[50] i pracuje z mormonami i katolikami[51], nazwał papieża „najwybitniejszym przywódcą religijnym, który wymienia imię Jezusa Chrystusa"[52].

Główny artykuł w „Inside the Vatican", dotyczący nadchodzącego „trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa" (ulubiony zwrot papieża), zaczyna się od następującego akapitu:

> *A petite mini portas institiae („Otwórzcie mi drzwi sprawiedliwości"). Jan Paweł II wypowie te słowa w Wigilię Bożego Narodzenia 1999 roku. Następnie trzykrotnie zapuka srebrnym młotkiem w święte drzwi po prawej stronie fasady św. Piotra, które zostały zamknięte pod koniec ostatniego Roku Świętego. Gdy ściana zasłaniająca drzwi zostanie usunięta, papież przekroczy próg. W lewej ręce będzie trzymał świecę, a w prawej krzyż. W ten sposób rozpocznie się Wielki Jubileusz Roku 2000*[53].

Jay Gary (z poparciem czołowych ewangelików) przychylnie wypowiada się o tym wydarzeniu jako części tradycji, zgodnie z którą w każdym stuleciu, „gdy papież uderzał w święte drzwi złotym młotkiem, uwalniane były żywe strumienie łaski i przebaczenia od Chrystusa, czyli skały". Gary przedstawia to tak, jakby uderzenia młotka naprawdę uwalniały „łaskę i przebaczenie". Mówi czytelnikom, że to papież Bonifacy VIII zapoczątkował tę tradycję i że „z całej Europy pielgrzymi napływali do Rzymu, aby doświadczyć przebaczenia i duchowej odnowy"[54]. Oczekuje się, że dodatkowe 10 milionów odwiedzających w 2000 roku odwiedzi Rzym, aby otrzymać kolejne transze zbawienia od Kościoła – a Gary i jego ewangeliczni zwolennicy to popierają!

Gary nie wspomina swoim czytelnikom, że papież Bonifacy VIII był nie mniej morderczym potworem niż wielu innych papieży. Toczył wojny, aby zdobyć i utrzymać papiestwo; miał zarówno matkę, jak i jej córkę jako swoje kochanki; splądrował Palestrinę, Włochy, masakrując całą populację liczącą prawie 6 000 osób, niszcząc wszystko oprócz katedry i zasiewając pola solą. Był tak zły, że piekło Dantego pochowało Bonifacego twarzą w dół, w skalnej szczelinie w głębi piekła.

Jednak Bonifacy zajmuje czcigodne miejsce na długiej liście papieży, z których każdy jest honorowany tytułem „Jego Świątobliwość [...] Wikariusz Chrystusa"! Potwierdzając bullę papieską Bonifacego z 1302 roku, „Unam Sanctam", Sobór laterański V odniósł się do niego jako do „naszego poprzednika papieża Bonifacego VIII, szczęśliwej pamięci"[55]. Szczęśliwej pamięci? Tak wygląda tuszowanie niewygodnych spraw przez Rzym, stulecie po stuleciu – tuszowanie, które trwa do dziś i z którym sprzymierzyli się przywódcy ewangeliczni. A co zawierał dekret Bonifacego „Unam Sanctam"?

> *Jest tylko jeden święty, katolicki i apostolski Kościół, poza którym nie ma zbawienia ani odpuszczenia grzechów [...] [i] jest całkowicie konieczne dla zbawienia, aby każde stworzenie było poddane rzymskiemu biskupowi.*

Ta papieska bulla, najwyższy akt prawny dla rzymskich katolików, została ponownie potwierdzona i nadal obowiązuje. Takie jest prawdziwe przekonanie papieża, jego biskupów oraz kardynałów – kryjące się za ekumenicznymi uśmiechami i fasadą współpracy, którą obecnie prezentują światu. Udając, że katolicyzm jest w pełnej zgodzie z protestantyzmem, Richard John Neuhaus, współtwórca ECT[113], wraz z Charlesem Colsonem, kłamliwie oświadcza:

[113] Evangelicals and Catholics Together – Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy razem, przyp. tłum.

> *Pierwszym zadaniem jest jedność chrześcijan, czyli ekumenizm. Tak jak drugie tysiąclecie było czasem chrześcijańskich podziałów, tak Jan Paweł mówi, że trzecie tysiąclecie musi należeć do chrześcijańskiej jedności. Podczas pontyfikatów Jana Pawła i jego poprzednika, Pawła VI, podjęto dramatyczne kroki w kierunku uzdrowienia rozłamu[56].*

Wyrażenie „trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa" jest konsekwencją faktu, że rzymski katolicyzm odrzuca biblijne nauczanie o pochwyceniu. Neuhaus dodaje, że „Jan Paweł mówi o następnym stuleciu jako o «wiośnie» chrześcijańskiej misji i chrześcijańskiej jedności [...] Kościół katolicki dopiero zaczyna docierać do ewangelików [...] Jednocześnie ten pontyfikat [Jana Pawła II] był intensywnie zaangażowany w tworzenie nowych, opartych na współpracy relacji z innymi religiami świata [...]"[57]. W bardziej bezpośrednim kontekście, kardynał Augustin Bea, przewodniczący „Watykańskiego Sekretariatu ds. Promowania Jedności Chrześcijan", oświadczył:

> *Kościół rzymskokatolicki byłby poważnie niezrozumiany, gdyby można było wywnioskować, że jego obecna ekumeniczna przygotowość i otwartość oznaczają, że jest on gotowy do rewizji któregokolwiek ze swoich ustalonych stanowisk dogmatycznych. To, co Kościół jest gotów zrobić, to przyjąć [...] bardziej pomysłową i współczesną prezentację tych ustalonych stanowisk.*

Mamy więc ewangeliczno-katolickie partnerstwo w celu „ewangelizacji świata do roku 2000", podczas gdy Rzym angażuje się w „bardziej kooperatywne stosunki z innymi religiami świata". Profesor Boston College Peter Kreeft (ewangelikanin nawrócony na katolicyzm) przyznaje, że katolicy nie znają ewangelii. Promując katolicyzm jako jedyną prawdziwą wiarę, Kreeft nieumyślnie ujawnia, że większość katolików nie jest chrześcijanami, chociaż Kreeft utożsamia bycie aktywnym katolikiem z byciem „w Chrystusie". Oto jego własne słowa:

> *W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat zadawałem następujące pytanie setkom studentów katolickich uczelni: Gdybyś miał dziś umrzeć, a Bóg zapytałby cię, dlaczego powinien wpuścić cię do nieba, co byś odpowiedział? Ogromna większość z nich po prostu nie zna właściwej odpowiedzi na to najważniejsze ze wszystkich pytań, samą istotę chrześcijaństwa [...]*
>
> *Po dwunastu latach lekcji katechizmu [...] ich odpowiedzią na to pytanie jest zwykle coś w rodzaju „bądź szczery" lub „staraj się jak najlepiej" lub „nie krzywdź ludzi" lub „pracuj na rzecz pokoju" [...] Zwykle nawet nie wspominają o Jezusie![58]*

Prawda jest taka, że rzymscy katolicy muszą być ewangelizowani, począwszy od papieża. Zamiast tego, tzw. chrześcijanie ewangeliczni podpisali porozumienie, aby nie „prozelityzować" i po zaakceptowaniu katolików jako chrześcijan, łączą z nimi siły, aby ewangelizować świat do roku 2000. Mamy nadzieję, że ogrom tego zwiedzenia jest teraz jasny dla czytelnika.

ECT zostało teraz poprawione przy użyciu języka ewangelicznego i ponownie podpisane. Colson, Bright, Packer, Robertson i inni protestanccy sygnatariusze mają nadzieję, że w ten sposób zyskają poparcie innych ewangelicznych przywódców. Jednak fakt, że niektórzy

katoliccy przywódcy podpisali ECT2, nie zmienił w najmniejszym stopniu oficjalnego dogmatu rzymskokatolickiego, z jego fałszywą ewangelią zbawienia z uczynków i rytuałów, ani nie zmienił katolicyzmu praktykowanego przez miliard wiernych na całym świecie. ECT2 jest ćwiczeniem w daremności i dwulicowości.

Teologia zastąpienia

Jay Gary pisze: „1 stycznia 2001 roku będziemy świętować początek trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Zaprawdę, królowie i prorocy pragnęli ujrzeć nasz dzień!”[59]. Cóż za zdumiewające stwierdzenie! W rzeczywistości, królowie i prorocy oraz prawdziwi chrześcijanie przez wieki tęsknili za tym, by Chrystus zabrał ich do nieba, tak jak obiecał, a nie za tym, by świat trwał przez trzecie tysiąclecie od Chrystusa. To, że pierwsi chrześcijanie czuwali, czekali i mieli nadzieję, że Chrystus w każdej chwili zabierze ich do nieba, jasno wynika z wielu fragmentów Nowego Testamentu, między innymi następujących:

> *Niech będą przepasane wasze biodra, i lampy zapalone. A wy, bądźcie podobni ludziom oczekującym swojego pana, kiedy powróci z wesela, aby kiedy przyjdzie i zapuka [...] I wy więc bądźcie gotowi; bo Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie. (Łk.12,35-36; 12,40)*
>
> *A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę ponownie i wezmę was do siebie, żebyście gdzie ja jestem, i wy byli. (J.14,3)*
>
> *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebiosach, skąd też oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, Który przekształci poniżone ciało nasze, aby stało się w swej postaci podobne ciału chwały Jego, według skutecznego działania Jego mocy, którą też wszystko może sobie podporządkować. (Flp.3,20-21)*
>
> *[...] i jak nawróciliście się od bożków do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu, I oczekiwać Syna Jego z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas wyrywa od nadchodzącego gniewu. (1Tes.1,9-10)*
>
> *Gdyż sam Pan na okrzyk, na głos archanioła i na głos trąby Bożej zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie powstaną najpierw. Potem my, pozostający przy życiu, równocześnie z nimi zostaniemy porwani w obłokach na spotkanie Pana, w powietrze; i tak zawsze będziemy z Panem. Dlatego pocieszajcie jedni drugich tymi słowami. (1Tes.4,16-18)*
>
> *Na koniec odłożony jest dla mnie wieniec sprawiedliwości, który odda mi w tym dniu Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mi, lecz i wszystkim, którzy umiłowali Jego pojawienie się. (2Tym.4,8)*
>
> *Oczekując szczęśliwej nadziei i ukazania się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. (Tyt.2,13)*
>
> *Tak i Chrystus, raz będąc ofiarowany, aby wziąć na siebie grzechy wielu, drugi raz, już bez żadnego związku z grzechem, ukaże się tym, którzy go oczekują ku zbawieniu. (Hbr.9,28)*

> *[...] lecz wiemy, że gdy on się ukaże, będziemy do Niego podobni; ujrzymy go bowiem takim, jakim jest. A każdy kto ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza siebie, tak jak on jest czysty. (1J.3,2-3)*
>
> *Myślcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Ale gdy się Chrystus, życie nasze, ukaże, wtedy i wy razem z Nim zostaniecie ukazani w chwale. (Kol.3,2-4)*

Bóg obiecał Izraelowi ziemskie królestwo, a obietnice te wypełnią się podczas drugiego przyjścia, kiedy Chrystus powróci, aby uratować Swój ziemski lud przed armiami Antychrysta i ustanowi swoje tysiącletnie królestwo na tronie swego ojca Dawida w Jerozolimie. Ale zamiast czekać na przyjście Chrystusa z nieba, aby przywrócić królestwo Izraelowi (Dz.1,6; 3,19-21), papieże walczyli za pomocą armii i floty, aby zbudować dla siebie ogromne imperium ziemskiego bogactwa i władzy. Jak przypomina nam XVIII-wieczny historyk, terytorium pod bezpośrednim panowaniem papieża było powiększane, gdy tylko wojna lub traktat mogły je powiększyć; a mieszkańcy musieli płacić najwyższe podatki, jakie mogli znieść[60].

Rozprzestrzeniło się zwiedzenie, że Kościół zastąpił Izrael. Rzym zaczął nazywać siebie „nową Jerozolimą" i „nowym Syjonem", a także przyjął tytuły, które Bóg nadał Jerozolimie: „miasto Boga" i „miasto święte", tytuły, które Rzym zachowuje do dziś. Antysemityzm stał się oficjalną doktryną kościelną, ponieważ między VI a XX wiekiem, Kościół rzymskokatolicki opublikował ponad 100 antysemickich dokumentów. Uzasadnieniem było to, że „sprawcy ukrzyżowania Chrystusa" nie mieli żadnych praw w świętym królestwie Bożym. Ziemia Izraela należała do chrześcijan, a nie do Żydów. Wyprawy krzyżowe były prowadzone przez papieży w celu wypędzenia Turków z Ziemi Świętej – nie po to, by oddać ją Żydom, ale by posiąść ją dla Rzymu.

Aby zebrać armię na pierwszą krucjatę, papież Urban II obiecał natychmiastowe wejście do nieba wszystkim, którzy polegli w tej wielkiej sprawie. Rycerze i łotry, którzy z entuzjazmem odpowiedzieli na tę sprzeczną z Biblią obietnicę, pozostawili po sobie chaos, grabieże i morderstwa, dając Żydom napotkanym podczas długiej wędrówki do Jerozolimy wybór między chrztem a śmiercią. Po „wyzwoleniu" tego miasta przez wymordowanie Turków, jednym z pierwszych czynów zwycięzców było zapędzenie Żydów do synagogi i podpalenie jej.

Kościół katolicki odrzucił biblijne proroctwa dotyczące powrotu Żydów do Izraela oraz te mówiące o Mesjaszu, który powróci, by panować z tronu swego ojca Dawida. W 1862 roku, powtarzając przekonanie utrzymywane od wieków, La Civilta, półoficjalny organ propagandowy Watykanu, oświadczył: „Tak jak Żydzi byli wcześniej ludem Bożym, tak Rzymianie [katolicy] są nim pod Nowym Przymierzem"[61].

Odrzucenie pochwycenia

To rzymskokatolickie nauczanie, że Kościół zastąpił Izrael, co w konsekwencji prowadzi do skupienia się na ziemskim królestwie, doprowadziło do odrzucenia biblijnego nauczania, że niebo jest domem i nadzieją chrześcijanina. Odrzucenie nauczania o pochwyceniu Kościoła do nieba nastąpiło naturalnie. Myśląc, że jest nowym Izraelem, Kościół rzymskokatolicki pojmuje

swoją misję jako ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi. Ponieważ wielu rzymskich katolików nie rozumie tego dogmatu, Scott Hahn, ewangelikanin nawrócony na katolicyzm, a obecnie jeden z jego najzdolniejszych apologetów, deklaruje szczerze: „Zrobiłbym wszystko, aby katolicy uwierzyli, że Kościół jest odbudowanym królestwem Dawida, nowym i prawdziwym Izraelem”[62]. W „Christifideles Laid”, Jan Paweł II tak modli się do Maryi: „Matko Dziewico, prowadź nas i podtrzymuj [...] Pozwól nam przyczynić się do ustanowienia na ziemi cywilizacji prawdy i miłości [...]”[63].

Rzymskokatolickie przekonanie, że chrześcijanie muszą ustanowić ziemskie królestwo i towarzyszące mu odrzucenie pochwycenia chrześcijan do nieba, zostało przyjęte przez wielu protestantów. Przekonanie to staje się głównym czynnikiem wśród charyzmatyków i nie-charyzmatyków o przekonaniach reformowanych, takich jak rekonstrukcjoniści, z których wielu wyśmiewa obecnie pochwycenie, jako „teorię ucieczki”. Robert Schuller powiedział: „Kiedy budowaliśmy ten kościół [Kryształową Katedrę], naszym celem było zbudowanie takiego budynku, który będzie stał przez wieki”[64]. Jest oczywiste, że nie żywi on nadziei na rychły powrót Chrystusa, który zabierze go do nieba, tak jak to robił wczesny Kościół. Schuller wyobraża sobie „profesora historii Kościoła nauczającego w seminarium teologicznym w roku 2300 [...] przedstawiającego historię chrześcijaństwa”:

> *Szesnastowieczna reformacja będzie postrzegana jako ruch reakcyjny [...] A okres od A.D. 2000 zostanie nazwany Wiekiem Misji [...]*
>
> *[Kiedy] znajdziemy uzdrowienie z niszczących poczucie własnej wartości emocji [...], ujrzymy w następnym stuleciu nowy Kościół – ciało wierzących, którzy są zrelaksowanymi, pewnymi siebie, wewnętrznie bezpiecznymi ludźmi*[65].

Schuller widzi Kościół jako byt stopniowo rosnący w siłę i najwyraźniej przejmujący władzę nad światem, a nie odchodzący do nieba. Wiele osób zaangażowanych w nowy ruch walki duchowej wyobraża sobie, że w ten sposób pomagają przejąć świat dla Chrystusa w procesie ustanawiania Jego królestwa. „Promise Keepers” jest częścią tej „wojny”. Na początku 1994 roku pastor Billa McCartneya, James Ryle, oświadczył: „Tak [...] 300 000 mężczyzn zebrało się do tej pory w tym roku w ramach Promise Keepers [...] Nigdy w historii 300 000 mężczyzn nie zebrało się po to, by iść na wojnę. Ci mężczyźni zebrali się na wojnę!”[66].

Aby uzasadnić to, co jest znane jako rekonstrukcjonizm, dominionizm lub nauczanie „Królestwa Teraz”, starotestamentowe obietnice dla Izraela są stosowane do Kościoła. To, że Jozuemu powiedziano, aby wszedł i posiadł Ziemię Obiecaną, jest teraz rozumiane jako to, że Kościół musi posiąść Amerykę i świat, co rozciąga Bożą obietnicę dla Jozuego daleko poza to, co Jozue otrzymał. Nawet J.I. Packer myli wezwanie Chrystusa do głoszenia ewangelii z wezwaniem do „rechrystianizacji północnoamerykańskiego środowiska [...] [i] odbudowy ruin [...] kultury północnoamerykańskiej [...]”[67].

Przywódca rekonstrukcjonistów, Gary North pisze: „Bóg chce, aby chrześcijanie kontrolowali ziemię w Jego imieniu [...] Chcemy zobaczyć biblijną rekonstrukcję Stanów Zjednoczonych, aby mogły służyć jako przykład do naśladowania na całym świecie”[68]. David Chilton oświadcza:

„Naszym celem jest panowanie nad światem pod wodzą Chrystusa, przejęcie sterów tego świata [...]”[69]. George Grant to potwierdza:

> *Armia Boża [Kościół] ma podbić ziemię, ujarzmić ją, panować nad nią, sprawować władzę. Chrześcijanie są powołani do wojny. I jest to wojna, którą mamy wygrać*[70].

Wręcz przeciwnie, kiedy Chrystus powróci podczas drugiego przyjścia, świat nie będzie pod kontrolą Kościoła ale Antychrysta, „[...] którego Pan zabije tchnieniem swoich ust i zniszczy manifestacją swojego przyjścia” (2Tes.2,8). Nastąpi to podczas Armagedonu, kiedy armie Antychrysta będą w trakcie niszczenia Izraela, a Chrystus powróci, aby uratować swój ziemski lud. Wtedy wreszcie uznają oni, że jest on ich Bogiem i Mesjaszem (Za.12,8-10; 14,1-9). W bezpośredniej opozycji do jasnego nauczania Pisma Świętego, wielu chrześcijan jawnie wierzy, że Kościół musi przejąć władzę nad światem i dopiero wtedy Chrystus może powrócić, aby rządzić królestwem, które zostało ustanowione w Jego imieniu.

Jedno z najbardziej niewiarygodnych fałszywych proroctw w historii (o którym wspominaliśmy wcześniej) najwyraźniej sprawiło, że Pat Robertson przyjął ideę, że Kościół musi w jakiś sposób przygotować drogę na powtórne przyjście Chrystusa. Za pośrednictwem Haralda Bredesena Bóg rzekomo powiedział do Pata: „Wybrałem cię, abyś zapoczątkował przyjście mojego Syna”. Wspominając to zdarzenie, Robertson oświadcza entuzjastycznie:

> *CBN miało mandat do wypełnienia: Szerzenie ewangelii Jego Królestwa [...] bycie częścią ruchu, który pomógłby zapoczątkować drugie przyjście Jezusa [...] to miało pozostać misją CBN [...]*[71]

Zgodnie z tą wizją, Robertson pisze: „Pokój, obfitość i wolność mogą zaistnieć [...] w chwili, gdy istoty ludzkie zaakceptują zasady świata niewidzialnego i zaczną żyć według nich w świecie widzialnym”[72]. Mówiąc o istotach ludzkich ma tu na myśli również niezbawionych. Dodaje: „Wiemy, że Król nadchodzi – teraz naszym zadaniem jest przygotowanie ludzi na świecie na jego przyjęcie. Któż mógłby sobie wyobrazić bardziej zapierającą dech w piersiach perspektywę [...]? Jest jeszcze jedna wielka wizja do zrealizowania. Wielkie dzieło jeszcze nie zostało wykonane. Dlatego CBN musi i będzie nadal dążyć do tego, aby nieść dobrą nowinę o Jezusie i Jego Królestwie, aby odnowić ten naród i tę ziemię”[73]. To złudzenie może być kosztowne.

Biblia daje świadectwo, że zanim Antychryst zostanie objawiony, Chrystus wskrzesi umarłych i pochwyci ich oraz żyjących wierzących z ziemi, aby spotkali się z Nim w powietrzu i zostali zabrani do nieba. Oczywiście ci, którzy spotykają swojego „Chrystusa” z nogami postawionymi na ziemi i witają go, aby przejął królestwo, które dla niego ustanowili, nie służą Chrystusowi ale Antychrystowi! Ten ostatni ustanowi królestwo na ziemi po pochwyceniu – królestwo, które Chrystus zniszczy, gdy przyjdzie, aby ustanowić Swoje tysiącletnie panowanie.

Fenomen „Promise Keepers”

„Promise Keepers” (PK)[114] ze swoimi „Siedmioma Obietnicami” mogą być najszybciej rozwijającym się ruchem religijnym w historii. W rzeczywistości pierwsze spotkanie „strażników obietnic” odbyło się u podnóża góry Synaj, kiedy Bóg dał dziesięć przykazań, a Izrael obiecał ich przestrzegać. Ci pierwsi „strażnicy obietnicy” całkowicie zwiedli w wypełnieniu swojego zobowiązania. Nie ma nic złego w dziesięciu przykazaniach; ludzkość po prostu nie jest w stanie ich przestrzegać. Najwyraźniej więc siedem dodatkowych zobowiązań nie jest tym, czego potrzebujemy. Kto wymyślił siedem nowych? I przez jaki autorytet?

PK (którą James Dobson pomógł uruchomić, przekazując 10 000 USD)[74] twierdzi, że chrześcijański wzrost „zaczyna się od złożenia pewnych obietnic [...] których zamierzamy dotrzymać”. Więc chrześcijanie nie wzrastali, dopóki nie pojawiła się PK? Biblia tego nie mówi, ani nawet nie ma w niej tych „nowych siedmiu”. Jeśli Biblia jest wystarczająca, po co nam te nowe, stworzone przez człowieka zasady, o których ani Chrystus, ani Paweł nic nie wiedzieli?

PK łączy w jednym pakiecie ekumenizm rzymskokatolicki z jego okultystycznymi powiązaniami, rekonstrukcjonizm / dominionizm „Królestwa Teraz” oraz walkę duchową z jej otwartością na okultyzm. Ta orientacja jest konsekwencją korzeni PK, która wywodzi się z organizacji Vineyard. Założyciel Bill McCartney uczęszcza do Kościoła Vineyard. Jego pastor, James Ryle, zasiada w zarządzie PK, a były pastor Vineyard, Randy Phillips, jest jego prezesem[75]. To właśnie ruch Vineyard dał nam fałszywych proroków, przebudzenie śmiechu w Toronto i wiele innych herezji, wraz z płytkimi, powtarzalnymi pieśniami ruchu uwielbienia i czci – a PK jest pod tym wpływem. Jednym z głównych fałszywych proroków, którzy wywarli silny wpływ na Vineyard, był Paul Cain.

Pierwsze przybycie Caina do Anaheim na spotkanie z Wimberem zostało rzekomo poprzedzone trzęsieniem ziemi, które przewidział. Wimber był pod takim wrażeniem, że (do czasu ich rozejścia się kilka lat później) Cain znajdował się na szczycie listy proroków Wirnbera. Oto opis kluczowego proroctwa Paula Caina:

> *Około 30 lat temu, Pan dał Paulowi [Cainowi] wizję, która powtórzyła mu się ponad 100 razy i powraca do dziś. Jest to wizja dni ostatecznych, kiedy stadiony sportowe w całych Stanach Zjednoczonych są wypełnione tysiącami ludzi.*
>
> *W tej wizji ludzie są uzdrawiani, a tysiące ludzi czyni cuda w imię Jezusa Chrystusa. Ludzie masowo zwracają się do Pana, a cały naród przeżywa przebudzenie. Wydawało się, że cała ziemia zwraca się ku Chrystusowi.*
>
> *Reporterzy telewizyjni relacjonują opowieści o zmartwychwstaniach i cudownych uzdrowieniach [...] Słyszy on, jak prezenter telewizyjny mówi: „Nie ma dziś żadnych wydarzeń sportowych do relacjonowania, ponieważ wszystkie stadiony, wszystkie parki i areny są wykorzystywane do wielkich spotkań przebudzeniowych i są wypełnione ludźmi wołającymi: Jezus jest Panem. Jezus jest Panem”[76].*

[114] Dosł. Strażnicy Obietnicy, przyp. tłum.

John Wimber i inni liderzy Vineyard często odnosili się do tego proroctwa Kaina i sami wygłaszali podobne przepowiednie. Związek między takimi proroctwami a marzeniem Billa McCartneya o „Promise Keepers" wypełniającym stadiony sprawił, że ten ostatni został powitany z entuzjastycznym poparciem przez liderów Vineyard, którzy odegrali kluczową rolę w PK od momentu jej powstania.

PK zapełniła stadiony bezprecedensową liczbą mężczyzn zebranych, by kibicować Jezusowi. (Ponad milion mężczyzn wzięło udział w 22 regionalnych zjazdach w 1996 r., a prawie 3 miliony do końca 1997 r.)[77]. W takim ruchu tkwi niebezpieczeństwo emocjonalizmu. Komentarze pastora Traversa van der Merwe'a, jednego z ponad 82 000 mężczyzn, którzy uczestniczyli w spotkaniu „Promise Keepers" w 1995 roku w Silverdome w Detroit, są znaczące:

> *Była to precyzyjnie zaaranżowana, ekstrawagancka sesja prania mózgu, mająca na celu zahipnotyzowanie uczestnika poprzez emocje. Korzystając z muzyki, filmów oraz głośnych i szybkich mówców motywacyjnych, tłum został wciągnięty na emocjonalny rollercoaster. W pewnym momencie mówca powiedział: „Witamy w Woodstock, właśnie tutaj [...] Jest tu dużo testosteronu [...]!"*
>
> *Biorąc udział w wydarzeniach firmowanych przez Promise Keepers, moje emocje zostały istotnie pobudzone, ale nie byłem karmiony Słowem Bożym. Nie zostałem przyciągnięty bliżej Boga ani Jego Słowa. Przekaz był taki, by zbliżyć się do Promise Keepers. Pobudzono moje emocje, ale nie przemówiono do mojego serca i umysłu. Wszyscy, z którymi potem rozmawiałem, mówili, że „było świetnie". Ale kiedy zapytałem ich, co z tego wynieśli, zaniemówili. To był kategoryczny przerost formy nad treścią*[78].

PK, ekumenizm i katolicyzm

Obietnica nr 6 PK mówi o ignorowaniu „barier wyznaniowych" (w tym między katolikami a chrześcijanami ewangelicznymi). Z taką pilnością dąży się do „jedności", że nie może być mowy o jakiejkolwiek korekcie doktryny ani praktyki. Homoseksualiście nie należy mówić, że to, co robi, jest grzechem; należy go po prostu „zaakceptować". W jednym z podręczników „Promise Keepers" – Geoff Forsuch i Dan Schaffer piszą: „Pierwszym zadaniem małych grup męskich jest nauczenie się pełnej akceptacji: bez osądzania, bez «a nie mówiłem» lub «powinieneś był wiedzieć lepiej». Żadnych ukrytych celów! Nie chcę cię zmieniać, a ty nie chcesz zmieniać mnie". A mimo wszystko, mają nadzieję zmienić świat!

Obietnica nr 5 to zobowiązanie mężczyzn do powrotu i wspierania swojego Kościoła. Przyrzeczenie to zostało publicznie odnowione przez milion mężczyzn, którzy zebrali się w Waszyngtonie 4 października 1997 roku. W wielu Kościołach protestanckich istnieją poważne błędy. Niektóre z nich są odstępcze i zaangażowane w praktyki okultystyczne. Kościół rzymskokatolicki tkwi w apostazji i okultyzmie (komunikacja ze zmarłymi, fetysze i magiczne rytuały itp.) od 1500 lat, a wielu katolików uczestniczy w wydarzeniach na stadionie. Jednak PK dosłownie wzywa ludzi do wspierania jakiegokolwiek Kościoła, z którego pochodzą, bez względu na to, jak heretycki lub okultystyczny może on być. To, że katolikom mówi się, aby

wrócili i wspierali swój Kościół, sprawia, że PK zdecydowanie popiera rzymski katolicyzm i wszystko, co on reprezentuje. Al Dager pisze:

> *Widzę „Jezusa" z Promise Keepers. Oto on, stojący na zboczu góry, nawołujący swoich słuchaczy: „Chcę, abyście wszyscy wrócili do swoich domów, synagog, pogańskich świątyń i nie zapomnijcie o Pretorium Piłata! Chcę, abyście objęli role przywódcze na wszystkich tych arenach i głosili swoim słuchaczom, że jesteście ludźmi uczciwymi, którzy nauczyli się, jak być wrażliwymi i w kontakcie ze swoimi uczuciami! Ale uważajcie, by przypadkiem nie osądzać innych na podstawie tego, w co wierzą"*[79].

Przywódcy PK unikali mówienia prawdy o związkach PK z rzymskim katolicyzmem. Prawda ta nie może być jednak dłużej ukrywana dzięki publikacji w „Our Sunday Visitor" [głównej gazecie rzymskokatolickiej] z 20 lipca 1997 roku. Oto kilka fragmentów:

> *Promise Keepers [...] podjęło kroki w celu przyciągnięcia jeszcze większej liczby katolickich mężczyzn do swoich wydarzeń [...]*
>
> *Na marcowym spotkaniu zarząd Promise Keepers powitał Mike'a Timmisa jako nowego członka [...] wieloletniego lidera katolickiej odnowy charyzmatycznej.*
>
> *Na kilku wiecach w tym roku Promise Keepers wyróżniło katolickiego ewangelistę Jima Berlucchi'ego w roli mówcy.*
>
> *W czerwcu organizacja Promise Keepers zorganizowała „katolickie spotkanie na szczycie" w swojej siedzibie głównej w Denver, na które zaproszono katolickich wolontariuszy i przywódców z całego kraju.*
>
> *A na początku tego roku organizacja Promise Keepers przeredagowała swoje wyznanie wiary, zmieniając fragmenty, które katolicy mogli uznać za obraźliwe [...]*

Kiedy krytykowano ich zaangażowanie z katolicyzmem, rzecznicy PK „wyjaśniali", że katolicy są zapraszani do udziału, aby pozyskać ich dla Chrystusa. Prawda jest taka, że od samego początku katolicy byli akceptowani przez PK jako chrześcijanie. Rzymski katolicyzm został zaakceptowany jako prawdziwa ewangelia, a Kościół rzymskokatolicki był w pełni wspierany. „Założyciel Promise Keepers, Bill McCartney, powiedział niedawno w wywiadzie dla „Our Sunday Visitor", że pełne uczestnictwo katolików w ruchu było jego zamiarem od samego początku"[80].

Pełne uczestnictwo rzymskich katolików oznacza, że nie ma różnicy między nimi a chrześcijanami ewangelicznymi. Jednak różne doktryny zaprzeczają jedności, co do której PK udaje, że istnieje. Sobór trydencki, najwyższy autorytet katolicyzmu, ogłosił ponad 100 anatem przeciwko tym, którzy odrzucają fałszywą ewangelię Rzymu – wszystkie zostały odnowione i potwierdzone przez Sobór watykański II. Tak więc na wiecach PK zbierają się ludzie wiwatujący Jezusowi ramię w ramię i wmawia się im, że są w jedności, podczas gdy w rzeczywistości większość z nich jest anatemą dla dużej liczby pozostałych i wcale nie są zjednoczeni w ewangelii ani w wielu innych fundamentalnych doktrynach chrześcijańskich! Obecni są katolicy noszący okultystyczne fetysze, takie jak szkaplerze i medaliki, a PK daje

im na to pełną aprobatę. Katolickim mężczyznom mówi się, aby wrócili i wspierali ten sam Kościół, który obłożył anatemą tych, których przytulali na wiecach i z którymi wyznawali jedność! Ignorowanie tych faktów kłóci się z uczciwością, do której PK chce zachęcać mężczyzn.

Jeśli mamy stawić czoła wyzwaniom naszych czasów, musimy powrócić w pokucie do niesamowitego Boga Biblii, który nie istnieje po to, by błogosławić nasze plany, ale domaga się posłuszeństwa Jego woli. Musimy głosić słowem i przykładem, że przygotowanie do nieba nie polega na „pozytywnej afirmacji" faryzeusza, ale na wołaniu celnika: „Boże! Okaż miłosierdzie mnie grzesznemu" (Łk.18,13). Nie jest ono w chwalonych proroctwach, cudach i egzorcyzmach tych, do których Chrystus powie: „nigdy was nie poznałem, odejdźcie ode mnie" (Mt.7,21-23), ale w zapewnieniu, że „[...] Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy" (1Tym.1,15).

Ewangelia jest zagrożona przez tych samych przywódców, którzy powinni przodować w jej obronie. Emocjonalne świętowanie kolejnego tysiąca lat duchowej ciemności i wzrastającego okultyzmu z odrzuceniem Tego, który sam jest Drogą, Prawdą i Życiem, tylko spotęguje potępienie, które zostało ogłoszone temu światu i wszystkim jego pełnym nadziei planom i marzeniom.

> *Już arcykapłani, ich modlitwy i świątynie kultu powszechnego są po naszej stronie. Opracowywane są programy nauczania, aby indoktrynować nasze dzieci, to co John Rockefeller Jr., nazywa „Kościołem wszystkich ludzi" [...] Pierwszy krok to zerwać lojalności wobec jednej religijnej wiary [...]*
>
> — Edith Kermit Roosevelt

> *Msza planetarna jest [...] dla nowego tysiąclecia [...] przez przyjęcie Komunii, brałem udział w sile życiowej napędzającej Stworzenie [...] siebie jako części boskiego ciała wszechświata otrzymującego energię „Kosmicznego Chrystusa".*
>
> — Phil Catalfo, lider New Age[1]

> *Dwie główne tradycje chrześcijańskie – rzymskokatolicka i protestancka – muszą współpracować ekumenicznie nad [...] stworzeniem nowego ładu światowego.*
>
> — Norbert Greinacher, teolog katolicki[2]

> *Ogólna zbieżność religii z uniwersalnym Chrystusem, który [...] zaspokaja ich wszystkich: wydaje mi się to jedynym możliwym nawróceniem świata i jedyną formą, w jakiej można wyobrazić sobie religię przyszłości.*
>
> — Pierre Teilhard de Chardin, jezuita, ksiądz[3]

> *Ostatecznym celem powinno być to, aby judaizm, chrześcijaństwo i wszystkie inne religie zniknęły i ustąpiły miejsca jednej wielkiej etycznej religii światowej, braterstwu człowieka.*
>
> — Victor Gollancz, wydawca, milioner[4]

> *Edukacja globalna musi przygotować nasze dzieci na nadejście współzależnego, bezpiecznego, dostatniego, przyjaznego, kochającego, szczęśliwego wieku planetarnego, tak jak to było zwiastowane przez wszystkich wielkich proroków. Prawdziwy, wielki okres spełnienia człowieka na planecie Ziemia dopiero się zaczyna.*
>
> — Sekretarz Generalny U Thant, Organizacja Narodów Zjednoczonych[5]

> *Jeśli wciąż będę żył w 2000 roku [...] spodziewam się, że będę zwracać się do grupy młodych duchownych i mówić im: „To ekscytujące odczuwać moc i wpływ ogromnie silnego Kościoła [...] patrzeć na Amerykę [...] i widzieć ogromne instytucje w każdym znaczącym mieście realizujące fantastyczne programy [...] Każdy Kościół, który naprawdę chce być częścią tego energicznego i żywotnego Kościoła XXI wieku, może nim być.*
>
> — Robert Schuller w 1974 r.[6]

> *On [Jezus] chciał ustanowić światową religię, która obejmie każdą duszę i zsyntetyzuje każde wyznanie, a jego dzieło nie zostanie skonsumowane, dopóki tego nie uczyni.*
>
> — Rodney R. Romney, Pastor Pierwszego Kościoła Baptystów w Seattle[7]

26

Nadchodząca religia światowa

Widzieliśmy, że doszło do masowej ale subtelnej, okultystycznej inwazji współczesnego świata na Kościół. Materializm już nie żyje. Nauka nie jest już dłużej przywiązana do poglądu, że nic poza materią nie istnieje, a zamiast tego uznaje rzeczywistość wymiaru niematerialnego rządzonego przez tajemnicze siły i zamieszkałego przez niematerialne inteligencje, których nie potrafi ani zidentyfikować, ani wyjaśnić. Każdy aspekt okultyzmu jest obecnie badany jako nowa nadzieja w medycynie, edukacji, psychologii, biznesie, wywiadzie wojskowym i naukach kosmicznych. Szuka się kontaktu i postępuje zgodnie z radami duchowych bytów, których wiarygodności nie można ustalić za pomocą środków naukowych. Błędne założenie, że moce psychiczne powstają z rzekomego wewnętrznego potencjału ludzkiego, są intensywnie kultywowane na wielu polach, a pogoń za nimi może prowadzić tylko głębiej w okultyzm.

Okultyzm zawsze był podstawą religii niechrześcijańskich, a zaczął podbijać chrześcijaństwo, kiedy Konstantyn rzekomo został chrześcijaninem i zaślubił Kościół z pogaństwem. Katolicyzm, który narodził się za czasów Konstantyna, od tego czasu zaangażowany jest w okultyzm. Nie tylko poprzez przyjęcie pogańskich praktyk wszędzie tam, gdzie się rozprzestrzeniał, ale teraz w bardziej jawnym ekumenizmie za papieża Jana Pawła II. W nowym partnerstwie z Rzymem ewangelikanie otworzyli się na okultystyczną inwazję.

Kulty „Mind Science", takie jak: „Christian Science", „Science of Mind", „Religion Science" i „Unity School of Christianity" otwarcie przyjmują okultyzm. Ich okultyzm przesiąknął charyzmatyczne i zielonoświątkowe Kościoły poprzez ruch pozytywnego wyznawania Hagina, Copelanda, Cho, Wimbera, Hinna i innych fałszywych proroków i uzdrowicieli. Ten sam „pozytywny" okultyzm zaatakował Kościół ewangelikalny poprzez Peale'a i Schullera oraz ich wyznawców. Psychologia „chrześcijańska" i powiązane praktyki wewnętrznego uzdrawiania lub uzdrawiania wspomnień oraz programy 12 kroków również przyspieszyły tę inwazję.

Wszystkie te strumienie łączą się teraz poprzez ruch ekumeniczny. Jego zasięg jest niespotykany w historii ludzkości. To, co widzimy, może być jedynie wielkim odstępstwem, które, jak powiedział Paweł, musi nastąpić, aby nadszedł dzień Chrystusa i objawił się Antychryst. Wszystko, czego brakuje do pełnego zwycięstwa okultystycznej inwazji, to ustanowienie nowej światowej religii we współpracy z rządem światowym. Trzeba być ślepym, aby nie dostrzec, że ten „Nowy porządek świata", ogłoszony przez Prezydenta Busha i papieża, szybko do nas nadchodzi.

Niewiele jest głosów bijących na alarm, jak i niewielu jest tych, którzy słuchają ostrzeżeń, takich jak to, wypowiedziane przez byłego pastora Vineyard Johna Goodwina. Przyszedł

on do Chrystusa z okultyzmu i ostatecznie zdał sobie sprawę, że Vineyard był zaangażowany w bardzo okultystyczne praktyki, które wcześniej on porzucił:

> *Byłem pastorem w Vineyard i według słów Johna Wimbera, jego słowami „mogłem robić rzeczy [...] gdziekolwiek jestem i w dowolnym momencie [...]" byłem dostrojony [...] byłem w jednej linii z tym, czego nauczał John [...] Byłem dosłownie na setkach konferencji w zborach Vineyard [...]*
>
> *Jestem tutaj, aby [wyjaśnić], że jest to część herezji dni ostatnich, która wprowadza Kościół w nową erę i w nowy porządek świata [...] to wszystko jest częścią systemu Antychrysta jednego światowego Kościoła, jednego światowego rządu i jednej światowej gospodarki*[1]*.*

Przygotowanie na Antychrysta

Często twierdzi się, że Antychryst nie jest osobą ale duchem. Biblia wyjaśnia jednak, że chociaż rzeczywiście istnieje duch Antychrysta i wielu mniejszych antychrystów, to nadchodzi także konkretny człowiek, który będzie Antychrystem i samym ucieleśnieniem zła. Spekulowanie na temat jego tożsamości jest bezowocne, ponieważ zostanie ona objawiona w Bożym czasie. Weźmy pod uwagę następujące słowa:

> *[...] jak słyszeliście, że antychryst ma przyjść, tak teraz pojawiło się wielu antychrystów [...] (1J.2,18).*
>
> *[...] człowiek grzechu, syn zatracenia; Który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co się nazywa Bogiem lub co jest przedmiotem czci, tak że zasiądzie w świątyni Boga jako Bóg, podając się za Boga [...] Wówczas pojawi się ów niegodziwiec [...] przyjdzie za sprawą szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów (2Tes.2,3-9).*
>
> *I otworzyła swoją paszczę, by bluźnić przeciwko Bogu, by bluźnić jego imieniu, jego przybytkowi i tym, którzy mieszkają w niebie. Pozwolono jej też walczyć ze świętymi i zwyciężać ich. I dano jej władzę nad każdym plemieniem, językiem i narodem. Wszyscy mieszkańcy ziemi oddadzą jej pokłon, ci, których imiona nie są zapisane w księdze życia Baranka [...] (Obj.13,6-8).*

Powyższe wersety wyraźnie wskazują, że Antychryst zasiądzie w odbudowanej świątyni żydowskiej na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie, gdzie ogłosi się Bogiem i świat będzie go czcił. Istnieje jednak inna „świątynia", ciało ludzkie, „świątynia", która ma być zamieszkana przez Boga (1Kor.3,16). Obecnie, po raz pierwszy w historii, nie tylko kilku joginów i guru na Wschodzie ale kolejne miliony na Zachodzie, poprzez techniki okultystyczne, zagląda do wnętrza czegoś, co powinno być świątynią Boga i dochodzi do wniosku, że sami są Bogiem! Poprzez odmienne stany świadomości, sama religia okultyzmu Antychrysta jest przyjmowana przez cały świat oraz w odstępczym kościele.

Z pewnością świat i Kościół są przygotowywane na Antychrysta i jego światową religię. Aleksaner Sołżenicyn zidentyfikował pierwotną przyczynę upadku moralnego w świecie Zachodnim jako „samoubóstwienie człowieka jako najwyższego bytu [...] racjonalistyczny

humanizm [...] [który czyni człowieka] centrum wszystkiego”[2]. Historyk Herbert Schlossberg, ostrzegając przed konsekwencjami rozprzestrzeniającego się zwiedzenia sugeruje, że osiąga ono punkt kulminacyjny w naszych czasach:

> *Wywyższenie ludzkości do statusu bóstwa pochodzi z najdalszych zakątków starożytności, ale jego rozwój w ideologię obejmującą masy jest charakterystyczną cechą nowoczesności[3].*

‘Anty’ to grecki przedrostek, który jest ogólnie rozumiany jako „przeciwny lub przeciwne”. Ma on jednak jeszcze inne znaczenie: „zamiast lub w zastępstwie”. Według Biblii Antychryst będzie ucieleśniał oba te znaczenia. Rzeczywiście będzie przeciwstawiał się Chrystusowi, ale w najbardziej diabelnie sprytny sposób można to zrobić (nic mniejszego nie byłoby godne geniuszu Szatana), udając Chrystusa, a tym samym niszcząc chrześcijaństwo od wewnątrz.

W takim przypadku naśladowcami Antychrysta będą „chrześcijanie”. Nic więc dziwnego, że odstępstwo musi nastąpić zanim przejmie on władzę. Fałszywe, ekumeniczne i antychrystyczne „chrześcijaństwo” musi opanować świat, przygotowując się do jego przejęcia. Prawdziwi chrześcijanie zostaną zabrani do nieba podczas pochwycenia, a Antychryst będzie czczony przez tych, którzy pozostali – z wyjątkiem tych, którzy uwierzą w Chrystusa w tym okropnym czasie i zostaną umęczeni za wiarę.

Popularna kartka świąteczna z 1997 r. już wtedy oddawała bardzo dobrze to, o co chodzi w światowej religii: „Niech duch świąt da nam wiarę w siebie i pomoże nam wierzyć we własne marzenia, abyśmy mogli uczynić ten świat lepszym miejscem”.

„Chrześcijaństwo” Antychrysta ogarniające świat

Nazwa „chrześcijanin” już straciła swoje prawdziwe znaczenie i może być teraz przywiązana do którejkolwiek antychrześcijańskiej wiary. Najnowsze sondaże wskazują, że 26 procent mormonów to „narodzeni na nowo chrześcijanie”, ale ich „Bóg” jest wywyższonym człowiekiem, a ich „Chrystus” jest przyrodnim bratem Szatana![4] Nie tylko w katolicyzmie, ale we wszystkich wyznaniach są pastorzy, nauczyciele i inni przywódcy, którzy głoszą fałszywą ewangelię. Źle przedstawiają Chrystusa i Jego nauki oraz wprowadzają w błąd całe zbory. Udają, że reprezentują Chrystusa ale nie akceptują wszystkiego, czego nauczał. Chrystus, którego prezentują, bardziej przypomina Antychrysta. Właśnie takie „chrześcijaństwo” wydaje się teraz popierać Biały Dom.

Prezydent Clinton i wiceprezydent Gore (wyznawca New Age, który szanuje pogańskie religie), obaj twierdzą, że są chrześcijanami (południowymi baptystami). Prezydent Clinton przyjął werset zacytowany przez Roberta Schullera podczas jego inauguracji, jako motyw swojej drugiej kadencji: „[...] wzniesiesz fundamenty wielu pokoleń i nazwą cię naprawcą wyłomów [...]” (Iz.58,12). W programie „Nightline” Schuller powiedział: „On [Clinton] był, mówię to przed Bogiem, pod urokiem tego wersetu biblijnego”[5]. Taka hipokryzja należy do nowej religii światowej.

Na próżno szukać troski o zdrową doktrynę ze strony duchowych doradców Clintona: Schullera i Tonego Campolo. Promując przebaczenie bez skruchy i przemiany Campolo mówi: „Och, musimy stać się wybaczającymi ponad liniami podziałów partyjnych, religijnych i narodowych”[6]. W tym samym programie Chris Burry powiedział: „Newt Gingrich również niedawno wezwał do pokoju w imię Boga. Newt to wyznawca religii New Age. Zastanawiamy się, do którego boga się odnosi? Jerry Falwell powiedział:

> *Myślę, że prezydent w przeciągu ostatnich czterech lat wyrządził wielką szkodę moralnej sile tego kraju. Mam ogromne trudności z przełykaniem haczyka, żyłki i spławika z Biblią w ręku oraz proroczej roli Billa Clintona, podczas gdy on nadal promuje aborcję, dzieciobójstwo, a nawet wprowadził gejów i lesbijki do swojej administracji, która, choć musimy z miłością wyciągać rękę do ludzi z problemami moralnymi, nie sądzę jednak abyśmy mieli stawiać tego jako wzór do naśladowania dla naszych dzieci[7].*

Nawet były prezydent Związku Radzieckiego, Michaił Gorbaczow, ateista, który stał się panteistą, ośmiela się mówić o socjalistach: „Promujemy sprawę Chrystusa”[8]. Nie udałoby się zliczyć artykułów cytujących Gorbaczowa w całym kraju, gdy spotyka się z przywódcami religijnymi, takimi jak Jesse Jackson i James Parks Morton, dziekan „Episkopalnej Katedry Nowego Wieku Św. Jana Bosko” w Nowym Jorku, i chwali znaczenie „religii” w „Nowym porządku świata”. To, co popiera, brzmi jak nadchodząca światowa religia Antychrysta. Sekretarz Stanu USA, Warren Christopher, złowieszczo oświadczył, że nowa zjednoczona Europa nie uzna żadnych podziałów religijnych.

Chrystus był znienawidzony. Prorocy przepowiadali odrzucenie i śmierć Chrystusa jako część Bożego planu naszego odkupienia. Oświadczył On: „Moje królestwo nie jest z tego świata” (J.18,36). Przyszedł, aby powołać z tego świata uczniów, aby nadać im niebiańskie obywatelstwo: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą [...] Ale gromadźcie sobie skarby w niebie [...] gdzie jest wasz skarb, tam będzie i wasze serce” (Mt.6,19-21). Ale Antychryst, fałszywy mesjasz Szatana, będzie czczony przez świat.

Gorbaczow, papież i zwiedzenie

Gorbaczow prawdopodobnie nie jest Antychrystem, ale jest jego bardzo dobrym prototypem. W Izraelu gołąb pokojowy wylądował na głowie Gorbaczowa przy okazji przyjęcia przez niego „trzech honorowych stopni naukowych za przyspieszenie żydowskiej imigracji [...] [i] nagrody specjalnej – [...] ziemniaka nazwanego jego imieniem [...] [a] wychwalał on Jezusa jako „pierwszego socjalistę”[9]. Gorbaczow „wciela w życie „Kartę Ziemi” mającą na celu połączenie socjalizmu i mistycyzmu z nową religią światową zatwierdzoną przez ONZ. „Karta Ziemi” ma zostać przedstawiona Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ na jakiś czas przed 2000 r., a Gorbaczow nalega, aby jej przyjęcie było konieczne [...], aby ocalić Ziemię przed drapieżnymi mieszkańcami”[10].

Gorbaczow i papież Jan Paweł II są wielkimi przyjaciółmi i darzą siebie wzajemnie wielkim uznaniem. Gorbaczow zdradza zainteresowanie duchowością (ale bez prawdy), a papież zachęca go do tego zwiedzenia. Gorbaczow pisze:

> *Kontynuowałem intensywną korespondencję z papieżem Janem Pawłem II, odkąd spotkaliśmy się w Watykanie w grudniu 1989 r [...] podzielamy pragnienie, aby iść naprzód i dokończyć to, co wspólnie rozpoczęliśmy [...] Zawsze wysoko ceniłem myśli i idee papieża, ich duchową treść, dążenie do wspierania rozwoju nowej cywilizacji światowej [...]*
>
> *Teraz można powiedzieć, że wszystko, co miało miejsce w Europie Wschodniej w ostatnich latach [upadek komunizmu], byłoby niemożliwe bez wysiłków papieża i ogromnej roli, w tym roli politycznej, jaką odegrał na arenie światowej*[11].

„Duchowa treść" poglądów papieża i jego potężna „rola polityczna" robią wrażenie na Gorbaczowie. Są oni partnerami w planowaniu nowego świata. Nie można sobie wyobrazić Chrystusa, który był i jest znienawidzony przez świat, odgrywającego polityczną rolę we współpracy z Cezarami tego świata – ale ci, którzy twierdzą, że są Jego Namiestnikami, robią to od stuleci.

Papież (który uważa Gorbaczowa za „krypto-chrześcijanina"), powiedział o Gorbaczowie: „Nie twierdzi tego, że jest wierzącym, ale pamiętam, że mówił o wielkiej wadze modlitwy i wewnętrznej istocie ludzkiego życia. Naprawdę wierzę, że nasze spotkanie zostało przygotowane przez Opatrzność. Wierzę, że jest człowiekiem oddanym zasadom i bardzo bogatym pod względem duchowym [...]"[12].

Można jedynie domniemywać jaką modlitwą (i do kogo) według papieża pomodliłby się Gorbaczow i jak ateista może być „bardzo bogaty pod względem duchowym". „Duchowość" Gorbaczowa może być przyjęta przez każdego – dokładnie to, czego potrzeba nowej religii światowej. Papież aprobuje i promuje ideę organizacji międzynarodowej, w której „słowiańska duchowość" mogłaby się przyjąć i zasugerował, że Gorbaczow byłby idealnym człowiekiem do kierowania nią[13]. Ateista kierujący międzynarodową organizacją duchową z aprobatą papieża brzmi jak Antychryst nadchodzącej światowej religii!

Papież nie tylko nie pokutuje za zwołania obrzydliwego zgromadzenia pogan w Asyżu, ale nieustannie to potwierdza. W dniach 7-10 października 1996 r. Wspólnota Katolicka Sant'Egidio w Rzymie sponsorowała konferencję ekumeniczną, w której „ponad 400 przedstawicieli różnych religii (chrześcijan, żydów, muzułmanów, buddystów, hinduistów, szintoistów, a także bardziej niejasnych japońskich i indyjskich kultów)" spotkało się w tym samym duchu, który objawił się w Asyżu w 1986 r. pod przewodnictwem papieża Jana Pawła II, „aby modlić się o świat bez wojny". Odbywająca się w Trastevere konferencja, gdzie kilka miesięcy wcześniej Bill Bright wygłosił przemówienie przyjmując nagrodę Templetona, nazywała się „Pokój jest imieniem Boga". Jan Paweł II wysłał to przesłanie na konferencję:

> *Chciałbym być [...] obecny [...] [ale] będę z wami w duchu z miłością i wdzięcznością wobec obecnych, którzy całym sercem oddają się podtrzymaniu ducha Asyżu przy życiu, aby dotrzeć do rosnącej liczby mężczyzn i kobiet [...]*
>
> *Na tym świecie, jak w globalnej wiosce, pragniemy, aby każda tradycja religijna była jak fontanna pokoju. Teraz to się dzieje w tym starożytnym miejscu Trastevere. Szkoda, że tak nie jest w każdym miejscu na ziemi [...]*[14]

Nikt nie zrobił więcej dla promowania jedności wśród religii świata niż Sir John Marks Templeton i jego doroczna nagroda. Po raz kolejny w 1997 roku nagroda trafiła do okultysty „Panduranga Shastri'ego Athavale'a, założyciela i przywódcy ruchu samowiedzy duchowej w Indiach, który wpłynął na ponad 100 000 wiosek [...] Ceremonia wręczenia nagród odbyła się 6 maja 1997 r. w historycznym Opactwie Westminsterskim, a nagroda pieniężna w wysokości 1 210 000 USD została wręczona przez księcia Filipa, księcia Edynburgu"[15], który przekazał podobne czeki od Templetona dla Grahama, Colsona i Brighta.

Uczestnicząc w grze Antychrysta

Chęć polegająca na dostosowaniu się do jakiejkolwiek duchowości (niezbędnego składnika nadchodzącej religii światowej) jest rosnącą postawą nawet wśród tych, którzy nazywają siebie ewangelikami. Pat Robertson odnosi się do członków swojej chrześcijańskiej koalicji (katolików, mormonów, moonistów i wyznawców innych religii) jak do ludzi wiary, którzy, jak mówi, „są atakowani jak nigdy przedtem [...] przez siły, które chcą zniszczyć wszystkie wartości religijne, wszelką cześć i wszystkie swobody [...]". Dlatego, mówi Robertson: „musimy odłożyć na bok pewne protestanckie różnice, aby połączyć ręce w celu wsparcia tych rzeczy, na które wszyscy się zgadzamy [...]"[16].

W rzeczywistości członkowie Koalicji trzymają się wielu wyznań, których „wartości religijne" i „praktykowany kult" są całkowicie sprzeczne. Mówienie o „ludziach wiary" stojących razem jest zwodnicze, gdy aby to osiągnąć, trzeba porzucić indywidualną wiarę. Nie jest też uczciwe nazywanie organizacji obejmującej zorganizowane formy innych religii „koalicją chrześcijańską". Dla chrześcijanina zaś przyjęcie najmniejszego wspólnego mianownika, na który wszyscy mogą się zgodzić, równoznaczne jest z porzuceniem samego Chrystusa, którego świat nienawidzi, a należące do niego religie odrzucają lub redefiniują. Aby chrześcijanie połączyli ręce z nie-chrześcijanami, należy przymknąć oko na coś więcej niż „różnice protestanckie"! Koalicja Pata bardziej przypomina to, co proponuje okultystyczny przywódca i ksiądz Matthew Fox:

> *Głęboki ekumenizm to ruch, który uwolni mądrość wszystkich światowych religii – hinduizmu i buddyzmu, islamu i judaizmu, taoizmu i szintoizmu, chrześcijaństwa we wszystkich jego formach oraz religii rodzimych i religii bogini na całym świecie. To uwolnienie mądrości jest ostatnią nadzieją na przetrwanie planety, którą nazywamy domem*[17].

Robert Schuller, o którym prezydent Clinton wspomniał podczas swojego przemówienia inauguracyjnego w styczniu 1997 r., jako o „jednym z najbardziej znanych pastorów Ameryki"[18], popierał okultyzm w kościele od wielu lat. We wstępie do książki Yonggi Cho „Czwarty wymiar", Schuller wypowiedział się na temat okultystycznej techniki wizualizacji, którą Cho promował: „Nie próbuj tego zrozumieć. Po prostu zacznij się tym cieszyć! To prawda. To działa. Próbowałem tego"[19]. Schuller wydaje się ugruntowywać religię światową, na którą wszyscy mogą się zgodzić:

> *Właśnie to odróżnia mnie od fundamentalistów, którzy starają się przekonać wszystkich do wiary w to, w co wierzą [...] Wiemy, na co mogą przystać główne wyznania. Staramy się skupiać na tych, którzy nie obrażają innych, mających*

> *odmienne poglądy lub nie narażają na szwank uczciwości mojego własnego chrześcijańskiego zaangażowania[20].*

„To, na co główne wyznania mogą przystać”? W rzeczywistości nawet nie zgadzają się co do tego, kim jest Bóg, a tym bardziej w odniesieniu do Jezusa Chrystusa (którego wszystkie religie świata odrzucają). Zatem według tego kryterium Schuller (który twierdzi, że jest sługą ewangelii) nie może przedstawić ewangelii. Można się tylko zastanawiać, jakie „chrześcijańskie zaangażowanie” Schullera nie idzie na kompromis.

Paweł przekonywał ludzi, by uwierzyli w ewangelię (2Kor.5,11) z powodu troski o ich wieczne przeznaczenie. Nie tak jak Schuller – ani Peale, mentor Schullera. Norman Vincent Peale oświadczył: „Staram się mówić o tym, co podstawowe w katolicyzmie, protestantyzmie i judaizmie: miłość. Miłość, społeczność, szacunek dla ludzi [...] wszyscy to rozumieją”[21]. Ale prawdziwa miłość Chrystusa i ludzkości byłaby posłuszna przykazaniu Chrystusa, aby głosić ewangelię.

Podobny kompromis dotyczył Ruch oksfordzkiego, który przekształcił się w „Moral Rearament” i głęboko wpłynął na Anonimowych Alkoholików, jak już wcześniej zauważyliśmy. Frank Buchman, założyciel MRA, wyjaśnił, że „nigdy nie dotykał żadnej doktryny na żadnym ze swoich spotkań, ponieważ nie chciał nikogo denerwować ani obrażać”[22]. Bill Wilson, założyciel A. A., opisał „Oxford Group” jako:

> *[...] niedenominacyjny ruch ewangeliczny, dostosowany do współczesnego świata [...] Koncentruje się on na podstawowych wartościach wspólnych dla wszystkich religii [...]*[23]

Schuller, który twierdzi, że ma do czynienia z tym samym wspólnym mianownikiem cechującym wszystkie religie, oskarżył kaznodziejów „którzy wyrzucają swoje gniewne, pełne nienawiści kazania ognia i siarki”. Jednak Jezus często i stanowczo mówił o piekle, ostrzegając ludzkość, bez zażenowania używając określeń, które Peale i Schuller nazwaliby „negatywnymi” terminami. Schuller przyjął okultystyczne nauczanie „Mocy pozytywnego myślenia” od swojego mentora, Normana Vincenta Peale'a, przekształcił je w „Myślenie możliwościowe” i przypisał wszystko, co tylko możliwe tej okultystycznej mocy. Od ponad 20 lat mówi: „Pozytywne myślenie czyni cuda [...] Największą mocą na świecie jest moc pozytywnego myślenia”[24]. Co się stało z Bogiem?

W kolumnie czasopisma (które wcześniej częściowo cytowaliśmy), Schuller powiedział: „Możemy odróżnić dobrą religię od złej religii” przez to na ile jest „pozytywna”. Wezwał „przywódców religijnych [...] niezależnie od ich teologii [...] do wyrażenia swojej wiary w pozytywny sposób”. Następnie wezwał do „masowego, zjednoczonego wysiłku przywódców wszystkich [w tym pogańskich / okultystycznych] religii”, aby głosić „pozytywną moc [...] wartości religijnych budujących społeczność światową”[25]. Antychryst nie wyraziłby tego lepiej!

Kiedy papież Jan Paweł II wyznaczył ostatnią dekadę tego stulecia na „ewangelizację świata”, John Wimber wykrzyknął: „Jest to jedna z największych rzeczy, jakie kiedykolwiek wydarzyły się

w historii Kościoła [...] Jestem zachwycony papieżem i cieszę się, że wzywa on Kościół do tego celu [...]".

„Stowarzyszenie ewangeliczne" sponsorowane przez Billego Grahama, kosztem 21 milionów dolarów, zebrało w Amsterdamie w 1986 roku ponad 10 000 chrześcijańskich przywódców, aby zaplanować strategię ewangelizacji świata. Na tej konferencji Leighton Ford oświadczył: „Głoście ewangelię, ale nie bądźcie tak negatywni, aby odmawiać poparcia lub współpracy z tymi, którzy należą do grupy, która głosi inną ewangelię". Pochwalił nieżyjącą Matkę Teresę po wizycie w Kalkucie, chociaż nieustannie odmawiała różaniec za własne zbawienie i uważała buddyzm, hinduizm, islam i inne religie za akceptowalne drogi do Boga. Billy Graham stał się jeszcze bardziej wymowny w uwielbieniu Matki Teresy zaraz po jej śmierci:

> *Tak jak księżna Diana była królową serc milionów ludzi, tak Matka Teresa była królową serc duchowych [...] Podziwiamy je na różne sposoby [...]*
>
> *Znałem ją [Teresę] od wielu lat i miałem zaszczyt być z nią przy różnych okazjach. Pierwszy raz był w Domu umierających opuszczonych w Kalkucie. Miałem z nią cudowną godzinę wspólnoty w Panu [...] Kiedy weszła do pokoju, żeby mnie przywitać, poczułam, że rzeczywiście spotykam świętego [...]*
>
> *Była jedną z najbardziej pokornych i najsłodszych sług Bożych, jakie kiedykolwiek znałem [...] [i] poświęcenia się osobie Chrystusa [...]*[26]

Wielka tragedia Matki Teresy

Nikt nie był bardziej ekumeniczny, ani bardziej ceniony przez świat i licznych przywódców ewangelicznych, niż Matka Teresa, założycielka Misjonarek Miłosierdzia, której była dyrektorem, aż do śmierci na początku września 1997 r. 2 października 1994 r., otrzymała nagrodę „U Thant Peace Award" (U Thant jest buddystą). Nagrodę wręczył jej przywódca hinduski i guru Organizacji Narodów Zjednoczonych, Sri Chinmoy w San Gregorio, klasztorze Misjonarek Miłosierdzia w Rzymie, w uznaniu za „nieprzespaną służbę Matki Teresy dla ludzkości"[27].

Cały świat wie o jej ofiarnej służbie i podziwia ją za to, że zbierała z rynsztoków Kalkuty i innych miejsc, porzuconych, których otaczała opieką. Tragedią jest jednak to, że te pożałowania godne osoby zostały wysłane z czystego łóżka w wieczność bez Chrystusa, dlatego że nikt nie przekazał im ewangelii, która jako jedyna może ich ocalić! Jest to ewangelia, której Matka Teresa, jako katoliczka przez całe życie, niestety nie znała. Często mówiła, że chciała pomóc tym, których pocieszała, aby „stali się lepszymi Hindusami, lepszymi muzułmanami, lepszymi katolikami, lepszym kimkolwiek są [...]". W przeciwieństwie do Biblii, która ostrzega, że Jezus Chrystus „[...] Ten jest – Prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym [...] Strzeżcie się bożków. Amen" (1J.5,20-21), Matka Teresa mówiła wszystkim bez względu na wyznanie: „Musicie przyjąć takiego Boga jaki jest w waszych umysłach"[28].

Czasami, nawet świecka prasa kwestionowała to ekumeniczne rozluźnienie. Czasopismo „Time" zadało Matce Teresie szereg pytań w grudniu 1989 r. Jej odpowiedzi były odkrywcze.

> *Time: Czy w Kalkucie dokonałeś prawdziwej zmiany?*

> *Teresa: [Stworzyliśmy] światową świadomość biednych.*
>
> *Time: Czy oprócz pokazywania światu biednych przekazałeś jakieś przesłanie o tym, jak pracować z biednymi?*
>
> *Teresa: Musisz sprawić, by poczuli się kochani i akceptowani. Są dla mnie Jezusem [...] w przebraniu.*
>
> *Time: co sądzisz o hinduizmie?*
>
> *Teresa: Kocham wszystkie religie [...]*[29]

Naturalnie można zastanawiać się, jak biednym należy się stać, aby zostać „Jezusem w przebraniu" i ile pieniędzy lub jak wiele rzeczy trzeba zdobyć, aby przestać być „Jezusem". W rzeczywistości, w chwili jej śmierci, organizacja Matki Teresy miała w banku wiele milionów dolarów, które nie zostały wydane na biednych. Co najgorsze, zajmowała się opieką nad ciałami, zaniedbując dusze. Pastor John MacArthur odwiedził Matkę Teresę w Kalkucie w sierpniu 1988 r. i, w przeciwieństwie do Leightona Forda i Billy'ego Grahama, stwierdził, co następuje:

> *Zadaliśmy jej pytania, które mogłyby ujawnić jej stan duchowy. Jej odpowiedzi były niepokojące: „Kocham i szanuję wszystkie religie" – nie do pomyślenia w świetle piekielnych, dominujących religii Indii.*
>
> *„Wszyscy moi ludzie umierają piękną śmiercią", powiedziała mi. Jestem przekonany, że Matka Teresa zapewnia umierającym fałszywe pocieszenie*[30]*.*

Nie kwestionujemy szczerości Matki Teresy ani autentyczności wielkich osobistych ofiar jakie poniosła. Istnieją jednak niepokojące fakty dotyczące nawet medycznej / praktycznej strony jej posługi. Wielu byłych pracowników jej klinik i lekarzy wizytujących, twierdzi, że pacjenci nie otrzymywali odpowiednich leków, a łóżka, wyposażenie i ogólne warunki były nieodpowiednie dla szpitala lub kliniki. Raporty, pochodzące od różnych niezależnych obserwatorów, wydają się niekwestionowane. Jako jeden z przykładów, Mary Loudon, wolontariuszka z Kalkuty, napisała o Domu Umierających Matki Teresy:

> *Moje pierwsze skojarzenie dotyczyło tych wszystkich fotografii i materiałów jakie widziałam w Belsen [nazistowskim obozie śmierci] i podobnych miejscach, ponieważ wszyscy pacjenci mieli ogolone głowy. Nigdzie nie było krzeseł, były tylko te łóżka podobne do noszy. Są one jak nosze z pierwszej wojny światowej.*
>
> *Nie ma ogrodu [...] nic. I pomyślałem, co to jest? To dwa pokoje z pięćdziesięcioma do sześćdziesięciu mężczyznami w jednym, pięćdziesiąt do sześćdziesięciu kobiet w drugim. Oni umierają. Nie otrzymują znaczącej opieki medycznej. Tak naprawdę nie podaje się im środków przeciwbólowych poza aspiryną [...] przy bólu, który towarzyszy śmiertelnemu rakowi [...]*[31]

Nie oskarżamy Matki Teresy za brak współczucia lub okrucieństwo wobec jej pacjentów. Problemem było jej rzymskokatolickie przekonanie, że osobiste cierpienie pomaga zarobić

na zbawienie. Wyraźnie to wyraziła w odniesieniu do własnego zbawienia podczas spotkania z prezydentem na śniadaniu modlitewnym w 1993 r.:

> *Jedną z najbardziej wymagających dla mnie rzeczy jest to nieustanne podróżowanie i rozgłos. Powiedziałam Jezusowi, że jeśli nie będzie niczego innego za co mogłabym pójść do nieba, to pójdę tam za to całe podróżowanie z tym całym rozgłosem, ponieważ mnie to oczyściło, poświęciło i przygotowało do pójścia do nieba.*

Matka Teresa wyrażała jedynie doktrynę rzymskokatolicką. Sobór watykański II potępia każdego, kto ośmiela się wierzyć, że nie trzeba (oprócz cierpienia Chrystusa na krzyżu) cierpieć za własne grzechy. Do dziś wielu katolickich kapłanów i mniszek nosi bieliznę z włosów, wkłada kamienie do swoich butów, biczuje się i w inny sposób próbuje zasłużyć sobie na niebo cierpieniem. Matka Teresa nie tylko znosiła biedę i cierpienie, ale do nich dążyła, jako środków przygotowujących do nieba. Rozważ ten przykład:

> *Biorąc pod uwagę to, że zakonnice miały do dyspozycji trzykondygnacyjny klasztor z wieloma dużymi pokojami [...] siostry [...] wyciągnęły wszystkie wykładziny w pokojach i korytarzach. Wyrzuciły grube materace przez okna i pozbyły się wszystkich sof, krzeseł i zasłon [...] Ludzie z sąsiedztwa stali na chodniku i patrzyli ze zdumieniem.*
>
> *Pięknie zbudowany dom został dostosowany do stylu życia, który ma pomóc siostrom stać się świętymi. Duże salony zamieniono w akademiki, w których łóżka były zatłoczone [...] W tym wyjątkowo wilgotnym domu, ciepło zostało odcięte na całą zimę. Kilka sióstr zachorowało na gruźlicę, kiedy tam mieszkałam*[32]*.*

Ogrzewania nie odcięto z powodu braku funduszy. Matka Teresa miała na koncie miliony dolarów, więc stać ją było na właściwe ogrzewanie, umeblowanie i całą opiekę medyczną, jakiej kiedykolwiek mogłaby potrzebować. A jednak radziła sobie bez tych wszystkich „luksusów", narzuciła tę samą zasadę swoim „Siostrom Miłosierdzia" i pozbawiła ich również swoich pacjentów. Bez wątpienia, tak samo jak sama miała nadzieję na zdobycie drogi do nieba przez swoje własne niedostatki i cierpienia, Matka Teresa miała nadzieję pomóc swoim pacjentom dotrzeć do nieba przez cierpienie, które im narzuciła. Kostnica w Kalkucie ma na ścianie napis: „Dzisiaj idę do nieba".

W rzymskim katolicyzmie chrzest jest niezbędny do zbawienia. Zakonnice Matki Teresy potajemnie „chrzczą" pacjentów, kładąc wilgotną szmatkę na rozpalonych czołach i wypowiadając pod nosem magiczną formułę, która rzekomo usuwa grzech pierworodny i umożliwia wejście do królestwa Bożego. Oczywiście niepewna droga katolika wiedzie przez czyściec i dodatkowe cierpienie w płomieniach, zanim dotrze się do nieba. Jak napisał jeden z reporterów śledczych badających działalność w Kalkucie:

> *Pamiętaj, że ogólny dochód Matki Teresy jest więcej niż wystarczający, aby wyposażyć kilka klinik najwyższej klasy w Bengalu. Decyzja, aby tego nie robić, a zamiast tego prowadzić podupadłą i prowizoryczną instytucję [...] jest zamierzona. Nie chodzi o uczciwą ulgę w cierpieniu, ale o promowanie kultu opartego na śmierci, cierpieniu i poddaniu.*

> *Matka Teresa (która [...] zameldowała się w jednej z najlepszych i najdroższych klinik i szpitali na Zachodzie podczas swoich ataków spowodowanych problemami z sercem i starością) zdradziła kiedyś kulisy tej gry podczas wywiadu filmowego. Opisała osobę, która chorowała na raka i cierpiała z powodu nieznośnego bólu. Matka Teresa z uśmiechem powiedziała do kamery, co powiedziała temu śmiertelnie choremu pacjentowi: „Cierpisz jak Chrystus na krzyżu. Zatem Jezus na pewno cię całuje”[33].*

Wiele osób, które pracowały przez lata z Matką Teresą, uważa, że miało szczęście, wydostając się z tego kultu. Susan Shields, spędziwszy ponad dziewięć lat jako Misjonarka Miłosierdzia w Bronksie, Rzymie i San Francisco, pisze:

> *Byłam w stanie uciszyć kłujące sumienie, ponieważ uczono nas, że Duch Święty kieruje Matką. Wątpienie w nią było oznaką braku zaufania i, co gorsza, dowodem winy grzechu pychy. Odłożyłam wątpliwości na bok i miałam nadzieję, że pewnego dnia zrozumiem mnożące się [...] sprzeczności[34].*

Liczne sprzeczności, zwłaszcza związek Matki Teresy z podejrzanymi osobami, od których otrzymała duże sumy pieniędzy, i którym udzieliła błogosławieństwa i poparcia. Jak choćby pojawienie się jej w 1981 r. w Port-au-Prince na Haiti na zdjęciu z Michelem Duvalierem, żoną niesławnego dyktatora Jean-Claude'a („Baby Doc”) Duvaliera. Okazją było przyjęcie Matki Teresy nagrody Haitian Legion d’honneur. W zamian chwaliła wspaniałe traktowanie biednych na Haiti, kiedy w rzeczywistości znosili oni piekło. Duvalierowie musieli uciekać z Haiti, aby uratować swoje bogactwo i życie.

Następnie mamy zdjęcie zrobione z Johnem-Rogerem, którego w tamtym czasie prawie wszyscy uznawali za jednego z najbardziej oczywistych oszustów, przywódcę kultu Insight znanego jako Ruch Świadomości Duchowej (MSIA). Okazją było przyjęcie przez nią „Nagrody Integralności” wraz z czekiem na 10 000 dolarów od tego bezwstydnego szarlatana, który twierdził, że ma „duchową świadomość” wyższą niż Jezus Chrystus.

Ta malutka, niezmiernie podziwiana kobieta, wkrótce ogłoszona świętą przez swój Kościół, otrzymała ponad milion dolarów od Charlesa Keatinga z Lincoln Savings and Loan. Został on skazany na karę więzienia za sprzeniewierzenie setek milionów dolarów należących do zwykłych ludzi. Keating, zagorzały katolik, był odwiedzany przez Matkę Teresę, ilekroć odwiedzała Kalifornię. Napisała do sędziego Lance Ito z prośbą o złagodzenie kary dla Keatinga. Oto fragment odpowiedzi, którą Paul W. Turley, zastępca prokuratora okręgowego, napisał do Matki Teresy:

> *Piszę do Pani, aby przedstawić krótkie wyjaśnienie przestępstw, za które skazano pana Keatinga, aby mogła Pani poznać źródła pieniędzy, które otrzymała Pani od pana Keatinga oraz zasugerować, aby dokonała Pani moralnego i etycznego czynu, zwracając pieniądze ich prawowitym właścicielom [...]*
>
> *Proszę zadać sobie pytanie, co by zrobił Jezus, gdyby był [...] w posiadaniu skradzionych pieniędzy [...] Twierdzę, że Jezus niezwłocznie i bez wahania zwróciłby*

> *skradzioną własność prawowitym właścicielom. Powinna Pani zrobić to samo. Otrzymała Pani pieniądze od pana Keatinga, który został skazany za kradzież za pomocą oszustwa. Proszę nie przyzwalać mu na „odpust", którego pragnie. Proszę nie zatrzymywać tych pieniędzy dla siebie. Proszę o zwrócenie ich tym, którzy na nie pracowali i je zarobili![35]*

List ten został napisany ponad pięć lat przed śmiercią Matki Teresy. Według zastępcy prokuratora okręgowego Turleya, nigdy nie otrzymał on odpowiedzi od Matki Teresy.

Istotne różnice: znaczenie terminów

Psychologia nauczyła świat i Kościół posługiwać się językiem pozytywnym i niegorszącym innych. W dążeniu do jedności, czy to politycznej, czy religijnej, wybiera się słowa (takich jak użyli Colson i Bright w swych wystąpieniach przyjmując nagrodę Templetona), które są do przyjęcia dla każdego, ponieważ każda osoba może przypisać im własne znaczenie. Oczywiście, przekonanie o tym, że możliwe jest dojście do „porozumienia", kiedy strony przypisują różne znaczenia dla słów kluczowych, zakrawa na szaleństwo.

Na przykład zarówno katolicy, jak i ewangelicy używają terminu „narodzeni na nowo", ale ich znaczenie jest diametralnie przeciwne. Katolik „rodzi się na nowo", gdy zostaje ochrzczony jako niemowlę; ewangeliczny, poprzez osobistą wiarę w Chrystusa. Zatem powiedzenie, że obydwaj wierzą w ponowne narodziny, jest mylące. Obaj zgadzają się, że Chrystus umarł za ich grzechy, został pochowany i zmartwychwstał trzeciego dnia i powróci. Jednak dla każdego znaczenie śmierci Chrystusa i sposób, w jaki udziela ona korzyści, są tak różne, że przez wieki miliony ewangelików było gotowych raczej umrzeć, niż przyjąć interpretację rzymskokatolicką. Ich katoliccy prześladowcy byli również przekonani, że różnica była tak wielka, że uzasadniała śmierć tych, którzy wyznają poglądy ewangeliczne.

Zwróciliśmy uwagę na niektóre z tych różnic w znaczeniu, różnice tak wielkie, że do dziś najwyższy autorytet Kościoła rzymskokatolickiego zachowuje ponad 100 anatem obejmujących ewangelikalnych wyznawców. Podsumowując, niektóre z anatem, uprzednio przez nas cytowanych, dotyczą: każdego, kto wierzy, że zbawienie odbywa się dzięki łasce poprzez wiarę w Chrystusa bez udziału sakramentów i Kościoła rzymskokatolickiego; każdy, kto wierzy, że nie musi cierpieć za swoje grzechy, ponieważ cierpienie Chrystusa było wystarczające; każdy, kto zaprzecza, że Chrystus jest nieustannie i dosłownie uobecniany na ołtarzach katolickich jako ofiara za grzechy, ale za to pokłada swą wiarę w ofierze raz na zawsze wypełnionej na krzyżu; lub ktokolwiek, kto twierdzi, że wie na pewno, że jest zbawiony i pewny nieba. W każdym przypadku na takiej osobie ciąży rzymskokatolicka anatema.

Różnice między ewangeliczną i katolicką ewangelią oraz rozumieniem zbawienia są tak duże, jak odległość między niebem a piekłem. Tylko jedno z tych ujęć może być właściwe. Udawanie, że są takie same, ponieważ używają podobnych słów, ignorując ogromne różnice w ich znaczeniu, to angażowanie się w sofistykę najgorszego rodzaju.

Ani doktryna rzymskokatolicka, ani ewangeliczna nie zmieniła się w najmniejszym stopniu od czasów, gdy obie strony były przynajmniej wystarczająco uczciwe, aby umrzeć lub zabić

za wiarę. Dlatego też, gdy katolicy i ewangelikanie nazywają się nawzajem „braćmi i siostrami w Chrystusie" i twierdzą, że wierzą w tę samą ewangelię, z pewnością musi zawierać gdzieś poważny błąd. Albo męczennicy zginęli z powodu zwykłego semantycznego nieporozumienia, które nagle zostało wyjaśnione w naszych czasach, albo też ta nowa akceptacja siebie nawzajem z wyznaniem jedności jest oszustwem.

Dokument, do którego nawiązaliśmy, „Ewangelicy i katolicy razem: misja chrześcijańska w trzecim tysiącleciu", jak widzieliśmy, jest jednym z przykładów tego, jak brak zdefiniowania terminów stworzył iluzję jedności, która w rzeczywistości w ogóle nie istnieje. Oczywiście, gdy przywódcy kościelni o randze J. I. Packera, Charlesa Colsona, Pata Robertsona i Billa Brighta staną na czele, należy się spodziewać, że miliony chrześcijan, ufając osądowi czołowych przewodników wiary, pójdą w ich ślady. „Trinity Broadcasting Network" (TBN) od lat promuje zwiedzenie, że rzymskokatolicka ewangelia jest biblijna. Bill Hybels jest kolejnym przywódcą, który jako pastor Kościoła społeczności „Willow Creek" w South Barrington, Illinois (który został nazwany „najbardziej wpływowym kościołem w Ameryce Północnej i być może na świecie")[36], poprowadził tłumy w tym samym kierunku.

Bill Hybels, którego mentorem był Robert Schuller[37], „kieruje tym światowym ruchem. W niedawnej konferencji szkoleniowej Willow Creek [...] [W Polsce są to konferencje The Global Leadership Summit] wzięło udział ponad 2 300 przywódców Kościołów z Australii, Bahamów, Kanady, Anglii, Holandii [...] Indii, Japonii, Korei [...] Norwegii, Szkocji, Szwecji i Stanów Zjednoczonych [...] [i innych państw] [...] „Willow Creek" [...] [z] ponad dwieście siedemdziesięcioma pełnoetatowymi i niepełnoetatowymi pracownikami [...] kształtuje obecnie wzór działania „Kościoła", który jest powielany przez tysiące Kościołów"[38]. Scheller powiedział:

> *Byłem pierwszą osobą, która wprowadziła prawdziwy wzrost Kościoła do Kościoła amerykańskiego [...] on [Hybels] jako pierwszy przyjął te zasady, udoskonalił je, zmaksymalizował ich potencjał [...]*
>
> *Jestem z niego dumny [...] Myślę o nim jak o synu. Myślę o nim, jako o jednej z najlepszych rzeczy jaka przydarzyła się chrześcijaństwu w naszych czasach [...] Bill Hybels wykonuje najlepszą robotę ze wszystkich ludzi, których znam![39]*

Zamęt ze strony zaufanych liderów

Pastor Hybels zaprosił rzymskokatolickiego ks. Meda Laza z Kościoła Świętej Rodziny do ambony Kościoła „Willow Creek Community Church", aby podzielić się ze zborem „Czego 422 protestantów może nauczyć się od katolików". Przedstawiając Laza, Hybels opowiedział, jak na zaproszenie Laza przemawiał na konferencji przywódców katolickich w kościele Świętej Rodziny i że „rozwinął ten ogromny szacunek i podziw dla tego człowieka jako brata w Chrystusie"[40]. Mimo to Laz opowiadał o „staniu się prawdziwym chrześcijaninem", po tym jak został już księdzem i że stało się to poprzez pójście do pokoju motelowego o 2:00 w nocy, aby spotkać się ze znajomą młodą kobietą. Kuszony, by pójść z nią do łóżka, oparł się pokusie i czuł się tak dobrze, że to zrobił, że wiedział, że jest teraz chrześcijaninem. To „świadectwo" zostało przyjęte z entuzjastycznym aplauzem[41], chociaż nie był to przykład tego, co chrześcijanie

ewangeliczni nazywają byciem zbawionym i sugerowało kapłaństwo złożone z ludzi, którzy nie znają Chrystusa.

Chociaż przyznał, że on i ksiądz nie we wszystkim się zgadzali to jednak różnice były zbyt drobne, by o nich wspominać. Hybels przedstawił wyłącznie pochwałę dla katolicyzmu i jego fałszywej ewangelii. Powiedział do zboru, który oczekuje od niego przywództwa i kierownictwa: „Wierzę, że jest kilka rzeczy, których możemy się nauczyć od Kościoła katolickiego i chciałbym zapytać Meda [...] aby powiedział nam, jakie są niektóre z godnych pochwały rzeczy Kościoła rzymskokatolickiego, z których, twoim zdaniem, mogą się uczyć protestanci [...]”[42].

Ks. Laz chwalił się, że Matka Teresa była częścią Kościoła katolickiego, a Hybels sugerował, że protestanci byli zazdrośni o ten fakt. Nie było ani słowa o uszczerbkach w jej własnym świadectwie. Laz chwalił się również, że Covenant House, największe amerykańskie schronienie kryzysowe dla uciekinierów (z sześcioma lokalizacjami), było prowadzone przez katolickie zakonnice. Ponownie jedyną odpowiedzią Hybelsa była aprobata.

Tragiczną prawdę można znaleźć w książce zatytułowanej „Czy pójdę do nieba?”, napisanej przez siostrę Mary Rose McGeady, dyrektorkę „Covenant House”. Tytuł książki pochodzi z jej pierwszej historii, w której Siostra McGeady opowiada o 17-letniej dziewczynce, która wkrótce umrze:

> *Próbowała podnieść głowę z poduszki szpitalnego łóżka [...] ale nie mogła [...]*
>
> *„Siostro, muszę się czegoś dowiedzieć” – wyszeptała. „Proszę, powiedz mi coś”. „Oczywiście, Michelle”, powiedziałam. „Co chcesz wiedzieć?”*
>
> *„Siostro [...] czy idę do Nieba? Nawet taki dzieciak ulicy jak ja [...]?”*
>
> *Pochyliłam się, przytuliłam ją i powiedziałam, że wiem, że Bóg ma dla niej specjalne miejsce. Powiedziałam jej, jak bardzo ją kocham i jak bardzo w nią wierzę [...]*
>
> *Płakała w moich ramionach i szepnęła „dziękuję”. Następnego dnia Michelle zmarła we śnie*[43].

Płaczę za Michelle, która chciała wiedzieć, w jaki sposób mogła być pewna, że pójdzie do nieba i nie powiedziano jej! Opłakuję również 31 000 istnień ludzkich, które każdego roku próbuje naprawić „Dom Przymierza”, dzieci i młodzież rozpaczliwie potrzebujące odpowiedzi, której szukała Michelle, ale której, podobnie jak Michelle, nie podano, ponieważ McGeady i jej siostry katolickie nie znają ewangelii. W całej księdze poruszających serce opowiadań McGeady nie ma śladu jedynego rozwiązania problemów, o których pisze – brakuje ewangelii Jezusa Chrystusa!

Laz chwalił się także zdecydowanym zaangażowaniem Rzymu w małżeństwo, na co Hybels ponownie wyraził pełną zgodę. Nie wspomniano ani słowa o ponad 60 000 unieważnieniach udzielanych (odpłatnie) każdego roku przez Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych, które są kpiną z małżeństwa.[44] Wiele unieważnień jest udzielanych z powodów „psychologicznych”, takich jak „dysfunkcyjna” rodzina lub bycie „nieprzygotowanym psychicznie” na małżeństwo, które miało miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej, i w którym narodziło się liczne potomstwo

– najwyższy poziom hipokryzji i cynizmu. Typowym jest cierpienie wiernej katoliczki, której mąż katolik otrzymał po 30 latach unieważnienie ich małżeństwa, w którym przyszło na świat pięcioro dzieci, aby mógł ponownie wyjść za mąż „w Kościele”[45].

Niestety, niektórzy katolicy w okresie przed zawarciem małżeństwa przesyłają swym adwokatom tajne listy, w których wyrażają swe wątpliwości – na wypadek, gdyby później chcieli je anulować. Program telewizyjny „PrimeTime” z 6 stycznia 1994 r. zajmował się kwestią unieważnień katolickich. Ksiądz katolicki, który był gościem, wspominał jak prawnik kanonu kościelnego powiedział mu: „Charlie, nie ma katolickiego małżeństwa w Stanach Zjednoczonych, którego nie moglibyśmy unieważnić”. Kilka zaproszonych kobiet, opowiedziało o swoich byłych mężach po rozwodzie, starających się o unieważnienie, aby mogli ponownie wyjść za mąż w Kościele: Barbara Zimmerman, po 27 latach małżeństwa i matka pięciorga dzieci; Pat Cadigan 23 lata w małżeństwie; Sheila Rauch Kennedy poślubiona przez 12 lat kongresmenowi Josephem P. Kennediemu II (najstarszymu synowi Bobby'ego Kennedy'ego) i matka jego bliźniaczych synów[46]. Jest to kpina i zbezczeszczenie małżeństwa, a jednak Hybels chwalił katolickie „zaangażowanie w świętość małżeństwa”.

Bóg powiedział: „Mój lud ginie z braku poznania” (Oz.4,6). Tragicznym jest to, że przywódcy chrześcijańscy, którzy powinni przekazywać, wraz z prawdą Słowa Bożego, faktyczną wiedzę, która pomogłaby uchronić ewangelicznie wierzących przed dzisiejszym ekumenicznym zwiedzeniem, nie czynią tego.

Zadziwiająca zdrada

To smutne, jak wielu ludzi przez lata wyznaje, że są chrześcijanami, a potem zapierają się swej „wiary”. Bez wątpienia dzieje się tak przynajmniej po części dlatego, że wiele Kościołów jest bardziej zainteresowanych doświadczaniem i pomaganiem ludziom w radzeniu sobie i budowaniu dobrego samopoczucia, niż zdrową doktryną, która dałaby solidne podstawy wiary. Chrześcijaństwo stało się uczuciem, które łatwo zanika, jak podaje następujący artykuł:

> *Mel White [...] dziekan 1200-osobowej Katedry Nadziei w Dallas, „największego zgromadzenia gejów i lesbijek na świecie” [...] profesor Fuller Seminarium od 14 lat [...] pisał książki dla Billego Grahama, Jerrego Falwella i Pata Robertsona oraz przemówienia dla Olivera Northa [...] Teraz [...] odrzuca on etykietkę „chrześcijańską” i mówi, że to słowo „teraz oznacza wroga”*[47].

Być może jeszcze bardziej tragicznym jest, gdy przywódcy chrześcijańscy zdradzają tę wiarę, jednocześnie ją wyznając. W programie Phila Donahue w 1984 r., Norman Vincent Peale powiedział: „Nie trzeba narodzić się na nowo. Masz swoją drogę do Boga; ja mam swoją. Odnalazłem wieczny spokój w świątyni Shintō [...] byłem w świątyniach Shintō mei Bóg jest wszędzie”. Zszokowany Phil Donahue odpowiedział: „Ale ty jesteś chrześcijańskim kaznodzieją; powinieneś mi powiedzieć, że Chrystus jest drogą, prawdą i życiem, prawda?” Peale odpowiedział: „Chrystus jest jedną ze ścieżek. Bóg jest wszędzie”[48]. Jednak Peale, który oprócz licznych herezji, był głęboko zaangażowany w okultyzm, cieszył się niesłabnącym uznaniem nie

tylko swego głównego ucznia, Roberta Schullera, ale również Billy'ego Grahama i innych przywódców ewangelicznych.

Niestety, sam Billy Graham, choć wiernie głosił ewangelię i wielu ludzi zostało wskutek tego zbawionych, również ją zdradził. W programie telewizyjnym „Larry King Live", dzień po inauguracji drugiej kadencji prezydenta Clintona, Larry gościł słynnego ewangelistę. Po raz kolejny ujawniono niepokojący ekumenizm Grahama (sugerujący nawet aprobatę dla mormonizmu!):

> *King: co sądzisz o innych [Kościołach] [...] jak mormonizm? Katolicyzm? Inne wyznania o koncepcji chrześcijańskiej?*
>
> *Graham: Oh, myślę, że mam wspaniałą społeczność z nimi wszystkimi. Na przykład [...]*
>
> *King: Nie masz nic przeciwko Salt Lake City? Nic ci nie przeszkadza w Watykanie?*
>
> *Graham: Dobrze mi z Watykanem. Byłem kilka razy na spotkaniu z papieżem. W rzeczywistości tej nocy – w dniu, w którym został inaugurowany, został papieżem – głosiłem w jego katedrze w Krakowie. Byłem jego gościem [...] [i] kiedy był tutaj [...] w Kolumbii w Południowej Karolinie [...] zaprosił mnie na platformę, abym przemawiał razem z nim. Wygłosiłem jedno przemówienie, a on drugie [...] ale ja nie dorastałem mu do pięt [...]*
>
> *King: Podoba ci się ten papież?*
>
> *Graham: Bardzo go lubię [...] on i ja zgadzamy się prawie we wszystkim.*
>
> *King: Czy [...] po drodze ci z judaizmem?*
>
> *Graham: Bardzo [...] Icchak Rabin był moim wielkim przyjacielem [...] [i] w Nowym Jorku zaprosili mnie do Rady Rabinicznej, aby się z nimi spotkać i porozmawiać z nimi oraz z rabinem Tannenbaumem, który był wielkim przyjacielem nas wszystkich, który zmarł, udzielił on mi więcej rad i wskazówek, a ja polegałem na nim nieustannie, teologicznie, duchowo i pod każdym względem.*
>
> *King: Znałeś też dr Martina Luthera Kinga, prawda?*
>
> *Graham: Tak. Znałem. Z pewnością tak. Raz, ja i on pojechaliśmy razem na wycieczkę do Brazylii. I świetnie się bawiliśmy [...]*
>
> *King: Jesteś wielkim wielbicielem [Hillary Clinton], prawda?*
>
> *Graham: Tak.*
>
> *King: W tym programie ją broniłeś.*
>
> *Graham: Wiele myślę o Hillary [...] Bardzo lubię Clintonów [...]*
>
> *King: Panie Graham, gdybyś miał 30 sekund w przerwie w Super Bowl, co byś powiedział publiczności?"*

> *Graham: Powiedziałbym im, aby [...] pomyśleli o innej grze [...] grze życia i aby upewnić się, że są po stronie Boga, że Bóg ich kocha i że Bóg interesuje się nimi i mogą modlić się do Boga, a on „odpowie na ich modlitwy”[49]. [Bez Chrystusa, bez krzyża, bez ewangelii!]*

Graham, Schuller i Peale

Robert Schuller powiedział: „To doktor [Norman Vincent] Peale kazał mi pojechać do Los Angeles [...] i to [Billy] Graham, jako pierwszy nakłonił mnie do wykorzystania telewizji”. Niedawno Schuller przeprowadził wywiad z Billy Grahamem w jego „Godzinie mocy”, która ma największą oglądalność spośród wszystkich chrześcijańskich programów, podobno docierając do 20 milionów domów[50]. Poniższe fragmenty pochodzą z tego transmitowanego na cały kraj programu telewizyjnego:

> *Schuller: Powiedz mi, czy pamiętasz, jak zaczął się ten program telewizyjny „Godzina Mocy”?*
>
> *Graham: Och, pamiętam kilka rzeczy [...] Miałem spotkanie [w 1969 r.] w Anaheim, a ty przychodziłeś noc po nocy i siedziałeś w małej przyczepie, którą miałem tam jako biuro, i rozmawialiśmy i modliliśmy się [...]*
>
> *Schuller: Powiedziałeś: „Bob, powinieneś pomyśleć o telewizyjnym nabożeństwie w kościele [...] I myślę, że to ty lub Fred [Deinert] powiedzieliście [aby nazwać to] Godziną Mocy. Tytuł Godzina Mocy pochodzi od ciebie [...]*
>
> *Graham: Och, naprawdę. Jestem zaszczycony [...]*
>
> *Schuller: Billy, jeśli spojrzysz w przyszłość, jakie wyzwania rzuciłbyś chrześcijanom lub pastorom – tysiące pastorów, setki rabinów i jak mi donoszą, ponad milion muzułmanów tygodniowo ogląda ten program. Jakie wyzwanie miałbyś dla tych słuchaczy? To jest twoja platforma, zacząłeś Godzinę Mocy, wciągnąłeś mnie w to, teraz masz ostatnie słowo. Przekaż im wiadomość prosto z serca!*
>
> *Graham: Cóż, przesłanie jest takie, że Bóg cię kocha. Kimkolwiek jesteś, gdziekolwiek jesteś, bez względu na pochodzenie religijne, Bóg cię kocha, chce wejść do twojego serca i zmienić kierunek twojego życia oraz dać ci spokój i radość, jakiej nigdy wcześniej nie miałeś. I uczyni to dzisiaj, jeśli podejmiecie to zobowiązanie wobec Niego. [Ponownie, bez Chrystusa, bez krzyża, bez ewangelii!]*
>
> *Schuller: Billy, moim mentorem był Norman Vincent Peale. A moim wielkim nauczycielem był [...] abp Fulton Sheen, bardzo drogi przyjaciel [...] Znałeś Fultona Sheena i znałeś Normana Peale’a. Twoje komentarze na temat obu tych mężczyzn?*
>
> *Graham: Znałem ich obu, tak jak ty i kochałem ich obu. Mam w swojej książce historię o tym, jak Fulton Sheen przyjechał kiedyś do mojego mieszkania pociągiem i spędziliśmy razem dwie lub trzy godziny [...] Kościół rzymskokatolicki [...] otwiera ramiona i wita nas, a my mamy wsparcie Kościoła katolickiego niemal wszędzie dokąd się udajemy [...][51]*

W ekskluzywnym wywiadzie dla dodatku „Parade Sunday", Billy Graham powiedział: „W pełni przestrzegam podstawowych zasad wiary chrześcijańskiej dla siebie i mojej posługi. Ale jako Amerykanin szanuję inne ścieżki do Boga – i jako chrześcijanin jestem powołany, by je kochać"[52]. Być może Jezus pomylił się, gdy powiedział: „Ja jestem droga [...] nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie" (J.14,6), nie ma „innych dróg do Boga". Gorliwy chrześcijanin z Nowej Zelandii pisze:

> *Ten autor pospieszył naprzód, by oddać swoje życie Chrystusowi na stadionie Carlaw Park w Auckland w Nowej Zelandii, po wyraźnym głoszeniu ewangelii Jezusa Chrystusa i emocjonalnym błaganiu dr Billy'ego Grahama o „decyzje dla Chrystusa".*
>
> *To był 1957 rok i [...] wciąż pamiętam moc tego wieczoru i miłość, jaką ten człowiek miał dla Boga, Jego Słowa i Prawdy [...]!*
>
> *Wkrótce napłynęły presje życia nastoletniego i zapomniałem o moim „nawróceniu" [...] ukończyłem studia [...] podróżowałem po świecie, wziąłem ślub, miałem rodzinę, rozwiodłem się i ożeniłem ponownie. Potem [...] Bóg suwerennie przyciągnął mnie do Chrystusa i solidnego nawrócenia! Przypomniałem sobie mój wieczór z Billym Grahamem w 1957 roku i [...] zacząłem badać, co się stało z doktorem Billym Grahamem, z silnym uczuciem nostalgii.*
>
> *W 1985 roku dr Leighton Ford [...] odwiedził Sydney z kampanią ewangelizacyjną, a ja zapisałem się jako usługujący / doradca i uczestniczyłem w niezbędnych szkoleniach – i nocnych spotkaniach [...]*
>
> *Wiele z tego, co widziałem, słyszałem i czytałem w tym czasie, zaprzeczało temu, czego doświadczyłem w 1957 roku! Coś się zmieniło [...] Stowarzyszenie ewangelizacyjne Billy'ego Grahama stało się „politycznie poprawne". Był teraz przyjacielem polityków i rządów na całym świecie oraz mile widzianym gościem w Watykanie! Dalsze dochodzenie okazało się przygnębiające i niepokojące [...] Przejście od ewangelicznej ortodoksji do ekumenicznej apostazji zajęło zaledwie 40 lat [...]*
>
> *Smutno powiedzieć, że podróż do mojej duchowej przeszłości pozostawiła po sobie ogromny ciężar i wielką troskę o przyszłość [...]*[53]

Poganizacja chrześcijaństwa

Thomas Merton (1915-1968), mnich z zamkniętego zakonu cysterskiego i mistyk katolicki, był jednym z najbardziej cenionych (zarówno przez katolików, jak i protestantów) przywódców katolickich tego stulecia. Według Harveya D. Egana, jezuickiego uczonego, Merton „połączył w swoich dziełach Pismo Święte, ojców Kościoła, ojców pustyni, wielkich mistyków chrześcijańskich, rosyjskich prawosławnych mistyków, współczesną teologię katolicką i protestancką, współczesną psychologię [...] egzystencjalizm, taoizm i buddyzm [...] z niewiarygodną wrażliwością na [...] sprawiedliwość społeczną, przemoc w mieście, ubóstwo, ekumenizm i dialog Wschód-Zachód". Był „głosem przywódczym w amerykańskim [katolickim] Kościele i daleko poza nim"[54].

Merton cieszył się „z otwartości Vaticanum II na religie orientalne", a sam Merton „silnie utożsamiał się ze Wschodnimi mistycyzmami, zwłaszcza zenem (buddyzmem)". Pochwalił mistyków hinduistycznych, buddyjskich i islamskich jako „tych, którzy doświadczyli [...] zjednoczenia z Bogiem prawdy i miłości"[55]. Merton nie widział „żadnej sprzeczności między zen i chrześcijaństwem"[56].

Chociaż żaden z niego teolog, trener Chicago Bulls, Phil Jackson, wpadł na ten sam pomysł. Pisze on: „Połączenie zen i chrześcijaństwa pozwoliło mi na nowo połączyć się z moim rdzeniem duchowym i zacząć integrować moje serce i umysł. Im więcej dowiedziałem się o podobieństwach między tymi dwiema religiami, tym bardziej wydawały się one zgodne. Czy Chrystus był mistrzem zen? Idę może zbyt daleko, ale najwyraźniej praktykował jakąś formę medytacji, kiedy oddzielał się od swoich uczniów i stawał się jedno z „Ojcem"[57]. Oczywiście Chrystus nie „stawał się jednym z Ojcem"; on jest jednym z Ojcem od wiecznej przeszłości do wiecznej przyszłości. Prorokując narodziny Mesjasza, Izajasz oświadczył, że „Bóg Mocny, Ojciec Wieczności" (Iz.9,6) narodzi się na świecie.

Tragiczne jest to, że, Jackson nigdy nie rozumiał chrześcijaństwa. Mówi, że jego matka zawiesiła Jana 3,16 w jego sypialni, gdy miał cztery lata. Cytuje ten werset poprawnie, a następnie mówi: „Od tamtego momentu zaczęło mi zależeć na zachowaniu wiary, abym ja również mógł znaleźć życie wieczne"[58]. Nie to wyraża ten werset, ani żaden inny. Biblia uczy, że życie wieczne jest darem Bożej łaski, na którą nikt nie może zasłużyć. Jackson nie odrzucił chrześcijaństwa, lecz jego nieprawdziwe wyobrażenie.

Jackson często modli się ze swoimi graczami tak zwaną „modlitwą Pańską"[59]. Zaczyna się ona słowami: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie [...]" Aby szczerze się modlić, trzeba poznać Boga jako Ojca, doświadczając nowego narodzenia w rodzinie Bożej poprzez wiarę w Chrystusa. Jak sam przyznaje, Phil Jackson odrzucił Jezusa Chrystusa z Biblii, podobnie jak większość jego graczy, więc odmawianie przez nich modlitwy Pańskiej jest sprzecznością. To luźne połączenie chrześcijaństwa z dowolną duchowością, będzie charakteryzować nadchodzącą światową religię – i zniszczy chrześcijaństwo.

Pewien ewangeliczny pastor spędził dziesięć dni na ekumenicznym zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów (WCC) i Narodowej Rady Kościołów (NCC), które odbyło się pod patronatem Seminarium Teologicznego Auburn w Nowym Jorku. Był zszokowany jawnym odrzuceniem chrześcijaństwa i zastąpieniem go pogaństwem. Okultyzm był przyjmowany tak, jakby pochodził od Boga. Oto część raportu, który złożył:

> *Wiedziałem, że mamy kłopoty, gdy podczas naszej pierwszej „uroczystości" uwielbienia znaleźliśmy się na zewnątrz przy ogrodowym stawie, oferując modlitwy i libacje wody ku Siedmiu Duchom siedmiu kierunków wszechświata („O Duchu Północy, wiej ku nam [...] O Duchu Wschodu [...] Zachodu [...] Południa [...]). Co dla każdego obiektywnego obserwatora było czystym pogaństwem, powiedziano nam, że było to po prostu ćwiczeniem w odkrywaniu ekumenicznej różnorodności duchowej ekspresji i doświadczenia, którą musimy nauczyć się dzielić, aby naprawdę być jednym [...]*

> *[Było] również całkowite zaprzeczenie Doktrynie Trójcy [...] [jako] archaicznego symbolu Boga tak obciążonego klasycznym, Zachodnim seksizmem i wizerunkiem ucisku, że należy go porzucić na rzecz czegoś bardziej przyjemnego dla oświeconej wrażliwości [...] [jak na przykład] Sophia [...]*
>
> *Chociaż niektórzy z nas wolą odnosić się do Jezusa jako do naszego osobistego „wyobrażenia Chrystusa", nie mamy odwagi uczynić go wyłącznym. Musimy uwzględniać wszystkie potencjalne „wyobrażenia Chrystusa", abyśmy mogli nauczyć się widzieć przez nie wszystko, a za nimi wszystkimi, tego jedynego Zbawczego Ducha Wyzwolenia, działającego przez wszystkie różne odcienie „wyobrażenia Chrystusa" religii świata [...]*
>
> *Najwyraźniej ideologowie wyzwolenia przejęli kierownictwo WCC i NCC i sprowadzając je w zasadzie do synkretycznego pogaństwa. A okropne jest to, że sądząc po uczestnikach tej konferencji, wielu ekumenicznych liderów głównego protestantyzmu z radością podąża usłaną różami drogą do apostazji[60].*

W kierunku religii światowej

Tuż przed objęciem funkcji wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, senator Al Gore napisał książkę, w której chwali „mądrość wyrażoną przez wszystkie wyznania. Ta panreligijna perspektywa może okazać się szczególnie ważna w przypadku odpowiedzialności naszej globalnej cywilizacji za Ziemię". Chwali kult bogini i obwinia chrześcijaństwo za zniszczenie „ostatniego śladu zorganizowanego kultu bogini [...]" Chwali islam, hinduizm, sikhizm i bahaizm, a także New Age i okultystycznego księdza katolika Teilharda de Chardina[61]. Podczas swojego przemówienia na Forum Światowym w 1990 r. w Moskwie, Gore, który czci Ziemię jako boginię-matkę Gaję, oświadczył, że problemy ekologiczne można rozwiązać tylko dzięki „nowej duchowości", wspólnej wszystkim religiom.

To, że zmierzamy w tym kierunku, jest jasne. Potrzeba by było całego tomu, aby jedynie zacząć relację o zakresie tego ruchu. Wystarczy kilka przykładów. Papież Jan Paweł II wraz z Nikkyo Niwano, założycielem ruchu buddyjskiego Rissho Koseikai, otworzyli pod koniec 1994 r. Szóste Światowe Zgromadzenie Światowej Konferencji Religii i Pokoju w Watykanie[62]. „Ta międzynarodowa rada z siedzibą w Genewie, zaangażowana jest w promowanie pokoju poprzez budowanie mostów komunikacji i zaufania między różnymi religiami świata. Papież Jan Paweł II jest jej zdecydowanym zwolennikiem [...]"[63].

To dążenie wprowadzane jest w życie na całym świecie. Rozważmy na przykład liturgię międzywyznaniową z okazji różnorodności „pięciu wielkich wyznań", która odbyła się w kościele anglikańskim św. Łukasza w Auckland w Nowej Zelandii w sierpniu 1996 r. Anglikański biskup Auckland, wielebny John Paterson, na uroczystość powitał hindusów, żydów, buddystów, muzułmanów i chrześcijan[64].

W 1996 r. w San Francisco zgromadziło się również 60 przywódców religijnych z całego świata, wzywających do utworzenia Organizacji Zjednoczonych Religii podobnej do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Episkopalny biskup Kalifornii, William Swing, po powrocie z podróży

dookoła świata w celu ustanowienia jedności między wszystkimi religiami, oświadczył: „Jestem przekonany, że nadszedł czas na globalną inicjatywę zjednoczenia religii świata [...]”[65].

23 czerwca 1997 r. „200 delegatów z kilkunastu grup religijnych na całym świecie” spotkało się na Uniwersytecie Stanforda pod przewodnictwem biskupa Swinga. Zaplanowano powołanie dnia 26 czerwca 2000 r. „Organizacji Narodów Zjednoczonych dla wszystkich religii”, która była marzeniem Swinga. Inicjatywa Zjednoczone Religie „stara się doprowadzić religie i tradycje duchowe do wspólnego stołu, stałego, codziennego, globalnego zgromadzenia. Tam, szanując swoją odrębność, będą starać się zawrzeć pokój między religiami, aby mogli wspólnie pracować dla dobra wszelkiego życia i uzdrowienia ziemi”[66]. Oto co powiedział Swing, który podróżuje po świecie od 1993 w celu realizacji projektu:

> *Spędziłem dużo czasu modląc się z braminami, medytując z hindusami, milcząc lub intonując mantrę z buddystami. Wydaje mi się, że zostałem ogromnie ubogacony wewnętrznie dzięki kontaktom z tymi ludźmi[67].*

Podczas konferencji „Promise Keepers” w Atlancie w stanie Georgia, gdzie zgromadziło się 39 000 duchowieństwa, założyciel PK, Bill McCartney, powiedział: „To spełnienie marzeń [...] Ekscytującym jest widzieć jak denominacyjne bariery zostają zniesione, ponieważ zgromadziliśmy tu razem protestantów i rzymskich katolików [i mormonów]. Celem tego spotkania jest jedność Kościoła”. Konferencja zgromadziła Światową Radę Kościołów, Narodową Radę Kościołów, zielonoświątkowców, charyzmatów, ewangelików, mormonów i katolików, w tym 600 księży. Wiceprezydent Służby Duszpasterskiej „Promise Keepers” Dale Schlafer, organizator konferencji, oświadczył, że ta nowa jedność nie opiera się na doktrynie, ale na relacjach. Pastor z Teksasu Tom Watson ostrzega:

> *Czy nie powinno nas obchodzić, że wezwanie do jedności kosztem doktryny pochodzi nie tylko od ewangelików, ale także od odstępczego WCC i od wyznawców New Age, którzy zdobywają mądrość od bezcielesnych istot? Czy Pismo nie ostrzega nas, że ten dzień się zbliża? (2Tym.4,3-4)[68].*

Troska o moralność i ekologię staje się pretekstem do kompromitowania teologii. Kenneth S. Kantzer, starszy redaktor Christianity Today (CT), napisał: „Wraz z rozprzestrzenianiem się moralnej zgnilizny, która niszczy korzenie wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa, my, ewangelicy, musimy zbliżyć się do naszych katolickich sąsiadów, jak i do mormonów, konserwatywnych żydów i świeckich, którzy podzielają nasze wartości [...]”[69]. Gdyby Chrystus przyłączył się do rabinów w takiej koalicji na rzecz poprawy moralnej, pomyśl jak wielkim reformatorem etycznym mógłby się stać, i o ogromnym dobru, które mógłby dokonać – wszystko bez pójścia na krzyż!

Jednocześnie chrześcijaństwo jest mylone z amerykanizmem. Miliony „chrześcijan” wszystkich ras, od ewangelików, przez katolików, po mormonów i moonistów, połączyło się, aby chrystianizować Amerykę, wzywając ją z powrotem do „tradycyjnych wartości moralnych”, na których się opierała. W jakiś sposób ta „misja” zawładnęła wyobraźnią i lojalnością wielu ewangelików i zastąpiła biblijne „Wielkie Posłannictwo” w ich sercach i umysłach.

W powietrzu unosi się nowy optymizm, zdecydowana nadzieja, że „Amerykę można uratować" przez skompromitowaną ekumeniczną ewangelię. Wydaje się, że nawet J. I. Packer uległ złudzeniu. Pisząc „Christianity Today", przetwarza przykazanie Chrystusa, aby głosić ewangelię w wezwaniu „do ponownej chrystianizacji środowiska Ameryki Północnej [...] [i] odbudowania ruin [...] [...] kultury Ameryki Północnej [...]"[70]. Gdzie Biblia to sugeruje? Llewellyn Rockwell pisze:

> *Chrześcijaństwo jest teraz dogłębnie upolitycznione. Biskupi [katoliccy] i [Ralph] Reed nie mają problemu z mówieniem o znaczeniu przepisów prorodzinnych lub o chwale pluralizmu religijnego, ale nie znoszą takich podstaw, jak chrześcijańskie nauczanie o zbawieniu. Im dłużej trwa proces upolitycznienia, tym cieńsza staje się wiara. Ambicja polityczna powoduje, że ludzie osłabiają swoje przekonania w celu zdobycia przychylności [...] Pierwszy etap zaprzedania wiąże się z wywyższeniem pluralizmu politycznego ponad prawdę doktrynalną, drugi etap z całkowitym zaprzeczeniem prawdy doktrynalnej dla osiągnięcia celów politycznych*[71].

Biblia wskazuje, że nadchodząca światowa religia będzie fundamentem światowego imperium Antychrysta. Będzie to odrodzenie się Cesarstwa Rzymskiego pod panowaniem Antychrysta, z dziesięcioma regionami odzwierciedlającymi dziesięć palców z posągu Nabuchodonozora (Dn.2,42-44), dziesięcioma rogami czwartej bestii Daniela (Dn.7,7) i dziesięcioma rogami głównej bestii w wizji Jana (Obj.12,3; 13,1; 17,3; 17,12). Określono niektóre cechy religii starożytnego Rzymu, takie jak kult cesarza, wraz z karą śmierci za nieprzestrzeganie tego (Obj.13,8; 13,14-15). Rozsądnym wydaje się wiec wniosek, że nadchodząca światowa religia będzie tą samą mieszanką chrześcijaństwa i pogaństwa, jak miało miejsce za Konstantyna, a następnie będzie kontynuowane jako katolicyzm.

Ewangelicy i katolicy razem

Dokument „Ewangelikanie i katolicy razem: misja chrześcijańska w trzecim tysiącleciu" nie pojawił się znikąd, lecz był nieuniknionym rezultatem znacznie wcześniejszych przygotowań. Charyzmatyczne czasopisma (od „Voice" po „Charisma") i przywódców (od nieżyjącej Kathryn Kuhlman do Rexa Humbarda), mimo fałszywej ewangelii, chwalili papieża Jana Pawła II. Chwaląc papieża jako chrześcijańskiego przywódcę, Jack Hayford powiedział: „Nie musisz być katolikiem, aby stać wysoko i mówić: „Ja też jestem chrześcijaninem". Billy Graham nazwał Jana Pawła II „największym przywódcą religijnym współczesnego świata oraz jednym z największych przywódców moralnych i duchowych stulecia"[72]. James Dobson, najważniejszy amerykański ekspert od rodziny i jeden z najbardziej szanowanych chrześcijańskich psychologów na świecie nazywa papieża „najwybitniejszym przywódcą religijnym, który wyznaje imię Jezusa Chrystusa"[73].

Ekumeniczne partnerstwo z Rzymem od dawna promowane jest na kartach „Christianity Today". Już w 1985 r. Kenneth Kantzer w artykule wstępnym CT nazwał papieża Jana Pawła II „następcą świętego Piotra", którego „Bóg powołał [...] aby stworzyć zjednoczony Kościół [...] [i] którego priorytetem jest chrześcijańskie przesłanie [...] [a] do serc chrześcijan ewangelicznych"[74]. Rok później Kantzer oświadczył, że „tradycyjni rzymscy katolicy [...] zachowują wiele biblijnego chrześcijaństwa i posiadają cechy, które podziwiam i które chcę

naśladować. Na przykład [...] częste obchody Wieczerzy Pańskiej [mszy] i lojalność wobec Biblii [...]". W rzeczywistości, jak już zauważyliśmy, Rzym potępia wszystkich, którzy uczestniczą w Wieczerzy Pańskiej jako upamiętnienie, jak to czynią ewangelikanie:

> *Jeśli ktoś mówi, że ofiara mszy [...] jest jedynie pamiątką ofiary złożonej na krzyżu, a nie aktem przebłagalnym [...] i nie powinien być ofiarowany za żywych i umarłych, za grzechy, kary, zadośćuczynienie i inne potrzeby, niech będzie przeklęty*[75].

Ralph Reed (dyrektor Chrześcijańskiej Koalicji Pata Robertsona pełniący tę funkcję do momentu niedawnej rezygnacji) powiedział: „Powstające partnerstwo katolików i protestantów ewangelicznych będzie najpotężniejszą siłą w elektoracie po latach 90. [...] [zrzeszające] ludzi wiary" dla wspólnego dobra narodu. Najwyraźniej wystarczy jakakolwiek „wiara". Z powodu takiego połączenia wokół wspólnej sprawy zrodziły się „Ewangelicy i katolicy razem: misja chrześcijańska w trzecim tysiącleciu" (ECT). Jak donosił „New York Times":

> *Pracowali razem w ruchach przeciwko aborcji i pornografii, a teraz wiodący katolicy i ewangelicy proszą swoje trzody o niezwykły skok wiary: zaakceptowanie siebie nawzajem jako chrześcijan*[76].

John Wimber często wychwalał papieża i katolicyzm. John Goodwin relacjonuje: „John Wimber aktywnie promuje zjednoczenie protestantów i katolików. Byłem tam na seminarium, konferencji pastorów w Anaheim [z udziałem około 5 000 pastorów]. Uczestniczył w nim arcybiskup archidiecezji, siedząc z założonymi szatami [...] John poprosił go, aby wstał i powiedział do niego: „Chcę was przeprosić w imieniu wszystkich protestantów za opuszczenie Kościoła katolickiego i za to, co powiedzieliśmy o was i Kościele"[77].

Teleewangelista Jack Van Impe jest kolejnym przywódcą ewangelicznym, który chwali papieża jako ewangelistę, wychwala Matkę Teresę, a nawet cytuje objawienia „Maryi", jakby były od Boga. Pastor pisze:

> *Oglądałem Jacka Van Impe [w telewizji]. Program poświęcony był chwaleniu papieża Jana Pawła II za jego wspaniałą „chrześcijańską" pracę, jego ekumenizm, jego miłość i pragnienie jedności chrześcijan [...]*
>
> *Przez trzy czwarte długości programu Van Impe wskazuje, że główne przeszkody na drodze do jedności chrześcijan stawiane są przez fundamentalistów. [Wykazał, jak głupie jest takie podejście], wskazując, że papież i wszyscy ortodoksyjni katolicy trzymają się [tych samych] podstaw [wiary jak ewangelikanie] [...]*
>
> *Płaczę, kiedy widzę mentalność jedności za wszelką cenę [...] Nie ma jedności poza prawdą [...] Żadne oświadczenie któregokolwiek soboru rzymskiego nie zostało nigdy odwołane. Możesz ominąć tę kwestię lub zignorować ją, jeśli chcesz, ale protestanci z natury swoich przekonań wciąż są pod przekleństwem Kościoła rzymskokatolickiego!*[78]

Decyzja do podjęcia

Pomimo swych wszystkich współczesnych wynalazków i osiągnięć człowiek się nie zmienił. Nadal jest potomkiem Adama, popadł w grzech i potrzebuje pojednania ze swoim Stwórcą. Nadal potrzebuje miłości, celu i sensu nie tylko w tym życiu, ale i poza nim. Wieczność jest wszystkim, co się liczy i nie ulega to zmianie. Bóg nie dostosowuje nieba, aby nadążać za aktualnymi ideami na ziemi, ani nie rewiduje wymagań dotyczących wejścia do niego, aby poszerzyć spektrum wiary wśród jego obywateli.

Bóg nie zatrudnia zespołu reklamowo-promocyjnego z Madison Avenue, aby przekonać nas, że niebo będzie miłym miejscem do przejścia na emeryturę. „[...] upamiętaniu wobec Boga i o wierze w Pana naszego, Jezusa Mesjasza" (Dz.20,21), niepopularna już nawet wśród ewangelików, to wciąż jedyny bilet wstępu do nieba. Ci, którzy nie kochają Boga całym sercem i pragną, aby Jego wola wypełniła się w nich, byliby tam nieszczęśliwi.

Niebo i piekło nie są stanami umysłu, jak wyobrażają to sobie Templeton i jego kohorty, ale prawdziwymi i wiecznymi miejscami docelowymi dla każdej ludzkiej duszy i ducha. Do piekła idą ludzie, którzy zwracają się do mocy okultystycznych wbrew Bogu, którzy są zdeterminowani, aby żyć po swojemu, cieszyć się swoimi pasjami, tworzyć własny wszechświat za pomocą swych myśli. Jego mieszkańcy są egocentrycznymi, całkowicie samotnymi duszami. Jaźń stała się tak pochłaniającą wszystko, że nie ma już miejsca na nic więcej.

Chrystus urodził się jako Zbawiciel grzeszników. Jak cudowne jest to, że Ten, który jest Bogiem, jednym z Ojcem i Duchem Świętym, tak bardzo nas kocha, że gotów był narodzić się z dziewicy, dorastać w świecie, który go nienawidził, pogardził, odrzucił, wyśmiał, ubiczował, ukrzyżował – a ponad to fizyczne cierpiał, poniósł nasze grzechy i zapłacił nieskończoną cenę za nasze odkupienie, której domagała się Jego nieskończona sprawiedliwość! Nadal jest wyśmiewany i odrzucany przez świat, a Jego ewangelia wypaczona nawet w kościele, który mieni się go wyznawać.

Herezja i kompromis ze strony tych, którzy twierdzą, że są Jego wyznawcami, to być może najbardziej bolesna kpina, jaką znosi. Odrzucają go takim, jakim jest naprawdę i podważają Jego prawdziwy cel przybycia na ziemię. Każdy prawdziwy chrześcijanin powinien być głęboko urażony i zaniepokojony tym, że ten śmiertelny błąd popełniany jest nie tylko na świecie, ale nawet w pozornie zdrowych Kościołach oraz przez tych, których uważa się za przywódców ewangelicznych. To nasza miłość do Chrystusa w odpowiedzi na Jego miłość do nas i nasza miłość do zgubionych, których kocha i za których cierpiał i umarł, powoduje, że nienawidzimy herezji, potępiamy okultystyczną inwazję i gorliwie walczymy o wiarę raz na zawsze przekazaną świętym. Obyśmy pozostali mu wierni, dopóki nie zabierze nas do domu.

Jeśli Pan będzie zwlekał, to czeka nas kilka trudnych dni. Niedawno autor obejrzał w telewizji publicznej serię seminariów Johna Bradshawa trwającą pięć dni. Mówiąc o wierze w Boga (Bradshaw miał swoje własne niebiblijne definicje zarówno dla wiary jak i Boga), potępił tych, którzy twierdzą, że są zbawieni i którzy w ten sposób „niszczą obraz siebie samych tych, którzy nie wierzą dokładnie tak, jak oni". Wszystko to było niezwykle sprytne i przekonujące. Publiczność oczywiście dała się przekonać wszystkiemu, co powiedział. Można było łatwo

przewidzieć, że nadchodzi dzień, w którym takie argumenty zostaną użyte, aby zdławić ewangelicznych chrześcijan lub nałożyć im kagańce jako zagrożenie dla społeczeństwa.

Chrześcijańscy męczennicy w historii (i ci, którzy są męczennikami dzisiaj, zwłaszcza w krajach muzułmańskich) mogliby wybrać ekumeniczną drogę kompromisu i afirmacji „wspólnych wierzeń wszystkich religii" i w ten sposób uniknąć płomieni lub miecza. Ale zamiast tego zdecydowali się stać twardo za prawdą i gorliwie walczyć o wiarę. Czy mamy odwagę postąpić inaczej?

Dla nas, na tym skrzyżowaniu historii, problem się poszerzył. Śmiertelne macki okultyzmu pod wieloma postaciami zaatakowały świat, ale także Kościół. Jaka będzie nasza odpowiedź? Pewnego dnia zdamy sprawę Bogu z tego wyboru. Jaką radością jest teraz i na wieki być Jemu wiernym!

Tłumaczenie: Mariusz

Wykaz skrótów

AHP ..... Association for Humanistic Psychology – Stowarzyszenie Psychologii Humanistycznej
CT ..... Christian Today – Chrześcijanin dzisiaj
ECT ..... Evangelicals and Catholics Together – Ewangeliczni chrześcijanie i katolicy razem
ESP .... extrasensory perception – postrzeganie pozazmysłowe
MPD .... multiple personality disorder – rozdwojenie jaźni (osobliwość wieloraka)
MRA .... Moral Re-Armament – moralne ponowne uzbrojenie
NDE ..... near-death experiences – doświadczenia bliskie śmierci
OM ..... święta sylaba w hinduizmie
OOBE .. out of body experience – doświadczenie poza ciałem
PK ..... Promise Keepers – dosł. Strażnicy Obietnicy
PMA .... Positive Mental Attutude – pozytywne nastawienie psychiczne
PSI ..... psychic power – siła parapsychiczna
SRA ..... Satanic Ritual Abuse – satanistyczne wykorzystywanie rytualnego
SRI ..... Stanfordzki Instytut Badawczy
TM ..... Transcendental Meditation – medytacja transcendentalna
UFO ..... unidentified flying object – niezidentyfikowany obiekt latający

Skróty ksiąg biblijnych

Rdz..... Księga Rodzaju
Wj..... Księga Wyjścia
Kpł..... Księga Kapłańska
Lb..... Księga Liczb
Pwt..... Księga Powtórzonego Prawa
Joz ..... Księga Jozuego
Sdz..... Księga Sędziów
Rt ..... Księga Rut
1Sam.... I Księga Samuela
2Sam.... II Księga Samuela
1Krl..... I Księga Królewska
2Krl..... II Księga Królewska
1Krn ..... I Księga Kronik
2Krn ..... II Księga Kronik
Ezd..... Księga Ezdrasza
Ne ..... Księga Nehemiasza
Est..... Księga Estery
Hi ..... Księga Hioba
Ps..... Księga Psalmów
Prz..... Księga Przysłów
Kaz..... Księga Kaznodziei
Pnp..... Pieśń nad Pieśniami
Iz ..... Księga Izajasza
Jr..... Księga Jeremiasza
Lm..... Księga Lamentacji
Ez..... Księga Ezechiela
Dn ..... Księga Daniela
Oz ..... Księga Ozeasza
Jl ..... Księga Joela
Am..... Księga Amosa
Ab..... Księga Abdiasza
Jon ..... Księga Jonasza
Mi ..... Księga Micheasza

Na..... Księga Nahuma
Ha..... Księga Habakuka
So ..... Księga Sofoniasza
Ag ..... Księga Aggeusza
Za ..... Księga Zachariasza
Ml..... Księga Malachiasza
Mt..... Ewangelia Mateusza
Mk..... Ewangelia Marka
Łk..... Ewangelia Łukasza
J..... Ewangelia Jana
Dz ..... Dzieje Apostolskie
Rz ..... List do Rzymian
1Kor ..... I List do Koryntian
2Kor ..... II List do Koryntian
Ga..... List do Galacjan
Ef ..... List do Efezjan
Flp..... List do Filipian
Kol ..... List do Kolosan
1Tes..... I List do Tesaloniczan
2Tes..... II List do Tesaloniczan
1Tym.... I List do Tymoteusza
2Tym.... II List do Tymoteusza
Tt ..... List do Tytusa
Flm..... List do Filemona
Hbr..... List do Hebrajczyków
Jak..... List Jakuba
1P ..... I List Piotra
2P ..... II List Piotra
1J..... I List Jana
2J..... II List Jana
3J..... III List Jana
Jud..... List Judy
Obj..... Objawienie Jana

Przypisy

Rozdział 16: Zwodzenie młodzieży

karta cytatów

[1] Forbes, 1 lutego 1993.

[2] Baron, Deceived, s. 19.

[3] Masters and Houston, Games.

[4] List z dokumentu.

[5] Thomas Roder, Volker Kubillus, and Anthony Burwell, Psychiatrists: The Men Behind Hitler, The Architects of Horror (Freedom Publishing, 1994), s. 286.

[6] „The State of the World", According to Gorbachev, w Christian News, 28 października 1996, s. 1.

[7] Denver Post, 19 kwiecień 1987.

[8] Linda Chavez, „Where's our moral outrage?" w USA Today, 11 września 1996, s. 15A.

tekst

[1] Robert Muller, New Genesis: Shaping a Global Spirituality (Doubleday, 1982), wewnątrz przedniej obwoluty.

[2] Tamże, s. xii–xiii.

[3] Tamże, s. 134.

[4] Tamże.

[5] The Robert Muller School: World Core Curriculum Manual (The Robert Muller School, 1986), s. 8.

[6] Christian News, 28 października 1996, s. 18.

[7] Duane Elgin, Awakening the Earth (William Morrow, 1993), s. 171.

[8] Christian News, 28 października 1996, s. 18.

[9] Muller, Genesis, s. 134.

[10] Tamże, s. 135.

[11] Opublikowane przez: Lucis Publishing Company, New York.

[12] Muller: Curriculum, Preface.

[13] Berit Kjos, Brave New Schools: Guiding Your Child Through the Dangers of the Changing School System (Harvest House, 1995), s. 235, z rozmowy telefonicznej autorki z Cuddy.

[14] Jean-Francois Revel, The Flight from Truth: The Reign of Deceit in the Age of Information (Random House, 1991), s. 315.

[15] Charlotte T. Iserbyt, „The History of OBE-Mastery Learning", w: The Christian Conscience, tom 2, nr 9, października 1996, s. 31–32.

[16] Tamże, s. 33.

[17] Christian News, 28 października 1996, s. 17.

[18] Malachi Martin, The Keys of This Blood: The Struggle for World Dominion Between Pope John Paul II, Mikhael Gorbachev, and the Capitalist West (Simon & Schuster, 1990), s. 391.

[19] Roder, Kubillus, Burwell, Psychiatrists, s. 306.

[20] Jackson and Delehanty, Sacred, s. 32.

[21] Tamże.

[22] Tamże, s. 32–38.

[23] Zobacz na przykład, W.H. Bowart, Operation Mind Control (Dell Publishing, 1978); and Gordon Thomas, Journey into Madness: The True Story of Secret CIA Mind Control and Medical Abuse (Bantam Books, 1989); i inne.

[24] Jeffrey Kane, „Reflections on the Holistic Paradigm", w: Holistic Education Review, zima 1993, s. 3.

[25] Humanist Magazine, styczeń–luty 1983, cytowano w: Martin, Keys, s. 295.

[26] Kjos, Schools, s. 75.

[27] Barbara Clark, Growing Up Gifted (Los Angeles), s. 100.

[28] Martin, Keys, s. 232–33.

[29] Bruce Logan, „It's goodbye to 'virtues' and hello to 'values'" w: NZ Herald, 29 października 1996, s. A13.

[30] David Guthrie, „We're no longer bound by tradition", w: NZ Herald, 29 października 1996, s. A13.

[31] Reader's Digest, listopad 1992.

[32] „Gorbachev Speaks to 17,000 in St. Louis", w: Christian News, 28 października 1996, s. 18–19.

[33] Revel, Flight, s. 306–12.

[34] „The Meaning of Life", w: Life, grudzień 1988, s. 78.

[35] Martin L. Gross, The Psychological Society: The impact - and the failure - of psychiatry, psychotherapy, psychoanalysis and the psychological revolution (Random House, 1978), s. 4–5.

[36] Reader's Digest, maj 1992, przedruk z: Wall Street Journal.

[37] World, 16 listopada 1996, cytowane w: Calvary Contender, 1 lutego 1997, s. 1.

[38] Allen Bergen, „Psychotherapy and Religious Values", cytując Carla Rogersa, w: Journal of Consulting and Clinical Psychology, tom 48, s. 101.

[39] „Psychology Today, Psychology Tomorrow, Psychology Forever", w: Chronicles, marca 1986, s. 48.
[40] Gross, Psychological, s. 178–79.
[41] Bruce Wiseman, Psychiatry, The Ultimate Betrayal (Freedom Publishing, 1995), s. 357–58.
[42] Gross, Psychological, s. 4–5.
[43] Wiseman, Betrayal, s. 359–60.
[44] „A Journey Beneath Your Feet", w: READ (Weekly Reader Corporation), cytowany w: Kjos, Schools, s. 89.
[45] Louise Derman-Sparks, Anti-Bias Curriculum (National Association for the Education of Young Children, 1989), s. 92, cytowany w: Kjos, Schools, s. 91.
[46] Lamar Alexander, Steps Along the Way: A Governor's Scrapbook (Thomas Nelson Publishers, 1986), s. 85.
[47] Kjos, Schools, s. 99-100.
[48] Deborah Rozman, Meditating with Children: A Workbook on New Age Educational Methods (University of Trees, 1975), z adnotacji przodu książki.
[49] Seattle Times, 22 września 1992, s. B6.
[50] Philadelphia Gay News, 7–13 kwiecień 1995.
[51] Tamże.
[52] Baltimore Sun, 1 kwiecień 1993.
[53] Catholic Family News, kwiecień 1994, s. 45; Denver Christian News, luty 1993, s. 10; Concerned Women For America, październik 1993 lista mailingowa; What Homosexuals Do, 1S1S, Inc. S.O. Box 6725, Lincoln, NE 68506.
[54] Atlantic Monthly, kwiecień 1993.
[55] List z dokumentu.

Rozdział 17: Zabawa w Boga: Żądza władzy

karta cytatów

[1] „Science of Mind", grudzień 1986, s. 8.
[2] Wade Davis, The Serpent and the Rainbow: A Harvard Scientist's Astonishing Journey into the Secret Societies of Haitian Voodoo, Zombies, and Magic, Simon & Schuster, 1985, s. 76.
[3] Daniel B. Clendenin, ed., Eastern Orthodox Theology, A Contemporary Reader, Baker Books, 1995, s. 184.
[4] Katechizm Kościoła Katolickiego, The Wanderer Press, 1994, par. 460, s. 116.
[5] His Holiness John Paul II, Crossing the Threshold of Hope, Alfred A. Knopf, 1994, s. 195.
[6] Alan Morrison, The Serpent and the Cross: Religious Corruption in an Evil Age, K & M Books, 1994, s. 229.
[7] Kenneth Copeland, w wywiadzie w Trinity Broadcasting Network (TBN) w programie „Praise The Lord", przeprowadzonym przez Paula i Jan Crouchów 5 lutego 1986.
[8] Charles Capps, God's Image of You, Harrison House, 1985, s. 34.
[9] Jon Klimo, Channeling, Jeremy P. Tarcher, 1987, s. 296.

tekst

[1] „Science of Mind", czerwiec 1985, s. 42.
[2] „Time", 11 maja 1992.
[3] Jill Neimark, do the Spirits Move You?, „Psychology Today", wrzesień/październik 1996, s. 50.
[4] „Plus, The Magazine of Positive Thinking", maj 1986, s. 23.
[5] David Spangler, Reflections on the Christ, Findhorn, 1978, s. 36-37.
[6] The Meaning of Life, „Life", grudzień 1988.
[7] Francis X. Clines, An Unnamed "Healing Force" Debuts on Soviet TV, „New York Times International", 26 listopada 1989.
[8] Dennis Romero („Los Angeles Times"), Researchers once again looking at psychedelics, „Seattle Times", 24 listopada 1994; zob. też „Los Angeles Times", 16 kwietnia 1993, s. A3.A25.
[9] Neimark, do the Spirits, s. 52.
[10] „Psychology Today", wrzesień/październik 1996, s. 54.
[11] „World Goodwill Newsletter", lipiec/sierpień/wrzesień 1982, s. 5.
[12] I Was a Psychic Spy; „Psychology Today", wrzesień/październik 1996, s. 52.
[13] Tamże.
[14] E'Louise Ondash, Mindpower The world's most famous spoon-bender says it's a positive, take-charge attitude that puts him on a higher plane, „North County Times" (San Diego, CA), 10 listopada 1996, s. 1-1, E-5.
[15] John Randolph Price, The Planetary Commission, Quartus Books, 1980), Foreword, s. 173.
[16] M. Scott Peck, The Road Less Traveled, Simon & Schuster, 1978. s. 28-29, 269-270, 282-283.
[17] „Plus", kwiecień 1986, s. 5.
[18] Alan Watts, This Is It, Random House, 1972, s. 90.
[19] „Vine Reader", lipiec/sierpień 1988, s. 80-81.
[20] Neale Donald Walsch, Conversations with God: An Uncommon Dialogue. Book One, Putnam, 1995, s. 85-86; wyd. polskie: Neale Donald Walsch, Rozmowy z Bogiem, tom 1, tłum. S. Studniarz, Łódź 2021.
[21] Tamże, s. 113.
[22] „Self Discovery" (gazeta), Fall 1983, pierwsza strona okładki.
[23] J.Z. Knight. First Word, „Omni", marzec 1988, s. 8.
[24] Finis J. Dake, God's Plan for Man, Dake Bible Sales, 1977, s. 35.

[25] „Praise The Lord Show", Trinity Broadcasting Network, 26 grudnia 1991, cytat w: G. Richard Fisher, M. Kurt Goedelman with W.E. Nunnally, Stephen F. Cannon, Paul R. Blizard, The Confusing World of Benny Hinn, Personal Freedom Outreach, 1997, s. 134.

[26] Robert Tilton, God's Law of Success, Word of Faith Publishing, 1983, s. 170-171; Kenneth E. Hagin, Plead Your Case, Tulsa 1985, s. 3; Charles Capps, God's Image of You, Harrison House, 1985, s. 34, itp.

[27] Charles Capps, The Tongue – A Creative Force, Harrison House, 1976, s. 17, 26.

[28] Kenneth Copeland, „Questions and Answers", „Believer's Voice of Victory", czerwiec 1986, s. 14.

[29] Charles Capps, Seedtime and Harvest, Harrison House, 1986, s. 53.

[30] Kenneth Copeland, „Believer's Voice", czerwiec 1986.

[31] Kenneth E. Hagin, ZOE The God-Kind of Life, Rhema Bible Church, 1981, s. 36.

[32] Morris Cerullo, „The Endtime Manifestation of the Sons of God", kaseta audio 1, cytat w: Hank Hanegraaff, Christianity in Crisis, Harvest House Publishers, 1993, s. 109.

[33] Z transkryptu „Oprah Winfrey Show", 17 lutego 1988.

[34] Rodney R. Romney, Journey to Inner Space: Finding God-in-Us, Abingdon, 1986, s. 26.

[35] Tamże, s. 121.

[36] Tamże, s. 138-139.

[37] Rex R. Hutchens (mason 33 stopnia), A Bridge to Light, The Supreme Council, Ancient and Accepted Scottish Rite of Freemasonry, Southern Jurisdiction, USA, Washington DC, 1988.

[38] „Salt Lake City Tribune", 18 września 1974; 7 października 1974.

[39] „Christian News", 10 kwietnia 1995, s. 24.

[40] „Deseret News" 18 czerwca 1873.

[41] Rollo May, The Courage to Create; wyd. polskie Rollo May, Odwaga tworzenia, tłum. E. i T. Hornowscy, Poznań 1994

[42] Spencer W. Kimball, The Miracle of Forgiveness, Bookcraft 1981, s. 5-6.

[43] Journal of Discourses, tom 6, s. 4.

[44] „Deseret News", luty 1980, Church Section, s. 11.

[45] „Kentucky Monitor", s. XX.

[46] „World Goodwill Newsletter", s. 5.

[47] Lawrence LeShan, The Science of the Paranormal, The Aquarian Press, 1987, s. 14-15, 70. itp.

[48] A.S. Eddington, Science and the Unseen World, Macmillan, 1937, s. 53.

[49] The Viewpoint in the Science of Mind Concerning Traditional Beliefs, Science of Mind Publications; Ernest Holmes, The Science of Mind (textbook), s. 30; cyt. w „Science of Mind", wrzesień 1983, s. 47.

[50] Victim or Master, „Science of Mind", marzec 1978, s. 3-4.

[51] Jane Roberts, The Nature of Personal Reality, Prentice Hall, 1974, s. 509.

[52] Klimo, Channeling, s. 43.

[53] Phil Jackson, Hugh Delehanty, Sacred Hoops: Spiritual Lessons of a Hardwood Warrior, Hyperion, 1995, s. 38.

[54] David Yonggi Cho, The Fourth Dimension, Bridge-Logos Publishers, 1979, s. 43.

[55] Tamże, s. 39-44, 64 itp.

[56] Jackson, Delehanty, Sacred Hoops, s. 121-122.

[57] „Infinite", November 1996, s. 5.

[58] Biuletyn „Praise the Lord", marzec 1993, s. 1.

[59] Daniel B. Clendenin, Eastern Orthodox Christianity, Baker Books, 1994, s. 135.

[60] Tamże, s. 136.

[61] 70. Tamże, s. 137.

[62] His Holiness John Paul II, Crossing the Threshold of Hope, Knopf, 1994), s. 195; wyd. polskie Przekroczyć próg nadziei: Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego, Lublin 1994

[63] Peter E. Gillquist, ed., Coming Home: Why Protestant Clergy Are Becoming Orthodox, Conciliar Press, 1992, s. 64.

[64] Frank Schaeffer, Dancing Alone: The Quest for Orthodox Faith in the Age of False Religion, Holy Cross Orthodox Press, 1994

[65] Schaeffer, Dancing, s. 123, 138-139, 203-208.

[66] John Randolph Price, Practical Spirituality, Quartus Books, 1985, s. 21.

[67] Margaret R. Stortz, The Principle in Practice, „Science of Mind", grudzień 1986, s. 9.

[68] „Time", 24 czerwca 1996, s. 68.

[69] „Time", 3 marca 1997, s. 17.

[70] LeShan, Science, s. 14-15.

[71] Tamże, s. 30-31.

[72] Ira Progoff, The Image of an Oracle; zob. też F. LaGard Smith, Out on a Broken Limb, Harvest House Publishers, 1986, s. 42-46.

[73] Stoker Hunt, Ouija: The Most Dangerous Game, Harper & Row, 1985, s. 90.

[74] Curtis Knight, Jimi, Praeger Publishers, 1979, s. 127.

[75] W.E.R. Mons, Beyond Mind, Samuel Weiser, Inc., 1985, s. 228, itp.

[76] Tamże, s. 228-230.

Rozdział 18: UFO, ETI i doświadczenia bliskie śmierci

karta cytatów

[1] Masters and Houston, Games, s. 70–71.

[2] Henry Gris and William Dick, The New Soviet Psychic Discoveries (Souvenir Press, 1979), s. 125, cytowane w: Morrison, Serpent, s. 241.
[3] Psychology Today, wrzesień / październik 1996, s. 50.
[4] When Cosmic Cultures Meet, 27–29 maja 1995, międzynarodowa konferencja prowadzona przez: The Human Potential Foundation, The Proceedings, s. 9, 12.
[5] Jacques Vallee, Revelations: Alien Contact and Human Deception (Ballatine Books, 1991), s. 7.
[6] The Bulletin, 28 marca 1997, przednia strona.

tekst

[1] Annie Gottlieb, „In the Cosmic Neighborhood", w: Time, 4 sierpnia 1997, listy.
[2] Jacques Vallee, Revelations, s. 259.
[3] Tamże, s. 275.
[4] Tamże, s. 259.
[5] „GEOConversation, an interview with Robert Jastrow", w: GEO, luty 1982, s. 14.
[6] Andrija Puharich, Uri: A Journal of the Mystery of Uri Geller (New York, 1975), s. 213.
[7] Whitley Strieber, Communion (William Morrow, 1987), s. 13.
[8] Zobacz także inne, grudzień 1987, s. 53ff.
[9] Courtney Brown, Ph.D., Cosmic Voyage: A Scientific Discovery of Extraterrestrials Visiting Earth (Dutton, 1996), s. 4–7.
[10] „An Interview with Hafez Assad", w: Time, 20 października 1986, s. 56–57.
[11] „UFO era turns 50 this week", w: The Bulletin, 22 czerwca 1997, s. A-1.
[12] Vallee, Revelations, s. 52–57.
[13] Tamże, wewnątrz tylniej okładki.
[14] Tamże.
[15] AP, „UFO explanations hid U-2 secrets", w biuletynie [Bend, OR], 4 sierpnia 1996, s. A-2.
[16] Zobacz: „Air Force Report on the Roswell Incident, Memorandum for Correspondents No. 255-M, Sept. 9. 1994" and „Top-Secret Balloon Project Looms over TV Movie on Roswell Incident", w: Skeptical Inquirer, styczeń / luty 1995, s. 22–23, 41–48.
[17] Vallee, Revelations, s. 252–53.
[18] Robert Burns, The Associated Press, „Air Force's latest story 'closes case'," w biuletynie, 24 czerwca 1997, s. A-2.
[19] Daniel Ross, UFOs and the Complete Evidence from Space: The Truth About Venus, Mars, and the Moon (Pintado Publishing, 1987), s. 58–59.
[20] Vallee, Revelations, s. 58–59.
[21] Tamże, s. 235–45.
[22] The Christian News, 9 grudnia 1996, s. 19.
[23] Moscow Tribune, 10 września 1996.
[24] Midge Dexter, „Farrakhan's Apology", w: The Weekly Standard, 29 lipca 1996, s. 35.
[25] Steve Elliott, The Associated Press, „Arizona buzzing over lights in sky", The Bulletin, 22 czerwca 1997, s. A-10.
[26] Kopia memorandum z dokumentu.
[27] Vallee, Revelations, s. 247–48, 283.
[28] Tamże, s. 259, 281.
[29] Cytowany w: John Ankerberg and John Weldon, „Behind the 'Alien Abduction Syndrome'", w: After Dark (bez daty), s. 9.
[30] Vallee, Revelations, s. 290.
[31] Royal & Priest, Contact, s. xv–xvi.
[32] Jacques Vallee, Messengers of Deception (Berkeley, 1979), s. 204–205.
[33] Vallee, Revelations, s. 75.
[34] Tamże, s. 34.
[35] Brown, Cosmic, s. 37.
[36] Tamże, s. 43.
[37] Tamże, s. 28, 37.
[38] Tamże, s. 204–205.
[39] Ross, UFOs, s. 35, 59.
[40] Brown, Cosmic, s. 43.
[41] Tamże, s. 44.
[42] Tamże, s. 44–45.
[43] Norman Vincent Peale, „When Loved Ones Leave Us", w: Plus: The Magazine of Positive Thinking, marca 1985, s. 6–8.
[44] Arthur C. Clarke's Mysterious Universe, Discovery Channel, 2 marca 1995; cytowane w: Richard Abanes, Journey into the Light (Baker Books, 1996), s. 77.
[45] Tamże, s. 78–79.
[46] Jonathan Rosen, „Rewriting the End: Elisabeth Kübler-Ross", w: New York Times Magazine, 22 stycznia 1995, s. 22.
[47] Raymond L. Moody, Jr., Life After Life (Mockingbird, 1976), s. 68.
[48] Raymond Moody, Reunions: Visionary Encounters with Departed Loved Ones (Villard Books, 1993).
[49] John Marshall, „Through a glass, and beyond the grave, the dead speak", w: Seattle Post-Intelligencer, 16 listopada 1993.
[50] Ken R. Vincent, Visions of God (Larson Publications, 1994), s. 91; cytowane w: Richard Abanes, Journey into the Light (Baker Books, 1996), s. 180.
[51] 20/20, ABC TV, 13 maja 1994.
[52] Standard-Examiner [Ogden, UT], 6 marca 1993.
[53] Betty Eadie, Embraced by the Light (Gold Leaf Press, 1992), s. 13, 90.

[54] „The Oprah Winfrey Show”, ABC, 3 stycznia 1994.

[55] Ben Winton, „Near-death survivor: God is light, love”, w: Arizona Republic, 4 stycznia 1997, Religion, s. 2.

[56] H.W. „Bunny” Austin, Frank Buchman As I Knew Him (Grosvenor Books, 1975), s. 101–102, cytowane w: Roy Livesey, Twelve Steps to the New Age (Bury House, 1995), nieopublikowany manuskrypt, s. 89.

[57] William M. Alnor, Heaven Can't Wait: A Survey of Alleged Trips to the Other Side (Baker Books, 1996), s. 45–46.

[58] Richard Fisher, „Heaven Hopping”, w: Personal Freedom Outreach Newsletter, październik / grudzień 1985, s. 4.

[59] Maurice Rawlings, Beyond Death's Door (Bantam Books, 1979); Maurice Rawlings, to Hell and Back (Thomas Nelson, 1993).

Rozdział 19: Objawienia aniołów, duchów i Maryi

karta cytatów

[1] Wade Davis, The Serpent and the Rainbow (Warner Books, 1985), s. 204–205.

[2] The Fatima Crusader, Issue 49, lato 1995, s. 2.

[3] Caritas of Birmingham, grudzień 1996 / luty 1997, s. 1, specjalny biuletyn informujący o tym, co Matka Boża Medziugorie mówi co miesiąc.

[4] His Holiness The Dalai Lama, The Good Heart: A Buddhist Perspective on the Teachings of Jesus (Wisdom Publications, Boston, 1996), s. 83.

[5] Robert W. Morgan, „Guardian Angels”, w: The New Age Magazine (Official Publication of the Supreme Council, 33°, Ancient & Accepted Scottish Rite of Freemasonry of the Southern Jurisdiction, United States of America), wrzesień 1986, s. 7–10.

[6] USA Today, 12 listopada 1996, s. 3C.

[7] Caritas, kwiecień 1996 / listopad 1996, s. 8.

[8] „Messages from Our Lady”, w: Our Lady of Medjugorje, 25 stycznia 1991, cytowane w: the Medjugorje newsletter, Caritas of Birmingham, kwiecień 1996 / listopad 1996, s. 7.

[9] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 17.

tekst

[1] John White, „An Interview with Nona Coxhead: The Science of Mysticism”, w: Science of Mind, wrzesień 1986, s. 10-14, 70-78.

[2] Taylor, A.J. Russell, s. 2, 8; cytowane w: Livesey, Twelve Steps, s. 51. Zobacz także: A.J. Russell, One Thing I Know (Hodder & Stoughton, 1933).

[3] Time, 4 grudnia 1972, s. 12.

[4] Michael H. Brown, The Final Hour (Faith Publishing Company, 1992), s. 1–2.

[5] Psychology Today, wrzesień / październik 1996, s. 50.

[6] Newsweek, 27 grudnia 1993.

[7] Time, 28 grudnia 1993, okładka.

[8] Ken Carey, Vision (UNI-SUN, 1985), s. vii.

[9] Ken Carey/Raphael, The Starseed Transmissions (UNI-SUN, 1982), s. 68–70.

[10] „Praise the Lord”, Trinity Broadcasting Network, 3 grudnia 1993, opisane w: The Quarterly Journal of Personal Freedom Outreach, lipiec / wrzesień 1994, s. 4.

[11] „Praise the Lord”, Trinity Broadcasting Network, 13 grudnia 1993, opisane w: The Quarterly Journal of Personal Freedom Outreach, lipiec / wrzesień 1994, s. 4.

[12] From the videotape of Hinn's special 1989 usługa New Year's Eve w jego kościele w Orlando, Floryda, cytowane w: The Quarterly Journal, październik / grudzień 1996, s. 7.

[13] „God and Television”, raport specjalny, program telewizyjny, 29 marca – 4 kwietnia, 1997, s. 28, 42, 45.

[14] Tamże, s. 45.

[15] John Meroney, „Religion and the ratings game”, w: Our Sunday Visitor, 16 lutego 1997, s. 14.

[16] Tamże, s. 56.

[17] Paul Crouch, „Praise the Lord”, październik 1996, s. 1.

[18] Tamże.

[19] Dave Hunt, Global Peace and the Rise of Antichrist (Harvest House Publishers, 1990), s. 153–54.

[20] The Daily Astorian, 11 sierpnia 1995, s. 9A.

[21] Rosen, Times, s. 22, 23.

[22] G. Richard Fisher, „Angels we Have Heard on High?—What Are we Really Hearing in the New Obsession with Angels?” The Quarterly Journal, lipiec / wrzesień 1994, s. 11.

[23] Padre Pio Foundation of America (24 Prospect Hill Road, Cromwell, CT 06416), 1993 Kalendarz spotkań z codziennymi odczytami; miesiąc kwiecień ma zdjęcie Ojca Pio z uniesionymi rękami, aby pokazać stygmaty z podpisem: „Rany ukrzyżowania. Ojciec Pio krwawił codziennie przez 50 lat”.

[24] Newsletter, The Padre Pio Foundation of America and the Mass Association (Holy Apostles Seminary, Cromwell, CT06416), sierpień lub wrzesień 1988.

[25] Vatican Council II, The Conciliar and Post Conciliar Documents, Austin Flannery, O.S., gen. ed. (Costello Publishing Company, 1988 Wyd. poprawione), tom 1, s. 62–79.

[26] Tamże.

[27] Tamże.

[28] Tamże.

[29] The Padre Pio Gazette, XI, s. 10–11.

[30] Angels of the New Age, by Lenny & Diana Goldberg, bezpłatna broszura dostępna dla każdego, kto odwiedzi ich sklep w Ashland, OR.

[31] Tamże.

[32] Tamże.

[33] Robert R. Holton, „Portrait of an unlikely visionary", w: Our Sunday Visitor, 22 września 1996, s. 6.

[34] Tamże.

[35] Holton, Visitor, 15 września 1996, s. 10.

[36] Orange County Register, 11 grudnia 1995, s. B1, B10; 16 grudnia 1995, s. B12, B13.

[37] Mary, Messenger of Peace (Florida Center for Peace, sierpień 1995), s. 4.

[38] Will Baron, Deceived by the New Age (Pacific Press Publishing Association, 1990), s. 61, 66.

[39] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 22.

[40] Our Sunday Visitor, 15 września 1996, s. 11.

[41] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 24.

[42] Tamże, s. 27.

[43] Tamże, s. 25.

[44] Brown, Final, s. 164–67.

[45] Daniel B. Clendenin, „Why I'm Not Orthodox", w: Christianity Today, 6 stycznia 1997, s. 37.

[46] Paul M. Allen, Vladimir Soloviev: Russian Mystic (Steinerbooks, 1978), s. 36.

[47] „John Paul Woos Straying Flock: Protestants object to being labeled as 'sects,'" w: Christianity Today, 8 kwiecień 1996, s. 94.

[48] Bobby Ripp, End Time Deceptions (True Light, 1995), nieopublikowany manuskrypt, s. MARY 57.

[49] Fidelity (lipiec / sierpień 1995), s. 4.

[50] Caritas, grudzień 1996 / luty 1997, s. 1.

[51] Holton, Visitor, 22 września 1996, s. 7.

[52] Devotions in Honor of Our Mother of Perpetual Help (Liguori, MO), Imprimatur John N. Wurm, Ph.D., S.T.D., Vicar General, Archdiocese of St. Louis, tylnia okładka.

[53] Caritas, grudzień 1996 / luty 1997, s. 1.

[54] Mary, Messenger of Peace (Florida Center for Peace, sierpień 1995), s. 3.

[55] Our Lady of Fatima's Peace Plan from Heaven (Tan Books and Publishers, 1983), tylnia okładka.

[56] St. Alphonsus de Liguori, The Glories of Mary (Redemptorist Fathers, 1931), s. 235.

[57] Canon Barthas, Fatima 1917–1968 (1969), s. 211–12; Fr. Alonso, Fatima and the Immaculate Heart of Mary (1974), s. 37–48, opisane w: The Fatima Crusader, lato 1995, s. 4.

[58] From a tract titled „The Magnificent Promise for the Five First Saturdays", przez Ojca Nicholasa Grunera, publikowany przez: The Fatima Center, Route 30, Box 281, Constable, NY 12926, (800) 263-8160.

[59] The Fatima Crusader, wydanie 49, lato 1995, s. 2.

[60] The Fatima Crusader, lato 1995, s. 8–9.

[61] Michael H. Brown, The Final Hour (Faith Publishing Company, 1992), s. 1–2.

[62] Barthas, Fatima 1917–1968, s. 211–212; Fr. Alonso, Fatima and the Immaculate Heart of Mary (194), s. 37–48, opisane w: The Fatima Crusader, lato 1995, s. 4.

[63] Lucia Speaks on the Message of Fatima (Ave Maria Institute, Washington, NJ 07882), s. 26, 30–31, 47.

[64] Ann Ball, „The Holy Infants of Mexico", w: Our Sunday Visitor, 29 grudnia 1996, s. 10.

[65] Tamże, s. 10–11.

[66] Brown, Final, s. 21.

[67] Tamże, s. 8.

[68] Holton, Visitor, 15 września 1996, s. 10.

[69] Liguori, Devotions, s. 46–47.

[70] Brown, Final, s. 104.

[71] Tamże, s. 263.

[72] Il Giornale, 25 października 1995, s. 15.

[73] Cytowany w: Inside the Vatican, listopad 1996, s. 17.

[74] Fulton J. Sheen, „Mary and the Moslems", w: The World's First Love (Garden City Books, 1952); zobacz także: Malachi Martin, The Keys of This Blood: The Struggle for World Dominion Between Pope John Paul II, Mikhail Gorbachev and the Capitalist West (Simon & Schuster, 1990), s. 285.

[75] The Fatima Crusader, zima 1992, przednia okładka oraz s. 3.

[76] The Fatima Crusader, lato 1995, s. 31.

[77] Cytowany na odwrocie oficjalnej karty pamiątkowej wydanej przez: The Blue Army of Our Lady of Fatima, Washington, NJ07882. na awersie karty znajduje się zdjęcie papieża modlącego się do figury Matki Bożej Fatimskiej, podczas jego wizyty w Fatimie w Portugalii, 13 maja 1982r., aby złożyć dziękczynienie „Maryi" za jej opiekę.

[78] Antonio Maria Martins, S.J., Documents on Fatima & the Memoirs of Sister Lucia; Robert J. Fox, Film dokumentalny and aktualizacja historyczna (Fatima Family Apostolate, 1992), s. 91.

[79] Carol Damien, „Who Is Pachamama?" w: LANCHILE, listopad / grudzień 1996, s. 28–36.

[80] Morrison, Serpent, s. 149–50.

Rozdział 20: Okultyzm i Kościół rzymskokatolicki

karta cytatów

[1] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 22.

[2] The Fatima Crusader, zima 1997.

[3] Tamże.

[4] Tamże.
[5] Brain/Mind Bulletin, czerwiec 1987, s. 3.
[6] Time, 24 czerwca 1996, s. 65.
[7] Mary DeTurris, „What's Your Favorite Scripture?" w: New Covenant, sierpień 1996, s. 11.
[8] Caritas of Birmingham, kwiecień 1996 / listopad 1996, s. 8.

tekst

[1] Peter de Rosa, Vicars of Christ (Crown Publishers, 1988), s. 34, 45.
[2] R.W. Southern, Western Society and the Church in the Middle Ages (Penguin Books, tom 2: Pelican History of the Church Series, 1970), s. 24–25.
[3] Walter James, The Christian in Politics (Oxford University Press, 1962), s. 47.
[4] De Rosa, Vicars, s. 35.
[5] R.W. Thompson, The Papacy and the Civil Power (New York: Harper and Brothers, 1876), s. 559.
[6] Will Durant, The Story of Civilization: część III, Caesar and Christ (Simon & Schuster, 1944), s. 654–55.
[7] De Rosa, Vicars, s. 35 oraz obwoluta.
[8] Durant, Civilization, tom IV, s. 784.
[9] sierpieńine, de cat. ru., XXV, 48.
[10] Durant, Civilization, tom V, s. 528.
[11] Tamże.
[12] Hughes, History, s. 198.
[13] H. Chadwick, The Early Church (Wm B. Eerdmans, 1976), s. 243.
[14] Durant, Civilization, tom IV, s. 657.
[15] Walter Yeeling Evans-Wentz, The Fairy-Faith in Celtic Countries (University Books, 1966), s. 427–28.
[16] Davis, Serpent and Rainbow, s. 93.
[17] National Catholic Reporter, 7 lutego 1997, s. 3.
[18] George Gurtner, „In the Temple of the Voodoo", w: Our Sunday Visitor, 15 października 1995, s. 10–11.
[19] Leslie G. Desmangles, The Faces of the Gods: Vodoun and Roman Catholicism in Haiti (The University of North Carolina Press, 1992), s. 27.
[20] Tamże, s. 172–73.
[21] Tamże, s. 173, 178.
[22] Los Angeles Times, 5 lutego 1993.
[23] Tamże, s. 179.
[24] Desmangles, Faces, s. 99.
[25] Tamże, s. 4.
[26] List w dokumencie.
[27] „Icons Speak of Christian History", The Pope Speaks, marzec / kwiecień 1990, tom 35, nr 2, s. 130–31.
[28] Cover story, National Catholic Reporter, 7 lutego 1997, s. 3.
[29] Austin Flannery, O.S., gen. ed., Vatican Council II: The Conciliar and Post Conciliar Documents, wyd. poprawione (Costello Publishing, 1988), tom 1, Lumen Gentium, 21 listopada 1964, 66., s. 421.
[30] Katechizm Kościoła katolickiego (Libreria Editrice Vaticana - In the USA, The Wanderer Press, St. Paul, MN, 1994), sekcja 971, s. 253, Imprimi Potest Joseph Cardinal Ratzinger.
[31] Flannery, Vatican, s. 63; Schroeder, Trent, s. 46, itd.
[32] Flannery, Vatican, tom 1, s. 65.
[33] The Moscow Times, 31 sierpnia 1996, s. WGLĄD 13–17.
[34] Colleen Smith, „The potent medicine of prayer", w: Our Sunday Visitor, 6 lutego 1997, s. 10.
[35] Robert Estrin, Associated Press, „Vatican attributes recovery of deathly ill child to dead nun", w: Santa Barbara News Press, 20 kwiecień 1997, s. B5.
[36] The Padre Pio Gazette, XI, s. 2, Padre Pio Foundation of America, 24 Prospect Hill Rd., Cromwell, CT 06416.
[37] The Padre Pio Gazette, XI, s. 13–14.
[38] The Padre Pio Gazette, VI, s. 12.
[39] Tamże.
[40] Tamże, s. 5.
[41] Inside the Vatican, czerwiec 1997, s. 58–59.
[42] Tamże.
[43] Caritas of Birmingham, kwiecień 1996 / listopad 1996, s. 8.
[44] Gazette, VI, s. 5.
[45] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 17.
[46] Charles Colson, The Body: Being Light in Darkness (Word Publishing, 1992), s. 271.
[47] Vatican II, Flannery, tom 1, s. 77–78.
[48] Inside the Vatican, kwiecień 1994, s. 55.
[49] Vatican II, Flannery, tom 1, s. 71.
[50] Papież Jan Paweł II, „[...] the absolute center of my life", w: Our Sunday Visitor, 27 października 1996, s. 14.
[51] Cytowany w: The Roman Catholic, czerwiec / lipiec 1984, s. 32.
[52] The Council of Trent, Seventh Session, Canon 8., z kanonów i dekretów Soboru Trydenckiego, angielskie tłumaczenie: Rev. H.J. Schroeder, O.S. (Tan Books and Publishers, Inc., 1978), s. 52; Flannery, Vatican, tom 1, s. 412.
[53] Tamże, kanon 4.

[54] „The Constitution on the Sacred Liturgy", w: Sacrosanctum Concillium, 4 grudnia 1963, Introduction, 2., Austin Flannery, O.S., gen. ed., Vatican Council II: The Conciliar and Post Conciliar Documents (Costello Publishing Company, Inc., 1988 wydanie poprawione), tom 1, s. 1.

[55] John A. Hardon, S.J., Pocket Catholic Dictionary (Doubleday, 1985), s. 248–49.

[56] Schroeder, Trent, s. 149.

[57] Hardon, S.J., Pocket Catholic Dictionary, s. 249.

[58] The Catholic World, maj / czerwiec 1989.

[59] The Catholic World: The New Age, a Challenge to Christianity, maj / czerwiec 1990.

[60] National Catholic Reporter, 19 lutego 1993, sekcja drobnych ogłoszeń; 12 stycznia 1996, its.

[61] Broszura w dokumencie.

[62] Tim Unsworth, „Chicago Bulls head pastor, Phil Jackson", w: National Catholic Reporter, 24 stycznia 1997, s. 29.

[63] National Catholic Reporter, 19 marca 1993.

[64] National Catholic Reporter, 16 kwietnia 1993.

[65] Z broszury wprowadzającej UCS.

[66] Z broszury konferencji.

[67] Kanony i dekrety Sobory Trydenciego, tłum. H.J. Schroeder, O.S. (Tan Books and Publishers, Inc., 1978), 6-ta sesja, kanon 16., s. 44.

[68] New York Times, 1 lutego 1990, s. A1, B4.

[69] Tamże.

[70] The Fatima Crusader, zima 1997.

[71] William F. Jasper, „Dark Dealings in the Vatican?" w: The New American, 3 marca 1997, s. 24.

Rozdział 21: Psychologia i okultyzm

karta cytatów

[1] Lawrence Leshan, How to Meditate (Boston, 1974), s. 150–151.

[2] Nandor Fodor, Freud, Jung and Occultism (University Books, 1971), s. 86.

[3] Eugenio Fizzoti, „Satanism from a psychological viewpoint", w: L'Osservatore Romano, Weekly Edition, 12 lutego 1997, s. 10.

[4] D. Scott Rogo, „Transpersonal Psychology and the Spiritual Path: Taking a Larger View of Ourselves, An Interview with Charles Tart, Ph.D.", w: Science of Mind, grudzień 1986, s. 13–14, 80–81.

[5] Manly P. Hall, Masonic, Hermetic, Qabbalistic and Rosicrucian Symbolical Philosophy (The Philosophical Research Society, Inc., Los Angeles, 1969), s. CI, CII.

tekst

[1] John Horgan, The End of Science (Helix Books, 1996), s. 84–90.

[2] Tamże, s. 91.

[3] Sir James Jeans, The Mysterious Universe (The MacMillan Company, 1930), s. 140.

[4] Visions magazine, maj 1990, s. 5.

[5] American Journal of Psychiatry 144:56–61.

[6] John Marks Templeton, Worldwide Laws of Life: 200 Eternal Spiritual Principles (Templeton Foundation Press, 1997), s. 121–123.

[7] William James, Collected Essays and Reviews, 1920, „A Plea for Psychology As a Natural Science" (1892).

[8] Dr Tana Dineen, Manufacturing Victims (Robert Davies Publishing, 1996), s. 116.

[9] W. Kessen, „The American Child and Other Cultural Inventions", in American Psychologist, 34(10), 1979, s. 820, cytowany w: Dineen, Manufacturing, s. 116.

[10] Sigmund Koch, „Psychology Cannot Be a Coherent Science", w: Psychology Today, wrzesień 1969, s. 66.

[11] Robert N. Beck, ed., Perspectives in Philosophy (Rinehart, Winston, 1975), Karl Popper, „Scientific Theory and Falsifiability", s. 343.

[12] Thomas Szasz, The Myth of Psychotherapy (Doubleday, 1978), s. 104–105.

[13] Templeton, Worldwide, s. 120.

[14] Peter Gay, A Godless Jew (Yale University Press, 1987), s. 6.

[15] Shirley Nicholson, Shamanism (The Theosophical Publishing House), s. 58, cytowany w: Martin & Deidre Bobgan, The End of „Christian Psychology" (East Gate Publishers, 1997), s. 105.

[16] Tamże, s. 59.

[17] Martin L. Gross, The Psychological Society (Random House, 1978), s. 3–5.

[18] Robert Epstein, Ph.D., „Why Shrinks Have So Many Problems", w: Psychology Today, lipiec / sierpień 1997, s. 59, 62.

[19] Tamże, s. 62.

[20] Tamże.

[21] Cytowany w: A. Haynal, Controversies in Psychoanalytic Method (New York University Press, 1989), s. 32, cytowany w: Martin i Deidre Bobgan, The End of „Christian Psychology" (East Gate Publishers, Santa Barbara, CA, 1997), rozdział 7.

[22] Bruce Wiseman, Psychiatry, the Ultimate Betrayal (Freedom Publishing, 1995), s. 12.

[23] Chronicles, March 1986, „Psychology Today, Psychology Tomorrow, Psychology Forever", s. 51, cytując: a Psychology Today article.

[24] Journal of Humanistic Psychology, Fall 1992.

[25] Paula J. Caplan, Ph.D., They Say You're Crazy (Addison-Wesley Publishing Company, 1995), s. 90.

[26] Dr Tana Dineen, Manufacturing Victims: What the Psychology Industry Is Doing to People (Robert Davies, 1996), s. 151–152.

[27] Tamże, s. 154.
[28] Dr Kathleen FitzGerald, „An Introduction to Soul Work (Sacred Psychology)" (Institute for Recovery, Deerfield, IL 60015).
[29] Robyn M. Dawes, House of Cards: Psychology and Psychotherapy Built on Myth (The Free Press/Macmillan, 1994), s. 9.
[30] Dawes, House, s. vii.
[31] Tamże, s. 159.
[32] Horgan, End, s. 179.
[33] Robert A. Baker, Hidden Memories: Voices and Visions from Within (Prometheus Books, 1992), s. 305.
[34] Santa Barbara News Press, 20 listopada 1994, s. A-6.
[35] Los Angeles Times Magazine, 6 grudnia 1987, s. 20, 22.
[36] Esalen Catalog, styczeń / czerwiec 1980, i następne.
[37] Walter Truett Anderson, The Upstart Spring (Addison-Wesley, 1983), s. 302–305.
[38] Phyllis V. Schlemmer, ed. Mary Bennett, The Only Planet of Choice: Essential Briefings from Deep Space (Gateway Books, 1994), s. v.
[39] Los Angeles Times, 20 sierpień 1986, część V, s. 1.
[40] Shaman's Drum, Fall 1996, s. 21–23.
[41] Tamże, s. 36–47.
[42] Shaman's Drum, lato 1986, s. 9.
[43] Joan Cannell, „The Spiritual Frontier", w: San Jose Mercury News, 14 czerwca 1986, s. 1c.
[44] Tart, Science of Mind, grudzień 1986, s. 10–12.
[45] John Heider, „Catharsis in Human Potential Encounter", w: Journal of Humanistic Psychology, nr 14, 1974.
[46] Dawes, House, s. 9.
[47] Gross, Psychological, s. 231.
[48] Dawes, House, s. 229.
[49] Freud, Standard Edition, tom 2, s. 279, 281; tom 3, s. 269.
[50] Ray Grasse, „The Crowd Within: Multiple Personality Disorder, and Traditional Esoteric Psychologies", w: The Quest, jesień 1994, s. 38–44.
[51] Klimo, Channeling, s. 238–239.
[52] Tamże, s. 177.
[53] Tamże, s. 245.
[54] St. Petersburg, Florida Times, 12 lutego 1997, s. 7A.
[55] Vallee, Revelations, s. 78.
[56] Joel Greenberg, „Close Encounters, All In The Mind?" w: Science News, 17 lutego 1979, s. 106–107; John DeHerrera, „Does Hypnosis Create Contactees?" w: Second Look, maj / czerwiec 1980, s. 16–17.
[57] Greenberg, Encounter.
[58] John Vaughan, „UFO, space alien stories fill the ether once more", w: Santa Barbara News Press, 20 listopada 1994, s. A-6.
[59] James S. Gordon, „Someone to Watch Over Us", w: The New York Times Book Review.
[60] John E. Mack, M.D., „Studying Intrusions from the Subtle Realm: How Can we Deepen Our Knowledge?" w: When Cosmic Cultures Meet, the Proceedings: An international Conference Presented by the Human Potential Foundation, 27–29 maja 1995, s. 225–226.
[61] C. G. Jung, Memories, Dreams, Reflections (Pantheon Books, 1963), s. 323.
[62] Martin i Deidre Bobgan, Hypnosis and the Christian (Bethany House Publishers, 1984), s. 23–24.
[63] Greenberg, Encounters.
[64] Greenberg, „Close Encounters"; DeHerrera, „Hypnosis".
[65] Bobgan, Hypnosis, s. 28–29.
[66] The Jerusalem Post International Edition, November 23 listopada 1996, s. 21.
[67] Bobgan, Hypnosis, rozdział 6.
[68] Joel Greenberg, „Close Encounters, All in the Mind?" w: Science News, 19 lutego 1979, s. 106–107.
[69] Jackson, Sacred Hoops, s. 32.
[70] Greenberg, „Close Encounters".

Rozdział 22: Psychologia chrześcijańska

karta cytatów

[1] Martin L. Gross, The Psychological Society: The impact - and the failure - of psychiatry, psychotherapy, psychoanalysis and the psychological revolution (Random House, 1978), s. 8–11.
[2] Wholemind Newsletter: A User's Manual to the Brain, Mind and Spirit, tom 1, nr 1, s. 5.
[3] Tamże.
[4] S. Bruce Narramore, „Unconscious", w: David G. Benner, ed., Baker Encyclopedia of Psychology (Baker Book House, 1985), s. 1188.
[5] Bruce Narramore, You're Someone Special (Zondervan, 1978), s. 22.
[6] Gross, Society, s. 56–57.
[7] The National Association for Consumer Protection in Mental Health Practices Press Release, Office of the President, 4025 Quaker Lane North, Plymouth, MN 55441, tel. 612-595-0566, FAX 612-595-0035.
[8] E. Fuller Torrey, The Death of Psychiatry (Penguin, 1974), s. 107.

tekst

[1] Miles Vich and Rollo May, „Debating the Legitimacy of Transpersonal Psychology", w: The Common Boundary, lipiec / sierpień 1986, s. 7–15.
[2] Mary Stewart van Leeuwen, The Sorcerer's Apprentice (InterVarsity Press, 1982), s. 49.
[3] Thomas Szasz, The Myth of Psychotherapy (Doubleday, 1978), s. 139, 146.
[4] Szasz, Myth, s. 28.
[5] J. Sutherland and P. Poelstra, Aspects of Integration, artykuł przedstawiony dla: the Western Association for Psychological Studies, Santa Barbara, CA, czerwiec 1976.
[6] McGee, Search, s. 140.
[7] Niedatowany list i broszura w pliku.
[8] Christianity Today, 2 października 1995, s. 80.
[9] Broszura.
[10] Family Weekly, Ventura Free Press, 15 kwietnia 1984, okładka.
[11] Los Angeles Times, 5 czerwca 1988, część VI, s. 1.
[12] Chronicle-Tribune, 26 grudnia 1993.
[13] Robert H. Schuller, Self-Esteem, The New Reformation (Word Books, 1982), s. 21–22.
[14] Viktor E. Frankl, The Doctor and the Soul: From Psychotherapy to Logotherapy (Random House, 1973), s. xi, xiii, itp.
[15] Tamże, s. 276–277.
[16] Z taśmy, 5 października 1997, program telewizyjny „Hour of Power".
[17] John D. Carter i Bruce Narramore, The Integration of Psychology and Theology (Zondervan, 1979), s. 37.
[18] James Reid, Ernest Holmes: The First Religious Scientist (Science of Mind Publications, Los Angeles), s. 14.
[19] Charles Braden, Spirits in Rebellion (Southern Methodist University Press), s. 392, 396.
[20] The Quarterly Journal (Personal Freedom Outreach), styczeń / marzec 1006, s. 3.
[21] Elinor J. Brecher, „Inspired or pirated? 2 question Peale's works", w: the Miami Herald, 28 lipiec 1995.
[22] Focus on the Family, grudzień 1988.
[23] Gary R. Collins, Can You Trust Psychology? (InterVarsity Press, 1988), s. 130.
[24] Gustav Niebuhr, „Evangelical Christians see value of psychology", w: Santa Barbara NewsPress, 15 lutego 1997, s. D2.
[25] Pierwotnie opulikowane jako: „Seele und Tod" w: Berlin, 1934; cytowane w: C. G. Jung, Psychology and the Occult (Princeton University Press, 1977), s. 131.
[26] Bernie Zilbergeld, The Shrinking of America: Myths of Psychological Change (Little, Brown and Company, 1983), s. 3.
[27] Psychoheresy Awareness Letter, maj / czerwiec 1997, s. 8.
[28] Robert H. Schuller, Self-Love, The Dynamic Force of Success (Hawthorne, 1969), s.32.
[29] McGee, Search, s. xiii.
[30] Tamże, s. 15.
[31] James Dobson, Hide or Seek (Fleming Revell, 1974), s. 12–13.
[32] Schuller, Self-Esteem, s. 19.
[33] Schuller, Reformation, s. 38.
[34] Stanton E. Samenow, Inside the Criminal Mind (Time Books, 1984).
[35] Erich Fromm, Man for Himself: An Inquiry into the Psychology of Ethics (Bantam Books, 1963), s. 59.
[36] Promise Keepers Newsletter, zima 1993.
[37] William Law, ed. Dave Hunt, The Power of the Spirit (Christian Literature Crusade, 1971), s. 141.
[38] Narramore, You're Someone Special, s. 25–26.
[39] C.H. Spurgeon, All of Grace (Moody Press), s. 68–69.
[40] Biuletyn (Bend, OR), 23 listopada 1995.
[41] Jako cytat w: PsychoHeresy Update, zima / lato 1992, s. 1–2.
[42] Roy Baumeister, „Should Schools Try to Boost Self-Esteem?" w: American Educator, lato 1996.
[43] Linda Seebach, „Beware freeway drivers with self-esteem", w: the Orange County Register, 18 listopada 1996, s. Metro 8.
[44] Newsweek, 17 lutego 1992, przednia okładka i główny artykuł.
[45] The Oregonian, 23 listopada 1995, i wiele innych publikacji w całym kraju.
[46] James G. Friesen, More Than Survivors: Conversations with Multiple-Personality Clients (Here's Life Publishers, 1992), s. 203.
[47] Tamże, s. 17.
[48] Tamże, s. 145–146.
[49] Tamże, s. 220.
[50] Tamże, s. 219.
[51] Baron, Deceived, s. 41–43.
[52] Collins, Trust, s. 104–105.
[53] Tamże.
[54] D Magazine, October 1991, s. 68.
[55] Tamże, s. 69.
[56] Fred and Florence Littauer, Freeing Your Mind from Memories That Bind (Thomas Nelson, 1989), s. 142–143.
[57] Martin and Deidre Bobgan, Four Temperaments, Astrology and Personality Testing (East Gate Publishers, 1992), s. 24, 50, 51.
[58] Christian Research Journal, zima 1995.

Rozdział 23: Charyzmatyczny i ewangelikalny okultyzm

karta cytatów

[1] Blaise Pascal, Pensees (Encyclopedia Britannica, 1952), Great Books of the Western World edition, tom 33, s. 186.

[2] Richard Foster, Celebration of Discipline (Harper & Row, 1978), s. 170.

[3] The Arizona Republic, 31 sierpnia 1996.

[4] Oral Roberts, Miracle of Seed Faith (Fleming H. Revell, 1970), s. 9.

[5] Pat Robertson wraz z Williamem Proctorem, Beyond Reason: How Miracles Can Change Your Life (William Morrow and Company, Inc., 1985), s. 20.

[6] Pat Robertson wraz z Bobem Slosserem, The Secret Kingdom: A Promise of Hope and Freedom in a World of Turmoil (Thomas Nelson Publishers, 1982), s. 62, 65, 69.

[7] Pat Robertson wraz z Jamie Buckinghamem, Shout It from the Housetops (Bridge Publishing, 1972, CBN 25th Anniversary Edition 1961–1986), s. 154.

[8] Kenneth E. Hagin, Zoe: The God-Kind of Life (Rhema Bible Church, 1081), s. 41.

tekst

[1] Benny Hinn, Good Morning, Holy Spirit (Thomas Nelson, 1990), s. 9, 11–12.

[2] Bill Bright, The Coming Revival (New Life Publications, 1995), s. 155.

[3] Robertson i Buckingham, Shout, s. 145.

[4] Niedatowany list cytowany w: Hanegraaff, Crisis, s. 197.

[5] List podpisany przez Harry'ego Maggart of Knoxville, cytowany w: Crowder Blvd. Church of Christ Sunday Bulletin, 22 lutego 1987.

[6] Z kasety na temat służby zrelacjonowanej w: G. Richard Fisher and M. Kurt Goedelman with W. E. Nunnally, Stephen F. Cannon, and Paul R. Blizard, The Confusing World of Benny Hinn (Personal Freedom Outreach, kwiecień 1997), s. 172.

[7] Believer's Voice of Victory, proroctwo wygłoszone przez Kennetha Copelanda 7 listopada 1975.

[8] Bob Slosser, „The Election According to Pat Robertson", w: Charisma & Christian Life, październik 1988, s. 56.

[9] Calvin Miller, The Table of Inwardness: Nurturing Our Inner Life in Christ (InterVarsity Press, 1984), s. 93.

[10] Stoker Hunt, Ouija: The Most Dangerous Game (Harper & Row, 1985), s. 107–12; Psychic magazine, październik 1974; New Horizons, czerwiec 1977, oraz inne książki i publikacje.

[11] „Praise the Lord" show, TBN, 23 października 1992. Zobacz także: Christian Sentinel, zima 1992–1993.

[12] Kenneth E. Hagin, I Believe in Visions (Fleming H. Revell Company, 1972), s. 115.

[13] „Praise-a-Thon" w: TBN, 2 kwietnia 1991.

[14] Z kasety wideo 6 kwietnia 1997, służba Kościoła.

[15] Neil Eskelin, Pat Robertson: A Biography (Huntington House, Inc, 1987), s. 160.

[16] Washington Times, 12 czerwca 1997, s. B9.

[17] Biuletyn datowany na kwiecień 1982 na blankiecie firmowym Pata Robertsona, Virginia Beach, Virginia 23463.

[18] Karta odpowiedzi załączona w biuletynie z kwietnia 1982.

[19] Robertson i Buckingham, Shout, s. 120.

[20] Kenneth Hagin, Having Faith in Your Faith (Rhema, 1980), s. 3–4.

[21] David Yonggi Cho, The Fourth Dimension, tom 2 (Bridge-Logos Publishing, 1983), s. 38; Cho, Fourth, s. 39–44.

[22] Pat Robertson i Bob Slosser, The Secret Kingdom: A Promise of Hope and Freedom in a World of Turmoil (Thomas Nelson Publishers, 1982), s. 43–46, 69.

[23] Robertson i Slosser, Secret, s. 181.

[24] Tamże, s. 182.

[25] Tamże, s. 196.

[26] Russell Chandler, Times religion editor, „Talked with Jesus, Evangelist Says", w: Los Angeles Times, 18 stycznia 1983, s. A1.

[27] Oral Roberts, Expect a Miracle: my Life and Ministry, an Autobiography (Thomas Nelson Publishers, 1995), s. 299.

[28] The Bulletin (Bend, Oregon), 20 marca 1992.

[29] Charisma & Christian Life, styczeń 1990, s. 22.

[30] Napoleon Hill, Grow Rich with Peace of Mind (Ballantine Books, 1967), s. 176.

[31] Oral Roberts, Miracle of Seed Faith (Fleming H. Revell, 1970), s. 7.

[32] Hill, Peace of Mind, s. 176.

[33] David Edwin Harrell, Jr., All Things Are Possible: The Healing and Charismatic Revivals in Modern America (Indiana University Press, 1975), s. 27–38.

[34] Roberts, Expect, s. 92–96.

[35] Frederick Price w: TBN, 23 listopada 1990; w taki sposób mówi Oral Roberts i wielu innych.

[36] Kenneth E. Hagin, The Believer's Authority (Rhema Bible Church, 1984), s. 40.

[37] na jego programie „Ever Increasing Faith" w TBN, 9 grudnia 1990.

[38] Gloria Copeland, God's Will Is Prosperity (Harrison House, 1978), s. 48.

[39] Robertson i Slosser, Secret, s. 69.

[40] Possibilities, lato 1986, s. 8–12.

[41] Gloria Copeland, God's Will, s. 54.

[42] Robertson i Slosser, Secret, s. 61–62.

[43] Patti Roberts, Ashes to Gold (Word Books, 1985), s. 69.

[44] Tamże, s. 122.

[45] St. Louis Dispatch, 14 listopada 1991, cytowany w: The Christian News, 18 listopada 1991.

[46] Dostawca listu.
[47] List i materiały opisane w aktach.
[48] Oral powiedział to kilka razy. Zobacz: Hanegraaff, Christianity, s. 399, #35.
[49] Niedatowany list w pliku.
[50] John Goodwin, „Testing", taśma 2.
[51] Agnes Sanford, The Healing Light (Macalester, 1947), s. 125–26, 165; Agnes Sanford, The Healing Gifts of the Spirit (Fleming Revell, 1982), s. 140–41.
[52] Sanford, Gifts, s. 48.
[53] Sanford, Light, s. 146.
[54] Tamże, s. 10, 34–35.
[55] Tamże, s. 30.
[56] Tamże, s. 74.
[57] Tamże, s. 63–64, 68, 112.
[58] Foster, Celebration, s. 36, 136.
[59] Sanford, Gifts, s. 49, 131.
[60] Foster, Celebration, s. 136.
[61] Sanford, Gifts, s. 45.
[62] Tamże, s. 30.
[63] Morton T. Kelsey, The Christian and the Supernatural (Augsburg, 1976), s. 120–43.
[64] Tamże, s. 149.
[65] Tamże, s. 93.
[66] Kelsey, Supernatural, s. 109, 113, 142.
[67] Tamże, s. 93.
[68] William de Arteaga, Quenching the Spirit: Examining Centuries of Opposition to the Moving of the Holy Spirit (Creation House, 1992), s. 162–163.

Rozdział 24: Walka duchowa i przebudzenie

karta cytatów

[1] Charles Kraft, Defeating Dark Angels (Servant Publications, 1992), s. 64–65.
[2] Wywiad przeprowadził Albert James Dager, opublikowany w: „Special Report, Pensacola: Revival or Reveling?" w: Media Spotlight, wersja przed publikacją, sierpień 1997, s. 2.
[3] Tamże, s. 1.
[4] Rodney Howard-Browne, The Coming Revival (1991), s. 6.
[5] Cytowane w: Discerning the „Thing from Toronto", s. 7–8.
[6] C. Peter Wagner, Confronting the Powers: How the New Testament Church Experienced the Power of Strategic-Level Spiritual Warfare (Regal Books, 1996), s. 20.
[7] Ewald Plass, What Luther Says (Concordia Publishing House, 1959), s. 391–404.

tekst

[1] John Dawson, Taking Our Cities for God: How to Break Spiritual Strongholds (Creation House, 1989), s. 11.
[2] Tamże, s. 163.
[3] „Leading Pastors Pray for Revival in Los Angeles: Spiritual warfare and unity mark meeting", w: Charisma & Christian Life, listopad 1989, s. 19.
[4] C. Peter Wagner, ed., Breaking Strongholds in Your City: How to Use Spiritual Mapping to Make Your Prayers More Strategic, Effective and Targeted (Regal Books, 1993), strona wprowadzająca wewnątrz przedniej okładki.
[5] Wagner, Confronting, s. 43.
[6] Tamże., s. 16.
[7] Don Lewis, Assessing the Wimber Phenomenon (Regent College, June 1985), cytując: Eric E. Wright, Strange Fire?: Assessing the Vineyard Movement and the Toronto Blessing (Evangelical Press, 1996), s. 148.
[8] Tamże.
[9] „The Devil, Demons & Spiritual Warfare", w: Charisma, luty 1994, s. 52–57.
[10] Charisma, luty 1994, s. 56.
[11] Wagner, Confronting, s. 103–04.
[12] Tamże., s. 100–102.
[13] Augustine, de cat. rud., xxv, 48.
[14] Timothy M. Warner, Spiritual Warfare: Victory over the Powers of This Dark World (Crossway Books, 1991), s. 135.
[15] Wagner, Confronting, s. 171–172.
[16] Dostępne na: The Berean Call, P.O. Box 7019, Bend, OR 97708, 1-800-937-6638.
[17] Don Milam, „Intercessory Prayer, The Heat Behind the Fire in Pensacola", w: Destiny Image Digest, zima 1997, s. 35.
[18] Steve Hawthorne i Graham Kendrick, Prayerwalking: Praying on Site with Insight (Creation House, 1993), s. 16.
[19] „Evangelist plans 'spiritual warfare'", w: The Flint Journal, 9 września 1990, s. B12.
[20] Wagner, Confronting, s. 31.
[21] Foundation, lipiec / sierpień 1990, s. 12.
[22] Foundation, październik / grudzień 1988, s. 8.

[23] Foundation, lipiec / sierpień 1990, s. 11.

[24] John Wimber, Friend or Foe? (St. Matthias Press, undated), przedruk z: „The Briefing", April 1990, s. 23–24.

[25] Oral Roberts, message on Daniel at Melodyland Christian Center, Anaheim, California, January 8, 1995, cytowany w: Hank Hanegraaff, Counterfeit Revival (Word Publishing, 1997), s. 32.

[26] Charisma, czerwiec 1944.

[27] John Goodwin, „Testing the Fruit", Tape 2, Toronto, Canada, kwiecień 1997, Discernment Ministries, P.O. Box 129, Lapeer, MI 48446-0129.

[28] Z taśmy wideo służby Brownsville.

[29] Michael L. Brown, Let no One Deceive You: Confronting the Critics of Revival (Destiny Image Publishers, Inc., 1997), s. 91.

[30] Gary D. Kinnaman, Overcoming the Dominion of Darkness: Personal Strategies for Spiritual Warfare (Chosen Books, 1990), s. 46–51.

[31] Don Nori, Publisher, „Pastor John Kilpatrick: Pastoring the Revival", w: Destiny Image Digest, zima 1997, s. 9.

[32] A.W. Tozer, Keys to the Deeper Life (The Sunday Magazine, 1971), s. 7–8.

[33] Mark Haville, Chris Hand, Philip Foster i Peter Glover, The Signs and Wonders Movement—Exposed (Day One, Bromley, Kent, 1997), s. 64.

[34] Oferowane przez: The Berean Call, P.O. Box 7019, Bend, OR 97708, 1-800-937-6638.

[35] Haville, Hand, Foster, and Glover, Movement—Exposed, s. 64, 70–73.

[36] Bill Bright, The Coming Revival (New Life Publications, 1995), s. 155.

[37] „Acceptance Speech by Dr. William R. Bright, Receiving the 1996 Templeton Prize for Progress in Religion", przywiezione z Rzymu, Włoch, Bazyliki Najświętrzej Marii Panny na Zatyburzu, 9 maja 1996, s. 8–9.

[38] John Marks Templeton, The Humble Approach (The Continuum Publishing Company, 1995, wydanie nowe, poprawione), s. 7, 30–33, 41, 58, 60, 135–139.

[39] Tamże., s. 130.

[40] Tamże., s. 61.

[41] Tamże., s. 39–40.

[42] Tamże., s. 60.

[43] Templeton, Humility, s. 48, 53.

[44] Tamże., s. 52.

[45] Tamże., s. 37–38.

[46] Tamże., s. 2–3.

[47] Tamże., s. 35–36, 45.

[48] Tamże., s. 35, 46.

[49] Moody, listopad 1993, s. 8.

[50] Zgodnie z oficjalnym terminarzem Parlamentu.

[51] List w materiałach Prison Fellowship datowany na 21 maja 1993, podpisany przez Jamesa W. Jewella, byłego wiceprezydenta, Marketing & Communications, na pliku.

[52] List z akt Prison Fellowshis.

[53] Editorial, „Don't Shoot the Messenger" w: Moody, wrzesień 1993, s. 8.

[54] „Mowa wygłoszona przez dr Williama R. Brighta odbierającego 1996 Nagrodę Templetona za postępy w religii", dostarczone w Rzymie, Włoszech, Bazyliki Najświętrzej Marii Panny na Zatyburzu, 9 maja 1996, s. 1.

Rozdział 25: n.e. 2000 Tysiącletnie szaleństwo

karta cytatów

[1] Matthew Fox, The Coming of the Cosmic Christ (Harper, San Francisco, 1988), s. 246.

[2] World Goodwill Newsletter, 1993, nr 3, s. 7.

[3] Adresowane przez papieża Jana Pawła II do Hon. Francesco Rutelli, burmistrza Rzymu oraz członków miejskiej administracji Kapitolu podczas audiencji w Watykanie, L'Osservatore Romano, Weekly Edition, 12 lutego 1997, s. 7.

[4] Z artykułu, 23 z 72-stronnicowego listu papieskiego opublikowanego 10 listopada 1994, pod tytułem „Nadchodzące trzecie milenium: Przygotowania na jubileusz 2000 roku".

[5] Pat Robertson, The Turning Tide (Word, 1993), s. 279.

[6] John Goodwin, „Testing the Fruit" taśma 2, Toronto, Kanada, kwiecień 1997, Discernment Ministries, skrzynka poczt. 129, Lapeer, MI 48446-0129.

[7] Jak podano w: Christianity Today, 13 września 1993, s. 58.

[8] Jak podano w: The Bulletin (Bend, OR), 31 sierpień, 1997, s. A2.

[9] Schuller, Self-Esteem, s. 174–175.

tekst

[1] Tampa Tribune-Times, 31 sierpnia 1997.

[2] William Bole, „Forgive them their debts?—Inspired by the Pope, international moneylenders consider freeing the Third World from its crippling debt" w: Our Sunday Visitor, 17 sierpnia 1997, s. 12–13.

[3] Jay Gary, The Star of 2000: Our Journey Toward Hope (Bimillennial Press, 1994), s. 23, 91–93.

[4] Will Durant, The Story of Civilization, Part III: Caesar and Christ (Simon & Schuster, 1944), s. 535.

[5] NRI Trumpet, styczeń 1990, s. 7.

[6] Foundation, styczeń-luty 1989, s. 5.

[7] Roy Rivenburg, „A Bash 2,000 Years in the Making: Pilgrimages, Multimedia shows, Block parties, Christians have big plans for their own millennium celebrations", w: Los Angeles Times, 2 maja 1995, s. E1.

[8] Gary, Star, pierwsze dwie strony wewnątrz przedniej okładki, na zewnątrz tylnej okładki.
[9] Tamże, s. 121–122.
[10] Gary, Star, s. 51.
[11] Tamże, s. 27.
[12] The Orange County Register, 5 września 1992, s. E8.
[13] World Goodwill Newsletter, 1993, nr 3, s. 7.
[14] Bimillennial Research Report, marzec–kwiecień 1992.
[15] World Goodwill Newsletter, 1993, nr 3, s. 7.
[16] Gary, Star, s. 24.
[17] Tamże.
[18] Tamże, s. 33.
[19] Gary, Star, s. 15, 29, 32, 33, 40, 82, itp.
[20] Tamże, s. 22.
[21] Foundation, styczeń–luty 1989, s. 4.
[22] John Lofton, „Christians Against Christianity", w: Chalcedon Report, lipiec 1992, s. 6.
[23] Charisma, wrzesień 1994, s. 88–89.
[24] Gary, Star, s. 112–115.
[25] Eskin, Pat, s. 161.
[26] Listy z pliku.
[27] Z transkryptu przemowy, dostarczonego przez jego biuro.
[28] Moody, listopad 1993, s. 8.
[29] Foundation, lipiec–wrzesień 1995, s. 10.
[30] O Timothy, tom 11, wyd. 3, 1994, s. 14.
[31] Christian Beacon, 25 grudnia 1986, s. 7.
[32] Gary, Star, s. 39, 46–47.
[33] Inside the Vatican, listopada 1996, s. 21.
[34] Przemowa wygłoszona przez dr Williama R. Brighta odbierającego 1996. Nagrodę Templetona dla podstępu w religii, dostarczonej w Rzymie, Włoszech, w Kościele Świętej Maryi w Trastevere, 9 maja, 1996 s. 1.
[35] Gary, Star, s. 41–42.
[36] Tamże, trzecia strona wewnątrz przedniej okładki.
[37] „Roman Catholic Double-Talk at Indianapolis '90", w: Foundation, lipiec–sierpień 1990, s. 14–16; wzięte z traknskryptu jego rozmowy.
[38] The Catholic World Report, luty 1997, s. 7.
[39] Abbe Daniel Le Roux, Peter, Lovest Thou Me? (Instauratio Press, Australia, 1989), s. 140.
[40] Surah 4:171.
[41] SNS News Service, Izrael.
[42] National Catholic Reporter, 19 lutego 1993, s. 11.
[43] Our Sunday Visitor, 13 listopada 1988.
[44] Courier-Journal, 11 maja 1984, s. A7.
[45] Papież Jan Paweł II, „Spiritual Vision of Man", w: L'Osservatore Romano, 10 lutego 1986, s. 5.
[46] Le Roux, Peter, s. 144–145.
[47] La Croix, 23 sierpnia 1985.
[48] L'Osservatore Romano, 10 lutego 1993, jak wydrukowano w: The Christian News, 2 sierpnia 1993, s. 22.
[49] Le Roux, Peter, s. 45.
[50] Focus on the Family, wrzesień 1988, s. 15.
[51] Focus on the Family, styczeń 1987, s. 6, 7.
[52] Focus on the Family Citizen, styczeń 1990, s. 10.
[53] Jesus Colina, „First Step Toward Jubilee", w: Inside the Vatican, styczeń 1997, s. 12.
[54] Gary, Star, s. 78–79.
[55] Sidney Z. Ehler i John B. Morall, tr. i ed., Church and State Through the Centuries (London, 1954), s. 93.
[56] „The Religious Century Nears", w: The Wall Street Journal, 6 lipca 1995.
[57] Tamże.
[58] Peter Kreeft, Fundamentals of the Faith: Essays in Christian Apologetics (Ignatius Press, 1988), 129.
[59] Gary, Star, s. 61.
[60] G. T. Bettany, A Popular History of the Reformation and Modern Protestantism (London, 1895), s. 4.
[61] La Civilta, tom iii, s. 11, 1862.
[62] Inside the Vatican, czerwiec 1997, s. 48.
[63] Christifideles Laici, 30 grudnia 1988, Book of Mary papieża Jana Pawła II, zebrane przez Margaret R. Bunson (Our Sunday Visitor, Inc., 1996), s. 12.
[64] Robert Schuller, The Power of the Inner Eye, s. 7.
[65] Schuller, Self-Esteem, s. 174–175.
[66] Jewel van der Merwe, „LATTER RAIN and the Rise of Joel's Army", w: Discernment, październik–grudzień 1994, s. 5.
[67] Christianity Today, 12 grudnia 1994, s. 36.
[68] Gary North, Liberating Planet Earth, tom 1 z Biblical Blueprint Series (Dominion Press, 1987), s. 24, 178.
[69] David Chilton, Paradise Restored: An Eschatology of Dominion (Reconstruction Press, 1985), s. 214–219.

[70] George Grant, Bringing in the Sheaves (American Vision Press, 1985), s. 98.
[71] Robertson i Buckingham, Shout, s. 157–158, podkreślenie w oryginale.
[72] Pat Robertson with Bob Slosser, The Secret Kingdom: A Promise of Hope and Freedom in a World of Turmoil (Thomas Nelson Publishers, 1982), s. 46.
[73] Robertson i Buckingham, Shout, s. 163.
[74] „God of Our Father" Time, 13 października 1997, s. 41.
[75] John Dart, „'Promise Keepers', a Message to L.A. Men" Los Angeles Times, 6 maja 1995, s. B4–B5.
[76] Terri Sullivant, „Paul Cain: A Personal Profile", w: Grace City Report, Fall 1989, s. 13, 16.
[77] „God of Our Fathers„ Time, 13 października 1997, s. 39; Ellis Case, „Promises, Promises", Newsweek, 13 października 1997, s. 40.
[78] Travers van der Merwe, „Spiritual Deception, Part IV", w: Discernment, lipiec/sierpień 1995, s. 6–8.
[79] Albert James Dager, „Promise Keepers Update: Mormons, Catholics Laud Men's Movement", w: Media Spotlight, tom 16, nr 1, s. 12.
[80] Mike Aquilina, „Making new Catholic men?", w: Our Sunday Visitor, 20 lipca 1997, s. 10–11.

Rozdział 26: Nadchodząca religia światowa

karta cytatów

[1] New Age Journal, luty 1995.
[2] Foundation, marzec / kwiecień 1996, s. 31.
[3] Pierre Teilhard de Chardin, Christianity and Evolution (Collins, 1971), s. 130.
[4] Malachi Martin, Keys, s. 299.
[5] Z przemówienia pożegnalnego wygłoszonego w ONZ w 1971r., cytowany w: Muller School, os. cit., s. 8.
[6] Robert Schuller, Your Church Has Real Possibilities! (Regal Books, 1974), s. 1–2, przedmowa C. Peter Wagner.
[7] Romney, Journey, s. 31.

tekst

[1] John Goodwin, „Testing the Fruit", taśma 2, Discernment Ministries, P.O. Box 129, Lapeer, MI 48446-0129.
[2] Pierwotny adres Uniwersytetu Harvarda, 9 czerwca 1978.
[3] Herbert Schlossberg, Idols for Destruction (Thomas Nelson, 1983), s. 40.
[4] The Baptist Standard, 17 września 1997.
[5] ABC News, Nightline, 4 marca 1997, s. 3.
[6] Tamże.
[7] Tamże.
[8] Rejestr hrabstwa Orange, 5 września 1992.
[9] Toronto Star, 16 czerwca 1992.
[10] „Pagans of the World Unite!" w: The New American, 19 sierpnia 1997, s. 22.
[11] The Toronto Star, 3 marca 1992.
[12] The Toronto Star, 9 marca 1992.
[13] U.S. News & World Report, 18 maja 1992.
[14] Inside the Vatican, listopad 1996, s. 18–20.
[15] Biuletyn Templeton, „Progress in Theology" lipiec / sierpień 1997.
[16] Z listu wysłanego przez Pata Robertsona w The Christian Broadcasting Network, papier firmowy w odpowiedzi na zapytanie w sprawie podpisania przez niego EW. zapisany na pliku.
[17] Fox, Cosmic, s. 228.
[18] James Brady, „In Step with Robert Schuller", w: Parade, 20 kwietnia 1997, s. 18.
[19] Paul Yonggi Cho, The Fourth Dimension (Logos, 1979), przedmowa.
[20] USA Today, 23 marca 1989.
[21] Michael Ryan, „Dr. Norman Vincent Peale's recipe for living, do THE BEST YOU CAN WITH WHAT YOU'VE GOT", w: Parade, 17 maja 1987, okładka.
[22] William C. Irvine, Heresies Exposed (Loizeaux Brothers, Inc., 1921), s. 54, cytowany w: the Bobgan's PsychoHeresy Awareness Letters, wrzesie / październik 1997, s. 1.
[23] Wilson cytowany w: Pass It On: The story of Bill Wilson and how the A.A. message reached the world (Alcoholics Anonymous World Service, Inc., 1984), s. 127–28; cytowany w: PsychoHeresy Awareness Letter, wrzesień / październik 1997, s. 1, 4.
[24] Schuller, Your Church, s. 85.
[25] The Orange County Register, 25 kwietnia 1993, s. L-1.
[26] The Baptist Standard, 10 września 1997.
[27] Christian News, 31 października 1994, s. 17.
[28] Desmond Doig, Mother Teresa: Her People and Her Work (Harper & Row, 1976), s. 156.
[29] Time, 12 grudnia 1989, s.12.
[30] Masterpiece, zima 1988, s. 6.
[31] Christopher Hitchens, The Missionary Position: Mother Teresa in Theory and Practice (London and New York: Verso, 1995), s. 39–40.
[32] Hitchens, Teresa, s. 45.
[33] Tamże, s. 41.
[34] Tamże, s. 44.

[35] Tamże, s. 49–58.
[36] G.A. Pritchard, Willow Creek Seekers Services: Evaluating a New Way of Doing Church (Baker Books, 1996), tylna okładka.
[37] Tamże, s. 49–58.
[38] Tamże, s. 11.
[39] Tamże, s. 56.
[40] Transkrypcja nagrania M9010, „What Protestants Can Learn From Catholics", Bill Hybels/Fr. Med Laz, 0304, Seeds Tape Ministry, 67 East Algonquin Road, South Barrington, IL 60010, A Ministry of Willow Creek Community Church.
[41] Tamże.
[42] Tamże.
[43] Sr. Mary Rose McGeady, Am I Going to Heaven?: The shocking story of America's street kids (Covenant House, 1994), s. 5–6.
[44] National Catholic Reporter, 27 sierpnia 1993.
[45] List na pliku.
[46] Z transkryptu programu.
[47] Calvary Contender, 15 sierpnia 1993.
[48] Christian News, 12 maja 1997, s. 11.
[49] Larry King Live, 21 stycznia 1997, transkrypcja dostępna w Federalnej Izbie Rozliczeniowej Dokumentów, 1100 Mercantile Lane, Suite 119, Landover, MD 20785.
[50] ABC News, Nightline, 4 marca 1997, z transkryptu pogramu dostępnego w ederalnej Izbie Rozliczeniowej Dokumentów, s. 2.
[51] Z transkryptu pt. „Hour of Power", 1 i 8 czerwca 1997.
[52] Colin Greer, „The Rev. Billy Graham reflects on his faith, his country and his life", w: Parade, 20 października 1996, s. 4.
[53] Mike Claydon, Billy Graham - A Panorama, nieopublikowany i niedatowany traktat.
[54] Harvey D. Egan, S.J., Christian Mysticism, the future of a tradition (Pueblo Publishing Company, 1984), s. 215–216.
[55] Tamże, s. 238–239.
[56] Tamże, s. 241.
[57] Jackson, Sacred Hoops, s. 52.
[58] Tamże, s. 27.
[59] Tamże, s. 54, itp.
[60] The Christian News, 7 grudnia 1968, s. 22.
[61] Al Gore, Earth in the Balance (Houghton-Mifflin, 1992), s. 258–261, 263.
[62] „Issues of Faith and Peace Draw Religious Leaders to Vatican", w: Christian News, 14 grudnia 1994, s. 19.
[63] „Światowa Konferencja Religii i Pokoju na specjalnej audiencji u Papieża" w: The Toronto Star, 20 lipca 1991.
[64] New Zealand Herald, 10 sierpnia 1996.
[65] Kronika San Francisco, 20 czerwca 1996.
[66] URI News Update, grudzie 1996, relacja w: Calvary Contender, 1 marca 1997, s. 1.
[67] „Pagans of the World Unite!" w: The New American, 19 sierpnia 1997, s. 21.
[68] The Day Drawing Near, Fall 1996, s. 1, publikacja Countryside Bible Church, 250 Ravenaux Drive, Southlake, TX 76092.
[69] Christianity Today, 18 lipca 1994, s. 17.
[70] Christianity Today, 12 grudnia 1994, s. 36.
[71] New Oxford Review, czerwiec 1996, s. 17.
[72] Saturday Evening Post, styczeń / luty 1980, s. 72–75, 89.
[73] Focus on the Family Citizen, styczeń 1990, s. 10.
[74] Christianity Today, 6 września 1985, tytuł redakcji: „A Man Under Orders".
[75] Schroeder, Trent, s. 149.
[76] New York Times, 30 marca 1994.
[77] John Goodwin, „Testing the Fruit", taśma 2, Discernment Ministries, P.O. Box 129, Lapeer, MI 48446-0129.
[78] List na pliku.